

Materiały źródłowe
do dziejów
legionistów
internowanych
w Szczypiornie w 1917 roku



Materiały źródłowe do dziejów legionistów internowanych w Szczypiornie w 1917 roku

wybór i opracowanie Grzegorz Waliś

Kalisz 2017

Archiwum Państwowe w Kaliszu

Redakcja:

Grażyna Schlender

Skład, łamanie i projekt okładki:

Daniel Aleksandrak

Indeks osobowy:

Anna Grausz, Grzegorz Waliś

Korekta:

Anna Bestian-Zajac, Edyta Pietrzak

Streszczenie angielskie:

Agnieszka Ewiak

Na okładce fotografia przedstawiająca apel obozowy legionistów w Szczypiornie
Ze zbiorów Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej (sygn. H-2511)

Publikacja ukazała się dzięki finansowemu wsparciu
Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych
oraz Urzędu Miejskiego w Kaliszu



© Copyright by Archiwum Państwowe w Kaliszu
ISBN 978-83-938559-8-8

Wydawca:

Archiwum Państwowe w Kaliszu
ul. Poznańska 207, 62-800 Kalisz
www.archiwum.kalisz.pl
sekretariat@archiwum.kalisz.pl
tel./fax (+48) 62 767 10 22

Druk:

Kalisz, Media i Rynek

Przedmowa

W 2017 r. mija setna rocznica uwięzienia legionistów Józefa Piłsudskiego w obozie w podkaliskim Szczypiornie. Z tej okazji Archiwum Państwowe w Kaliszu przygotowało wydawnictwo pt. „Materiały źródłowe do dziejów legionistów internowanych w Szczypiornie w 1917 r.”, które stanowi wybór najważniejszych prymarnych źródeł dotyczących tej tematyki.

W 1914 r. doszło do konfliktu między zaborcami Polski, tj. Niemcami, Austro-Węgrami a Rosją. Szansę tę dostrzegł i wykorzystał Józef Piłsudski. Właśnie u boku Austro-Węgier zaczął budować armię, która miała walczyć z Rosją i oswobodzić całą Polskę, były to Legiony Polskie. Tak więc pod hasłem odbudowy państwowości polskiej, nabycia praw obywatelskich i licznych przywilejów socjalnych Piłsudski zgromadził w legionach ludzi z różnych warstw społecznych, różnych narodowości, o odmiennych charakterach i temperamentach z zaboru rosyjskiego i austriackiego. Zostali oni za odmowę złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu uwięzieni w obozie jenieckim w Szczypiornie. Od lipca do grudnia 1917 r. przebywało tam ponad 3000 żołnierzy polskich¹. Temu niewystarczająco dobrze znanemu epizodowi historycznemu poświęcona jest nasza książka. Fakt ten jest o tyle ważny, ponieważ to właśnie Legiony Polskie najbardziej przyczyniły się do utworzenia państwa polskiego w 1918 r. po 123 latach niewoli.

Na początek, aby zachęcić Państwa do lektury pragnę zasygnalizować wspomnienia czterech osób, które różnią się światopoglądem, systemem wartości, a nawet narodowością i płcią. Niech będą one przewodnikami po tej publikacji. Jako pierwszą przedstawię postać Michała Tadeusza Brzęk-Osińskiego. Miał on wyższe wykształcenie politechniczne, w legionach był ułanem, dwukrotnie brał udział w kursach oficerskich, ale nie ukończył ich z powodów osobistych, doszedł do stopnia wachmistrza, odpowiednika sierżanta w piechocie. Komenda niemiecka obozu wydała rozkaz, aby legioniści nosili naszyte na mundurach numery, jak jeńcy wojenni albo przestępcy. Chcieli ich w ten sposób zmusić, by wstępowali do Polskiej Siły Zbrojnej i żeby złożyli przysięgę na wierność państwu niemieckiemu. Rozwiązaniu takiemu sprzyjała Rada Regencyjna, a zdecydowanym wrogiem przysięgi był Piłsudski. Kiedy legioniści w Szczypiornie nie zgodzili się na noszenie numerów Niemcy użyli przymusu. Rozkazali, by legioniści ustawili się na placu obozowym w dwuszeregu. Wtedy podeszli rosyjscy jeńcy wojenni z igłami i numerami, które zaczęli przyszywać polskim legionistom. Oto dokładna relacja Osińskiego dotycząca tych wydarzeń „Ja, jako komendant, stałem pierwszy

¹ Byli to głównie żołnierze I i II Brygady Legionów Polskich.

na prawym skrzydle i ode mnie musieli zacząć. Moment był prawdziwie dramatyczny. Na moje barki waliła się odpowiedzialność, co w takiej sytuacji począć. Zdecydowałem się zaryzykować, że Niemcy nie odważą się użyć broni. Kiedy więc jeniec zbliżył się do mnie, nie oponowałem i wsparłszy się lewą ręką pod bok zacząłem z udanym zainteresowaniem przyglądać się, jak na prawym rękawie munduru zaczyna mi przyszywać numer pierwszy. Wszyscy ułani i artylerzyści patrzyli na mnie i za moim przykładem pozwolili sobie naszyć numery. W powyższy sposób – ku widocznemu triumfowi Oeynhausena – cała operacja przebiegała bez spodziewanych zakłóceń. Lecz w chwili, gdy adiutant zameldował mu jej zakończenie, przystąpiłem do umyślnego działania. – Wszyscy już mają numery naszyte?! – spytałem gromko. No to można je zerwać! – Po czym jednym szarpnięciem zerwałem swój i rzuciłem na ziemię. Wystąpienie moje nie było komendą, gdyż użyłem bezosobowego wyrażenia – można, lecz ułani, jak na oczekiwaną komendę, uczynili to samo. Graf Oeynhausen w pierwszej chwili osłupiał, potem spurpurowiał z gniewu”. W rezultacie tego wystąpienia Brzęk-Osiński trafił do karceru, a dla legionistów w Szczypiornie zaczęła się przymusowa głodówka. Bowiem Niemcy nie chcieli wydać żywności legionistom bez naszytych numerów, sam Brzęk-Osiński stracił stanowisko komendanta, na które został wybrany przez legionistów. W przedstawionym fragmencie wyraźne są cechy przywódcze, Brzęk-Osińskiego, odpowiedzialność jaką bierze na swoje barki, mądra odwaga, duma i patriotyzm.

Z kolei we wspomnieniach Aleksandry Piłsudskiej, prócz plastycznego opisu warunków życia w Szczypiornie z hulającym wiatrem i grasującymi szczurami, rzuca się w oczy niecodzienna duma i upór. Kiedy przyjechała, jako więzień polityczny do obozu chciała się widzieć z komendantem, ale strażnik jej odmówił twierdząc, że pora jest zbyt późna. Piłsudska, która była jedną z nielicznych kobiet w obozie, tak długo napierała, że w końcu wartownik ustąpił i komendant ją przyjął, ale po kąpiel i dezynfekcji. Piłsudska wraz ze współtowarzyszką niedoli musiała przebrnąć przez kąpiel we wrzątku i zabiegi medyczne niemieckiego lekarza wojskowego, który nie słyszał o sterylizacji igieł. „Podczas gdy nas poddano tym zabiegom, w drugim pokoju dezynfekowano nasze suknie z taką niemiecką dokładnością, że moja granatowa suknia nabrała koloru zielonego, a skórkowe rękawiczki pani Klempińskiej skurczyły się przynajmniej o cztery numery”. Należy przypomnieć, że Aleksandra Piłsudska była osobą upartą i bojową, która w latach 1904-1905 brała udział w napadach na rosyjskie placówki, m.in. na bank w Kijowie.

Nie wszyscy wiedzą, że do legionów przystępowali także Żydzi, bowiem miały one charakter państwowy, a nie narodowy. Oto krótkie wspomnienie Pinkusa Fryszmana – „Twarde rządy okupantów przełamały znaną niechęć Żydów do wojska. Werbunek do legionów nie pominął również i nas i dopełniliśmy szeregi bojowników o wolność Polski. Odmówiwszy na równi ze wszystkimi przysięgi okupantów dzieliliśmy wspólną niewolę zamkniętych jeńców w Szczypiornie”. Oto fragment relacji kolejnego jeńca Feliksa Zarębskiego – „Ze Szczypiorna byłem wypisany tylko dlatego, że Niemców ocyganiłem, bo im powiedziałem, że mam pięcioro dzieci, 12 morgów pola i bardzo duży dom, a żona sobie nie może dać rady w tym majątku”. W gruncie rzeczy pochodził z kieleckiego, był z zawodu

rymarzem, a nie rolnikiem i nie miał żadnej ziemi. Zarębski wstąpił do legionów, był ochotnikiem, chciał walczyć o wolną Polskę, ale nie zgadzał się z tym, że Niemcy w Szczypiornie karmią legionistów zupą z żab, dlatego ich oszukał. Przecież nosił pseudonim Zagłoba, a żeby wyglądać dostojniej zapuścił nawet brodę. Przedstawiliśmy tu te fragmenty wspomnień, bowiem relacje internowanych, to historia bez cenzury, jednocześnie patetyczna, heroiczna, tragiczna, a czasami nawet śmieszna.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza tekstowa podzielona jest na cztery rozdziały. Rozpoczynają ją wspomnienia i relacje. Stanowią one jedno z ważniejszych źródeł do dziejów legionistów internowanych w Szczypiornie. Zgromadziliśmy łącznie 36 wspomnień i relacji², z których 25 zostało już wcześniej opublikowanych. Były one drukowane przede wszystkim w okresie międzywojennym, a także w III RP. Z kolei wspomnienia Jana Bobera i Mariana Kukiela drukowane były w londyńskim czasopiśmie pt. „Tydzień Polski” w epoce PRL. Uzupełnieniem wspomnień są niepublikowane relacje składane przez legionistów w przedwojennym Wojskowym Biurze Historycznym oraz Komitecie Organizacyjnym Zjazdu byłych Więźniów Ideowych 1914-1921, który odbył się w Warszawie w 1927 r.

Drugi rozdział stanowi korespondencja i druki urzędowe. Zaczynają go pisma ówczesnych władz i organizacji. Wymienić tu można dokument Marszałka Koronnego Wacława Niemojowskiego³ z Tymczasowej Rady Stanu do Generał-Gubernatora Warszawskiego gen. Hansa von Beselera wskazujący na brak podstaw prawnych internowania legionistów. Ponadto można tu znaleźć dokument potwierdzający przekazanie przez Dyрекcję Kopalń Akcyjnego Galicyjskiego Towarzystwa Naftowego w Borysławiu pieniędzy dla legionistów w Szczypiornie na łączną kwotę 4 tys. koron. Inny rodzaj dokumentów, to te wytworzone wewnątrz obozu. Wystarczy tutaj wspomnieć o zapotrzebowaniu na żywność dla obozu sporządzonym przez lekarza obozowego 5 września 1917 r. Zapotrzebowanie to złożono na ręce kapelana, żywność miał dostarczyć Komitet Kaliski. Inny opracowany przez lekarza obozowego dokument, to wykaz chorych w obozie – leczonych w szpitalu, izbie chorych i ambulatoryjnie ogółem 633. Osobną grupę stanowią donosy pisane przez legionistów. Jeden z nich to relacja dotycząca napadu

² Są to wspomnienia następujących osób: Jana Bobera, Michała Tadeusza Brzęk-Osińskiego, Ludwika Dudzińskiego, Stefana Eichlera, Jana Gaździckiego, Piotra Góreckiego, Władysława Kęsika, Kazimierza Kierkowskiego, Wacława Kobyłeckiego, Leona Wacława Koca, Adama Ludwika Korwin-Sokołowskiego, Adolfa Kotarby, Stefana Kozłowskiego, Mariana Kukiela, Bolesława Kusińskiego, Alicji Maruszewskiej i Zofii Janiszewskiej, Mieczysława Naramowskiego, Stanisława Pewnickiego, Aleksandry Piłsudskiej, Czesława Ryll-Nardzewskiego, Wincentego Solka, Romana Starzyńskiego i Gustawa Szczerskiego (publikowane) oraz relacje niepublikowane – Pinkusa Fryszmana, Mordecha Halperna, Romana Jawica, Antoniego Kossowskiego, Mariana Lewińskiego, Ludwika Liszewskiego, Józefa Troczyńskiego, Józefa Sidło, Antoniego Wendekera, Feliksa Zarębskiego.

³ Nadmienić należy, że dziadek Wacława Niemojowskiego Bonewentura Niemojowski był w czasie powstania listopadowego prezesem Rządu Narodowego. Obaj zamieszkiwali w podkaliskim Marchwacu.

legionistów na ks. kapelana Kwapińskiego, który namawiał w konfesjonale internowanych do wstępowania do Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht). Drugi z donosów to anonimowa skarga w sprawie 13 żołnierzy, którzy chcieli wstąpić do PSZ, ale przeciwnicy składania przysięgi nie tylko nie pozwolili na to, ale część ochotników pobili. Z kolei ppłk Berbecki donosił 25 października Tymczasowej Radzie Stanu, że prócz niemieckiej cenzury, działa w obozie cenzura rad żołnierskich, która uniemożliwia wysyłanie listów zawierających zgodę na wstąpienie do PSZ. Zaś przykładem głupoty i służalczości jest raport oficera łącznikowego z 10 września do Dowództwa Komendy Polskiego Korpusu Posiłkowego w Przemyślu. Píše on, że „obecny panujący stan rzeczy w obozie internowanych byłych legionistów przedstawia się pod każdym względem niemal zadawalająco”. Tymczasem większość protokołów sądu legionowego dotyczy przestępstw związanych z głodem. Są to przede wszystkim kradzieże żywności, w tym głównie chleba, nieoddawanie pieniędzy i oszustwa przy grze w karty.

Trzeci rozdział, to korespondencja prywatna. Dotyczy ona warunków panujących w obozie, cenzura niemiecka wykreślała słówko głód. Są liczne prośby o jedzenie, paczki i odzież, niektórzy też proszą rodziny żeby starali się o zwolnienie ich z obozu w Szczypiornie. Jeden z młodych legionistów Juliusz Kamler 8 sierpnia dziękuje za paczkę, którą otrzymał z domu, a na kartce pocztowej napisał zdanie – „Skrzynecki i ja od dwóch z górą tygodni pierwszy raz byliśmy wczoraj wieczór syści”. Podziwia też Ligę Kobiet Polskich w Kaliszu. „Jest to instytucja rzeczywiście godna podziwu. Kilka tych Pań niesie pomoc takiej masie żołądków strzeleckich (...). Wdzięczni im jesteśmy za to, chociaż ledwie piąta część bochenka, co drugi dzień wypada na człowieka”. Z kolei 27 sierpnia Władysław Orlik sierżant 4 pułku, to jest Władysław Broniewski, otrzymał informację, że jego siostra Janina poprzez kaliskiego aptekarza Mrowińskiego będzie mu przysyłać paczki, a w nich chleb, masło, papierosy.

Czwarty rozdział to artykuły i informacje prasowe. Jest to wybór ówczesnej prasy. Są to zarówno większe artykuły, jak i krótkie notatki prasowe. Generalnie w każdej gazecie z 1917 r. można znaleźć informacje na temat Szczypiorna. Większość z nich publikowała tylko informacje urzędowe i wskazówki dotyczące pomocy dla legionistów. Do nich zaliczała się np. miejscowa „Gazeta Kaliska”. Część prasy nie ograniczała się jednakże tylko do informacji, ale i komentowała zaistniałą sytuację, wykorzystując Szczypiorno w bieżącej walce politycznej. Oczywiście sposób przedstawiania Szczypiorna zależał od sympatii politycznych. Na przykład „Naprzód”, czy „Komunikat Informacyjny” popierały decyzję legionistów, inne pisma takie jak „Czas” czy „Nowa Reforma” popierały Naczelny Komitet Narodowy. Gazety te uważały Piłsudskiego i legionistów, którzy nie złożyli przysięgi, za awanturników, szkodzących sprawie budowy państwa polskiego. Tam też sprawa Szczypiorna pojawia się najczęściej.

Druga część publikacji ma charakter ilustracyjny. Składają się na nią archiwalia, czyli materiały wytworzone bezpośrednio w Szczypiornie lub jego dotyczące. Można tu znaleźć np. list gończy z września 1917 r. wysłany za legionistami, którzy zbiegli z obozu w Szczypiornie. Inny dokument to raport Gabinetu Cywilnego Rady Regencyjnej w sprawie głodówki legionistów z 17 listopada 1917 r. Kolejną

część stanowią druki ulotne. Warto tu zacytować końcówkę odezwy internowanych legionistów – „Śmierć i hańba pruskim pachołkom i sprzedawczykom. Precz z nowoczesną Targowicą – Radą Stanu: Niech żyje komendant Józef Piłsudski. Niech żyje Armia Narodowa. Niech żyje Niepodległa Republika Polska ludowa i demokratyczna”. Ulotka została podpisana – 5 pp Wojsk Polskich w pociągu 17 lipca 1917 r.

Następny rozdział to fotografie życia obozowego. Wszystkie zdjęcia pochodzą z epoki, kiedy w obozie jenieckim w Szczypiornie więzieni byli legioniści. Zdjęcia te obrazują m.in. odprawę komendantów bloków, przyszywanie numerów jenieckich przez Rosjan, salę chorych w szpitalu obozowym, posiłek legionistów wewnątrz baraku, gimnastykę i grę w krykieta, mszę polową, modlitwę legionistów obrządku mojżeszowego. Niektóre z zamieszczonych tu fotografii są dość dobrze znane, ponieważ występują na stronach internetowych: Narodowego Archiwum Cyfrowego (www.audiovis.nac.gov.pl); zdigitalizowanych kolekcji muzeów wielkopolskich, w tym Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej w Kaliszu (www.muzeawielkopolski.pl) czy osiedlowej stronie internetowej Szczypiorna (www.szczypiorno.info).

Kolejna część zawiera twórczość obozową. Warta uwagi jest tu grafika Józefa Rapackiego przedstawiająca grupę żołnierzy niemieckich przy drogowskim z napisem Szczypiorno. Rysunek ma tytuł – „Na kwaterę dla sprzymierzeńców” z teki „Pro memoria Prusak w Polsce (1915-1918)”. Grafika została opublikowana w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1919 r. Jest tu też rysunek Władysława Broniewskiego ps. Orlik zatytułowany „Na giełdzie w Szczypiornie” odnoszący się do osób, które w obozie paliły papierosy (kupowane za chleb), zamieszczony w pamiętniku Marii Sulecińskiej ps. Sława z kaliskiej Ligi Kobiet oraz bożonarodzeniowa kartka pocztowa z podpisanymi legionistów ilustrowana przez Jana Sobieskiego.

Szczypiorniści potrafili znaleźć czas i siły aby w oparciu o skromne środki wykonać rękodzieła, prawdziwe cacka. W publikacji możemy znaleźć zdjęcie aluminiowej płaskorzeźby Józefa Piłsudskiego wykonanej przez Adama Zadroznego. Jest też pamiątkowa odznaka aluminiowa wykonana z pięciofenigowej monety obozowej. W Szczypiornie nie można było używać oficjalnej obiegowej waluty. Niemcy wyprodukowali bony, które miały wartość tylko w kantynie obozu. Zaprezentowano skany kilku bonów z obozu jenieckiego w Skalmierzcach⁴.

Ostatnią część stanowią zdjęcia miejsc upamiętniających obóz legionistów w Szczypiornie. Wiele z tych pomników zostało zniszczonych w okresie okupacji hitlerowskiej. Na uwagę zasługuje istniejąca do tej pory kaplica Żuczkowski na cmentarzu przy ulicy Górnośląskiej, gdzie ukryto szczątki legionistów po zburzeniu mauzoleum przez Niemców w 1940 r. Obok wspomnianej kaplicy znajduje się też tablica z nazwiskami legionistów. Postawiona ją tu w 2003 r.

Na końcu książki znajduje się aparat pomocniczy – wykaz skrótów, spis dokumentów i ilustracji, bibliografia, czy indeks osobowy. Załączniki te mają ułatwić czytelnikowi swobodne poruszanie się po wydawnictwie. Do książki dołączony jest

⁴ Ponieważ takiej nazwy używali Niemcy odnośnie do obozu legionistów w Szczypiornie.

szczegółowy plan obozu, dzięki któremu można zapoznać się z infrastrukturą obozu jenieckiego i ocenić jego wielkość.

Jak się okazało, w wyniku szeroko zakrojonej kwerendy⁵, materiały dotyczące internowania legionistów w Szczypiornie, znajdują się nie tylko w archiwach państwowych, ale także w szeregu instytucji kultury, głównie w muzeach.

⁵ W wydawnictwie wykorzystano materiały źródłowe z 12 archiwów, 6 muzeów i z Ośrodka Karta. Są to: Archiwum Akt Nowych – korespondencja urzędowa Tymczasowej Rady Stanu i potem Rady Regencyjnej m.in. do generał-gubernatora warszawskiego Beselera, materiały pamiątkarskie (wspomnienia, fotografie) nadsyłane przez legionistów do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu byłych Więźniów Ideowych z lat 1914-1921 w Warszawie oraz fotografie życia obozowego (Akta Bronisława Piłsudskiego); Narodowe Archiwum Cyfrowe – fotografie życia obozowego i 2 grafiki ilustrujące akcję werbunkową do PSZ i głódówkę; Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowe Biura Historycznego im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie – fotografie życia obozowego, akta Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu m.in. protokoły zeznań legionistów terroryzowanych przez przeciwników przysięgi oraz relacje byłych legionistów o służbie w Legionach, w tym o internowaniu w Szczypiornie; Archiwum Narodowe w Krakowie – akta Naczelnego Komitetu Narodowego m.in. sprawozdania oficerów łącznikowych w obozie; Archiwum Państwowe w Kaliszu – pojedyncze dokumenty dotyczące obozu oraz statystykę chorobową oboju jenieckiego w Skalmierzycach, fotografie życia obozowego i miejsc pamięci, plan obozu jenieckiego w Skalmierzycach; Archiwum Państwowe w Kielcach – kilka ulotek związanych z legionistami i z internowaniem; Archiwum Państwowe w Łodzi – ulotki oraz pisma magistratu łódzkiego związane z udzieleniem pomocy łodzianom uwięzionym w Szczypiornie; Archiwum Państwowe w Poznaniu – w aktach Rady Narodowej w Poznaniu znaleźć można informację na temat pomocy Polakom, w tym legionistom, uwięzionym w obozie; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim – druki ulotne oraz sprawozdanie Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie za 1917 i 1918 r.; Archiwum Państwowe w Rzeszowie – druk ulotny w formie trzystronicowego powielanego maszynopisu o przebiegu werbunku do PSZ; Archiwum Państwowe w Warszawie – ulotka z listopada 1917 r. wzywająca mieszkańców Warszawy do składania ofiar na rzecz internowanych legionistów; Fundacja Ośrodka KARTA w Warszawie – korespondencja legionisty Juliusza Kamlera z obozu do rodziców; Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej w Kaliszu – fotografie życia obozowego, album ofiarowany Marii Sulecińskiej na pamiątkę przez legionistów; Muzeum Historyczne Miasta Krakowa – fotografie życia obozowego ze spuścizny dr. Kapellner-Kaplickiego; Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie – odznaki i plakietki pamiątkowe, a także numer jeniecki jednego z legionistów; Muzeum Narodowe w Kielcach – ulotka wzywających całe społeczeństwo do protestu w sprawie internowanych legionistów, rysunek satyryczny Jana Sobieskiego przedstawiający szkielet legionisty internowanego w Szczypiornie oraz bożonarodzeniowa kartka pocztowa jego autorstwa z podpisami internowanych legionistów; Muzeum Niepodległości w Warszawie – przykład rękodzieła obozowego (papierośnica), grafika i ulotka związana z internowaniem oraz ilustrowany wiersz obozowy; Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie Oddział Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie, które przechowuje spuściznę poety. W książce wykorzystano notatki sądu obozowego, którego Broniewski był przewodniczącym, dyplom pamiątkowy, jedną z fotografii oraz korespondencję otrzymaną od osób z Kalisza, które przesyłały mu do obozu jedzenie i papierosy; Niemiecki Bank Federalny we Frankfurcie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main) – bony o różnych nominałach obozu jenieckiego w Skalmierzycach. Bony te znajdują się tam w Muzeum Pieniądza.

Publikacja zwraca uwagę także na to, że interesujące materiały mogą znajdować się w zbiorach osób prywatnych, rodzin legionistów lub kolekcjonerów⁶.

Kaliskie Archiwum jest raczej ubogie w materiały dotyczące internowania legionistów. Znajdują się one głównie w zespole Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1914-1918 [1919]. Można tutaj znaleźć m. in. wspomniany list gończy za zbiegłymi ze Szczypiorna legionistami wysłany we wrześniu 1917 r., czy pismo z 22 września 1917 r. naczelnego komendanta Obozu Jeńców Wojennych w Skalmierzycach grafa Oeynhausena do władz zwierzchnich w Poznaniu. Ciekawym źródłem jest plan obozu jenieckiego w Skalmierzycach z lutego 1917, który znajduje się w teczce przejmowania majątku poniemieckiego w Szczypiornie w zespole Starostwo Powiatowe w Kaliszu. Zaś zdjęcia życia obozowego można znaleźć w Spuściźnie Tadeusza Martyna z Kalisza. Kilka dokumentów dotyczących budowy pomnika legionistów w Szczypiornie, a także akt erekcyjny pomnika znajduje się w zespole Akta miasta Kalisza. Natomiast pojedyncze zdjęcia pomnika legionistów w Szczypiornie, mauzoleum i współczesnych upamiętnień pobytu legionistów można znaleźć w spuściznach Tadeusza Martyna oraz Waldemara Pola, a także w zbiorze fotografii i pocztówek.

Bibliografia internowania legionistów w Szczypiornie nie jest zbyt obszerna. Praktycznie poza artykułem Jana Snopko, *Szczypiorno 1917 – drugie San Domingo*, „Dzieje Najnowsze”, 2008, nr 4, nie ma współczesnego opracowania historycznego poświęconego tylko uwięzieniu. Ostatnio o Szczypiornie pisze się najczęściej w kontekście szczypiorniaka (zob. Tadeusz Wolsza, *Pasje legionistów w okresie pierwszej wojny światowej i w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Dzieje Najnowsze”, 2017, nr 2) lub tematyki obozów jenieckich (zob. Jarosław Bączyk, *Armie za drutami. Jeńcy wojenni na terenie prowincji poznańskiej (1914-1918)*, wyd. 2 zm., Poznań 2016). Najważniejszym źródłem dotychczasowej wiedzy o legionistach w Szczypiornie były wspomnienia samych legionistów, zarówno te wydane przed wojną, jak i po wojnie, a właściwie po 1989 r. Wkrótce powinny ukazać się kolejne. Według zapowiedzi Ośrodka Karta powinien wyjść drukiem kolejny tom dzienników Michała Römera, internowanego przez kilka miesięcy w Szczypiornie (fragment drukowany był w ostatnim numerze „Karty”; zob. Michał Römer, *Złożenie broni*, „Karta”, nr 92, 2017). Nikt natomiast nie sięgał do źródeł archiwalnych (poza wspomnianym Snopko), ani ówczesnej prasy.

Książka ta dedykowana jest wszystkim, którzy pragną zaznajomić się z historią Polski bezpośrednio z oryginalnych źródeł historycznych. Mogą oni dzięki niej poznać autentyczne, prymarne materiały źródłowe, nie poddane jeszcze obróbce historyków. Mogą z niej korzystać, tak samo uczniowie szkół, jak i naukowcy, regionaliści i badacze. Pragniemy, aby publikacja ta przyczyniła się do poszerzenia

⁶ Zbiory prywatne wykorzystane w publikacji to: zbiory Hanny i Jerzego Stępników – wyroby legionistów ofiarowane 10-letniemu Aleksemu Tkaczowi z Kalisza (ojciec Hanny) za dostarczanie żywności do obozu: bransoletka na rękę oraz dwie wpinki; zbiory Romana Polerowicza, kolekcjonera z Ostrowa Wielkopolskiego – monety zastępcze Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach (2, 5 i 10-fenigowe); zbiory Katarzyny Beuth-Pawełczyk – medalion upamiętniający głódówkę legionistów, pamiątka po dziadku Janie Beuth internowanym.

wiedzy na temat obozu legionistów w Szczypiornie i odbudowy państwa polskiego pod koniec I wojny światowej.

Wydawnictwo to ukazało się dzięki wsparciu finansowemu Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych dr. Wojciecha Woźniaka i Prezydenta Miasta Kalisza Grzegorza Sapińskiego, którym przede wszystkim dedykuję tę książkę. Chciałabym też podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji. Dziękuję osobom i instytucjom, w tym głównie archiwom i muzeom, które odpowiedziały na nasz apel i udostępniły skany materiałów archiwalnych. Chciałabym podziękować pracownikom Archiwum Państwowego w Kaliszu, w tym przede wszystkim Grzegorzowi Walisiowi – kierownikowi Oddziału Gromadzenia i Ewidencji Materiałów Archiwalnych, który zebrał i opracował pozyskane materiały do książki.

dr Grażyna Schlender
Dyrektor Archiwum Państwowego w Kaliszu

Wstęp

Kryzys przysięgowy i internowanie legionistów w Szczypiornie oraz Beniaminowie były jednymi z najważniejszych wydarzeń w życiu politycznym Polski w drugiej połowie 1917 r. Nic więc dziwnego, że żywo interesowały opinię publiczną, tym bardziej, że były wykorzystywane w bieżącej walce politycznej, co doskonale widać w ówczesnej prasie. Dla zwolenników Józefa Piłsudskiego Szczypiorno było symbolem bohaterstwa i niezłomności żołnierza polskiego walczącego o niepodległość Ojczyzny, dla jego przeciwników awanturnictwem, które mogło zaprzepaścić dotychczasowe zabiegi o budowę polskiej armii, stanowiącej gwarancję odbudowy państwa polskiego. Szczypiorno było także ważnym elementem budowy legendy Legionów i walk o niepodległość Polski, a także czynnikiem integrującym środowisko byłych legionistów, a przynajmniej pewną jego część.

Legiony Polskie były polskimi, ochotniczymi formacjami wojskowymi walczącymi w czasie I wojny światowej u boku państw centralnych przeciwko Rosji. Ich załóżnikiem były oddziały powstałe z inspiracji i pod dowództwem Józefa Piłsudskiego w początkach sierpnia 1914 r. na krakowskich Oleandrach, złożone z członków polskich organizacji wojskowo-niepodległościowych działających w Galicji od 1908 r. (głównie Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich). Koncentracja odbywała się za zgodą władz austriackich, oczekujących od polskich oddziałów podjęcia działań dywersyjnych przeciwko wojskom rosyjskim w Królestwie Polskim. Akcję zbrojną rozpoczęła 1 Kompania Kadrowa, która 6 sierpnia 1914 r. przekroczyła granicę zaboru rosyjskiego, a w ślad za nią podążyły pozostałe oddziały polskie (łącznie około 3 tys. ludzi), zajmując Kielce i część Kielecczyny. Jednak próba wywołania antyrosyjskiego powstania nie powiodła się – społeczeństwo zaboru rosyjskiego odniosło się do inicjatywy Piłsudskiego biernie, niekiedy wręcz wrogo, dyskredytując go wobec władz austriackich, które zapowiedziały wcielenie jego oddziałów w skład armii austro-węgierskiej. Ich byt uratowali politycy galicyjscy, którzy uzyskali od władz austriackich zgodę na utworzenie dwóch ochotniczych Legionów, podporządkowanych organizacyjnie Naczelnej Komendzie armii austro-węgierskiej, a politycznie i częściowo organizacyjnie Naczelnemu Komitetowi Narodowemu (NKN)¹. W końcu sierpnia we Lwowie sformowano Legion Wschodni, a w Krakowie Legion Zachodni, w skład którego wcielono oddziały Piłsudskiego.

¹ Naczelny Komitet Narodowy powstał 16 VIII 1914 w Krakowie w wyniku porozumienia polskich środowisk konserwatywnych i demokratycznych w Galicji, które dążyły do utworzenia monarchii trialistycznej: austro-węgiersko-polskiej.

Do Legionów mogli wstępować obywatele Austro-Węgier, nie objęci służbą wojskową oraz ochotnicy z Królestwa Polskiego. Obowiązywała komenda w języku polskim, mundur piechoty nawiązywał do wzorów strzeleckich, a umundurowanie kawalerii do wojsk Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1815-1831, na maciejówkach noszono polskie orzełki bez korony. Stanowiska w plutonach i kompaniach zajmowali oficerowie wybierani, oficerowie wyższych szczebli dowodzenia byli mianowani przez austriackie władze wojskowe, które zapewniały utrzymanie i wyposażenie polskich oddziałów.

We wrześniu 1914 r., pod wpływem agitacji galicyjskich działaczy Ligi Narodowej, Legion Wschodni rozwiązał się. Większość legionistów wcielono do armii austriackiej, a około 800 żołnierzy, którzy wyrazili chęć dalszej służby w Legionach, włączono do Legionu Zachodniego, dla którego przyjęła się nazwa Legiony Polskie. Wkrótce i on przestał istnieć jako zwarta formacja wojskowa, ale nazwa Legiony Polskie utarła się dla wszystkich polskich oddziałów ochotniczych walczących po stronie Austro-Węgier. W czerwcu 1916 r. Legiony liczyły około 25 tys. żołnierzy, z tego ponad 15 tys. w brygadach, a 10 tys. w jednostkach i zakładach tyłowych.

Na czele Legionów stali komendanci mianowani przez Komendę Naczelną armii austriacko-węgierskiej – Polacy z armii austriackiej, a uprawnienia NKN w zakresie zwierzchności nad Legionami były skromne i ograniczały się do prawa zgłaszania postulatów w sprawach legionowych i organizowania werbunku.

Większość legionistów miała pochodzenie inteligenckie. Oblicze ideowe poszczególnych brygad było zróżnicowane. W I Brygadzie, ukształtowanej przez Piłsudskiego, w której ton nadawali byli członkowie Związku Walki Czynnej, dominował kult wodza. Legioniści z I Brygady przejawiali lekceważenie rygorów obowiązujących w armii austro-węgierskiej, poczucie własnej wyższości, pogardę dla wojskowych z formacji austriackich, ale zarazem demokratyzm i koleżeństwo. Podobnie, choć nie tak wyraziście ukształtowało się oblicze ideowe III Brygady Legionów. Natomiast w II Brygadzie dominowało postanowienie wytrwania z bronią w ręku wbrew wszelkim przeciwnościom i doskonalenie wojennego rzemiosła. Brygada ta miała duży odsetek oficerów austriackich, a politycznie znajdowała się pod wpływem proaustriackiego NKN. Podział polityczny jaki powstał wokół I i II Brygady doprowadził do tak daleko idących osobistych i ogólnopolitycznych zadrążeń, że znalazły one oddźwięk w życiu politycznym i wojskowym przyszłej II Rzeczypospolitej.

Brak deklaracji państw centralnych co do przyszłości Polski, rabunkowa gospodarka niemieckich i austriackich władz okupacyjnych w Królestwie Polskim, bezideowa i uległa wobec Austro-Węgier postawa Departamentu Wojskowego NKN, spowodowały zmianę nastawienia Piłsudskiego, który uważał, że dalsza rozbudowa formacji legionowych jest szkodliwa dla sprawy polskiej. W związku z tym wstrzymał werbunek do Legionów, a zaczął rozbudowywać tajną i ściśle mu podporządkowaną Polską Organizację Wojskową (POW). Jednocześnie związał się z Centralnym Komitetem Narodowym w Warszawie, który wysuwał postulat niepodległości Polski. Spowodowało to konflikt z częścią wyższych oficerów legionowych (m.in. płk. Leonem Berbeckim) i NKN (zwłaszcza Władysławem Sikorskim, dyrektorem Departamentu Wojskowego NKN), którzy byli za maksymalną rozbudową

Legionów. Piłsudski poddał się do dymisji, a oddziały legionowe władze austriackie przekształciły w Polski Korpus Posiłkowy (PKP).

Wpływ na dalsze losy Legionów miały wydarzenia wojenne w lecie i wczesną jesienią 1916 r., podczas których wojska niemieckie i austro-węgierskie poniosły olbrzymie straty. Chcąc wykorzystać rezerwy ludzkie Królestwa Polskiego państwa centralne zdecydowały się na podjęcie sprawy polskiej, wydając orędzie zapowiadające utworzenie samodzielnego państwa polskiego z ziem byłego zaboru rosyjskiego (tzw. akt 5 listopada 1916 r.). W dniu 6 grudnia 1916 r. powołano Tymczasową Radę Stanu (TRS), która miała reprezentować społeczeństwo polskie wobec niemieckich i austriackich władz okupacyjnych i stanowić dla nich ciało opiniodawcze. W skład TRS wchodziła m.in. Komisja Wojskowa na czele z J. Piłsudskim. Komisja miała się zająć werbunkiem do wojska, opieką nad rodzinami żołnierzy, popularyzacją idei wojska polskiego, przemysłem wojennym, zagadnieniami terminologii oraz słownictwa wojskowego. Kadre przyszłego wojska polskiego stanowić miały Legiony Polskie, które z początkiem października 1916 r. zostały przesunięte w rejon Baranowicz, należący do niemieckiego obszaru operacyjnego.

Formalnie Legiony Polskie przestały istnieć 10 kwietnia 1917 r., kiedy to austro-węgierskie władze wojskowe przekazały je pod rozkazy gen. Beselera, jako przyszłego dowódcy wojska polskiego oraz TRS. Tym samym rozpoczął się okres formowania Polskiej Siły Zbrojnej (PSZ), znanej także jako Polnische Wehrmacht. 23 kwietnia 1917 r. przy Naczelnym Wodzu Wojsk Polskich utworzono Inspekcję Wyszkożenia będącą namiastką sztabu Naczelnego Wodza PSZ. Inspekcji podlegał Inspektorat Kursów Wyszkożenia, składający się z oficerów polskich i niemieckich, który sprawował nadzór nad tzw. kursami wyszkolenia. Były to szkolne jednostki wojskowe, w których przechodzili szkolenie szeregowcy. Szkolenie odbywało się według wzorów niemieckich, a kursy de facto były kadrowymi oddziałami PSZ.

Proces przekształcania brygad legionowych w PSZ został przerwany w lipcu 1917 r. przez tzw. kryzys przysięgowy. Formalnie jego przyczyną był tekst przysięgi, której złożenia zażądały od legionistów władze wojskowe. Został on ustalony przez TRS, pierwotnie zgadzał się z nim także Piłsudski, choć zawierał drażliwe sformułowania o wiernym dotrzymaniu „braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych” a sama przysięga miała zostać złożona „przyszłemu królowi polskiemu”, a więc osobie nieistniejącej. Prawdziwą przyczynę kryzysu stanowiły sprawy polityczno-wojskowe, a głównym jego sprawcą był Piłsudski. Już od kwietnia 1917 r. namawiał on TRS do dymisji. Uważał bowiem, że z powodu nowej sytuacji międzynarodowej (rewolucji w Rosji, przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych po stronie koalicji) należało jak najprędzej wycofać się z sojuszu z państwami centralnymi. Nie udało się ponadto Piłsudskiemu oparcie powstającego wojska polskiego na dotychczasowych kadrach legionowych oraz Polskiej Organizacji Wojskowej, jak również odegranie wiodącej roli w sprawach wojskowo-organizacyjnych. Po bezskutecznych namowach TRS do złożenia dymisji, Piłsudski ustąpił z niej 2 lipca 1917 r., a następnie wydał tajne polecenie, aby legioniści odmówili złożenia przysięgi.

Tekst przysięgi, jak i to, że mieli ją złożyć tylko obywatele Królestwa Polskiego pogorszyły i tak nienajlepsze nastroje w oddziałach. W momencie składania przysięgi w Komendzie Legionów, w komendach brygad, pułkach piechoty, jazdy, artylerii i kompaniach saperów służyło 226 oficerów i 4758 podoficerów i szeregowców pochodzących z ziem zaboru rosyjskiego. Ostatecznie w jednostkach liniowych przysięgi nie złożyło 166 oficerów (73,5%) i 3509 podoficerów i szeregowców (73,8%). Natomiast w oddziałach pomocniczych (żandarmeria, tabory, urząd prowiantowy, szpitale, więziennictwo itp.) przysięgi odmówiło 15 oficerów (25%) i 1220 podoficerów i szeregowców (67,1%) z łącznej liczby 1879 żołnierzy (w tym 60 oficerów). Liczby te nie obejmowały żołnierzy pozostających poza jednostkami (urlopowani, będący w podróży służbowej), którzy dopiero później mieli się zadeklarować. Przykładowo w 1 puł, 6 pp i 1 komp. saperów nikt nie złożył przysięgi, w 5 pp przysięgę złożyło 2 oficerów (z 40) i 1 żołnierz (z 617). Z kolei w 3 pp na 14 oficerów 12 złożyło przysięgę a na 501 podoficerów i żołnierzy – 313. Także w 2 puł większość legionistów złożyła przysięgę – 19 oficerów (z 20) i 229 żołnierzy (z 281).

Odmowa przysięgi spowodowała poważne reperkusje ze strony władz niemieckich. Legioniści-Królewiacy, którzy odmówili złożenia przysięgi zostali internowani: podoficerowie i szeregowcy w Szczypiornie pod Kaliszem, oficerowie w Beniaminowie koło Modlina. Sam Piłsudski, razem z Kazimierzem Sosnkowskim, został uwięziony przez władze niemieckie w Magdeburgu.

Po kryzysie przysięgowym w PSZ pozostało blisko 2,6 tys. żołnierzy, którzy złożyli przysięgę. Uczestniczyli oni dalej w kursach wyszkolenia piechoty, kawalerii, artylerii, saperów i taborów, a także służyli w szkole podchorążych i podoficerskiej. Z inicjatywy Rady Regencyjnej 1 maja 1918 r. utworzono z nich brygadę piechoty pod dowództwem płk. Minkiewicza. 12 października 1918 r. PSZ została podporządkowana Radzie Regencyjnej, a z funkcji naczelnego dowódcy zrezygnował gen. Beseler. Dzięki napływowi ochotników liczba formacji wzrosła do blisko 10 tys. osób na początku listopada 1918 r. Po przekazaniu 11 listopada 1918 r. przez Radę Regencyjną zwierzchnictwa nad PSZ J. Piłsudskiemu, weszły one w skład powstającego Wojska Polskiego. Wypracowane przez PSZ struktury organizacyjne obowiązywały w polskiej armii do 1921 r.

Natomiast PKP, złożony z obywateli austriackich, został ponownie podporządkowany austro-węgierskiej Komendzie Naczelnej. Żołnierzy, którzy solidaryzowali się z represjonowanymi Królewiakami i nie chcieli dalej pełnić służby w Legionach, skierowano na front włoski. Pozostałych ulokowano na zapleczu frontu w okolicach Czerniowiec na Bukowinie. Korpus, którym dowodził gen. Zygmunt Zieliński, liczył około 8 tys. żołnierzy, głównie z dawnej II Brygady. Po zawarciu pokoju brzeskiego 9 lutego 1918 r., w którym państwa centralne oddały Ukrainie Chełmszczyznę i Podlasie, doszło do buntu jednostki. Część korpusu (około 1600 żołnierzy) przedarła się w nocy z 14 na 15 lutego przez linie frontu w okolicach Rarańczy, przeszła na Ukrainę i połączyła się w marcu 1918 r. z II Korpusem Polskim, sformowanym w Srokach nad Dniestrem z żołnierzy-Polaków, którzy opuścili armię rosyjską. Pozostali legioniści, którym to się nie udało, zostali internowani na Węgrzech (w Huszt, Szeklencze, Dulwala

i Marmaros-Sziget). Oficerowie, oskarżeni o zdradę stanu, uniknęli kary tylko na skutek szybkiej klęski Austro-Węgier².

Niemiecki obóz jeniecki w Szczypiornie³, a właściwie w Skalmierzycach, bo tak brzmiała jego oficjalna nazwa – Kriegsgefangenenlager in Skalmierschütz⁴, powstał na początku 1915 r. w ramach przygotowań do ofensywy niemieckiej na froncie wschodnim⁵. Pierwszy znany dokument dotyczący obozu jest datowany na 27 maja 1915 r., ale wynika z niego, że obóz funkcjonował przynajmniej od 16 maja⁶.

Obóz w Szczypiornie był obozem kwarantannowym, obliczonym na krótki pobyt jeńców z państw Ententy i ich sprzymierzeńców. Początkowo przebywali w nim tylko Rosjanie, którzy wykorzystywani byli do pracy w rolnictwie⁷

² Dzieje Legionów opracowano na podstawie: M. Klimecki, *Uwagi o składzie osobowym Legionów Polskich w latach 1916-1917*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXXI, 1988, s. 191-201; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795-1939*; *Legiony Polskie*, „Encyklopedia wojskowa”, t. 4, Warszawa 1934, s. 791-797; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990; tenże, *Wojskowość polska podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990; W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.

³ Od 1976 r. osiedle Szczypiorno stanowi część miasta Kalisza.

⁴ Taka nazwa widnieje m.in. na dokumentach urzędowych (zob. ilustr. nr 2), korespondencji z obozu (zob. ilustr. nr 6) i na zastępczych pieniądzach obozowych (zob. ilustr. 77-81). Paradoksalnie bliższa prawdzie jest nazwa „w Szczypiornie”, ponieważ obóz powstał na polach wsi Szczypiorno. W niektórych opracowaniach podaje się nazwę Kriegsgefangenenlager Nr 5 in Skalmierschütz (J. Bączyk, *Armie za drutami. Jeńcy wojenni na terenie prowincji poznańskiej (1914-1918)*, wyd. 2 zm., Poznań 2016, s. 61; J. Gellner, *Z legionowej spuścizny po Mieczysławie Kaplickim. Album z fotografiami przedstawiającymi walki Legionów Polskich oraz obóz internowanych legionistów w Szczypiornie*, „Krzysztofor”, z. 32, 2014, s. 87; J. A. Splitt, *Narodziny wolności i legendy legionów*, „Kalisia Nowa” 2007, nr 9-10, s. 8), co jednak nie znajduje odzwierciedlenia w źródłach. Być może przyczyną zamieszania jest informacja z przewodnika krajoznawczo-turystycznego: „W czasie wojny światowej Niemcy założyli tu 2 obozy jeńców, na polach po prawej stronie szosy idącej do Skalmierzyc obóz Nr 5, a po lewej Nr 10”; M. Szachówna, *Kalisz i jego okolica*, Kalisz 1927, s. 139. Takie numery miały obozy, ale te przeznaczone dla internowanych żołnierzy ukraińskich; A. Kolańczuk, *Internowani żołnierze Armii UNR w Kaliszu 1920-1939*, Kalisz-Przemyśl-Lwów 1995, s. 9-10. Według tego ostatniego autora Niemcy na początku wojny urządzili 2 obozy jenieckie. Jeden w Szczypionie, drugi w Kaliszu przy ul. Obozowej w pobliżu dworca kolejowego, który mógł pomieścić ok. 4 tys. jeńców. Został on wkrótce zamieniony na obóz kwarantannowy dla żołnierzy niemieckich wracających do Niemiec, w latach 1920-1924 funkcjonował tam obóz internowania nr 10 dla żołnierzy ukraińskich, a potem, do 1939, Stanica Ukraińska; tamże, s. 3, 50.

⁵ M. Kowalczyk, *Pogranicze ostrowsko-kaliskie w okresie I wojny światowej (1914-1918)*, „Rocznik Kaliski”, t. XXXI, 2005, s. 49.

⁶ Jest to sprawozdanie lazaretu obozu jenieckiego w Nowych Skalmierzycach za okres od 15 do 22 maja 1915. Co ciekawe następne sprawozdanie z 30 maja składał lazaret w Noskowie (Kriegsgefangenen-Lazarett Noskow bei Neu Skalmirschütz) i dopiero w następnym, z 6 czerwca, mowa jest o „Lazarett des Kriegsgefangenen Lagers Skalmierschütz”; APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1914-1918 [1919], sygn. 61, s. 2-4.

⁷ Zob. M. Kowalczyk, *Zburzona codzienność 1914-1918. Powiat ostrowski i jego mieszkańcy podczas I wojny światowej*, Ostrów Wielkopolski 2015, s. 177-178.

i przemyśle. W późniejszym czasie więziono w nim także jeńców innych narodowości: Brytyjczyków, Amerykanów, Belgów, Francuzów, Rumunów, Serbów, Czarnogórców, a nawet Hindusów i Murzynów z wojsk kolonialnych. Po zajęciu przez Niemców w 1915 r. znacznych obszarów na wschodzie w obozie umieszczano także osoby cywilne (Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców) nieprzestrzegające przepisów prawa wojsk okupacyjnych. Należał on do „ciężkich” obozów jenieckich. W 1916 r. osadzono w nim za karę zbuntowanych robotników belgijskich oraz zbuntowanych jeńców francuskich⁸. W obozie w Szczypiornie więzieni byli także członkowie POW. Od końca listopada/początku grudnia 1915 r. do lutego 1916 r. przebywała w nim, wraz z kilkoma towarzyszami, Aleksandra Piłsudska⁹. W późniejszym okresie, równocześnie z legionistami, w Szczypiornie uwięzionych było od kilkudziesięciu¹⁰ do około 300 peowiaków¹¹. Po kwarantannie byli wywożeni do obozów w głąb Niemiec.

Wspomniana wyżej Piłsudska oceniała liczbę więźniów na 4 tysiące jeńców i 100 osób cywilnych¹². W drugiej połowie 1917 r. miało w nim przebywać, poza legionistami, kilkanaście tysięcy jeńców, przeważnie rosyjskich¹³. Pod koniec wojny, w październiku 1918 r., w obozie i zamiejscowych komendach roboczych przebywało 23 443 jeńców, w tym: 21 540 Rosjan, 1581 Francuzów, 191 Brytyjczyków, 39 Włochów, 10 Amerykanów oraz 82 osoby cywilne¹⁴. Ostatni jeńcy opuścili obóz w niedzielę po południu 17 listopada 1918 r. (ok. 1000 osób)¹⁵.

Obóz usytuowany był w szczerym polu, przy granicy prusko-rosyjskiej, po rosyjskiej stronie, wzdłuż szosy łączącej Kalisz ze Szczypiornem i dalej Ostrowem Wielkopolskim. Miał kształt nieregularnego prostokąta, zajmował obszar niecałych 44 ha, był otoczony kilkoma rzędami drutów kolczastych i podzielony, także drutami, na mniejsze kwatery zw. obozami. Na zewnętrznych zasiękach powieszono blachy i pudełka od konserw, które miały utrudniać ucieczki. „Było to właściwie jedno olbrzymie, podrutowane wszereż i wzdłuż kretowisko” – jak wspominał po latach jeden z internowanych¹⁶. Obóz był dobrze strzeżony. Między drutami zarówno zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi, krążyli niemieccy wartownicy. Co kilkaset metrów rozmieszczone były wieże obserwacyjne (zwane ironicznie

⁸ Przysięga, „Komunikat Informacyjny” nr 38 z 16 VII 1917, s. 1 (zob. nr 111).

⁹ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 150-154 (zob. nr 21, s. 143).

¹⁰ P. Górecki, *P.O.W. w niewoli niemieckiej*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów*, t. 1, zebr. i oprac. kom. red. W. Lipiński, Warszawa 1927, s. 36 (zob. nr 7, s. 74-75).

¹¹ S. Kozłowski, *Fragmenty z dziennika Szczypiorniaka*, tamże, s. 229.

¹² A. Piłsudska, dz. cyt. s. 151 (zob. nr 21, s. 143).

¹³ „Encyklopedia wojskowa”, t. VII, Warszawa 1939, s. 751.

¹⁴ J. Bączyk, dz. cyt., s. 102.

¹⁵ *Jeńcy koalicyjni w Kaliszu*, „Gazeta Kaliska” nr 152 z 18 XI 1918, s. 3. (zob. nr 306). Ich miejsce zajęli inni jeńcy: żołnierze armii gen. Bałachowicza i Denikina, armii bolszewickiej, internowana przewencyjnie inteligencja ukraińska w czasie walk o Galicję i jako ostatni, jesienią 1921, żołnierze Ukraińskiej Republiki Ludowej (UNR) tzw. petlurowcy. Obóz został zamknięty w 1924; A. Kolańczuk, dz. cyt., s. 5, 49.

¹⁶ J. Gaździcki, *Ze Szczekocin nad Berezynę*, oprac. T. Gaździcka i J. Gaździcki, Warszawa 2006, s. 129 (zob. nr 6, s. 171).

„wieżami ciśnień”) z karabinami maszynowymi, dodatkowo wartownicy mieli do dyspozycji także 5 dział polowych. W nocy teren oświetlony był lampami elektrycznymi¹⁷.

Obóz składał się z 4 podobozów (A, B, C, D) przeznaczonych dla jeńców oraz rozbudowanej infrastruktury, w skład której wchodziły: cały kompleks baraków szpitalnych, kaplica, kostnica, magazyny, budynki gospodarcze, w których hodowano zwierzęta, kuchnie, łaźnie, mała elektrownia, odwyszawialnie, ujęcia wody, ubikacje, kantyny. Dla Legionistów przeznaczono podobóz C, który składał się z 10 bloków, 1 blok z 5 baraków, 1 barak z 2 sal¹⁸.

Pierwszy transport legionistów (z 3 pp i 2 puł) przybył do Szczypiorna 13 lipca 1917 r., ostatni (dodatkowy) dotarł pod koniec tego miesiąca¹⁹. Ilość legionistów przebywających w obozie jest trudna do ustalenia. Najczęściej podaje się liczbę około 4 tysięcy²⁰, która to wydaje się być zawyżona. Peowiacki „Komunikat Informacyjny” oceniał liczbę internowanych pod koniec września na 3109 osób²¹. Podobne dane – 3154 żołnierzy, podaje „Godzina Polski”²². Według Dudzińskiego 20 października w obozie przebywało 2999 legionistów, a dwa dni później, po przysięgowym przesileniu 2145. Prawie taką samą liczbę – 2150, podaje na początek listopada wspomniany biuletyn POW²³.

Ilość internowanych legionistów stale się zmieniała. Do obozu przybywali, przynajmniej w początkowym okresie, nowi legioniści, których nie było w oddziałach w momencie kryzysu przysięgowego²⁴. Przez pewien czas władze obozowe zwalniały chorych i młodocianych legionistów lub urlopowwały innych²⁵. Niemal codziennie zdarzały się próby ucieczek z obozu, część z nich kończyła się powodzeniem²⁶. Niektórzy uciekali tylko czasowo, by zdobyć żywność, a potem wracali, będąc jeszcze raz rejestrowanymi i fałszując w ten sposób statystykę. Tych którym się ucieczka nie udała czekał 14-dniowy areszt o wodzie i ⅓ porcji chleba lub w skrajnych

¹⁷ „W nocy cały obóz oświetlony jest gęsto latarniami elektrycznymi; widno jest zupełnie”; M. Römer, *Złożenie broni*, „Karta”, nr 92, 2017, s. 56.

¹⁸ L. Dudziński, *Ofiarny stos. Dziennik legionisty*, oprac. G. Waliś, Kalisz 2006, s. 44 (zob. nr 4, s. 44).

¹⁹ L. W. Koc, *Słowa komendanta Piłsudskiego do żołnierzy w Szczypiornie*, „Zuchowaty”, 1937, z. 15, s. 130 (zob. nr 11, s. 108).

²⁰ Taką liczbę podaje W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, wyd. 2, Warszawa 1935, s. 191 oraz encyklopedia wojskowa, a w ślad za nimi W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, dz. cyt., s. 236.

²¹ *Statystyka obozu legionistów w Szczypiornie*, „Komunikat Informacyjny” nr 73 z 26 IX 1917, s. 2 (+ 6 urlopowanych i dwudziestu kilku w szpitalu).

²² *Legiony w Przemyśle*, „Godzina Polski” nr 271A z 5 X 1917, s. 3.

²³ *Co osiągnęło Koło Polskie od rządu austriackiego w sprawie Legionów*, „Komitet Informacyjny” nr 92 z 6 XI 1917, s. 1.

²⁴ Wincenty Solek przybył do Szczypiorna, wraz z kilkudziesięcioma legionistami, dopiero 25 sierpnia; tenże, *Pamiętnik legionisty*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył W. Budzyński, Warszawa 1988, s. 188 (zob. nr 23, s. 170).

²⁵ Tamże, s. 192 (zob. nr 23, s. 169).

²⁶ Z obozu, wraz z kilkoma kolegami, uciekł m.in. Jan Gaździcki; tenże, dz. cyt., s. 47 i nst. (zob. nr 6, s. 73-74).

przypadkach śmierci²⁷. Z powodu trudnych warunków sanitarno-bytowych zmarło 5 legionistów: st. żołnierz Florian Adamczyk (5 pp, zm. 1 listopada, wada serca), szer. Karol Gałka (3 pp, zm. 20 sierpnia, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych), szer. Jan Jezierski (1 part, zm. 1 sierpnia, dyzenteria), szer. Franciszek Pocios (3 pp, zm. 8 sierpnia, dyzenteria) i kapr. Władysław Walter (5 pp, 1 sierpnia, dyzenteria)²⁸.

Obóz legionistów, który stanowił odrębną całość pod zarządem pruskiego oficera²⁹, zorganizowany był na zasadach wojskowych. Polskim komendantem obozu został najstarszy rangą oficer – kpt. Stanisław Zosik-Tessaro (występujący w obozie jako sierż.). Po jego aresztowaniu komendę objął, na krótko, kpt. Gustaw Orlicz-Dreszer, a potem podoficerowie: wachm. Janusz Łaszczyk-Olszamowski (1 puł), wachm. Tadeusz Brzęk-Osiński (1 puł) oraz wachm. Bohdan Dan-Stachlewski (1 puł). Swoich komendantów posiadał także każdy blok i każda sala. Od pierwszego dnia komendant obozu wydawał rozkazy codzienne odczytywane na zbiórkach. Zorganizowano sąd obozowy i sądy blokowe (jednym z przewodniczących został Władysław Broniewski, legionowy Orlik), który rozstrzygał sprawy sporne i potępiał wykroczenia oraz Komitet Żołnierski, jako organ pomocniczy, składający się z delegatów poszczególnych pułków i oddziałów³⁰. Porządku pilnowała milicja obozowa³¹.

Nieformalną instancję nadrzędną obozu stanowili oficerowie, którzy nielegalnie, ukrywając swoje szarże, udali się razem ze swoimi podkomendnymi do Szczypiorna. Poprzez fakt dzielenia trudów internowania, cieszyli się dużym szacunkiem i autorytetem wśród żołnierzy, udzielając rad i wyrażając swoje opinie w ważnych dla obozu chwilach, a swoją obecnością podtrzymywali na duchu żołnierzy. Powiadomione przez Komendę Legionów o zakonspirowanych oficerach władze obozowe z biegiem czasu aresztowały i wywiozły większość z nich, a także kilku podoficerów, w głąb Niemiec. Z 16 tylko trójce oficerów 5 pp udało się dotrzeć do końca internowania, najpierw w Szczypiornie, a potem w Łomży, dzięki temu, że przybrali także fałszywe nazwiska (ppor. Leon Wacław Koc, ppor. Artur Maruszewski i chor. Witold Konstanty Czachowski)³².

W obozie przebywali również tzw. oficerowie łącznikowi, mieszkający w Kaliszu, wyznaczeni przez Komendę Legionów, w celu utrzymania kontaktu z niemieckimi władzami obozu. Większość z nich identyfikowała się z postawą

²⁷ W. Solek, dz. cyt., s. 191 (zob. nr 23, s. 169). Do zastrzelonych podczas próby ucieczki należeli prawdopodobnie Filip Bednarek i Hostop Ochikowski (zob. ilustr. nr 98).

²⁸ Cz. Ryll-Nardzewski, *Służba zdrowia w Szczypiornie i Łomży, [w:] Karabin i nosze. Wspomnienia lekarzy i felczerów z lat 1914-1929*, t. I, Warszawa 1936, s. 153.

²⁹ Początkowo był to poczcuiwy i sprzyjający legionistom mjr. rez. Kaupisch, którego zastąpił bezwzględny kpt. Schliwitz (vel Gliwitz).

³⁰ W. L. Koc, dz. cyt., s. 134 (zob. nr 11, s. 109).

³¹ W. Solek, dz. cyt., s. 190 (zob. nr 23, s. 169). Choć jednocześnie, jak zanotował Michał Römer w swoim dzienniku: „Nie ma tu regularnych pobudek, przepisów o ścieleniu łóżek itd.; niby pobudka istnieje, ale się jej nie przestrzega, to samo w większości naszych przepisów, regulujących wewnętrzne życie w barakach. Leży się, próżnuje, śpi, z byle czego robi się sensację, łaknie się rozmaitości (...)”; tenże, dz. cyt., s. 57.

³² L. W. Koc, dz. cyt., 135-136 (zob. nr 11, s. 109).

internowanych i korzystając ze swego oficjalnego stanowiska, przemycała informacje z kraju, rozkazy płk. Edwarda Śmigłego-Rydza³³ oraz listy i pieniądze od rodzin uwięzionych, zyskując sobie wdzięczność i szacunek. Wyjątek stanowiła postawa chor. Sujkowskiego, który nie ukrywał swojego proprzysięgowego stanowiska i zachęcał do składania przysięgi, a tym samym załamania solidarności uwięzionych legionistów.

Od samego początku polskie władze obozowe dążyły do przejęcia kontroli nad całością życia obozowego. Przede wszystkim stworzono komitet gospodarczy, który zajął się kuchnią obozową, uruchomiono pocztę, izbę chorych, kasę zapomogową. Dla przeciwdziałania rozprężeniu i nudzie, rozwinięto szeroką akcję oświatową, kulturalną, sportową i rozrywkową. Zorganizowano wykłady uniwersyteckie, kursy maturalne, kursy dla analfabetów, różnego rodzaju kursy dokształceniowe, nauki języków obcych, stenografii, założono biblioteki blokowe. Między innymi przeprowadzono przygotowawczy 6-tygodniowy kurs tzw. gimnastyki racjonalnej, który wykształcił przyszłych instruktorów wychowania fizycznego w Wojsku Polskim³⁴. Organizowano przedstawienia amatorskie (scenę robiono z dużych ławek i kocy), koncerty np. mandolinistów, zakładano chóry. Bujnie rozwinęły się warsztaty rzemieślnicze i artystyczne. Z włosa końskiego robiono łańcuszki-dewizki. Z aluminium pochodzącego z pocisków artyleryjskich, dostarczanego przez Niemców oraz metalowych monet wykonywano pierścionki, wisiorki, pamiątkowe krzyże i odznaki, a nawet płaskorzeźbę Piłsudskiego³⁵. Często była ona ofiarowywana osobom pomagającym legionistom, jako wyraz ich wdzięczności³⁶.

Dużym powodzeniem cieszyły się zawody i gry sportowe, tym bardziej, że nagrodami były czasami takie rarytasy jak kiełbasa. Głównie uprawiano gimnastykę, zapasy, boks oraz szczypiorniak czyli piłkę ręczną. To właśnie obóz w Szczypiornie jest miejscem, gdzie po raz pierwszy zaczęto uprawiać te dyscyplinę w Polsce i która potem, dzięki byłym legionistom, spopularyzowała się w całym kraju. Geneza postania nowej gry w obozie nie jest do końca jasna. Część historyków uważa, że legioniści nauczyli się jej od niemieckich wartowników, inni że część legionistów (wymienia się tu ówczesnego por. Grzmota-Skotnickiego), którym ta gra była już wcześniej znana, rozpropagowała ją wśród kolegów. Nowa gra przyjęła się wśród legionistów, tym bardziej, że oszczędzała buty (zresztą część legionistów nie miała butów i chodziła w drewnianych butach tzw. pontonach), jak również dlatego, że szmaciana piłka nie chciała się toczyć. Co ciekawe, mimo istnienia dość dużej ilości wspomnień z obozu, tylko nieliczni wspominają o szczypiorniaku. Pierwszy to Ludwik Dudziński, który napisał,

³³ Po aresztowaniu Piłsudskiego E. Śmigły-Rydz objął kierownictwo POW i traktowany był jako zastępca Komendanta.

³⁴ M. A. Kowalski, *Na stos*, Warszawa 2005, s. 215.

³⁵ Zob. ilustr. nr 73.

³⁶ Jako przykład może służyć historia Aleksego Tkacza z Kalisza, który jako 10-letni chłopiec przerzucał przez druty ogrodzenia obozu żywność dla legionistów, a ci odwdzięczyli mu się swoimi wyrobami wykonanymi z aluminium sztuców (zob. ilustr. nr 76 i 84). Pamiątki te są przechowywane w jego rodzinie z wielkim pietyzmem po dziś dzień; inf. Jerzego Stępnia z Warszawy.

że: „Nasi sportowcy wykombinowali niedawno nową grę w piłkę. Zasady tej gry różnią się od używanych w footballu, są ciekawsze i rozwijają równomiernie całe ciało, podczas gdy w footballu pracuje się przeważnie nogami”³⁷. Drugim jest Jan Bober, który w swej relacji z 1967 r. wspomina, że w obozie grano w piłkę ręczną³⁸. Trzecim legionistą, często przywoływanym, jest Władysław Broniewski, który w swoim pamiętniku miał napisać: „W ciągu dnia koledzy biegali za szmacianką; zabawa ta podbiła ich serca, grali całe dnie, zapominając, że są internowani” oraz „(...) pobyt w obozie jenieckim w Szczypiornie zawsze kojarzyć mi się będzie z zupą z brukwi, suchym chlebem, czarna kawa i zabawą ze szmacianką”. Problem jest taki, że w żadnej edycji pamiętnika nie ma takiego zdania, co więcej w pamiętniku Broniewski w ogóle nie wspomina swego pobytu w obozie³⁹. Na pewno w piłkę ręczną grano też w Łomży. Władysław Kęsik pisał po latach: „Każdy machc szczypiorniaka ściągał nie tylko nas samych w obozie, ale i Niemców, na czele z sanitariuszkami”⁴⁰. Podobnie Kazimierz Kierkowski, który pod datą 1 kwietnia zanotował: „Zabawa w piłkę ręczną w tzw. Szczypiorniaka; jedni z najlepszych graczy to Brymora i Niewęglowski”, a 17 kwietnia zapisał: „Na dzisiejszym meczu piłki ręcznej są i Niemcy jako widze: niektórzy śledzą rozgrywkę z wielkim zdenerwowaniem i wężowym wyginaniem swego ciała. Zwycięzcom meczu koledzy biją brawo”⁴¹. Jeżeli przyjąć, że dziennik Kierkowskiego poszedł do druku w 1928 r. bez zmian, to wynika, że w 1918 r. w użyciu były obie nazwy gry: piłka ręczna i szczypiorniak. Ostatecznie za oficjalny rok powstania piłki ręcznej w Polsce uznaje się rok 1918⁴².

Wszystkie obozowe wspomnienia i relacje podkreślają skrajnie trudne warunki egzystencji legionistów, przede wszystkim mieszkaniowe i żywnościowe. Jeńcy mieszkali w drewnianych barakach, krytych papą, na wpół wkopanych w ziemię, które nadawały się do użytku tylko w miesiącach letnich. Nawet w dzień panował tam półmrok, którego nie mogły rozproszyć 3 małe okienka, o wpół do czwartej po południu było „absolutnie ciemno”⁴³. Wzdłuż ścian baraków stały prycze zbite

³⁷ L. Dudziński, dz. cyt., s. 96 (zob. nr 4, s. 20).

³⁸ J. Bober, *Szczypiorno*, „Tydzień Polski” nr 28 z 15 VII 1967 r., s. 6-7 (zob. nr 1, s. 30).

³⁹ W. Broniewski, *Pamiętnik 1918-1922*, wybór i przedślowie W. Broniewska, oprac. F. Li-chodziejewska, wyd. I, Warszawa 1984, wyd. II Warszawa 1987; tenże, *Pamiętnik. Wydanie krytyczne*, oprac. z rękopisu, wstęp i komentarz M. Tramer, Warszawa 2013. Pierwszym, który je wykorzystał był Jerzy Andrzejczak w artykule w „Ziemi Kaliskiej” (nr 48 z 25 XI 1984, s. 9) pt. *Szczypiorniak, legiony i ...* Broniewski. Cytaty, jeden albo drugi, były przywoływane przez kolejnych autorów: J. Gellner, dz. cyt., s. 91; J. A. Splitt, dz. cyt., s. 10; V. Szostak, *Leguny wykombinowali grę*, „Gazeta Wyborcza” nr 29 z 3-4 II 2007, s. 2; T. Wolsza, *Pasje legionistów w okresie pierwszej wojny światowej i w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Dzieje Najnowsze”, 2017, nr 2, s. 89.

⁴⁰ W. Kęsik, *Za drutami Szczypiorny i Łomży*, Warszawa 1936, s. 82 (zob. nr 8, s. 94).

⁴¹ K. Kierkowski, *Z austriackiego więzienia do pruskiego obozu internowanych*. (Urywki z pamiętnika), [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 2, zebrał i oprac. kom. red. W. Lipiński, Warszawa 1928, s. 278-279 (zob. nr 9, s. 96). Tam też fotografia z meczu szczypiorniaka, niestety z Łomży.

⁴² Zob. ilustr. nr 104.

⁴³ AAN, GCRR, sygn. 33, s. 14 (zob. nr 68).

z desek, z papierowymi siennikami wypchanymi wiórami i kołdrami wypchanymi starymi gazetami⁴⁴. W przejściu między nimi biegł wykopany w ziemi rów służący do odprowadzania wody deszczowej. Z nastaniem jesieni i zimy w baraku panował przejmujący chłód i wilgoć.

Sytuację pogarszały głodowe racje żywnościowe. Każdy legionista otrzymywał dziennie porcję chleba, kawy i zupy gotowanej z liści buraczanych, chwastów, cuchnących ryb czy ikry⁴⁵. Dzięki pomocy kaliskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami internowani dostawali niewielkie, dodatkowe porcje chleba i zupy. Część legionistów otrzymywała paczki żywnościowe i z ubraniami cywilnymi z domu, ci którzy mieli pieniądze dokupywali chleb i tytoń w obozowej kantynie, inni wyprzedawali swój majątek na „czarnej giełdzie”. Handlowano wszystkim: butami, umundurowaniem, zegarkami, bielizną, a nawet porcjami obozowego chleba czy zupy. Głównymi odbiorcami byli Niemcy, którzy kupowali co lepsze przedmioty, płacąc chlebem i tytoniem⁴⁶.

Przez cały czas trwania internowania Komenda Legionów, przy pomocy Niemców, prowadziła akcję zmierzającą do demoralizacji mniej odpornych psychicznie i fizycznie legionistów celem zwerbowania ich do PSZ. Temu miało służyć m.in. wytropienie i aresztowanie oficerów, jako elementu najbardziej wyrobionego ideowo i politycznie niebezpiecznego. Z biegiem czasu władze niemieckie wprowadziły szereg obostrzeń w życie obozowe, przed wszystkim zaprzestały udzielać przepustek i urlopów. Jednocześnie chor. Sujkowski i kapelan obozowy ks. Kwapiński prowadzili tajną agitację werbunkową. Do tego doszło pogorszenie warunków bytowych z nastaniem jesiennych deszczy i chłódów. Te wszystkie czynniki i działania doprowadziły do złamania solidarności legionistów. Pod koniec października 1917 r. przeszło 1000 z nich zaciągnęło się do *Polnische Wehrmacht*⁴⁷.

Ich decyzja spotkała się z tak wrogą i burzliwą reakcją pozostałych, że spowodowała odseparowanie przysięgowiczów w innej części obozu. W czasie przeprowadzki zostali obrzuceni kamieniami, a kilku z nich zostało ciężko rannych⁴⁸. Władze niemieckie zareagowały represjami. Wstrzymano zupełnie urlopowanie, zaprzestano zwalniać chorych i małoletnich, zmniejszono obóz do 4 bloków, zakazano komunikowania się między blokami, utrudniano pracę komisji żywnościowej i prowadzenie działalności oświatowej, w końcu nakazano naszyć na rękawach numery na wzór noszonych przez innych jeńców. To ostatnie zarządzenie zostało odebrane przez legionistów jako ciężka zniewaga. Kiedy naszycie pod groźbą użycia siły fizycznej zakończyły się fiaskiem, władze niemieckie całkowicie izolowały legionistów od kontaktów ze światem zewnętrznym, unieruchomiły pocztę, pozbawiły obiadu, zamknęły sklep obozowy, aresztowały komendanta obozu wachm. Osińskiego, postawiły warty przed barakami, zakazując wychodzenia bez okazywania numerów, nawet za potrzebą fizjologiczną. Represje spowodowały protest

⁴⁴ W. Solek, dz. cyt., s. 189 (zob. nr 23, s. 170).

⁴⁵ J. Gaździcki, dz. cyt., s. 129 (zob. nr 6, s. 72); W. Solek, dz. cyt., s. 191 (zob. nr 23, s. 171), W. Kęsik, dz. cyt., s. 21 (zob. nr 8, s. 78).

⁴⁶ W. Solek, dz. cyt., s. 191-192 (zob. nr 23, s. 172).

⁴⁷ Zob. nr 77.

⁴⁸ Część prasy pisała nawet o przypadkach śmiertelnych – zob. nr 161 i nst.

w postaci 4-dniowej głódówki (14-18 listopada). Spowodowała ona dalsze pogorszenie stanu zdrowia legionistów. O ile w pierwszy dzień głódówki w Izbie Chorych przebywało 33 chorych, to w ostatni dzień było ich już 314. Dwa dni po zakończeniu protestu lekarz obozowy ocenił, że „cały obóz jest bardzo osłabiony”, a 18 chorych jest w bardzo ciężkim stanie. Ostatecznie legioniści ustąpili pod warunkiem przywrócenia dotychczasowych przywilejów.

Przez cały czas internowania Tymczasowa Rada Stanu, potem Rada Regencyjna, pod silną presją społeczną, próbowały doprowadzić do zwolnienia internowanych lub chociażby polepszenia ich warunków egzystencji. Killumiesięczne zabiegi odniosły taki skutek, że legionistów przewieziono do Łomży, gdzie zostali zakwaterowani w byłych koszarach rosyjskich. Około 1700-1800 legionistów przetransportowano do nowego obozu kolejną 15 i 16 grudnia 1917 r. W obozie pozostało 172 małoletnich przeznaczonych do zwolnienia. Ostatni z nich wyjechali do domów 24 grudnia⁴⁹.

Mimo że Szczypiorno zajmuje ważne, symboliczne miejsce w dziele odzyskania niepodległości, jak dotąd nie budziło większego zainteresowania historyków⁵⁰ i kojarzone jest bardziej z miejscem powstania nowej dyscypliny sportowej – piłki ręcznej, która przez długie lata zwana była szczypiorniakiem. Niniejsza publikacja ma z jednej strony upowszechnić wiedzę o internowaniu legionistów, a z drugiej dostarczyć zainteresowanym jak najwięcej przekazów źródłowych dotyczących tego wydarzenia. Przy wyborze starano się dać całościowy przegląd zagadnień związanych z legionistami w obozie, jak i typu źródeł. Wybrane materiały odzwierciedlają podstawowe zagadnienia związane z internowaniem, takie jak: transportowanie niezaprzysięgłych legionistów do Szczypiorna, organizacja i warunki życia w obozie, organizacja pomocy materialnej, przebieg akcji werbunkowej w obozie do PSZ, głódówka, jako sposób na przeciwdziałanie próbie narzucenia legionistom noszenia obozowych numerów jenieckich, przeniesie internowanych do nowego obozu w Łomży, przedstawienie problemu Szczypiorna w ówczesnej prasie oraz sposoby upamiętnienia przymusowego pobytu legionistów w obozie⁵¹. Dla ich zilustrowania wybrano różnorodne typy źródeł: wspomnienia i relacje legionistów, korespondencję urzędową i prywatną, prasę, druki ulotne, fotografie, grafikę i obozową twórczość literacką, obiekty muzealne, numizmaty. W przypadku wspomnień i relacji zamieszczono także te spisane przez peowiaków, o ile wzbogacają wiedzę o funkcjonowaniu całego obozu jenieckiego w Skalmierzycach.

Starano się także, aby materiały reprezentowały różne punkty widzenia na Szczypiorno. Do tej pory w narracji historycznej dominuje pogląd, że odmówienie przysięgi było jedyną słuszną drogą, a uwięzieni w Szczypiornie legioniści to bohaterowie, a ci, którzy się w obozie załamali i postanowili jednak przyjąć przysięgę, to

⁴⁹ L. Dudziński, dz. cyt., s. 167-169 (zob. nr 4, s. 67).

⁵⁰ Wyjątkiem jest praca Jana Snopko *Finale epopei Legionów Polskich 1916-1918*, Białystok 2008, w której obozowi w Szczypiornie autor poświęcił jeden z podrozdziałów (s. 209-232). Został on następnie opublikowany jako samodzielny artykuł w „Dziejach Najnowszych” (2008, nr 4, s. 41-58).

⁵¹ Pośrednio mogą one również posłużyć do odtworzenia funkcjonowania całego obozu jenieckiego w Skalmierzycach, co do którego brak jest materiałów. Niemiecka dokumentacja obozu została zniszczona lub wywieziona do Niemiec.

zdrajcy i w ogóle legionieści II kategorii. Są jednak przekazy świadczące, że nie wszyscy internowani legionieści w obozie byli przekonani o słuszności odmowy przysięgi i często szli do obozu z koleżeńską solidarność⁵². Ci pierwsi, fakt dobrowolnego udania się niektórych oficerów do obozu przedstawiają jako przykład koleżeństwa i poświęcenia, ci drudzy uważają, że oficerowie udali się do obozu głównie po to, by pilnować szeregowców i podoficerów przed zmianą decyzji. Ci pierwsi piszą głównie o koleżeństwie i wzajemnym wspieraniu się, ci drudzy o psychicznym i fizycznym terrorze w stosunku do tych, których podejrzewano o chęć złożenia przysięgi.

Wydawnictwo podzielono na dwie części: materiały źródłowe oraz ilustracje, z tym jednakże zastrzeżeniem, że zaprezentowane ilustracje też są rodzajem materiału źródłowego.

Pierwszą część otwierają wspomnienia legionistów, które stanowią podstawowe źródło do odtworzenia życia obozowego. Jest ich zaledwie 25, ale objętościowo stanowią ¼ książki. Część z nich była opublikowana przed II wojną światową, część po 1989 r. Dwa wspomnienia drukowane były w londyńskim „Tygodniu Polskim”: Jana Bobera i Mariana Kukiela. Ten ostatni jest zresztą jedynym wspomnieniem reprezentującym punkt widzenia Komendy LP. Uzupełnieniem wspomnień są niepublikowane relacje składane przez legionistów w przedwojennym Wojskowym Biurze Historycznym oraz w Komitecie Organizacyjnym Zjazdu byłych Więźniów Ideowych 1914-1921, który odbył się w Warszawie w 1927 r. (nr 26-36). Najczęściej dotyczą one całej służby w Legionach, a pobytowi w Szczypiornie poświęcają mniej-szy lub większy fragment. Mimo, że mają charakter przyczynkowski, nie znaczy, że są mniej ciekawe. Jako przykład może służyć relacja Pinkusa Fryszmana o pobycie w Szczypiornie legionistów-Żydów.

Druga część to korespondencja urzędowa (nr 37-85), wytworzona lub zgromadzona przez różne instytucje publiczne, głównie: Tymczasową Radę Stanu oraz Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komisję Wojskową Tymczasowej Rady Stanu z Centralnego Archiwum Wojskowego Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni K. Sosnkowskiego w Warszawie oraz Naczelny Komitet Narodowy z Archiwum Narodowego w Krakowie. Są to głównie sprawozdania (m.in. oficerów łącznikowych i lekarza obozowego) dotyczące różnych aspektów życia obozowego, akcji werbunkowej do PSZ i głodówki, korespondencja z władzami niemieckim w sprawie przeniesienia obozu i zwolnień konkretnych osób, pisma organizacji dobroczynnych dotyczące organizowania pomocy dla internowanych, listy legionistów z obozu, którzy chcieli złożyć przysięgę, zeznania w sprawie terroru panującego w obozie, czy raport Szefa Sztabu Generał-Gubernatora Warszawskiego do niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Trzecia część to korespondencja prywatna. Reprezentowana jest głównie przez listy i kartypocztowe Juliusza Kamlera wysyłane do rodziny w Warszawie (nr 86-104).

⁵² Jednym z nich był Michał Römer: „Jestem tego przekonania, że przez dobrowolne poddanie się rozbrowieniu i dobrowolne odejście do obozu jeńców popełniliśmy straszliwy błąd, który będzie się ciężko mścić. (...) Martwa dobrowolna martyrologia, bierne poddanie się męczeństwu nie przemawia do mego przekonania. Zaiste – nie dostrzegam bohaterstwa w tym, żeby się samemu ustroić w wieniec cierniowy”; tenże, dz. cyt., s. 56.

Ich motywem przewodnim jest chęć wydostania się, obojętnie w jaki sposób (ucieczka, zwolnienie, urlop) z obozu. Z kolei w spuściźnie Władysława Broniewskiego zachowały się wiadomości pisane ze składu aptecznego Mrowińskiego w Kaliszu, który dostarczał pocie do obozu, za pieniądze przekazywane przez rodzinę, żywność i papierosy (nr 105-109). Uzupełnia je list jednego z komendantów obozu, kpt. Zosika, w górnolotny sposób zapewniający Edwarda Rydza-Śmigłego, właśnie zwolnionego z Legionów, o swoim i wszystkich żołnierzy przywiązaniu (nr 110).

Ostatnią, czwartą część tekstowych materiałów źródłowych stanowi wybór ówczesnej prasy (nr 111-327). Są to zarówno większe artykuły, jak i krótkie notatki prasowe, oparte na korespondencjach własnych, komunikatach urzędowych, czy informacjach innych gazet, niekiedy wręcz przedruki. Jako źródło do dziejów samego pobytu legionistów w Szczypiornie trzeba je traktować z ostrożnością (dużo w nich niedokładności i przekłamań), ale to właśnie z prasy czerpano wiedzę o tym, co się dzieje w obozie, to dzięki prasie możliwa była tak szeroka pomoc dla głodujących legionistów. Część materiałów prasowych znaleziono podczas kwerendy bezpośrednio w gazetach, a część, w postaci wycinków, w zespole Centralna Agencja Polska w Lozannie znajdującym się w Archiwum Akt Nowych.

Część ilustracyjną otwierają archiwalia (ilustr. nr 1-8). Zaliczono do nich zarówno dokumenty urzędowe, jak i korespondencję prywatną. Stanowią one ilustrację do części drugiej i trzeciej, ale częściowo są także samoistnymi źródłami. Umieszczono tutaj m.in. list gończy za zbiegłymi legionistami wstawiony przez Naczelnika Powiatu Kaliskiego, pismo Komendanta Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach von Oeynhausena do Inspektora Obozów Jenieckich V Korpusu Armii (dzięki któremu można było ustalić prawidłową pisownię nazwiska), oryginalny adres legionistów do Rady Regencyjnej, notatki Władysława Broniewskiego z obrad sądu obozowego, czy jedną z kart pocztowych Juliusza Kamlera⁵³.

Kolejną grupą ilustracji (a zarazem źródeł), są druki ulotne informujące społeczeństwo o losie legionistów oraz wzywające społeczeństwo i Radę Regencyjną do rozwiązania sprawy internowanych legionistów lub ofiarności na ich rzecz (ilustr. nr 9-19).

Najliczniejszą grupę tej części wydawnictwa stanowią fotografie życia obozowego, jak i samego obozu (ilustr. nr 20-61). Są one także stosunkowo dobrze znane, dzięki temu, że duża ich część jest już dostępna w internecie na stronach: Narodowego Archiwum Cyfrowego (www.audiovis.nac.gov.pl), zdigitalizowanych kolekcji muzeów wielkopolskich, w tym Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej w Kaliszu (www.muzeawielkopolski.pl), czy „Osiedlowej stronie internetowej Szczypiorna” (www.szczypiorno.info). Dużo zdjęć z obozu znajduje się ponadto w Wojskowym Biurze Historycznym, Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, czy Archiwum Akt Nowych (choćaby Spuścizna Bronisława Piłsudskiego, czy Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych 1914-1921), a także w Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Narodowym w Kielcach, by wymienić tylko te instytucje, z których zbiorów skorzystano.

⁵³ Obaj legionieści się przyjaźnili, a po śmierci Kamlera w 1919 pod Hrubieszowem, Broniewski poświęcił mu wiersz w swoim pamiętniku (dz. cyt., wyd. II, Warszawa 1987, s. 78-79).

Sporą część spuścizny obozowej stanowią rysunki i literatura obozowa (ilustr. nr 62-72). Przybierały one często formę ozdobnych dyplomów lub albumów zawierających rysunki, utwory sceniczne i rysunki różnej wartości artystycznej⁵⁴. Często stanowiły podziękowanie dla osób wspierających materialnie internowanych.

Niewiele natomiast zachowało się przykładów rękodzieła obozowego (ilustr. nr 73-76). Reprezentują je papierośnica ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, pamiątkowe wpinki i odznaka, a także wspomniana płaskorzeźba Józefa Piłsudskiego (znana niestety tylko z przedwojennej ilustracji). Czymś wyjątkowym jest, zachowany w zbiorach prywatnych, przykład obozowej biżuterii w postaci bransoletki na rękę.

Obóz jeniecki w Szczypiornie, podobnie jak wiele innych, posiadał własny pieniądz zastępczy. W obiegu było 5 żelaznych monet o nominałach: 1, 2, 5 i 10 fenigów oraz bony o wartości ½, 1, 2 i 5 marek (ilustr. nr 77-81)⁵⁵.

Część ilustracyjną zamykają dokumenty, artefakty i zdjęcia związane z szeroko pojmowaną pamięcią o Szczypiornie (ilustr. nr 82-107). Zaliczono do nich odznaki pamiątkowe (część z nich była robiona w obozie, a więc można je traktować także jako przykład wcześniej wspomnianego rękodzieła obozowego) i zaświadczenie o prawie noszenia jednej z tych odznak. Swoistą pamiątką z obozu jest numer jeniecki jednego z legionistów. Na samym końcu natomiast umieszczono fotografie – archiwalne i współczesne – obiektów upamiętniających pobyt legionistów w obozie, a także narodziny szczypiorniaka.

Przy publikacji materiałów wzorowano się na instrukcji wydawniczej Ireneusza Ihnatowicza⁵⁶, z pewnymi zmianami. Bowiem różnorodność typów przekazów źródłowych pociągnęła za sobą konieczność zróżnicowania sposobów ich prezentacji.

Każdy dokument źródłowy (wspomnienie, relacja, pismo urzędowe, list, karta pocztowa, artykuł prasowy) posiada własny numer porządkowy, datę i miejsca wystawienia (poza drukowanymi wspomnieniami) oraz tytuł połączony z krótkim rejestrem. W przypadku wydawnictwa prasowego datę stanowi data wydania, a miejsce wystawienia siedziba redakcji. Wspomnienia i relacje ułożono alfabetycznie, korespondencję urzędową i prywatną oraz prasę chronologicznie. Opuszczono w tekście formułki wstępne i końcowe. Wszystkie skróty rozwinięto poza oznaczającymi szarżę wojskowe i rodzaje jednostek wojskowych, a także powszechnie stosowanymi i odnoszącymi się do chronologii. Nie zaznaczano wyróżnień i podkreśleń, chyba że uznano je za istotne dla badacza. Zmodernizowano ortografię i interpunkcję zgodnie z obowiązującymi zasadami, zachowując w niektórych przypadkach archaizmy

⁵⁴ Jeden z takich albumów został opublikowany we fragmentach przez Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej; zob. *Z żołnierskiego albumu. Obóz w Szczypiornie i Łomży w twórczości internowanych żołnierzy Legionów Polskich 1917-1918*, oprac. Z. Grabowski, Warszawa 2014.

⁵⁵ B. Sikorski, *Monety zastępcze obozów jeńców wojennych 1914-1918*. (Emisje urzędowe), Piła 1984, s. 72-75; tenże, *Papierowy pieniądz zastępczy obozów jeńców wojennych 1914-1918*. (Emisje urzędowe), t. II, Piła 1991, s. 49-54. O ile monety są dostępne w zbiorach prywatnych, czy muzealnych, to bony odnaleziono jedynie, dzięki informacji Bogusława Sikorskiego, w Geldmuseum Deutsche Bundesbank we Frankfurcie nad Menem.

⁵⁶ I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. VII, 1962, s. 99-124.

(np. w nazwie Szczypiorna). Ujednolicono pisownię nazwisk (podając w przypisach tekstowych pisownię oryginalną), poza nazwiskiem niemieckiego komendanta obozu legionistów, który zastąpił mjr Kaupischa, a którego nazwiska nie udało się jednoznacznie ustalić (Schliwitz, Slibitz, Sliwitz, Slivitz, Gliwitz). Opuszczenia zaznaczono nawiasem kwadratowym – bez komentarza, jeżeli było to tylko skrócenie tekstu⁵⁷, z komentarzem w przypisie tekstowym, jeżeli spowodowane było czymś innym (np. ingerencją cenzury, niemożnością odczytania tekstu).

W legendzie określono miejsce przechowywania: instytucja, zespół (zbiór), sygnatura, strona/karta, rodzaj przekazu przyjętego za podstawę wydania (oryginał, kopia) i technikę wykonania (rękopis, maszynopis, druk). W przypadku wspomnień drukowanych podano autora, tytuł wspomnienia oraz ewentualnie tytuł dzieła zbiorowego lub nazwę czasopisma, rok, numer i stronę, w przypadku natomiast publikacji prasowych tytuł artykułu lub notki prasowej (chyba, że nie było), tytuł czasopisma, numer, datę wydania i stronę. Wycinki prasowe zaliczono do archiwaliów i tak też je opisano, dodając tytuł artykułu lub notki prasowej, tytuł czasopisma i datę wydania.

Przypisy tekstowe umieszczono pod dokumentem źródłowym, natomiast rzeczowe na dole strony.

Wszystkie skróty, zarówno ze wstępu, tekstów źródłowych, ilustracji, legendy, jak i indeksu umieszczono w wykazie skrótów.

Grzegorz Waliś

⁵⁷ Najczęściej są to fragmenty wspomnień i relacji nie dotyczące pobytu w obozie w Szczypiornie, np. przebiegu przysięgi w poszczególnych jednostkach, pobytu w Łomży, służby w LP.

I. Materiały źródłowe

1. Relacje i wspomnienia

1.1. Publikowane

Nr 1

Fragment wspomnień Jana Bobera

[...] W wyznaczonych przez komendę Legionów terminach pułki przygotowały się do odjazdu. W moim 1 pp postawiono nas w stan pogotowia dnia 18 lipca i rozczłonkowano na dwa zespoły: Małopolan i Królewaków; nadjechał konno dowódca pułku Śmigły-Rydz ze swoim adiutantem por. Kordian-Zamorskim; krótkie przemówienie pułkownika, wzajemne z Galileuszami⁵⁸ okrzyki „niech żyją”, pożegnanie i odmarsz wśród ulewy na stację Modlin, gdzie już czekał podstawiony pociąg.

Nie odjechalismiśmy jednak sami. Towarzyszyło nam w mundurach podoficerskich kilku oficerów. I tak było w każdym pułku: wzruszający dowód solidarności koleżeńskej i braterstwa, obowiązek oficera dzielenia doli i niedoli ze swymi podkomendnymi. Nie potrzebuję zapewniać, jak byliśmy im bardzo wdzięczni.

Spośród ochotników (zgłaszali się wszyscy oficerowie w pułkach) znaleźli się w obozie szczypiorniańskim następujący oficerowie: kpt. Zosik-Tessaro, rtm. Orlicz-Dreszer, por. Rzecki-Zinth, Grzmot-Skotnicki, ppor. Szafranowski, Dublańczyk-Piasecki, Leon Koc i Maruszewski oraz chorążowie Czeszka, Miszewski i Szajewski.

Następnego dnia dojechalismiśmy do Kalisza. Tu wyładowalismiśmy się i po sformowaniu kompanii pomaszzerowalismiśmy do tego prastarego i zbombardowanego przez Niemców grodu, gdzie z inicjatywy kpt. Olszyny-Wilczyńskiego gościła nas poczęstunkiem kaliska Liga Kobiet. Stamtąd dopiero, zaspokoivszy głód i oczy czarem urodziwych kaliszanek powędrowalismiśmy do Szczypiorna.

Oczywista nikt nas nie eskortował, jechalismiśmy pod komendą oficera macierzystego pułku, po prostu na słowo honoru. Dla tego samego honoru i więzi oddziałowej powracali również z urlopów koledzy i pukali do bram obozu, wprowadzając w zdumienie Niemców swoją „lekkomyślnością”.

Ciekawi byliśmy tego Szczypiorna, a jak wyglądał przekonalismiśmy się, znalazłszy się w nim: ogromny kompleks baraków, wieże strażnicze, budki wartownicze, uzbrojone bunkry i druty, druty... Zrobił on na nas przygnębiające wrażenie, ale nie martwiliismiśmy się tym zbytnio, każdy bowiem z nas zdawał sobie sprawę z konsekwencji swej decyzji: mogliśmy bić się z Niemcami i polec, gdyby taki rozkaz dał komendant Piłsudski, albo dać się internować. Innego wyjścia nie było.

⁵⁸ Żartobliwie o mieszkańcu Galicji.

W obozie szczypiorniańskim nie byliśmy sami. W chwili naszego przybycia znajdowali się w nim żołnierze i oficerowie francuscy, angielscy, duża ilość żołnierzy rosyjskich, a nawet nieliczne oddziały wojsk kolorowych. My byliśmy jego okrasą. Wiadomo, sprzymierzeńcy...

W ciągu lipca za „gościnnymi” podwojami obozu znalazło się około 4 tysięcy legionistów i traktowani byliśmy jako jeńcy wojenni. Korzystaliśmy wprawdzie z pewnych form samorządowych, ale ograniczały się one tylko do prowadzenia kuchni we własnym zakresie i izby chorych.

Na czele legionowego sektoru stał komendant, wybrany na to stanowisko przez radę starszych, którą tworzyli komendanci bloków, w barakach mieliśmy komendantów sal i wreszcie do prac porządkowych wyznaczeni byli po kolei poszczególni legionieści. Do obowiązków ich należało utrzymanie ładu w miejscach zakwaterowania, przynoszenie posiłków z kuchni i chleba z magazynu.

Komendant sektoru legionowego był równocześnie łącznikiem z komendą obozu i przeprowadzał wszystkie mediacje mające związek z naszym pobytom w obozie. W początkowym okresie był nim wachm. Olszamowski.

Z ramienia komendy obozu nadzór nad nami sprawował mjr Kaupisch, wyjątkowej dobroci Niemiec. Szybko zjednał sobie naszą sympatię, później wdzięczność, za staranie się ulżenia naszej doli. Nazywaliśmy go „starowiną” z racji drugiej brody zdobiącej jego szlachetną twarz.

Życie obozowe rozpoczynało się pobudką, później mycie się, modlitwa i śniadanie, po krótkiej zaś przerwie zajęcia. W zakres zajęć wchodziło doksztalcanie się, a więc: nauka w zakresie programu szkół powszechnych dla niezaawansowanych, młodszych klas gimnazjalnych i wykłady na różne tematy, w zależności od zainteresowań. W chwilach wolnych od zajęć graliśmy w piłkę ręczną lub urządzaliśmy zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne i pogaduszki. Najmilszą jednak była lektura przywiezionych z sobą książek: cieszyły się one takim powodzeniem, że po stosunkowo krótkim czasie pozostały z nich strzępy.

Bezpośrednio po przybyciu do obozu powstała czołówka teatralna i chór. Obydwie te placówki cieszyły się wyjątkowym powodzeniem, szczególnie chór. Za jego przyczyną rozśpiewał się cały obóz: po każdej naszej pieśni odpowiadali nam Francuzi swoją „Madelon”, Anglicy popularnym „Tippetary”, a Moskale pieśniami ze swego repertuaru – wydarzenie nie notowane w kronikach obozu, jak zresztą już sam fakt śpiewania przez nas „Kiedy ranne wstają zorze” i „Wszystkie nasze codienne sprawy”. Dziwiło to i Niemców, i naszych towarzyszy niedoli.

W twórczości literackiej naszych poetów i prozaików dominowała satyra. Wzorując się na naszym beztroskim traktowaniu rzeczywistości, na swój sposób przedstawiali w krzywym zwierciadle, z humorem wady obozu i ułomności ludzkie. W stosunku do Niemców była ona cięta i zjadliwa, toteż nic dziwnego, że cenzura obozowa skreślała wszystko z tekstów, przeznaczonych na deski sceniczne.

Takie samo podejście do tych zjawisk znajdowali nasi malarze i karykaturzyści, szczególnie perła wśród nich – Jerzy Krukowski. Oj, napsuł on krwi kochanym beliniakom⁵⁹ swymi zjadliwymi karykaturami na ich temat!

⁵⁹ Beliniacy – pot. nazwa kawalerzystów 1 puł LP. Nazwa pochodzi od twórcy i dowódcy jednostki Władysława Prażmowskiego ps. Belina.

Kwitły również w obozie i inne sztuki piękne z zakresu rytownictwa. Matusiak na przykład cyzelował sygnety, odlewane z aluminiowych manierek, przyozdabiając je liśćmi dębowymi lub akantu. Były to cacuszka, o które ubiegali się wszyscy nieomal legionieści.

Oczywista, bo jak mogło być inaczej, redagowane było i czasopismo literackie pt. „Tygodnik Powieści i Mód”, o nakładzie... kilku kartek zeszytowych. Na łamach tego periodyku wyżywali się nasi ludzie pióra.

Zdawało by się sielanka. Rzeczywistość była jednak inna, a na odcinku żywnościovym – tragiczna. Bo czyż można było się najeść takimi np. racjami: rano wywar z jakichś ziół, jak dla ironii nazwany „herbatą”; z ½ kg chleba na cały dzień; na obiad jedna chochelka wasserzupki, w której pływały głaby kapuściane, kawałki brukwi lub liście buraków, dla omasty przyprawianej mielonymi żabami lub ślimakami; wieczorem znów „herbata” lub kawa zbożowa i... wspomnienie zjedzonego na śniadanie chleba. Kartofel był rarytasem i jeśli piszący te wspominki w ciągu pięciomiesięcznego pobytu w obozie wyłowił z codziennych wasserzupek więcej jak pięć ziemniaków, to niech go leguński szlag trafi!

Toteż specjalnego wyrazu na tle tych głodowych racji nabierała karykatura Jurka Krukowskiego, przedstawiająca dwóch głodomorów wyskrobujących łyżkami ścianki wanienki, do której nic nie przywarło, z podpisem u dołu: „Pieśń bez słów”.

Przy podziale chleba obowiązywała wyszukana ceremonia: każdy kawałek był ważony na specjalnie skonstruowanych wążkach i niech ręka boska broni, ażeby ktokolwiek dostał mniej „boskiego”, aniżeli mu się należało.

Gdyby nie pomoc kaliskiego komitetu obywatelskiego, który dosyłał do obozu trochę żywności, co było przysłowiową kroplą w morzu – głodowalibyśmy w dosłownym znaczeniu. Nawet paczki przysyłane z domu i dzielone przez szczęśliwych odbiorców z tymi, którzy ich nie otrzymywali w ogóle, nie ratowały tej przykrej rzeczywistości.

Wlokły się dnie głodne, szare i monotonne, urozmaicane tylko codziennymi zajęciami. Nie traciliśmy jednak fasonu, dopiero wiadomość o aresztowaniu komendanta Piłsudskiego i szefa Sosnkowskiego przez Niemców zdecydowanie ujemnie odbiła się na naszych nastrojach. Głęboko to odczuliśmy, żal, rozpacz i chęć odwetu zaprzętały nasze umysły w tych tragicznych chwilach.

Rocznicę wymarszu kadrówki z Oleandrów obchodziliśmy w warunkach narzuconych nam przez rzeczywistość. Odbyło się uroczyste nabożeństwo pod pretekstem zwykłej niedzieli, odprawione przez kapelana obozowego, Niemca, przed ołtarzem zajęła miejsca nasza starszyzna, obok chór i w czworoboku wszystkie internowane pułki legionowe. Po mszy świętej wygłosił krótkie przemówienie kpt. Zosik-Tessaro i na tym skończyła się uroczystość kościelna.

Drugą częścią programu było przedstawienie, na którego program złożyły się popisy chóru i „zapiętej na ostatni guzik” czołówki teatralnej. Ostatnim aktem tej imprezy były... walki francuskie⁶⁰. W charakterze zapaśników wystąpili nasi kucharze, jako najsilniejsi wśród nas, wycieńczonych głodem słabeuszów.

⁶⁰ Walka francuska (klasyczna, grecko-rzymska) – styl walki zapaśniczej, w której wolno atakować rękami od pasa w górę, w odróżnieniu od stylu zw. walką wolną, gdzie można atakować całe ciało rękami i nogami.

Na tym epizodzie kończy się nasze beztroskie, choć zaprawione głodem i gorzką świadomością przebywania za drutami, życie obozowe. Nadeszły wydarzenia, które wstrząsnęły naszą wiarą w ideały, moralność i godność człowieka.

Nieoczekiwanie, na skutek denuncjacji jednego z oficerów komendy Legionów, Niemcy aresztowali przebywających z nami oficerów: kpt. Zossika-Tessaro, rtm. Orlicza-Dreszera, por. Grzmota-Skotnickiego i ppor. Szafranowskiego i wywieźli ich do obozu karnego.

Bezpośrednio po tej przykrej niespodziance przyszła druga. Widocznie w trosce o postawę duchową internowanych legionistów, komenda Legionów przydzieliła do obozu kapelana legionowego, z zadaniem siania fermentu wśród nas i namawiania do złożenia przysięgi.

Z dziwną duszpasterską gorliwością zabrał się ksiądz dobrodziej do wyznaczonego mu zadania: nie poprzestając na przekonywaniu w rozmowach z legionistami, użył do tego celu także konfesjonału. Zgłaszających się do spowiedzi, potrzebujących pomocy duchowej legionistów przekonywał o konieczności zawrócenia „ze złej drogi”, zgłoszenia się do przysięgi, by w ten sposób „stać się prawym żołnierzem polskim...”

W sukurs kapelanowi komenda Legionów naślata dwóch oficerów cieszących się w przeszłości dużą sympatią swych podkomendnych (a w stosunku do starszego z nich stopniem nawet przywiązaniem żołnierskim), z zadaniem pogłębienia ewentualnego rozłamu. Wobec postawy zajętej przez znakomitą większość internowanych, panowie ci nie mieli odwagi przekroczyć bramy obozu, zostali wygwizdani przez nas i z gorzką świadomością porażki wrócili tam, skąd przyjechali. I kapelana spotkała zasłużona kara: po zdemaskowaniu jego wątpliwej pracy duszpasterskiej został wyproszony z obozu.

Nastąpiło jednak to, co nabrzmiewało od paru tygodni. Któregoś dnia o szarówce zaczęli wykradać się z rejonów zakwaterowania zwerbowani do przysięgi ochotnicy. Pod gradem zaimprovizowanej „artylerii” i wyzwisk zbiegło pod opiekę Niemców około 200 legionistów. Wstyd nam było tych wziętych na przynętę pełnej miski „ofiar”, nie żałowaliśmy ich jednak: słabsi moralnie odpadli, silniejsi zwarli szereg, by dać odprawę dalszym zakusom na naszą solidarność.

Epilogiem tych przykrych scen było aresztowanie wachm. Olszamowskiego. Żałowaliśmy go bardzo: jego wysokie walory osobiste, bezkompromisowość w mediacjach z Niemcami o warunki naszego bytu, koleżeńskość i szlachetność charakteru – zjednały mu całkowicie naszą sympatię. Na miejsce aresztowanego komendanta bloków wybrali wachm. Brzęka-Osińskiego, ogólnie lubianego w obozie kolegę.

Nowomianowany komendant miał już bardziej utrudnione stosunki z komendą obozu. Zaczęło się od szykan, ni stąd ni zowąd zażądali Niemcy, ażebyśmy roboty asenizacyjne⁶¹ w naszym sektorze przeprowadzali własnymi siłami. Odmówiliśmy. Następnie wprowadzono znaczne ograniczenia w dowozie żywności z komitetu obywatelskiego, co fatalnie odbiło się na naszym wyżywieniu; kategorycznie odmawiano uzupełnienia zniszczonych części ekwipunku, jak umundurowania, bielizny i zniszczonych koców. Tylko z obuwiem poszło łatwiej: potrzebującym go wydano

⁶¹ Asenizacja – zabieg sanitarny polegający na usuwaniu płynnych nieczystości z dołów kloacnych.

tw. „pontony”. Były to chodaki holenderskie, drążone w drzewie i wydające irytujący klekot, gdy się szło po twardej nawierzchni.

Na skutki tych szykan nie trzeba było długo czekać. Brak płaszców, mundurów i ciepłej bielizny w okresie chłódów poważnie zaczął się odbijać na zdrowiu słabszych kolegów, w dodatku i z wyżywieniem było coraz gorzej.

Przyszło wreszcie najgorsze. W drugiej połowie listopada nieoczekiwanie wyszedł rozkaz z komendy obozu naszycia na naszych strzeleckich kurtkach numerów jako piętna niewolniczego. I temu żądaniu odmówiliśmy. Sprowadzono wtedy żołnierzy rosyjskich i ci zaczęli je nam przyszywać na wysokości górnych kieszeni. Pierwszego „udekorowano” numerem z jedyneką wachm. Osińskiego. Bezpośrednio po przyszyciu numeru zdarł go i rzucił pod nogi asystującego tym czynnościom feldfebla, za co został z miejsca aresztowany.

Inaczej zareagowali na te dekoracje legionieści odznaczeni za czyny męstwa i odwagi niemieckimi krzyżami żelaznymi i austriackimi medalami za waleczność: ostentacyjnie pozawieszali je na numerach. Miało to ten skutek, że kazano im zdjąć te wysokie odznaczenia. Z orderami poszły numery, do czego przyłączyli się gremialnie wszyscy legionieści.

Niemcy byli zaskoczeni tymi objawami niesubordynacji i grozili represjami, na co nowoobрани komendant, wachm. Dan, złożył oświadczenie w komendzie obozu, że represjami nie osiągną zamierzonego celu i nie zmuszą nas do naszycia numerów, gdyż noszenie ich poczytywalibyśmy za hańbę.

Sytuacja stawiała się coraz bardziej napięta. Do sektoru naszego pod wieczór przemaszerował batalion landszturmu i rozwinąwszy się frontem na komendę zarepetował karabiny. Wylegliśmy z baraków, ażeby przyjrzeć się tym „manewrom”. Posypały się żarty, przygadywania i pokazywania szkopom celów na naszych niewymownych częściach ciała. Batalion na rozkaz zrobił „padnij” i w tym momencie do sektoru naszego wkroczyli żołnierze niemieccy celem przeprowadzenia rewizji. Nic nie znaleźli, chociaż mogliby się obłowić, gdyby nie spryt leguna; aparaty fotograficzne, a nawet krótka broń palna ocalały. Niemniej odczuliśmy rewizję dotkliwie, porządkując później powywracane sienniki, koce i nasz skromny dobytek.

Wieczorem batalion odmaszerował, pozostawiając przed blokami i barakami warty. Nie wypuszczano nas na zewnątrz i zawracano słowami:

– Nie ma numer, nie ma pić! Nie ma numer, nie ma s...!

Chcąc przeciwstawić się tym szykanom wachm. Dan zwołał odprawę komendantów bloków, na której zapadła uchwała wymuszenia ustępstw głódówką. Z kolei komendanci bloków odbyli narady z komendantami sal, ci zaś z podległymi sobie legionistami wszyscy zgodzili się. Była to w naszych warunkach jedyna forma walki o honor żołnierza polskiego.

Następnego dnia wachm. Dan zameldował się u komendanta obozu i oświadczył mu, że na znak protestu przeciwko zmuszaniu nas do naszycia numerów rozpoczynamy głódówkę. „Herr Oberst” przyjął to oświadczenie z niedowierzaniem. Jakie jednak było zdziwienie Niemców, gdy na drugi dzień nie zgłosili się do pracy kucharze, a dyżurni po chleb. Podjął się wtedy roli pośrednika nasz poczciwy major, ale nie mogąc nakłonić nas do ustępstw, a komendy obozu do cofnięcia rozkazu, zrezygnował z roli mediatora. Ostatnią zastosowaną względem nas represją było

odseperowanie od szarej braci legionowej podoficerów. Niemcy przypuszczali, że pozbawieni ich wpływu strzelcy szybko się załamą. Omylili się i tym razem.

Pierwszy dzień głodówki zszedł nam jakoś bez specjalnych sensacji, na drugi dzień było już nieco gorzej: zaczęło występować osłabienie, apatia, objawy gorączki i czas tak niemiłosiernie włókł się, że trudno było doczekać się nocy. Pod wieczór nastąpił kryzys: zaczęto wynosić z baraków do izby chorych, pod opiekę służby sanitarnej, omdlałych z głodu legionistów.

Dodało to bodźca władzom obozowym: w blokach zjawili się żołnierze niemieccy z pełnymi wanienkami grochówki (i to jakiej!) i naręczami chleba, zachęcając wygłodniałe bractwo do pobierania tych specjałów – oczywiście za cenę przyszycia numeru. Nikt nie dał się wziąć na tę przynętę.

Sytuacja pogarszała się. Trzeci i czwarty dzień naszej głodówki zaczął nas dzieśiatkować; śłaniający się koledzy masami już wynosili do przygotowanych przez komendę obozu baraków kompletnie wyczerpanych i omdlałych z głodu towarzyszy niedoli. W ciągu czterech dni znalazło się tam ponad tysiąc zamorzonych kolegów.

Głodówka zaczęła nabierać szerokiego rozgłosu. Obywatelski komitet w Kaliszu i Liga Kobiet bez przerwy ślali depesze do Rady Regencyjnej i Komendy Legionów. Rezultat żaden – nie otrzymaliśmy stamtąd pomocy. Przybyła natomiast, na skutek meldunku komendy obozu, komisja wojskowa z Poznania. Rozpoczęły się pertraktacje i perswazje, wreszcie obietnice, że po przeniesieniu nas na zimowe leże do obozu w Łomży nie będziemy tam nosić numerów. Nasza „starowina” już nie prosił, a błagał, że jako żołnierze o tak wspaniałej przeszłości powinniśmy uszanować rozkaz władz obozowych. Że skoro nie wszyscy, to przynajmniej ci, co przychodzić będą po strawę do kuchni, niech noszą numery. Z oporami skapitulowaliśmy.

Niemcy dotrzymali słowa. W drugiej połowie grudnia zaczęła się likwidacja obozu: codziennie zaczęły odchodzić do Łomży transporty, z małą jednak zmianą: już nie na słowo honoru, jak do Szczypiorna. Każdy transport odchodził pod silną eskortą żołnierzy niemieckich i... przydzielonych im do pomocy przez komendę Legionów żandarmów. Nie oszczędzono nam i tej goryczy: polskiego żołnierza eskortował polski żandarm.

Wszystko minęło... Nie ma dziś pomnika na cześć żołnierza legionowego w Szczypiornie, z obozu nie pozostało śladu, na dawnych terenach naszej udręki rosną bujne łąny zboża. Oby nigdy nie zabrakło tam modlitewnego chleba powszedniego.

Gdy myślę dziś o obozie szczypiorniańskim, za drutami którego daliśmy się zamknąć odmawiając złożenia przysięgi godzącej w nasz honor żołnierski, nie nasuwają mi się wątpliwości, czy obrona przez nas droga była słuszna – bo tak, jak w piosence legionowej: „Z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć”.

Jan Bober, Szczypiorno, »Tydzień Polski«⁶² nr 28 z 15 VII 1967, s. 6–7.

⁶² »Tydzień Polski« – od 1959 r. weekendowe wydanie londyńskiego »Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza».

Nr 2

Przemówienie radiowe Michała Tadeusza Brzęk-Osińskiego pt. »Wspomnienia ze Szczypiorna«

Zawsze na propozycję, abym coś napisał z naszych przeżyć legionowych zwykłem – jako ułan – odpowiadać: „Idź za śladami kopyt mojego konia – on pisał, pisał wiele”. Bo wymowa nawet prostych czynów, jest silniejsza od patosu wielkich słów. To Kaden⁶³ i o słomie potrafi się pięknie wyrazić.

Ja mówię jako były wachmistrz – szef pierwszego szwadronu 1 puł Beliny i komendant Szczypiorna. „Szczypiorno” – to nie obóz internowanych i cierpiętnictwo, to jeden z etapów działań legionowych. [...]

Obóz położony był o 7 km od Kalisza w pobliżu miejscowości Szczypiorna na płaskim terenie, zabudowany szeregiem długich drewnianych baraków, do połowy w ziemię wkopanych. Każdy barak mieścił około 100 ludzi. Pas baraków nazywał się blokiem i był jeden od drugiego separowany podwójnym rzędem drutów kolczastych, stwarzając pośrodku chodnik dla wartownika. Zajmowaliśmy 6 bloków, gdyż było nas legionistów w Szczypiornie około 3000. To natykanie się co krok na te druty kolczaste – gdzie okiem rzucić, drut kolczasty – dawało drażniące wrażenie, że cały obóz i samemu jest się osnutym, jak pajęczyną, tymi drutami kolczastymi. Nad obozem dominowały drewniane wieże z gniazdami karabinów maszynowych, a pod nimi, w pobliżu, baterie dział. Na tle okalających łąnów zboża rysowały się te wieże jak polne straszaki. To też nasze dębinoski nazywały je strachami na wróble, bo i zamierzonego uczucia w nas nie wywołały. Wartę pełniły najstarsze roczniki landszturmistów⁶⁴ niemieckich, którzy ciągle kręcili głowami na naszą butną postawę, odrębną organizację wewnętrzną o ustroju wojskowym. To tak odbijało od bezradnych i bez godności sąsiadujących z nami jeńców rosyjskich, czy wytrąconych z drylu wojskowego Francuzów i wojsk kolorowych, jak również od potulności internowanej ludności cywilnej. Początkowo była z nami gromadka oficerów: Zosik-Tessaro, Orlicz-Dreszer, Grzmot-Skotnicki, Kołtataj-Srzednicki, Kaplicki, Szafranowski i inni, ukrywając swoje stopnie oficerskie, aby dzielić dolę z żołnierzami. Faktyczne kierownictwo objął Tessaro, oficjalnie w stosunku do władz niemieckich występował wachm. plutonowy 1 puł Janusz Olszamowski.

Pułkami rozmieściliśmy się po blokach, szwadronami i kompaniami po barakach. Mianowani zostali komendanci baraków i bloków, zorganizowany został uniwersytet żołnierski, wyłoniono komisję oświatową, prowiantową i inne, ale stworzyła się też i czarna giełda. Codziennie wydawany był nasz własny rozkaz dzienny z wyznaczeniem zajęć i służby, inspekcyjnego bloku z wąską opaską na rękawie i dyżurnych w barakach. Wykrytych siedmiu oficerów oraz wachm. Olszamowskiego w połowie sierpnia wywieziono do Havelbergu⁶⁵, później do Werl⁶⁶. W kolejności wtedy objąłem funkcję komendanta obozu.

⁶³ Chodzi o pisarza Juliusza Kaden-Bandrowskiego.

⁶⁴ Landszturmista (hist.) – rezerwista, czł. pospolitego ruszenia w Niemczech i Austro-Węgrzech składającego się z mężczyzn nie podlegających obowiązkowi normalnej służby wojskowej, ze względu na wiek lub stan zdrowia.

⁶⁵ Havelberg – miasto w środkowych Niemczech (Saksonia-Anhalt) nad rzeką Havelą.

⁶⁶ Werl – miasto w Niemczech (Nadrenia Północna-Westwalia).

Ciepłe i słoneczne lato dawało możliwość przebywania na powietrzu i zajęć, musztry, gimnastyki, wykładów, debat i leniwego wygrzewania się na słońcu. Powstawały warsztaty, od butów poczynawszy na pierścionkach kończąc. Ryciny, utwory literackie, produkcje chóru, mecze szachowe, boje brydżowe i walki francuskie. Pomysłowa nomenklatura cyfr, określana obrazowo, pozwalała nawet analfabetom pasjonować się grą w loteryjkę: jedyńka – nazywała się kozakiem, dwójka – kaczuszką, 22 – dwie kacuszki, 33 – garbata rodzina, 44 – dwa krzesółka, 69 – tam i nazad, 77 – księżę buty, 88 – baranie oczy itp.

Hart duszy w skrępowanej pozycji ciała atakowały stale: chęć czynu – swobody i żołądek. Jedzenie, wyznaczone przez niemieckie władze, było mniej niż niedostateczne, a w rodzaju „ersatz – ersatzu”: jakaś kora czy cegła tarta miała się nazywać „kakao”, odwar z liści „herbatą”, jakieś nieznane małże „muschel-fleischem”, szczątki stworzeń wodnych „fischami”, jakieś wytloki buraczane „marmeladą”, glina z trocinami „chlebem”, „okrasą” olej mineralny o posmaku benzyny. I żeby nie nasze zacne „ligawki”⁶⁷, które w Kaliszu stworzyły komitet, a ściągaly z całej Polski – trudno byłoby wyżyć. A zwrot ten: „trudno byłoby wyżyć” – to nie frazes. Jeńcy rosyjscy i internowana ludność cywilna wyglądali, jak cienie, umierali gęsto. Z głodu, ukradkiem tkali do gęby trawę, którą pod nadzorem strażników skubali w rowach między drutami. Ukradkiem powiadam, bo tego im nie pozwalano, bo to dla krów!

Głód – to zły doradca. To też Niemcy kusili kiełbasą, chlebem, wypłatą wszystkich zaległych żołdów, awansami, byleby wyłamać z naszych szeregów do przysięgi i wstąpienia do „Wehrmachtu” lub choćby swobodą wyjścia z obozu za cenę pisemnej deklaracji, że się nie będzie posłusznym „Piłsudskiemu”. Użyli nawet kapelana Kwapińskiego, który przy spowiedzi w konfesjonale agitował. Kapitan Schliwitz, katolik, wydał ulotkę, przytaczając ustęp pisma świętego, że: „Wszelka władza pochodzi od Boga, a więc i władz niemieckich, jako katolicy, winniśmy słuchać”. Wszystkie te zabiegi nikłe dawały im rezultaty. Kapitanowi Schliwitzowi odpowiedzieli legioniści cytata: „Władz szatana się strzeżcie”. Kapelana Kwapińskiego oplwano, zdarto epolety oficerskie i omal nie ukatrupiono, a za nielicznymi skuszonimi poszły kamienie i pogarda. Brać legionowa trwała niezłomnie w proteście, wierności i kierunku postępowania, który On wskazał.

Szła jesień – słoty i zimno. Trzeba się było gnieździć w barakach, w których nie było światła, a wieczorami w ogóle go świecić nie było wolno. Podarte obuwie trzeba było zastępować tzw. „pontonami”, tj. klockami drzewa z wydrążoną dziurą na stopę. Co dzień bardziej trzeba było naciągać na plecy kołdry, które co dzień mniej zdolne były zatrzymywać ciepło, gdyż były to dwie warstwy barwnej tkaniny z jakiegoś ersatzu zrobione, a w pośrodku rozłożone i przepikowane stare gazety, które pękały, rozsuwały się i zbiegały się w supły. Wilgoć była tak wielka, że wszystko było mokre, jak z wody wydobyte, a osadzająca się para na deskach sufitu, który był bezpośrednio dachem, jak rzadki, o dużych kroplach deszcz, ciągle na nas spadała.

Warunki życia ciężkie, tryb monotonny ze stałym kontrastem napięcia. W krótkim czasie po naszym „okopaniu się w Szczypiornie”, jakeśmy przywykli nazywać nasze przybycie do obozu, gruchnęła wieść najdotkliwsza: 21 lipca w nocy Niemcy zaaresztowali Komendanta i wywieźli do więzienia. [...]

⁶⁷ Ligawki (pot.) – członkinie Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

Dzień 6-go sierpnia 17-go roku był w obozie uroczyście obchodzony. Zbiórka wszystkich Oddziałów Legionowych, msza i rozkaz dzienny Tessaro-Zosika. Końcowy jego ustęp brzmiał:.... „Ten, co Wskrzescielem i prawdziwym Wodzem żołnierza polskiego był w boju, co ster nawy narodowej objął w silne dłonie, gdy burze dziejowe szaleć poczęły i w otchłani pograżyć ją miały, a odwagi i rąk do pracy zabrakło, dzisiaj w więzieniu. Żołnierz polski, którego Ojczyzna przez Jego usta do potrzeby rycerskiej wezwała, jak zbrodniarz dziś drutem i bagnietami otoczony. To jest 6-ty sierpnia 1917 roku. Ale Jego Komendanta żołnierzy nic nie zdoła zachwiać – przyszłość jest nasza”.

Ciężko wlokły się dni, przynosząc różne represje, których nie sposób mi jest wyliczyć: rewizje, przegrupowania, wszelkie utrudnienia, udręki i chęci poniżeń. Celował w nich niemiecki komendant obozu płk graf von Oeynhausen^a, którego przeciwstawieniem był sędziwy i nad wyraz rycerski mjr Kaupisch. Gdy na parę kroków przed nami stawiano rozwinięte kompanie na „gotuj broń” i repetowano nabój w lufę, bractwo się śmiało gromko; gdy graf zagroził 1 puł, że pod bagnietami ich każe odprowadzić do aresztu i zawołał na warty, odpowiedziało się: „Czwórki w prawo, kierunek na bramę marsz”! Na żadnej paradzie tak mocno nie szliśmy, siedem posterunków z drogi nam ustąpiło, w całym obozie zawrzało jak w ulu, wysłano za nami oficera niemieckiego, który nas przeprosił i wtedy dopiero wróciliśmy do swego bloku. Gdy tak, jak jeńcom, kazano nam miskami roznosić kał z latryn na polu pod buraki, to tak zareagowaliśmy, że więcej już nam tego nie proponowali. Wreszcie chciano nas napiętnować numerami. Rozdane na bloki w paczkach – paczkami zostały zwrócone. Przyszyte nam przez jeńców rosyjskich, na słowa moje jako komendanta: Gotowe? Można zerwać! – wszystkie zostały zerwane i rzucone na ziemię. Zabrakło Niemcom odwagi użycia broni wobec jawnego nawet buntu. Zadowolono się tym, że zostałem aresztowany i więziony przez dwa tygodnie w ciemnicy, choć należało mi się rozstrzelanie. W stosunku do pozostałych zastosowano zakaz wychodzenia z baraków i odmówiono jedzenia dopóty, dopóki numerów nie będą mieli naszytych. Cztery dni nikt numeru nie przyszył, nikt jeść nie dostał. Setkami omdlewali leguny⁶⁸. Odwołali się do Rady Stanu o obronę polskiego munduru, o nie pozwolenie zrównania nas – internowanych – z jeńcami. Od Tymczasowej Rady Stanu odpowiedź przyszła: „tymczasowo numery trzeba przyjąć”. To też wychodząc ze Szczypiorna 14-go grudnia do Łomży, nie chcieliśmy już ich zwrócić, ukryliśmy je – na pamiątkę.

Protestować! Cierpieć! Czekać! Nie zawsze oznacza to ustępstwo i rezygnację! Są to nieraz „działania”, czasem „jedyne”!

Wspomnienia ze Szczypiorna. (Przemówienie kol. pośta Brzeka-Osińskiego, wygłoszone dnia 28-go lipca br. przez radio), »Biuletyn Okręgu Stołecznego Związku Legionistów« nr 3 z 1937, s. 5-8.

^a W oryg.: Euhauser.

Nr 3

Fragment wspomnień Michała Tadeusza Brzeka-Osińskiego

[...] W.D. [Witold Dąbkowski]: Tymczasem, gen. von Beseler zareagował bardzo szybko. M.T.B.-O. [Michał Tadeusz Brzek-Osiński]: Cóż, był przegrany. Z jego planów szybkiego osiągnięcia polskich dywizji nic nie wychodziło. Z Legionów nie dało się uczynić

⁶⁸ Legun – pot. nazwa legionisty.

Polnische Wehrmacht⁶⁹. Trzeba więc było z nimi skończyć. Wszystkich Galicjan, wraz z II Brygadą, przekazali Niemcy na powrót Austrii. Królewiaków zaś podzielili. Ci, co złożyli przysięgę – a było ich stosunkowo niewielu – przeszli do Polskiej Siły Zbrojnej, po czym tak oczyszczone pułki I i III Brygady zostały rozbrojone. Oficerowie zostali przewiezieni do obozu internowanych w Beniaminowie, a szeregowcy i podoficerowie w Szczypiornie.

Nim do tego doszło, nie zastosowali ścisłego nadzoru, więc kto chciał brał urlop i wyjeżdżał do domu, uprzedzając wypadki. Nie było takich wielu, lecz co nieco przerzedziło to szeregi. Kilkunastu zaś oficerów zdjęło dystynkcje i wmieszało się między szeregowców, aby dzielić ich losy i podnosić na duchu. Co do mnie, to wypadki dziejowe po raz drugi nie dozwoliły mi ukończyć przeszkolenia oficerskiego i jako wachmistrz poszedłem do Szczypiorna.

Do pociągów, mających nas zawieźć za druty obozu internowanych, szliśmy bez eskorty z fantazją śpiewając. Demonstrowaliśmy w ten sposób, że dajemy się internować dobrowolnie, że jest to nasza ofiara dla Sprawy! W wagonach również nie mieliśmy eskorty, zapodziawszy, że ją z miejsca wyrzucimy. Istniała więc możliwość ucieczki i paru z niej skorzystało.

Szczypiorno pod Kaliszem, do którego przybyliśmy w końcu lipca 1917 r. jednym z ostatnich transportów stanowiło ogromny obóz dla jeńców rosyjskich i internowanych osób cywilnych. Z tego obszaru na pomieszczenie internowanych legionistów, rozkazał niemiecki komendant Oeynhausena^a wydzielić osiem bloków. Każdy składał się z paru prymitywnych, drewnianych, krytych papą, a do połowy wysokości wkopanych w ziemię, baraków. Całość i każdy blok otaczały podwójne rzędy drutu kolczastego. Komendę nad tak wydzielonym obozem powierzył mjr. Kaupischowi, oficerowi starszemu wiekiem, człowiekowi przyzwoitemu. Miał on, jak sam twierdził, krew polską w żyłach, a stąd zapewne odnosił się do legionistów bez wrogości, ze zrozumieniem ich położenia i warunków, w jakich się znaleźli. A te byty w Szczypiornie niezwykle nędzne. Nam, beliniakom, z dodaniem artylerzystów i kilkudziesięciu ułanów z pułku, przydzielony został blok VI. Znaleźliśmy w nim owe wilgotne, „przewiewne” baraki, a w baraku każdy „lokator” prycę, papierowy lichy napchany siennik i koc zrobiony z dwu zszytych kawałków materiału wykonanego z pokrzyw, między którymi zostały przepikowane stare gazety. Temu „wykwintnemu łożu” odpowiadało wyżywienie. Na śniadanie i kolację pół litra Ersatz herbaty i 159 g chleba, w którym było tylko 25% mąki, a reszta to mielone kasztanowce, słoma, obierzyny z ziemniaków itp. A na obiad ½ litra zupy z jakiegoś morskiego świństwa i liści buraczanych.

⁶⁹ Polska Siła Zbrojna (PSZ, niem. Polnische Wehrmacht), polskie oddziały wojskowe podległe władzom niemieckim, tworzone od IV 1917 r. pod patronatem TRS. Podstawą PSZ miały się stać Legiony Polskie, przekazane przez Austrię Niemcom oraz ochotnicy. Legioniści z Królestwa Polskiego mieli być przeszkoleni wg wzorów niemieckich w specjalnych oddziałach kadrowych. W wyniku kryzysu przysięgowego liczebność PSZ znacznie spadła (część legionistów internowano, część odesłano do armii austriackiej) i w 1917 wynosiła 2775 żołnierzy, a po przekazaniu zwierzchnictwa nad PSZ w X 1917 Radzie Regencyjnej liczba żołnierzy przekroczyła 9 tys. Na czele PSZ, jako wódz wojsk polskich (do 31 X 1918) stał generał-gubernator warszawski Hans von Beseler. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości PSZ stała się częścią WP.

W takich to warunkach pierwszym naszym działaniem było zorganizowanie własnych, wewnętrznych władz. Wybraliśmy Radę Żołnierską, która powołała polskiego komendanta obozu i komendantów poszczególnych bloków. Pierwszym komendantem obozu został kpt. Zosik-Tessaro – przed trzema laty mój komendant w Szkole Związku Strzeleckiego w Oleandrach – który ukrył stopień oficerki i występował jako sierżant. A komendantem naszego VI ułańskiego bloku, wachm. Janusz Olszamowski. Kapitan Zosik-Tessaro niedługo jednak pełnił swe obowiązki. Wkrótce po wydaniu przezeń, w rocznicę 6 sierpnia, rozkazu dziennego pełnego patriotycznych, mocnych akcentów Niemcy rozszyfrowali jego prawdziwą rangę. A wraz z nim ukrytych wśród żołnierzy rtm. Orlicza-Dreszera, kpt. dr. Kołtąja, por. Grzmota-Skotnickiego i innych. Wszyscy oni zostali aresztowani i wywiezieni do karnego obozu na terenie Niemiec w Havelbergu. Wówczas na naszego komendanta obozu powołany został wachm. Olszamowski. Z zawodu prawnik, władający paroma językami, świetnie wychowany, a przy tym niezmiernie prosty i ujmujący w obejściu. Doskonale nadawał się do tej roli i zyskał uznanie również u Niemców. No, a ja zostałem w jego miejsce komendantem VI ułańskiego bloku. W.D.: Nie mogła to być funkcja łatwa i z pewnością nieraz prowadziła do zatargów z Niemcami?

M.T.B.-O.: Oczywiście. Bo to i rozsądek trzeba było zachować i postawy nie tracić, a było to tym trudniejsze, że rogatą i zapalczywą mam naturę. Objawiło się to w pierwszym ostrym zatargu, jaki miałem z Niemcami po objęciu omawianej funkcji. Lecz nim o tym opowiem, muszę zaznaczyć, że niemieckich władz obozowych w Szczypiornie nie można porównać z hitlerowskimi, jakie poznałem 22 lata później w Oflagu Woldenberg. A pilnujących nas starych landszturmistów i ozdrowieńców niezdolnych do służby frontowej do esesmanów. My zaś również nie byliśmy jeńcami wojennymi, lecz zbuntowanymi, czasowo internowanymi zeszłorocznymi towarzyszami broni z walk nad Styrem i Stochodem. Statusu owych Polnische Legioner, których umieszczono za drutami i kazano, bez prowokowania, pilnować – nasi strażnicy dobrze nie rozumieli, a zaskakiwała ich buńczuczna śmiałość. Toteż nie robiliśmy sobie z nich wiele. Aby to ostatnie zobrazować, dość będzie jeśli przytoczę nasze figle z budkami strażniczymi. Były one ruchome i rozstawiane stosownie do potrzeby w różnych punktach obozu. I otóż zdarzało się, że gdy wartownik, przed deszczem lub dla drzemki, usiadł w budce, to paru legionistów podbiegało i przewracało ją wraz z nim. Po czym siadali na budce i ogłuszali wartownika bębniąc nogami po deskach ile wlezie. Niemiec, mimo czynionych wysiłków, nie mógł się wydostać dopóty, dopóki nie uciekli. A czynili to tak szybko i zręcznie, że pozostawali nie wykryci. Oczywiście, czegoś podobnego w oflagu czy stalagu nie można sobie nawet wyobrazić.

Ale miałem opowiedzieć o swym pierwszym zatargu z niemieckimi władzami obozu. Powstał on na skutek wykradania przez niemieckiego podoficera kierującego pocztą obozową co lepszych wiktuałów z paczek przesyłanych nam przez rodziny. Miało to duże znaczenie, gdyż przy tak nędznym wyżywieniu, tylko pomoc żywnościowa okazywana nam przez kaliski komitet Ligi Kobiet i owe paczki podtrzymywały nas na siłach. Skoro więc skargi poszkodowanych kolegów zaczęły napływać na moje, jako komendanta bloku, ręce, postanowiłem osobiście ostro zareagować. Udałem się do budynku mieszczącego obozową pocztę i kierującemu nią podoficerowi w dosadnych słowach wyraziłem, co myślę o tak złodziejskiej gospodarce.

Lecz zadufany w sobie Szwab odpowiedział mi grubiańsko. To wyprowadziło mnie do reszty z równowagi i wychylającego się zza przegradzającej pomieszczenie lady trzasnąłem w głowę. Po czym wyszedłem, trzasnąwszy za sobą drzwiami. Świadek tego, sprzątający jeniec rosyjski, wybiegł za mną i składając ręce zawołał:

– Ubijut sokolika! Ubijut!⁷⁰

To mnie trochę – zreflektowało, że może w swej zapalczywości posunąłem się za daleko. Ale głowy nie stracił. Tym samym impetem zameldowałem się u mjr. Kaupischa, ze śmiałą, krzykliwą skargą na owego podoficera. Dowodziłem, że hańbi on niemiecki mundur, okradając internowanych, głodujących żołnierzy. I że swym grubiaństwem zmusił mnie do rękoczynu bez rękawiczki.

– Usunąć go – domagałem się – zdegradować złodzieja! Gdybym tak wystąpił wobec ppłk. Oeynhausena, pewno byłoby ze mną gorzej, lecz Kaupischowi – ceniącemu honor munduru, a nas darzącego pewną sympatią – musiało tak śmiało wystąpienie zaimponować. Uspokoił mnie zapewnieniem, że sprawę zbada. No i skończyła się ona bez rozgłosu i konsekwencji dla mnie usunięciem złodziejskiego podoficera z kierownictwa poczty.

W.D.: Znamienny to dla owych czasów epizod. Dwadzieścia parę lat później, za taką kawaleryjską fantazję groziłoby ci najprawdopodobniej rozstrzelanie. A zmieniając temat, jak przedstawiała się sprawa wyciągania ze Szczypiorna namowami tych, co decydowali się na złożenie przysięgi i wstąpienie do Polskiej Siły Zbrojnej?

M.T.B.-O: Taką akcję, za pośrednictwem Komendy PSZ, rozpoczęli Niemcy bardzo szybko. Liczyli, że warunki obozowe złamią słabszych fizycznie czy psychicznie i będą ich mogli odciągnąć od buntowników. Początkowo prawie nie osiągali rezultatów. Pamiętam, jak razu jednego zjawił się w Szczypiornie płk Leon Berbecki, jeden z najdzielniejszych oficerów I Brygady, ongi dowódca 5 pp. Złożywszy przysięgę, został on inspektorem szkół wojskowych PSZ i przybył do nas, licząc, że dzięki swemu autorytetowi i sympatii, jaką cieszył się u podkomendnych, zdoła wyciągnąć z obozu część swych „Zuchowatych”, jak nazywano żołnierzy 5 pp. Spotkał go jednak przykry zawód. I musiał się szybko wycofać, aby nie być wobec Niemców przedmiotem obelg, z których: Ty tyku sosnowiecki! należała do lżejszych.

Ta zdecydowana postawa internowanych zachwiała się dopiero jesienią 1917 r., po powołaniu przez okupantów Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Fakt ten powitaliśmy początkowo jako duży sukces polskich dążeń. Dał temu wyraz komendant Olszamowski w wydanym, w porozumieniu z Radą Żołnierską, rozkazie dziennym z 11 października. Witał w nim władzę narodową Państwa Polskiego w imieniu żołnierzy polskich; żołnierzy odsuniętych od tworzenia armii polskiej i internowanych, gdyż chcieli przysięgać jedyne prawowitemu i samodzielnemu rządowi polskiemu. Równocześnie został wysłany do Rady Regencyjnej stosowny adres, po którym przybyła do Szczypiorna jej delegacja. I wówczas to miał miejsce znamienny epizod, którego stałem się bohaterem.

Oto kiedy przewodniczący delegacji radca Staniszewski, po przemowie wygłoszonej do zgromadzonych legionistów, wdał się z nimi w pogawędkę, wypytując

⁷⁰ Ubijut sokolika! Ubijut! (ros.) – Zabiją sokolika! Zabiją!

o warunki w obozie, kontakty z rodzinami itp. – podeszli do niego dwaj chorążowie. Chcieli widocznie skorzystać z okazji, aby wyrwać się z nędzy żołnierskiego obozu i przejść do warunków zapewniających inną pozycję oraz awans. Poprosili bowiem o wyjaśnienie, jak dostojna Rada Regencyjna zapatruje się na wstępowanie do Polskiej Siły Zbrojnej? Należałem do tych, którzy do powołanej przez okupantów namiastki polskiej władzy najwyższej odnosili się sceptycznie. A do tworzonej przez nich Polnische Wehrmacht nieustępliwie. I na tym stanowisku pozostałem do dziś. Tym bardziej więc wówczas pytanie chorążych oburzyło mnie, jako szykowane odstępstwo. No i stąd postanowiłem przeciwdziałać, tak temu ostatniemu, jak i spodziewanej w odpowiedzi, propagandzie. Przecisnąłem się więc do delegata, wołając:

– Ekszelencjo! Ekszelencjo i ja mam pytanie!

– To jest „Brzęk”, nasz komendant – zarekomendowali mnie najbliżej stojący ułani. A ja, nie potrzebując się już przedstawiać, przebiłem pytanie chorążych własnym: – Chciałbym wiedzieć jak dostojna Rada Regencyjna zapatruje się na wstępowanie do legionu tureckiego? Przy pośpiechu w jakim działałem, nic lepszego nie przyszło mi na myśl. Po czym, uprzedzając odpowiedź zdetonowanego delegata, wyjaśniłem: – Przypuszczam, że tak samo jak na wstępowanie do Polnische Wehrmacht. Wszyscy, którzy usłyszeli porównanie, szybko pojawiając jego sens i intencję, wybuchnęli gromkim śmiechem. A zmieszani tą reakcją chorążowie wycofali się, ginąc w tłumie.

Co zaś się tyczy stanowiska Rady Regencyjnej w tak poruszonej sprawie i zasadniczego celu przyjazdu delegacji, to były one jednoznaczne. Chodziło im o wyciągnięcie jak największej liczby legionistów z obozu, w którym marnieli. Ale drogę do tego widzieli tylko jedną – w złożeniu przez zbuntowanych przysięgi i wstąpieniu do Polskiej Siły Zbrojnej.

W tym samym celu w połowie października 1917 r. skierowana została do Szczypiorna specjalna komisja z Komendy PSZ. Oddziaływała ona na nas samym kontrastem. Oni dorodni, odżywieni, przy szablach, w nowych błyszczących srebrnymi odznakami, polskich mundurach. My – obdarci, wynędzniali, silni jedynie wiarą w Wodza i słuszność swej Sprawy. Gorliwością w prowadzonej propagandzie odznaczali się szczególnie dwaj członkowie komisji, chor. Sujkowski i ks. kapelan Kwapiński. Ten ostatni nie wahał się nawet wykorzystywać w tym celu sakramentu spowiedzi. Układał po niej listę słabszych duchem, których zdołał nakłonić do swych szeptanych nauk. Wywołano ich później i około dziewięćuset – to jest blisko $\frac{1}{4}$ internowanych – udało się komisji ostatecznie pozyskać. Pamiętam, jak ustawieni w kolumny opuszczali obóz z siennikami na plecach. Nie tylko bowiem urąganiem, lecz i kamieniami żegnaliśmy tych odstępców, ochotników do Polnische Wehrmacht. Szczególnie zaś sprostponowany został ks. Kwapiński, któremu nieprzejednani zerwali legionowego orzełka i pluli pod nogi. Aż z tej opresji wyzwolił go komendant Olszamowski.

W stosunku do nas pozostałych, jako najtwardszych i najoporniejszych, zastosowali Niemcy surowe restrykcje. Zostaliśmy ścieśnieni do czterech bloków, ograniczeni w komunikacji między nimi i w pomocy ze strony Komitetu Kaliskiego. A kiedy zaczęły się udawać ucieczki, naczelny komendant Szczypiorna ppłk Oeynhausien zarządził przyszyście wszystkim internowanym legionistom kolejnych numerów. Z tym zarządzeniem zjawiał się w naszej komendzie mjr Kaupisch. Wyraźnie zakłopotany i zmieszany prosił, abyśmy się nie opierali, że to dla ogólnej wygody i bez ujmy, bo tylko na rękawie. Lecz

nic nie wskórał, wszyscy byliśmy oburzeni i postanowiliśmy nie dać się zanumerować. Ale Niemcy nie ustąpili i komendant Olszamowski wezwany został do odbioru numerów na poszczególne bloki. A kiedy stanowczo przyjęcia odmówił, nastąpiły najdramatyczniejsze dni Szczypiorna. Wściekły Oeynhausena odsunął od sprawy przychylnego nam Kaupischa i przeprowadzenie jej powierzył kpt. Gliwitzowi, zaciętemu Prusakowi. Ten zaś z miejsca rozkazał aresztować komendanta Olszamowskiego oraz sierżantów: Lewina, Tomkę, Rodkiewicza i zesać ich do obozu karnego w Rastatt⁷¹. Po czym zarządził, aby nim numery zostaną naszyte, wstrzymać wydawanie internowanym poczty i wysyłki ich listów. Odciął również wszelką pomoc Komitetu Kaliskiego, zamknął obozową kantynę i komunikację między blokami. Nie złamał jednak naszego oporu, a w miejsce Olszamowskiego Rada Żołnierska wybrała mnie.

W.D.: A więc zostałeś komendantem internowanych legionistów w najczarniejszych dla obozu chwilach.

M.T.B.-O.: Tak, na krótko wprawdzie, ale w okresie najtrudniejszym. Toteż zapamiętałem go dobrze. Opisana wyżej sytuacja trwała coś około tygodnia. A gdy nie dała rezultatu, ppłk Oeynhausena próbował uciec się do siły. Zaczęli tę nową akcję od bloku uważanego za szczególnie buntowniczy, gdyż nie było w nim ochotników do Polskiej Siły Zbrojnej. Rankiem 12, czy może 13 listopada otrzymaliśmy rozkaz, aby cały blok stanął do apelu na obozowym placu. Ustawiliśmy się w dwuszeregu, ujraliśmy z boku grupę około 20 jeńców rosyjskich w roli krawców, bo zaopatrzonych w numery, igły i nici. Naprzeciw zaś, za linią drutu kolczastego, kompanię piechoty niemieckiej z oficerami od frontu i przygotowaną bronią. Czekaliśmy tak chwilę nim zjawili się ppłk Oeynhausena z kpt. Gliwitzem i adiutantami. Po czym kompania otrzymała rozkaz: Gotuj broń! – A owi „krawcy” rozkaz przystąpienia do akcji naszywania nam numerów.

Ja, jako komendant, stałem pierwszy na prawym skrzydle i ode mnie musieli zacząć. Moment był prawdziwie dramatyczny. Na moje barki waliła się odpowiedzialność, co w takiej sytuacji począć. Zdecydowałem się zaryzykować, że Niemcy nie odważą się użyć broni. Kiedy więc jeniec zbliżył się do mnie, nie oponowałem i wsparłszy się lewą ręką pod bok zacząłem z udanym zainteresowaniem przyglądać się, jak na prawym rękawie munduru zaczyna mi przyszywać numer pierwszy. Wszyscy ułani i artylerzyści patrzyli na mnie i za moim przykładem pozwolili sobie naszyć numery.

W powyższy sposób – ku widocznemu tryumfowi Oeynhausena – cała operacja przebiegła bez spodziewanych zakłóceń. Lecz w chwili, gdy adiutant zameldował mu jej zakończenie, przystąpiłem do umyślnego działania. – Wszyscy już mają numery naszyte?! – spytałem gromko. No to można je zerwać! – Po czym jednym szarpnięciem zerwałem swój i rzuciłem na ziemię. Wystąpienie moje nie było komendą, gdyż użyłem bezosobowego wyrażenia – można, lecz ułani, jak na oczekiwaną komendę, uczynili to samo. Graf Oeynhausena w pierwszej chwili osłupiał, potem spurpurowiał z gniewu. Rozkazu salwy ostrzegawczej nie wydał i nie próbował powtórzyć operacji. Natomiast rozkazał mnie natychmiast aresztować, a mych podkomendnych zawrócić do bloku i postawić przy nich wartę.

W takich to okolicznościach stałem się „lokatorem” obozowego karceru, zwanego też „ciemnicą”, gdyż okienko u góry miał zasłonięte deską. Równocześnie, w stosunku

⁷¹ Rastatt – miasto w Niemczech (Badenia-Wirtembergia) nad rzeką Murg (dopływ Renu).

do mych „osierociałych” podkomendnych kpt. Gliwicz zastosował dalsze represje. Nie otrzymywali posiłku obiadowego, a postawiona przy każdym baraku warta nie wypuszczała nikogo, kto nie naszył sobie numeru. Mimo to bloki zdołały nawiązać porozumienie. W jego wyniku komendę objął inny beliniak, wachm. Bohdan Stachlewski i zapadła decyzja rozpoczęcia 14 listopada 1917 r. ogólnej głodówki jako protestu. Trwała ona przez cztery dni, podczas których panowała w obozie śmiertelna cisza, przerywana jedynie wynoszeniem osłabłych do lazaretu. Skoro jednak interwencje u Rady Regencyjnej i Beselera nie dały rezultatu, a dalsza głodówka zagrażała życiu protestujących, trzeba było ustąpić. Walka między nami a komendą niemiecką obozu została przegrana. Niemniej osiągnęła swój cel. Wieść bowiem o głodujących legionistach rozeszła się szeroko po kraju i dalej. Spowodowała szereg protestów, wzmożła wrogię wobec Niemców nastroje społeczeństwa i ukazała je opinii światowej.

Z chwilą naszycia 18 listopada numerów i równoczesnego przerwania głodówki niemieckie warty przy blokach zostały zdjęte, a ja zwolniony z karceru. Lecz do bloku i komendy nie powróciłem. Kapitan Gliwicz uznał, że – ze względu na zły wpływ wywierany na kolegów, odnośnie do zarządzeń niemieckich – muszę zostać odseparowany i przeniósł mnie do, położonego obok, obozu dla internowanych osób cywilnych. Byliśmy strasznie wynędzniali i wielu słabszych nie przetrwałoby obozu, gdyby nie pomoc społeczna tak z Kalisza, jak i z całej Polski. W każdym większym ośrodku przeprowadzano – przeważnie z ramienia Rady Głównej Opiekuńczej i Ligi Kobiet – zbiórki na głodujących legionistów. W ich wyniku płynęły do Szczypiorna dary i paczki.

Tymczasem nadeszły jesienne pluchy, potem coraz ostrzejsze przymrozki, a do przetrwania zimy baraki w Szczypiornie zupełnie się nie nadawały. W związku z tym, w początku grudnia przybyła delegacja Rady Regencyjnej z zaręczeniem, że czynione są starania o przeniesienie legionistów do obozu o znośnych warunkach. Tam mieliśmy się znaleźć pod opieką Rady Regencyjnej i uzyskać możliwość zwolnienia dla przejścia do Polskiej Siły Zbrojnej. Oczywiście nie do tego dążyliśmy. Nasze internowanie było wciąż antyniemiecką demonstracją.

Niemniej, po zwolnieniu chorych i wyreklamowanych, resztę legionistów w liczbie około 2 tys. zdecydowali się Niemcy przenieść do obozu założonego w Łomży. Pierwsza partia odeszła 15 grudnia, a do drugiej i ja zostałem dołączony z zastrzeżeniem, abym nie próbował obejmować na powrót komendy. Odparłem, że nie mam tego zamiaru, wiedząc, iż każdy kto ją obejmie będzie postępował w tym, co i ja duchu. W takich to okolicznościach znalazłem się znowu wśród kolegów, towarzyszy broni. Wszyscy obdarci i wynędzniali, lecz silni w postanowieniu wytrwania. Pożegnanie odjeżdżających wyglądało różnie. Ze strony Komitetu Kaliskiego łezką, paczkami żywnościowymi na drogę i powiewaniem chusteczek. A od kpt. Gliwitza ostrzeżeniem, że eskorta otrzymała rozkaz strzelania w wypadku próby ucieczek. Przyszedł nas również pożegnać stary mjr Kaupisch. Wydawał się wzruszony, życząc nam szybkiego uwolnienia. Toteż odwzajemniliśmy się rzuconym na jego cześć okrzykiem życzliwości. [...]

Michał Tadeusz Brzęk-Osiński, Ze wspomnień legionisty i piłsudczyka 1905-1939, spisał Witold Dąbkowski, red. naukowa Piotr A. Tusiński, Oficyna Wydawnicza Rytm, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Warszawa 2003, s. 145-156.

^a W całym tekście: Oestenhausen.

Nr 4

Fragment wspomnień Ludwika Dudzińskiego

[...] Szczypiorno, 17 lipca

Godzina szósta wieczorem. Znaleźliśmy się jak gdyby w potrzasku. Wszędzie druty i posterunki. [...]

Ale ciekawość bierze górę nad nieprzyjemnym rozmyślaniami i zaczynamy się szczegółowiej rozglądać. Jesteśmy w olbrzymim, podłużnym obozie, mogąącym pomieścić podobno do 30 tys. jeńców. Przede wszystkim rzuca się w oczy schludny budynek komendy obozowej, dobrze prezentujący się dzięki dość starannie utrzymanym przed nim klombom i trawnikom. W niewielkiej odległości od tego budynku wznosi się, ośmiometrowej może wysokości, strażnica obserwacyjna z umieszczonym pod szczytem karabinem maszynowym, skierowanym na naszą część obozu. Dla większego efektu, u stóp strażnicy ustawione są również w naszą stronę dwa działa polowe z ogólnej liczby pięciu, mających utrzymać w karności całą znajdującą się tutaj rzeszę jeńców. Dalej widzimy zabudowania kuchni, różnych magazynów, kantyny, umywalnie, łaźnie, nawet świątynię z małą wieżyczką na sygnaturkę i wprost niezliczoną, zdawałoby się, ilość niziutkich, całkowicie pokrytych papą baraków mieszkalnych, o małych, prawie kwadratowych okienkach. W każdym baraku są dwie sale; pięć takich, symetrycznie wniesionych jeden za drugim, nazywa się tu „blokiem”; z dziesięciu bloków (100 sal) tworzy się obóz, których w Szczypiornie jest kilka. Dla nas – legionistów przeznaczony został obóz C. Obozy, oznaczone literami A, B i D zajmowane są przez całą koalicyjną pstrokaciznę: moskali, Francuzów, Anglików, Belgów, Serbów, Czarnogórców, Rumunów, Hindusów, różne szczepy murzyńskie i wielu jeńców cywilnych.

Po tej wstępnej lustracji pułk nasz ulokował się w II bloku wspomnianego już obozu C, gdyż I blok od trzech dni „zamieszkują” nieprzysięgli legioniści 3 pp⁷², 2 pu¹⁷³ i obozu ćwiczebnego w Zambrowie. Nie tracąc wiele czasu na zainstalowanie się w nowych siedzibach, przyłgnęliśmy do drutów na rozmowy i opowiadania ze swymi znajomymi z tych oddziałów. [...]

18 lipca

Gorzka lura z ziółek, mających imitować herbatę, mdła mamałyga i szóstka chleba (300 g) – oto nasze całodzienne pożywienie, oto smaki życia obozowego...

O godzinie siódmej wieczorem przymaszerowały w dobrym nastroju 1 i 4 pp. [...]

19 lipca

Rośniemy w siłę: o godzinie drugiej w nocy przywędrował 6 pp⁷⁴ i część artylerii legionowej⁷⁵.

Niestrudzony kpt. Olszyna prowadzi w obozie ożywczą działalność. Od rana do wieczora targuje się z Niemcami o odmienne traktowanie nas, organizuje wewnętrzną

⁷² Z 14 oficerów i 501 podoficerów oraz żołnierzy 3 pp nie przysięgło 2 oficerów, 188 podoficerów i żołnierzy (zob. M. Klimecki, dz. cyt.).

⁷³ Z 301 legionistów 2 puł (w tym 20 oficerów) nie przysięgł tylko 1 oficer oraz 52 podoficerów i żołnierzy (zob. M. Klimecki, dz. cyt.).

⁷⁴ W 6 pp nikt z 15 oficerów i 410 podoficerów nie złożył przysięgi (tamże).

⁷⁵ W 1 part przysięgi nie złożył przysięgi żaden z 23 oficerów i 536 (z 823) podoficerów i żołnierzy (tamże).

służbę obozową, a swymi energicznymi zarządzeniami zmierza do utrzymania rygoru wojskowego. Z jego rozkazu pobudka odbywa się o godzinie szóstej rano, gimnastyka (w spodniach, bez koszul) od ósmej do dziewiątej i od czwartej do piątej po południu, apel i rozkaz dzienny o dziewiątej wieczorem. Jemu też zawdzięczamy, że dzisiaj nasi kucharze przeszli od Niemców kuchnię. Na obiad jedliśmy po raz pierwszy kapustę, gorzką i bez tłuszczu wprawdzie, spodziewamy się jednak polepszenia życia z powodu obsadzenia kuchni własnymi ludźmi i utworzenia specjalnej komisji kuchennej.

Po południu uporczywie kolportowano pogłoski o zamierzonym wywiezieniu nas w głąb Prus.

Dojrzało dobre Niebo, przez liczne dziury w dachach, nasze wielkie przygnębienie i tak się mocno rozpłakało, że już po kilku minutach prawie wszystkie barłogi były mokre. W krótkich przerwach między jedną a drugą ulewą ostrożnie wchodziliśmy na dachy, by naprędce pozatykać dziury i ustrzec się od dalszych upustów nadmiernie litościwego Nieba.[...]

21 lipca

Już sześć bloków jest całkowicie zajętych przez trzy tysiące nieprzysięgłych piśsudczyków. O godzinie piątej po południu przybyli w komplecie Beliniacy, po swojemu buńczuczni i pewni zwycięstwa oraz reszta artylerii. Oczekujemy jeszcze tylko na 2 pp. Tymczasem organizacja obozu szybko posuwa się naprzód we wszystkich kierunkach, jak gdybyśmy mieli tu spędzić całe miesiące. Po zaprowadzeniu w obozie stałej służby inspekcyjnej, po utworzeniu kilku różnych komitetów i przejęciu kuchni, udało się dzisiaj uruchomić odrębną dla legionistów izbę chorych, obsadzoną wyłącznie własnymi lekarzami i sanitariuszami. Na czele tej nowej placówki stoją dr Zamojski, będący zarazem oficerem łącznikowym⁷⁶, i dr Jan Kołłątaj, zakonspirowany oficer legionowy, który przybył do Szczypiorna z 4 pp, dobrowolnie zamieniwszy odznaki kapitańskie na zwykłą bluzę żołnierską, by nieść nam ulgę, podtrzymywać ducha i wspólną z nami dzielić dolę.

A ta nasza dola jakoś jest niewyraźna. O likwidacji obozu nawet bajek nie ma, o trwaniu tutaj przy obecnych normach i jakości pożywienia chyba niedługo będziemy mogli marzyć, zaś panujące stosunki i nastroje takimi słowami odtwarza w swym pierwszym sprawozdaniu ruchliwy kpt. Olszyna-Wilczyński:

„Kiedy przybyłem z transportem żołnierzy 5 pp do Szczypiorna zastałem tam następujące stosunki:

a) Pierwsze dwa przybyłe przede mną transporty, przyprowadzone tamże pod bagnetami kolegów, zostały oddane na prawach jeńców Komendzie Obozu, wbrew rozkazowi Dowództwa Legionów że: »Żołnierzy tych nie należy uważać ani za jeńców, ani za aresztowanych, lecz że mają tam przebywać tymczasowo, aż do chwili rozmundurowania i odesłania do domów«. Żołnierzom z tych transportów odebrano wszystko przy rewizji i zdezynfekowano zupełnie wszystkie części ubrania, których stan i tak przy wysyłaniu z ich pułków pozostawał dużo do życzenia, zwłaszcza z 3 pp.

b) Komendę nad nimi objął kapral niemiecki, obchodząc się z nimi jak z jeńcami, a na część obozu, w której ich umieszczono, wystawiono niemieckie karabiny maszynowe.

⁷⁶ Oficerowie łącznikowi – przedstawiciele Komendy LP w obozie, mający być pośrednikami między internowanymi a władzami niemieckimi w Kaliszu i kaliskim Komitetem Pomocy.

c) Jedzenie niewystarczające: śniadanie – kawa w ilości pół mniejszej, niż w pułku; obiad – zupa z kapusty lub brukwi bez żadnych przypraw, w ilości skąpej; kolacja – kasha lub grysik, rozumie się ostatniej klasy; do tego jedna szóstka chleba na cały dzień, tak że po miesiącu takiego żywienia całe masy żołnierzy chorowałyby lub umierały z głodu.

d) Stan moralny żołnierzy przy tym był tego rodzaju, że nie można było dziwić się, iż każdego wchodzącego nowego oficera w mundurze – o ile go nie znano dobrze – przyjmowano gwizdaniem i bez żołnierskiego szacunku. Czuli oni dobrze, że za ich trzyletni trud wojny i krew, na której wyrosli ci sami oficerowie, którzy ich w ten sposób ostatnio potraktowali, dzieje się im wielka krzywda, a krzywdę tę zapamiętają sobie na całe życie. Obchodzenie się z nimi transportujących oficerów (ppor. Ćwiertniak z 3 pp i por. Góra z obozu Zambrów) jest faktem splamienia mundurów oficerskich i imienia żołnierza polskiego.

e) Obstawiono ich posterunkami i nie pozwolono nawet komunikować się między sobą przez druty.

f) Słowem, pozostawiono ich bez żadnej opieki. Nikt nie umiał, czy nie chciał zająć się losem nieszczęśliwych żołnierzy. Byli pozostawieni na pastwę losu, albo aby ich celowo niedolą zgniebić, albo że sobie Dowództwo Legionów zupełnie o nich zapomniało.

Korzystając z polecenia pułku, aby ewentualnie pozostać na miejscu, jeśli zajdzie potrzeba niesienia pomocy żołnierzom i udzielania informacji przy ewentualnym rozsyłaniu do domów, zatrzymałem się kilka dni w Kaliszu i uzyskałem w porozumieniu z Komendą Obozu w Szczypiornie udogodnienia i zasadniczo sposób traktowania naszych żołnierzy jako żołnierzy. Na pierwsze moje staranie, aby miasto i okolica miały możliwość dostarczenia pewnej żywnościowej pomocy naszym żołnierzom w obozie, Gubernia Kaliska⁷⁷ odpowiedziała: »Nie śmie się nikt z obozem komunikować!«. Dopiero później na to zezwolono.” [...]

23 lipca

Piękna pogoda, a dzień bogaty w smutne i ponure wypadki. Kapitanowi Olszynie-Wilczyńskiemu, przybyłemu rano o zwykłej porze przed budynek kancelarii obozowej, oświadczone, że papiery uprawniające go do pozostawienia w Szczypiornie zostały przez „wyższe władze wojskowe” unieważnione, a zatem do obozu więcej nie będzie wpuszczony i najbliższym pociągiem ma wrócić do swego pułku. [...]

Druga wiadomość jest jeszcze gorsza: nasz Komendant Piłsudski został wczoraj aresztowany i wywieziony do Niemiec⁷⁸. [...]

Właśnie nad wieczorem wyniesiono do szpitala trzech ludzi z rozwiniętą w pełni dyzenterią⁷⁹, raczej bliższych śmierci niż życia. Nasza komenda obozowa

⁷⁷ Oprócz administracji cywilnej (Zarząd Cywilny, naczelnicy powiatów), okupacyjne władze niemieckie utworzyły w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim również administrację wojskową – 11 gubernatorstw. Gubernator wojskowy, któremu podlegało kilka powiatów, miał za zadanie utrzymywać spokój, porządek i bezpieczeństwo.

⁷⁸ Piłsudski został aresztowany razem z Kazimierzem Sosnkowskim w nocy z 21 na 22 VII 1917. Przewieziono ich najpierw do Gdańska, następnie do więzienia Spandau w Berlinie, 6 VIII 1917 do twierdzy Wesel nad Renem i wreszcie 22 VIII 1917 do więzienia Wyższego Sądu Wojskowego w Magdeburgu.

⁷⁹ Dyzenteria (med.) – czerwonka, ostra choroba zakaźna. Objawy: częste, krwawe biegunki, gorączka, odwodnienie organizmu. Przenoszona głównie za pośrednictwem zakażonej wody i pokarmów, brudnych rąk, much i innych owadów.

słusznie obawiając się wybuchu epidemii, w porozumieniu z lekarzem wydała wieczorem radykalne rozkazy zapobiegawcze. A więc nie wolno podawać sobie rąk przy spotkaniach, nie wolno przechodzić do innych bloków bez prawdziwie ważnej potrzeby, a w szczególności komenda obozowa nawołuje do wystrzegania się szkodliwego dla zdrowia pożywienia i wzmożenia wszędzie czystości.

W tym bardzo smutnym dla nas dniu koniecznie trzeba upamiętnić jeden wyjątkowy fakt radosny: Kaliska Liga Kobiet⁸⁰ podobno na całą parę śpieszy obozowi z doraźną pomocą. Sądząc z pierwszej nadesłanej nam dzisiaj przesyłki, pomoc ta zakrojona jest na nie lada skalę, przy dokładnym podziale otrzymaliśmy bowiem po jednym ołówku, pięć kart pocztowych i pięć papierosów na każdym dwudziestu pięciu ludzi. [...]

24 lipca

[...] Major Hugo Kaupisch jest siedemdziesięcioletnim, o całkiem już siwej brodzie, staruszką, ale jego dość dziarska postawa, rześkość ruchów i niestąbnąca jeszcze energia w zarządzaniu obozem czynią go o wiele lat młodszym. Łagodny, wyrozumiały i dobroduszny; uległy swojej władzy zwierzchniej, a jednocześnie współczujący i przychylny nam – oto zaobserwowane naprędce niektóre rysy charakteru majora. Pochodzi on z Lotaryngii i lubi opowiadać, że jest potomkiem możnej rodziny rycerskiej, blisko spokrewnionej ze Stanisławem Leszczyńskim – „waszym najmędrszym i najszlachetniejszym królem” – jak sam dobrodusznie objaśnia. Względ na ten zaszczytny dla majora rodowód, a może też nagły zew krwi dawnych przodków polskich, skłaniają go do pozasłużbowego nawet obcowania z więzionymi legionistami i wyświadczenia im ulg w szczupłych ramach uprawnień rejonowego komendanta.

Tutaj, niestety, trzeba wspomnieć o pozbawieniu nas z własnej winy najważniejszej ulgi, jaką przez pierwszych sześć dni naszego pobytu w obozie było wypuszczanie poszczególnych ludzi za przepustkami do Kalisza. W ciągu tego krótkiego czasu kilku batiarów⁸¹ wróciło do obozu z opóźnieniem, wywabiwszy uprzednio plamoznikiem⁸² niedogodne terminy ważności otrzymanych od majora przepustek, kilku innych wyszło lub usiłowało wyjść za sfałszowanymi przepustkami, a znalazł się i taki ananas, który złamał obowiązującą wszystkich solidarność trwania do końca i skorzystawszy z przepustki, na oślep uciekał do domu, opamiętując się dopiero na niemieckiej wartowni w Sieradzu. Oczywiście nauczony doświadczeniem, major-pocziwina niezwłocznie musiał zaprzestać wypuszczania ludzi do Kalisza. [...]

⁸⁰ Liga Kobiet Pogotowia Wojennego – organizacja niepodległościowa założona w IV 1913 w Warszawie, związana z kierunkiem niepodległościowym J. Piłsudskiego. Działała na terenie Królestwa Polskiego, propagowała ideę legionową, organizowała aparat pomocniczy dla Legionów Polskich. W 1917 liczyła ok. 4 tys. członkiń. W tym samym roku połączyła się z Ligą Kobiet Galicji i Śląska. W latach 1917-18 udzielała pomocy internowanym i ukrywającym się legionistom, współpracowała z POW w rozbrojeniu okupantów, prowadziła akcje pomocy żołnierzom i ich rodzinom w okresie wojny polsko-radzieckiej 1919-20. Jej kontynuacją był Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

⁸¹ Batiar (baciara) – łobuz, ulicznik, spryciarz, ziółko.

⁸² Plamoznik – prawdopodobnie jakiś preparat do wywabiania plam.

26 lipca

[...] Po południu podpisywaliśmy odezwę, w dosadnych słowach przedstawiającą społeczeństwu nasze położenie w obozie i wzywającą je do zajęcia zdecydowanej postawy wobec ciemieżców. Odezwa ta zaraz po zebraniu podpisów wszystkich internowanych ma być przesłana na ręce ks. arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie, a brzmi ona jak następuje:

„Komunikat urzędowy Tymczasowej Rady Stanu do żołnierzy niezaprzysiężonych głosi, że mogą oni powracać do domów, że nikt ich do przysięgi, jako ochotników, przymuszać nie będzie i że w przyszłości droga służenia Ojczyźnie dla żadnego z nich zamkniętą nie będzie.

Fakty, w obliczu których znaleźliśmy się, urągają wszystkim tym słowom. Gwałty popełnione na żołnierzach 2 i 3 pułków piechoty przez oficerów przysięgłych, a następnie osadzenie kilku tysięcy żołnierzy w obozie jeńców w Szczypiornie pod Kaliszem – oto ilustracja do słów, że sprawa przysięgi jest sprawą li tylko sumienia. Głodni tak, że niektórzy z nas zwykłą trawę gotują i jedzą; wydani na pastwę szerzącej się dyzenterii i gruźlicy, odcięci absolutnie od świata, gdyż nawet pod dozorem nikomu ani na chwilę wyjść z obozu nie wolno; pozbawieni wszelkiej pomocy od ludności cywilnej z okolicy, gdyż władze obozowe powołując się na jakieś rozkazy od »władz polskich«, jak mówią, absolutnie pod żadnym pozorem, w drobnych nawet ilościach, środków żywności nie dopuszczają – żołnierze i podoficerowie polscy zwracają się do społeczeństwa, aby otworzyć mu oczy na rzeczywiste stosunki w obozie jeńców oraz żądają, aby zdecydowaną postawą położyło kres tej ohydzie, wstydem okrywającej cały naród. Oświadczamy, że gwałty popełnione na nas, nie złamią nas, mogą tylko mniej odpornych popchnąć do rozpaczliwych czynów.

O tym niech wiedzą przedstawiciele »jawnych władz naszych«, którzy nas tu wtrącili i dla których posłuszeństwo zaleciła nam Rada Stanu”. [...]

Nad wieczorem rozniosło się między ludźmi, że lada chwila przybędzie do obozu kpt. Kasperowicz z warszawskiego Komitetu dla Spraw Jeńców⁸³, a z nim ks. Sztobryn, członek Tymczasowej Rady Stanu. [...]

Delegaci przywieźli kilka worków kaszy, chleba i cukru. Maluczko, a powtórzy się biblijny cud rozmnażania chleba na puszczy⁸⁴.

W związku z poranną odprawą wypada jeszcze zaznaczyć, że o godzinie czwartej po południu oddawaliśmy do magazynu pasy, paski, płótna namiotowe, manierki i te części wojskowego ekwipunku, które już nam nie są potrzebne.

27 lipca

O godzinie piątej po południu zawitał do obozu por. Kamski z dobrowolną składką, którą oficerowie i żołnierze-Galicjanie 6 pp zebrali między sobą na rzecz internowanych

⁸³ Komitet dla Spraw Jeńców (Komisja ds. Jeńców) – powstała w IV 1917 przy Departamencie Spraw Politycznych Tymczasowej Rady Stanu. Doktor (nigdzie nie znaleziono informacji, że był kpt.) Konrad Kasperowicz wszedł do komisji z ramienia Komitetu Opieki nad Obozami Jeńców.

⁸⁴ Biblijny cud rozmnażania chleba na puszczy – nawiązanie do cudownego rozmnożenia chleba przez Jezusa opisanego w ewangelii (np. Mat. 14, 13 czy Marek 6, 35). Puszczą w dawnej polszczyźnie oznaczała obszar pusty, dziki, pustynię.

kolegów swego pułku. Jest to tylko rodzinna uroczystość pewnej części obozu, lecz jakże chlubne świadectwo wystawiające tamtej części 6 pułku... [...]

Hejże, patrzcie i podziwiajcie! Toż dał znak życia o sobie Kaliski Komitet Opieki nad Jeńcami-Polakami⁸⁵... Właśnie cały obóz legionowy otrzymał przed kolacją po ćwierć bochenka chleba komitetowego na osobę i to niezależnie od niemieckiej porcji dziennej.

Całkiem inny widać dziś nastrój. Na placach blokowych i promenadzie – przełudnienie. Tu wyścigi, tu skoki, ówdzie nawet walki francuskie się toczą. Spacery, śpiewy i gwar wesoły dopiero w późną noc na pewno ustana. [...]

28 lipca

Jak to błogo, gdy ma się kogo. Na śniadanie, dzięki komitetowi, delektowaliśmy się prawdziwym kakao, a wieczorem rozdano nam po kawałku mydła.

Obóz aklimatyzuje się w szybkim tempie. Ilość książek w bibliotekach blokowych stale wzrasta; w gimnastyce znać nie lada postępy; zwolenników wylegiwania się na barłogach chyba nigdzie nie brak, a już największym powodzeniem cieszą się plaże słoneczne. Kwestię obowiązującego na plażach stroju rozwiązano ku ogólnemu zadowoleniu, w sposób bardzo tolerancyjny, gdyż konieczne są tylko ineksprymable⁸⁶.

29 lipca

Niedziela. W nocy i nad ranem przez kilka godzin była ulewa. Zmokliśmy, jak się patrzy. Łatać dziur nie ma czym; na dach lepiej nie wchodzić, jeżeli chce się uniknąć zarwania przegniłych desek. A Niemiaszkowie opowiadają z miłym uśmiechem, że dali legionistom najlepszą część obozu. Bodajże ich!...

30 lipca

Wyniesiony w dniu 26 lipca do szpitala Karol Gałka z 3 pp dzisiaj podobno zmarł. Nie na krwawą biegunkę, o nie! – na zapalenie mózgu...

Przed południem przyjechało dodatkowo z naszego pułku 18 Królewaków. Przywieźli niewypłacony w pułku żołd za ostatnią dekadę służby, pocztę i garść najświeższych wiadomości. [...]

3 sierpnia

Już przed godziną siódmą rano opustoszały zupełnie baraki 5 pp. Jak jeden mąż ustawili się wszyscy na placu blokowym wymyć i wyczyszczeni, w zapiętych na ostatni guzik mundurach, by usłyszeć przytoczone w rozkazie legionowej komendy obozu ważne słowa swego niezawodnego Przewodnika.

I oto nareszcie ppor. Koc – pssst! kapr. Biernawski?, zaczął czytać wibrującym od wzruszenia głosem: [...]⁸⁷

⁸⁵ Kaliski Komitet Opieki nad Internowanymi powstał staraniem delegatów TRS i miejscowego obywatelstwa, a jego celem było udzielanie pomocy żywnościowej internowanym legionistom. W połowie sierpnia został on przekształcony w Oddział Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami. W jego skład weszli: przewodniczący Stanisław Bulewski, wiceprzewodniczący Ignacy Łaszczyński, sekretarz Kazimierz Scholtz, skarbnik Leon Dziewulski oraz członkowie – ks. Jan Sobczyński, Józef Bronikowski, Stanisław Murzynowski oraz Stanisław Orzeł (zob. nr 126).

⁸⁶ Ineksprymable (żart.) – kalesony.

⁸⁷ Tekst zob. we wspomnieniach L.W. Koca (nr 11).

x x x

Po południu osadzono w sąsiadującym z nami obozie D kilkunastu pochwycenych przywódców Polskiej Organizacji Wojskowej. Jest między nimi jedna kobieta-peowiaczka⁸⁸.

Wieczorem znalazły się na naszej sali nielegalne komunikaty i „Rząd i Wojsko”⁸⁹. W całym kraju olbrzymie wrzenie; demonstracje i wiece rzadko w której miejscowości mają bezkrwawy przebieg. Zali to koniec, czy początek Polski?...

4 sierpnia

Legionowy obóz dotychczas był pozbawiony prawa legalnego korespondowania ze światem, lecz zakaz ten już w pierwszych dniach pobytu w Szczypiornie gładko obeszł kpt. Olszyna przez porozumienie się z 1 pułkiem, stojącym w Modlinie, ażeby pośredniczył on w przesyłaniu poczty zarówno od nas jak i do nas. Jako umówiony znak rozpoznawczy, oprócz numeru poczty polowej i pułku, na adresie uwidocznione musiały być wyrazy: Oddział O. Łatwo tedy sobie wyobrazić, jak przesyłanie w tych warunkach korespondencji było niewygodnym i utrudnionym, tym bardziej, gdy się zważy, że tak zorganizowana łączność długiego żywota wróżyć wcale nie mogła. Dopiero dzisiaj § 15 niemieckiego regulaminu obozowego wchodzi dla nas w życie: już wolno wysyłać za pośrednictwem niemieckiej kancelarii po jednym liście lub dwie kartki tygodniowo.

Raz wspomniawszy o regulaminie obozowym, wypada o nim coś więcej powiedzieć, a raczej przyznać się do brzydkiej sprawki zerwania go ze ściany szopy, mieszczącej umywalnię, nie tyle gwoli przyszłej pamięci, ile śmiechu nad jego układem i oryginalną pisownią. Oto najlepiej, nic w nim nie zmieniając, przepiszmy go *littera in littera*⁹⁰:

„Przepisy dla Jeńców wojennych i cywilnych w obozie Jeńców w Skalmierzycach

- § 1. Każdy jeńiec wojenny podlega z dniem wzięcia go w niewole niemieckim prawom wojennym. Wszystkie przestępstwa sądzone według praw wojennych i odpowiednio karane.
- § 2. Wszyscy niemieccy oficerowie, podoficerowie i żołnierze zwyczajni są przełożonymi jeńców. Ich rozkazów i zarządzeń słuchać należy bezwarunkowo. Oficerom i podoficerom równych sobie i niższych stopni (rangi) nalerzy (!) oddawać cześć wojskowa w karnej postawie.

⁸⁸ Polska Organizacja Wojskowa (POW) – tajna organizacja wojskowa, powstała z inicjatywy J. Piłsudskiego w X 1914 w Warszawie, z połączenia Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Strzeleckiego. Działała w Królestwie Polskim, potem również w Galicji, na Ukrainie i w Rosji. Początkowo głównym celem POW była działalność wywiadowczo-dywerysyjna przeciwko Rosji, a po kryzysie przysięgowym i aresztowaniu Piłsudskiego w VII 1917, działała w konspiracji przeciw okupantom austriackim i niemieckim. Uczestniczyła w przejmowaniu władzy w Galicji i rozbijaniu Niemców w Królestwie Polskim. W XII 1918 wcielona do WP. Komendantem Głównym był J. Piłsudski, następnie od VII 1917 – E. Rydz-Śmigły. Z bardziej znanych przywódców i działaczy POW w obozie przebywali m.in. Walery Sławek, Piotr Górecki i Stefan Pomarański, któremu zresztą udało się uciec ze Szczypiorna. Wspomniana kobieta to prawdopodobnie Wanda Damroszówna (P. Górecki, *P.O.W. w niewoli niemieckiej*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów*, t. 1, Warszawa 1927, s. 36).

⁸⁹ „Rząd i Wojsko” – naczelny organ POW, będący w opozycji do władz okupacyjnych i Rady Regencyjnej. Wychodził od 29 IX 1916, najpierw jawnie, potem tajnie.

⁹⁰ *Littera in littera* (łac.) – słowo w słowo.

- § 3. Podwładny musi słuchać i w niewoli dawniejszych swych podoficerów i innych dotychczasowych przełożonych i okazywać im należyłą cześć tak, jak tego wymaga porządek wojskowy.
- § 4. Dla utrzymania porządku odkomendarowanych jest do każdej kompanii jeden niemiecki podoficer. Temu do pomocy jest wybrany z pomiędzy jeńców „straszy kompanii”, któremu kompania jest podwładną. Dalej w każdym baraku jest „starszy barakoway”, który dbać musi o porządek w baraku, za pośrednika służy wszystkim tłumacz.
- § 5. Odgrażanie się tłumaczom, starszym kompanii i barakowym w jaki kolwiek-bądź sposób jest jeńcom ostro wzbronione. Ruwnież nie mają prawa ani tłumacz, ani straszy kompanii karania jeńców. Uważa który z jeńców, że nieprawnie z nim postąpiono, może zrobić z pomocą tłumacza zażalenie do niemieckiego podoficera, który poczyni w tej sprawie odpwoiednie kroki.
- § 6. Jeńcowi wolno, bez osobnego pozwolenia, obchodzić tylko w obrębie ogrodzonego pomieszczenia owej kompanii, nawet do sąsiednich kompanii surowo zostanie ukarany. Strażnik ma prawo natychmiastowego strzelania, jeżeli zauważy jeńca, w podejrzany sposób zajętego u ogrodzenia obozu.
- § 7. Zapalanie światła bez ochrony jest w baraku surowo zakazane. Podczas ciemności są do pisanie i czytania osobne baraki z elektrycznym oświetlyniem. Z wyjątkiem w piecach barakowych nie wolno nigdzie ognia palić i poza barakami.
- § 8. W każdej kompanii ustawione jest na dworze przy baraku naczynie smieci, odpadków jadła, papieru, butelek i naczyń z metalu z odpowiednimi przegrodami. Wszystkie tympodobne przedmioty muszą być odddzielnie w naczynia składane.
- § 9. Każdy jeniec dbać musi o to, aby się jesgo barak i urządzenie tegoż, jako piec, siennik, kołdra w jak najlepszym znajdowały porządku. O uszkodzeniach donieść należy dowódcy kompanii natychmiat bez pytania. Każde umyslnie uszkodzonych przedmiotów będzie jak najsurowiej ukarane, a należytość za nie odciągnięta z eweubalnego – osobistego konta jeńca lub od jego zarobku. Jeżeli sprawcy wyhryć nie będzie można, zostanie ukaraną cała kompania.
- § 10. Prócz tego powinien każdy oszczędzać swych własnych rzeczy. Obcinanie chlew, sprzedawania tychże, również innnych części ubioru jak koszul, gaci itd. Pociąga za sobą ostrą karę.
- § 11. W samych barakach musi być każdy dzień czysto zamiecione. Aby dostatecznie przewietrzeć, muszą być podczas robienia porzadku, wszystkie okna i drzwi otwarte. Czystości przypisywać powinien każdy w interesie własnego zdrowia, jak największą wagę. Zauwarzy jeniec plugastwo (uszy, pluskwy itp.) musi o tym jak najszybciej!
- § 12. Dla uniknięcia chorób zaraźliwych zobowiązany jest każdy, który się niezdrów czuje, zgłosić się u podoficera, który go dla zbadania do lekarza zaprowadzi. Kto jednakże chorobę udaje, będzie ukaranym.
- § 13. Każdy jeniec zostaje zapisany w liste główną obozu. Przy zapisywaniu musi każdy na pytania pisarza prawdę powiedzieć. Nadany mu numer przyszyty być musi po lewej stronie munduru na pierzi. Fałszywe zeznania są powodem, że poczta nie dochodzi wcale lub nie punktualnie. Kto nie nosi naszytego numeru, będzie karanym.
- § 14. Do załatwiania prac pisemnych jak: prowadzenie list itd. Jest w każdej kompanii pisarz. Tenże powinien dbać pomiędzy innym o zbieranie poczty i rozdawanie jej.

- § 15. Każdemu jeńcowi napisać wolno miesięcznie ośm kart pocztowych lub cztery karty pocztowe i dwa listy. Adres obozowy wydrukowany jest na karcie, jeniec potrzebuję tylko dopisać swe nazwisko i dokładny swój numer. Listy trzeba oodawać pisarzowi kompanii. Pisać wolno tylko: po niemiecku, eussku, ukraińsku, polsku, litewsku, Łotyszcku, estońsku, angielsku, włosku, rumuńsku i francusku. Listy obejmować może 4 strony najwyżej zwyczajnego papieru lsi-towego, ogółem najwyżej sześćdziesiąt wierszy.
- § 16. Surowo wzbronione jest wysyłanie listów inną, jak są wskazane drogą, a szczególnie dawanie ich w celu wysyłania innym Jeńcom i wrzucanie listów przy spoobności do skrzynek lub dawanie ich do wrzucenia osobom cywilnym. Takie listy tak czy tak poczta zatrzymuje, a piszący karanym będzie pomiędzy innym też jeszcze tym, że wstrzyma się jego korespondencję z rodziną.
- § 17. Wszelie obcowanie jeńców z osobami cywilnymi z wyjątkiem pracodawców, jest jeńcom będącym na robocie zakazane. Nawet ochota podobnego zamiaru karaną będzie.
- § 18. Zakazanym jest wysyłanie listów, podań itd. do jeneralnej lub nispekcyi obo-zów jeńców. Takowych się nie przyjmuję.
- § 19. Gra w karty, szczególnie hazard o pieniądzu jest zakazany.
- § 20. Wszelki handel odzieniem, chlebem i innymi artykułami spożywczymi jest w obozie i poza obozem wzbroniony.
- § 21. Z wodą obchodzić trzeba się oszczędnie i zakręcać kurki natychmiast, aby woda na próżno nie wyciekała.
- § 22. Po rozlegnięciu się sygnału wieczornej pobudki (zapfustreichu)⁹¹ ma się każdy udać do swego baraku i zachowywać się tam spokojnie. Do budzenia baraku opuszczać nie wolno tylko w razie potrzeby, a wtenczas wychodzić wolno tylko po jednym.
- § 23. Jeżeli każdy jeniec postępować będzie według tych przeczytanych przepisów, oszczędzi sobie kar i innych nieprzyjemności. Pomiedzy sobą zachowywać po-winni jeńcy jak najlepsze koleżeństwo i jeden powinien drugiemu chętnie po-magać." [...]

6 sierpnia

Panuje niebywały ruch. Nic w tym dziwnego: dzisiaj przypada trzecia rocznica wy-ruszenia Strzelców Piłsudskiego na boje z najeźdźcą, dzisiaj jest nasze i Komendanta naszego święto, przecież i w obozie możemy i musimy godnie uczcić rocznicę sierp-niowego Czynu⁹².

Wszyscy żołnierze, starannie ubrani i wyczyszczeni, z dziwną ochotą dążą na place zbiórki swoich pułków. O godzinie dziewiątej schodzą się pułki i ustawia-ją w czworobok naokoło polowego ołtarzyka. Z samych twarzy łatwo wyczytać święto. Czekamy na księdza. Nareszcie zjawia się opasły kapelan skalmierzyckiego obozu, ks. Brandt, i przystępuje do odprawienia uroczystej mszy św. Zgrany chór Beliniaków, stojący tuż obok ołtarza, śpiewa pieśń za pieśnią: „Boże Ojcze...”, „Pod Twoją obronę, Ojcze na niebie...”, „Z dymem pożarów...”. Msza skończona. [...]

⁹¹ Właściwie Zapfenstreich (niem.) – capstrzyk.

⁹² Mowa o dniu 6 VIII 1914, w którym 1 komp. kadrowa, załążek LP, wyruszyła z Krakowa do Królestwa Polskiego celem wywołania powstania.

7 sierpnia

[...] Godzina trzecia i pół. Popatrz, popatrz... Do obozu wkroczył cały batalion landszturmistów w pełnym rynsztunku. [...] Czemu patrol do I bloku wchodzi i wszystkie gęby leguńskie tak uważnie przegląda? Nic nowego pod słońcem – szukają oficerów. Prowadzi patrol szpieg niemiecki służący w Legionach, Żyd – Arnold Kierschenbaum. Skończone to indywiduum nadrabia bezczelną miną, kurząc zawzięcie cygaro – dar swoich chlebobawców. Stanowczo nie ma szczęścia: w pierwszym, drugim i następnych blokach nie rozpoznał żadnego oficera.

Teraz kolej na grupę podoficerską, otoczoną obok kuchni. Stać przed tyloma inteligentnymi, w dodatku szelmowsko uśmiechniętymi fizjonomiami batiarów – kłopot nie lada. Co najmniej połowa podoficerów ma prezentację godną munduru oficerskiego; taki obywatel równie może być autentycznym kapralem lub plutonowym, jak i poszukiwanym już rtm. Dreszerem, kpt. Biernackim czy Grzmotem-Skotnickim.

Po dobrej dziesiątce mylnych wskazań, szpieg zdołał wreszcie zdemaskować dwóch oficerów 4 pp: kpt. dr. Kołłątaja i por. Ostrowskiego. Jeszcze nie doszli aresztowani oficerowie do wartowni, gdy na dany sygnał półkompanie wtargnęły jednocześnie do bloków i rozpoczęły gorączkową rewizję. [...]

Nie koniec na tym. Niewyczerpani w szatańskich pomysłach Niemcy trzymanym pod strażą podoficerom wyznaczili na kwatery VIII blok, przez nikogo dotąd nie zajęty. Jest to arcyprzejrzysta koncepcja zmierzająca do powolnego wyłapywania oficerów, których gros właśnie ukrywa się między podoficerami, a następnie do izolowania nas od ich moralnych wpływów, by rozluźnić wewnętrzną spójność naszą, a później przedstawić światu i społeczeństwu polskiemu „wywrotowo-rewolucyjne skłonności bandy Piłsudskiego”. Istnieje także druga ewentualność, mocno prawdopodobna – wprowadzenie usilnej agitacji za składaniem wermachtowskiej przysięgi.

Nie uspokojono się po bogatych przejściach dzisiejszego popołudnia, gdy do każdego bloku wróciło po jednym plutonowym i dziesięciu kaprali. Plutonowi zostali przysłani jako komendanci bloków, a kaprale – jako komendanci sal.

Sza! Między przybyłymi do nas kaprałami przeszwarcował się ppor. Koc, w ułańskim bloku znalazł się także rtm. Dreszer... Jedyna to niespodzianka, która cokolwiek otrzeźwiła pogrążone dzisiaj w depresji żołnierstwo. [...]

16 sierpnia

Sujkowski już na dobre wałęsa się po obozie, węszy, strzela ślepiami, zagaduje, a ty uczciwy człowieku, milcz i trzymaj krótko podrygujące w tobie bebechy! Żeby to chociaż sam przyjechał – pal go licha! Ale razem z nim zjawili się jacyś dwaj inni oficerowie, niby lekarze. [...]

Piątacy chyba w czepku się urodzili, bo znaleźli ofiarę jak się patrzy – kapr. Bronisława Gr... Co za kanclerski łeb nosił na karku sympatyczny skądinąd Bronek! Podjąwszy się pośrednictwa między kaliskim komitetem a zasobnymi w gotówkę poszczególnymi żołnierzami II bloku, z przysyłanych pod jego adresem bochenków chleba, zdzierał kartki z wagą, którą podawał komitet, na ich miejsce zaś naklejał inne, z trzech funtów⁹³ robiąc cztery, z sześciu osiem itd. Przydybanemu cudotwórcy na poczekaniu spuszczo

⁹³ Funt – jednostka wagi obowiązująca w krajach anglosaskich, dawniej także i w Polsce, równa wadze od 350 do 560 g.

bolesną „dekę”, bez uciekania się do sądu blokowego, bez kwiecistych mów prokuratora i obrońcy. Biedny Bronek... Chociaż małej części obozu ulżył na wątrobie...

W tym miejscu należy coś-niecoś wzmiankować o naszym „sądownictwie”. Bo też rozrosło się ono, niczym pączek na maśle (pączka, dajcie mi pączka!). Pół tuzina sądów blokowych współ z sądem obozowym czujnie stoi na straży ładu i przykładowej moralności. Przestępcę zazwyczaj skazuje się na pozbawienie kolacji, chleba komitetowego, podarków, rzadko kiedy na plagi. Dla odstraszenia naśladowców karygodnego czynu, wyroki obwieszcza się wszem wobec i każdemu z osobna w rozkazie dziennym. Przestępstwa są tak samo osobliwe, jak i wyroki:

Ten buchnął buty koledze i „spuścił” kantyniarzowi, tamten odznakę I Brygady przefrymarczył (plagi!), inny, notoryczny dekownik, na podoficera inspekcyjnego się rzucił, gdy był prowadzony na gimnastykę, ktoś inny jeszcze złośliwą krzywdę wyrządził słabszemu. [...]

23 sierpnia

Że Sujkowski jest draniem i szuja, celowo naślany dla robienia mętliku wśród trzymających się na ogół dziarsko Legionów – to więcej niż pewne. Jednak – trzeba przyznać – nie każdy oficer łącznikowy jest Sujkowskim. Taki chor. Fela, albo kpt. Kapellner, którzy pochodzą z 5 pp, całkiem przypadli nam do gustu. Obaj jako doktorzy, pracują także w sanitariacie obozowym, a ich obchodzenie się z chorymi cechuje serdeczność i przyciągająca prostota. Wprawdzie Kapellner-Kaplicki, gdy szwaba widzi w pobliżu, który go może podglądać, momentalnie marszczy swą twarz i groźnie na chłopców spoziera, niczym junkier pruski, ale z tych ostrożności my wnioskujemy co innego: kocha nas i boi się niemieckich wyprosów z obozu.

Właśnie Kaplicki polecił zwołać zbiórki bloków, gdyż był w Warszawie na posłuchaniu u ks. arcybiskupa Kakowskiego i wszystkim pragnie z tego złożyć relację. Snując domysły, co też nowego nastąpi, z niecierpliwością oczekują ludzie wyznaczonej na zbiórkę pory południowej.

Uporawszy się z pierwszym blokiem, przeszedł Kaplicki do zebranych razem drugiego i trzeciego. Mowa jego tak się przedstawia w streszczeniu:

Arcybiskup wydelegował do nas swego najwybitniejszego kaznodzieję, ks. kanonika Szlagowskiego, by ten w jego imieniu podziękował nam za wyrazy czci i hołdu. Niestety, niemiecka komenda nie udzieliła kanonikowi zezwolenia na wejście do obozu, zatem z musu zatrzymał się on w Kaliszu, chociaż gorącymi słowami obiecywał sobie pokrzepić tu wszystkich i utrwalić na duchu. W jakim celu uniemożliwiono wizytę wysłannikowi najwyższego dostojnika polskiego kościoła katolickiego – także i niemądra głowa łąco się domyśli. Pozostało pośrednictwo Kaplickiego. Arcybiskup serdecznie dziękuje szczypiornakom za wyrażone uczucia i masowy hołd. Nieklamane sympatie jego nierozzerwalną więzią szczególnie teraz z bohaterскими legionistami zespoliły się. Wie on dokładnie, jak ciężka dola dokucza umiłowanym przez niego żołnierzom, gnębionym w niewoli. Dziś-jutro wybiera się do gen. Beselera z interwencją w sprawie zwolnienia nas lub chociażby wydatnego ulżenia okrutnemu losowi, jeżeli zabiegi o zwolnienie miałyby nie odnieść pożądanego skutku. Chcąc też okazać niezbitą dowód swoich ku nam sympatii i zrozumienia, z prywatnej szkatuły przesyła na ręce kaliskiego komitetu 12 tysięcy marek, z zastrzeżeniem użycia tej sumy na poprawę jenieckiegożywienia. Wreszcie udziela nam arcypasterskiego błogosławieństwa.

Od siebie przemówił Kaplicki, podnosząc znaczenie arcybiskupich postępków; żądał też wytrwania w niezachwianej jedności do końca i zaniechania nocnych ucieczek z obozu, jako objawu świadczącego o nielojalności w stosunku do pozostałych kolegów, tak mężnie stawiających czoło przeciwnościom.

Gadaj zdrow, kapitanie! Sam „hambit”⁹⁴ nie pozwoli spać wielu legunom jakby tu sprytnie kiwnąć szkopów w ich czujności i dalszej biedy uniknąć. Taki Nowak z Zawiercia przed dwoma czy trzema dniami w biały dzień czmychnął z obozu. I to jak jeszcze!... Komitetowy furman przywiózł dwie beczki śledzi. Śledzie w kuchni wyjęto, a beczki z powrotem na wóz powędrowały. Furman-fajtłapa nie zdążył cmoknąć na konie, gdy Nowak hycnął do jednej beczki, inny zaś reluton⁹⁵, olśniony jego pomysłowością, do drugiej. Pojechali, nie wrócili. Niech no znów komitetowe beczki się zjawiają, a cały obóz gotów ujrzeć widowisko zawziętego do nich szturmującego następnych amatorów wolności... [...]

25 sierpnia

Pod wrażeniem ostatnich pokrzepiających wydarzeń, a bardziej jeszcze może pod wrażeniem wydatnego zwiększenia porcji chleba z „szóstki” na „ćwiartkę”, które otrzymywać będziemy przez 20 dni za brakujące w magazynach „mięso” do obiadów, poweselał jakoś obóz i nabrał młodzieńczych rumieńców. [...]

Nawet w I bloku wiecznych głodomorów, grupującym żołnierzy 3 i 2 pp, codziennie wieczorem odbywają się ciekawe popisy siły i zręczności. To zaśluga i wpływ dobroczynny chor. Miszewskiego, przydzielonego do tego bloku na komendanta przez obozową Radę Żołnierską. [...]

Proszę jeno spojrzeć: na dużym placu blokowym ustawia się w kwadrat leguński ludek; część siedzi na trawie, reszta stoi, środek kwadratu wolny – to arena zapaśnicza. Zawodnicy zjawiają się i znikają, jak w kalejdoskopie. Efektowne skoki, rzuty olbrzymim kamieniem, kogucie i francuskie walki⁹⁶, pomysłowe wyścigi i gry, słowem wszystko dostarcza widzom emocji lub śmiechu – niewolnicze jutro dla nich nie istnieje. To grunt. Zwycięscy zawodnicy, zamiast wstęgami i żetonami, dekorowani są z rąk chorążego wiankami kiełbasy, bochenkiem chleba i – co najważniejsze – papierosami.

A propos gier. Nasi sportowcy wykombinowali niedawno nową grę w piłkę⁹⁷. Zasady tej gry różnią się od używanych w footballu, są ciekawsze i rozwijają równomiernie całe ciało, podczas gdy w footballu pracuje się przeważnie nogami. Jeśli kiedyś, wbrew życzeniom Sujkowskiego *e tutti quanti*⁹⁸, wyjdziemy żywi z obozu, a nowa rozumniejsza gra zyska prawa obywatelstwa u innych miłośników sportu, wówczas ten jeden choćby wynalazek będzie nas bronił przed zarzutami bezowocnego pobytu w Szczypiornie. Z braku laku⁹⁹, mentorowie zadowolili się muszą opłatkiem.

⁹⁴ (H)ambit (daw.) – ambicja.

⁹⁵ Reluton (środ.) – żołnierz pobierający stawne, nie żywiący się z kotła. Relutum – równowartość pieniężna za wikt żołnierski.

⁹⁶ Kogucie walki – rodzaj gry sportowej, w której dwaj zawodnicy podskakując na jednej nodze, mając skrzyżowane ramiona, próbują przewrócić jeden drugiego.

⁹⁷ Szczypiorniak (piłka ręczna) – gra sportowa w piłkę, wykluczająca dotykanie jej nogą poniżej kolana. Według „Małej encyklopedii sportu” (t. 2, Warszawa 1987), legioniści nauczili się tej gry od niemieckich wartowników.

⁹⁸ E tutti quanti (wł.) – i wszyscy pozostali, i cała reszta (tego towarzystwa).

⁹⁹ Nawiazanie do przysłowia „Z braku laku dobry i opłatek”.

Ale pomysł nagradzania zwycięzców kiełbasą jest kapitalniejszy. Na gwałt trzeba się czymś wyspecjalizować...

26 sierpnia

Niedziela. Spokój. Coraz głośniejsze o wersji, że małoletni do lat 20 i inwalidzi zostaną zwolnieni do domów. Próżniacki wymysł – nic więcej!

29 sierpnia

Rano wyjechało do Beniaminowa 49 legionistów na ordynansów, szewców i krawców dla internowanych tam oficerów-Królewiaków. Mają oni zmienić bezprawnie więzionych Galilejczyków¹⁰⁰. [...]

3 września

W obozie czynnych jest kilka biblioteczek blokowych. Wystarczyło rzucić myśl, a brać legionowa naznosiła książek tyle, że, jak się wyraził ppor. Maruszewski: – ... książka chyba nieodstępną kochanką legionisty była...

Dobór lektury tych bibliotek stanowią przeważnie polskie dzieła naukowe i historyczne, zaś samej „Trylogii” Sienkiewicza ponoć 23 komplety figuruje w katalogach.

Drugi radosny i budujący objaw – to silny ruch oświatowy jaki od niedawna, na podobieństwo epidemii, zatacza coraz szersze kręgi. Powstały kursy maturalne, średnie i elementarne, ponadto są specjalne kursy języków obcych, buchalterii i gimnastyki, słowem – co kto lubi. Nauka trwa po 7 godzin dziennie, a już teraz korzysta z niej pilnie 500 słuchaczy. Władzę dyrektora pierwszych trzech kursów ogólnokształcących sprawuje kapr. Wilczyński z 1 puł. ułanów. [...]

8 września

Porcję chleba na powrót zmniejszono do 300 g, bo nadszedł świeży transport śmierdzących ryb i zamarynowanych ochłapów, za które przejściowo dawany był spory dodatek chleba. Dotkliwy ten uszczerbek zadaje cios takim jak ja namiętym skrybom, palaczom no i wszystkim biedakom, co drobne a nieuniknione wydatki sprzedają chleba regulowali. Z całego jedzenia kasztany, kukurydza, łubik¹⁰¹, czyli krótko – nasz chleb – to najpożywniejszy i najsmaczniejszy pokarm. Ha trudno – trzeba i z normalnej porcji nauczyć się odkładania na bok kęsa za kęsem... Ale dobrze nie jest.

x x x

Nie. To nieprawda, że jest źle. Pod wieczór wybrałem się w odwiedzinach do sierż. Lucka Szulca z IV bloku, nieodstępnego druha mego brata na ławie szkolnej i polach legionowych bojów. Tam, u niego, przemogłem się w porę. Kiedyśmy gwarzyli o sytuacji politycznej, sześciu czy siedmiu ludzi zaśpiewało na głosy w jego sali dziwną pieśń męczeństwa i płomiennego buntu, pieśń ułożoną w 1 pp w dniu wejścia do Szczypiorna:

Legiony – to żebracza nuta,
Legiony – to ofiarny stos,
Legiony – to żołnierska buta,
Legiony – to straceńców los.

¹⁰⁰ Chodzi o żołnierzy pochodzących z Galicji.

¹⁰¹ Prawdopodobnie chodzi o łubin – jednoroczną lub wieloletnią roślinę z rodziny motylkowatych, uprawianą od czasów starożytnych jako roślinę leczniczą, jadalną (nasiona po odgoryczeniu mielono na mąkę), pastewną, a także na zielony nawóz.

My Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy życie, swój los,
Na stos, na stos...

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez –
Już skończył się czas kołatania
Do waszych serc, do waszych kies.

My Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy życie, swój los,
Na stos, na stos...¹⁰²

Odpisawszy tekst, rychło ulotniłem się na kolację. [...]

9 września

Po południu urządzono w naszym II baraku pyszny „Wieczór Śmiechu”. Co za wisielczy humor, jakiż sarkazm zjadliwy! Zaraz potem odbył się w I bloku „Wieczór Artystyczny”, na który przybył mjr Kaupisch, zaproszony przez komendanta Olszamowskiego i organizatorów. Szkoda tylko, że obie imprezy zostały zgrupowane na jeden dzień.

10 września

Otwartą była jednodniowa wystawa wyrobów obozowych I bloku. Złożyły się na nią figurki, modele, rysunki, odznaki z aluminium i żelaznej monety, dewizki z włosia końskiego, wisiorki, a nade wszystko wag i wałek co niemiara. Nikt się tej supremacji nie dziwił, bo nie ma sali w obozie, gdzieby nie znajdowało się chociaż pięć wag, precyzyjnych i czułych jak sejsmograf. Codziennego podziału chleba „na oko” wygłodniały reluten nie uznaje. Koleżeństwo koleżeństwem, ale chleb – musowo na wagę, przecież wzruszające misterium sześciu błyszczących par oczu musi być nad nią odprawione...

Wystawa podobała się powszechnie. Poczynione są starania o urządzenie obozowego warsztatu wyrobów artystycznych. Uruchomienie zależne jest od zabiegów kaliskiego komitetu o niektóre narzędzia, surowce i rynki zbytu.

Rozcieńczyłem wodą resztkę atramentu. Pismo ledwo widoczne. Odłożyć porcję chleba – to bohaterstwo ponad moje siły. [...]

20 września

Nie mów – hop! – pókiś jest w obozie...

Aresztowano znów czterech oficerów: Michała Gnoińskiego, Władysława Filipkowskiego, Józefa Szajewskiego i Antoniego Miszewskiego. Czeka ich wywiezienie do Rastattu. Mało tego: Komenda Legionów odwołała ze służby łącznikowej w Szczypiornie kpt. Kaplickiego i chor. Felę. Oficerowie ci cieszyli się pełnym zaufaniem obozu, byli prawdziwie oddanymi opiekunami i doradcami, bez namysłu odrzucili obaj niecną propozycję Komendy namawiania słabych elementów do wierнопoddanej przysięgi, dlatego zostali wycofani. Kto ich zastąpi – nie wiadomo. [...]

¹⁰² Według współautora pieśni Tadeusza Biernackiego, powyższe wersy powstały w nocy z 17 na 18 VII, w pociągu jadącym z internowanymi legionistami do Szczypiorna (zob. szerzej: tenże, *My pierwsza Brygada... Powstanie i historia pieśni*, Warszawa 1929).

28 września

Inż. Kasprowicz z warszawskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami-Polakami przybył do Szczypiorna z nie lada pociechą. Komitet ten zabiega o przeniesienie nas na zimowe leża do Skierniewic lub Modlina. [...]

2 października

W poprzednich dniach zdarzyło się kilka wypadków ucieczek; niektóre z nich w biały dzień zostały dokonane. Teraz posterunki są tak zagęszczone, że najwięksi nawet ryzykanci, jeśli z życiem chcą ująć, muszą zaniechać myśli o wywianiu. Zdaje się, że w związku z tymi ucieczkami spotkała nas sankcja karna w postaci zniesienia przywileju zakupów blokowych za pośrednictwem komitetu. [...]

5 października

Nad wieczorem odbył się wielki popis obozowego kółka gimnastycznego. Na program złożyły się ćwiczenia w kolumnie, figury, piramidy, skoki, wyścigi. Całość wypadła bardzo ładnie. Starowina mjr Kaupisch był zachwycony. [...]

11 października

Jeszcze jeden cios. Aresztowani zostali pod zarzutem należenia do obozowej Rady Żołnierskiej sierżanci Lewin, Tomsa-Zapolski i Wąsowicz. Sprzedali ich bracia Jezierscy, rodem z ziemi kaliskiej, którzy też w słusznej obawie o swą skórę uciekli na niemiecką wartownię. [...] Są i nowe wyrwy w tajnym korpusie oficerskim. Aresztowano dzisiaj ppor. Kamińskiego, jego los podzielili Miszewski i Warka-Tudzyński. Bogate i bolesne, jak na jeden dzień, pokłosie...

Wczoraj ani dziś kaliski komitet nic nie dowiózł prowiantu. Jesteśmy wyłącznie na niemieckim wikcie: brukiewka na obiad, brukiewka na kolację. Z tego powodu chleb na czarnej giełdzie obozowej podskoczył w cenie, a o jego tendencjach zniżkowych dopóki dowóz z komitetem wstrzymany, szkoda mówić.

Francuzom o całe niebo powodzi się lepiej w Szczypiornie. Ci chociaż mają obficie nadsyłane ze swojej ojczyzny konserwy i suchary. A ty, jeden, drugi, dziesiąty i setny, zwałeś z domu – cierp teraz i zaciskaj pasa.

12 października

Trzeci dzień komitetowego strajkowania. [...] I u nas w obozie coś nie klapuje. W drugiej połowie września na miejsce zhańbionego Sujkowskiego, który już więcej się nie zjawiał po pamiętnej przeprawie oraz odwołanych Kaplickiego i Feli, Komenda Legionów przysłała z Przemyśla trzech innych oficerów¹⁰³. Na specjalne wyróżnienie zasługuje ks. kapelan Kwapiński z 3 pp. W przeciwieństwie do Sujkowskiego, uważa on pomoc komitetu za niezbędną. Ba! Nawet nieproszony pośredniczy między komitetem a nami i stara się o urlopy lub zwolnienia dla schorzałych i małoletnich; a już przyjęcia prośby nikomu nie ma serca odmówić – każdą do kieszeni włoży ochoczo. Zaś Rada Żołnierska budujące miłosierdzie kapelana określa jako lisią taktykę i podejrzewa, że on tylko sprytniej, systematyczniej prowadzi robotę agitacyjną. Podobno na zwołanym w tym celu zebraniu nasz sanhedryn¹⁰⁴ obozowy dyskutował gorąco nad zamiarem wydalenia kapelana, w rezultacie jednak ograniczono się do uprzedzenia go, by nie przyjmował bezpośrednio od żołnierzy jakichkolwiek bądź

¹⁰³ Dr. kpt. Stanisława Gądka, ks. Wiktora Kwapińskiego i por. Tadeusza Mokłowskiego.

¹⁰⁴ Sanhedryn – w starożytnej Judei najwyższa żydowska instytucja religijna i sądownicza.

listów i nie namawiał ich do przysięgi. Albo Rada jest przeczulona – albo z wszystkimi łotrami i słudzy Boga Prawdziwego ostateczny parol na naszą zgubę zagięli...

13 października

Komitet przemówił. Okazuje się, że przyczyną zaprzestania dowozu były pewne nieporozumienia czy kłótnie w łonie zarządu, bez których żadne porządne stowarzyszenie polskie obejść się nie może, a coś dopiero taki ultrafilantropijny komitet opieki nad swoimi jeńcami! [...]

19 października

Komenda obozu w porozumieniu z żołnierskim komitetem obozowym wystosowała do Rady Regencyjnej w dniu 16 bm. adres powitalny treści następującej: [...]¹⁰⁵

Adres podpisali w naszym imieniu komendant obozu Olszamowski i najstarsi podoficerowie każdego pułku, a doręczenia go regentom podjął się oficer łącznikowy, por. Tadeusz Mokłowski z 6 pp¹⁰⁶. Treść adresu odczytano zaraz po wszystkich salach. [...]

20 października

Stan liczebny obozu o godzinie ósmej rano:

blok I	– 457 ludzi
blok II	– 433 ludzi
blok III	– 437 ludzi
blok IV	– 432 ludzi
blok V	– 427 ludzi
blok VI	– 368 ludzi
blok VII	– 259 ludzi
blok VIII	– 146 ludzi
Izba Chorych	– 43 ludzi
Razem	– 2999 ludzi

Od wczesnego rana, mimo przejmującego chłodu, zaczęła się wszędzie żywa krzątania i przygotowania do zbiórki. Ustawieni przed czołowymi barakami na placach blokowych, jakos drżą ludziska. To trochę z zimna, a trochę z chorobliwej ciekawości i roztrzęsionych u niektórych nerwów...

Nareszcie o godzinie dziewiętej minut trzydzieści wchodzi do I bloku: komendant obozu skalmierzyckiego, ppłk hrabia von Oeynhausen, kpt. Schliwitz, który zastępuje bawiącego na urlopie mjr. Kaupischa, dalej były instruktor przy 1 pułku ułanów z dni przedprzysięgowych, rtm. von Steckow, nasz komendant, wachm. Olszamowski, wreszcie kilku Niemców-kancelistów, spośród których śmieszną fizjonomią swą i małą korpulentną figurą przykuwa uwagę kancelista Knübell, „Pampuszkiem” przez obozowych wesołków ochrzczony. Obydwaj polscy oficerowie z komisji lustracyjnej znów jednak nie raczyli przybyć.

Przy wejściu do bloku postawił kpt. Schliwitz posterunki z nałożonymi na broń bagnietami, sprawdził dokładnie ilość ludzi na zbiórce i przez bladego od wzruszenia wachm. Olszamowskiego rozkazał komendantom sal ustawić się oddzielnie z listami imiennymi swych ludzi w rękę. Po tych wstępnych przygotowaniach pokraczny

¹⁰⁵ Treść adresu zob. s. 86-87.

¹⁰⁶ Zob. ilustr. nr 4.

„Pampuszek”, jako dość otrząskany z fonetyczną wymową polskich nazwisk, wreszcie począł wywoływać powoli z trzymanej przez siebie listy niektórych legionistów. Przed frontem I bloku stanęło trzydziestu siedmiu wywołanych. Przeliczywszy ich, kazali Niemcy wrócić tylko im do sal po sienniki, koce i wszystkie swoje rzeczy, z tym zaś natychmiast, pod dodaną eskortą, przenieść się do pobliskiego obozu D. Gdy cicho i pokornie ruszyła z miejsca owa garść objuczonych ludzi – rozległy się nagle krzyki i gwizd przeraźliwy całego bloku...

Zasłona zdarta. Wszystkie mózgi osłepiła straszna, błyskawiczna myśl: – *Wermacht... jawna przysięga... rozłam...*

Tak. Ci, co figurują na liście imiennej, zgłosili w tajemnicy chęć złożenia przysięgi, zniweczyli wiążącą solidarność, nie stało im odwagi do powolnego konania z głodu w niewolniczych pętach. Zakotłowały bloki gwarem gorączkowym. Kwapiński – sprawcą i inspiratorem wszystkiego, Kwapiński obóz podminował... On to skrycie agitował, on zgłoszenia przyjmował, on – bezecny klecha – do przysięgi podczas spowiedzi namawiał, on wahającym się odmawiał rozgrzeszenia, on skompletował wykaz imienny dwustu dziewięćdziesięciu dusz swoich!... [...]

W południe – jak gdyby do żadnej winy się nie poczuwał, czy też ufny w nietykalność swej poświęconej osoby – zjawia się nagle przed VI blokiem kapelan Kwapiński – słodki, zdradziecko uśmiechnięty. Widząc rozjątrzenie, zawraca; tłum rzuca się za nim w pościg, osacza go, wymyśla od największych łotrów, zasypuje oskarżeniami, zrywa mu orzełka z czapki, zrywa obydwa naramienniki kapitańskie i pluje w twarz zbiełałą... Od gorszych następstw z niemalym trudem ocalił go nadbiegły Olszamowski, gromiąc szalejących ludzi i zapewniając ich, że noga kapelana więcej w obozie nie stanie, po czym sam wyprowadził tego wszetecznika poza obręb gniewu i zemsty zrebeliowanego tłumu. [...]

O godzinie trzeciej po południu pod niemieckim nadzorem zaczęli ustawiać się w kolumnę czwórkową przysięgowicze, gotowi do wymarszu – na swobodę, na lżejszą służbę... Na tak kuszący widok zakołysała się zebrana przy bramie gawiedź i całymi dziesiątkami pocwalała na tamtą stronę... Fraszka dla nich zostawione rzeczy, fraszka wstyd i hańba żołnierska... Dość dzielnie jakiś rośły artylerzysta pomagał im gubić z nóg ciężkie pontony drewniane, młotkiem krokietowym ekscytujac zbyt powolnych uciekinierów. [...]

W ciemnościach wieczornych przed poprzecinanymi drutami znów poschodzili się ludzie. Ten coś za grubo przed chłodem się zabezpieczył, tamtemu rożek plecaka spod bluzy wystaje – to kandydaci do przysięgi. Oczywiście i teraz też nikt nie broni im przejść rubikonu¹⁰⁷ woli i niewoli. Niewielu jednak dezertuje, może w nocy nabiorą większej śmiałości. Przecież na głównej wartowni każdy z nich po zapisaniu się otrzyma extra pół bochenka chleba, kawałek kiełbasy i... dwa cygara. [...]

21 października

[...] Odpadła dotąd niemal czwarta część obozu, ale znakomita jego reszta będzie nadal bezkrwawo walczyć i konać za słuszną Sprawę. [...]

Kaliski komitet od 17 października znowu zupełnie zaniemowił – Kwapińskiego i Niemców na pewno jest w tym sprężyna, by przez wzbronienie wwozu żywności

¹⁰⁷ Rubikon przekroczyć – uczynić krok decydujący, nieodwracalny.

wycieńczony obóz łatwiej szedł na lep. I kto wie, czy owa właśnie uwertura przedwerbunkowa nie zaważyła więcej na szali powodzenia, niż pierwsze trzy spędzone w Szczypiornie miesiące... Mądrze wykalkulowali sobie, ohydni okrutnicy! [...]

22 października

Komisja werbunkowa nadal łapie duszyczki na wartowni, ale już lada moment skończy swe niesławne czynności – tylko 14-tu ochotników wywędrowało dzisiaj. Burza minęła, nastał względny spokój, trzeba więc rozejrzeć się dokoła i obiektywnie zbadać stan wyrządzonego spustoszenia.

Nie ma powodów do wielkiej rozpacz. W dniu wczorajszym i przedwczorajszym zgłosiło się do przysięgi 840 ludzi, według najświeższego obliczenia komendantów sal pozostało nas 2145. Przyczyny przerzedzenia szeregów są proste: znękanie, bieda, głód, ciągłe represje i beznadziejność położenia. Ten materiał ludzki, który odpadł, przedstawia się zgoła nieosobliwie, choćby najzupełniej bezstronnie przyszło każdemu rzecz ujmować. Odpadło moc rekrutów, taborytów¹⁰⁸, prowiantowców i Żydów, odpadli inwalidzi i chorzy, pewni zwolnienia do domów po zbadaniu lekarskim, odpadli odarci z ubrań i obuwia mizeracy, odpadły wreszcie nieideowe jednostki. [...]

23 października

Tuż po śniadaniu urządzili Niemcy zbiórkę całego obozu, z kocami, ekwipunkiem i wszelkim dobytkiem własnym. Ustawiając się leniwie, zgadywaliśmy na wyścigi, jaką też szykanę znów nam gotują ciemiężcy. Ponure przypuszczenia zmieniły się wkrótce w miłe zdziwienie, gdy ogłoszono, że mamy się tylko ścieśnić w blokach. Święta racja. Toć niektóre sale istotnie mocno przetrzebił wermachtowy werbunek. W każdym bloku będzie teraz 500 ludzi czyli po 50 na sali. Zajmiemy cztery bloki i w V kilka sal. W ciasnocie będzie i ciało cieplej i na duszy rażniej. Biało-czerwoną opaskę po Olszamskim nosi dzisiaj na ramieniu wachm. Brzęk-Osiński. Zdaje się, kuty z niego frant. [...]

3 listopada

W obozowym szpitalu zmarł Florian Adamczyk z naszego pułku. Dzisiaj odbył się jego pogrzeb. Sierżant Łaguna-Wisła, zapewne dla przysporzenia mi wrażeń, czy okazania wdzięczności za prowadzenie mu ewidencji bloku, nie zapomniał także i mnie przydzielić do wyznaczonego na ten pogrzeb plutonu honorowego.

Długo czekaliśmy przy szpitalu na przybycie kapelana obozowego ze Skalmierzyc. Minęła godzina, dwie, a jego nie ma i nie ma... Dopiero kwadrans przed piątą ruszył bez niego orszak w kierunku cmentarza dla jeńców. Na czele szło dziewięciu doboszów, wybijających pałeczkami ponure marsze żałobne; za nimi sekcja Niemców z karabinami, stary pop prawosławny w liturgicznych szatach, obok niego diaczek cerkiewny, następnie sunęła dwukonna platforma ciężarowa, na której leżały wszere trzy proste paki: w dwóch były ciała jeńców – Rosjan, a w trzeciej legionisty polskiego. Za wozem kroczył w kolumnie czwórkowej nasz chór obozowy i honorowy pluton, cały zaś posępny ten pochód zamykała znów sekcja uzbrojonych konwojentów, strzegących porządku.

¹⁰⁸ Taboryci – pot. określenie żołnierzy zajmujących się środkami transportu zaopatrzenia dla wojska.

Weszliśmy na cmentarz. Znajduje się on o trzy kilometry od obozu, akurat w połowie drogi ku Kaliszowi. Rozglądam się chciwie. Mogił dużo, ale i miejsca nierychło braknie... [...]

6 listopada

[...] Jedzenie z każdym dniem dają Niemcy gorsze: ich magazynierzy beczelnie okradają nas na racjach żywnościowych, a reklamacje nie odnoszą najmniejszego skutku; obiady są tak wodniste, że nie chochlami przez wierzchy kotłów, lecz przez krany wlewają je kucharze do wanienek. Na salach zimno i ciemno. Miednica węgla dziennie niedługo ogrzewa salę. Światło wsącza się do wnętrza sal tylko przez małe okienka, dopóki na dworze, oczywiście, nie ściemni się; wtedy kupionymi w kantynie świeczkami trzeba się posługiwać. Co najmniej czwarta część obozu, której spadło z nóg zniszczone obuwie, musiała przeprosić tak pogardzane niedawno pontony drewniane... [...]

10 listopada

.... a później... guzik z pętelką!... Byliśmy, jesteście i będziemy żołnierzami. Wolnymi, butnymi, niezdętwiałymi. Nawet w niemieckiej katowni. To wyrwanie z zabójczej apatii mamy do zawdzięczenia samej niemieckiej komendzie obozu, która już od 7 listopada nalega, byśmy, podobnie do wszystkich innych jeńców, nosili na swych mundurach niewolnicze numery. [...]

13 listopada

[...] Wojna o numery gorzej na całym froncie.

Z tłumionym gniewem po raz wtóry zabrał się podpułkownik do niewdzięcznego zadania. Od razu, bez wstępnych ceregieli, wezwał posągowo milczących kawalerzystów, by w dowód pokajania się za karygodny wybryk zniszczenia numerów, sami sobie je teraz poprzyszywali, co najdalej za godzinę osobiście chce stwierdzić na specjalnym musterunku¹⁰⁹. Niech no ośmielą się nadal przeciwstawiać w jakiegokolwiek formie postanowionemu i przesądzonemu zarządzeniu, a wtedy on zastosuje bezwzględne środki karne: już dziś nie wyda kolacji opornym, unieruchomi pocztę, zamknie kantinę, wstrzyma pomoc żywnościową z komitetu, zmniejszy racje pożywienia do norm aresztanckich. Aż do skutku. [...]

Bohaterowie dnia dzisiejszego znaleźli się w swych legowiskach. Jednak przed każdym ich barakiem postawiono zaraz uzbrojonych szyldwachów¹¹⁰ z kategorycznym rozkazem, by nikogo i bez względu na potrzebę nie wypuszczać z sal, a tylko zezwalać na wychodzenie ludziom posiadającym przyszyte numery. [...]

14 listopada

[...] Dyżurni przynieśli chleb, a później kawę. Dwie wanienki wydawanej na salę strawy zazwyczaj obsługiwało czterech ludzi – dzisiaj trzech, zgodnie z rozesłanym wnioskiem Łaguny, w zupełności starczyło. [...] A groźba urządzenia głodówki wciąż wisi na włosku. [...] Godzina jedenasta minut dwadzieścia: Schliwitz na amen sfiksował! Po prostu zniósł wanienkowy system rozdzielania ugotowanego jada po salach i zażądał, by po obiad blok za blokiem, bez żadnego wyjątku, ustawił się w ogonku przed kuchnią, z naczyniami w ręku, z numerami na mundurach. [...]

¹⁰⁹ Musterunek – musztra.

¹¹⁰ Szyldwach (przestarz.) – żołnierz stojący na warcie, wartownik, strażnik; rzadziej: warta, straż.

Komendantowi bloku, wybierającemu się na generalną naradę starszyny obozowej, rzucił z kąta kapr. Grabałowski:

– Powiedźcie im, obywatelu komendancie, że nie chcemy układów, ani targów; nie ukorzymy się też. Tak, czy nie?

– Tak, tak... – odezwały się mnogie głosy.

Prędko wrócił Łaguna z narady.

– Stało się wedle woli waszej... – zwięźle od progu oznajmił. [...]

15 listopada

[...] Godzina siódma. Lecz co to ma znaczyć? Po blokach chodzi niemiecki feldfebel i woła:

– Po kłeb!

Woła, jakby głódówka nie istniała, jakby nic wczoraj nie zaszło. Zwariować można z radości. Niemcy dali za wygraną. Hurra! Zwyciężyliśmy! Dostaniemy „boski”... kawę... obiad...[...] Ponieważ ani jeden dyżurny nie miał numeru, Schliwitz ogłosił, że chleb zostanie wydany tylko na te sale, które co rychlej wyślą z powrotem dyżurnych z przyszytymi numerami. [...]

Godzina pierwsza i pół po południu. Niemcy, zawiedzeni w swoich rachubach, że w południe, pod wpływem bezobiadowej depresji, obóz podda się i sam zlikwiduje głódówkę, o godzinie pierwszej na nowo podjęli ofensywę o jaskrawej tendencji przełamania naszego nieugiętego frontu.

Pod nadzorem niemieckiego podoficera, obozowi posługiwacze przynieśli „na wabika” przed bramę I bloku dwie wanienki, napełnione strawą obiadową. Pomimo głośnych nawoływań o przyszytanie numerów i ustawienie się po obiad, kawalerzyści z należytą wzdargą potraktowali te niesmaczne zaprosiny. Następne cztery bloki, chociaż w wołaniach obsługaczy nie było już wzmianki o numerach, zachowały się nie inaczej, nawet o gorzej i Mahomecie ryzykując żarty. Nienaruszone wcale wanienki na koniec znalazły się u wejścia do VI bloku. Tu wpierv kilka słów o mieszkańcach tego bloku wypada, niestety, wtrącić.

W początkach bieżącego miesiąca z kursów wyszkoleniowych Wehrmachtu odesłano na powrót do naszego obozu niespełna czterdziestu ludzi, którzy w czasie październikowego werbunku wspólnie z innymi zgłosili się do przysięgi. Powodem nieprzyjęcia tej części niegodziwców do Wehrmachtu były zbyt ujemne opinie o ich niekarności wojskowej, dawne kondemnatty sądowe¹¹¹, hańbiące czyny, zuchwałe sprawowanie się na kursach itp. Nasza komenda obozowa musiała ich wciągnąć do ogólnego stanu, lecz zarazem odosobniła ich od nas, właśnie w VI bloku, jakkolwiek w V byłoby też dla nich miejsce pod dostatkiem. O dziwo! Owi eksprzysięgowicze, przez nikogo, jak i my wszyscy, nie zniewaleni, przystąpili także do głódówki. Czym się wtedy powodowali – wyrachowaniem czy kaprysem – trudno na poczekaniu ustalić; dość, że dzisiaj znów haniebnie skrewili.

Gdy zatem przyszła na nich kolej, wylegli w nieładzie ze swej sali, bliscy wariacji, instynktownym strachem przed śmiercią głodową pędzeni, złaknieni, a z niewolniczymi znakami na mundurach. I tak biegli na oślep z wyciem w niebogłosy, z konwulsyjnie ściskanyimi miskami, menażkami i miednicą, na czoło tej zgrai wysforowaną. Nad wanienkami utworzyło się kłębowisko czterdziestu pomieszanych ciał... [...]

¹¹¹ Kondemnata (hist.) – w dawnym prawie polskim zaoczny wyrok skazujący, potępienie.

Pierwsze wypadki omdlenia nastąpiły około godzinie trzeciej. [...] Izba chorych niemal w okamgnieniu została nabita. Następne orszaki, transportujące nieprzytomnych współtowarzyszy, skierowano już do IX bloku, doraźnie na ten cel przeznaczonego. I tam wnet zapełniła się jedna sala, po niej druga, a wreszcie i na trzeciej zaczęło się umieszczanie chorych. Nieliczni sanitariusze potracili w zamęcie głowy. Niezaopatrzeni w światło, wskutek ciemności po omacku musieli udzielać pomocy, szorstko nawzajem wrywając sobie z rąk skąpe środki cucące. [...]

– Kucharze do kuchni – kawę dla wszystkich gotować...

Bez numerów... – skwapliwie potwierdzali ci sami zwiastuni.

A to co? Co się stało? Natychmiastowy wywiad ustalił, że niemiecka komenda istotnie wydała takie zarządzenie, absolutnie bez żadnych ze strony naszych władz zabiegów. [...] Wydali chleba, naprawdę wydali! [...] Na ciężką próbę i tantalowe męki byliśmy wystawieni, nim o godzinie ósmej minut dwadzieścia ukazali się dyżurni z kawą. Co się dalej działo, ile wykrzykników, conceptów i werwy wydobyli z siebie ci niedawni aspiranci do omdlenia, z jaką wykwinnością, kęs za kęsem, znikał chleb w ich smoczych gardzielach, lepiej o tym przemilczeć. W każdym bądź razie o całe niebo zachowywali się godniej i przyzwoiciej, niż tabun przysięgowiczów z VI bloku... [...]

16 listopada

Na śniadanie znów chleb i kawa, jak to zwykle przed głodówką bywało. Kucharze przystąpili do gotowania obiadu i wnet raźnie zadymiły wyloty kominków. Aż oto o godzinie dziesiątej zjawił się w kuchni Schliwitz, wywłoka piekielny... Wypędził uwijających się kucharzy. Powód? Całkiem zwykły: nie mieli numerów. Owszem kazał wydać wczoraj kolację, a dziś śniadanie, ale taka była jego fantazja, tak mu się podobało. [...] Niedługo po przepędzeniu kucharzy, Schliwitz wpadł na nie lada dowcip, do wachm. Dana zwrócił się bowiem z taką pojednawczą propozycją. Kwestia przystrojenia nas w numery jest stanowczo przesądzona przez władze obozowe i choćby tylko dla utrzymania swego autorytetu, nie pójdą one z nami na żadne w tym względzie układy. Gdy zaś niezwłocznie skapitulujemy, zyskamy wtedy prawo odwoływania się do wyższych władz o zniesienia wprowadzonych numerów, ponadto komendantura obozowa wszczętym staraniom nie tylko sprzeciwić się nie będzie, ale nawet przychylnie się do nich ustosunkuje.

W wyniku krótkiej narady naszej starszyny zakomunikowano Schliwitzowi odpowiedź:

– Nie poddamy się. Wszyscy jesteśmy za kontynuowaniem głodówki. [...]

17 listopada

Trudno pisać, bardzo trudno. Głód, podrażniony dwiema porcjami kawy i chleba, doskwiera bez litości. [...] Czwarty dzień głodówki rozpoczął się od denerwującego wyczekiwania na niemiecką inicjatywę o naprzód przesądzonym losie, jeśliby jej treść nie przyznawała nam pełnego zwycięstwa. [...] Jest wynik! Schliwitz zaofiarował wzięcie śniadania bez numerów. Baj-bajdu, nie damy się więcej kiwnąć; wtedy weźmiemy śniadanie, kiedy nadto i obiady i kolacje będziecie też wydawać bez numerów, kiedy całkowicie przywrócone zostanie status quo ante¹¹² – tak przedstawiał się istotny tenor odpowiedzi. [...]

¹¹² Status quo ante (łac.) – poprzedni stan rzeczy.

Komendant bloku, wierne ucieleśnienie Łazarza¹¹³, odebrał sensacyjną bombę: Tuż po godzinie dziesiątej zaczął Schliwitz apostołować od sali do sali z jakimś pompacyjno-uroczystym *verbum Dei*¹¹⁴, nawołującym zbuntowany obóz do opamiętania i posłuszeństwa. Fakt faktem pozostaje, bo co pewien czas słychać na dworze niepowściągliwy śmiech i rumor nawracanych grzeszników. [...]

Są wiadomości, w dodatku nie byle jakie. W ciągu najbliższych dwóch tygodni zostaniemy przewiezieni do Łomży, zakwaterujemy w solidnych koszarach. Stamtąd będziemy stopniowo zwalniani do domów. Pierwsi odejdą małoletni, a po nich w krótkich odstępach czasu następne roczniki.

Dobrze, dobrze, ale jak – koniec końcem – z głodówką będzie? Omdlenia nie ustają, nawet wzmagają się. Ponad trzystu ludzi leży w izbie chorych i w IX bloku, dwóch z nich dysponowano na śmierć. O tym najpierw chcielibyśmy wiedzieć. [...]

W ludziach niewątpliwie dokonywa się przemiana. Właśnie ktoś mówi nieśmiało, że przeciąganie głodówki obecnie nie ma już sensu, a jeszcze może zaszkodzić sprawie zwolnień do domów. Dlaczego nikt na to nie zareaguje? Czyżby w legionistach odezwał się atawizm dawnej szlachetczyzny, z placu wstępnej już potyczki do domowych pieleszy prędzej?...

Głodówka trwa nieprzerwanie i nic a nic na oko się nie zmieniło. Jednak czuć gwałtowne wzrastanie depresji i zatracenie wiary w siebie. W powietrzu wisi porażka. Jej szalę przeważa ułudny miraż domu. I tyle hartu, tyle olśniewających porównań pójdzie na marne...

x x x

O godzinie piątej rada obozowa potwierdziła konieczność dalszego prowadzenia głodówki. [...] Napiętą sytuację dostatecznie chyba ilustrują permanentne obrady, które toczą się wciąż od czasu zjawienia się Mokłowskiego. Rano spodziewane jest zakończenie głodówki, obecnie chodzi tylko o wyszukanie lub wywalczenie godziwej formy odwrotu. Mają się nad czym głowić biedacy, bo od zasadniczego postulatów Niemcy na pewno nie odstąpią. [...]

18 listopada

Do komendanta bloku zgłosił się rano niemiecki wysłannik z zapytaniem, czy przyjmimy śniadanie na zwykłych warunkach. Sierżant Łaguna rozejrzał się smętnie po przetrzebionej sali, długo wytrzymałszy Niemca w niepewności, na koniec wykrztusił swoją zgodę. [...]

Godzina ósma – chleb przyniesiony do bloków, godzina dziesiąta – pół porcji i kakao. Jak tu jeść, kiedy spieczonymi wargami wstrząsa jeszcze obrzydliwa febra, kiedy człowiek stał się kompletnym niedołągą...

A potem... potem obradowali nasi komendanci z udziałem por. Mokłowskiego. W swoim dobitnym przemówieniu oświadczył on: Broniąc się dalszą głodówką o beznadziejnym wyniku, postąpi obóz bardzo nierozsądnie. Ulegnięcie przemocy i brutalności w niczym nie może uchybić honorowi żołnierskiemu, tym bardziej zaś po tak bohaterskiej walce. Jego zabiegi o skasowanie numerów bynajmniej nie zostały zaniechane ani też wszystkie drogi ku temu wyzyskane.

¹¹³ Św. Łazarz – postać biblijna, wg Nowego Testamentu został wskrzeszony przez Chrystusa.

¹¹⁴ *Verbum Dei* (łac.) – Słowo Boże.

– Z upoważnienia i w imieniu Rady Regencyjnej – kończył Mokłowski – wzywam legionowy obóz do niezwłocznego przerwania głodówki i zachowania swoich sił na czas powszechnej i, być może, niedalekiej już walki o suwerenność Narodu.

Następnie po dyskusji powzięto uchwałę, że na wezwanie delegowanego przedstawiciela najwyższej władzy polskiej jesteśmy skłonni nie wznawiać głodówki, o ile niemiecka komenda przyjmie szereg zastrzeżeń, a więc: zaprzestanie nieuzasadnionych ograniczeń na własną rękę; przywróci prawo korzystania z poczty i żywnościowej pomocy komitetu; będzie uznawała wewnętrzną organizację obozu, opartą na wojskowych rygorach; odłączonym kawalerzystom da swobodę powrotu do poprzednio zajmowanych baraków; nie zastosuje żadnych kar odwetowych za stawiany dotychczas opór; przysłanym krawcom nakaże, by numery były przyszywane nie na piersiach, lecz na lewych rękawach. Wreszcie od por. Mokłowskiego obóz żąda zobowiązania się do najintensywniejszych starań o usunięcie numerów.

I stała się rzecz znamienita. Mokłowski, wysłany do grafa i Schliwitza w roli mediatora, przyniósł skwapliwą ich na wszystko aprobatę, pod warunkiem jej nieważności w razie postawienia krawcom częściowego choćby oporu. [...]

Godzina dwunasta. Stojące przed barakami warty już zdjęte.

Godzina druga po południu. Dyżurni przynoszą w wanienkach lekką kaszkę po pół litra na głowę. No. Teraz i my wierzymy w zakończenie głodówki... [...]

27 listopada

Brrr! Wstaliśmy zziębnięci do szpiku kości, bo oto zawitał pierwszy dokuczliwy mróz. Aż strach myśleć, ile niebawem ucierpią biedacy bosy, obdarci, bez bielizny, nie mówiąc już o nieledwie powszechnym braku płaszczy. Nota bene o przeprowadzce do Łomży ani słychu-dychu...

W funkcjonowaniu kaliskiego komitetu zaszła widoczna poprawa, obecnie bowiem dowozi on takie ilości chleba, że co drugi dzień dostajemy po $\frac{3}{4}$ funta. Pomału, pomału, a „odbijemy się”. Byliśmy od mrozów przedtem nie zginęli...

30 listopada

Z rana wyjechała do domów partia małych dzieci, urodzonych po dniu 10 lipca 1899 r. oraz kilkunastu inwalidów, chorych na ryparturę¹¹⁵, gruźlicę itp. Radość niektórych dzieciaków ze zwolnienia była ogromna.

Translokacja do Łomży odwołana do czasu otoczenia koszar nieprzebytymi zasiekami z drutów... Amatorom do drałowania rzędna miny. Nam też.

11 grudnia

[...] Wyjechało do domów 19-tu schorzałych inwalidów. Szczęśliwcy. [...]

14 grudnia

Zatem jutro rano wyjazd pierwszego transportu do Łomży. Cały obóz wre, tętni i kipi nieustannym zgiełkiem i gorączkowymi przygotowaniami. Wóz za wozem nadciąga z komitetowym chlebem i paczkami. Kochany Kalisz nie tylko chce załatwić wszystkie zaległe sprawunki, ale jeszcze na drogę ostatni już bodaj raz obdarzyć swoich wiecznie wygłodniałych na jenieckim wikcie objadaczy.

Pierwsze trzy bloki, tworzące jutrzejszy transport, podzielone zostały na kompanie – toć w wojskowym ordynku, jak weszli, tak i opuścić muszą legionieści

¹¹⁵ Rypatura (med.) – przepuklina.

Szczypiorno! Fiu... fiu... I fasunek¹¹⁶ dostali nie gorszy od żołnierskiego: trzech-funtowy bochenek chleba komitetowego, pół bochenka komiśnego, z czego jedną porcję na jutro a dwie pozostałe jako wyrównanie z czasów głodówki, pół konserwy i 3 łuty¹¹⁷ słoniny lub boczku. Poza tym z przywiezionych, zdaje się, przez Kasperowicza 5000 marek, otrzymał też każdy po 3 marki gotówką. [...]

15 grudnia

Z mroków nocy powoli zaczął wychylać swe chmurne i coraz bardziej zapłakane od deszczu oblicze dzień odjazdu pierwszego transportu do Łomży. [...]

16 grudnia

Drugi transport sześciuset z czymś ludzi opuścił Szczypiorno prawie w tych samych, co i pierwszy, warunkach [...]

17 grudnia

Zamiast wypuszczenia na wolność, Niemcy zapędzili nas do porządkowania opróżnionych sal legionowego obozu. Ze znoszeniem i układaniem koców, misek i miednic uwinęliśmy się do obiadu, po którym – jak mniemaliśmy – zostaniemy zwolnieni. Tymczasem i po obiedzie wzięto z pierwszej sali 30 ludzi do dalszego sprzątnięcia, jutro zaś następne sale, każdą pół dnia, to samo czeka. Wszyscy piorunują, ale robić muszą.

Jesteśmy na kotle internowanych Białorusinów, gdyż nasza legionowa kuchnia z odjazdem drugiego transportu została zwinięta. Kaliski komitet, nie zapominając o szczypiorniańskich Mohikanach przysłał 100 bochenków chleba. Na kolację dostaliśmy „jeden na trzech”.

Okazuje się, że dotąd tu będziemy, dopóki nie nadejdzie z Warszawy definitywny rozkaz zwolnienia. A może Niemcy obawiają się puścić aż 172 niedorostków! Byłoby to paradne...

Komitet nadesłał znów 120 bochenków chleba i 20 korcy¹¹⁸ ziemniaków. Też wiele mówiące signum¹¹⁹!...

21 grudnia

Jest rozkaz. Przywiózł go pokraczny „Pampuszek”, którego tak za to wyhuściano, że przez kilka minut zgoła opamiętać się nie mógł. Wyjedziemy w trzech partiach, zależnie od oddalenia celu podróży. Jutro więc wyjeżdżają małe dzieci do najdalej odległych miejscowości, pojutrze następna grupa, wreszcie w poniedziałek ostatnia: do Warszawy, Łodzi i pobliskich okolic.

Wieczorem na zwołanej zbiórce odbyło się wyczytanie nazwisk 43 ludzi należących do pierwszej partii, niemal wszystkich z austriackiej okupacji. Jadę jutro.

Wyczytani otrzymali z prowiantury po pół bochenka (900 g) chleba na drogę, a ich rzeczy po powierzchownej rewizji, wzięto na noc do magazynu. Zeszyty pamiętnika i obozowych wierszy ukryłem pod barłogiem. Jak je teraz przeszwarować?

¹¹⁶ Fasunek – żywność i ekwipunek wchodzące w skład zaopatrzenia wojskowego.

¹¹⁷ Łut – dawna jednostki wagi (1/32 część funta = 12,8 g).

¹¹⁸ Korzec – dawna polska miara objętości ciał sypkich zawierająca 32 garnce (120 litrów), a także miara ciężaru równająca się w przybliżeniu 98 kg.

¹¹⁹ Signum (łac.) – znak.

22 grudnia

Wczesne śniadanie, zbiórka naszej partii o siódmej, wręczenie dokumentów podróży i kart zwolnienia, czwórki, eskorta, odmarsz na kaliski dworzec, odjazd o ósmej minut czterdzieści.

Za Koluszkami, zaszyty w kącie pustego przedziału, kończę te dzieje legionowego męczeństwa i ofiary w Szczypiornie...

Mam, mam najodpowiedniejszy epilog, nad ułożeniem którego od szeregu dni daremnie się pocilem! Oto, przerzucając przy monotonnym turkocie kół kartki pamiętnika, utknąłem na mocarnych słowach testamentu Komendanta:

– Niech żołnierz mój ani na chwilę bojownikiem Sprawy Polskiej być nie przestanie, a po wyjściu ze związku wojskowego z niecierpliwością niech oczekuje tej chwili, w której poczucie honoru i godności pozwoli mu i każe znowu mundur Żołnierza Narodowego przyoblec, by z całym, właściwym mu zapałem, przy pierwszej godziwej sposobności do tworzenia Armii Polskiej przystąpić.

Ludwik Dudziński, *Ofiarny Stos. Dziennik legionisty*, oprac. G. Waliś, *Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, Kalisz 2006, *passim*.

Nr 5

Fragment wspomnień Stefana Eichlera

[...] 13. Szczypiorna

Wszyscy Beliniacy pochodzący z Królestwa Polskiego zostali internowani w obozie niemieckim, pod Kaliszem w Szczypiorniej. Wszyscy byli poddani austriacy zostali wcieleni do armii austriackiej. Nieliczni tylko legioniści złożyli przysięgę na wierność Niemcom. W naszym pułku tylko jeden z oficerów (Leonard Łódzia Michalski, właściwie był on wówczas chorążym, jakby I stopień oficerski). Oficerowie legioniści zostali internowani w Beniaminowie.

Trzech oficerów 1 puł poszło dobrowolnie z nami do Szczypiorniej, z zamiarem podtrzymania nas na duchu, tak należałoby to rozumieć – mianowicie: rtm. Gustaw Orlicz-Dreszer, rtm. Stanisław Grzmot-Skotnicki i por. Zygmunt Dublańczyk-Piasecki.

Kierowali się oni jak najlepszą intencją, idąc z nami, mam jednak wrażenie, że dla naszego pułku nie było to konieczne, bowiem w gronie naszym było dużo tęgich charakterów i rozumnych ludzi, dla których kierownictwo było rzeczą zbędną. W każdym razie był to ładny z ich strony gest. Skończyło się jednak na tym, że Niemcy ich wkrótce aresztowali i wywieźli do obozu w Niemczech. Pozbawieni ich „kierownictwa” równie dobrze wytrwaliśmy do końca.

Obóz w Szczypiorniej był podły. Składał się z drewnianych baraków. Pośrodku baraku był korytarz, powstały przez wykopanie rowu, oszalowanego deskami. Po obu stronach korytarza były prycze, właściwie deski położone na ziemi. Każdy z nas miał sieniąk wypchany słomą (sieczką) i koc z gazet, który obszyty był barchanem. Właściwie był to wór barchanowy z postrzępionymi wewnątrz gazetami. W każdym baraku był piecyk żelazny. Nasz pułk był umieszczony w bloku nr 6, który składał się z 6 baraków. Jedzenie było typowo obozowo-niemieckie: ¼ bochenka chleba, rano tzw. czarna kawa, gonka, na obiad „trąbi-zupka” z jednym kartoflem, na kolację – czarna kawa.

Wszystkie bloki szczelnie odrutowane. Wokół posterunki oraz wieża, na której stały wycelowane na nasz obóz karabiny maszynowe. Naszym Starszym Obozu był Tadeusz Brzęk-Osiński, wachmistrz.

W jakiś czas po przybyciu naszym do Szczypiornej, Niemcy wydali rozkaz, że każdy z nas ma mieć numer kolejny, noszony jednak nie na piersiach, bowiem byli między nami tacy, którzy mieli odznaczenia austriackie, a na lewym ramieniu. Postanowiliśmy numerów nie nosić. Niemcy zarządzili zbiórkę, w czasie której specjalnie przygotowani krawcy podchodzili do każdego z nas i przyszywali nam numery.

Przed frontem naszym stał Brzęk-Osiński. Gdy wszystkim numery zostały przyszyte, wówczas Brzęk jednym ruchem zerwał numer, rzucając go na ziemię. Na ten znak – każdy z nas zrobił to samo. Zrobiła się awantura! Bunt! Zawezwano kompanię niemiecką, którą ustawiono przed nami. Kompania załadowała broń. Karabiny maszynowe wycelowano na nas. Oświadczone nam, że numer każdy ma ponownie przyszyć. Kto nie będzie miał numeru, nie otrzyma jedzenia. Kazano wrócić do baraków, zarządzając areszt i wystawiając przy drzwiach warty.

Numerów nie naszyliśmy. Po kolację nikt nie poszedł. Zaczęła się głódówka. Na drugi dzień obóz nasz, pomimo wezwań, że kto ma numer, może iść po jedzenie, pożywienia nie pobrał. Na trzeci dzień przybył do naszego bloku starszy podoficer niemiecki, mając do nas przemówienie, mniej więcej tej treści:

„Czy wy wierzycie w Boga?”

„Wierzymy” – odpowiedzieliśmy.

„A czy wy wiecie, że każda władza pochodzi od Boga? Jeżeli więc nie chcecie słuchać swej władzy – to występujecie przeciw Bogu. Macie więc naszyć numery i brać jedzenie.”

Mowa ta nie odniosła skutku. Głódówka dalej trwała. Wreszcie słabsi fizycznie zaczęli słabnąć. Osłabionych wynosiliśmy z bloków, oddając Niemcom. Brano ich do szpitala. Gdy było około 150 zasłabnięć (a zapewne również w związku z interwencjami Rady Regencyjnej) – pozwolono jeść bez numerów. Niemcy mający prawo w takich razach, zastosowali dla nas odpowiednią dietę, przez jakiś czas, zanim zaczęliśmy jeść normalną, obozową strawę. Z numerami dali nam spokój.

W Kaliszu powstał specjalny komitet niesienia nam pomocy. Dzięki temu otrzymywaliśmy co dzień różne produkty, więc stały, dotychczasowy głód przeminał wreszcie i nie dawał się nam od tej pory we znaki.

W Szczypiornej zorganizowaliśmy sobie życie, urządzając różne gry na świeżym powietrzu oraz mieliśmy chór złożony z 80 ludzi. Dyrygentem był Prosnak. (Śpiewałem wówczas w pierwszych tenorach.) Był to wyśmienity chór.

W czasie naszego pobytu w Szczypiornej zjawiał się pewnego razu Berbecki, który był w Werhmachcie. Przyjechał, aby nas werbować do Wehrmachtu. W naszym bloku się nie pokazał. Pamiętam, jak „zwerbowani” z siennikami na plecach (oczywiście nie z naszego pułku) biegli do bram bloków swych, obrzucani przez pozostałych kamieniami. Wszyscy krzyczeli poza tym i gwizdali na znak protestu. Niezawodnie Berbecki to musiał słyszeć.

Na zimę Niemcy przewieźli nas pociągami ze Szczypiornej do obozu w Łomży. Drogę mieliśmy „cesarską”, bowiem wzdłuż toru kolejowego naszej trasy poroźstawiane były posterunki i to dość gęsto.

14. Ucieczka z obozu niemieckiego

Obóz w Łomży był przystosowany do spędzania w nim zimy. Były to murowane koszary, z piecami i piętrowymi pryzcami. Życie tam ułożyło się znośnie. Mieliśmy godziny wyznaczone na spacer. Zorganizowaliśmy różne kursy: zawodowe, językowe i maturalne. Urządziliśmy nawet przedstawienie amatorskie, którego tematem była głódówka w Szczypiorniej, chór wykonał kilka utworów, były również deklamacje itd. [...]

Stefan Eichler, *Z trudu naszego i znoju*, Bellona, Warszawa 2005, s. 237-240.

Nr 6

Fragment wspomnień Jana Gaździckiego

[...] Rozdział 9

Uwięzienie w Szczypiornie

[...] Po jakimś czasie zostaliśmy skierowani, już pod eskortą, do jednego z budynków koszar, w którym przebywaliśmy do późnych godzin wieczornych. Wyprowadzono nas wtedy na dziedziniec, uszeregowano w czwórki, otoczono kordonem zbrojnych, zaprzysiężonych lub poddanych austriackich, wyprowadzono na most Poniatowskiego i Alejami Jerozolimskimi skierowano w stronę Dworca Głównego.

Ten wstępny okres utraty osobistej wolności wśród własnych kolegów legionowych oraz sam fakt rozbicia Legionów Polskich podzielał na nas szokująco. W kolumnie zabroniono nam śpiewać i głośno wypowiadać swoich myśli. Jeden z podoficerów eskorty tak przejął się wydanymi mu rozkazami, że uzbroił się w długi bat, którym usiłował osiągnąć najbardziej pod tym względem opornych. Wiara nie ustępowała. Popłynęła pieśń rewolucyjna: „O cześć wam panowie...”. Wreszcie jeden z nas krzyknął pod adresem tego podoficera – Zdrajca!

Ten za tę obelgę dostał szału! Zaczął bezlitośnie smagać nas batogiem na wszystkie strony. Żołnierze z konwoju skupili się wokół niego. Zdawało się, że walka między nami a konwojem będzie nieunikniona, gdyby nie rozpaczliwy głos podoficera:

– Politycy! Wy tam za drutami z głodu zdechniecie, a my z karabinami zostaniemy!

I o dziwo! Na te słowa kolumna zamilkła! Nasze mózgi i serca pozbyły się namiętności, a zapanowały w nich rozważa i rozsądek, który już dalej kazał nam iść w ciszy i poważnej zadumie w kierunku swego przeznaczenia. Przechodnie ze zdziwieniem i smutkiem przyglądali się tymu konwojowi, nie rozumiejąc o co tu właściwie chodzi. Tragedia rozdarcia szeregów legionowych jeszcze nie dotarła do wiadomości publicznej. Słowa tego podoficera często sobie przypominałem. W listopadzie 1918 roku, po powrocie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, te nieliczne bataliony Polskich Sił Zbrojnych w pewnym momencie były jedyną poważną siłą, którą Wódz Naczelny mógł dysponować.

Z Alei skierowano nas na sąsiedni dworzec, gdzie oczekiwał już na nas pociąg towarowy. Wkrótce pociągiem tym ruszyliśmy w nieznane.

Żołnierz legionowy w najbardziej nawet groźnych i ponurych okolicznościach zawsze potrafił utrzymać pogodę ducha, nastrój i humor. Tym razem usiłowania te stawały się wymuszonymi i nie na miejscu. Podróż w nieznane w bydlęcych wagonach pod eskortą, nie mogła nastrajać optymistycznie.

W godzinach rannych następnego dnia pociąg stanął na stacji w Kaliszu. Stąd ruszył w kierunku zachodnim i niebawem zatrzymał się na piaszczystej rampie.

Kazano nam wychodzić z wagonów i formować się w czwórki. Po wyjściu z wagonów oczom naszym ukazał się niecodzienny widok. Morze drutów, jak okiem sięgnąć. Zewnętrzne druty były najbardziej okazałe, co kilkaset metrów sterczały wysokie wieże strażnicze, na których stały posterunki wojskowe uzbrojone w broń maszynową. Nadto po zewnętrznej stronie drutów widniały gęste posterunki wojskowe. Cały ten olbrzymi teren wewnątrz podzielony był na różne prostokąty i kwadraty, odgródzone od siebie szczelnie drutami. Drutów tych było tak dużo, że na razie trudno nam było zorientować się, gdzie są pomieszczenia dla ludzi.

Wkrótce kolumna nasza ruszyła. Główna brama obozu otwarła się przed nami po to, by później została zamknięta po przejściu ostatniej czwórki internowanych towarzyszy. Jeden z naszych kolegów, który znał ten teren powiedział krótko – Szczypiorno. taka nazwa tego obozu pozostała u nas do końca, choć Niemcy nazywali go „Kriegsgefangenenlager in Skalmierschütz”.

Maszerując główną ulicą w głąb obozu mieliśmy czas zaobserwować, gdzie mieszkają ludzie. Baraków w tym obozie nie było żadnych. Ludzi trzymano w ziemiankach. Na zewnątrz widziało się jedynie dwustronne daszki pokryte papą. Wchodziło się do takiej ziemianki po schodkach w dół. Potym szło się środkiem korytarzyka. Po obu jego stronach były rozmieszczone prycze do spania, wyłożone słomianą ściółką. Naprzeciw drzwi wejściowych wystawało z ziemi na zewnątrz małe okienko. Każda ziemianka była wyposażona w blaszaną wanienkę, w której dyżurni przynosili z kuchni jedzenie.

Kolumna nasza dotarła aż do przeciwnego końca obozu. Dostaliśmy kwatery ziemianek tuż przy północnej jego granicy. Okazało się, że nasz transport był drugim transportem. Obok nas zakwaterowanych już było 66 ułanów z mojego pułku.

Z tego wynika, że razem ze mną w Szczypiornie było internowanych 67 żołnierzy z 2 puł, który w owym czasie kwaterował w Mińsku Mazowieckim. Skromna ich liczba wynikała z tego, iż liczba ułanów pochodzących z Królestwa była w pułku niewielka.

W Szczypiornie przebywały prawie wszystkie nacje, które toczyły wojnę z Niemcami, nie wyłączając z tego towarzystwa i wojsk kolonialnych. Najwięcej było jednak jeńców rosyjskich, wśród których śmierć zbierała najobfitsze żniwa.

Moim zdaniem był to obóz straszny. Po Powstaniu Warszawskim przebywałem w kilku oflagach i stalagach¹²⁰: w Fallingsbostel, Bergen-Belsen, Grossborn i Sandbostel. Warunki pobytu w tych obozach były bardziej ludzkie, łatwiejsze do zniesienia od warunków, jakie mieliśmy w Szczypiornie. Było to właściwie jedno olbrzymie, podrutowane wszere i wzdłuż kretowisko.

Mój pobyt w Szczypiornie miał miejsce w okresie najcięższym. Jak już wspominałem, należałem do drugiego transportu. W tym czasie pomoc społeczna do legionistów jeszcze nie docierała i wyżywienie było okropne.

Po tylu latach pamięć mnie zawodzi i nie jestem pewny, czy w początkowym okresie w ogóle dawano nam śniadania, kolacje i chleb. Stan wycieńczenia naszych organizmów nie wskazywał na to. Pamiętam tylko dokładnie, że dyżurni przynosili w wanience na obiady nieokreślonego koloru i nieokreślonej zawartości zupę, na której widok i zapach dostawaliśmy torsji.

¹²⁰ Oflag – niemiecki obóz jeniecki dla oficerów, stalag dla szeregowców i podoficerów.

Pewnego dnia sam uczestniczyłem w przygotowywaniu zupy. Wyprowadzono mnie z ziemianki i kazano zbierać jakiś chwast. Przy tej okazji pouczono mnie, że najładniejsze okazy tego chwastu rosną w pobliżu dołu kloaczego. Ja i przydzielony mi towarzysz nazbieraliśmy tego chwastu sporo i dostarczyliśmy go taczkami do kuchni. Tam kazano nam go wrzucić do płaskich skrzynek (typu murarskiego), zalać wodą i graczami mieszać tam i z powrotem. Na tej wstępnej przeróbce kończyła się nasza pomoc kulinarna. Bardziej wtajemniczeni twierdzili, że chwast ten zaraz potem wrzucano do kotłów z domieszką takich smakołyków jak kijanki, pijawki, żaby itp.

Czy w tych warunkach można się dziwić, że na sam zapach i widok tego pożywienia dostawaliśmy torsji?

Pamiętam dokładnie, że przez pierwsze dziesięć dni pobytu w Szczypiornie prawie nic w ustach nie miałem, a mój siedemnastoletni organizm chciał żyć i rozwijać się. Z każdym dniem byliśmy coraz bardziej wycieńczeni i ubywało nam sił. Początkowo większość dni spędzaliśmy leżąc na pryzkach w ziemiance lub na trawie obok ziemianek. Wkrótce jednak okazywało się, że łatwo jest położyć się, ale trudniej wstać. W momencie wstawania dostawaliśmy takiego bólu i zawrotu głowy, że natychmiast kładliśmy się z powrotem na ziemię. W związku z tym unikaliśmy częstego kładzenia się, a przy wstawaniu trzymaliśmy się pleców stojącego kolegi lub też wystającej ścianki ziemianki.

Pewnego dnia dano mi znać, że jakiś opasły Niemiec z kancelarii obozu poszukuje mnie, wywołując moje zniekształcone nazwisko. Poszedłem z nim do kancelarii. Niemiec przez całą drogę trzymał w ręku jakiś zapisany arkusz papieru. Po drodze koledzy przypatrywali się temu. Z boku dawały się słyszeć nawet złośliwe uwagi tego typu: „prowadzą synka do mamy”.

W kancelarii mogłem stwierdzić, że było to istotnie podanie moich rodziców do generalnego gubernatora von Beselera o zwolnienie mnie z obozu, jako małoletniego. Oburzony tym do żywego niezdarą szkolną niemczyzną wyrecytowałem Niemcom:

– Ich bin polnischer Soldat, Ich werde hier weiter sitzen!¹²¹

– Gut, gut – Niemcy pokiwali głowami i kazali wracać do ziemianki. Rodzicom odpisali, że syn odmawia powrotu.

W ziemiance koledzy przyjęli mnie przychylnym spojrzeniem. Ten który złośliwie wspominał o mamie, przyszedł do mnie i przeprosił mnie.

W Szczypiornie był tak zwarty front przeciw składaniu przysięgi, że słabsi i bardziej chwiejni nie mieli odwagi przeciwstawić się opinii ogółu kolegów.

Po pewnym czasie w obozie zjawiła się delegacja Rady Stanu, która namawiała internowanych do złożenia przysięgi. Nawet najsłabszy z umrzyków zrywał się wówczas z ziemi, chwycił za kołek lub kamień, by móc czynnie rozprawić się z delegatami. Sromotnie zakończyła się dla nich ta wyprawa. Nigdy już więcej podobnej nie zorganizowano. Opinia publiczna obozu widziała tylko jedno honorowe wyjście z niewoli – ucieczkę z zadaniem włączenia się natychmiast do pracy konspiracyjnej w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej.

¹²¹ Ich bin polnischer Soldat, Ich werde hier weiter sitzen! (niem.) – jestem polskim żołnierzem, tu będę siedzieć!

Rozdział 10

Ucieczka z obozu

Obydwaj, Leonard i ja, doszliśmy do wniosku, że tak szybko opadamy z sił, że wkrótce w ogóle możemy nie być zdolni do żadnej ucieczki. A żyć i działać dla Polski chcieliśmy poza drutami. Zaczęliśmy też poważnie myśleć o ucieczce. Wtajemniczyliśmy w nasze plany jeszcze kilku zaufanych kolegów.

Zadanie mieliśmy ułatwione o tyle, że ziemianka nasza była między wieżami strażniczymi, a do przejścia mieliśmy tylko zespół drutów zewnętrznych.

Dzięki drobiazgowym obserwacjom stwierdziliśmy, że po zewnętrznej stronie drutów są dość wysokie kładki drewniane, po których rytmicznie spaceruje w obydwie strony uzbrojony wartownik. Z zegarkiem w rękę obliczyliśmy czas spaceru wartownika w stosunku do pewnych stałych punktów w terenie. Doszliśmy do wniosku, że czas przemarszu wartownika skierowanego plecami do nas jest dostatecznie długi, aby po przejściu drutów ukryć się pod kładką. W powrotnej drodze wartownik będzie przechodził po naszych plecach, ale wkrótce po przejściu sam pokaże nam swoje plecy, które umożliwią nam dostanie się na sąsiednie pola. Cały plan ucieczki był opracowany szczegółowo i kilkakrotnie wzrokowo przerabiany w terenie.

Noce jasne nie nadawały się do tego celu. Nadeszła nareszcie ciemna i dżdżysta noc, bez gwiazd i księżyca.

Postanowiliśmy też nieodwołalnie odzyskać tej nocy wolność. Zebraliśmy się w gromadkę w miejscu najbardziej ciemnym, gdzie nie dochodziło światło latami elektrycznej. Jeden z nas stwierdził, że po drutach nie przebiega prąd elektryczny, wbrew informacjom Niemców i według wylosowanej kolejności rozpoczęliśmy akcję. Moja sytuacja była najgorsza, bowiem miałem uciekać ostatni.

Nerwy moje tym samym były narażone na najdłuższy okres napięcia. Do tego dochodziła jeszcze obawa, że akcja będzie przerwana, zanim nadejdzie moja kolejność.

Chłopcy wykonywali swoje zadania bardzo sprawnie i bez szelestu. Tylko moje nerwy zawiodły. Po opuszczeniu schronienia pod kładką należało cichutko pełznąć do najbliższego miejsca ukrycia. Ja zbyt wcześnie poderwałem się na nogi. Padł strzał ze strony wartownika. Z sąsiednich wież strażniczych odezwały się karabiny maszynowe. Uratowała nas młodość, strach, nogi, a już szczególnie ciemna i dżdżysta noc na polach, porośłych różnorakim zbożem i warzywami.

Według przyjętego zadania mieliśmy się rozbiec we wszystkich kierunkach. Ja z Leonardelem postanowiliśmy biec w kierunku południowym. Mknęliśmy jak jelenie, byle tylko dalej od tego wielkiego kretowiska, które z oddali przedstawiało sobą morze światła. [...] ¹²²

Tutaj przetrzymywano nas ze dwa tygodnie. Przez ten czas zebrała się pokaźna paczka uciekinierów ze Szczypiorna. Uformowano transport z zadaniem powrotnego zamknięcia nas za drutami obozu. Obydwaj postanowiliśmy za wszelką cenę uciec

¹²² W pobliżu Lelowa obaj Gaździczcy zostali schwytani i dostarczeni do Komendy Placu w Warszawie.

z transportu. Łatwiej było tego dokonać teraz, niż później z obozu. Gdzieś pod Łodzią skorzystaliśmy z nieuwagi żandarma i wyskoczyliśmy w biegu z pociągu. [...]”¹²³

Szczypiorno dało mi okazję do przejścia szkoły życia. Szczypiorniacy – to szczerzy i godni ludzie, a Szczypiorno – to szczególny obóz. Do tego obozu właściwie szło się samemu, deklarując pewną postawę. W każdej chwili można było z niego wyjść, rezygnując z własnych przekonań. Tylko bardzo mała grupa wyłamała się z tej ogólnej solidarności, ale i ta zaraz poszła do POW. [...]

Jan Gaździcki, *Ze Szczekocin nad Berezynę*, oprac. Teresa Gaździcka i Jerzy Gaździcki, Towarzystwo Kulturalne im. Tadeusza Kościuszki w Szczekocinach, Warszawa 2006, s. 41-54¹²⁴.

Nr 7

Fragment wspomnień Piotra Góreckiego¹²⁵

[...] W Szczypiornie byli już zainstalowani legioniści. Nas oddzielono od nich szeroką drogą polną i drutami kolczastymi, którymi otoczony był cały obóz. Po pobycie w Cytadeli warszawskiej, obóz w Szczypiornie robił przerażające wrażenie. Nie było tam budynków, a wprost w ziemi wykopane doły, pokryte stropem z papy, w wielu miejscach przeciekającej. Szerokość lepianki wynosiła 4 i pół metra, długość około 10-ciu metrów. Wzdłuż lepianki, pod obu ścianami, wprost na glinie ułożone były barłogi; w środku między barłogami wąskie na pół metra przejście. Zamiast słomy użyto kawałków papieru, lub wiórek drewnianych. Zamiast płótna – tkaninę papierową. Za nakrycie służyły nam kołdry, zszyte z dwóch krótkich i wąskich pasków barchanu, wyłożonego wewnątrz starymi gazetami. Barłóg ustawicznie był mokry. Spaliśmy wszyscy w ubraniach, myszy, szczury i żaby gromadnie harcowały po nas. W Szczypiornie żywiono nas w sposób potworny. Rano wydawano kwiat lipowy i kilka deka zlepku z mąki gryczanej i trocin. W południe wydawano litr zupy z małży, ślimaków morskich i żab. Wieczorem litr kawy zbożowej, lub kwiatu lipowego. Odór południowej zupy był tak przerażający, że pomimo głodu niewielu miało ochotę zbliżyć się do cebra. To też głodowaliśmy, goniąc resztkami „zapasów”, wywiezionych z Cytadeli. I dopiero po nawiązaniu kontaktu z legionistami, życie nasze było znośne. Komitet Pomocy Legionistom i Więźniom Ideowym, zawiązany w Kaliszu, dostarczał nam, za pośrednictwem legionistów, chleb, który stanowił niemal wyłącznie nasze pożywienie. Szczególniejszą opieką spośród członków tego Komitetu otaczała nas żona ówczesnego kapitana, dziś majora Wojsk Polskich, pani Zofia Janiszewska, która pośredniczyła, w przesyłaniu nielegalnej naszej korespondencji do rodzin naszych i za której pośrednictwem otrzymywaliśmy nie tylko

¹²³ Ostatecznie Leonard Gaździcki został ponownie schwytany i odstawiony do Szczypiorna, natomiast Jan ukrywał się do końca wojny.

¹²⁴ Fragmenty wspomnień Jana Gaździckiego po raz pierwszy opublikował Instytut Wydawniczy PAX; zob. J. Gaździcki, *Droga przez życie. Wspomnienia i refleksje*, [w:] *Teraz będzie Polska. Wybór pamiątek z okresu I wojny światowej*, wstęp, oprac. i przypisy A. Rosner, Warszawa 1988, s. 126-138. Zawierają one także wspomnienia ze Szczypiorna, które są nieco skrócone do prezentowanych obecnie. Ich podstawą był zapewne maszynopis wspomnień przechowywanych przez Bibliotekę Narodową w Warszawie (Rps akc. 10602).

¹²⁵ Autor wspomnień został aresztowany za działalność w POW.

pomoc z Komitetu kaliskiego, ale i pomoc od rodziny. Łącznikiem pomiędzy Polską Organizacją Wojskową, a Legionami był sierż. Wojciechowski.

Po przybyciu do Szczypiorny dowiedzieliśmy się, że pobyt nasz w tym obozie jest czasowy. W kilka dni po naszym przyjeździe partię Peowiaków z prowincji wywieziono do obozu w Havelbergu. I nam to nie wróżyło nic dobrego. W bloku D, w którym nas umieszczono, pozbawieni byliśmy do czasu zetknięcia się z blokiem C, w którym siedzieli legionieści, wszelkich wiadomości z kraju. Pod wpływem warunków i szykan niemieckich rodziły się myśli pesymistyczne. Wynikiem tego był nawet memoriał do Rady Regencyjnej z prośbą o zwolnienie z obozu. Czynnie przeciwko temu zareagował ucieczką ze Szczypiorny Stefan Pomarański, dając przykład kilku swoim następcom. Niestety, warunki ucieczki były uciążliwe, to też niewielu ją ryzykowało.

Niemcy tymczasem usiłowali wszelkimi sposobami zdemoralizować młodzież z Polskiej Organizacji Wojskowej. Poza świadomym puszczaniem wieści o pogodzeniu się społeczeństwa polskiego i nawet marszałka Piłsudskiego z losem, urządzali i inne prowokacje, mające na celu złamanie ducha młodzieży ideowej. Obok naszego baraku ulokowano dom publiczny, przywieziony tu z Pińska. Panienki z tego zakładu miały wielką swobodę w prowadzeniu rozmów przez druty z Peowiakami, których zachęcająco nęciły do zwiedzenia ich baraków. Prowokacje te nie udały się. Peowiaczy trzymali się karnie i pod wpływem udzielanych im wiadomości z Kalisza, za pośrednictwem legionistów, przygotowywali się na wspólnych zebraniach do dalszej walki.

Zaznaczyć tu trzeba, że wśród kilkudziesięciu Peowiaków znalazła się obywatelka Wanda Damroszówna, żona poległego na polu chwały Korczaka, która razem z nami ponosiła trudy więzienia w jednym wspólnym baraku, odseparowana od nas płóciennymi zasłonami. W końcu września Niemcy ukończyli wszelkiego rodzaju kwarantanny i szczepienia ochronne, które od początku względem nas stosowali. O tych praktykach lekarskich lepiej byłoby nie wspominać, gdyż nie miały one nic wspólnego z ochroną zdrowia, raczej narażały ludzi na przeróżne niebezpieczne choroby. Kwarantanna odbywała się w sposób następujący: 20-tu ludziom kazało się rozebrać w baraku, pod pachę wziąć zdjęte z siebie ubranie, nakryć się kocem i udać się do tzw. łaźni. Łaźnia pomieścić mogła maksimum 10-15 osób. Toteż w strojach adamowych oczekiwało się kolejki na wietrze i słońcu. Po przybyciu do łaźni wszystkich depilowano (strzyżono, golono na całym ciele), przy czym dla pewności smarowano miejsca przedtem uwłosione roztworem siarki. Po tym obmalowaniu człowieka puszczano pod źle funkcjonujący prysznic. W międzyczasie, odebrane ubrania wraz z kocem dezynfekowano w specjalnych kotłach. Na te ubrania po wyjściu z łaźni należało oczekiwać dobrą godzinę. I znowu ta sama historia: węzełek pod pachę, nakrycie się kocem i, drżąc na całym ciele z zimna i obrzydzenia, powrót do mokrego baraku. W baraku nowa ceremonia: szczepienia ochronne – tyfusu, cholery itp. Ludzi ustawiano w szereg i jakiś szarlatan, bez dezynfekowania igły, brał na nią szczepionkę, nakłuwając jednego za drugim z pośród jeńców. Trzeba było silnego protestu ze strony nas wszystkich, aby uznano za niewłaściwy ten sposób „szczepienia”.

Dwudziestego piątego września, bez uprzedzenia nas, ani naszych rodzin, wywieziono nas do Havelbergu. Wyjeżdżając ze Szczypiorny przypadkowo byliśmy

świadkami sceny, gdy sprowadzeni na nasze miejsce wynędziali żołnierze rumuńscy, rzucili się na zdeptany trawnik i, rwąc trawę rękami, usiłowali nią zaspokoić głód. [...]

Piotr Górecki, *P.O.W. w niewoli niemieckiej (Cytadela, Szczypiorno, Havelberg, Modlin)*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, zebrał i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], *Komitet Organizacyjny Zjazdu b. Więźniów Ideowych*, Warszawa 1927, s. 33-36.

Nr 8

Fragment wspomnień Władysława Kęsika

[...] Co się tyczy dalszych naszych losów, wiedzieliśmy tylko tyle, że gdzieś do jakiegoś obozu koncentracyjnego mamy jechać, a tam po rozmundurowaniu, mamy wracać w cywilnych ubraniach do domu. Zaczynają coś mówić o Szczypiornie, ale nikt z nas jeszcze nie wie, gdzie to się znajduje.

Wyjazd do Szczypiorna

Wreszcie, dnia 20 lipca 1917 roku, zarządzona zastała zbiórka do wyjazdu. Ustawiliśmy się na zbiorce, orkiestra na prawym skrzydle, po czym wszyscy oficerowie pułku, przy dźwiękach marsza, przedefilowali ze łzami w oczach przed stojącymi szczątkami szwadronów, mających za chwilę odjechać do obozu internowanych w Szczypiornie pod Kaliszem (jak się później okazało).

Nastąpiło czułe pożegnanie z oficerami, którzy mieli odjechać do obozu internowanych w Beniaminowie oraz z kolegami, poddanymi austriackimi, którzy chwilowo mieli zostać, a których czekało inne przeznaczenie.

Po skończonych już pożegnaniach, wiara wymaszerowała na dworzec kolejowy w Ostrołęce przy dźwiękach orkiestry i pieśnią na ustach:

Legiony to są Termopile,
Legiony to straceńców los.
Będziem widzieć kwiaty na mogile,
Jaki świat zgotował nam los.
Pał diabli nasze życie,
Zobaczym się w błękiecie,
Więc naprzód marsz.
Gdy muzyka gra.

Oczywiście, nie obeszło się bez tego, aby po drodze jakiś Niemiec nie był odesłany do dentysty, a to z tego powodu, że naszym oficerom, odprowadzającym nas, nie chcieli oddawać honorów wojskowych.

Wśród naszych szeregów znalazło się kilku oficerów, przebranych za podoficerów, by dzielić z nami smutny los i zadokumentować, że oficer polski nie opuszcza żołnierza w najkrytyczniejszych warunkach. Byli to: rtm. Orlicz-Dreszer, por. Grzmot-Skotnicki, por. Dublańczyk-Piasecki. Poszli, by dzielić z nami dolę i niedolę, oczywiście w tajemnicy przed władzami niemieckimi.

Po załadowaniu się do pociągu, wyruszyliśmy przez Warszawę do Kalisza; transport nasz nie był strzeżony przez strażę niemieckie, gdyż daliśmy słowo honoru, że sami dojedziemy, gdzie nas pociąg zawiezie.

Na drugi dzień przyjechaliśmy do Kalisza. Jesteśmy już trochę zmęczeni długą podróżą. Na stacji pusto, widać tylko kilku Niemców i trochę osób cywilnych. Za chwilę zbiórka i maszerujemy do obozu, który rzekomo ma być etapem do cywila.

Ale obozu jakoś jeszcze nie widać, dopiero po jakimś czasie marszu wyłaniają się po naszej prawej ręce kontury jakichś baraków odrutowanych. Widać już coraz wyraźniej, jak jeńcy rosyjscy krzątają się po obozie. Dalej w głębi widać jakby gołębniki na palach zbudowane.

Im więcej zbliżamy się, tym więcej rozumiemy, że to drugie San Domingo¹²⁶, bo oto przy szosie stoi bateria armat wycelowanych na tajemnicze dla nas baraki, a tam na palach, zamiast gołębników są karabiny maszynowe i oto już jesteśmy za drutami. Baraki zbite z desek, do połowy wpuszczone w ziemię (po pięć takich baraków w bloku, mieszczących po dwieście pięćdziesiąt ludzi każdy), bloki wewnątrz obozu otoczone są drutami.

W wielu blokach byli już legionści z innych pułków, nas ulokowano w szóstym bloku.

Po obznajomieniu się dokładnym z warunkami, jakie tam panowały, byliśmy rozczarowani i przygnębieni. Ci, co już poprzednio zostali internowani, byli bardzo głodni, a myśmy nie przewidywali takiej ewentualności, więc i zapasy nasze prowiantowe były bardzo skromne. Otrzymaliśmy koce, wewnątrz wypchane papierem, dobre były, jako osłona od much.

Autonomicznym komendantem obozu był kpt. Zosik-Tessaro, przebywający w obozie, jako szeregowy. Każdy blok i barak miał swoich komendantów, organizacja czysto wojskowa, poczucie dyscypliny bardzo wysokie. Ani na chwilę nikomu z nas przez myśl nie przeszło, by wykroczyć względem swoich dawnych przełożonych, poza ramy dyscypliny wojskowej szanującego się żołnierza. Mimo niewoli, czuliśmy się żołnierzami przyszłej Armii Polskiej i do obrony Jej honoru byliśmy obowiązani.

Internowanych legionistów było około 4 000 pod bezpośrednim zarządem mjr. rezerwy wojsk niemieckich Kaupisch'a, Alzatczyka, podającego się za potomka króla Leszczyńskiego po kądzieli. Był to zacny człowiek.

Na wstępie wzięto się do pracy organizacyjnej, a więc utworzono komitet gospodarczy, sąd koleżeński, pocztę, izbę chorych, kursy maturalne, szkołę dla analfabetów, kursy języków obcych, warsztaty rzemieślnicze i artystyczne oraz szkołę rolniczą.

Organizowano imprezy teatralne, chóry oraz wychowanie fizyczne, nie zapomniano i o wiedzy wojskowej, jednym słowem cały obóz legionowy w Szczypiornie żył życiem wewnętrznym dobrze zorganizowanym.

W Kaliszu utworzył się komitet celem dożywiania internowanych legionistów, na czele komitetu stał niezmordowany, obecnie gen. Olszyna-Wilczyński.

Jednak w miarę przedłużania się naszego pobytu w obozie, Komenda Legionów, idąca po linii interesów Państw Centralnych, starała się wszelkimi sposobami załamać nas duchowo, celem złożenia haniebnej przysięgi. Trzeba było wielkiego hartu ducha,

¹²⁶ San Domingo – dawna nazwa Haiti, na którą w 1802-1803 r. Napoleon wysłał ponad 5 tys. polskich legionistów dla zdławienia powstania dawnych niewolników. Choroby i ciężkie walki zdziesiątkowały legionistów.

by nie ulec pokusie. Zwłaszcza, że warunki odżywiania były okropne, wołające wprost o pomstę do nieba: rano 100 g chleba, oczywiście odpowiednio spreparowanego chemicznie i trochę czarnej cieczy, podobnej z wyglądu do kakao na wodzie, a o smaku... lepiej nie mówić. Na obiad zupa, pływało w niej czasem trochę peluszek¹²⁷, zęby były wówczas na odpoczynku, od czasu do czasu w zupie była ryba, ale jak ją gotowali, to, dosłownie, na 500 kroków trzeba było nos zatykać. Była to duża ryba niewiadomo z jakich potworów morskich, trzeba ją było przed ugotowaniem obedrzeć ze skóry i gotować tak długo, aż się robactwo, w rybie znajdujące, temperaturą zabiło. Woń przypominała rozkładającego się trupa. Kolacja składała się z tej samej cieczy, co i rano, bez chleba, lub jakiejś wody, niewiadomo z czym rozgotowanej. Czasem otrzymywaliśmy ikrę, była wstrętne w smaku, ale była przynajmniej pożywniejsza, niż wszystko inne.

Głód jest matką pomysłów. Leguny zaczęli podrabiać najrozmaitsze przepustki, aby dostać się do Kalisza i przynieść w plecaku chleba dla siebie i kolegów. Lecz wkrótce Niemcy połapali się na tym i więcej już za bramę nie wypuszczali, ale od czego legun ma głowę? Pewnego razu koledzy z płaszców zrobili nosze i jeden położył się, za poduszkę służyło pięć plecaków, czterech kolegów go niesie, a na zapytanie Niemca, co to znaczy, odpowiedzieli, że niosą chorego na tyfus do szpitala. Oczywiście, jak tylko zniknęli z oczu Niemca, chory ozdrowiał i w parę godzin przynieśli pięć plecaków chleba z Kalisza. Inny znowu wyjechał na wozie, przykryty śmieciami. Oczywiście wszyscy, którzy wracali, byli przez Niemców, jako nowoprzybyli, rejestrowani pod przybranymi nazwiskami, to też władze niemieckie i nigdy nie mogły doliczyć się nas, bo im zawsze brakowało kilkudziesięciu legunów do ich stanu liczebnego.

W nocy czasem było słycać strzały, to amatorzy wolności popisywali się biegiem maratońskim z pociskiem w zawody. Gdy takiego amatora wolności Niemcy złapali, najpierw kolbą liczyli mu żebra, a później na czternaście dni do ciemnicy o chlebie i wodzie.

Jest już koniec lipca, pogoda dopisuje, więc chodzimy sobie w stroju gimnastycznym. Aby głód zaspokoić, parzymy okruszki z siana i całymi litrami wypijamy ten wrzątek, zwany „herbatą”.

„Kurier Polski” donosi, że komendant gdzieś na granicy został aresztowany ze sfałszowanymi dokumentami. Rzecz naturalna, że obrzucają Go błotem, bo nic gorszego wymyślić już nie mogą.

Mamy już w obozie legionistów ze wszystkich pułków, które nie przysięgały.

Teraz już tylko od czasu do czasu osławiony E. Getter – żandarm znienawidzony przez wszystkich, przywoził do Szczypiorna aresztowanych legionistów pracujących w Polskiej Organizacji Wojskowej. Getter w obozie nie mógł pokazać się, bo więcej z pewnością, nie spełniałby swej „zaszczytnej” funkcji.

Rocznica 6 sierpnia

Nadszedł dzień 6 sierpnia 1917 roku – trzecia rocznica wymarszu Kadrówki z Krakowa.

Wiara rano zaczęła się golić i „odświętnie” ubierać, po czym zarządzono zbiórki w poszczególnych blokach i w karnym szeregu pomaszerowaliśmy na obszerniejszy plac, który znajdował się pomiędzy blokiem naszym a Peowiaków. Tam ustawiony był ołtarz polowy i została odprawiona msza święta. Po skończonej mszy świętej kpt. Zosik-Tessaro

¹²⁷ Peluska – groch pastewny.

wszedł na podium i odczytał z rozkazu dziennego wielce patriotyczną mowę, skierowaną przeciwko okupantom i Tymczasowej Radzie Stanu. Rozkaz ten przytaczam w całości. Rozkaz dzienny

Szczypiorno, dnia 6 sierpnia 1917 r.

Żołnierze! Trzy lata mija od chwili, gdy narody Europy walkę wzajemną słowem i piórem zdecydowały zawiesić...

Ryknęły działa, kurtyna straszego teatru wojny światowej wśród trzasku karabinów, zerwana. Pierś zwarła się z piersią, trysnęła krew, słupy dymu i ognia w niebo buchnęły. Wrzawa walczących, jęk mordowanych napełniły powietrze.

Struchlała Polska... blada i bezradna stanęła w pierścieniu ognia i żelaza. Każdy pocisk, choć nie do Niej skierowany, w Nią godzi. Gdzie spojrzeć ręka polska pierś polską bagnetem roztwiera. Wkoło ogień i dym, co Jej gniazda rodzinne w niwecz obraca. Na Jej łonie walczą, ale nie za Nią, ani przeciw Niej. O nią się biją, ale nie dla Niej, Jej synów krew się leje, ale nie w imię Jej praw, Jej interesów. I oto wśród ogólnego drętwienia znalazł się jeden w Polsce Człowiek, co głowy nie stracił i rąk nie opuścił. Miał siłę głosem doniosłym wołać: „Żołnierzu Polski, nadeszła chwila rycerskiej dla Ojczyzny potrzeby”. A w głowie Jego tyle było potęgi i piły, tyle żaru miłości Ojczyzny, tyle wiary w Naród i w siebie ufności, że... stał się cud. I ten, który był umarł... zmartwychwstaje. I Polska szczęknęła bronią i polskie błysnęły bagnety. I błonia krakowskie powlokły szare polskie mundury. I spojrzawszy w żołnierskie oblicza, młodzieńczym zapalem tchnące, szczęściem promieniejące, na ręce wątle żądzą czynu nerwowo drgające, mówił Komendant: Żołnierze! rozpoczęte są śmiertelne zapasy wszechnarodów o prawa swoje. Oto polskiego Narodu tam brak, bo niestało tych, co krew swoją w Jej imieniu przelewać mogli. Pójdźcie Wy postawić Naród Polski w gronie wolnych, walczących narodów. Krew Wasza wpływać ma do serc wystygłych rodaków i żarem swoim zapalać je tak, by potęgą i żądzą czynu zabiły. Krew Wasza ma się z krwią wrogów Ojczyzny mieszać i łącznym popłynąć strumieniem, bo ona jedynie moc kruszenia kajdan Narodu posiada. Pod moimi pójdziecie rozkazami. Wszechświatową sławę oręża polskiego w Wasze złożono ręce. Z ufnością, że czynami swoimi blask Jej nie tylko zachować, lecz podnieść będziemy zdolni. Prowadzić Was będzie królewski ptak, co niegdyś Państwa, a dziś Narodu naszego jest znakiem. Przewodźcą nam będą rycerskie duchy przodków naszych. I padły słowa polskiej komendy i ruszył żołnierz polski śladami Ojców na pole krwi, trudów i chwały. To dzień 6 sierpnia 1914 roku. Potem długie trzy lata okrutnych walk, bohaterskich wysiłków w nadludzkich ofiarach. Wędrując borem, lasem, żołnierz polski obficie skrapiał krwią i kośćmi własnymi zasiewał ziemię Ojczystą. Wśród szczęków broni, nieustannej wrzawy bitewnej minęły dnie 6 sierpnia, 1914-1916 roku.

Dziś tom dziejów naszych zamknięty. Spójrzmy poza siebie i obrachunek zestawmy. Nie czynów, nie krwi i trudów, nie zwycięstw żołnierskich, bo na to mamy czas, ale obrachunek rzeczywistych celów. I oto widzimy, Naród nasz z gnuśności i apatii wyrwany, z pleśni niewoli podłajej, coraz goręcej czuje i myśli po polsku. Stare tradycje oręża polskiego nowymi, żywymi się stały.

Sprawa Narodu przed forum Europy i świata całego wniesiona. To są zdobycze wagi pierwszorzędnej, zdobycie, których wartość dyskusji podlegać nie może i których nikt wydrzeć nam nie jest w możliwości. Są i rezultaty tak zwane realne. A więc ustąpienie

z ziemi naszej tych, przeciw którym ostrza polskich bagnetów zwrócone były. A więc ustanowienie Rządu Polskiego, a ściślej mówiąc, nie polskiego, jeno złożonego z Polaków.

Te ostatnie zdobyczne, acz realne, są wartościami zmiennymi, to też znaczenie ich jest dzisiaj pojęciem względnym.

Marzeniem, celem ofiar, wysiłków i znoju żołnierza Polskiego było i jest utworzenie własnego Rządu, krwią żołnierza tego cementowane, stanęło podium dla rządów przeznaczone.

Niemcy umieścili na nim Rząd dla Polaków, chwiejny, bojaźliwy, bez władzy i powagi, zgodził się trwać, choć mając pretensje Polskim się nazywać, wiedział doskonale, że parawanem jest tylko, przysłaniającym rzeczywisty stosunek Niemiec do Polski przed oczyma świata. I Rząd ten, w najdrobniejszej kwestii prawą decyzji nie posiadał, o mały włos ciężkiej doli gnębiętego Narodu Polskiego poprawić nie był mocen. A jednym z wypadków otrzymuje od swych mocodawców upoważnienie, uchwała swą kompetencję, wydaje żołnierzowi polskiemu rozkaz złożenia pamiętnej przysięgi. W rocie przedłożonej detronizuje siebie, każe, by żołnierz ślubował wierność i ślepy posłuch okupantom. I oto z rąk tego Rządu pada grom, co w puch wojsko nasze rozbija, dorobek trzyletniej pracy niweczając. I oto z woli tego Rządu tysiącom żołnierzy polskich broń z ręki wytrąconą zostaje, z Jego woli i ku Jego pohaanbieniu żołnierzy, których bohaterskim wysiłkiem i krwi przelanej Rząd istnienie swoje zawdzięcza, do niemieckiego obozu jeńców wtłoczono. Ten, co wskrzesicielem i prawdziwym Wodzem żołnierza polskiego był w boju, co ster nawy narodowej ujął w silne dłonie, gdy burze dziejowe szaleć poczęły i w otchłań pogrążyć Ją chciały, a odwagi i rąk do pracy zabrakło, dzisiaj w więzieniu. Żołnierz polski, którego Ojczyzna przez Jego usta do potrzeby rycerskiej wezwała, jak zbrodniarz dziś drutem i bagnetami otoczony. To jest dzień 6 sierpnia 1917 roku. Ale żołnierzy Jego – Komendanta nic nie zdoła zachwiać.

Więc w górę serca. Choć dziś w kajdanach, jutro z podwójnym zapaleciem stanemy do pracy.

Wiemy, że sprawa nasza jest święta i będzie zwycięską...

Wierzmy, że kiedyś zwyciężył Chrystus Judasza, choć wielu padnie. Lecz przyszłość nasza.

(-) Zosik-Tessaro

Po tej mowie, która duże wrażenie uczyniła na słuchaczach, odśpiewaliśmy: „Rotę” Konopnickiej i „Jeszcze Polska nie zginęła”, po czym odmaszerowaliśmy do swoich baraków.

W południe władze niemieckie wezwały kpt. Zosika-Tessaro i w Szczypiornie już go nie widzieliśmy, został wywieziony do obozu w Niemczech w Rastatt.

Represje

W następnym dniu zarządzono zbiórkę ze wszystkimi rzeczami. Panowało u nas z tego powodu dziwne podniecenie. Niemcy ustawili wzdłuż bloków dwie kompanie wojska z bronią nabitą i gotową do strzału. Karabin maszynowy dominował na rusztowaniu, a dwie armaty przy drodze nabito kartaczami. Nie wiedzieliśmy, co to wszystko znaczy, może chcą nas wywieźć do Prus? Ale Niemcy zaczęli osobno wydzielać starszych podoficerów, więc musiało to być coś innego. Dopiero sytuacja wyjaśniła się, gdy trzech podoficerów Niemców zaczęło chodzić wzdłuż szeregów

ze szpiegiem – Żydem, przebranym za legionistę, który wyszukiwał wśród nas oficerów, chodząc z papierosem w ustach i ręką w kieszeni. Jeden z moich towarzyszy przygotował sobie kindżał na niego, ale wstrzymaliśmy go, obiecując dać mu później przepustkę do „Raju” za jego nieczne grzechy. Z naszego pułku nie poznał ani jednego oficera. Później nastąpiła generalna rewizja. Pomimo skrupulatnych poszukiwań, przechowaliśmy trochę krótkiej palnej i białej broni. Po skończonej rewizji przyjechał konno niemiecki oficer i dla wydzielonych podoficerów starszych wyznaczył oddzielny blok, myśląc, że przez odseparowanie szarży od szeregowych u nas duch się załamie, lecz grubo się pomylił. Nam kazano odejść do swoich baraków.

Szpiega Niemcy zapomnieli z sobą zabrać, zostały mu połamane ręce i nogi, poczym został przerzucony do obozu Rosjan.

Dwie kompanie niemieckie odmaszerowały, ale wart podwójnych nie usunięto. Represje te były stosowane na żądanie Komendy Legionów, a duszą tej brudnej roboty, był osławiony Szef Sztabu Komendy Legionów Zagórski.

Wskutek zastosowanych represji doszło między legionistami a Niemcami do awantur. Jednemu wartownikowi legionišci wyrwali karabin, nawet padł strzał, który zaalarmował wartownię. Wskutek małej liczby odwachu, Niemcy do obozu nie wkroczyli. Oficerowie legionowi, będący w obozie, zarządzili w poszczególnych blokach zbiórki w celu uspokojenia nas, zwłaszcza w naszym bloku pięknie przemówił por. Grzmot-Skotnicki (obecnie gen.), radząc: nie dajcie się prowokować, by brudna łapa żołdaka pruskiego nas miała splamić.

W tym czasie Niemcy zaczęli wywozić oficerów i czynniejszych podoficerów do obozu w Niemczech. Pewnego dnia przychodzi do naszego bloku brodaty feldfebel i wchodzi do baraku, w którym mieszkał por. Grzmot-Skotnicki, będący w obozie w stopniu wachmistrza i zapytuje się Grzmota: – Sind Sie Wachmeister Skotnicki?¹²⁸ Grzmot, widząc, że na niego kolej przyszła ostro odpowiedział: – Nein, ich bin Oberleutnant Ritter von Skotnicki¹²⁹. Żołdak pruski tak się nastraszył, że stanął na baczność i zameldował, że por. Grzmot-Skotnicki jest wezwany do Komendanta obozu. Ma się rozumieć, wywieziono go zaraz do Prus.

Niemcom, jak się okazało, nie zależało na wywiezieniu naszych oficerów, będących w Szczypiornie, w przebraniu szeregowych, gdyż oni swoją powagą uspokajali bardziej wzburzone umysły legionistów, powstrzymując od czynów, które mogły pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost w swych skutkach następstwa. Komendzie Legionów zależało jedynie na odseparowaniu oficerów od żołnierzy, by tym więcej zgnieść opór przez osłabienie ducha. Nie wiedzieli, że tym sposobem dolewali tylko oliwy do ognia.

Głód coraz więcej daje się we znaki, nawet niektórzy koledzy mniej odporni, parzą trawę i jedzą. W zupie zaczęło się coś dziwnego pojawiać, coś ślimakowatego, małe siekane kawałki podobne do ciemnej galarety. Znawcy sztuki kulinarnej oglądali, smakowali i nic, dopiero jeniec rosyjski – wyglądający na cień człowieka, zapytany, roześmiał się: „Eto liaguszka”¹³⁰.

¹²⁸ Sind Sie Wachmeister Skotnicki? (niem.) – Jesteście wachm. Skotnicki?

¹²⁹ Nein, ich bin Oberleutnant Ritter von Skotnicki (niem.) – Nie, ja jestem por. Pan Skotnicki.

¹³⁰ Eto liaguszka (ros.) – to żaba.

Okazało się, że całymi beczkami Niemcy przywozili posiekane tak zwane „kijanki” i ślimakowate twory wodne, wszystko to obsypane nieznaną dla nas substancją. Kilku kolegów pojechało zaraz bez biletu do pewnego miasta portowego nad Bałtykiem.

Legun przy lada okazji staje się poetą, więc i tej okazji nie stracił, co wskazuje następujący list:

List Juliusza Słowackiego do Legionistów Polskich,
internowanych w Szczypiornie

Smutno wam, Boże, dla was na zachodzie,
Wolności słońca złote płyną fale.
Wy wciąż siedzicie o chłodzie i głodzie,
A za swobodą płyną tęskne żale,
I każdy chodzi i narzeka struty
Pomiędzy druty.
Dzikię was bowiem przywiodły Germany,
Na miejsce tutaj aż do bram Szczypiorna.
I los każdego z was jest opłakany.
Postacie smętne i chodzące zwolna,
I ciężka was wszystkich bierze cholera
Na Beselera.
Smutno wam, Panie, udziel swej pomocy,
Gdy mąż stara się ucieczkę obmyśleć,
Spraw, by latarnie zgasły tej nocy,
By wartownika napotkały myśli:
O żonie, dzieciach, gospodarce domu,
Gdy po kryjomu,
Cienie się snują, szereg za szeregiem,
Przechodzą druty i kryją się w rowie.
Wybaw ich Panie, aby zaczem biegiem
Spoczęli w domu.
Niechaj ich złożą na miękkiej pościeli
Święci anieli.
I spraw to Panie, aby „Liebes Gaby”,
Co po dziedzińcach krążą, niby pawie,
Pilnują kuchni, niechaj podłe żaby,
Nie będą nigdy przysmakiem w cnej strawie,
Niechaj nie sterczą jak odrzańskie słupy
W powodzi Zupy
O Panie, daj im również więcej chleba,
Jeżeli pożytek chcesz mieć z Twych dzieci,
Jeśli nie pragniesz, aby do nieba,
Odeszli wcześniej – wśród krwawej zamieci.
O! więcej grochu daj im i kapusty,
Więc obiad tłusty.
Spraw również, Panie, aby komitety,

Pełniące czynność swoją hojną dłonią,
Przysłały, również mięsa na kotlety,
Które się wdzięcznym rumieńcem zapłoną.
I na ich twarze rzucą błysk płomieni
Wśród piekieł męki!

Głód jest złym sprzymierzeńcem i doradcą w ogóle, a w szczególności w więzieniu, czy też niewoli. Więzień będzie się starał wykorzystać każdą małą chwilkę nieuwagi ze strony pilnujących go. To też pomimo ogólnego wycieńczenia i braku z tego powodu sił do szybszych biegów, czy też marszu, ucieczki stawały się coraz częstsze. Pomimo że uciekający był narażony w pierwszym rzędzie na kalectwo lub śmierć ze strony żołdaka, a w razie schwytania na ciemnicę i głód, ucieczki takie zdarzały się i były obmyślane z całą precyzją i znajomością strategii. Ucieczka zazwyczaj odbywała się w nocy i wymagała lisiego sprytu, bo gdzie spojrzysz, tam sieci drutów, światła i posterunki. Więc za dnia trzeba było dobrze wysledzić, gdzie znajdują się posterunki, jak pełzać pod drutami i które należy przecinać, aby umożliwić sobie przejście, jednak z taką ostrożnością, aby drutów nie poruszyć, ponieważ na drutach są powieszane całe kolekcje pudełek od konserw i za łada poruszeniem drutu pudełka drgając wydawały dźwięki, wtedy już na nic cała robota. Czym prędzej tą samą drogą trzeba wracać, bo patrole już cię szukały. W razie zaś pomyślnego dojścia do ostatniego rzędu drutów, trzeba było wyczekać moment, aż posterunek był odwrócony tyłem, wtedy tylko trochę szczęścia i dobry charakter w nogach mógł ocalić.

Major rez. Kaupisch był zastępcą komendanta obozu płk. grafa von Oeynhausena – skończonego tyrana-hakatysty¹³¹ (później koalicja domagała się jego wydania). W przeciwieństwie do pułkownika mjr Kaupisch był powszechnie lubiany – jak już poprzednio wspominałem, niejednokrotnie z powodu owej dobroci w stosunku do nas miał od swej władzy przykrości.

Koalicja w obozie

W Szczypiornie była cała koalicja, gdyż znajdowali się tam jeńcy wszystkich nacji wojujących. Najlepiej mieli się Anglicy, a później Francuzi, gdyż oni nic od Niemców nie potrzebowali, mając żywność przysyланą z kraju. Oni Niemcami pogardzali. Najgorzej mieli się Rosjanie, żołnierze zapomniani przez Boga i ludzi, przechodzili istną gehennę, maltretowani i bici kolbami na każdym kroku i używani do najcięższych prac, nie wyłączając orki w roli siły pociągowej. Były to już co prawda ślaniające się cienie. Widziałem raz, jak obok naszej „żabodajni” kilku Rosjan ciągnęło jakiś wóz i zauważyli na śmietniku odpadki z kuchni, o ironio, ci ludzie nie bacząc na razy zadawane kolbą przez żołdaka niemieckiego, chciwie wyłapywali zgniłe już odpadki, np. skórę rybą i natychmiast spożywali, jeden od ciosu kolbą zalany krwią upadł biedaczysko. Niemcy nawet tego przysmaku mu żałowali. O kulturo niemiecka, jak ci nie wstyd, poniżyć godność człowieka XX wieku – niżej świni!

Pomimo warunków bardzo złych, humor leguna nigdy nie zatracił swej fantazji, choć w żołądku pusto, ale twarz wesoła. W humorze leguna przebijała jednak zawsze nuta smutku lub ironii, bo epopeja legionów to poezja życia. Wszystkie aforyzmy i inne powiedzenia leguna miały zawsze swój głębszy sens; np. „trafił jak

¹³¹ Hakatysta – pot. członek Hakaty, antypolskiej niemieckiej organizacji nacjonalistycznej.

legun do Szczypiorna". Najwięcej to już się dostawało Tymczasowej Radzie Stanu i innym wysoko postawionym osobistościom.

Teatr, zwany „Leguński bałagan”, w dniu pogodne czynny był na powietrzu. Scenę zrobiono z dużych ławek i kocy. Otwierał on swe podwoje, kiedy mu się chciało. Czego tam nie było: śpiew, muzyka, humor, satyra, dramat. Major przychodził prawie zawsze, aby coś ładnego posłuchać. Pewnego razu przyszedł sam komendant obozu – znienawidzony płk graf von Oeynhausen, wtem wśród zebranych legunów leci szmer od ucha do ucha, aby pułkownikowi urządzić jakiś złośliwy kawał. Za chwilę wychodzi na scenę jakiś oberwany legun w „pontonach” (pontonami nazywaliśmy holenderskie drewniane pantofle, które Niemcy dawali tym co zdarli już obuwie), trzyma ręce z tyłu i powiada: uciekł legun ze Szczypiorna i znalazł się w Katowicach na stacji. Spaceruje po peronie z rękoma w tyle, wtem żandarm pruski podchodzi do niego i zadaje mu pytanie: Dlaczego pan w ten sposób spaceruje? Legun mu odpowiada: Mój panie, każdy naród ma swoje przyzwyczajenia, np. Anglik trzyma palce na skroni, Francuz kciukami blisko pach podtrzymuje marynarkę – elegancja, Niemiec obie ręce trzyma w spodniach w kieszeni. Co, Anglik ma w głowice, Francuz w elegancji, a Niemiec w kieszeni, to legun ma tu... i przenosi ręce do tyłu. Pułkownik, gdy mu to tłumacz przetłumaczył – wściekał się i nakazał od tej pory cenzurę. Na osłodę pułkownikowi wyszedł na scenę legun i zaśpiewał:

Za drutami, tęsknisz, bracie,
Do wolności, do tych pól.
Próżno tęsknisz, umrzesz prędzej,
Serce twoje stoczy ból,
Za drutami czekasz, bracie,
Aż tam w Polsce będzie król,
Próżno czekasz, nim on będzie,
Serce twoje stoczy ból.
Za drutami oczekujesz,
Dla Ojczyzny lepszych dni,
Próżno czekasz umrzesz prędzej,
Wielu z nas snem takim śpi.

Oprócz teatru, istniał jeszcze cyrk dla amatorów pięści i mięśni, tam zawsze popisował się swoją siłą W-ski, Żyd. Rzeczywiście był silny – dźwigał 12 ludzi na drzwiach, położonych na jego rękach i nogach. Ale był to typ spod ciemnej gwiazdy. Prawdopodobnie prokurator, gdy odzyskał wolność, miał z nim wiele do pomówienia.

Widziałem, jak jeden z legunów, z zawodu szewc, ze starych zrobił nowe trzewiki, podeszwy z tektury, ale ładnie osmołowane, więc się świeciły, tylko trzeba było amatora, aby ich kupić. Podeszedł więc do posterunku niemieckiego, który stał przy drutach na zewnątrz obozu i proponuje mu, aby kupić te trzewiki. Niemiec ogląda się czy go kto ze starszych nie widzi i myśli sobie, że taka okazja taniego kupna nowych trzewików rzadko się zdarza, więc pyta o cenę. Legun mówi pięć marek. Niemiec wyciąga i płaci, ale otrzymuje tylko jeden trzewik, a drugi ma za chwilę otrzymać. Tymczasem z drugim butem za chwilę dzieje się to samo, tylko że z innym posterunkiem i zamiast pięciu otrzymuje dziesięć marek. Obaj Niemcy później wściekali się ze złości, że legun ich tak starannie nabił w butelkę.

Dnie coraz to krótsze, w barakach brak światła, więc zastępujemy świece łuczycywem. Jeńcy rosyjscy wieczorami ładnie śpiewają w sąsiedztwie, nasz chór też często śpiewa. Oficerów legionowych, przebranych za szeregowych, a będących z nami, wywieźli Niemcy prawie już wszystkich, zostali się jeno w naszym 1 puł Dublańczyk-Piasecki oraz ppor. Koc Leon, ppor. Maruszewski z piechoty. Tych ostatnich oficerów maskujemy, jak możemy, aby ich taki los nie spotkał, jak tamtych. Lżej ciężki los znosić, gdy się czuje obok siebie starszego, tym bardziej, że byliśmy do swych oficerów bardzo przywiązani, zawsze poza służbą uważaliśmy ich za starszych kolegów i ten stosunek oficera do żołnierza zlewał się niejako w jedną całość. Niejedna regularna armia mogła nam pozazdrościć tego miłego stosunku do rozkazującego i rozkazobiorcy. Samopoczucie obowiązków było bardzo wysokie w legionach, nie zapominano o tym samopoczuciu i w niewoli.

Choćby ptakowi dać złotą klatkę i pełno pożywienia – będzie zawsze tęsknił do wolności, tak i człowiek, który walczy o wolność polityczną w imię dobra Narodu i Jego idei, pozbawiony wolności, podwójnie jej pragnie. Na ten temat krążyły po obozie fantastyczne zmyślane pogłoski nieraz przynoszone złośliwie przez wysłanników z „Polnische Wehrmacht”.

Od czasu do czasu przyjeżdżała do nas jakaś delegacja lub delegatka, zwiedzili obóz, zamienili po parę słów to z tym, to z owym, pokiwali głowami, wzruszyli ramionami i odjechali. Czasem skutek takiej wizyty był o tyle dobry, że otrzymaliśmy po kawałku chleba.

Czym dłużej pobyt w obozie przedłuża się, tym więcej „przemysł kwitnie”. Ci co nie mają znikąd pomocy, posprzedawali już Niemcom wszystko, co tylko przedstawiało jakąkolwiek wartość, części garderoby zamieniono na papierosy lub kawałek chleba. Teraz jedni wyrabiają z włosa końskiego piękne łańcuszki-dewizki, inni znowu pierścionki z przynoszonych przez Niemców pocisków artyleryjskich, tak zwanych zegarów.

Giełda, ta przekłeta zmosfera obozu, coraz więcej rozwija się, zawsze rano, a więc zaraz po otrzymaniu chleba namiętny palacz papierosów biegnie na giełdę i wymienia chleb na papierosy. Na wszystkich zaś zarabiają żołdacy niemieccy, którzy za drogie pieniądze wszystkiego mogli dostarczyć do obozu, ale kto z nas miał pieniądze?

W pierwszych dniach września doszła do nas wiadomość, że dawniejsze pułki legionowe, w których pozostali tylko austriaccy poddani tworzący tak zwany „Polski Korpus Posiłkowy”, odmówiły posłuszeństwa, żądając wypuszczenia nas i Komendanta na wolność. To nas pokrzepiło na duchu, bo tworzyliśmy zawsze zwartą całość, nie znając różnic dzielnicowych.

Następnie nadeszła wiadomość, że w połowie września ma być ogłoszona Rada Regencyjna. Obiecujemy sobie bardzo wiele po ukonstytuowaniu Rady Regencyjnej, a więc mówi się już o wypuszczeniu „Dziadka”¹³² na wolność i nas, ten i ów ogląda ze smutkiem swoje ubranie i buty, jak to w takich strzępach pokaże się w pułku itd.

Oficerowie łącznikowi

Z ramienia Komendy Legionów byli przydzieleni do obozu tak zwani oficerowie łącznikowi, którzy utrzymywali kontakt pomiędzy Szczypiorną a Warszawą. Byli

¹³² Jeden z przydomków Józefa Piłsudskiego.

wśród nich oficerowie którzy ułatwiali nam nędzne nasze życie, przynosili korespondencję i rozkazy od Rydza-Śmigłego, który zastępował wówczas aresztowanego Komendanta Józefa Piłsudskiego, a więc takimi byli kpt. dr Kapellner-Kaplicki i por. Mokłowski. Smutnie w naszej pamięci zapisał się oficer łącznikowy chor. Sujkowski, zdaje się zawodowy tyłowiec, który wprost bezczelnie agitował, by wstąpić do „Wehrmachtu” i złożyć przysięgę. Po jego wizytach, a każda spotykała się z drwinami z naszej strony, wiara chciała go złinczować i musiał się salwować ucieczką, więcej w obozie już się nie pokazał. Drugi to ks. kapelan Kwapiński – naślany z Komendy Legionów, jako kapelan obozowy, zawsze w humorze i uśmiechnięty. Starał się poznać jak najdokładniej nasze życie obozowe, aby móc uderzyć później w czułe struny i prowadzić swą krecią robotę na rzecz „Wehrmachtu”, nie cofając się nawet wykorzystywać spowiedzi w celach agitacyjnych.

Toteż skutki jego kreciej roboty dla nas były fatalne, bo kilkuset legionistów zdołał przeciągnąć na stronę „Wehrmachtu”, element dla nas nie bardzo ciekawy. Zresztą, jak mówi przysłowie: „Ostatni ten ptak, co swoje gniazdo kała”. Księdzu Kwapińskiemu zdarto orzełka legionowego i smutnie dla niego jego agitacja skończyła się, gdyby nie ówczesny komendant obozu wachm. Olszamowski, człowiek ogólnie szanowany i zrównoważony (późniejszy adiutant Marszałka Piłsudskiego, zmarł podczas wojny bolszewickiej), który swoją interwencją przyczynił się do uspokojenia wzburzonych umysłów. Oczywiście, ksiądz już na zawsze obóz musiał opuścić.

W tym czasie przybyła komisja z „Wehrmachtu” wraz z Niemcami i po blokach, według listy ustalonej przez ks. Kwapińskiego, zaczęła wywoływać po nazwiskach legionistów. Ponieważ pierwszych kilkunastu, którzy poszli już, pożegnani zostali kamieniami, więc dalsi brali z sobą już sienniki i taką przykryci zasłoną całą gromadą pod gradem kamieni – uciekali.

Gdy nam w blokach kamieni zabrakło, rozbieraliśmy piece. Oczywiście, że zajęcia te wzmogły tylko represje niemieckie w stosunku do nas, a niektóre dzienniki, idące po myśli Komendy Legionów, miały „bogaty” materiał, jako to internowani legionieści działają na szkodę Polski.

Powstały też zaraz na tym tle różne karykatury, jak „wyklęty” itp.

Po odejściu z obozu do przysięgi elementu słabego i chwiejnego, życie wewnętrzne więcej się scementowało. Niemcy ufni w swe zwycięstwo, bo lepiej im się powiodło na froncie, blok podoficerski rozwiązyali i nas zgrupowali już tylko w czterech blokach, nie pozwalając komunikować się między blokami. O ile do tej pory zwalniali małoletnich i chorych, o tyle teraz zaprzestali zupełnie zwalniać.

Powitanie Rady Regencyjnej

Po ustąpieniu znienawidzonej Tymczasowej Rady Stanu, powstała Rada Regencyjna, po której spodziewaliśmy się dużo zmian na lepsze, a więc, że władza wykonawcza będzie silna i zacznie się formować prawdziwe Wojsko Polskie. W tym celu kilkakrotnie zbierał się w obozie Komitet Żołnierski, który postanowił wyrazić hołd Radzie Regencyjnej w słowach następujących:

„Z wyrazami hołdu i powitania dla powstałej Władzy Narodowej Państwa Polskiego spieszymy żołnierze polscy, odsunięci od dzieła tworzenia armii polskiej i w obozie przez obcych osadzeni za to, żeśmy przysięgać chcieli tylko prawowitemu i samodzielnemu Rządowi Polskiemu. Spieszymy dać wyraz wielkiej radości

ogarniającej nas, jako tych, którzy od dnia 6 sierpnia 1914 roku i później w przebiegu wielkiej wojny narodów za przewodem Komendanta Józefa Piłsudskiego o to wyłącznie walczyli, by na polskiej ziemi mógł powstać Rząd Polski.

Nadzieja nie opuszczała nas, gdyśmy broń ukochaną składać w pułku byli zmuszeni i wtedy nawet, gdy pułki, do których przylgnęliśmy całą duszą naszych istnień, przestały egzystować. Nadziei naszej widzimy urzeczywistnienie. Oświadczając się służyć zbrojnie Ojczyźnie w potrzebie, uważamy to za najdroższe dla nas prawo i obowiązek.

Z najgłębszym zaufaniem witamy obejmowanie Naczelnego Zarządu sprawami Narodu Polskiego przez Wysoką Radę Regencyjną, widząc w Niej uosobienie Majestatu powstającej do nowego życia Polski Niepodległej”.

(-) Komendant Janusz Olszamowski

W parę dni później oficer łącznikowy przywiózł nam następujące pismo Sekretarza Generalnego Rady Regencyjnej ks. dr. Chełmickiego.

„Szanowny Panie Komendancie!

Zechciej Pan, Panie Komendancie, wypowiedzieć żołnierzom polskim, internowanym w Szczypiornie, szczere zadowolenie Rady Regencyjnej z powodu przesłanego hołdu i powitania Jej jako Najwyższej Władzy Narodu i Państwa Polskiego. A zarazem za gotowość służenia krajowi i Ojczyźnie. Rada Regencyjna ze swej strony dołoży usilnych starań, aby pragnieniu żołnierza Polskiego stało się zadość.”

(-) Ks. dr Zygmunt Chełmicki

Jednak spodziewane rezultaty i nadzieje nie nadchodziły. Szykany niemieckie jeszcze się potęgowały w obozie. Na otwarty kurs polityczny i rządy twardej ręki Rada Regencyjna zdobyć się nie mogła, za duże wpływy miała tam Komenda Legionów z osławionym szefem sztabu Zagórskim.

Wywieziono do obozu w Rastatt komendanta obozu wachm. Olszamowskiego. Został wywieziony ten, który w obozie w ciągłym był ruchu i niejedną awanturę z Niemcami, czy też nasłanymi agitatorami, zażegnał.

Po wachm. Olszamowskim został autonomicznym komendantem obozu wachm. Brzęk-Osiński z 1 puł, człowiek zdecydowany, nie lubiący kompromisów, wobec Niemców grzeczny, ale ostry i stanowczy, zwłaszcza dla wyższych oficerów niemieckich.

Teraz następuje jedna z największych szykan, wszystko blednie, co do tej pory było wobec tego, co następuje. Po wersalskiej odpowiedzi Rady Regencyjnej, nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że „Wehrmacht” ma wpływ na Radę Regencyjną. Nie łudziliśmy się już żadną nadzieją, że za tych rządów staniemy się kadrą Armii Polskiej.

Głódówka

Jest już jesień w całej pełni, miesiąc listopad, szaruga jesienna przykuła nas do swoich legowisk w barakach, bez potrzeby nikt już poza baraki nie wychodzi. Niemcy roznoszą i rozdają według spisu numery na kawałku płótna. Wygląd ich – kawałek kwadratowego mniej więcej 10x15 cm, na którym to płótnie był wymalowany numer zgadzający się z liczbą ewidencji danego nazwiska, powyżej litera L znaczyła „Legionär”, a więc piętno hańby niewoli. Na nasze zapytanie, co mamy uczynić z tymi numerami, Niemcy mówią, że mamy przyszyć na lewym rękawie od strony zewnętrznej. Wszyscy inni jeńcy wojenni nosili duże numery na lewej piersi i znaki na plecach, ale legionistom już nie wypadało

kazać przyszywać na lewej piersi, bo przecież spora liczba miała odznaczenia wojenne austriackie i pruskie, więc kontrast nie byłby odpowiedni dla oczu niemieckich.

Po otrzymaniu numerów każdy schował je do kieszeni z myślą, że jak będzie potrzeba, to wówczas wyciągnie i pokaże, jakim go ochrzczono numerem. Trwało to kilka dni i przestano już o numerkach mówić, gdy nikt z nas nie mógł pogodzić się z myślą noszenia piętna hańby.

Pewnego poranka w naszym 1 bloku, gdzie znajdował się 1 puł Beliny, zostaje zarządzona zbiórka, ponieważ było, już chłodno, każdy okrył się tym, co miał najcieplejszego, niektórzy nawet okryli się kocami, ale nie znamy celu zbiórki. Z dała widać nadchodzącego znienawidzonego hakatystę, komendanta obozu płk. grafa von Oeynhausena w towarzystwie mjr. Kaupischa, za nim widać kilkudziesięciu jeńców rosyjskich. Już wiemy, że to krawcy – będą nam numerki przyszywać. Biedny mjr Kaupisch chodził przez kilka dni i tłumaczył, że numery trzeba przyszyć, bo to jest wyższy rozkaz, ale on nie może przeciwstawić się wydanemu rozkazowi. Pomimo sentymentu, jaki żywił się do majora – uczynić tego nie mogliśmy. Po wejściu ich do naszego bloku przemaszerowały dwie kompanie niemieckie, wszystko młodzi ludzie, padła komenda – łądować broń, po czym stanęli w postawie strzeleckiej z lufami, skierowanymi do nas. Graf zawołał do siebie komendanta obozu wachm. Brzęk-Osińskiego.

Graf wydał feldfeblowi rozkaz, by przystąpił do urzędowania. Chwila dużego napięcia nerwowego.

Jeńcy rosyjscy przystąpili do tej smutnej ceremonii dekorowania piętnem hańby i niewoli, nie tak dawnych sprzymierzeńców Państw Centralnych. Dekoracja idzie bardzo sprawnie i szybko, jest już na ukończeniu. Do Brzęka wezwany krawiec przyszywa mu Nr 1. Niemcy śnać uważali, że nie każdy może dostąpić tego zaszczytu, by posiadać Nr 1. Graf z zadowoleniem przygląda się tej dekoracji, ale radość jego i zadowolenie krótko trwała, bo oto dzielny wachm. Brzęk w oka mgnieniu zerwał numer i rzucił pułkownikowi pod nogi. Graf zzieleniał. Natychmiast Brzęka otoczyło kilku żołdaków i wyprowadzili go z bloku. Graf, myśląc że po usunięciu głównego „buntownika” reszta pójdzie gładko, mylił się. Na podaną komendę: – Rozejść się! – wszyscy, jak jeden mąż, zdarli numery i rzucili pułkownikowi pod nogi. Graf pienieł się ze złości, nadeszła chwila najwyższego napięcia nerwowego i mogło dojść do nieobliczalnych w skutkach czynów.

Z jednej strony siła potężna, mechaniczna, nie mająca skrupułów i nie przebiegająca w środkach, by osiągnąć swój cel, z drugiej strony garstka bezbronna, której siłę stanowi czystość i świętość najszczytniejszych ideałów, bodźcem i jedyną bronią były duchy przodków, poległych bohaterską śmiercią w powstaniach i na szlakach sybirskich. Złamać można stal, zburzyć bastiony ciemnic, ale ducha wolności tych młodych Termopilów złamać nie można było. Pamiętam słowa w rozkazie ówczesnego Brygadiera Józefa Piłsudskiego, że „Przyjdą jeszcze bardzo ciężkie chwile, które przetrwać musicie”, teraz zdajemy egzamin, czy będziemy zdolni być kadrą przyszłego Wojska Polskiego. Czy nasz czyn nie wykracza poza ramy siły naszej? Więc wszystko nam jedno, czy pójdziemy na szanec, czy głód nas tu położy, ale dobro Najjaśniejszej i Niepodległej stawiamy na pierwszą kartę.

Graf, widząc zdecydowaną postawę naszą, że wszyscy owiani jesteśmy jednym duchem, chce nas zmusić głodem do posłuszeństwa. Ogłosił, że kto nie będzie miał numeru, nie otrzyma obiadu. Wiara zaraz zaintonowała:

Nas nie zgębią Meyery, Skałłony,
Choć za rzezią wyprawiają rzeż.
Ludu, sztandar swój podnieść czerwony,
Ludu, sztandar do góry swój wznieś.
Pieśń wokoło niech zabrzmie zwycięsko,
My za wolność pójdziemy na bój.
Do twierdz przypuścimy szturm,
Do więzień i do tiurm.
Na bój, na bój na krwawy bój,
Hej! Polsko, zbrój się, zbrój!

Z tą pieśnią na ustach poszliśmy do swych baraków nie, by ulec przed głodem lub siłą w przekonaniu Niemców, bo już w tej chwili wykazaliśmy, że jesteśmy zdecydowani na wszystko, by honor polskiego żołnierza obronić. Za pożywienie nie damy upodlić ducha naszego. Bo to są nasze walory, tj. nasze zwycięstwo – zwycięstwo bierne – znaczy, duch silny.

Po przyjeździe do baraków każdy zajął swoje leże i zatrudnił się, czym mógł, a więc: pisanie pamiętników, czy też czytaniem. Rozpraw żadnych nie było, bo i nad czym radzić lub rozprawiać, gdy jedna idea i myśl wszystkich łączy. Wszyscy zgadzają się na jedno – do zwycięstwa przez głódówkę.

Niemcy, chcąc zmusić legionistów za wszelką cenę do posłuszeństwa – wystawili przy każdym baraku posterunek. Nasi kucharze, jako nie posiadający numerów, zostali z kuchni usunięci. Numery przez Niemców na rozkaz grafa zostały skrupulatnie pozbierane i wrzucane do baraków, każdy w myśl rozkazu grafa miał sobie przyszyć numer.

Wachmistrza Brzęka-Osińskiego wywieziono do Niemiec. Komendę po Brzęku objął wachm. Dan-Stachlewski z 1 puł Beliny.

Pomimo dużego już wycieńczenia organizmu marnym odżywianiem, wiara na duchu się podniosła i wszyscy gotowi byli nie ustąpić. Kto miał jakiegokolwiek skromne zapasy żywności, złożył u komendanta baraku, by nie pobudzać u innych apetytu i nie złamać koleżeńskiej solidarności,

Tego samego dnia odwołano mjr. Kaupischa, gdyż uważano, że jest dla nas za dobry, a na jego miejsce zostałznaczony starszy już wiekiem kpt. niemiecki Gliwitz – ten już wprost miał przyjemność sadystyczną w dręczeniu nas. Represje rozpoczęły się na dobre. Był to pierwszy dzień głódówki 14 listopada 1917 roku. Pamiętny dzień w historii legionowej, kiedy chodziło o samorzutną zbiorową akcję, a która odbyła się bez jakichkolwiek przygotowań lub wstępnej agitacji.

Resztę dnia spędziliśmy w swoich barakach, gdyż bez numerków posterunek stojący przy drzwiach wcale na zewnątrz nie wypuszczał, nawet do spełnienia funkcji fizjologicznej. Czas schodził nam na śpiewie i dowcipach na aktualny temat. Już zmrok zapadł, staramy się o jakieś łuczywa, by można było poświecić, ponieważ spać jeszcze za wcześnie, więc wydłubujemy drzazgi z prycz.

Noc jesienna – zimna ciągnie się w nieskończoność, podmuch wiatru wlatuje różnymi zakamarkami do i tak już zimnego baraku i wyśpiewuje swą diabelską

melodię – melodię głodu i śmierci, to znów odwraca się, zbierając różne śmiecie i wyprawuje swój taniec szatański po baraku; śmierć mu do taktu przytupuje, szczerząc swoje zęby i cieszy się, że nadchodzi nowe żniwo – żniwo na polskiej urodzajnej ziemi, która już tyle oddała plonu w postaci najlepszych swych synów.

Tak, już się kończy ta koszmarna i tajemnicza noc, budzi się dzień – dzień pełen zagadek i znaków pytania. Wstawać? a po co? Wszak jest głodówka, ale i od leżenia kości bolą, więc co robić? Żeby chociaż papierosy były, zawsze to już łżej. Po twarzach kolegów widzę już ślady jednodniowej głodówki; oczy świejące, zapadnięte, wychudzone. W warunkach normalnych byłoby to niczym, ale tutaj gdzie marzeniem wprost niedoścignionym było najeść się chleba do syta, taka głodówka jednodniowa już musiała wycisnąć swoje piętno. Któryś z kolegów chce wyjść, by spełnić funkcję fizjologiczną. Niemiec przy drzwiach zatrzymuje go i pyta się o numer:

– Nie mam.

– Zurück!¹³³

Legun na migi pokazuje Niemcowi, że za słaby jest, by mógł długo taki ciężar dźwigać. Niemiec mu odpowiada, że go to nic nie obchodzi, zresztą powiada: Befehl ist Befehl, (Rozkaz jest rozkazem). To panu tutaj pode drzwiami zrobię, wówczas Niemiec krzyknął – heraus!¹³⁴ Leguna wepchnął do środka baraku i drzwi zamknął. „Wyobraźcie sobie, że ten szwab naprawdę nie chce mię puścić, ale iść trzeba, a wewnątrz nie można”... Ale pomysł jest, małe przygotowanie i chwila oczekiwania, aż Niemiec się obróci i pójdzie w drugą stronę, to mu się zostawi prezencik przed drzwiami. Tak też się stało, Niemiec wraca i o dziwo? Zobaczył to, czego jeszcze przed chwilą nie było... zaklął kilka razy, splunął, omijając to miejsce – musiał spacerować dalej.

W ustach sucho, wargi spieczone – gorączka robi swoje. Później Niemiec, feldfelbel brodaty, przyszedł do naszego bloku wraz z dwoma jeńcami rosyjskimi, którzy nieśli w koszu chleb i ogłosił, że kto ma numer przyszyty, ten może otrzymać chleb. Darmo tylko biedaczysko się trudił, chodząc od baraku do baraku, bo amatorem na chleb był każdy – ale bez numeru. Więc z całą zawartością kosza wrócił z powrotem i powiedział, że takich ludzi – jeńców jeszcze nie widział.

Drugi dzień w głodówce jest najgorszym, bo głód się wzmaga, żołądek się kurczy i następują bólesci głodowe. Obiad Niemcy przygotowali, ale nie przez naszych kucharzy, bo nie mieli numerów, następuje ta sama historia, co z chlebem rano – bez numerów obiadu nie wydadzą, więc też nikt po obiad nie podszedł i nienaruszony został się w kotłach. W godzinach południowych przyszedł do naszego bloku kpt. Gliwitz, następca mjr. Kaupischa i ironicznie powiada po Polsku „Dzień dobhy”, zarządził zbiórkę naszego pułku Beliniaków, celem przeniesienia nas do bloku „D”, aby nas odseparować od reszty, że jakoby my jesteśmy prowadzonymi głodówki i źle wpływamy na pozostałe pułki. Myśleli, że jak nie będziemy mogli komunikować się z innymi pułkami, głodówka sama przez się upadnie.

Ale się grubo pomylili. Po południu Niemcy pozwolili już uczęszczać do ustronnej ubikacji, ale poza tym z baraków nie można było wychodzić. [...]

¹³³ Zurück (niem.) – z powrotem.

¹³⁴ Heraus (niem.) – na zewnątrz.

Już trzeci dzień z rządu trwa głódówka, czekamy na przyjazd z Warszawy oficera łącznikowego, por. Mokłowskiego, który wyjechał do Warszawy z raportem, by donieść Radzie Regencyjnej o naszym położeniu.

Mój towarzysz, który obok mnie śpi, widzę, leży jakoś nieruchomo i dziwnie blade na skutek głódówki, bierzemy dwa koce i chcemy go ułożyć, by go zanieść do punktu sanitarnego, ale dziwnie jest ciężki, we dwóch nie możemy dać rady, coś się okazuje, jesteśmy osłabieni. We czterech dopiero położyliśmy go na koce i w sześciu niesiemy go, a nogi jakby z gliny – uginają się. Niemiec na ten smutny widok nawet nie zatrzymuje nas. Po przyjeździe do baraku sanitarnego, widzę, że tam już całymi procesjami znoszą omdlałych. Który był wąty, a większość naszych kolegów byli chorzy, ten długo głódówki wytrzymać nie mógł i szedł na pierwszy ogień. Myślałem, że i do ambulatorium nie wpuszczą nas bez numerków, ale prawdopodobnie Niemcy przestraszyli się własnych czynów. Omdlałych było już kilkuset. Powszechnie obawiano się tyfusu głodowego, z czego Niemcy wiele sobie nie robili, szczególnie kpt. Gliwicz, który rzekł: „to niech wybuchnie”.

Wreszcie przyjechała delegacja Rady Regencyjnej.

Po stwierdzeniu przez delegację fatalnych warunków, dowiedzieliśmy się, że mamy być przewiezieni do Łomży, tak abyśmy byli pod władzą Beselera, a nie gubernatora kaliskiego. Pan Staniszewski w rozmowie z nami ujemnie wyrażał się o działalności Rady Regencyjnej tak, że podobno był zmuszony podać się do dymisji. Na nasze skargi, że Niemcy postawili posterunki przy drzwiach i nie wypuszczali nas, ci ostatni kategorycznie zaprzeczyli temu. Z naszego baraku już kilku zemdlonych wyniesiono, zresztą nie robi to już wrażenia, bo i mnie to czeka. Jeść dziwnie nie chce się, ale sił zupełnie nie ma. Słychać strzały, patrzę za druty, a tam z naszego pułku ucieka kapelmistrz i drugi ułan, zdziwiłem się, że do ucieczki wybrali tak niedobłą porę, bo dzień i w chwili wycieńczenia organizmu. Kapelmistrza, jako starszego wiekiem, siły opuściły i został schwytany, oczywiście swoją porcję kolb otrzymał i na czternaście dni poszedł do ciemnicy o chlebie i wodzie.

Mnie już zaczyna się ciemno w oczach robić, ale jakoś nie daję się, staram się jak najmniej robić wysiłku, by konserwować resztki sił. Po południu mam dziwne kurcze żołądka. Tymczasem Niemcy wzywają poszczególnych kolegów na wrywki do komendy obozu i tam w takiego śmiertelnika, Boga ducha winnego wmawiają, że on jest odpowiedzialny za głódówkę, jako główny inicjator. W ten sposób Niemcy chcieli się dowiedzieć, kto jest głównym „winowajcą”, w gruncie rzeczy myśmcy wszyscy nimi byli.

Wreszcie wieczorem nadchodzi radosna wiadomość, że mamy wystać ludzi po chleb. Koledzy chleb przynieśli i otrzymali go bez numerków. Więc górą nasi, zwycięstwo! Niemcy ulękli się swoich potwornych czynów, bo jak można skazać na śmierć głodową około 3000 żołnierzy, nie mających swego państwa? Więc bierzemy się do dzieła, każdy na swój sposób przyrządza ten chleb, aby objętościowo jak najwięcej było pożywienia, przeważnie rozgotowywało się tę kruszynę chleba i powstawało coś w rodzaju kleju i w tej postaci chleb wędrował do żołądka.

Cóż w tym czasie działo się z omdlałymi? Otrzymali kawy i po trosze wina, jakieś tam proszki i w porządku, zdaje się, że tylko dwóch pojechało na łono Abrahama.

Dowiadujemy się, że wrócił z Warszawy oficer łącznikowy por. Mokłowski.

– Na i jakie wiadomości?

– A nic. Był u Beselera, ale rozmawiał tylko z adiutantem jego i opowiedział mu o naszej głodówce i podobno adiutant bardzo się ucieszył na wiadomość, że raz się skończy z tą hołotą.

Poza tym przywiózł instrukcje z Warszawy, które opiewały się zastosować do zarządzeń władz niemieckich obozu. Ma się rozumieć, że w takiej chwili „Wehrmacht” nie próżnował, agitacja za wstąpieniem do „Wehrmachtu” znacznie się wzmogła. Znalazła się część słabych legionistów i poszła za głosem żołądka, ta chwiejna gromadka by wstąpić do „Wehrmachtu”

Niemcy robili specjalne rewizje tu, jak i później w Łomży, w poszukiwaniu fotografii piętnujących ich.

Po kłajstrowej kolacji idziemy spać, bo zawsze to coś znaczy taki kawałek chleba rozgotowany – było już trochę ciepłej i kurcze żołądka ustąpiły. Byliśmy przekonani, że oficer łącznikowy przywiózł jakieś instrukcje z Warszawy dla Niemców i dlatego Niemcy ustąpili. Rano kucharze nasi idą do kuchni i w drzwiach baraku zostają zatrzymani przez posterunki niemieckie.

– Wo haben Sie Nummer?¹³⁵

– Cóż do stu diabłów! Wszak bez numerów wydaliście wczoraj chleb, więc po co wam numery?

– Mamy taki rozkaz, aby bez numerów nie wypuszczać.

To już podstęp godny samego Belzebuba. Po to, aby nam nie dać umrzeć z głodu daje się kawałek chleba, a później żąda się naszycia numerków. To już skandal, przechodzący granice uczciwości ludzkiej. Gra przez Niemców dobrze przemyślana, obliczona na wyczerpanie nerwowe i osłabienie ducha! Uważali, że tym sposobem zmuszą nas do uległości i przyszycia numerków.

– Więc cóż dalej?

– Głodujemy.

Złamać się nie pozwolimy, wytrwamy aż do końca. Tymczasem omdlałych przybywa, sił coraz to mniej.

– Złamać opór 3000 zahartowanych w walkach starych żołnierzy? Głodem i karabinami ich się nie złamie, bo u nich jest świadomość idei i poczucie szlachetnego posłannictwa.

Niechaj zapiszą do złotej księgi historii jeszcze jedno bohaterstwo swoje. Choć głód szarpie wewnętrzną – podniecone kawałkiem chleba wczorajszego, my się nie damy. [...]

Około południa, jakoś uczucie głodu zmalało. Starszyzna obozu zebrała się na naradę co dalej robić? Zdania są podzielone, jeden, by głodować dalej, drugi, by przyjąć zalecenia Rady Regencyjnej, dopiero na usilne zalecenia i prośby oficera łącznikowego por. Mokłowskiego, że numery będą tylko chwilowo, a z chwilą przeniesienia nas do Łomży numery zostaną nam zdjęte, przerwaliśmy głodówkę. Był to dzień 17 listopada 1917 roku. W ten sposób kompromisowo została załatwiona sprawa numerków i wilk syty, i owca cała. Wieczorem Niemcy wydali nam porcje chleba i jakiś napój czarny, kolorem przypominający kawę, poza tym napój ten był osolony, podobno dlatego osolony, abyśmy się nie pochorowali.

Tak, więc okres czterodniowej głodówki zakończył się. Ale jeszcze jako konsekwencje głodówki, trzeba było przejść jedną katuszę. Otóż muszę wyjaśnić, że woda

¹³⁵ Wo haben Sie Nummer? (niem.) – gdzie macie numery?

do kuchni była pompowana rękami jeńców ze studni, ci za pracę otrzymywali podwójną porcję obiadu. Ponieważ zapotrzebowanie wody była dość znaczne, pompa wysysała razem z wodą piasek, który podczas głodówki utkwiał w żołądku i utworzyła się tam z tego piachu sporych rozmiarów gałka. Po spożyciu chleba gałka ta w jelitach odbywała swą wędrówkę, sprawiając dotkliwy ból. Wreszcie, podczas spełniania funkcji fizjologicznej, oczy krwią zachodziły, a gałka ta pod silnym parciem przepychała się przez labirynt jelit, kaleczyła i sporo krwi wychodziło. Był to ból szalony.

Po skończonej głodówce, umysły rozdrażnione wracają do równowagi. Praca naukowa wraca do „normalnego” życia, tylko na powietrzu już się nie odbywa z powodu zimna, wszystko odbywa się wewnątrz baraku.

Zwolnienia z obozu małoletnich i chorych przywrócono. Humor znów zawitał. Od zwolnionych kolegów otrzymujemy korespondencję i między wierszami, pomimo cenzury, zawsze mieliśmy wiadomości potrzebne dla nas. Czekamy na przewiezienie nas do obozu w Łomży, bo tutaj podczas zimy pomarzlibyśmy w tych grobowcach. [...]

Nadeszło pismo Rady Ministrów, że przeniesienie nas do obozu w Łomży ma na celu polepszenie warunków bytu naszego i że numerki przy wyjeździe ze Szczypiorna zdejmujemy i więcej ich nosić nie będziemy oraz że będziemy podlegać generał-gubernatorowi warszawskiemu, a nie dowódcy korpusu poznańskiego. Następnie, że wszyscy internowani legionści będą wzięci pod opiekę Rządu Polskiego. W następstwie zakomunikowano nam, że nikt nam nie stawia przeszkód do wstąpienia i złożenia przysięgi do „Wehrmachtu”, o ile nasze „morale” będzie zadawalające. Oczywiście legun pojmował to w swoisty sposób i na ten temat opowiadał różne dowcipy lub piosenki śpiewał. Czyż może się ktoś dziwić młodzieńcom, którzy: Na stos rzucili swój życia los. [...]

Garstka zapaleńców, jak chcieli niektórzy, chce wskrzesić Polskę. Co prawda orientacje polityczne na owe czasy były różne, nie tylko orientacje zaborców, ale i orientacje w poszczególnych miastach. Jedni uważali, że z Rosją można Polskę wskrzesić, inni, że tylko z Państwami Centralnymi itd., itd., jedynie legionści, którzy na własnej skórze poznali wszystkie orientacje, nikogo nie słuchali, tylko Tego, który całe swoje życie stracił po to, by przez więzienie i szlak Sybiru stworzyć te skromne, a żelazne duchem kadry przyszłego Wojska Polskiego. Nic to, że jesteśmy za kratami więzień i drutami obozów, a koledzy nasi tułają się po dalekiej Rosji oraz w Huszt i Maramaros-Sziget¹³⁶ nie w lepszych warunkach od naszych. Wszyscy jednakże dążyliśmy do jednego celu, stworzyć silną i potężną Armię Polską – czysto narodową, bez jakichkolwiek naleciałości obcych – zwłaszcza zaborczych. Bo tylko Armia Polska dobrze uzbrojona i wyszkolona oraz silna duchem może zagwarantować Niepodległość Polski i wytyczyć Jej granice. O tego ducha w przyszłej Armii Polskiej walczyliśmy, tułając się po więzieniach i obozach. Wiedzieliśmy, że nie jesteśmy odosobnieni, wiadomo nam, że Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim zgłosiło interpelację o nieludzkim traktowaniu nas za drutami. Wiemy w obozie też o procesie Polskiego Korpusu Posiłkowego w Przemyślu i o wystąpiu

¹³⁶ Huszt i Maramaros-Sziget to węgierskie nazwy miast: Chust na Ukrainie w obwodzie zakarpackim oraz Syhot w północnej Rumunii. W obu miejscowościach zostali internowani legionści z Polskiego Korpusu Posiłkowego, którym w lutym 1918 r. pod Rarańczą nie udało się przebić się przez linię frontu austriacko-rosyjskiego i połączyć z II Korpusem Polskim w Rosji.

legionistów-obywateli austriackich na front włoski w mundurach austriackich, tym bardziej się trzymamy i duch nasz jest silniejszy. Czasem do uszu naszych dochodzą odgłosy wiwatów armatnich, to gloria sukcesów armii niemieckiej przez zdobycie jakiegoś tam miasta. Jeśli było odwrotnie, widziało się posępne twarze oficerów niemieckich i odprężenie stosunków między nami a władzami niemieckimi. [...]

[Łomża]

Sporty mają już swoją tradycję w obozie, prowadzone pod sprężystym i fachowym kierownictwem wachm. Świderskiego, zwłaszcza szczypiorniak był emocjonujący. Każdy mach szczypiorniaka ściągał nie tylko nas samych w obozie, ale i Niemców, na czele z sanitariuszkami. [...]

Władysław Kęsik, *Za drutami Szczypiorny i Łomży. Wspomnienia b. żołnierza I. Brygady Leg. Pol., nakładem autora, Warszawa 1936, s. 14-63 i 82.*

^a W całym tekście: Oenhausena.

Nr 9

Fragment wspomnień Kazimierza Kierkowskiego

[...] 13 grudnia

Przyjechałem rankiem do Kalisza. Tak mi było przykro kwitować ze swobody. Udałem się pieszo w kierunku Szczypiorny. Zbliżając się do obozu – biło mi serce tak silnie! Niziutkie baraki toną we mgle. Usiłuję wejść za druty, ale posterunek niemiecki sprzeciwia się tymu. Krzyknąwszy groźnie „loss”, zorientował mnie w stronę Kalisza; gdy to nie pomagało, groził użyciem broni.

Po długich ceregielach Prusak zadzwonił na dowódcę warty i ten dopiero wpuścił mnie do wnętrza legionowego osiedla. Po zamknięciu się furty za mną czytałem wszędzie w imaginacji: „Lasciate ogni speranza”¹⁵⁷ ...

W Komendzie obozu Niemcy przyglądali mi się z zaciekawieniem, a komendant obrzucał mnie podejrzliwym spojrzeniem.

Za chwilę znalazłem się już w gronie kolegów pułkowych, opowiadając sobie wzajemnie przeżycia ostatnich miesięcy.

Koledzy nie starają się imponować mi swym „jenieckim starszeństwem”, gdyż wiedzą iż czas ich głodówki spędzałem w więzieniu.

„Zamieszkałem” w bloku IV, w ziemiance Nr 6. W ziemiance błoto, że się z przyczty schodzić nie chce. Dano mi legowisko (barłóg zabłocony) po wywiezionym kpt. Zosiku. W naszej budzie ciągną się sznurem podarte sienniki i kolorowe (papierem wypchane) kołdry. Nad głowami wiszą małe półeczki na sznurkach, a plecaki i mnóstwo wag prymitywnych dopełniały „umeblowania”. Leżę obok sierż. Jabłońskiego i Ratajki, który pełni funkcję blokowego poczciarza. W ziemiance wieczorem wszyscy strugają długie patyczki i zapaliwszy je – bawią się ogniem.

15 grudnia

Dziś odchodzi pierwszy transport jeńców (10 kompani po 100 ludzi) na nowe leże do Łomży. Żandarmi wehrmachtowi, mający eskortować legionistów wystraszeni; Getter

¹⁵⁷ Nawiązanie do „Boskiej Komedii” Dante Alighieri: Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate (wł.) – porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzić (napis nad bramą piekielną).

wprost błady. Internowani niesłuchanie wynędziali, zarośnięci, obdarci oczekują, z tobołkami na plecach, odmarszu na stację kolejową; wielu z nich okryło się jaskrawymi kołdrami, znaczny procent nie posiada obuwia, pomimo że zimno dojmujące. Niemcy nie dopuszczają ludności cywilnej, wręczającej legunom paczki pożegnalne z żywnością.

16 grudnia

Drugi transport na zbiorce. Jeńcy życzliwym okrzykiem żegnali mjr. Kaupischa komendanta obozu, który miał u nas opinię wcale przyzwoitego człowieka. Kaupisch często w rozmowach z legionistami podkreślał, że jest spowinowacony z... królem Leszczyńskim!

Do zebranego transportu przemówił inny oficer niemiecki o bazylijszkowym spojrzeniu (hauptman) gwarą ludową poznańską, ostrzegając, że eskorta dostała rozkaz strzelania do uciekających. Czytam myśli szwaba: martwi się, iż odchodzimy, gdyż materialnie było mu wygodnie z nami: słał podobno na „Hinterland”¹³⁸ prowiant pochodzący z paczek nadsyłanych dla legionistów... W drodze towarzyszy nam 3-ch oficerów z Wehrmachtu (kpt. dr Gądek, por. Mokłowski).

Gdyśmy wyszli na szosę, z tłumu zebranego słysząc było nawoływania: to dziewczęta i panie kaliskie chciały poznać, zobaczyć po raz pierwszy, tych swych „pupilków”, „synków”, z którymi utrzymywały kontakt listowo-paczkowy. Byłem świadkiem następującej sceny. Jakaś młodziutka, elegancka panienka rozegzaltowana dołą legionistów nawiązała korespondencję z kapralem M...im, nad wyraz brzydkim, nie widziawszy go nigdy z bliska, ani na fotografii. Kilkumiesięczny pobyt internowanych w Szczypiornie pozwolił na obustronną, przeczuloną, bodajże miłosną korespondencję. Nareszcie ujrz swój ideał. M-ski musi być śliczny, inteligentny legun!

Nawołuje go przy przemarszu jeńców. M-ski usłyszał swe nazwisko i....przedstawił się panience. Dziewczę nie chciało wierzyć, iż ma przed sobą tego, który tak poetyczne listy pisywał...

Widziałem łezki w jej oczach i usta w podkówkę ściągnięte.

Walczyła ze sobą, aby nie uciec od M-go, który jak demon brzydoty uśmiechał się, poprawiając koc na ramionach... Sądzę, że się już między tymi ludźmi korespondencja urwała.

Jedziemy w wagonach III klasy. Przeciętnie, na 7-iu legionistów wypada jeden Niemiec-eskortant. Ale eskortanci (rekruci z obozu szkolnego Jabłonna) spali tak mocno, że nasi ich pilnowali przed inspekcjonującymi szarżami niemieckimi. Poza nielicznymi wyjątkami nikt nie korzystał z ucieczki, a uciekać było można, choć Niemcy wszystkie stacje po drodze obsadzili z 2-ch stron landszturmem. [...]

[Łomża] 1 stycznia 1918

Słuchałem dziś opowiadań o stosunkach w Szczypiornie. Gorączka głodu trawiła nie tylko legionistów. Podobno któregoś dnia kilkudziesięciu wygłodniałych jeńców rosyjskich pchało dwukółkę, wtem jeden z nich spostrzegł na śmietniku przedkuchennym wyłaniające się spod popiołu szczątki skóry i wnętrzności rybne. Rzucili się z piskiem i skowytami na śmietnik, nie zważając na razy kolb wartowników – Niemców – rozrywali przegniłe szczątki odpadków nieprzyjemnie pachnącej ryby i pożerali na miejscu. Jeńcy, Rosjanie, chłopaki w wieku 20-30 lat wyglądali, jak starzy. Ziemista cera,

¹³⁸ Hinterland (niem.) – W głąb kraju.

zapadnięte oczy, skóra na twarzy w zwitkach, woreczkach zwisa... Widziałem ich. Biedacy ci pod drutami wyrwali wszelką trawę i naparzając ją wodą – spożywali! [...]

1 kwietnia

Zabawa w piłkę ręczną w tzw. Szczypiorniaku; jedni z najlepszych graczy to Brymora i Niewęglowski. [...]

17 kwietnia

[...] Na dzisiejszym meczu piłki ręcznej są i Niemcy jako widze: niektórzy śledzą rozgrywkę z wielkim zdenerwowaniem i wężowym wyginaniem swego ciała. Zwycięzcom meczu koledzy biją brawo. [...]

Kazimierz Kierkowski, Z austriackiego więzienia do pruskiego obozu internowanych (Urywki z pamiętnika), [w:] Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921), t. 2, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Komitet Organizacyjny Zjazdu b. Więźniów Ideowych, Warszawa 1928, s. 247-285¹³⁹.

Nr 10

Fragment wspomnień Wacława Kobyłeckiego

[...] Wysiadamy. Długa kolumna maszeruje. Kieruje wzrok w stronę naszej nowej „siedziby”. Duża, kilkudziesięciomorgowa przestrzeń, zabudowana szeregiem niskich, długich baraków. Całe miasto z prawidłowo wytkniętymi ulicami. Miasto, otoczone kilkoma rzędami drutów kolczastych. Miasto powolnego konania z głodu. Miasto niewoli.

II. Szczypiorno

Dochodzimy. Różniamy już sylwetki tamtejszych mieszkańców. Jakieś szaro-ziemiste, wychudłe widma. Byli kiedyś ludźmi. Dziś na szkieletach tych ludzi zwieszają się luźno szczątki ubrania.

Jeńcy rosyjscy.

Brama przed nami gościnnie się otwiera.

– Coście wy za jedni? – pytają ciekawie poprzez druty sąsiedniego bloku Rosjanie.

– My jesteśmy Polacy. Wojsko Polskie – odpowiadamy po rosyjsku.

Spojrzeni po sobie. Zdumienie. Obserwują nas. Szepczą: „I po ruski goworiat”.

– Ej, kak eto wy Polaki? I po ruski goworitie. Znacził wy Awstryjcy?

– Nie.

– A powiedzcie nam, skąd wy po rosyjsku mówić umiecie? Nie możemy się w tym jeszcze zorientować.

– A bo przecież my wszyscy z tej części Polski, co do waszego batiuszki należała.

Wielu z naszych w rosyjskim wojsku służyło.

– Udiwitielno... udiwitielno¹⁴⁰...

Wszystko to pięknie, radby człowiek naiwnie sobie pogadać z niedawnym swoim przeciwnikiem, ale głód dokucza, bo poza śniadaniem w Zgierzu i wiśniami na stacji w Kaliszu nic się w ustach nie miało. Zwracamy się do komendy obozu. Oświadczają krótko, że jesteśmy dopiero od jutra w ewidencji.

¹³⁹ W tym samym roku wydana jako nadbitka.

¹⁴⁰ Udiwitielno (ros.) – zaskakujące.

- Mniejsza o ewidencję, ale jeść dawajcie!
- Powiedziano, że jesteście od jutra w ewidencji.
- Więc jak to, nie dostaniemy dziś nic?
- Nic.

Cóż w takiej sytuacji nawet najzaradniejszy legun poradzi? Tu nawet „zafasować” kury nie można. Nie tylko kury, ale żadnej rzeczy, która jego jest.

Nie ma nic, tylko goła ziemia, puste baraki i naokoło druty. Sam Zagłoba nicby nie wymyślił. Jedyna pociecha, to zakłąć siarczyście i czekać zmiłowania.

- Ej, pany, poczekajcie, my tu dla was coś skombinujemy. To długo nie potrwa.
- A co takiego?

– Ano, zobaczycie. Dużo nie mamy, bo sami nie mamy. Ale jak się jeść chce, to i to dobre. My to wiemy, bo tu już prawie 3 lata z głodu umieramy. I tak jeszcze tu sobie z naszych porcji odkładamy skromne zapasy. Na wszelki wypadek. Ot, jak raz, dzisiaj przydało się.

Jakoż istotnie w ciągu kilkunastu minut zjawił się kocioł dymiący, niesiony uroczyście przez zataczających się z wycieńczenia, wynędzniałych z głodu żołnierzy rosyjskich. Na ziemistych twarzach widać było na poły dumę i zadowolenie, wypływające ze świadomości spełnienia koleżeńskiego czynu, na poły prostą bezpretensjonalność, właściwą dobremu chłopu rosyjskiemu.

– Ot i jest! Prosimy, kto bardzo głodny, niech podstawí miskę. Chleba nie mamy, ale zupę służymy. Jedzcie koledzy.

Ustawiono się, jakby to teraz powiedziano, w ogonku. Zupę nalewało dwóch Rosjan równocześnie, to też ogonek szybko posuwał się naprzód.

Nalano i mnie tej... nazwijmy to „zupą”, bo dotąd nie wiem, co to było. Kolor miało biało-fioletowy. Bardzo płynne, bez żadnych domieszek. Nie było bardzo dobre... I ten kolor taki podejrzany... A może chcą nas otruć?...

Jakkolwiek głód, to najlepszy kucharz, ale jakoś apetyt nie przychodził. Spostreegli to Rosjanie. Przykro im się zrobiło. Przecież oni to sobie od ust odjęli. Przecież gdyby im to wypadało, to w okamgnieniu pochłonęliby całą zawartość tego kotła. Serce ich zaofiarowało nam tę zupę, ale organizm ich tej zupy pożądał. Oni nie mają nic lepszego, bo na pewno by dali. To dostają od Niemców i to zaoszczędzili „na wszelki wypadek”.

A dlaczego my tego jeść nie chcemy?

Ich smutny wzrok nas o to pytał, choć słowa tego nie powiedziały. Przestali nalewać i oczy w ziemię utkwili.

Wreszcie jeden z nich, z boku stojący, odezwał się: – Nie smakuje?... My, wprowadzie do tego już przyzwyczailiśmy się, choć, zdaje się, to naprawdę nie jest dobre. Ale radzimy zjeść. Musicie się do tego przyzwyczaić. Nic lepszego tu nie dostaniecie. Jeszcze i żaby jeść będziecie.

Zupa została momentalnie wypita (zęby, ponieważ nie miały tu nic do roboty, dostały urlop). Naprawiliśmy krzywdę, wyrządzoną towarzyszom niedoli, choć nie danym nam było zrewanżować się tym najwięcej maltretowanym żołnierzom świata, o których nikt się nie troszczył. Nie byli już nikomu potrzebni.

– Co to oni gadali o tych „laguszkach” – pyta mnie leżący obok na pościeli żołnierz, – to chyba nieprawda. Podobno wielcy panowie to jadają żaby, ale ja bym tego do gęby nie wziął. Takie świństwo... br...

Ale skądby oni tyle żab nabrali?

Powoli obóz się napełniał. Zjawiły się w całości pułki 1, 2, 4, 6 piechoty, 1 kawalerii i artyleria. W ciągu kilku dni odszukaliśmy się wszyscy. Nie brakło i oficerów, którzy dla sprawy dobrowolnie podzielili nasz los. Kapitan Zosik-Tessaro, por. Koc, Orlicz-Dreszer, Grzmot-Skotnicki, kpt. dr Kołłątaj, por. Ostrowski i wielu innych. Zmieszani z szarą bracią żołnierską świecili przykładem, podtrzymywali ducha i zachęcali do wytrwania.

Pułki rozlokowały się po blokach, sąsiadujących z sobą, a odgrodzonych od siebie jednym rzędem drutów. Za mała to była przeszkoda, aby nie nawiązano sąsiedzkich stosunków przez wyrobienie całkiem wygodnych przejść pomiędzy drutami.

Nie było i to potrzebne, albowiem wzdłuż wszystkich bloków mieliśmy obszerną promenadę, z której było wejście do każdego oddziału.

Przy tej właśnie alei, stał „gmach”, który mieścił najważniejszą instytucję – kuchnię i skład prowiantów, dla nas przeznaczonych.

Najbliższymi naszymi sąsiadami byli z jednej strony Rosjanie, zaś z drugiej (od strony Skalmierzyca) nieliczni Francuzi i Anglicy.

Zorganizowaliśmy się od razu. Nie straciwszy zupełnie swoich odrębności pułkowych, wybraliśmy własne władze autonomiczne, które zastępowały nas w stosunkach z komendą obozu. Nie potrzebuję dodawać, że żadnego z tych stanowisk nie przyjęli na siebie obecni w obozie oficerowie, którzy dla zrozumiałych względów zachować musieli ściśle incognito.

Wybrano delegatów do sądu koleżeńskiego, do spraw gospodarczych. Całość ogarniał wybrany przez nas komendant, którego zresztą i władze niemieckie uznawały.

Stanowisko nasze w obozie było od razu wyraźnie postawione. Nie uważamy się za jeńców. O tym, żeby nas używano do jakichkolwiek robót, jak to było z jeńcami rosyjskimi, nawet Niemcom do głowy nie przyszło. Bo któżby zresztą dał sobie radę z takim niesforemym narodem, jak legioniści.

– Pierwszy raz widzę takich jeńców – mówił kilkakrotnie zaambarasowany, brodaty niemiecki feldwebel, który miał powierzoną pieczę nad naszą „gromadką”.

Bo też to kłopot nie lada dla takiego Prusaka, który w ogóle nie wie, ilu ma jeńców. Jakiego tłumaczenia użyje przed swoją władzą?

Czyżby rachować nie umiał? Nie byłby przecież został feldweblem.

Więc jak? Dlaczego nie wie?

– Bo takich jeńców jeszcze nigdy w życiu nie miał.

Najważniejsza rzecz, że nie mnie się nigdy obliczyć z prowiantym. Bo proszę sobie wyobrazić, że w nocy ktoś uciekł, a rano liczba „jeńców” przybyła.

Niemąło z tym ma kłopotu „nasz” major, pocziwina staruszek, który stara się nam naszą niedolę złagodzić. Jest nam życzliwy, bo i w nim polska krew płynie. I to nie byle jaka. Jest podobno (jak twierdzi) wnukiem siostry króla Stanisława Leszczyńskiego.

Nie darmo o tym wspomina, bo istotnie, gdzie może, tam nas broni.

Szczególnie przed głównym komendantem całego obozu, którym jest ppłk. graf von Oeynhausen.

Zasłużony, bo nie przypadkowo znalazł się na liście zbrodniarzy niemieckich, których wydania domagała się koalicja.

Gorliwa szelma i zaciekle. Nienawidzi nas.

Ale bo to z nami dasz sobie radę, bratku?

Właściwie radę sobie daje, bo morzy nas głodem. Wydziela takie racje, że może obliczyć nasze istnienie na 2 miesiące.

Zrobi z nas to, co zrobił z jeńcami rosyjskimi. Będzie dawał na śniadanie po kawałku chleba, na obiad brudną wodę (zupę) i na kolację brudną wodę. Ten brud w wodzie pochodzi na przykład z wygotowanych liści buraczanych.

Ale to nic – wytrwamy.

Przecież chyba społeczeństwo o nas się upomni.

Jeżeli to będzie niemożliwe, to przynajmniej z głodu nie pozwoli umrzeć.

Francuzi i Anglicy, poza tym, że się nudzą, nie odczuwają, że są w niewoli. Dostają co tydzień paczkę z prowiantami od rządu, drugą od licznych komitetów w swoim kraju. Od Niemców nie biorą nic.

To ich upoważnia do okazywania swoim aniołom-stróżom pełnej pogardy.

Nie mają w ogóle ochoty wdawać się w rozmowy z Niemcami. Są dobrze ubrani i palą dobre cygara. Do Niemców odwracają się tyłem.

A my? My co prawda to samo robimy. Ale... jesteśmy głodni. Pomimo to śpiewamy. Cudowny letni wieczór i noc gwiazdzista rozbrzmiewają pieśnią legionową.

Słuchają nas Francuzi i Anglicy z sąsiednich oddziałów. Biją brawo. Nie rozumieją słów:

Nie chcemy już od was uznania,
ni waszych słów, ni waszych łez,
skończyły się dni kołatania
do waszych serc...

ale biją brawo, bo podoba się im nasz śpiew, który dalekim echem odbija się o wieże Skalmierzyc i ginie wśród równych pól Szczypiorna.

Cudowna, ciepła i cicha, gwiazdzista noc lipcowa...

Piłsudski aresztowany! Wiadomość ta spadła na nas, jak grom z jasnego nieba. Już teraz znikąd nadziei, ani pomocy. Już chyba tylko cud uratować sprawę naszą może. Ta beznadziejność położenia, osamotnienie nasze i naszej idei, świadomość swojej bezsiły przyprawiły nas o udrękę moralną, stokrotnie gorszą, aniżeli wszelkie dolegliwości fizyczne, spowodowane głodem i niewolą.

Pod tym względem nastąpiła pewna poprawa, bo zawiązany Komitet w Kaliszu, począł wysyłać nam prowianty w postaci chleba, kartofli i kapusty.

W tych warunkach nieco dłużej wytrzymamy, choć myliłby się ten, ktoby myślał, że w ten sposób widmo śmierci głodowej zostało usunięte. Zostało tylko odłożone jeszcze o parę miesięcy.

Zaraz w początkach naszego pobytu w Szczypiornie umarło kilku żołnierzy. Szczupła gromadka kolegów odprowadziła nieboszczyków pod eskortą na cmentarz wojskowy.

Ostatniej posługi udzielał ksiądz ze Skalmierzyc. Żołnierzy naszych grzebano w rozmaitych miejscach cmentarza. Zwrócono się tedy do księdza aby wyjednał u Niemców wyznaczenie jakiegoś oddzielnego kącika na cmentarzu dla naszych żołnierzy, by ich razem grzebano.

Już po następnym pogrzebie ksiądz mógł się pochwalić odniesionym sukcesem i z uradowaną twarzą oświadczył swoją gwarą poznańską:

– No, więc to już mom obiecane, że ten placyk będzie ino dla was.

„Placyk” ten mógł być pośmiertnym schronieniem co najmniej dla tysiąca osób. Dziękujemy za dobre chęci i... miłą dla nas perspektywę. Nie było więc dnia, aby nie próbowano ucieczek. Trudna to była sprawa, ale dla legionistów nie beznadziejna.

– A co mam do stracenia – mówił jeden i drugi, czy tu mnie diabli wezmą za miesiąc, czy jutro kulą dostanę. Jedno lichu. A może się uda.

Do takiej ucieczki trzeba się było zabrać wieczorem. Musiało się pełzać pod kilku rzędami zasieków, miejscami przecinać druty, godzinami leżeć bez ruchu, przywarłszy do ziemi, a w żadnym wypadku nie można było poruszyć nieostrożnie drutów, by nie wywołały dzwonięcia pozawieszanych blach i całego asortymentu pudełek.

A jednak przed wschodem słońca trzeba było już być po tamtej stronie.

Pełzać można było tylko wówczas, kiedy się miało przed sobą wartownika tyłem odwróconego, podczas jego bezustannego spaceru. Zdarzało się jednak, że uciekinier dostał się do ostatniego rzędu drutów, kiedy wschodzące słońce zdradzało jego obecność w tym zgoła niewesołym położeniu.

Wówczas nie mający wyjścia desperat, nie zachowując żadnych środków ostrożności, po prostu wstawał i rzucał się do ucieczki w oczach przerażonych landszturmistów. Ci początkowo baranieli, lecz ochłonawszy z chwilowego osłupienia przypomnieli sobie o konieczności strzelania za uciekającym. Tu jednak nie przewidywali, że zostaną zaatakowani kamieniami i przeraźliwym wyciem zgromadzonych na dachach swoich niskich baraków legionistów. Wartownicy mierzyli kolejno z karabinu, to w uciekającego, to w poszczególne grupy nasze na dachu, które każde takie celowanie spotykały bezczelnym chóralnym śmiechem.

Skończyło się na tym, że zdenerwowany stary szwab strzelił kilka razy na chybił trafił w kierunku uciekającego, chociaż go w zbożu widać nie było.

Nie umniejsza to w niczym odwagi uciekającego, że zwykle tego samego dnia wieczorem sprowadzono go z powrotem do obozu, karząc go kilkunastodniowym zamknięciem w ciemnicy na urzędowym wikcie, co bodaj było najdotkliwszą karą.

Wówczas to aresztant, pozbawiony dodatków komitetowych, jadał historyczne szczypiorniańskie zupy, urozmaicane od czasu do czasu smakiem wygotowanych „laguszek”, które nie były zwykłymi żabami, ugotowanymi w całości w zupie, jakby to sobie ktoś nieświadom rzeczy mógł wyobrazić.

Były to jakieś ślimakowate twory morskie, posiekane na kawałki wielkości fasoli, zasuszone i obsypane sproszkowaną substancją niewiadomego pochodzenia. W tym stanie wygląda to bardzo niewinnie. Tragedia zaczyna się dopiero po ugotowaniu. Sproszkowana substancja niewiadomego pochodzenia znika, zaś w „zupie” pozostaje obślizgła przeźroczysta galareta. Rzeczą indywidualną jest sądzić o smaku tego wyszukanego, a niepospolitego dania.

Drugą specjalnością szczypiorniańską jest dużych rozmiarów śmierzdząca ryba, którą przed skonsumowaniem trzeba obedrzeć ze skóry, po czym gotować tak długo, iżby w odpowiedniej temperaturze wyginęły znajdujące się w niej bakterie.

W dniu, kiedy na obiad gotowano tę rybę, promenada świeciła pustkami, albowiem w promieniu stu metrów od kuchni nie można się było pokazać bez maski gazowej, ażeby tej śmiałości chorobą nie przypłacić, albo zgoła na wieczną utratę powonienia się nie narazić.

Zaobserwowana przeze mnie scena utwierdziła mnie jednak w przekonaniu, że zapach ten nie na wszystkich działał zabójczo. Trzeba było tylko być bardziej głodnym, niż to o sobie powiedzieć mogliśmy.

W czasie przyrządzania ryby ośmiu jeńców, Rosjan, przyciągnęło pod naszą kuchnię wóz z węglem. Ludzie, którzy stali się jak widma, przyciągnęli wóz z ciężarem. Kiedy część z nich zajęta była znoszeniem węgla, jeden z pozostałych szybko doskoczył do leżącej obok kupy śmieci i wszelkiego rodzaju odpadków kuchennych. Nachylił się i szybkim ruchem wyciągnął stamtąd skórę, przed chwilą zdartą z ryby i wyrzuconą na śmietnik. Otrzymał cios kolbą karabinu i upadł. Pewnie tej skóry już nie zjadł.

My jednak, jak powtarzam, otrzymywaliśmy coś niecoś z Kalisza. Niewiele, ponieważ na więcej nie stać było Polski. Zawsze to z górą 3000 darmożjadów, którzy tylko zabagnili sprawę polską. Ten i ów otrzymywał paczki z domu. Ale to wyjątki. Reszta śpiewała, jak zwykle, wieczorami. Inni urozmaicali sobie czas, każdy na swój sposób. Zorganizowano wykłady z różnych dziedzin nauki. Urządzano widowiska na zaimprowizowanych scenach. Byli jeszcze tacy siłacze, którzy popisywali się walką francuską. Asystował na tych przedstawieniach pocziwina major, który tak się cieszył, jakby nic lepszego w życiu nie widział. W niedzielę ksiądz ze Skalmierzyc odprowadzał nam nabożeństwo.

Wszystko to nie mogło jednak odegnąć od nas myśli o naszym odosobnieniu w społeczeństwie. Powodzenia Niemców na froncie zachodnim rozzuchwalały ich. Codziennie prowadzono do obozu ogromne ilości jeńców rosyjskich.

Ryga wzięta! Wiemy o tym nie z gazet, których nie otrzymujemy. Dowiadujemy się tego od triumfujących Niemców, którzy dekorują chorągwiami budynek komendy obozu. Zaczęto stosować wobec nas obostrzenia. Powybijano z pułków wszystkich podoficerów i umieszczono ich w osobnym bloku, aby nie oddziaływali na żołnierzy w duchu nieprzyjaznym dla Niemców. Dzięki zdradzie jakichś ciemnych indywiduów z pośród żołnierzy zdemaskowano obecnych w obozie oficerów i stopniowo wywożono ich do Westfalii (Werl).

Wreszcie Niemcy, ufni w swoją siłę, skasowali blok podoficerski.

Zjawił się w obozie ksiądz legionowy Kwapiński i oficer Mokłowski, który miał utrzymywać łączność pomiędzy nami, a Komendą Legionów, względnie Tymczasową Radą Stanu. Odwiedzał nas w tym czasie ksiązę Sapieha. Potem znów jakaś pani. Oglądali nas, współczuli i pocieszali. Potem odjeżdżali.

W naszej niedoli nic się nie zmieniło.

Ucieczek nie zaprzestano. To przyprawiało Niemców o wściekłość. Kilkakrotnie „traktowano” z nami w sprawie przyszywania numerów. Do niczego to nie doprowadzało, bowiem wnet wytłumaczono Niemcom, że nie wypada im plamić munduru swojego niedawnego sprzymierzeńca, jakkolwiek role obecnie nieco się zmieniły.

Niemcy jednak w ciągu kilku dni rozmyślili się i z kolei zaczęli nam tłumaczyć, że żadnej to hańby nie przynosi, że to tylko dla porządku i obopólnej wygody, że robią duże ustępstwo, nie zmuszając nas do przyszywania numerów ani na plecach, ani na piersiach, a zwyczajnie na lewym rękawie.

Oczywiście w tej formie przemawiać mógł do nas tylko zacny major z zawartością królewskiej krwi polskiej. Biedaczysko miało wyraźny rozkaz grafa Oeynhausen, aby numery nam przyszyć, ale chciał to zrobić elegancko.

Było nam niewypowiedzianie przykro nie zastosować się do jego prośby, ale nie mogliśmy się na żaden sposób z tym pogodzić.

To też kiedy sprawa się nadto długo przewlekła, zaś my ofiarowanych nam numerów nie przyszywaliśmy, zajął się nami sam graf, ale już mniej elegancko.

Pewnego ranka brodaty feldwebel zakomunikował komendantom bloków, aby po śniadaniu wyprowadzili nas przed baraki i uformowali w dwurząd, bo będzie po blokach chodzić komisja z grafem na czele.

Uroczystość zaczęła się od wmaszerowania na promenadę oddziału Niemców w pełnym uzbrojeniu. Stali naprzeciwko nas z bronią u nogi.

Ukazała się „komisja” pod przewodnictwem grafa. Był i „nasz” major. Za nimi gromadka jeńców rosyjskich. To krawcy, którzy ceremonii szycia mają dokonać.

Rozpoczyna się od I bloku, gdzie stoi I pułk kawalerii Beliniacy. Pierwszy na prawem skrzydle stoi wachm. Osiński (jednocześnie nasz komendant obozu).

Graf skinął na feldwebla, aby rozpoczął urzędowanie.

Osiński wysuwa się nieco naprzód. Moskale przystępują do pracy.

Wachmistrz Osiński wsparł lewą rękę o bok, przechylił nieco głowę i z zajęciem przygląda się swojemu lewemu rękawowi, który szybko się przyszyja w kawałek szarego płótna opatrzonego Nr 1.

Po skończonej operacji, Osiński szybkim ruchem zrywa numer i rzuca go na ziemię pod nogi wysokiej komisji.

Graf skamieniał. Twarz drgała mu nerwowo.

– Zwei Mann! Aresztować i odprowadzić natychmiast!

Osińskiego wyprowadzono z bloku.

Następnemu z kolei poczęto przyszywać numer.

Mylił się graf, sądząc że po usunięciu głównego buntownika, reszta będzie po wola jego rozkazom i bierna na wszelkie jego zarządzenia.

Następne numera spotkał ten sam los.

Oszalały z wściekłości graf, nie znajdujący ujścia dla swego gniewu, wycisnął z siebie, przez zgrzytające zęby, rozkaz:

– Wpędzić wszystko do baraków. Wrzucić im numera, niech sobie sami przyszyją. Postawić wartę przy drzwiach. Bez numerów nikogo nie wypuszczać!

Niemiecki rozkaz musi być spełniony.

Weszliśmy do swoich baraków i porozkładaliśmy się na swoich pościeliach, nakrytych papierowymi kołdrami.

Przyniesiono nam numera, odpowiednie dla każdego baraku. Przy drzwiach stał Prusak z karabinem.

Za chwilę, wychodzące z kominów dymki obwieściły urbi et orbi¹⁴¹, że numera... zostały przyszyte. Wnętrze baraków napełnił gryzący dym, jak gdyby się jakieś szmaty paliły.

– Takich jeńców jeszcze nigdy w życiu nie widziałem, mrucał sobie pod nosem brodaty feldwebel.

¹⁴¹ Nawiązanie do uroczystego błogosławieństwa papieskiego Urbi et Orbi (łac.) – miastu (Rzymowi) i światu.

– Panie! Puść mnie pan. Muszę iść „za swoją potrzebą”. Niemiec spojrzał nieufnie, potem pokiwał głową, że nie rozumie. Legionista bardzo dokładnie opisał szwabowi na migi, o co tu chodzi. Niemiec dał znać, że się domyśla, i rzecze:

– Ja, ja, aber wo haben sie Numa (Numer)?¹⁴²

Nasz batiar z łobuzerskim smutkiem rozkłada ręce i z miną, która ma oznaczać wielką przykrość, odpowiada:

– Nie mam.

– Zurück!

„Batiar” wraca i dzieli się wrażeniami.

– Wiecie, ten drań rzeczywiście nie wypuszcza. Mnie się co prawda nic nie chciało, tylko poszedłem się przekonać. Ale co będzie, jeżeli ten szwab cały dzień albo i dłużej nas nie wypuści?

Pytanie takie sprawiło, że ten i ów przypomniał sobie, że nie tylko dnia, ale nawet i godziny nie ma zamiaru czekać. Poczęto więc się zastanawiać jakby temu złu zaradzić. Jak zwykle dyskusja do niczego nie doprowadziła, bo wśród Polaków zgody niema. Na jedno się wszyscy zgodzili, że gwałtu naturze zadawać nie można.

– A co będę pytał! Jak mnie nie puści, to mu pod nosem zrobię...

Tak się też i stało. Przy tym odbyło się to tak szybko, że szwab nie zdążył nawet kolbą uderzyć zuchwalca. A warto mu było to zrobić, bo jak tu teraz przez 2 godziny służbę pełnić w takiej zgoła nieprzystojnej atmosferze. Trzeba się wynieść o parę kroków dalej, bo by można przez zapomnienie... wdepnąć... Popołudniu wolno już było wychodzić w koniec bloku do niezamieszkiwanej stale ubikacji. Gorzej natomiast z kuchnią, bo ta mieści się przy promenadzie poza obrębem bloków. Kucharzy nie wypuszczono bez numerów. Więc co będzie?

Głodówka!!...

Widmo głodu, które stale nam towarzyszyło, stanęło wyraźnie przed oczyma.

Nie ma wyjścia Bez numerów nikogo nie wypuszczą, ani naszych kucharzy do kuchni, ani naszych delegatów po chleb. A my numerów bezwarunkowo nie przyszyjemy. Więc niema wyjścia: głodówka. Zresztą to wszystko jedno, czy konać powoli, miesiącami, czy skrócić to. Długo się nie będziemy męczyć, bo jesteśmy i tak zupełnie wyczerpani. Przykra jest tylko ta świadomość nadchodzącej śmierci. Powoli, powoli... Zupełnie co innego zginąć od razu. Jedna tylko pociecha, to solidarność. Wszyscy zginą.

Pora obiadowa. Dziś nikt po obiad nie idzie. Choć wszyscy o tym wiedzą, ale każdy się łudzi, że może nam ktoś zgotuje niespodziankę i obiad przyniesie. Wyglądają przez drzwi z baraków. Widać tylko spacerującego Niemca z karabinem. Ciężko.

Trzeba wrócić na swoje posłanie i spróbować usnąć. Lepiej przespać i nie myśleć. Ale sen nie przychodzi. Mijają godziny. Leży się z oczyma nieruchomo w sufit niskiego baraku utkwionymi. Chciałoby się nie myśleć o zbliżającym się przeznaczeniu, ale ta myśl uporczywie wraca. Nikt nie wstaje, choć już wolno wyjść i chodzić wewnątrz bloku.

Nadchodzi wieczór i mrok napętnia wnętrze baraku. Panuje przeraźliwa cisza, aż w uszach dzwoni. Nikt nic nie mówi. Pięćdziesięciu żołnierzy, zamieszkujących barak, w skupieniu cierpi i ból swój w sobie zamyka. Ponure wizje opanowały umysł.

¹⁴² Ja, ja, aber wo haben sie Numa (Numer)? (niem.) – tak, tak, ale macie numery?

Dom, rodzina, Polska. Czy chociaż Piłsudski wie o tym? Pewnie nie wie. A choćby wiedział, to co nam poradzi!

Usta wiecznie pracują. Połyka się ślinę, aby żołądek nie był pusty. Zwilża się zeschnięte wargi. Nie pali się światła. Nie ma potrzeby, a zresztą nikomu się nie chce wstać. Noc...

„Na stos rzuciliśmy swój życia los”... Dziś darmo czekać będą Francuzi naszego śpiewu...

Ranek wstał trochę pochmurny. Pora śniadania przeszła niepostrzeżenie. Na wyniszczonych naszych organizmach taka jednodniowa przerwa w jedzeniu odbiła się bardzo, choć dla przeciętnego człowieka nie jest jeszcze tragiczną.

Oslabienie i wycieńczenie na wynędzniałych twarzach żołnierskich było widoczne. Tylko oczy bardziej błyszcząły w słabym oświetleniu wnętrza baraku. Nie słysząc zupełnie rozmów: każdy tkwi w zamyśleniu, jakby nie śmiał mącić tej uroczystej chwili, jakby w oczekiwaniu jakiejś wielkiej misterni. Ten i ów robi wrażenie, że śpi, tylko twarz ma niespokojną.

Zdaje się, że dzisiaj jest już lepiej, bo zwykle o tej porze dostawaliśmy obiad, a ja-koś jeść się nie chce.

Żeby nie ten instynkt samozachowawczy, który ciągle podpowiada i wskazuje człowiekowi drogę ratunku, żeby nie świadomość zbliżającego się powoli przeznaczenia, żeby nie żal matki czy żony i dzieci, którym serce pękać będzie za takim „wykolejencem”, co to mu głupstwa, a wojenka w głowie, toby człowiek zatonął w myślach, zapadł w odrętwienie i śniłby dziwne, a chorobliwe wizje, aźby mu umysł stępsiał i zapadł w zupełną martwość. I nic to, żeby potem gryzł własne ciało i pił krew swoją, iżby przedłużył swój byt doczesny, żeby się w ziemię wpijał zębami, iżby żołądek swej pracy nie przestał, bo czynić to będzie fizyczna połowa jego życia, zaśię duchowa martwą zostanie.

Ale ten instynkt samozachowawczy ciągle umysły podnieca i ciągle buntuje i kusi zdradziecko i walkę zaciętą z wolą stacza.

Chwilami instynkt zwycięża, to znów woła triumf odnosi.

I tak walczą ta wola z instynktem już drugi dzień, a walczą zaciekle, bo aż gorączkę w organizmie wzniesają. Wargi schną bezustannie, choć się je zwilża. Przed oczyma migają czarne płyty.

Zbliża się wieczór, już drugi wieczór głodowy. Ten wieczór, to ten nadchodzący mrok, co zawsze zwątpienie w duszę zaszczepia, co resztki nadziei odbiera, co jak kruk czarny złowroźnie kracze. Ten wieczór, co zawsze instynktowi z pomocą przychodzi, co rozpacznie woła: ratuj się, albo zginiesz bezpowrotnie.

W głowie się majaczy: możeby wstać i poszukać czego. Obok baraku rośnie trawa... Żeby tylko jeszcze tę noc przetrwać.

– Nie, nie, nie!

Wszyscy leżą nieruchomo. Wtem w końcu sali słychać poruszenie. Kilku żołnierzy z trudem wstaje z posłania i coś w milczeniu szykuje. Podnosimy głowy. Rozkładają kołdrę, drugą, żeby było mocniej. Potem z wysiłkiem coś na to kładą. Wynoszą.

– Co to?

– Ano, zemdłał. Niosą go do ambulatorium. Słabszy był, więc poszedł na pierwszy ogień. Ale powoli czeka nas to wszystkich. Jakoż w ciągu 2 godzin wyniesiono kilkunastu.

Żołnierzy, którzy dźwigali swoich omdlałych kolegów, nie pytano o numera. Śnać wartujących landszturmistów jakiś lęk ogarnął przed majestatem cierpienia i ofiary.

Usuwali się na bok, jakby się bali, że ich kara lub nieszczęście jakie dotkną za sprawą omdłałego z głodu żołnierza polskiego.

Późnym wieczorem nadeszła wiadomość z komendy obozu, ażeby wysłać delegatów po chleb. A numera? Mówią, że bez numerów puszcza. A więc wygraliśmy sprawę! Niemcy się ulękli odpowiedzialności za śmierć z górą trzech tysięcy żołnierzy bez Ojczyzny.

Chleb został przyniesiony. Został przez nas rozgotowany w wodzie, aby nie zaszkodził i kurczu żołądka nie wywołał. Widmo głodu zostało usunięte.

– A co z omdłałymi?

– Dostali kawy i coś tam jeszcze. Nic im nie będzie.

W barakach obudziło się życie. Opowiada się o swoich przejściach. Dyskutuje się nad tym, dlaczego Niemcy odwołali swoje postanowienie o przyszyciu numerów.

Przypisuje się to interwencji oficera łącznikowego, który po wybuchu głodówki wyjechał do Warszawy, żeby tam kołatać w Radzie Stanu, czy niemieckim Generał-Gubernatorstwie i wyjednać zmianę rozporządzenia komendy obozu. Widocznie mu się to udało.

Noc przeszła spokojnie.

Rano wychodzą kucharze do kuchni.

– Wo haben sie Nummer?¹⁴³

– Jak to? Coście oszaleli? Przecież numerów nie potrzeba. Wczoraj byliśmy bez numerów.

– Nie, mamy polecenie bez numerów nie wypuszczać.

Co za szatańska komedia? Dlaczego ci barbarzyńcy po dwóch dniach głodu dają nam po kawałku chleba, by potem znów zmusić do głodówki? Czyżby na to, aby przedłużyć nasze męczarnie? Czy sądzą, że to już wystarczy, aby złamać nasz opór i zmusić do przyszycia numerów?

Nie! My jednak numerów nie przyszyjemy.

– Więc co będzie?

– Więc... w dalszym ciągu głodujemy!

Bo nam wszystko jedno...

Bo my... na stos rzuciliśmy swój życia los...

Bo my... nigdy nie będziemy niewolnikami.

Bo w obozie szczypiorniańskim nie ma z górą 3000 „numerów”, ale w obozie szczypiorniańskim jest z górą 3000 żołnierzy polskich. Bo każdy z tych 3000 żołnierzy polskich ma nazwisko i to nazwisko dobrze zapisane w dziejach walk wyzwoleniczych.

Czy myślicie, że wystarczy nasza bezbronność na to, abyście nam honor żołnierski zabrali?

Nie!

Więc dalej głodujemy.

Niechaj do księgi waszego bohaterstwa wojennego przybędzie jeszcze jedna chlubna karta. Zaczęliście od Kalisza i skończycie pod Kaliszem. Księga będzie zamknięta.

Podniecony wczorajszym kawałkiem chleba organizm na nowo i jeszcze więcej cierpieć zaczyna, a nerwy szaleją, jak opętane.

¹⁴³ Wo haben sie Nummer? (niem.) – gdzie macie numer?

Koło południa w tym trzecim dniu naszej ofiary uczucie głodu doszło do największego napięcia. Zdaje się, że człowiek tego nie wytrzyma, że coś z sobą zrobi, że będzie pędził przed siebie jak oszalały, że będzie rwał zębami wszystko, co mu stanie na drodze. To podniecenie i wysiłek nerwów osłabia i człowiek pozostaje w bezruchu na swoim poście.

Godziny mijają. Uczucie głodu zda się słabnąć, organizm ogarnia bezwład i gorączka.

Marzą się jakieś dawno czytane i słyszane historie o starych tajemniczych zamczyskach z zamurowaną na wieki ścianą, za którą leżały kości skazanych na śmierć głodową.

Marzy się Maciej Borkowicz z obrazu Matejki z tym strasznym przerażeniem w oczach.

Przychodzi do głowy bezwstydną myśl, aby te oczy zobaczyć u leżących obok kolegów. Ciekawa rzecz, czy oni mają też takie straszne oczy. Ale oni leżą spokojnie, a oczy mają przeważnie zamknięte. Zresztą już ciemno.

Zasypia się snem gorączkowym, przerywanym. Ktoś przez sen krzyczy, to imiona jakieś wymawia. Ktoś zapala zapałkę i układa w plecaku podartą bieliznę. Inny wstał i chodzi szybkim krokiem środkiem baraku. Odpoczywa i znów chodzi. Pewnie się boi zasnąć, by nie dać się zabrać we śnie. Nad ranem sił mu nie starczyło i zasnął.

– Stachu, daj papierosa.

Dostał. Zapalił, dwa razy pociągnął i opadł zemdłony na poduszkę słomianą. Wynieśli go, ale w ośmiu, bo sami iść nie mogli.

Do wieczora czwartego dnia baraki się przeredziły. Wyniesiono około stu siedemdziesięciu.

Ci, co wracali z ambulatorium, po spełnieniu koleżeńskie przysługi dla omdlałych, aby czekać kolei, kiedy ich samych wyniosą, przynosili wiadomości.

– Wrócił oficer łącznikowy z Warszawy.

– No i co?

– A nic. Był u Beselera. Opowiedział, że trzy tysiące legionistów umiera z głodu w Szczypiornie. Adiutant Beselera mjr Nethe, odpowiedział mu: „Tak? To bardzo dobrze! Przynajmniej raz skończy się z tą hołotą”!

Komendanci bloków i starszyzna, która utrzymywała łączność z por. Mokłowskim uradziła, że dalszy opór z naszej strony jest bezcelowy, tym więcej, że nadeszły instrukcje z Warszawy, zalecające wykonanie zarządzenia komendy obozu co do przyszczenia numerów.

Numery zostały przyszyte.

Ale nie skończyły się jeszcze ciężkie próby, na jakie ogół żołnierzy został wystawiony.

Podjęto szereg ukrytych ataków na nadwątlone przejściami charaktery żołnierskie. Zaczęto prowadzić agitację za zgłaszaniem się do czynnej służby w szeregach „Wehrmachtu”.

Akcję tą prowadzono w różnych kierunkach, w największej tajemnicy, łatwo się bowiem domyśleć, że zmierzała ona do wyłapania najstabszych jednostek drogą indywidualnego w każdym wypadku skaptowania ofiary.

W tym okresie wielu legionistów przystępowało do spowiedzi u ks. Kwapińskiego.

Po kilku dniach takich praktyk, Niemcy zarządzili zbiórkę po blokach, wywołując poszczególne nazwiska żołnierzy.

Wywołani zabierali z sobą cały dobytek wraz z kocami i siennikami.

Nie orientujemy się zupełnie o co chodzi, tym więcej, że zbiórki takie były dość częste. Przypuszczamy, że nastąpi jakieś „przegrupowanie sił” po blokach, według nieznanych nam bliżej planów, wyrosłych w mózgach znakomitych strategów z komendy obozu.

Kiedy jednak wywołani żołnierze ustawili się w czwórki na głównej „promenadzie” i na komendę niemieckiego kaprała skierowali swój krok ku bramie głównej, z tysiąca piersi należących do pozostałych „jeńców” legionowych wyrwał się krzyk i wycie, przypominające hasło bojowe Tuaregów:

„Zdrada!”.

Równocześnie posypały się ze wszech stron kamienie, które raz po raz trafiały to w grupkę świeżo nawróconych wehrmachtowców, to w eskortujących żołnierzy niemieckich.

Pierwsi byli w szczęśliwym położeniu, bowiem zrobili sobie naturalną osłonę z niesionych na plecach sienników i koców; drudzy natomiast otrzymywali częste razy i uniknęli losu św. Szczepana tylko dlatego, że atakującym zabrakło broni.

Rozebrany naprędce kawałek ścianki okazał się niewystarczającym. Tymczasem grupka odeszła na odległość, gdzie strzał z cegły już nie dosięgał.

W tej chwili ujrano ks. Kwapińskiego stojącego obok ambulatorium. Otoczono go w koło i zaczęto rozmowę. Po krótkiej chwili ksiądz szybkim krokiem skierował się ku wejściu do budynku. Przeciskał się przez gęsty szpaler żołnierzy, zaślaniając twarz rękoma. Z twarzy i rąk jego spływała ślina...

W tym też czasie zjawił się w Szczypiornie szef sztabu Legionów. Widzieliśmy go tylko z daleka, rozmawiającego z niemieckimi oficerami. Szybko się jednak usunął poza budynki komendy, bowiem niezręcznie mu było wysłuchiwać tysięcznych obelg i być wobec Niemców przedmiotem niezwykłego widowiska.

Szeregi nasze stopniowo malały. Zwalniano pojedynczych legionistów, potem zaś odsyłano do domów wszystkich nieletnich.

Powoli zbliżała się zima. Zaprzeszono opalania się na słońcu. Znikały charakterystyczne typy nagusów. Zaniechano zabaw i rozrywek na otwartym powietrzu. Całe życie przeniosło się do baraków.

Brak jakichkolwiek urozmaiceń dawał się ogromnie we znaki. Żołnierze całymi dniami nie wstawali ze swoich legowisk. Nic to dziwnego, bo i nie było w czym wyjść na mroźne powietrze. Niskie drewniane baraki nie zabezpieczały od mrozów. Przykrywano się w nocy papierowymi derkami z głową, która rano siwiała od mrozu.

Usłyszeliśmy wówczas słowo: Łomża.

Nadszedł dzień wyjazdu. Dzień 15 grudnia 1917 roku.

Od rana panował ruch niezwykły. Od szeregu miesięcy niespotykane ożywienie. Obojętne, dokąd jedziemy, po co jedziemy – w każdym razie zmiana. Widmo Szczypiorna już będzie poza nami.

Człowiek się zawsze łudzi, że może będzie lepiej, a tajemnica nieznanego tak podrażnia nerwy.

Jakoś wesoło.

Człowiek zbiera wszystko, co nawet niepotrzebne, byle tylko nic nie zostawić po sobie. Potem zbiera się „pamiątki”. Przychodzi jakieś głupie roztkliwienie. Ile tu człowiek z siebie zostawi! Tyle cierpienia i smutku. Nawet do Szczypiorna się można przyzwyczać.

Ale czasu nie ma. Zbiórka. Sprawdzanie.

Każą numera oddać.

O nie! To sobie schowamy. Każdy szybko zrywa numer i chowa do kieszeni.

Nie mamy numerów. Już dawno wyrzuciliśmy. Brodaty feldfelbel zakłopotany.

Formalności skończone. Ostatnie spojrzenie na obóz i jesteśmy za drutami.

Wychodzimy na szosę i kierujemy się na stację, gdzie oczekuje nas pociąg.

Po drodze spotykamy grupki pań. Trzymają w rękach jakieś wąż, zimowe kwiatki. Raz po raz słysząc z ich ust dyskretnie szepty:

– Boże drogi, jak oni strasznie wyglądają!

– Biedni chłopcy...

Wąż, zimowy kwiatusek pada na szosę. Niemcy brutalnie odsuwają widzów i coś gniewnie mamroczą. Nie wolno rozmawiać z jeńcami. Ładujemy się do wagonów. Wagony osobowe, czyste. Ciepło. W każdym przedziale 5-6 legionistów i jeden eskortujący Niemiec. Przeważnie młodzi żołnierze, prawdopodobnie z ostatnich rezerw. Może mają po 18-19 lat. (Stare landszturmaki pozostały w Szczypiornie). Nie wiedzą również, kto my jesteśmy. Wielu z nich mówi po polsku, oczywiście gwarą śląską lub poznańską. Koło godziny 1 popołudniu pociąg rusza. [...]

Wacław Kobylecki, *Wspomnienia ze Szczypiorny i Łomży*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 2, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], *Komitet Organizacyjny Zjazdu b. Więźniów Ideowych*, Warszawa 1928, s. 290-308.

^a W oryg.: Nothe.

Nr 11

Artykuł wspomnieniowy Leona Wacława Koca

Po dniach przełomu w Legionach w lipcu 1917 roku, gdy olbrzymia większość legionistów odmówiła przysięgi na braterstwo broni z okupantami, koledzy – Galicjanie zostali wysłani do armii austriackiej, a za Królewiami zawarły się wrota Beniaminowa i szczypiorniańskiego obozu. Jeden za drugim zjeżdżały do Kalisza transporty poszczególnych pułków Legionowych, a szeregowym towarzyszyli delegowani przez pułki oficerowie, oczywiście ukrywający swe szarże, pragnąc dzielić z bracią żołnierską niedolę obozową, służyć jej radą i przykładem i krzepić na duchu. Tę rolę swą, acz uszczupleni liczebnie przez aresztowania i deportacje, spełnili do końca.

Oto ich nazwiska:

1 pp Legionów: kpt. Stanisław Zosik-Tessaro, por. Edward Zinth-Rzecki, ppor. Zygmunt Szafranowski, chor. Józef Filip Szajewski, Antoni Miszewski,

2 pp Legionów: ppor. Jerzy Thomson-Długosiewicz,

4 pp Legionów: kpt. dr. Jan Kołłątaj-Srzednicki, por. Bolesław Ostrowski,

5 pp Legionów: ppor. Leon Wacław Koc, Artur Maruszewski, chor. Witold Konstany Ojczonek-Czachowski, Michał Gnoiński,

1 puł Legionów: por. Stanisław Grzmot-Skotnicki, ppor. Zygmunt Dublańczyk-Piasecki,

1 part Legionów: Władysław Filipkowski, chor. Mieczysław Naramowski.

Komendantem obozu (wewnętrznym) został kpt. Zosik-Tessaro, występujący oczywiście jako sierżant.

Oprócz oficerów internowanych przebywali w obozie przez pewien czas oficerowie łącznikowi. Byli to: kpt. Józef Olszyna-Wilczyński, kpt. lekarz dr Mieczysław Kapellner-Kaplicki, ppor. Adam Dobrodzicki, ppor. lekarz Eugeniusz Zamojski, por. Tadeusz Mokłowski, chor. Józef Fela. Ofiarną swą pracą, bardzo trudną ze względu na konieczność maskowania wobec Niemców swego istotnego zadania, niesienia pomocy i otuchy internowanym zaskarbili sobie wielką wdzięczność całego obozu.

Przyzwoicie zachowywał się i por. lekarz dr Stanisław Gądek, chociaż był odmiennych wówczas, niż my poglądów. Niestety znaleźli się i tacy, jak niesławnej pamięci ks. kapelan Kwapiński lub chor. Sujkowski, którzy inaczej zgoła pojmowali swe zadanie. Pogarda też otoczyła ich głowy. W końcu lipca przybył z dodatkowym transportem ówczesny kpt. 1 pp Legionów Gustaw Orlicz-Dreszer z wiadomością o aresztowaniu Komendanta i Szefa. Pełni byliśmy jeszcze wówczas nadziei na rychłe zwolnienie Legionistów z obozu i sądziliśmy, że niebawem wrócimy do pracy w kraju – chociażby na razie poza szeregami wojska, toteż i smutną wieść o aresztowaniu Komendanta i Szefa potraktowaliśmy jako krótkotrwałą, przejściową represję okupantów. Niestety rzeczywistość rychło nas z tych złudzeń odarła. Za to otuchą i dumą napęłniły nas słowa Komendanta, które skierowane do nas za pośrednictwem kpt. Orlicza, zostały nam obwieszczone w rozkazie Komendy obozu, podpisanym przez kpt. Stanisława Tessaro. Przytaczam je dosłownie z odpisu, jaki dochował się w moim zbiorze pamiątek ze Szczypiorno.

Komenda Obozu

Szczypiorno, 2 sierpnia 1917 r.

Rozkaz dzienny

Na kilka godzin przed swoim aresztowaniem Komendant Piłsudski rozmawiał z kpt. Orliczem z 1 pp, który od kilku dni wśród nas się znajduje. Komendant jak zwykle mówił o was i do was. Mam szczęście zaszczyt w rozkazie niniejszym słowa Komendanta wam zakomunikować.

„Dumny jestem – mówił Komendant – że w czasie ostatniego kryzysu, żołnierz polski potrafił samorzutnie i z własnej inicjatywy zająć stanowisko, jakie poczucie godności narodowej i honorowi munduru jedynie odpowiadać może. Cieszy mię, że pomimo licznych wysiłków, zmierzających w kierunku deprawacji młodego żołnierza, w chwili stanowczej okazał on dość wyrobienia i sił, by kategorycznie oświadczyć, że tylko i wyłącznie sprawie ojczystej siły swoje i życie poświęcić jest gotów. Otucha i wiara w dobrą przyszłość wstępuje we mnie, gdy słucham relacji o tym, z jaką godnością i powagą żołnierz nasz w ciężkich chwilach ostatniego przesilenia się zachowywał. Mam nadzieję, że godność tę, powagę i wytrwałość i nadal nawet w najcięższych warunkach zachować potrafi.

Pozdrówcie ode mnie serdecznie wszystkich żołnierzy. Powiedzcie, że w imieniu najwyższej służby składam im dzięki za dotychczasowe trudy, bohaterskie wysiłki i znoje. Przypomnijcie jednak, że zadania, jakie dobrowolnie na swoje młode barki trzy lata temu dźwignęli – ukończone nie są; że dla wysiłków i ofiar kres jeszcze nie nadszedł.

Mam wiarę i ufność na przeszłości ich ugruntowaną, że żaden z nich ani na chwilę bojownikiem Sprawy Polskiej być nie przestanie pomimo, że moce nam wrogie postarały się o stworzenie warunków, które na czas jakiś z mundurem żołnierskim rozstać się będą im kazały.

Spodziewam się, że każdy z polskich żołnierzy po wyjściu ze związku wojskowego z niecierpliwością oczekiwać będzie chwili, w której poczucie honoru i godności pozwoli mu i nakaże znowu mundur żołnierza narodowego przyoblec.

Życzę sobie, by przy pierwszej godziwej sposobności żołnierz mój z całym zasobem mocy duchowej, hartu, wyrobienia i z całym, żołnierzowi polskiemu właściwym zapałem, do tworzenia polskiej siły zbrojnej przystąpił, nie oglądając się na to czy mnie osobiście współpraca z nim dozwoloną będzie”.

Głęboko wzruszeni odczytywaliśmy po wielokroć słowa Komendanta, tak pełne miłości dla żołnierza i dla idei wojska narodowego, z tak wielkim samozaparciem się, bijącym z ostatnich słów rozkazu. Postanawiając wiernie wypełnić Jego przykazania, gotowaliśmy się duchowo do gorliwego zabrania się do pracy politycznej i społecznej, gdy warsztatu pracy wojskowej w godziwej formie chwilowo zabrakło. Świąciliśmy też uroczyste w obozie rocznicę 6 sierpnia, a odwiedziny księcia Eustachego Sapiehy utrwaliły nas w przekonaniu, że niedługo już wyjdziemy poza druty. Okazało się wszakże niebawem, jak złudne były nasze oczekiwania. Nazajutrz po owej uroczystości kpt. Zosik-Tessaro i kilku innych oficerów i podoficerów zostało aresztowanych i wywiezionych do obozu w głąb Niemiec. Komendę wewnętrzną obozu objął kpt. Orlicz-Dreszer. Oto jego pierwszy rozkaz dzienny:

Szczypiorno, 7 sierpnia 1917 r.

Rozkaz Dzienny

Koledzy!

Zabrano spośród Was oficerów i podoficerów, którzy dzielić chcieli dolę waszą żołnierską po koleżeńsku, aż do końca naszej dumnej historii wojennej. Dzięki warunkom, w jakie niemoc własnego społeczeństwa nas wtrąciła, nie możemy oprzeć się temu nowemu gwałtowi, który na czas jakiś zrywa brutalnie zawarte na polu bitwy przyjaźń i łączność pomiędzy stanowiącymi jedno nierozdzielne nigdy wojsko polskie, żołnierzami i oficerami. Niech nie stanie się to powodem utraty bodajby tylko chwilowej, rozwagi i spokoju, jakie Komendant Główny w tych ciężkich chwilach zalecił nam zachować.

Pamiętajcie o tym, że ludzie silni, jakimi my być musimy, rozpacz oddawać się nie mogą, przeciwnie, winni moc przetrwania zdobyć taką, by najcięższe nawet warunki hart i siłę na trudną pracę przysłały zachować im potrafiły. Niech karna organizacja wojskowa nie rozluźnia się, na moment nawet, pod komendą pozostających z wami podoficerów, znanych wam przecież z pola bitwy i późniejszej organizacyjnej pracy.

Pamiętajcie, że jesteście ciągle żołnierzami kadrowymi wojska polskiego i nie pozwólcie zdemoralizować się wrogom kraju i sprawy naszej. Gdy rozpacz opanować was będzie usiłowała, nie zapominajcie, że duma i honor żołnierza polskiego, te wartości niezniszczalne, na zawsze w naszych powinny zostać szeregach. Niech żołnierz polski czynami swymi zasługuje zawsze, jedynie na cześć i podziw, jakimi go dzisiaj już naród otacza!

(-) Orlicz

W myśl tego rozkazu komendę wewnętrzną obozu objęli podoficerowie – z początku wachm. Janusz Łaszczyc-Olszamowski z 1 puł Legionów, po jego aresztowaniu

wachm. Tadeusz Brzęk-Osiński z 1 puł Legionów, po tym kolejno inni: wachm. Bohdan Dan-Stachlewski z 1 puł Legionów, ogniom. Jerzy Barański z 1 part Legionów, wreszcie sierż. dr Mateusz Frenkiel z 1 pp Legionów. Do pomocy zaś komendantowi obozu oprócz komendantów poszczególnych „bloków” został utworzony Komitet Żołnierski, wybrany przez poszczególne pułki i oddziały oraz funkcjonował sąd obozowy, który rozstrzygał pewne sprawy sporne i potępiał wykroczenia. Działały też i inne komórki organizacyjne, porządkowe i gospodarcze, słowem, obóz został zorganizowany wewnętrznie bardzo porządnie, niby państwko o dużej karności i zwartości ideowej. Oficerowie zaś, do których władze wewnętrzne obozu i rzesze żołnierskie zwracały się zawsze z wielkim szacunkiem i ufnością, stanowili do końca jakby instancję nadrzędną, udzielającą rad i wyrażającą swoją opinię w ważniejszych, przełomowych chwilach – a swą obecnością w obozie, trwaniem wśród żołnierzy i dzieleniem wszystkich ich trosk i niewygód dodawali otuchy żołnierzom. Na zewnątrz jednak, ze względów konspiracyjnych, zaprzestali oficerowie występować w jakichkolwiek funkcjach, co zresztą nie uchroniło ich od stopniowego ich wykrycia i deportowania do Niemiec. Tylko czterech z nich uniknęło tego losu. Ppor. Zygmunt Dublańczyk-Piasecki z 1 puł Legionów, dzięki staraniom rodziny dostał dłuższy urlop w październiku 1917 i dopiero wiosną 1918 roku wrócił do obozu już do Łomży. Bez przerwy zaś w obozie przebywali trzej oficerowie z 5 pp Legionów: ppor. L. W. Koc, ppor. A. Maruszewski i chor. W.K. Czachowski. Dzięki temu, że nie tylko ukryli oni swe szarże oficerskie, ale przybrali i obce nazwiska, zdołali przetrwać wśród żołnierzy w Szczypiornie i Łomży aż do całkowitej likwidacji obozu w lipcu 1918 roku. Część internowanych legionistów wobec zmienionej już wówczas sytuacji międzynarodowej – zarysowania się klęski Niemiec i wskutek zezwolenia płk. Śmigłego, zgłosiła się wtedy do tworzonych oddziałów Polskiej Siły Zbrojnej, aby zasilić je elementem wypróbowanym wojskowo i ideowo, pozostała część poszła do Polskiej Organizacji Wojskowej. Gdy zaś wrócił ukochany Komendant – wszyscy znaleźli się w szeregach odrodzonej Armii Narodowej.

Leon Waław Koc, *Słowa Komendanta Piłsudskiego do żołnierzy w Szczypiornie. Wspomnienie, »Zuchowaty, Organ Koła Byłych Żołnierzy 5 p.p. I Brygady Józefa Piłsudskiego«, z. 15, 1937, s. 128-136.*

Nr 12

Fragment wspomnień Adama Ludwika Korwin-Sokołowskiego

[...] W obozie internowanych legionistów w Szczypiornie i Łomży

Na ostrą opozycję Komendanta wobec polityki niemiecko-austriackiej w sprawie polskiej i zagadnienia organizacji wojska polskiego, Niemcy odpowiedzieli aresztowaniem Piłsudskiego i internowaniem legionistów. Transporty kolejowe jeden po drugim przybywały do Szczypiorna. Kiedy nasz ułański transport zatrzymał się około 500 m od bramy obozowej, oczekiwały nas już gęste szpalery uzbrojonych żołnierzy niemieckich. Kpiliśmy z Niemców, że nam, już rozbrojonym polskim żołnierzom, ze względu na bezpieczeństwo przydzielili aż tak mocno eskortę. Śmiejąc się z Niemców, maszerowaliśmy dumnie i hardo przez obozową bramę. Zanim nam przydzielono pomieszczenia, zostaliśmy poddani gruntownej rewizji. Nasz legionowy rejon był częścią wielkiego obozu jeńców liczącego kilkadziesiąt tysięcy ludzi, najwięcej było Rosjan, dużo Francuzów, sporo Anglików i innych. Nasza część obozu była odgradzona od reszty

kilkoma rzędami drutów kolczastych. 10 ziemianek z dachami z papy stanowiło tak zwany blok. Jeden blok odgradzony był od drugiego rowem i dwoma rzędami drutów kolczastych. Bloki były numerowane; nam, ułanom, Niemcy przydzielili blok pierwszy. Między ziemiankami, które zajmowaliśmy, wykopano pośrodku wąskie przejście, a po obu stronach, nieco wyżej, ułożono deski z siennikami do spania. Nakrycie stanowiło coś w rodzaju kołdry z przyfastrygowanym papierem wewnątrz. Mieszkało nas w takim baraku-ziemiance pięćdziesięciu. Leżeliśmy pokodem jeden obok drugiego. Na końcu baraku było okienko dające odrobinę światła. W końcu bloku była ohydna latryna. Ogólnie rzecz biorąc, warunki były bardzo prymitywne i podle. Wokół naszego rejonu wznosiły się wysokie, drewniane wieże z ustawionymi na nich karabinami maszynowymi. Wzdłuż jednego bloku biegła wewnętrzna droga, przy której stały porządne budynki komendy niemieckiej i ich kancelarie. Wokół obozu, opasanego na zewnątrz drutem kolczastym, chodziły patrole niemieckie. Byliśmy obstawieni bardzo silnymi strażami niewątpliwie przekraczającymi rzeczywistą potrzebę. Mieliśmy informacje, że miejscowa komenda niemiecka uważa nas za element szczególnie niebezpieczny; Niemcy obawiali się jakiegś poważniejszej czynnej akcji z naszej strony. Wiedzieli co prawda dobrze o naszych powiązaniach z Polską Organizacją Wojskową i o całkowitym naszym podporządkowaniu się dyspozycjom Komendanta bez względu na to, że był on uwięziony w Magdeburgu, w jego imieniu bowiem działali na czele polskiego podziemia ludzie pewni i zaufani z Edwardem Rydzem-Śmigłym na czele. My, internowani, od pierwszego dnia po przybyciu do Szczypiorna, pomimo powitania nas przesadną ilością bagnetów niemieckich, byliśmy w doskonałej formie psychicznej i pełni wiary w naszą sprawę. Jako doświadczeni i otrząskani w bojach żołnierze frontowi nie baliśmy się Niemców i zachowywaliśmy się dumnie i hardo, okazując personelowi niemieckiemu lekceważenie i pogardę. Mimo że stosowali względem nas częste szykany, nie mieli z nami lekkiego życia.

Niemieckim komendantem naszego obozu był mjr Kaupisch, Saksończyk. Odnosił się do nas raczej z pewną życzliwością, starał się często łagodzić szykany i represje stosowane przez podległy mu personel oficerski i podoficerski. Zaraz po przybyciu do Szczypiorna narzuciliśmy Niemcom własną wewnętrzną organizację. Pierwszym naszym komendantem był kpt. Stanisław Zosik-Tessaro. On i kilku innych oficerów nałożyli odznaki stopni podoficerskich i w transportach żołnierskich przyjechali do Szczypiorna. Naszemu komendantowi obozu podlegali komendanci bloków, którym z kolei podlegali komendanci baraków. Brać żołnierska podporządkowała się bez zastrzeżeń własnym władzom i respektowała w pełni ich instrukcje i dyrektywy, co zapewniało wewnętrzną zwartość i solidarność obozu. Komendantem naszego ułańskiego bloku został początkowo wachm. Janusz Olszamowski³. Był on z zawodu prawnikiem. Bardzo taktowny i rozważny, cieszył się u wszystkich wielkim autorytetem, zaufaniem i sympatią. Komendant obozu wraz z komendantami bloków stanowili obozową Radę Żołnierską. Już po miesiącu Niemcy wykryli przebywających wśród nas oficerów i wywieźli ich w głąb Niemiec, do Hevelbergu i Werlu. Wywiezieni zostali: kpt. Stanisław Zosik-Tessaro, rtm. Gustaw Orlicz-Dreszer i por. Stanisław Grzmot-Skotnicki. Następnym komendantem obozu został wachm. Olszamowski, a na jego miejsce komendantem naszego bloku mianowany został przez Radę Żołnierską wachm. Tadeusz Brzęk-Osiński. Od samego początku własnymi siłami zorganizowano najrozmaitsze

kursy nauczania (między innymi kursy maturalne), kursy języków obcych, szkółki początkowe dla mało zaawansowanych w nauce itp. Zorganizowane zostały również zespoły sportowe i chóry. Powstał nawet wewnętrzny sąd obozowy, a także kasa zapomogowa. Niemcy naturalnie obrzydzali nam życie jak tylko mogli – często odbywały się zbiórki alarmowe na zewnątrz bloków i przeprowadzano rewizje. Warunki zdrowotne i higieniczne były żałosne; nie mieliśmy nawet gdzie porządnie się umyć. Wyżywienie było bardziej niż podłe. Rano i wieczór mały kawałek gliniastego chleba i czarny płyn bez cukru, naśladujący kawę, na obiad rzadka, ciemno zabarwiona zupa, przeważnie z liści buraków cukrowych lub pastewnych, których całe wozy przywożono codziennie do obozu. Niedopuszczano do nas żadnych listów od rodzin ani paczek. Byliśmy ciągle głodni, wymizerowani i osłabieni. Konflikty z niemieckim personelem, zwłaszcza podoficerskim, były na porządku dziennym.

Te podłe warunki, w jakich nas trzymano, stworzono, nie bez wiedzy a nawet pewnego współdziałania kolaborujących z Niemcami czynników polskich, zaangażowanych w organizację tzw. Polnische Wehrmacht. Szczególnie czynny i wrogo nastawiony do internowanych w obozach był Leon Berbecki. Usiłowano przede wszystkim rozbić solidarność i jedność naszego obozu. Zwłaszcza na początku, za wiedzą i aprobatą Niemców, zaczęto nasyłać na nas różnych ludzi, którzy pod różnymi pozorami próbowali penetrować nasze szeregi i agitować za wyłamywaniem się i zgłaszaniem do Polnische Wehrmacht. Do takich należał między innymi por. Antoni Sujkowski, który miał wśród nas dwóch synów. Po parokrotnych przyjazdach został wreszcie prawie dosłownie wyrzucony przez nas poza obręb obozu. W obozie zostało zorganizowane ambulatorium z lekarzem przydzielonym z polskiego Wehrmachtu, por. dr. Mieczysławem Kaplickim. Był on dawnym legionistą i zakamuflowanym piłsudczykiem, wsadzonym do tworzonego Wehrmachtu przez nasze podziemne władze niepodległościowe. Będąc w ścisłej łączności z naszą Radą Żołnierską oddał duże usługi naszemu obozowi. Prócz niego był przydzielony na stałe jako kapłan kpt. ks. Jan Kwapiński. Podjął się on roli wyjątkowo nikczemnej, spełniając funkcję zwykłego konfidenta i donosiciela. Gdy został w tej roli zdemaskowany, wywołało to w obozie ogromne wzburzenie i doprowadziło do poważnego skandalu.

Ksiądz Kwapiński wizytując poszczególne baraki werbował ochotników do spowiedzi, w czasie której agitował słabszych duchem i mniej odpornych na głodowe warunki w obozie do deklarowania się za wstąpieniem do polskiego Wehrmachtu. W ten sposób sporządził imienną listę kilkudziesięciu żołnierzy rzekomo gotowych przyjąć postawione im warunki i opuścić obóz. Listę tę przedstawił niemieckiej komendzie obozu, która znienacka zarządziła zbiórkę tych rzekomych ochotników i wyprowadzenie ich poza obręb obozu. Podoficerowie niemieccy wywoływali poszczególne nazwiska, nakazując zabranie przez nich osobistych rzeczy i zaczęli wyprowadzać ich z obozu. Lotem błyskawicy rozeszła się o tym wieść, wywołując ogromne oburzenie i powszechną złość, zwłaszcza, że wielu wywołanych z tej listy zaczęło protestować, że niczego nie deklarowali, a jedynie podali przy spowiedzi swoje nazwiska, bo ksiądz obiecywał im załatwić zwolnienie do domów rodzinnych. Ten postępek księdza wywołał więc istną burzę w całym obozie. Uznano to za podstęp i prowokację, mającą na celu rozbięcie internowanych. Tłum kilku tysięcy legionistów wypadł na zewnątrz bloku w pogoni za ks. Kwapińskim z krzykiem i wymyślaniem. Nie mogąc już dobiec do głównej,

wyjściowej bramy obozowej, by znaleźć bezpieczeństwo pod skrzydłami Niemców, ksiądz wpadł biegiem do ambulatorium i zatrzasnął wejście, szukając tam schronienia, jednak rozwścieczony tłum żołnierzy wyłamał drzwi wejściowe i ci, którzy pierwsi wpadli do ambulatorium, zerwali księdzu oficerskie naramienniki i opluli. Incydent ten skończyłby się zapewne dużo tragiczniej, gdyby nie nadbiegł zaalarmowany wachm. Olszamowski. Przemówił do wszystkich nawołując do spokoju i zapowiedział, że wyprowadzi ks. Kwapińskiego za bramę; zażądał by pozwolono księdzu przejść pod jego ochroną. Tylko dzięki wielkiemu autorytetowi Olszamowskiego uspokojono się i nawet utworzono kordon z dwóch stron osłaniający przed naciskiem tłumu. Ksiądz Kwapiński w towarzystwie Olszamowskiego wyszedł z ambulatorium w stanie opłakanym, z opuszczoną głową. Nikt go nie ruszył, ale zewsząd pluto na niego. Ksiądz Kwapiński wyjechał i w obozie się więcej nie pokazał. Ten skandaliczny incydent miał przebieg tak szybki, że Niemcy nie zdążyli nawet interweniować.

Niezależnie od podobnych skandalicznych metod, od czasu do czasu miały miejsce pojedyncze wypadki indywidualnych zwolnień do domu, do cywila, na prośby rodzin. Pewnego dnia brat i ja zostaliśmy wezwani razem do biura komendy niemieckiej. Naturalnie byliśmy mocno zaskoczeni tym wezwaniem, nie domyślając się nawet jego przyczyny. Okazało się, że nasza rodzina zwróciła się do władz z pisemną prośbą o zwolnienie nas do cywila. Niemcy obiecali nam ewentualną zgodę pod warunkiem, że podpiszemy zobowiązanie do nieangażowania się w żadną działalność antyniemiecką i niebrania udziału w organizacjach podziemnych (chodziło tu oczywiście o POW) występujących przeciwko Niemcom. Gdy kategorycznie odmówiliśmy podpisania jakichkolwiek zobowiązań, bez dyskusji odprowadzono nas z powrotem do obozu.

Potem jeszcze ponawiano bezskuteczne próby rozbicia naszej jednolitej postawy: kiedyś próbował „szczęścia” sam Leon Berbecki, dawny, waleczny zresztą, dowódca 5 pp I Brygady Legionów Polskich. Mając zamiar wejścia na teren naszego obozu przejeżdżał wcześniej drogą wzdłuż drutów kolczastych do budynku komendy niemieckiej w otoczeniu niemieckich oficerów. Tłum żołnierzy, dawnych jego podkomendnych z 5 pp, oblepił dosłownie druty, wygrażając Berbeckiemu od zdrajców, sprzedawczyków itp. Po takim powitaniu ze strony swych dawnych żołnierzy, Berbecki nie zaryzykował już wejścia do obozu i po wizycie w komendzie niemieckiej odjechał.

Niemcy nie ustępowali jednak i nadal stosowali różne szykany i represje. Wachmistrza Olszamowskiego aresztowano i wywieziono w głąb Niemiec, zdaje się do Rastattu. Majora Kaupischa, dotychczasowego komendanta niemieckiego odwołano, gdyż zdradzał zbyt wiele sympatii i przychylności wobec nas. Stało się to po wielkiej awanturze wywołanej zarządzeniem, w myśl którego miano naszyć nam na rękawach numery jeńców niemieckich. Gdy wiadomość o tym rozniosła się, Rada Żołnierska, a wraz z nią cały obóz, postanowiła przeciwstawić się temu, ponieważ nie byliśmy żadnymi niemieckimi jeńcami wziętymi na polu bitwy, lecz internowanymi za przekonania, za opozycję wobec ich polityki w sprawie polskiej. Władze niemieckie uważały nasz ułański blok za najgorszy, za główne siedlisko oporu, rozpoczęły więc całą hecę od naszego bloku. Łudzili się, że jak przełamią nas, to w następnych blokach pójdzie łatwiej. Już od wczesnego rana cały obóz w dużym napięciu oczekiwał rozpoczęcia tej imprezy. Pierwszym numerem widowiska, po niemiecku sprawnie wyreżyserowanego, było wmaszerowanie na teren naszego bloku kompanii piechoty w pełnym uzbrojeniu

i w bojowych hełmach. Kompania w szyku rozwiniętym stanęła z bronią gotową do strzału. Zarządzono zbiórkę. Stanęliśmy w 25 rzędach po 20 w każdym, w odległości kilku kroków od kompanii. Potem nadeszła liczna grupa niemieckich oficerów z generałem na czele. (Zdaje się, że był on komendantem całego wielkiego obozu jeńców w Skalmierzycach-Szczypiornie). W tej grupie był również mjr Kaupisch i jego zastępca, znienawidzony kpt. Gliwitz. We wszystkich blokach brać żołnierska oblepiła druty, żeby obserwować przebieg akcji u nas. Nawet w niedalekim naszym sąsiedztwie Francuzi i Anglicy powyłazili na dachy swoich baraków by obserwować, co się dzieje. Sztab niemiecki stanął naprzeciw, frontem do nas. Na czele naszego ugrupowania, wysunięty nieco do przodu, stał nasz dowódca bloku, wachm. Tadeusz Brzęk-Osiński. Po wydaniu nam komendy „baczność”, jeniec rosyjski podchodzi do Osińskiego, by mu naszyć numer jeńca. Wachmistrz Osiński zdejmuje kożuszek ułański i podaje go. Jeniec rosyjski po przyszyciu numeru oddaje kożuszek Osińskiemu, ale ten go nie wkłada. Generał rozkazuje Osińskiemu włożyć kożuszek. Osiński głośno odmawia wykonania rozkazu twierdząc, że jest polskim żołnierzem i nie będąc jeńcem niemieckim nie będzie nosił numeru jenieckiego. W grobowej ciszy słychać komendę „zwei mann” i dwaj żołnierze z kompanii podchodzą do wachm. Osińskiego i wyprowadzają go poza obóz do aresztu. Po tej scenie wchodzi między nas luźny szyk kilkunastu jeńców rosyjskich, którzy przyszywają nam numery. Gdy po tej ceremonii przechodzimy do postawy „spocznij”, wszyscy jak na komendę zrywamy numery i rzucamy je z rozmachem na ziemię. Sztab niemiecki wpada we wściekłość. Generał zaczyna wykrzykiwać, że co dziesiątego każe rozstrzelać. Słyszymy głośną kłótnię. Major Kaupisch energicznie ujmuje się za nami i protestuje. Po kłótni i naradzie generał rozkazuje odprowadzić nas do baraków, postawić przy każdym baraku uzbrojonego wartownika i nikogo nie wypuszczać na zewnątrz baraku. Zwracając się w naszym kierunku generał dosłownie wykrzykuje: „Ohne Nummer ohne essen, ohne Nummer ohne scheisen”¹⁴⁴. Ponieważ pozostałe bloki odmówiły naturalnie przyszycia numerów, więc cały nasz obóz został zamknięty w barakach i rozpoczęła się głódówka. Trwała trzy dni. Nikt się nie wyłamał. Stale niedożywiani, byliśmy już bardzo osłabieni, ślanialiśmy się więc w barakowych pomieszczeniach dostając łatwo zawrotów głowy. Jako samoobronę postanowiliśmy jak najwięcej leżeć, jednak trzeciego dnia zaczęto wynosić na noszach z poszczególnych baraków chorych i omdlałych. Niemcy musieli przygotować dla nich specjalny blok. Wyniesiono około 300 chorych i wycieńczonych. Niemcy nie przewidywali takich skutków swych zarządzeń i takiego skandalu. Zawiadomili kaliski obywatelski komitet niesienia nam pomocy, dali im zezwolenie na wstęp do obozu i przywiezienie żywności. Dzięki tej pomocy przywrócono nas do zdrowia i sił. Głódówka trwała od 14 do 17 listopada 1917 roku. Awantura ta odbiła się głośnym echem w kraju. Doszły nas wiadomości, że nawet Rada Regencyjna interweniowała u władz niemieckich w sprawie podłych warunków w jakich byliśmy internowani.

Po aresztowaniu wachm. Olszamowskiego Rada Żołnierska wyznaczyła na komendanta obozu wachm. Dan-Stachlewskiego. Zima zaczęła się wcześniej; mieszkanie w prymitywnych, nieszczelnych ziemiankach stało się już bardzo dokuczliwe, toteż

¹⁴⁴ Ohne Nummer ohne essen, ohne Nummer ohne scheisen (niem.) – Bez numeru nie ma jedzenia, bez numeru nie ma sr...

z radością przyjęliśmy w połowie grudnia wiadomość, że na okres zimowy mają nas przewieźć w inne miejsce. Rzeczywiście, pod koniec grudnia załadowano nas do podstawionych pociągów i opuściliśmy Szczypiorno. Organizacja naszego przejazdu wzbudzała śmiech. Niemcy zastosowali wobec nas wyjątkowo ostre i wzmocnione środki bezpieczeństwa. Przydzielono nam wagony osobowe trzeciej klasy, po sześciu w każdym przedziale plus dwóch uzbrojonych żołnierzy niemieckich. Ponadto co któryś wagon mieścił oddział wojskowy wyposażony w karabiny maszynowe. W ciągu dnia zaobserwowaliśmy wzdłuż całej trasy uzbrojonych niemieckich żołnierzy. Zdziwienie i pusty śmiech nas ogarniał, kiedy zobaczyliśmy ile wojska Niemcy użyli do pilnowania nas. W pobliżu Warszawy było kilka ucieczek z naszego transportu. W ciemnościach nocy słyszeliśmy dość częste strzały. Wyładowano nas w Łomży. Pomaszerowaliśmy do starych, ale normalnych zabudowań koszarowych położonych blisko miasta. Cały rejon koszar był zawczasu przygotowany i starannie, gęsto zadrutowany. W porównaniu ze Szczypiornem była to wielka korzystna zmiana w warunkach naszego życia. [...]

Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka. Wspomnienia Szefa Gabinetu, Editions Spotkania, Warszawa 2015, s. 55-64*¹⁴⁵.

^a W całym tekście występuje jako: Olszanowski.

Nr 13

Fragment wspomnień Adolfa Kotarby

[...] Jak wiemy z komunikatu nr 14, wydanego przez Radę Żołnierską, w obozie jeńców w Szczypiornie znajdują się jeńcy francuscy, angielscy i rosyjscy. Francuzi i Anglicy przywitali naszych kolegów zimno i obojętnie; eskortę zaś wrogimi okrzykami. Nie mogli się widać pogodzić z tym, iż niedawni towarzysze broni, którzy razem przelewali krew na polu walki za jedną sprawę, tak wielką, jaką jest walka o odzyskanie niepodległości, obejmują teraz funkcję katów i doprowadzają ich do obozu jeńców. Tłumaczenie się służbą i obowiązkiem wykonania rozkazu jest mało przekonywujące, gdyż raczej powinni złamać broń i przysięgę, aniżeli się dać użyć do tego celu. Niechby już sami Prusacy eskortowali naszych kolegów – Królewaków! [...]

20 lipca 1917 r.

Z Komunikatu Rady Żołnierskiej nr 16 dowiedzieliśmy się o przebiegu dalszej podróży naszych kolegów do obozu w Szczypiornie. Na dworcu w Warszawie przemówiła do nich żona ppłk. Berbeckiego, wzywając do wytrwałości przy idei Komendanta. W Kaliszu Królewacy zostali rozpuszczeni na miasto na przeciąg jednej godziny, jednak nie zdarzył się wypadek, by któryś z nich nie stawiał się po jej upływie na zbiórkę. Nie tylko żadnego z nich nie brakło, lecz nawet stawiało się ich na zbiórce o kilkunastu więcej. Byli to żołnierze z innych pułków, którzy początkowo zbiegli ze swych transportów, a którzy zobaczywszy naszych, karnie i bez eskorty idących do obozu, przyłączyli się do gromady. Czy i jaka jest u nas karność, mogą teraz ocenić nasi przeciwnicy, którzy nas tak okrzyczeli jako żołnierzy niekarnych i niezdiscyplinowanych. Lecz jest to innego rodzaju karność; karność polegająca na

¹⁴⁵ Pierwsza wersja wspomnień została wydana przez Editions Spotkania w Paryżu w 1985 r. pt. „Fragmenty wspomnień 1910-1945” (część dotycząca Szczypiorna znajduje się na s. 34-49).

idei i poczuciu obowiązku, a nie z przymusu. Następnie pomaszerowano do obozu w Szczypiornie, położonego o 7 km od Kalisza.

Tam po wymówieniu sobie u pruskiego komendanta obozu 8-miu warunków, z których najgłówniejszymi były: że nie są jeńcami, lecz internowanymi, którzy mają być wkrótce zwolnieni, że nie będą pozbawieni niczego z ekwipunku, że nie będą używani do żadnych robót na równi z jeńcami, że otrzymają własną gospodarkę wewnętrzną i kuchnię itp., wkroczyli do obozu. W tym samym dniu przybył do naszych żołnierzy delegat jeńców Francuzów, Anglików i Belgów z oświadczeniem, że postanowili oni uważać naszych żołnierzy za sprzymierzeńców. W obozie żołnierze nasi przestrzegają dyscypliny, zależeć będą jednak od naszych szarż, a nie od Prusaków. Prusacy zaś wszelkie sprawy załatwiać będą z wachm. Olszamskim, który, jako najstarszy podoficer, mianowany jest przez Radę Żołnierską przełożonym wszystkich internowanych legionistów.

24 lipca 1917 r.

Dzisiaj wyjechała od nas druga partia do obozu szczypiorniackiego, złożona z 30 ludzi. W czasie wyjazdu pierwszej byli oni na urlopie lub w szpitalu. [...]

Adolf Kotarba, *Pamiętnik żołnierski sierżanta 1-szej Brygady Józefa Piłsudskiego*, cz. 1, do dr. przygotował J. Olszyna-Wilczyński, Warszawa 1938, s. 308–313.

Nr 14

Fragment wspomnień Stefana Kozłowskiego

[...] 14 lipca

Warszawa – Kalisz – Szczypiorno. Obudziłem się pod Łowiczem, gdy już świtało. Zaraz wziąłem się do pisania listu do Zgierza. Opisałem swoje położenie, do Łodzi napisałem również. Ciekawym czy list dojdzie?

Jedziemy w stronę Kalisza. Przyjechaliśmy tam w południe i zaraz pomaszerowaliśmy do Szczypiorna. Warta z 3-go pułku Legionów już nas nie eskortowała tak ściśle, a tylko część na przodzie i część w tyle kolumny. Przyprowadzono nas za druty do obozu jeńców i tu por. Ćwiertniak wyczytywał każdego z osobna. Wyczytanego brali Niemcy.

Wszyscy z osłupieniem patrzyliśmy na siebie. Następnie Niemcy odprowadzili nas do baraków. Odbyła się rewizja. Wszystkie dokumenty odebrali do przeglądu. Dali nam zupy z jakiegoś zieliska, której dużo legunów nie jadło zupełnie. Komitet rosyjski przysłał nam herbaty. Koców jeszcze nie dali. Poszliśmy spać. Przykrywaliśmy się mundurami. Zimno było, więc budziłem się parę razy.

15 lipca

Na śniadanie dostaliśmy jeden chleb na sześciu i kawę. Ja dojadam trochę ze swoich zapasów. Trochę dzielę się z Wilusiem i Jankowskim. Poprowadzono nas do odwieszenia i dezynfekcji. Musiałem dać wszystko, nawet mój chleb i słoninę zdezynfekowali, ale to nic nie szkodzi, bo się odświeżyło. Ostrzygli i ogolili nas zupełnie, dosłownie – wszędzie. Potym poprowadzili do baraków, dali koce, miski i sienniki. Po obiedzie rozłożyliśmy się w barakach. Baraki na 50 ludzi. Na kolację dostaliśmy kartofli z łupinami, nie mogłem tego jeść.

16 lipca

Rano wszyscy budzą się z nadzieją, że się będzie jadło chleb. Chłopcy nie mają co robić, więc się opalają na słońcu, chodzą bez koszul. Niektórzy już czerwoni, jak raki. Jankowski i ja także próbowaliśmy. Na naszym dawnym miejscu są już leguny z werbunku ze wszystkich pułków. Przyszło ich 150. Po dezynfekcji przyszli do naszych baraków. Rozmawialiśmy przez druty. Opowiadali, że ich też okropnie przekonywano, by przysięgać, ale wytrwali. W drodze uciekło pięćdziesięciu.

Dziś dostaliśmy trochę brukwi i trochę peluszki. Była dość smaczna, bo wszyscy zjedli. Na kolację to samo, przez co poprawiły się humory.

17 lipca

Rano co dzień o dziewiątej zbiórka na apel. Bolkowi Jankowskiemu zrobiło się niedobrze, Kropnął jak kłoda na ziemię, aż jęknęło. Zaraz go odnieśliśmy do baraku. Wiare zaczyna ogarniać apatia.

Zaczęła się dziwna komunikacja o żywność. Chłopcom pasącym za drutami rzuca się pieniądze, a ci przynoszą wieczorem chleb, przerzucając przez druty jakieś piętnaście kroków. Po południu wiara dojrzała daleko jakąś kolumnę między barakami, aż nareszcie dojrzeliliśmy ich bliżej. Był to piąty pułk w pełnym rynsztunku, oprócz pasów i broni. Szli z oficerami. Prowadził transport kpt. Olszyna-Wilczyński, Galicjanin, który ma tu być komendantem obozu. Niemcom kapitan nie pozwolił się wtrącać i sam wszystkim rozporządzał. Zakwaterowano piątaków w sąsiedztwie tak, że tylko jesteśmy przegrodzeni dwiema ścianami drutów. Zaraz też zaczęło się informowanie o sytuacji. Gwar taki się zrobił, jak na jarmarku. Pociągnęły się te rozmowy do capstrzyku, tj. aż nareszcie zatrąbiono, jako że 5-ty pułk posiada trąbki. Ogółem teraz nas jest: z 3-ego pułku 214, ułanów 2-go pułku 60, werbunkowców 120, 5-go pułku 460, razem ludzi 854. Stoi to wszystko w 2-ch blokach, gdzie jest miejsca na 2000 ludzi. Można się teraz spodziewać poważnego polepszenia, gdyż mamy za sobą opiekę kpt. Olszyny.

18 lipca

Rano próbowałem kupić chleba, ale nie udało się, bo gdy przerzuciłem pieniądze, złapał je Niemiec, chłopców odgonił, a pieniądze po jakimś czasie z chusteczką odrzucił. 5 pułk w dalszym ciągu wszystkie zbiórki urządza po wojskowemu.

Przyjechał wóz z kantyną i sprzedawano chleb, ale został rozdrapany tak, że nie zdążyłem nic kupić. Nastrój morowy. 5 pułk złożył broń na rozkaz Komendanta. Nad wieczorem rozeszła się wiadomość, że jeszcze idą leguny. Zaraz więc wiara posadawiała się przy drutach do obserwacji. Przeciągle „hura” i „niech żyje” co chwila rozlegało się na powitanie przybywających. Niemcy nie mogą dać sobie rady, bo niektórzy legionieści, którzy w drodze zostali, meldują się znowu do obozu.

Francuzi bardzo podnieceni. Murzyni odtanńczyli swój taniec na naszą cześć, wiara nasza ze wszystkich bloków i baraków oklaskiwała ich. Jest nas od dziś około 1300. Czym nas więcej, tym wiara nabiera większej otuchy. Wieczorem przy prowi-zorycznej orkiestrze odtanńczyli leguni przy śpiewie parę kawałków.

19 lipca

W nocy się przebudziłem i wyszedłem. Oryginalny jakiś majestatyczny widok przedstawia nasz obóz. Lampy elektryczne wysoko wiszące sprawiają wrażenie iluminacji, jak na zabawę. W mrokach kryją się dachy baraków, w których roztoczyła się cała nędza obozu. Naraz – podczas głuchej ciszy – usłyszałem śpiew legunów

przy miarowym tempie marszu. W nocy echo roznosiło się daleko, śpiew z każdą chwilą przybliżał się. Dziwne muszą wrażenie sprawiać na cywilach i Niemcach nasi leguni, którzy z taką ochotą i śpiewem idą do niewoli, jakby po zwycięstwo.

Jak się rano dowiedziałem – przymaszerowali: 6-ty pułk oraz instruktorzy i artyleria. Przy wmaszerowaniu 1 pułk zrobił wielką furorę, a mianowicie ze stacji nie poszedł do obozu, a wprost do Kalisza, gdzie ich z entuzjazmem przyjęto i ugoszczono, czym było można.

Coraz też więcej zaczynamy nabierać poważania. Dali nam do dyspozycji kuchnię, którą od jutra sami prowadzimy. Ma nastąpić także poprawienie wiktuz jenieckiego na żołnierski. Bardzo poczcwi są oficerowie I Brygady. Rozmawiają z nami, jak z kolegami, bardzo współczują naszym prześladowaniom w pułku. Kilkunastu oficerów przybyło w stopniu sierżantów i ci się opiekują żołnierzami.

20 lipca

Pogoda od rana śliczna. Jest nas już około 2000. Szykują też więcej baraków – Francuzów, Anglików i Murzynów wyrzucili do baraków dalszych. Przyszedł do nas jakiś oficer z pierwszej brygady, ma się rozumieć, jako sierżant i rozmawiał o wszystkim, pytał, jak się obchodzili z nami w trzecim pułku, opowiadał co oni robią, aby ulżyć naszej doli. Podobno całe Kaliskie chce nas prowiantować, potworzyły się komitety.

Jaka to szalona różnica pomiędzy oficerami 3-go pułku, a I Brygady. Rozmawiał ów oficer z nami jakieś trzy kwadranse, jak z kolegami o wszystkim, co tylko nas interesowało. My dostaniemy porucznika na komendanta naszego bloku, bo u nas wcale nie ma oficerów, więc oni muszą o nas myśleć. Dostaniemy również żołąd z kasy pierwszej Brygady, którą z przeróżnych dochodów tam zebrano. Porucznik przydzielony do nas będzie kwaterował z nami. Chłopcy stroją mu i szykują miejsce.

21 lipca

Deszcz zaczyna znów padać. Siedzimy w barakach i śpimy. Obiad był dość smaczny. Podczas obiadu dowiedzieliśmy się, że przyjechali kpt. Rittner i ppor. Michalski, dawny komendant naszego oddziału. Każdy więc wyleciał, aby go zobaczyć. Znaczący się, że przysięgał. Wiara zaczęła im dogadywać, „dać mu żaby” i „dać mu trawy”. Poza tym zawiadomiono nas, że o 4-ej przyjdą transporty Beliniaków i Czwartaków¹⁴⁶. Znów wiara witała nowych kolegów.

Oficer, który do nas przyszedł nazywa się Miszewski i nie jest porucznikiem, a tylko chorążym. Kapitan Olszyna wrócił z Warszawy.

22 lipca 1917 r. 2-ga niedziela w niewoli

Rano pobudki nie było, bo dziś niedziela. W nocy przyszły znów transporty. Między innymi przyjechał szpital koński z Łodzi. Myślałem, że może jakie wiadomości przywieźli lub listy, ale tylko trochę wiadomości. Odjeżdżali w dzień, byli odprowadzeni z kwiatami. Cały dzień prawie spaliśmy, bo deszcze leją nieustannie.

23 lipca 1917 r.

Od rana mamy służbę przy noszeniu jedzenia. Leguny zaczęły podrabiać i przerabiać różne przepustki, na które przechodzą przez bramę, a następnie idą do Kalisza, gdzie kupują różne prowianty, albo też dostają od Ligi Kobiet i wracają z pełnymi plecakami. Nasz chorąży wczoraj wyszedł i dzisiaj wrócił z pełnym plecakiem.

¹⁴⁶ Czwartacy – żołnierze z 4 pp.

Przyniósł białego chleba, który podzieliliśmy jeden na pięciu. Malbrocki dzisiaj wyjeżdża na sfałszowaną przepustkę. Ciekawe, czy się to uda, bo już Karcz próbował – ale się nie udało. Musiałem kpt. Zosikowi zadekklamować, „nie będę przysięgał”.

W nocy wrócili wszyscy, Malbrocki, Pisarski, Wadzynski, Hajdrych. Przynieśli jabłek w plecakach. Niemcy zatrzymali ich pod Kaliszem i odeskortowali do obozu.

24 lipca

Do południa włóczyliśmy się po obozie. Przyjechał por. Dobrodzicki. Zaraz też po obozie rozeszły się wiadomości, że wracamy do pułków, że przysięga zostaje unieważniona, bo 6000 razem z Galicjanami zostało, a 7000 nie chce przysięgać. Chorąży Miszewski przyniósł odezwy różne o przysiędze. Wiara znów podniosła się na duchu. Przed przyjazdem por. Dobrodzickiego zdarzyła się awantura, a mianowicie, gdy leguny za bardzo zaczęły przechodzić przez posterunki niemieckie na różne sfałszowane przepustki – Niemiec nie chciał puścić. W odpowiedzi leguny nabiły wartę i jakiegoś podoficera, z czego wynikła awantura i kpt. Zosik miał przemowę, nawołującą do karności i porządku. Gotowałem wtedy herbatę i poczęstowałem nią chor. Miszewskiego i kpt. Zosika. Cały wieczór z powodu wiadomości od por. Dobrodzickiego, marzyliśmy o powrocie do pułku. Bardzo ładnie gra na organkach plut. Karcz i co dzień wieczorem daje nam prawdziwe koncerty.

25 lipca

Rano dali – o dziwo! – kakao. Robią znów spisy ewidencyjne, w których wyłuszczaają, czy się otrzymywało zapomogę. Wieczorem chciało kilkunastu uciekać, ale że jeden przez drugiego chciał to robić, narobili hałasu, przyszli Niemcy i kilku aresztowali. Udało mi się kupić przez okazję chleb, który przyniósł mi chłopiec o 10 w nocy. Byłem tak głodny, że zaraz z całego bochenka rwałem i jadłem.

26 lipca

Przyjechał z komisji spraw dla jeńców z Warszawy ksiądz Sapieha i ks. Sztobryn^a, którzy mają nam udzielić pomocy materialnej w prowiancie i pośredniczyć w wysłaniu do cywila. Ksiądz Sztobryn chodził do każdego baraku i mówił, że poczynią wszelkie starania, celem wyciągnięcia nas jak najprędzej z tej biedy. Dano nam podarunki po jakie 10 łutów chleba i 3 łuty kiełbasy. Łącznie z ich przyjazdem przeczytano nam wieczorem rozkaz, aby każdy wysłał do domu list, by rodzice posłali do komisji spraw dla jeńców zawiadomienie o możliwości utrzymania syna i przysłanie cywilnego ubrania. Wszystko to bardzo niejasne. Wiara do późnego wieczoru rozprawiała o cywilu, wysłaniu tych listów itd.

27 lipca

Zaraz po śniadaniu zaczęliśmy pisać listy do domu o zaświadczenie. Do południa wiara pisała prośby do domu, a ci, którzy nie mają rodziców, do znajomych. Po południu znów przyszedł transport uciekinierów 6-go pułku w liczbie 37-miu. Przynieśli znów odmienne wiadomości: że rada pułkowników uchwaliła zażądać utworzenia rządu regencyjnego, w przeciwnym razie, reszta legunów Galicjan poprosi o przydzielenie do austriackiego wojska. Możliwe więc, że jeszcze wrócimy do pułku.

Przed przyjściem transportu – wysłanie – listów zostało cofnięte. Taki stan rzeczy może doprowadzić do ostateczności, to też dziś rano byliśmy zbudzeni 3-ma strzałami, to legun jakiś wiał i na rozkaz Niemca nie stanął. Ten strzelił, drasnawszy go lekko w rękę. Wczoraj podpisywaliśmy list do arcybiskupa Kakowskiego, donosząc w nim

o naszym rozpaczliwym położeniu i prosząc o załatwienie najprędzej naszej sprawy. „Kurier Polski” donosił, że Komendant został na granicy aresztowany ze sfałszowanymi dokumentami podróży. Szkalują go, ma się rozumieć, niemiłosiernie w tym artykule. Ma być osadzony razem ze Sosnkowskim w jednej z twierdz niemieckich. Spotkałem Lekstona, którego już nie widziałem od Kukli i pogadaliśmy o dawnych czasach.

29 lipiec

Zaczynają już przychodzić posyłki pocztą. Grabowski już dostał. Znów przyszedł transport Moskali spod Tarnopola¹⁴⁷. Przyszedł także transport legunów. Eskortę werhmachtową wygwizdano.

30 lipca

Opalam się. Komitet bardzo nam pomaga. Obiady lepsze. Wczoraj mieliśmy chleb jeden na 10-ciu. Do 23-go byliśmy jeszcze na etacie żołnierskim, za co należy się nam prowiant, który też zaczęli zwozić wozami. Przywieziono sześć furmanek. Chleb ma być większy. Od pierwszego mamy fasować po 3 marki na głowę, gdyż 1 pp i 1 puł, dali nam ze swojej kasy zapomogę, pieniądze przyniósł kpt. Zosik. Chorąży Miszewski prosił, aby urządzić orkiestrę improwizowaną. Zebraliśmy się więc wszyscy i zagraliśmy kilka kawałków urozmaiconych śpiewem i monologami. Kapitanowi bardzo się to podobało. Przed odejściem podziękował i wyraził się że, chwile spędzone obecnie tutaj, należą do najweselszych w obozie.

31 lipca

Dziś mam służbę przy znoszeniu prowiantów. Wczoraj przyjechało dwóch z Ostrowia, którzy opowiadali, że rekruci dopiero 15 maja będą przysięgać. Przysłano już nowych instruktorów na miejsce naszych chłopców (do 3 pp ćwiczebnego). Coraz więcej gadają o powrocie do pułku. 28-go wysłałem list do Turku.

2 sierpnia

Rano była msza święta na intencję trzeciej rocznicy wojny. Mszy za drutami słuchała też jakaś kobieta, podobno „peowiaczka”. Umarło dwóch artylerzystów na dyzenterię.

3 sierpnia

Rano czułem się bardzo wesoło, jakby w przeczuciu dobrej wiadomości. O 10-ej przyszedł dr Zamojski i przyniósł do mnie list, w którym ojciec donosił, że znajduje się w Kaliszu i ma zamiar ze mną się zobaczyć i że przyśle paczkę. Zaraz napisałem odpowiedź, że z zobaczeniem to będzie trudna sprawa, ale z posyłką to można. O 5-ej dostałem aż 3 paczki z chlebem, serem, masłem, kiełbasą i jajkami. Nadzwyczajnie się ucieszyłem, bo dużo ulży naszej biedzie. Bardzo mi przykro było, że z ojcem nie mogłem się zobaczyć. Prowiantem poczęstowałem także chor. Miszewskiego.

4 sierpnia

Rano napisałem list do ojca i odniosłem do naszej komendy obozu. Peowiaków przybywa coraz więcej, jest ich już około dwudziestu kilku i wśród nich jakaś kobieta. Po południu poszedłem spisywać rozkaz obozowy. W naszym baraku wybrano zarząd, skład którego był następujący: Malbrocki – furazer, Dukland, Wielki i ja – sąd baraku, Dukland prezes.

5 sierpnia

Nic ważnego.

¹⁴⁷ Tarnopol – miasto na Ukrainie nad rzeką Seret.

6 sierpnia

Dziś trzecia rocznica wyruszenia strzelców z Krakowa. Wszyscy ubraliśmy się odświętnie i pomaszzerowaliśmy pomiędzy druty, gdzie odbyła się msza. Na mszy był cały obóz. Po mszy kpt. Zosik miał porywające przemówienie, w którym piętnował postępowanie Rady Stanu. Po przemowie odśpiewano „Rotę” i „Jeszcze Polska”. Nasz pierwszy blok odliczył czwórkami i odmaszerowaliśmy do bloku ze śpiewem „Hej strzelcy wraz”. W bloku chorąży podziękował nam „za wspaniałe żołnierskie zachowanie”. W południe major (niemiecki komendant) kazał zgłosić się do siebie oficerom. Poszło dwóch: kpt. Zosik i porucznik, jego adiutant. Wydać ich miał jakiś legun z 1 pp. Oczekujemy z niepokojem, czy nie wyda reszty oficerów. Wieczorem chor. Miszewski przyszedł w różowym humorze. Poprosił chłopców, aby się zebrali, to nauczy ich parę piosenek. Dopiero wtedy zauważyliśmy, że ma trochę w głowie. Pośpiewaliśmy sobie trochę i tak zakończyliśmy nasz dzień 6 sierpnia.

7 sierpnia

Po południu zaczęły się dziwne rzeczy. Najpierw zdwojono posterunki, następnie przyszedł baon Niemców i kompanie stanęły przy wejściu bloków, dano rozkaz zupełnego przygotowania się. Przypuszczaliśmy, że wyjedziemy do Prus. Byliśmy nawet pewni tego, bo zwołano wszystkich podoficerów. Nareszcie dowiedzieliśmy się, że będzie przeprowadzona rewizja. Cały garnizon obozu podczas tych czynności był w pogotowiu. Karabin maszynowy stał na wieżyczce i dwie armaty nabite kartaczami stały w pogotowiu do strzału. Myśleli, że my będziemy stawiać opór. Przed rewizją przyszedł z Niemcami legun-szpiciel i obejrzał, czy czasem oficerowie nie zostali. Gdy wchodził z papierosem w gębie, a ręką w kieszeni, w której miał rewolwer, przeprowadzany przez 3-ch podoficerów niemieckich, wiara wydawała tylko dziki pomruk i niektórzy wyrwali się z okrzykiem: „zdrajca”! Nareszcie przyszli zrewidować nas. Mnie rewidował jakiś porządny Niemiec, bo tylko po wierzchu rzeczy przejrzał – nie potrzebowałem rozpakowywać. Nareszcie przyjechał Niemiec oficer na koniu i kazał wrócić do baraków. W barakach oczekiwaliśmy losów oficerów i podoficerów. Wreszcie się dowiadujemy, że chor. Miszewski wraca i że sierżantów oddzielili osobno, a na blok dano tylko jednego plutonowego i 10-ciu sekcyjnych na komendantów sal. Z naszych wrócili: Karcz jako komendant bloku, Uliwicz – komendant 4-ej sali i Anzlewicz jako sierżant służbowy bloku. Zrobiliśmy zaraz porządek w baraku, bo kilku ubyło. Sierżant Zalas został w 8 bloku razem ze wszystkimi sierżantami.

8 sierpnia

Rano już wszystko szło dawnym trybem. Wart zdwojonych nie złuzowano. Wczorajsze represje były wynikiem depeszy z Warszawy, w której zawiadomiono o rzekomo zamierzonym wypadzie przez nas na warty niemieckie.

9 sierpnia

Komitet coraz lepiej funkcjonuje. Wczoraj dostaliśmy po $\frac{3}{4}$ funta chleba, grysiku i kawy na kolację. Posterunki wewnętrzne nikogo nie puszczają. Wczoraj dostaliśmy paczkę z Ligi Kobiet, na którą posłaliśmy cztery marki. Dostaliśmy bochenek chleba za 2,50 i za 1 markę kartofli. Miałem zajęcie z Grabowskim.

Przyjechał sierż. Radomski, który był głównym organizatorem 3 pp. Przyciśnięty straszliwymi represjami złożył oświadczenie, że będzie przysięgał, następnie cofnął to oświadczenie, za co wsadzono go do więzienia na Gęsią, gdzie przesiadział dwa

tygodnie, wreszcie przysłano go tutaj. Opowiedział nam jak się przedstawia sytuacja. Szefem Sztabu jest już z powrotem Zagórski. Ma się utworzyć Rząd Regencyjny, złożony: z Lubomirskiego, arcybiskupa Kakowskiego. Kto trzeci – niewiadomo. Przy regencji zostanie utworzone ministerium a następnie Rada Stanu, złożona z 50-ciu ludzi.

Pułk w Warszawie wychodzi na ćwiczenia 5-dniowe, tak żołnierzy w Warszawie ludność prześladuje.

10 sierpnia

6 pp dostał zapomogi 1000 marek, z czego wypadło na jednego po 10 marek. Dostałem list od ojca, na który zaraz odpisałem. Podobno wypuszczono Komendanta Piłsudskiego.

12 sierpnia

Piąta niedziela w obozie. Wczoraj do następnego bloku przywieziono chore prostytutki z Częstochowy. Mamy teraz już istną menażerię: Moskali, Francuzów, Rumunów, Włochów, peowiaków i kobiety. Zagrożono nam rozwiązaniem naszego bloku, o ile będą się jeszcze zdarzać wypadki dezercji.

13 sierpnia

Zawiadomiono obozy, że o ile złapią Niemcy jeszcze jakiego z oficerów, to wyślą ich do Niemiec. Bieda zaczyna już dokuczać. Chleba od dwóch dni nie fasowaliśmy. Odpowiedzi na list nie otrzymałem. Przysłano z ramienia Komendy Legionów dwóch lekarzy. Komunikacja więc polepsza się i będzie można więcej wysyłać. Po kolacji dostaliśmy paczkę na nas trzech, na którą wysłaliśmy 3 marki. Dostaliśmy aż 3 bochenki, oprócz fasunku z komitetu. Jesteśmy więc zupełnie zadowoleni.

14 sierpnia

Oczekiwałem rano listu od ojca, ale nie dostałem. Dziś była na obiad zupa z ikrą i tak było nieprzyjemnie po niej w ustach, że trzeba było płukać zaraz zębami.

Ładne się rzeczy dzieją w naszym kochanym społeczeństwie. Niektórzy chłopcy ukrywali się w Łodzi, gdzie ich teraz wyłapują. Jednego z nich wydał jakiś peowiak Różycki. Przyjechali wysłani przez Komendę Legionów Polskich oficerowie: chor. Sujkowski^b i jeszcze jakiś, którzy się mienią naszymi opiekunami, a w rzeczywistości, przyjechali po to, by nas przerabiać na swoje kopyto.

Po południu napisałem list do ojca na Ligę Kobiet, bo na probostwo dotąd nie dostałem odpowiedzi. Dziś rano przebudziłem się z przykrym uczuciem, słysząc trzy wystrzały. Widocznie jakiś legun próbował wiać. Podobno w Galicji urządzają strajki, stawiając za warunek – wypuszczenie nas z obozu.

15 sierpnia

Rano przyszła delegacja z naszego I i II baraku z oświadczeniem, że nie mogą dłużej wytrzymać, gdyż wielu jest nałogowych palaczy, którzy zmuszeni są sprzedawać swoją ranną porcję chleba na papierosy. Narzekają, że inne pułki mają się lepiej, otrzymały zapomogi lub żołd, a oni są przez wszystkich opuszczeni, wobec czego są zmuszeni robić tak jak im wygodnie. Znaczą się będą uciekać, zapisywać się na roboty itd. Chorąży jak mógł, tak im tłumaczył, ale oni ciągle przy swoim. Poszedł następnie do doktora kpt. Kaplickiego i wyrobił to, że kapitan przyrzekł wystarać się o chleb dla 3 pułku codziennie.

Smutną sławę nawet w obozie będzie mieć nasz pułk. Gębę mu trzeba chlebem zatykać, aby się nie wyłamywał z ogólnej solidarności. Broni nas tylko to, że jesteśmy tu najdłużej. Dziś znów aresztowano kpt. Orlicz-Dreszera i por. Grzmota. Zdaje się, że to skutek pobytu oficerów wysłanych z Komendy Legionów. Ładnie się nami opiekują.

Legionowa opieka składa się z 3 doktorów: z 5-go pułku i dwóch oficerów z Komendy. Doktorzy pomagają rzeczywiście, a ci z Komendy zdaje się, że tylko przeszkadzają i psują. Po południu przysłali żołąd dla 3 pp ćwiczebnego. Był także żołąd dla Adamka, który zbiegł w drodze. Nasi chłopcy zaraz skombinowali, abym ja podpisał i ani się obejrzałem jak mnie wypchnęli i musiałem podpisać. Tymczasem Niemiec czyta telegram, że Adamek był za coś zaległy i teraz się kwituje. Było też marnie z kasą naszej trójki, bo miałem tylko 2 marek, no, ale teraz mamy znów 12.

16 sierpnia

Przed śniadaniem poszliśmy się kąpać. Widzieliśmy z bliska legionistów rosyjskich. Dostałem od ojca paczkę z Turku. Przysłał mi ojciec 2 bochenki chleba, kiełbasy i parę gruszek. Dostał także Jankowski. Znów więc prowiantura naszej trójki się podwyższyła. Przyszedł kpt. Kaplicki z wiadomością, że dostał dla naszego bloku 1500 marek.

17 sierpnia

Przysłała wiadomość, że 3 pp w czasie manewrów przeszedł na granice okupacji austriackiej. Była to podobna robota legunów z 1 pp.

18 sierpnia

Całymi prawie dniami gramy w szachy. Inni znów w karty tak, że cały barak przemienił się w jakąś jaskinię gry. Przed południem zaczęto wypłacać zapomogę całemu prawie blokowi. Dawali po 4 marki. Mam teraz po południu trochę zajęcia z wyczytywaniem nadeszłej poczty. Wysłaliśmy 5 marek na zakupy chleba. Zapisywano poza tym na kursy średnie, na które się zapisałem. Wieczorem zaczęliśmy śpiewać, śpiew ten przemienił się po jakimś czasie w ryk, a następnie w istną menażerię i jakieś 5 minut trwał taki piekielny hałas, że aż ludzie z 5 pp przybiegli do drutów dowiedzieć się, co się stało.

21 sierpnia

W nocy zebrało się kilku legunów do ucieczki i akurat naradzali się przed naszym barakiem. Chorąży Miszewski nie mógł tego ścierpieć i wyszedł z Karczem, wzywając ich do rozejścia się. Usłuchali go wszyscy oprócz jednego, który szedł i kłął na wszystko i że z każdym da sobie radę, kto mu w drogę wejdzie. Wtedy chorąży kazał mu iść z sobą do baraku, zapewne aby mu dać dekę, ale gdy przechodzili koło dziury pod drutami, legun dał nurka, ale Karcz schwycił go w porę za kark. Urwał jednak tylko kołnierz, a wtedy chwycił go za uszy, a chorąży walił, gdzie mógł i ile się dało i to dość dotkliwie, bo legun rozdarł się przeraźliwie „rany Boskie”! i to tak, że rano cały obóz tylko o tym mówił.

22 sierpnia

Rano poszła delegacja z naszego bloku w liczbie 7-miu na pogrzeb leguna Gałki, zmarłego w szpitalu. Ledwie oni odeszli, a tu słyszymy „halt”. Wybiegli wszyscy. To posterunki strzelają do jakiegoś człowieka, biegnącego przez pole. Nie można było rozpoznać, czy to legun, czy Moskal. Miał dość zimnej krwi, bo gdy strzelili, to padał i oglądał się, aż wystrzelił i znów biegł. Podrywał się tak 3 razy. Strzelili do niego 5 razy, ale bezskutecznie. Nareszcie legun, widząc bezcelowość dalszej ucieczki, padł i czekał aż Niemcy go zabiorą.

23 sierpnia

Dziś było ogółem 237 listów. Rano chor. Miszewski zrobił zbiorówkę. Dał nam następujące wiadomości: gen. Beseler zaproponował arcybiskupowi Kakowskiemu

przyjęcie regencji, na co arcybiskup odpowiedział, że nie przyjmie, chyba, aż będziemy wypuszczeni wraz z Komendantem, a nawet wiadomości mniej już pewne – o ile Komendant nie wejdzie w skład regencji. W trakcie tego przyszła wiadomość, że arcybiskup przysłał swoje błogosławieństwo i, że podziela nasze zdanie i przysłała 10 000 marek czy też rubli na poprawienie wiktów.

24 sierpnia

Od rana mam służbę dyżurnego. Nadzieja nas nie zawiodła – dostaniemy dodatków ½ chleba. Odbyła się nowa organizacja bloku. Odeszła część 5 pp, a w zamian przysłano wiarę z 6 i 2 pp. Po południu dostaliśmy chleb komitetowy i marmoladę. Takiego fasunku jeszcze nie było w czasie naszego pobytu w obozie.

26 sierpnia

Miała być msza, ale w ostatniej chwili została odwołana. Zabrałem pocztę. Przepisywałem mowę kpt. Zosika.

27 sierpnia

Po południu poszedłem na wykład kursu gimnastycznego, na który się zapisałem. Stosowne notatki trzeba robić. Przyda się to w różnych wypadkach. Misio przyszedł mnie zawiadomić, że przyszła paczka. Zaraz pobiegłem i przyniosłem. Przysłał mi ojciec 3 bochenki chleba, kawał boczku, cukru, herbaty, kajet i samouczek Reusnera. Niezmiernie mnie to ucieszyło, bo chleba już zaczynało brakować. Znów jesteśmy zaopatrzeni. Jeden z kolegów Prądkowski, widział się dziś z ojcem. Przybyło z transportem około 300 Peowiaków. Niektórych zasądzono na kary 1 i 1½ roczne.

29 sierpnia

Rano wyjechało z naszej sali trzech legunów na ordynansów, a mianowicie: Kijek, Podsiadło i Ciesielczuk. Zajęty byłem cały dzień pisaniami teorii i dziennika.

30 sierpnia

Rano odniosłem pocztę. O godz. 10½ poszliśmy na ćwiczenia gimnastyczne. Bardzo dobrze prowadzi wachmistrz. Czas mam bardzo ograniczony, bo gdy z ćwiczeń przyjdziemy, to już obiad, a po obiedzie do drugiej uczyć się niemieckiego i idę po pocztę. Tak schodzi czas szybko do wieczora.

31 sierpnia

Do południa uczyłem się niemieckiego. Po południu dostałem list od ojca pisany 19 sierpnia. Szedł więc 12 dni. Po lekcji znów się uczyłem niemieckiego. Po kolacji odbył się konkurs. Program był trochę podobny do poprzednich, oprócz walki koni, które były bardzo interesujące i żywe. Nagrody dawał chor. Miszewski ze swoich własnych zapasów, które przysłał dziś popołudniu, a mianowicie: 3 worki chleba i wędlin. Było się więc o co ubiegać.

1 września

Dziś były wolne ćwiczenia, bardzo ciekawe. Poza tym ma się odbyć konkurs na wielką skalę z walkami i przy współudziale orkiestry. Druga sala jest podła do ostateczności. Chorąży dziś oddał część chleba dla biednych i nie otrzymujących paczek, a ci podli, zaczęli awantury, że o ile nie dostaną chleba i papierosów, to będą robić dalej awantury. Zabawa zaczęła się o godz. 7-ej, na którą przyszedł nawet major (komendant obozu) Niemiec i z wielkim zajęciem przyglądał się zapasom. Rozegrano dwie walki, a walkę Kołodzieja z Pytlem, już po raz drugi nie rozgrywano. Podczas konkursu grała orkiestra złożona z mandolinistów.

5 września

Dziś odbyła się wystawa prac I bloku. Było dużo wyrobów bardzo starannie odrobionych, jak: wiatrak, domek, rysunki, krzyże pamiątkowe, dewizki z włosia itd.

7 września

Rano odbył się apel zrobiony przez Niemców. U nas było wszystko w porządku. Byłem u spowiedzi i jutro idę do komunii. Trzeba pokrzepić się trochę. Nasz obóz zupełnie się zmienił, bo większa część uczęszcza na kursy naukowe. Kurs nauki odbywa się od 8-11 i od 2-5.

8 września

Pułki legionowe odmówiły posłuszeństwa, do czasu aż nas stąd wypuszczą.

14 września

Dziś przeleźliśmy na pryczy, aż do obiadu, z powodu niepogody i znacznego oziębienia. Po lekcji anatomii poszedłem się dowiedzieć o niemiecki. Są już lekcje trzy tygodnie przy kursach maturalnych i można na nie uczęszczać. Nareszcie przyszedł chleb. 16 września ma być ogłoszona regencja. Celem utrzymania porządku w obozie, ustawiono policję, która nosi czerwone opaski i chodzi patrolem.

15 września

Dziś rano, Jaczemski, Jankowski i ja poszliśmy na wykład historii polskiej, przy kursach średnich, na które zamierzam chodzić. Dziwnie się przedstawia sala wykładowa. Słuchacze rozmieszczeni są na pryczach i prowizorycznych ławkach. Komplet stanowi bosi profesor. Pomimo to, wszyscy słuchają z powagą i ciekawością.

16 września

Do południa uczyłem się niemieckiego, a po południu poszliśmy na lekcję gimnastyki. Ładnie wyrabia się chór obozowy. Obóz nasz przedstawia widok bardzo różnorodny: tu chór, tam gimnastyka, tu leguny, tam jeńcy Polacy z rosyjskiego wojska, w następnym bloku całe rodziny z dziećmi, Cygany, prostytutki tańczące jakieś kabaretowe kawałki, ku wielkiej uciechy przyglądających się dzieci, dalej peowiaczy, a wszystko to przeplatają druty i powolnie kroczące warty pruskie.

W tej chwili przyszła wiadomość, iż nie żyje sierż. 5 pułku Socha-Lipiński, łódzki skaut, który poszedł do Legionów z początkiem wojny, w pierwszej partii i był bez przerwy do końca w polu. Przeszedł ogień 50-ciu bitew a teraz zmarł w mieście. Podobno z powodu kryzysu przysięgowego zastrzelił się¹⁴⁸.

Coraz więcej gadają o zwolnieniu nas po ogłoszeniu Regencji. Leguny rozprawiają, który z bloków pierwszy wyjedzie.

W oczach wszystkich zwiato dziś czterech ludzi. Na warcie był jakiś morowy Niemiec i odgiął im nawet drutów. Z naszej sali uciekło dwóch.

19 września

Nie udała się jakoś ucieczka, bo Niemcy rano przyszli już z ich nazwiskami. Trochę później przyszedł Niemiec z nazwiskiem chorążego. Chorąży Miszewski zorientował się, o co idzie i powiedział, że jest jeszcze drugi Miszewski. Zaraz jednak przyszła wiadomość, że także wezwania do kancelarii przyszły do wszystkich oficerów. Wkrótce przyszedł znów Niemiec z zarządzeniem, że mają przyjść obydwaj Miszewscy. Wykręcić się już nie było można i chorąży musiał iść. Jak się później

¹⁴⁸ [Przypis oryginału:] Wiadomość nieprawdziwa (przyp. red.).

dowiedzieliśmy, w kancelarii wszystkich, tj. coś 6 oficerów aresztowano. Jest to robota prawdopodobnie przydzielonego chor. Sujkowskiego^b. Doktorów z 5 pp, tj. kpt. Kaplickiego i chor. Fełę, także zawrócono do pułków, a na ich miejsce przysłano kapelana 3 pp i kpt. Gądkę z 2 pp. Kapelan zapowiedział, że mamy być podobno przenieśmieni do Dębina, gdzie już robią dla nas baraki. Wieczorem przyszła wiadomość, aby odnieść wszystkie rzeczy do aresztu. Zaraz zgłosiłem się z Kubikiem, bo chciałem się pożegnać, ale i Niemcy przyprowadzili jeńców Polaków i wyznaczili nas do odniesienia rzeczy. W nocy obudziłem się od krzyków i słyszałem, jak komendant obozu pytał się, gdzie śpi Chojnacki i zawiadomił go, że jest zwolniony i że rano jedzie do domu. Ten z radości nie mógł nic mówić, tylko machinalnie powtarzał wskazówki do zabrania obozowych rzeczy, a mianowicie: „miskę, łyżkę, dobrze, dobrze”.

21 września

Od rana pada deszcz. Nie ubieram się, tylko piszę. Przeczytano nam odezwę 1, 4, 5, 6 pp i 1 puł i 1 part o ich postanowieniu złożenia broni, o ile nie zostaną uwzględnione ich żądania, tj. wypuszczenie nas ze Szczypiorna, a oficerów z Beniaminowa. Ma przyjść kapelan. Wiara agituje, by nie krzyczano „baczość” na jego powitanie.

13 października

Chodzą pogłoski, jakoby galicyjski urząd krajowy dał zapotrzebowanie na 4000 ludzi do robót w Galicji, które posady ofiarowano dla nas. Porucznik Mokłowski wyjechał w tym celu do Warszawy, by dowiedzieć się, czy zwolnienie nasze możliwe, bo radziłby na roboty zapisać się. Cały obóz o tym rozmawia. Coraz u mnie gorsza bieda. Sprzedawałem chusteczki do nosa, aby kupić fotografię ze zdjęciem baonu.

14 października

Dziś obchód Kościuszkowski, który mamy obchodzić uroczystie. Od rana więc wszyscy się ubierają, bo odbędzie się msza św. i odczytanie rozkazu nadzwyczajnego na uczczenie obchodu. O 9-ej stanęli wszyscy przed barakami. Na placu, ustawiliśmy się czworobokiem i wysłuchaliśmy rozkazu. Komicznie wyglądały nasze leguny, bo wielu przyciśniętych biedą, posprzedało buty, a wobec nadchodzących chłódów otrzymali drewniaki holenderskie. Toteż, gdy maszerowali robił się ogromny tupot i kapitalnie wyglądały ich nogi. W takim stanie nie było możliwe maszerować na plac, na którym miała odbyć się msza, więc sierż. Zalas wydał rozkaz, aby ci tylko maszerowali, co mają dobre buty.

Msza odbyła się uroczysta śpiewana, w trakcie której chór obozowy odśpiewał kilka pieśni. Kapelan miał krótkie kazanie, po którym zaintonował „Boże coś Polskę”, a następnie „Rotę”. Po południu odbył się obchód. O godz. 2 zebrali się ciekawie na placu. Program składał się: odśpiewanie kilku pieśni przez chór, deklamacje, odczyt, znów chór i znów deklamacja. Odczyt pożyteczny dla ogółu, bo prelegent przesunął przed oczyma cały życiorys Kościuszki.

Stefan Kozłowski, *Fragment z dziennika szczypiorniaka*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 2, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Komitet Organizacyjny Zjazdu b. Więźniów Ideowych, Warszawa 1928, s. 239-246.

^a W całym tekście: Skobryn; ^b W oryg.: Szykowskiego.

Nr 15

Artykuł wspomnieniowy Mariana Kukiela »Szczypiorno z innej strony«¹⁴⁹

Wspomnienie Jana Bobra o Szczypiornie, w 50-tą rocznicę internowania legionistów, bardzo wzruszające treścią, budzić musi szacunek dla sił moralnych, które okazali internowani, współczucie dla ich przeżyć. Wymaga jednak pewnych sprostowań i dopenień.

Nie jest prawdą, by Tymczasowa Rada Stanu „godziła się na werbunek do wojska niemieckiego”. Przytoczony tekst roty przysięgi, cokolwiek można o nim myśleć, mówił o „ojczyźnie mojej, Królestwie Polskim” i przyszłym królu polskim – gdy przysięga, którą składano we wrześniu 1914 roku za wyraźnym rozkazem Komendanta Głównego nie zawierała imienia Polski, a tylko imię cesarza austriackiego i tamta obowiązywała nadal legionistów, nawet Królewiaaków. Po trzech latach zbuntowali się oni przeciw tekstowi tej nowej – bądź co bądź polskiej, w której istotnie wiążące były przecież słowa „służyć ojczyźnie mojej”. Istotne motywy nakazanej przez komendanta Piłsudskiego odmowy złożenia tej przysięgi i protestu przeciw niej – przez masowe podania o zwolnienie z legionów – podaje źródło nie podejrzanе chyba w tym wypadku „Najnowsza Historia Polski” Poboga-Malinowskiego¹⁵⁰.

Galicjanie, jak ja, którzy nie byli dopuszczeni do zaprzysiężenia, jako związani przysięgą wierności cesarzowi Karolowi, mieli teraz żądać przeniesienia do wojska austriackiego, co przecież było chyba większym złem, aniżeli inkryminowany zwrot w rocie przysięgi o dotrzymaniu braterstwa broni tym, którzy broń nam dawali do ręki. Cel tej rewolucji moralnej był daleko idący – ostentacyjne zerwanie z mocarstwami okupacyjnymi i wstrząs o światowym odgłosie przez samobójstwo legionów. A zaangażowanie się wodza takie, że prowadziło nieuchronnie do jego uwięzienia. Można różny mieć pogląd i na celowość tego heroicznego gestu w owej chwili i na alternatywę: budowanie z zaciśniętymi zębami polskiej siły zbrojnej, Niemcom już w tej chwili po przewrocie w Rosji mniej potrzebnej, a bardzo potrzebnej Polsce, gdy wojna miała się ku końcowi. Stąd też została pod bronią nienaruszona prawie „żelazna brygada” i sporo żołnierzy z innych oddziałów. Musiały też być w samym czasie „kryzysu przysięgowego” wysiłki, by go zażegnać. A po tragicznym internowaniu odmawiających przysięgi byłych poddanych cara, ci, którzy zostawali w uszczuplonych szeregach, nie byliby Polakami, gdyby nie pragnęli ich uwolnienia i powrotu do wspólnej służby.

Wspomina obywatel Bober podstępna jakoby robotę przydzielonego do obozu kapelana. Był nim ks. Kwapiński, były kapelan pułku legionów, później szkoły podchorążych. Gorący patriota i związany całą duszą z wojskiem polskim. Na pewno nie nadużywał swego duszpasterstwa w Szczypiornie dla propagandy powrotu do wojska. Ale nie mógł protestować, gdy mu chyłkiem wtykano za mankiet płaszcz czy do kieszeni „grypsy” z nazwiskiem i prośbą o pomoc w wydostaniu się z obozu i przyjęciu do wojska z powrotem. Liczba tych zgłoszeń doszła do paruset, koło trzystu. Sumienie nie

¹⁴⁹ Był on swoistą polemiką ze wspomnieniami Jana Bobra (zob. nr 1).

¹⁵⁰ Powodem było nieoddanie Legionów pod bezpośrednie zwierzchnictwo TRS oraz nowa sytuacja międzynarodowa (rewolucja w Rosji, przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych po stronie koalicji), która zdaniem Piłsudskiego, doprowadziła do klęski państw centralnych; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, Gdańsk 1990, s. 105-107.

pozwalalo mu tego zataic przed polskimi dowódcami w Warszawie. Co do komendy Legionów – a raczej Polskiego Korpusu Posiłkowego – nie było jej już w Królestwie.

Byłem wtedy komendantem szkoły podchorążych w Ostrowiu-Komorowie. Pod koniec listopada, o ile pamiętam, przełożony mój, płk Berbecki, wezwał mnie do Warszawy. Okazało się, że desygnowano nas dwóch, by w imieniu wojska polskiego odebrać w Szczypiornie zgłoszonych po dokonaniu ich identyfikacji i potwierdzeniu ich woli powrotu. Było to wynikiem usilnych starań naszej starszyny w Warszawie (Januszajtis, Berbecki, Minkiewicz). Ze strony niemieckiej towarzyszył nam miły Poznańczyk, rtm. pruski Stablewski, przyszły pułkownik polski.

Nie było naszym zadaniem nawracanie kogokolwiek. Na miejscu urządzono biuro rejestracyjne w wielkiej szopie, do której partiami przywoływano imiennie zgłoszonych według listy. Byliśmy świadomi burzliwych scen w obozie. A po godzinach, gdy już zbliżyliśmy się do końca, wybuchł zgiełk i z poza zagrody sygnęły się gromady pędzących ku naszej szopie. Zbiegło się ich drugie tyle, czy więcej niż zarejestrowanych – około trzystu. Nie mogliśmy ich zostawić. Berbecki wziął to podwojenie dozwolonego kontyngentu na swoją odpowiedzialność.

W Warszawie czekało nas piekło za ten akt samowoli, groźba sądu, groźba cofnięcia transportu do Szczypiorna. Nawet zacny gen. Barth był wzburzony. Przy raporcie u Beselera płk Berbecki łamaną niemczyzną tłumaczył, że to teraz dla nas sprawa honoru. Groził, że się zastrzeli. I groźne ekscesy zmiękły...

Współczuliśmy głęboko z ciężkim rozgoryczeniem, jakiego doznać musieli pozostający w Szczypiornie przez to wyłamanie się lwiej części ich współbraci. Ale żałowałem nie mniej tych jeńców rosyjskich, Polaków, którzy przez druty błagali nas ze łzami: weźcie nas z sobą do wojska polskiego. A myśmy nic tu poradzić nie mogli.

Co do eks-szczypiorniaków, to okazali się twardymi, tęgimi żołnierzami. Nie żadnym „słabym elementem”. Tyle z moich wspomnień na marginesie smutnej relacji o Szczypiornie.

Marian Kukiel, Szczypiorno z innej strony, »Tydzień Polski« nr 30 z 29 VII 1967, s. 6-7.

Nr 16

Fragment wspomnień Bolesława Kusińskiego¹⁵¹

[...] Dowiedzieliśmy się, że internowano nas w obozie w Szczypiornie. Po wejściu do obozu ujrzałem za drutami kolegów legionistów – tych legionistów, z którymi przeżyłem najpiękniejsze dni życia swego, jako polski żołnierz.

Była to chwila dla mnie najbardziej przykra i bolesna, że za drutami i pod strażą niemieckich żołnierzy siedzą ci, którzy pod wodzą Komendanta, jako żołnierze polscy poszli walczyć za Polskę i dla Polski. Myśli! Ach! ileż to myśli przykrych, ileż oskarżeń. Zadumę mą przerywa śpiew kolegów. Tam za drutami śpiewają: „nie chcemy już od was uznania...”

A inni:

„Bo my żołnierze to jak psy,
bezdumni my włóczędzy”.

¹⁵¹ Autor wspomnień został osadzony w sierpniu 1917 r. w Szczypiornie za działalność w POW.

Dzień sierpniowy, bardzo pogodny. A śpiew coraz donioślejszy, mocniejszy i echem płynie hen daleko: „Do waszych serc, do waszych dusz”, niosąc wieść światu, że żołnierz polski dalej walczy za Polskę.

Po załatwieniu formalności w kancelarii obozu wprowadzili nas do bloku „D” przeznaczonego dla cywilnych. Zastaliśmy kilku peowiaków z różnych miejscowości byłej okupacji niemieckiej między innymi ob. Jaskiewiczową z Płocka.

Ponieważ nie zmieniłem przez cały czas siedzenia w więzieniu bielizny, zaopiekował się więc mną pod tym względem kolega legionista Matuszewski Leonard.

Legioniści dostarczali nam pożywienia, gdyż na razie nikt się nami nie opiekował. Czas spędzaliśmy na wykładach wojskowych i ćwiczeniach. Ale pomyśleliśmy również o gospodarstwie. Mieliliśmy własne naczynia, jak czajniki, miski, kubki itp.

Po przebyciu kwarantanny w pierwszych dniach września wywieźli naszą grupę, liczącą około dwudziestu paru osób, do Havelbergu. W dniu wyjazdu ze Szczypiorna przybyła nowa grupa peowiaków z Warszawy, między którymi przybył ob. Górecki Piotr, Stpiczyński Wojciech, Hempel, Wądołkowski i inni. [...]

Bolesław Kusiński, *Za drutami Szczypiorna, Havelbergu i Modlina, [w:] Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921), t. 1, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1927, s. 129-130.*

Nr 17

Fragment wspomnień Alicji Maruszewskiej i Zofii Janiszewskiej

Gdy w 1915 roku powstała w Kaliszu Liga Kobiet miasto dyszało nienawiścią do Niemców. Stąd niepopularność Legionów i niezrozumienie myśli Komendanta. Wyruszyło wprawdzie do Brygady około 70 młodych kaliszan, zwerbowanych przez por. Ulrycha, ale mówiono o nich, że to „zapaleńcy i młokosi”. Tym większą jest zasługa dziesięciu początkowo „lizanek”, które jako nielegalna organizacja pod firmą „Kółka esperantystek” postawiły sobie za cel niesienie pomocy rodzinom kaliskich legionistów, wysyłanie bielizny i paczek na front oraz zaopatrywanie na drogę legionistów, przybywających do Kalisza na urlop. Do roku 1917 Liga rozrosła się znacznie. W okresie przysięgowym było nas już pięćdziesiąt i Kalisz ze skromnego Koła został pasowany na Okręg, w którego skład wchodziły okoliczne miasteczka. Gdy w lipcu 1917 roku zaczęły do obozu jeńców w Szczypiornie pod Kaliszem napływać oddziały legionowe, Liga Kobiet natychmiast wzięła na siebie zorganizowanie pomocy internowanym.

Już 19 lipca odbyło się zebranie Ligi, na którym postanowiono, nie bacząc na szczupłe fundusze, które były do dyspozycji, zabrać się do zorganizowania pomocy dla napływających w coraz większej ilości legionistów. Pracę podzielono w ten sposób: Zarząd Ligi w osobach przewodniczącej Zofii Janiszewskiej, wiceprzewodniczącej doktorowej Koszutskiej, sekretarki Felicji Piotrowskiej – w otoczeniu szeregu członkiń Ligi w dalszym ciągu prowadził robotę organizacyjną i agitacyjną, skarbniczka zaś Alicja Sztarkówna podjęła zorganizowanie pomocy dla Szczypiorna. W akcji tej okazały niewiasty niezmiernie oddanie dla sprawy, poświęcając jej cały czas wolny, te zaś, które nie miały żadnych zajęć zawodowych przez szereg miesięcy pracowały od ranka do późnego wieczora. Pracowały sumiennie i wytrwale. Poza popularniejszymi w obozie

„Baśką” Świdnicką, „Milą” Laskowską, „Maryną” Sulecińską, „Stellą” Zakrzewską, pracowały z całym poświęceniem: M. Kulawiakówna, J. Szutkówna, W. Guranowska, M. i R. Chrabąszczewskie, J. Kinklówna i inne.

Sekcja Opieki nad Szczypiornem podzieliła pracę w ten sposób, że utworzyła następujące podsekcje: 1) opieki nad chorymi, 2) pośrednictwa w porozumiewaniu się internowanych z ich rodzinami (załatwiano w imieniu internowanych korespondencję poufną), 3) zakupów, której zadaniem było wykonywanie wszelkich zamówień zarówno pojedynczych internowanych, jak również tzw. bloków, na które obóz był podzielony. W podsekcji tej pracowało 9 osób, z których jedna zajmowała się wyłącznie dostarczaniem materiałów piśmiennych i książek. Niezależnie od tych prac wszystkie członkinie Ligi zbierały wszystko, co dało się zużytkować dla obozu.

Zakres prac Ligi rozszerzył się wkrótce, a nawet począł nieledwie przerastać nasze siły: rodziny internowanych, dowiedziawszy się o naszej akcji i o taniości Kalisza, rozpoczęły nadsyłać pieniądze z prośbą o dostarczenie poszczególnym internowanym paczek żywnościowych.

Rozpacz ogarniała nas nie tylko ze względu na ilość pracy a małą liczbę rąk, ale i z powodu braku pieniędzy.

Posiadałyśmy tylko 804 marek niemieckich i 300 rubli.

Na szczęście, inne Ligi prowincjonalne (z wyjątkiem okręgu warszawskiego – który miał w opiece Beniaminów) poczęły zasilać naszą kasę.

Była i inna trudność! Jak dostarczyć do obozu i pod jaką firmą owe stopy pachnącego chleba, smakowitych kiełbas i papierosów? Ilu to forteli trzeba było używać, by nasz wóz, załadowany po brzegi przez Ligę i miejscowe społeczeństwo dotarł do uwięzionych i by paczki dostały się do właściwych rąk!

Obóz katolicko-narodowy, najliczniejszy w Kaliszu, przyjął internowanych z otwartymi ramionami. Kaliszanie zrozumieli to późno, ale przecież zrozumieli, że Legiony Piłsudskiego nie idą z Niemcami – i nie cofali się przed pomocą. Tak np. wóz po zabranii naszych paczek zatrzymywał się przed Bankiem Handlowym, gdzie tobołki kaliszczan powiększały jego objętość.

Niemcy poczynali węszyć zorganizowaną akcję jakiejś konspiracji i następować nam na pięty. Wóz jednak, eskortowany przez członka Polskiej Organizacji Wojskowej Emila Sztarka, docierał stale na miejsce przeznaczenia.

Była już połowa sierpnia. Miesiąc najgorszy był poza nami... W krytycznym bowiem momencie dzięki pani Kamockiej, przybyłej w tym celu z Warszawy, został założony w Kaliszu oficjalny Komitet Opieki nad Jeńcami, jako filia Komitetu Warszawskiego. Rzecz prosta, skorzystaliśmy z okoliczności, pozwalającej nam ukryć się pod legalną firmą i mogliśmy nie tylko kontynuować, ale nawet rozszerzyć naszą działalność.

W lokalu Komitetu przy ul. Nadwodnej Liga dostała dla siebie pokój na magazyn żywnościowy oraz pomieszczenie na biuro.

Ustalono następujący podział pracy pomiędzy Komitetem a Ligą. Komitet wysyłał codziennie żywność dla obozu jako całość, Liga natomiast wysyłała kolejno dla poszczególnych pułków. Poza tym zajęliśmy się obozową izbą chorych i pomocą indywidualną dla tych z internowanych, którzy od nikogo nic nie otrzymywali. Listę ich co pewien czas nadsyłała nam legionowa komenda obozu i w miarę naszych funduszy wysyłałyśmy im bezpłatnie paczki żywnościowe.

Miałyśmy co czas jakiś w obozie gości, o których trzeba było pamiętać! Byli to działacze niepodległościowi, peowiacy lub wywożeni w głąb Niemiec oficerowie z Beniaminowa, którzy czas jakiś przetrzymywani byli w Szczypiornie, jako w punkcie koncentracyjnym. Pamiętamy te krótkie pobyty por. Polkowskiego, kpt. Kroka-Paszkowskiego, Piotra Góreckiego i wielu innych. W październiku na uroczystość kościuszkowską obdarzyłyśmy wszystkich internowanych chlebem i papierosami.

Widocznie wdzięcznie o nas wspominali „chłopcy” w listach do najbliższych, jeśli zdobyłyśmy sławę „dobrych gospodyń”. Bywały fakty takie, że z Warszawy przysyłano nam pieniądze na zakup i wysłanie paczki... do Modlina dla Walerego Sławka, który tam podówczas „siedział”.

Ale nie tylko o żołądki braci legionowej troszczyła się Liga Kobiet! Ileż to nielegalnych druków, poufnej korespondencji, bibuły peowiackiej przedostało się za druty! Zadaniem ob. Hanki było utrzymywanie kontaktu „duchowego” z obozem, a pośrednikami byli oficerowie łącznikowi, kolejno do obozu przydzielani: ppor. Zamojski, chor. Fela, ppor. Mokłowski, Tadeusz dr Kaplicki.

Minął jeszcze jeden miesiąc. Bieg naszych prac niczym nie był zamącony, chociaż agenci niemieccy starali się uchwycić nici, łączące nas z obozem. Zaczęły się wówczas ucieczki ze Szczypiorna. Liga razem z Polską Organizacją Wojskową ukrywała legionistów dając im ubranie i potrzebne dokumenty. Od czasu do czasu, któraś z członkiń Ligi miewała odwiedziny agentów, starających się różnymi sposobami ustalić jej łączność z obozem.

Nie byli jednak Niemcy dobrymi wywiadowcami. Ustępowali pod tym względem Moskalom.

Strach padał czasem na „liżanki”, gdy zdawało się, że Niemcy są na tropie roboty nielegalnej!

Wynikał stąd szereg zabawnych incydentów. Pamiętamy, jak to ówczesny peowiak, wysłannik Łodzi, Juliusz Poniatowski, potraktowany został nieledwie jak agent policyjny i, po dłuższym dopiero legitymowaniu się, otrzymał adres – i to na wszelki wypadek jakiegoś mało zaangażowanego peowiaka.

Pieniędzy wciąż było mało, a potrzeb było coraz więcej.

Chłopcy byli wycieńczeni i wielu z nich chorowało. Wrzała więc praca w Lidze, ciągle były jakieś zbiórki, przedstawienia, kina, znaczki, loterie.

W połowie grudnia 1917 roku szczypiorniaków przewieziono do Łomży. Żegnaliśmy ich z żalem serdecznym. Stali się nam drodzy, bo byli widowym celem naszych zabiegów i trosk. Nawiązałyśmy z nimi tyle serdecznych nici, że nawet odległość nie mogła ich zerwać. Obawiałyśmy się przy tym, czy znajdą w Łomży znośne warunki, czy będzie dla nich zorganizowana pomoc. Przed samym wymarszem miałyśmy wiele pracy. Trzeba było pomyśleć o zaopatrzeniu chłopców na drogę. Wydałyśmy wszystkie pieniądze, nie oglądając się na jutro. Chodziło nam bowiem, ażeby pożegnać godnie „legunów” i dać im możliwość zniesienia złej drogi i zmiany warunków.

Oto jak pisze w albumiku Hanki jeden z żołnierzy:

Wyjeżdżamy i coś więcej...?

W wagon wsadzą nas bydlęcy

Zamkną i pogonią wdał...

Żal nam Ligi, strasznie żal...

W ostatni dzień przed wyjazdem do Łomży każda z dwóch partii transportowanych legionistów otrzymała oprócz żywności także i papierosy. Ostatnie paczki wręczały „liżanki” osobiście podczas przemarszu z obozu na stację w Szczypiornie najbardziej zbiedzonym żołnierzom. Trzeba dodać, że tylko członkiniom Lig udało się pożegnać odjeżdżających i życzyć im wytrwania lepszego jutra. Straszne wrażenie wywierały te maszerujące szeregi więźniów! Wrażenie niezapomniane dla tych, którzy patrzyli. Zamiast płaszczy wielu z legionistów okrytych było nędznymi i podartymi kocykami, na nogach – zamiast butów chodaki drewniane, twarze zbiedzone, wymizerowane. Łzy stawały w oczach. Ale żołnierz, którego zły los uczynił nędzarzem, zachował wiarę i humor. Gdy pociąg ruszał, zagrzmiął donośny, serdeczny okrzyk legunów: „Niech żyje Liga kaliska!”, który wynagrodził sowicie naszą pracę, małą, gdy ją porównywać z wielkością ich poświęcenia.

Pamiętałyśmy o nich stale. Zaraz po ich wyjeździe rozpoczęłyśmy forsowną zbiórkę pieniędzy, aby ofiarować obozowi w Łomży gwiazdkę. Pamiętałyśmy i o święconym. Pamiętałyśmy o nich, póki nie opuścili więzienia.

Koło Ligi kaliskiej opiekowało się także obozem w Werlu w Westfalii, dokąd Niemcy wywieźli 13 oficerów i kilku podoficerów z obozu szczypiorniańskiego. Dla nich także zorganizowałyśmy święcone.

Do połowy więc lipca 1918 roku, tj. do chwili istnienia obozu łomżyńskiego funkcjonowała w całości sekcja pomocy przy Lidze kaliskiej. Trwała i nadal ożywiona korespondencja, chłopcy nadsyłali swe fotografie, zapełniali albumy nasze „autografami”, utworami literackimi i malarskimi. O tym serdecznym stosunku świadczy wierszyk, który ob. Hanka posiada w swym albumiku. Wierszyk nie pozbawionym zresztą złośliwości napisany już w Łomży przez legionistę Sobieskiego z tzw. „wesołej siódemki” poetów i malarzy szczypiorniańskich. Oto jak brzmi in extenso:

Servus! Bracia pacykarze!;
Jak Sie masz, poeto miły! –
Cóż Wam tak pobladły twarze?...
W Szczypiornie weselsze były,
Cnej „siódemki”, miłe miny...
Oj, w Szczypiornie... dobre czasy...,
Bo kaliskiej tam słoniny,
Miałeś w bród, a i kiełbasy...
Dobre czasy... dobre były...
„Hanka”, „Baśka” jako frygi.
Za robotą albumową,
Przesyłały na wyścigi,
Masło, boczek, to i owo,
Wszystko... co cieszyło człeka,
Zda się tylko brakowało,
Twarożku z ptasiego mleka...
Dobrze się „siódemce” działo...
Sto lat żyj i nie nachwalisz,
Łomża, bracie, to nie Kalisz!...
Zawdzięczając naszym drogim,

„Stelli”, „Jance” i „Marynie”.
 Ich liścikom, pięknym, mnogim
 Wiersz poecie snadniej płynie...
 A tu... w Łomży... zbladły twarze,
 Wierszoklecie myśl zgorzkniała...
 Zżał się, Boże... a malarze –
 Farba zeschła i skruszała...
 Od poranku, aż do spania,
 Słychać jęki, narzekania –
 Hal... No trudno,... cierpieć trzeba...
 Już niedługo... Idzie wiosna...
 Może się zlitują nieba,
 Może przyjdzie wieść radosna,
 Że... jedziemy do Szczypiorna...
 Rozjaśniały wasze twarze...
 Błysła znowu myśl oporna,
 Malarz zaraz coś namaże...
 Sypnie znów się rymów horda...
 Do Szczypiorna!... Sursum corda!...

Łomża 17 lutego 1918 r.

Alicja Maruszevska (Hanka), Zofia Janiszewska (Boruta), *Opieka Kaliskiej Ligi Kobiet nad Szczypiornem, [w:] Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915-1918, kom. red. Al. Piłsudska [et al.], red. M. Rychterówna, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1929, s. 60-67.*

Nr 18

Fragment wspomnień Mieczysława Naramowskiego dotyczący obozu w Szczypiornie

[...] Warunki egzystencji w obozie Szczypiorna były nader niekorzystne, daleko gorsze niż w innych obozach, dla jeńców wojennych, ponieważ Szczypiorno było właściwie obozem kwarantannowym, obliczonym na krótki pobyt jeńców. Drewniane, kryte papą, na wpół w ziemię wkopane baraki, nadawały się do użytku jedynie w ciągu letnich miesięcy. Olbrzymi kompleks tych baraków rozdzielały druty kolczaste na niewielkie kompleksy, tak zwane „bloki”, liczące po kilka budynków. W całym obozie, mieszczącym kilkanaście tysięcy jeńców, przeważnie rosyjskich, oddzielono dla legionistów 8 (osiem) „bloków”, stanowiących odrębną całość pod zarządem zacnego mjr. rezerwy Kaupischa. Zgromadzono tu około 4000 internowanych. Troską kierowników było urządzić życie żołnierza tak, by nie uronił nic ze swego wojskowego ducha i humoru. Należało przede wszystkim utrzymać karność i spoistość gromady. Zaraz więc po przybyciu do obozu zostaje komendantem kpt. Tessaro-Zosik, jako najstarszy rangą oficer. Na czele poszczególnych „bloków” stoją podoficerowie, wyznaczeni przez komendanta. Każda sala miała swojego komendanta sali. Od pierwszego dnia pobytu internowanych komendant obozu wydawał rozkazy codzienne, odczytywane na zbiórce. Stanowią one ciekawy dokument psychologii żołnierza polskiego i w nader interesujący sposób odzworowują treść jego życia w tych najcięższych moralnie i fizycznie warunkach. Dążąc

do ujęcia w swoje ręce całości życia obozowego, stworzono komitet gospodarczy, który zajął się kuchnią obozową, uruchomiono pocztę, izbę chorych, stworzono kursa maturalne, kursa dla analfabetów, naukę języków, stenografii, warsztaty rzemieślnicze i artystyczne. Organizowano chóry, przedstawienia amatorskie, kursa gimnastyczne, koncerty, słowem, aby dostarczyć internowanym pracy i rozrywki.

Powstał również sąd obozowy i kasa zapomogowa. Sanitariat w porozumieniu z Komitetem kaliskim zorganizował dokarmianie słabych i pozbawionych pomocy z zewnątrz. W Kaliszu w tym czasie oddział komitetu pomocy jeńcom wojennym udzielał nader wydatnej pomocy internowanym przez regularne dostarczanie chleba, jarzyn oraz innych prowiantów. Umożliwiło to polepszenie pożywienia, w nader szczupłych ilościach udzielanego przez Niemców.

Lato tego roku było nader pogodne i piękne, internowani legionieści zajęci organizowaniem się wewnętrznym, samokształceniem, rzemiosłami, czuli się jako tako w obozie. Liczyli zresztą na to, że kraj nie pozwoli ich więzić zbyt długo. Jednak mijał miesiąc za miesiącem, więzionych poczęło ogarniać zniechęcenie. Wielu zbiegło, przedzierając się z narażeniem życia w nocy przez druty.

W miarę jak przedłużał się pobyt w obozie i stało się jasnym każdemu, że niewola ta potrwa może długie jeszcze miesiące, gdy przy tym z nastaniem jesiennych deszczów i chłódów znacznie się pogorszyły warunki pobytu w obozie, trzeba było wielkiego hartu i poczucia swej godności, żeby nie ulec akcji rozwijanej przez Niemców i Komendę Legionów. Akcja ta zmierzała do zdemoralizowania elementów psychicznie i fizycznie mniej odpornych, przeciągnięcia ich do potrzebującego żołnierza „Polnische Wehrmacht”, zaś izolowanie pozostałych jako czynnika politycznie uświadomionego, prawdopodobnych sprawców nieudania się zaprzysiężenia Legionów.

W ten sposób można było odosobnić element politycznie niebezpieczny i jednocześnie ukarać za wrogą dla państw centralnych działalność, przede wszystkim więc aresztowano i wywieziono do Niemiec oficerów oraz tych z podoficerów, którzy zdawali się mieć wybitniejsze znaczenie w obozie. Komenda Legionów ze swej strony nasłała na obóz zauszników, którzy starali się demoralizować internowanych. Wraz z szeregowcami udała się do Szczypiorna pewna grupka oficerów. Należało dać dowód żołnierzowi legionowemu, że jego oficer nie opuszcza go w żadnych warunkach. Oficerowie ci złożyli swe oficerskie odznaki i figurowali tu jako szeregowcy lub podoficerowie. Niemcy wiedzieli o tym, powiadomieni przez Zagórskiego. Wyśledzeni wywiezieni zostali do Niemiec. W ten sposób usunięto naprzód kpt. Tessaro-Zosika, ppor. Szafranowskiego, chor. Szajewskiego i chor. Miszewskiego, por. Zinth-Rzeckiego, rtm. Orlicz-Dreszera oraz por. Grzmota-Skotnickiego, kpt. Kołtąta i por. Ostrowskiego odesłanych do obozu w Havelbergu, później por. Gnoińskiego, por. Filipkowskiego i chor. Naramowskiego, odesłanych do Rastatt w Badonii, dokąd nieco później zesłano również aresztowanych w obozie podoficerów: wachm. Olszamowskiego, sierż. Lewina, plut. Dunin-Wąsowicza, sierż. Tomkę i sierż. Rodkiewicza, oraz por. Thomsona z 2 pp. Później do Werl skierowano wachm. Nowińskiego i kpr. Ratyńskiego. Równocześnie władze niemieckie wprowadzały cały szereg obostrzeń w życie obozowe, a przede wszystkim przestały udzielać skąpo dotąd wydawanych przepustek i urlopów. Do tej akcji władz niemieckich przyłączyła się działalność delegatów Komendy Legionów.

Byli to tak zwani oficerowie łącznikowi, wyznaczeni przez Komendę Legionów, w celu utrzymywania kontaktu z władzami niemieckimi obozu. Gdy jedni z nich, jak kpt. dr Kapellner-Kaplicki, por. Mokłowski, chor. Fela korzystali ze swego oficjalnego stanowiska, by przemycać wieści z kraju, rozkazy płk. Rydza-Śmigłego, zastępcy uwięzionego Józefa Piłsudskiego, wreszcie listy internowanych, pieniądze itd., słowem żyli życiem obozu, jednając tym sobie szacunek i wdzięczność internowanych, inni niestety, źle rozumieli swe zadanie, pełniąc rolę duchowych katów obozu. Celował w tym pan Sujkowski, którego o mało nie zlinczowali internowani.

Zbrodnicza ta działalność, obliczona na ludzką niedolę i słabość, a prowadzona nawet pod przykrywką spowiedzi, spowodowała zajście, które głęboko wstrząsnęło życiem obozowym. W sierpniu przybyła do obozu specjalna komisja Wehrmachtu, która wywołanych według list ks. Kwapińskiego miała zbadać i powołać do wojska. Około 840 internowanych nie oparło się tej demoralizującej akcji. Był to naturalnie element przede wszystkim fizycznie i moralnie słabszy, ideowo niewyroblony. Odejście jego z obozu było właściwie skonsolidowaniem się, tym niemniej pod wpływem oburzenia za odstępstwo obsypano uciekających kamieniami, ks. Kwapińskiemu zdarto orzełka legionowego, poważniejszym zajściom zapobiegła interwencja powszechnie szanowanego wachm. Olszamowskiego, ówczesnego komendanta obozu. Tym niemniej zajścia posłużyły Niemcom za pretekst do dalszego wzmożenia rygoru, zaś przeciwnikom I-ej Brygady materiał do skalowania internowanych.

Pozostałych 2000 internowanych poddano dalszym ograniczeniom i szykanom. Wstrzymano zupełnie urlopowanie, przestano zwalniać chorych i małoletnich, ściśniono obóz do 4-ch bloków, wreszcie postanowiono zgnieść wewnętrzną organizację obozu przez zupełne ograniczenie komunikowania się między blokami. Utrudniono pracę komisji żywnościowej, nauki szkolnej, wreszcie kazano naszyć na rękawach numery na wzór noszonych przez jeńców. To ostatnie zarządzenie było ciężką zniewagą dla Legionistów, którzy gotowi byli znosić wszelkie przykrości związane z dobrowolnie przyjętą ofiarą swej swobody, nie mogli jednak pogodzić się z myślą noszenia na sobie znaku hańby, niewolniczego numeru. Zarządzenie to musiało rozpętać całą burzę. Internowani odmawiali stanowczo naszywania numerów, nie ustępując nawet, gdy odcięto dowóz żywności z Kalisza, gdy zaś po otoczeniu obozu oddziałami niemieckimi, numery naszyto pod grozą armat i karabinów maszynowych, jakby na jeden znak zostały one natychmiast zdarte w oczach odchodzących Niemców. Władze niemieckie w odpowiedzi na to zniosły łączność z komitetem kaliskim, odebrały obiad, zatrzymały funkcjonowanie poczty, zamknęły sklep obozowy, oraz aresztowały nowego komendanta obozu wachm. Osińskiego (poprzedni został wywieziony do Niemiec). Kapitan niemiecki Gliwitz, następca mjr. Kaupischa, jako niemiecki komendant obozu postawił warty u wejść baraków i zabronił wypuszczania legionistów bez numerków. Nie wolno było wychodzić do studni, ani do ustępu. Wówczas internowani uciekli się do masowej głodówki, która trwała przez 14, 15, 16, 17 listopada. Przyjeżdżali do obozu: Eustachy Sapięha i śp. Staniszewski, który w rozmowie z internowanymi wyrażał się pesymistycznie o władzy Rady Regencyjnej, za co podobno musiał się podać do dymisji.

Już 16-go pojawiać się zaczęły następstwa głodzenia i nie wychodzenia z baraków. Wydarzały się wypadki omdlenia. Bez numerków nie wolno było chorym zgłaszać się do ambulatorium, sanitariuszkom chodzić do szpitala. Gubernator kaliski

nie zezwolił lekarzowi obozowemu na wysłanie o tym telegraficznego meldunku do władz polskich i niemieckich w Warszawie. Nieludzkie zachowanie się kpt. Gliwitza dochodziło do tego, że na uwagę o możliwości epidemii tyfusu, odpowiedział: „to niech wybuchnie”. Dnia 17-go listopada ilość chorych doszła do 300-tu, 2-ch dysponowano na śmierć. Rada Regencyjna interweniowała wreszcie u władz niemieckich, powszechne poruszenie opinii publicznej sprawiło, że uzyskano od władz decyzję przeniesienia obozu do Łomży. Przedtem jednak musieli internowani zgodzić się na naszytanie numerków, które musiały być zdjęte przy likwidowaniu Szczypiorna.

W grudniu 1917 roku Koło Polskie w Wiedniu interpelowało w parlamencie w sprawie nieludzkiego traktowania internowanych¹⁵². W pismach swych do więzionych Rada Regencyjna obiecywała dołożyć usilnych starań, aby internowani mogli wrócić do wojska. Tymczasem wraz z wieścią o przeniesieniu obozu do Łomży krążyły wieści, że tam utworzone będą bataliony robotnicze, używane do ciężkich najczęściej, prac przyfrontowych. Spowodowało to nowe wrzenie. Obawy te usunięto (pismo Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 1917), wyjaśniając, że przeniesienie do Łomży ma na celu polepszenie bytu internowanych, którzy zaraz po wyjeździe ze Szczypiorna mają zdjąć numery, dalej tłumaczono, że obóz będzie podlegał władzy Beselera, a nie jak dotąd dowódcy korpusu poznańskiego, że nieletni, starzy, chorzy i kaleki mają być zwolnieni do domu, zaś wszyscy internowani będą wzięci pod opiekę rządu polskiego. Dodano, że „nic nie stoi na przeszkodzie, ani ze strony rządu polskiego, ani ze strony władz niemieckich, żeby internowani partiami zgłaszali się do wojska i byli przyjmowani po sprawdzeniu ich wartości moralnej”.

Z końcem grudnia przewieziono legionistów do Łomży. Przed wyjazdem wystosowali oni do Oddziału Komitetu Opieki nad jeńcami w Kaliszu (organizacja komitetu: gen. Olszyna-Wilczyński i mjr Dobrodzicki) pismo, w którym dziękowali za życzliwą i ofiarną pomoc Kalisza, dzięki której „żołnierz polski czuł się częścią żywej siły, zawartej w narodzie i wiedział, że liczne, a nierozzerwalne więzy łączą go ze społeczeństwem”. „Kaliszanie niech żyją” kończył to pismo ówczesny komendant obozu, wachm. Dan-Stachlewski. Dziś po 10 latach, na zjeździe legionistów w Kaliszu, ten sam okrzyk przy niemiłkających oklaskach powtórzyło tysiące ust. Są to w zupełności zasłużone słowa uznania. W najtrudniejszych warunkach prowadzona akcja pomocy odznaczała się niezwykłą sprężystością i zapalczywością oraz żywą życzliwością dla internowanych. Nie ma szczypiorniaka, któryby nie wspominał z głębokim poczuciem wdzięczności Kalisza i tych zacnych obywateli i obywateli, którzy poświęcali nam swej czas, pracę i pieniądze. [...]

Mieczysław Naramowski, *Szczypiorno i Łomża*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, zebrał i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1927, s. 148-161.

¹⁵² Zob. nr 295.

Nr 19

Fragment wspomnień Mieczysława Naramowskiego dotyczący obozu w Rastatt

28 września 1917 r.

Dziś rano zostałem aresztowany. Ot tak po prostu... Przyszedł podoficer niemiecki z listem do mnie i z progu baraku, trzymając list wysoko, zawołał: Chorąży N., tu list dla pana. Jak małe dziecko dałem się nabrać na taki nędzny kawał, bo kiedy podbiegłem do niego, uprzejmie zaprosił mnie do komendantury. Zrozumiałem o co chodzi, nie tak dawno przecież wywieziono do Niemiec Orlicza-Dreszera, Kołtataja-Srzednickiego, Skotnickiego i innych. Spakowałem dokładnie me rzeczy, które zresztą od paru dni już miałem przygotowane do drogi, spodziewając się lada chwila aresztowania. W komendanturze jakiś inteligentny podoficer spisał ze mnie protokół. Zrozumiałem z jego pytań, że chce stwierdzić, w jakim celu przybyłem do Szczypiorny, zamiast iść do Beniaminowa oraz dąży do stwierdzenia zmywy między oficerami przybyłymi do Szczypiorny. Powiedziałem mu bez wykrętów, że uważałem za swój obowiązek dzielić losy naszych żołnierzy, zwłaszcza, że jako lekarz mogłem im być pomocny, nadmieniałem, że o kroku moim zameldowałem Komendzie Legionów (w istocie tak było), naturalnie decyzyję tę powziąłem samorzutnie. Odprowadzono mnie do aresztu obozowego. Mała izdebka trzy kroki wszerek, pięć wzdłuż, u góry niewielkie okienko zasłonięte od zewnątrz deską, pod ścianą drewniany tapczan, gorąco i nad wyraz duszno. Serce tłucze się niespokojnie w piersiach. Co u licha, mówię sobie, trzeba się opanować. Kładę się na tapczanie i zapalam papierosa. Za chwilę przychodzi upragniony spokój. Odrzucono deskę, zakrywającą okienko, wówczas na ścianie zauważyłem różne napisy, a między nimi podpisany przez mego poprzednika w tej celi, chor. Szajewskiego: „A mścić się będę, póki starczy siły”. [...]

30 października 1917 r.

Wieści ze Szczypiorny, ale złe, smutne. Przeszło 1000 ludzi odpadło. Za mało jednak robiło się w celu należytego uświadomienia ich. Z reszty Legionów też przykre wiadomości. Tyłu dzielnych oficerów zeszło na nędznych austriackich żołnierzy. Triumfują ci, co zostali w Wehrmachcie. Dorobili się stanowisk i szarż. Czy los będzie dla nas sprawiedliwy?

5 listopada 1917 r.

Znów kolonia nasza powiększyła się. Przywiezieni zostali ze Szczypiorny w tych dniach: wachm. Janusz Olszamowski z 1 puł, sierż. Wiktor Dunin-Wąsowicz z 1 pp (przyjechał z Ameryki do Legionów), st. sierż. 5 pp Tomsa-Zapolski, sierż. 5 pp Maksymilian Lewin, ppor. 2 pp Jerzy Thomson i sierż. 1 pp Rodkiewicz-Konrad. Wyświeżony, pachnący w pięknym mundurze, brzęcząc ostrogami przyjechał mjr Trojanowski-Ryś. Jakże ucieszyliśmy się tym widokiem. Cała paczka z Havelbergu, taki Dreszer, Skotnicki, Zosik przyjechali po cywilnemu, bo ich Niemcy podstępnie przebrali. Wyglądają jak aresztanci. Patrzeć na nich przykro. Zaraz major został naszym komendantem, jako najstarszy szarżą, a wachm. Olszamowski jego adiutantem. Inteligentny, świetnie wychowany, subtelny bardzo zacny i mądry, a przy tym wykwinny. Nikt bardziej od Olszamowskiego nie nadaje się do porozumiewania się z Niemcami. Jaka to jednak strata dla Szczypiorny, której był komendantem, to jego wywiezienie. [...]

22 listopada 1917 r.

Wrócili nasi ułani ze szpitala i opowiadają, że w mieście rozplakatowano wiadomość, że Rosja zwróciła się oficjalnie do Niemiec z propozycją zawarcia odrębnego pokoju. Popsuło to nam humory, doszczętnie, wszyscy kwaśni jak ocet. Dziś otrzymaliśmy 4 paczki od Komitetu Kaliskiego. Nawet i tu o nas pamiętają ci zacni ludzie. [...]

Mieczysław Naramowski, Rastatt. (Kartki z dziennika), [w:] Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921), t. 1, zębr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1927, s. 101-107.

Nr 20

Fragment wspomnień Stanisława Pewnickiego

[...] Do Kalisza przyjechaliśmy o 5-ej popołudniu, skąd pieszo udaliśmy się do Szczypiorna. Był to dzień 13 lipca. Komenda niemiecka obozu, początkowo nie wiedziała, co z nami zrobić.

W czasie europejskiej wojny, został w Szczypiornie zbudowany obóz kwarantanny. Obóz tworzył kwadrat, zawierający cały kompleks baraków drewnianych, pokrytych papą i do połowy wkopanych w ziemię. Baraki nadawały się do użytku tylko w porze letniej. Cały obóz składał się z tak zwanych „bloków”, zawierających po 5 baraków. Każdy blok otoczony był podwójną linią płotu z drutu kolczastego. W takim stanie obóz mógł tylko wyrzucić na nas przygnębiające wrażenie. Kto wie, w jaki nastrój moglibyśmy popaść, gdyby nie Idea, która była dla nas gwiazdą polarną wśród pomroki, a która nakazywała nam wierzyć w lepsze jutro.

Po sprawdzeniu obecnych, odprowadził nas podoficer pruski do baraków. W drodze wydał nam z magazynu po jednym papierowym kocu i takimże sienniku. W pierwszym tzw. „bloku” dokąd nas skierowano, zetknęliśmy się z przybyłym oddziałem piechoty II Brygady.

Pierwsze dziesięć dni pobytu w Szczypiornie były bardzo ciężkie. Niemcy głodzili, wydając nam strawę niemożliwą do spożycia, a równocześnie surowo zabraniali zakupowania prowiantów na własną rękę. Porcja dzienna żołnierska składała się: rano ½ litra „ersatz” herbaty, coś w rodzaju naparzonego kwiatu lipcowego¹⁵³ i 150 g chleba, zawierającego 25% mąki. Pozostałe 75% składało się z mielonych kasztanów, ziemniaków itp. cudownych odżywek. Na obiad wydawało pół litra wody zagotowanej z mielonymi ślimakami morskimi i ciętymi liśćmi z pastewnych buraków.

Niestety, mimo głodu, tej strawy nie skosztowało nawet 2% ludzi. Po upływie 10 dni, przybył aresztowany 5 pp z kpt. Olszyną. Z innych pułków również napływały do obozu większe partie internowanych. Jedynym z ostatnich większych transportów był 1 puł mjr. Beliny-Prażmowskiego, który przybył do obozu w pierwszych dniach sierpnia. W tym to czasie nastąpiła wewnętrzna organizacja w obozie. Utworzył się Komitet Żołnierski, który wyłonił z pośród siebie Komendę Obozu, a kierownictwo Komendy powierzono wachm. Januszowi Olszowskiemu. Był to jeden ze zdolniejszych legionistów w naszym obozie, inteligentny, obrotny, ujmujący w obejściu z internowanymi, władający kilkoma językami, sprostął w zupełności swojemu zadaniu. Swoim taktem

¹⁵³ Chyba: lipowego.

nie tylko zaskarbił sobie sympatię wśród internowanych, lecz i u władz niemieckich. Z wachm. Januszem Olszamowskim poznałem się w Szczypiornie. Po kilkakrotnej szerszej wymianie myśli zawiązała się między nami przyjaźń. Dziś z bólem serca wspominam o tym śp. zacnym druhu, dobrym Polaku, ideowcu, oddanym duszą dla swej Ojczyzny. Zawdzięczając Olszamowskiemu strawa obozowa znacznie się poprawiła. Nawiązano stały kontakt z utworzonym w Kaliszu komitetem niesienia pomocy internowanym. Choć mimo zabiegów Komendy Obozu, głód i chłód był nieodstępnym naszym towarzyszem, humor jednak dopisywał. Utworzono Koło miłośników sportu, kursa rolnicze, kursa handlowe, maturalne, urządzano przedstawienia amatorskie. Rozrywek umysłowych, w postaci odpowiedniej lektury, dostarczał nam kaliski komitet. W czasie pierwszych dni głodu, udało się nam nawiązać kontakt z pastuchami, którym w oryginalny sposób doręczyliśmy gotówkę, w celu zakupu prowiantów. Chłopcy nadspodziewanie się spisali, przynieśli wszystko w worku na wartownię, której komendant wprzód przez nas poinformowany i niby skaptowany, obiecał po cichu przerzucić przez druty. Stała się jednak rzecz przewidziana, Niemcy nasze prowianty zarekwirowali i skonsumowali.

Nauczeni doświadczeniem, zmuszeni byliśmy szukać innych, szczęśliwych dróg. W naszym 2 puł postawiliśmy sprawę od pierwszej chwili przybycia w ten sposób, aby zamożniejsi dzielili się z będącymi w ciężkich warunkach materialnych. Funkcja równomiernego podziału, jako inicjatorowi, przypadła mnie w udziale.

Zmuszony jestem zaznaczyć, że z powierzonej funkcji, w pierwszych najcięższych tygodniach, kiedy Komitet Obozowy nie istniał, kiedy koło strawy niemieckiej nie można było nawet przejść, tak miłą woń wydzielala, wywiązałem się możliwie, stwarzając wśród internowanych z 2 puł rodzaj ciepła rodzinnego. Towarzyszami szczypiorniańskiej doli byli oficerowie: rtm. Orlicz-Dreszer, kpt. Olszyna-Wilczyński, kpt. Zosik-Tessaro, por. Grzmot-Skotnicki, ppor. Dublańczyk-Piasecki, ppor. Koc Leon, chor. Naramowski i inni.

W dniu 6 sierpnia 1917 roku, w rocznicę wyruszenia kadrówki z Oleandrów, odprawiona została wewnątrz obozu msza o 10-ej rano, przez kapelana armii pruskiej, ks. Brandta. Po skończonej mszy, przemawiał do internowanych kpt. Zosik-Tessaro. Treść mowy została umieszczona w rozkazie dziennym.

Niemcy nie wiedzieli o obecności wśród nas oficerów. Dopiero w dniu 6 sierpnia, po odbytej uroczystości, jeden z szeregowców żydków zdradził, podając Niemcom nazwiska. Tegoż dnia wieczorem nastąpiła rewizja, wynikiem której aresztowano i wywieziono 7-iu oficerów. W obozie pozostali jednak ppor. Dublańczyk-Piasecki i ppor. Koc Leon. Po upływie krótkiego czasu otrzymaliśmy wiadomość o ustąpieniu Tymczasowej Rady Stanu i o objęciu władzy przez Radę Regencyjną. Po kilku zebraniach Komitet Żołnierski postanowił wysłać w dniu 19 listopada 1917 roku do nowego rządu adres powitalny z prośbą cofnięcia przysięgi i przyjęcia internowanych powrotnie do szeregów. Po upływie kilku dni dało się w obozie odczuć prowadzoną agitację za przysięgą. Wersja krążyła, jakoby Wehrmacht przysłał kilku zaufanych podoficerów, którzy jako niby internowani mieli szerzyć ferment w obozie. Niezależnie do obozu wolny wstęp uzyskali: chor. Sujkowski i kapelan ks. Kwapiński, którzy pod pretekstem niesienia pomocy, prowadzili akcję za przysięgą.

Kapelanowi Kwapińskiemu, podczas jednej z wizyt, internowani zgotowali tak mile przyjęcie, że ten, obawiając się o całość swej osoby, więcej się nie pokazał. W dniu 28 października Wehrmacht zabrał z obozu kilkuset internowanych

z piechoty. Z Bloku 6-go ułańskiego, ani jeden z żołnierzy nie zgłosił się do przysięgi. Był to dla nas przykry dzień. Z obozu wyszła co prawda partia ludzi słabych, zgnuśniałych, zubożniałych na wszystko, grono nasze jednak zostało poważnie uszczuplone. W parę dni później nasz łącznik obozowy z Warszawy, por. Mokłowski powrócił, przywożąc nam od Rady Regencyjnej odpowiedź odmowną.

Po tym oświadczeniu oceniliśmy naszą sytuację. Wehrmacht miał wpływ na Radę Regencyjną, postanowił nas złamać moralnie. Że nie myliliśmy się w przypuszczeniach, poniższy fakt najlepiej zilustruje akcję Wehrmachtu. W pierwszych dniach listopada, otrzymaliśmy z komendy niemieckiej nakaz przyszycia numerów, którymi pieczętowano każdego jeńca. Był to niecny manewr Wehrmachtu, aby nam ostatecznie zadać cios. W dniu 5 listopada przyszedł do naszego bloku sprzyjający nam pruski komendant naszego odcinka mjr Kaupisch i zakomunikował nam o powyższym fakcie. W godzinę później, podoficer niemiecki przyprowadził do bloku dwudziestu krawców rosyjskich z numerami, po dwóch na tak zwaną salę. Krawców zatrzymaliśmy koło dwóch godzin, po upływie których zjawił się podoficer i zabrał ich. O pierwszej po południu kilku podoficerów wpadło do naszego baraku, nakazując wychodzić. Po ustawieniu się w dwuszerę, odmaszerowaliśmy na wolny plac przy pierwszym baraku, gdzie czekał na nas ppłk X¹⁵⁴, komendant obozu w Szczypiornie. Od strony wejścia, wzdłuż placu, za płotem drucianym, ustawiono w dwuszerę, koło dwóch kompanii piechoty pruskiej z bronią. Na czele oddziału stało dwóch oficerów. Czterdziestu Moskali, sprawujących rolę krawców stało na uboczu. Kierownik nasz wachm. Janusz Olszamowski będąc wezwanym przed oblicze hakatysty, starał się złagodzić napiętą sytuację. Wszelkie jednak polityczne jego wysiłki skierowane w celu opanowania rozjuszonego hakatysty, nie odniosły skutku. Oddział pruski otrzymał rozkaz „gotuj broń” lufy karabinów skierowano do nas.

Był to zaiste tragiczno-komiczny moment. Ani jeden nerw w nas nie zadrgał. Byliśmy przekonani, że Niemcy nie użyją broni, byłby to dla nich ostatni dzień sadu. Ponieważ wachm. Czarski z naszego pułku został w międzyczasie zwolniony do domu, opiekę nad pozostałymi w obozie objąłem ja z Kiersnowskim. Mózgownice nasze mocno wtedy pracowały nad całą sytuacją, aby, w razie użycia broni, rozbroić Prusaków.

Hakatysta tymczasem rozkazał Moskalom przyszywać numery. Pierwszy krawiec zbliżył się do stojącego przy I plutonie wachm. Brzęk-Osińskiego, który krawca odepchnął. Na ten widok, ppłk pruski rozkazał aresztować wachm. Brzęka. W chwili, kiedy kilku żołnierzy pruskich zbliżało się do niego, cały I pluton, około 50 ludzi, odmaszerowało z nim do aresztu. Widząc to Niemcy do reszty ogłupieli, a ich komendant stał bezradny, patrząc wytrzeszczonymi oczyma, za odchodzącymi. Orientując się w sytuacji, w mgnieniu porozumieliśmy się, aby na moment dać hakatyście odrobinę satysfakcji. Pozwoliliśmy Moskalom lekko przyszywać, aby tym łatwiej można było ich dzieło usunąć. W chwili, kiedy podoficer pruski, na kilkakrotne zapytywanie meldował ppłk., że numery wszystkim przyszyto, zerwaliśmy je i bez zezwolenia skierowaliśmy się do baraków. Był to punkt kulminacyjny. Podpułkownik zapieniał się w swej bezsilności, zbrunatniał, zzieleniał, trząsł obu rękoma, tupał, słowem szalał.

Wachmistrza Janusza Olszamowskiego natychmiast aresztowano i wywieziono. Następca mjr. Kaupischa, kpt. Gliwitz postawił warty przy wszystkich oknach

¹⁵⁴ Oyenhausen.

i drzwiach, nakazując wartownikom nie wypuszczać z baraków nikogo bez numerów. Ponieważ zerwane numery porzuciliśmy na placu, nie można było nawet myśleć o wydostaniu się w nagłych wypadkach. Wieczorem, kucharze nasi, wracając z kuchni, przynieśli rozkaz kpt. Gliwitza, że bez numerów nie puści ich do kuchni. O godz. 9-ej wieczorem, wartę nadzwyczajną w naszym bloku zdjęto. Po ustąpieniu Prusaków, porozumieliśmy się z innymi oddziałami, po czym nastąpiło zebranie się Komitetu Żołnierskiego. Zdecydowano na wypadek presji, stawić bierny opór, nie posyłać kucharzy i nie przyjmować strawy, następnego dnia kucharzy nie wpuszczono do kuchni.

W południe Niemcy ugotowali obiad i przynieśli pod druty, nie chcieli jednak nikomu wydać bez numeru. Zajście powyższe miało miejsce 12 listopada i odtąd datuje się początek głodówki. Mimo kilkumiesięcznego złego odżywiania, zdecydowaliśmy się na podobny czyn, kosztem własnego życia, aby nie pozwolić Niemcom, względnie Wehrmachtowi, deptać naszego honoru żołnierskiego.

W całym obozie nastrój był zdecydowany. Wśród naszych z 2 puł postawiłem sprawę w ten sposób, że wszystkie mizerne zapasy, zostały złożone do worka, zawiązane i oddane pod opiekę kapr. J. Kiersnowskiego. W ten sposób znaleźliśmy się w jednakowych warunkach. Mieliśmy jeszcze na osłode niewielki zapas papierosów, ale i ten, wskutek dzielenia się ze wszystkimi, wkrótce wyczerpał się. Aby nie dopuścić do jakiegokolwiek epidemii, zabroniliśmy pić wody. W piechocie dozwolono było korzystać z mizernych zapasów. Trzynasty listopad upłynął spokojnie, czternastego jednak, popołudniu słabsze organizmy zaczęły mdleć. Silniejsi odnosili chorych do sanitariatu.

Piętnastego listopada, niespodziewanie przyszli podoficerowie niemieccy i wydali rozkaz I Blokowi przenieść się na drugi koniec obozu. Widocznie otrzymali z Wehrmachtu instrukcje, aby zapobiegnać naszemu wpływowi na piechoty. I w danym wypadku poradziliśmy sobie, ponieważ żołnierze słabsi w dalszym ciągu padali z wycieńczenia, wynosiło każdego z nich po 4-ch lub 6-ciu silniejszych, z których jeden lub dwóch przechodziło do baraków piechoty. W ten sposób udało nam się utrzymać kontakt i zapewnić solidarność. Szesnastego listopada wyjechał z obozu łącznik nasz por. Mokłowski, aby interweniować u Rady Regencyjnej. W niedzielę 18-go rano por. Mokłowski wrócił, przywożąc nam hiobową wieść: „Rada Regencyjna odmówiła interwencji w naszej sprawie u władz pruskich”.

Wtedy po porozumieniu się wspólnym, cofnięto głodówkę. Otrzymałą porażkę moralną, zawdzięczaliśmy pseudo-rządowi, któremu brakło cywilnej odwagi na zdecydowane postawienie sprawy okupantom.

Następnego dnia po przyszyciu numerów, haniebnych pieczęci jeńców, przeniesiono nas powrotnie do I Bloku, po upływie tygodnia przyjechało z Warszawy dwóch delegatów z ramienia Rady Regencyjnej, aby naocznie sprawdzić warunki obozowe. Te ostatnie pozostawały wtedy wiele do życzenia. Przy końcu listopada mróz był po kilka stopni, spadł również śnieg. W prowizorycznych barakach, bez ogrzewalni, internowanym nie wystarczył ciepłik własnego organizmu. Delegat, pan Staniszewski oświadczył, że poczyniono wszelkie starania, aby przenieść nas na wygodniejsze kwatery. W parę dni później por. Mokłowski przywiózł nam wiadomość, jakoby postanowiono w Warszawie, przenieść nas do koszar pod Łomżą. W krótkim czasie nadeszła potwierdzająca wiadomość. W dniu 14 grudnia zarządzono zbiórkę internowanych w blokach, a po kontroli i zerwaniu pamiętnych numerów obozowych,

odmaszerowaliśmy pod eskortą na kolej, skąd, po załadowaniu się do wagonów, ruszyliśmy w drogę. W Kaliszu na dworcu pociąg zatrzymał się. Tam też nastąpiło serdeczne pożegnanie nasze z Komitetem, który przez cały czas naszego pobytu w Szczypiornie niósł nam, w ramach swej możliwości, ofiarną pomoc.

Szczerze żegnając, byliśmy i pozostaniemy wdzięczni zespołowi Kaliskiego Komitetu, za tyle okazanego serca w naszej niedoli. Z Kalisza ruszyliśmy do Warszawy, skąd przez Ostrów i Komarów, Czerwony Bór, przyjechaliśmy do Łomży. Mimo obecności w każdym wagonie eskorty pruskiej, w drodze wyskoczyło z pociągu kilkuset ludzi. [...]

Stanisław Pewnicki, *Sprawa przysięgi w 2 p. ułanów*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, t. 2, zebrał i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], *Komitet Organizacyjny Zjazdu b. Więźniów Ideowych*, Warszawa 1928, s. 312–325.

Nr 21

Fragment wspomnień Aleksandry Piłsudskiej

[...] Moje internowanie w Szczypiornie i w Lauban. Akt 5 listopada 1916 r. Szczypiorno nie robiło miłego wrażenia. Proszę sobie wyobrazić kawał pola, otoczony drutami, z błotem prawie po kolana, poprzecinany liniami, znaczącymi ziemianki, w których mieszkało około 4000 jeńców i 100 osób cywilnych. Dla całości obrazu dodać jeszcze należy ponure grudniowe popołudnie i drewniane twarze żołnierzy niemieckich. Było nas sześć osób więźniów politycznych: pani Klempińska, ja i czterech mężczyzn, w tym Hertz, Turowicz i Drecki. Młody porucznik wziął listę do ręki, przeczytał każde nazwisko, zawód i wyrok, ostrzegł przed próbą ucieczki i dał znak straży. Czterej mężczyźni pomaszerowali w jednym kierunku, a my w drugim.

Dowiedziałam się, że obóz miał być początkowo zbudowany z drewnianych domków, ale kiedy zabrakło budulca, władze znalazły pomysłowe wyjście: wykopano obszerne ziemianki, z drewnianymi, na metr wysokimi nadbudówkami, które miały małe okienka. Na pierwszy rzut oka z dalszej odległości wyglądało to jak budy dla psów. Brnęliśmy przez błoto, a deszcz padał nieprzerwanie. Wartownicy informowali nas, że taka pogoda trwa już od końca października.

Wreszcie po drewnianych schodkach sprowadzono nas do jakiejś jaskini. W baraku unosił się ciężki, zimny zapach grobowca. Gdy oczy przyzwyczaiły się do półmroku, dostrzegłyśmy, że jest to olbrzymia ziemianka, podzielona na pół dość głębokim rowem, zakrytym deskami. Było to pomieszczenie obliczone na osiemdziesięciu mężczyzn. Rów, jak się później okazało, służył do zbierania wody w czasie silnych deszczów. Poza nami, kobiet w Szczypiornie jeszcze wtedy nie było; po pewnym czasie dodano nam do naszej ziemianki młodą służącą. Zimno panowało straszliwe. Za łóżka służyć nam miały dwa worki ze słomą, a za przykrycie koce. W środku ziemianki stał wprawdzie żelazny piecyk, ale wiatr hulał swobodnie, wpadając przez drzwi i okna. Krzesel ani stołu nie było.

Przez pierwszych kilka minut stałyśmy osłupiałe, nie wiedząc co robić. Dopiero gdy strażnik wrócił z jakimiś papierami, które musiałam podpisać, odzyskałam pewność siebie. Zażądałam natychmiastowego widzenia się z komendantem obozu. Strażnik zdumiony podobnym żądaniem stwierdził, że jest to niemożliwe, że jest to sprzeczne z przepisami i że pora jest zbyt spóźniona. Przełamałam jednak

jego upór, żądając stanowczo, aby przekazał moją prośbę swemu oficerowi. Po pół godzinie strażnik przyniósł wiadomość, że komendant mnie przyjmie po... dezynfekcji. Wybuchnęliśmy głośnym śmiechem, na co oniemiały strażnik wykrztusił po chwili z wielkim trudem, że dokonanie dezynfekcji należy do przepisów obozowych. Za parę minut wtajemniczono nas w tę ceremonię.

Znalazłyśmy się w małym pokoiku, gdzie wysoka, ponura Niemka rozebrała nas do naga, a z naszych sukni zrobiła dwa ciasne pakunki. Następnie zaprowadziła nas do łazienki. Po napszczeniu wody do wanien nasypała bardzo dużo jakiegoś środka dezynfekcyjnego i kazała nam się kąpać. Sama odeszła z naszymi ubraniami, nie zamykając za sobą drzwi. Trzęsłyśmy się z zimna. Wody w wannach było bardzo mało, ale za to była tak gorąca, że wykąpanie się było zupełnie niemożliwe. Zatrzasnęliśmy otwarte drzwi i zaczęłyśmy się myć pośpiesznie, na zmianę szczękając zębami z zimna lub sycząc z bólu, pod dotknięciem parzącej wody. Wkrótce byłyśmy czerwone jak raki. Po piętnastu minutach Niemka zjawiła się z grubymi szmatami, które miały służyć za ręczniki, każąc nam czekać, aż suknie nasze wyschną. W międzyczasie wymyła każdej z nas głowę w silnym roztworze karbolu, z takim skutkiem, że włosy zbiły się w kołtun. Trzeba było dwóch czy trzech tygodni na to, aby doprowadzić nasze fryzury jako tako do porządku.

Potem nastąpiło badanie lekarskie przez lekarza wojskowego, który po orzeczeniu, że jesteśmy zdrowe, dał nam po dwa zastrzyki szczepionki przeciwtyfusowej. Przedstawiciel niemieckiej wiedzy medycznej nie uznawał widocznie sterylizacji, bo igły przy tym zabiegu nie zmieniał. Podczas gdy nas poddawano tym zabiegom, w drugim pokoju dezynfekowano nasze suknie z tak niemiecką dokładnością, że moja granatowa suknia nabrała koloru zielonego, a skórkowe rękawiczki pani Klempińskiej skurczyły się przynajmniej o cztery numery.

Po tym wszystkim uznano, że mogę już stanąć przed obliczem komendanta obozu. Był to niemłody już człowiek, Prusak, o czarujących manierach. Przyjął mnie bardzo uprzejmie i cierpliwie wysłuchał uwag na temat ziemianki. W odpowiedzi, współczując nam, wyjaśnił, że obóz nie był przeznaczony dla kobiet, że my jesteśmy pierwsze, które się w nim znalazły i jeżeli się zgodzę na jego propozycję, to gotów jest obejść ze mną jutro rano wszystkie inne wolne ziemianki, abym sobie wybrała inną, odpowiedniejszą dla nas. W sprawie łóżek, wysłał już zapotrzebowanie do intendentury.

To było wszystko, co udało mi się uzyskać. Trzeba więc było cierpliwie przetrwać do rana. W życiu nie miałam tak złej nocy, jak ta, pierwsza w Szczypiornie. Nawet więzienie na Daniłowiczowskiej było w porównaniu z ową ziemianką lepsze. Choć tu nie było ani smrodu, ani zaduchu, przeciwnie, miałyśmy aż nadmiar świeżego powietrza, to jednak tam nie widziałam przynajmniej ani jednego szczura. W Szczypiornie były ich masy. Jeszcze teraz otrząsam się ze wstrętem na wspomnienie tych włochatych, oślizgłych i ruchliwych zwierząt, co noc bez przerwy urządzaających sobie na nas harce. Sytuacja nie zmieniła się na lepsze i w nowej ziemiance, dokąd zgodnie z obietnicą komendanta przeniesiono nas następnego dnia. Spać nie było można inaczej jak z głową wtuloną pod koc, starając się nie zwracać uwagi na harcujące na sobie szczury. Było to możliwe, o ile jakiś przemyślniejszy z nich nie wygryzał dziury w kocu. Wtedy, oczywiście, spanie stawało się niemożliwe.

Dni mijały wolno. Żadnej łączności ze światem nie było. Niby to pozwolono nam otrzymywać listy, ale te prawie nigdy do nas nie docierały. Od Piłsudskiego dostałam tylko jeden, choć, jak się później dowiedziałam, pisywał bardzo często. Ten brak wiadomości o tym co się działo w świecie, stanowił istną torturę. Od czasu do czasu któryś ze strażników dawał jeńcom gazetę niemiecką, która wędrowała z rąk do rąk tak długo, dopóki nie rozsypała się w strzępy. Za cały czas pobytu udało nam się zdobyć tylko jedną książkę; było to życie Cezara. Znałyśmy ją na pamięć i nieraz, gdy odzywał się w nas wisielczy humor, cytowałyśmy sobie z niej nawzajem całe stronic.

Obóz był podzielony na dwie części, jedną rosyjską, drugą francuską. Każda z nich miała odrębną kuchnię. Chociaż surowe produkty były w obu te same, na ogół bardzo dobre i w dużej ilości, to jednak jedzenie jednej i drugiej różniło się znacznie. Francuzi, mimo że nie rozporządzali zawodowymi kucharzami umieli przyrządzać smaczne potrawy. Rosjanie natomiast, biernie przyjmując zawsze zrządzenia losu, w ten sam sposób odnosili się także do jedzenia; cokolwiek im dano, czy to były ryby, mięso, pomidory, kartofle, czy rumbabarum¹⁵⁵, wszystko pakowali do jednego kotła, a po ugotowaniu wydzielali warząchwią jednakowe porcje na talerz. Nam pozwolono jeść u siebie, ale jedzenie musiałyśmy brać z kuchni rosyjskiej. Tak nam to jedzenie dokuczyło, że zwróciłyśmy się do komendy obozu o pozwolenie na korzystanie z kuchni francuskiej. Niestety, w biurokratycznych zarządzeniach nie znaleziono podstaw na wydanie takiego pozwolenia. [...]

W lutym komendant obozu zawiadomił nas, że mamy być przeniesione do obozu w Laubau na Śląsku. Wyraził przy tym nadzieję, że tam będziemy czuły się o wiele lepiej. Żegnał nas z tak naturalną uprzejmością, jakbyśmy były jego gośćmi, a nie więźniami. Mam jak najlepsze wspomnienia z rozmów z tym Niemcem, który był jednocześnie kulturalnym Europejczykiem. [...]

Aleksandra Piłsudska, Wspomnienia, »Novum«, Warszawa 1989, s. 151-154.

Nr 22

Fragment wspomnień Czesława Ryll-Nardzewskiego

[...] Jak spełniał swoje zadania sanitariat w Szczypiornie i Łomży przedstawię w tych wspomnieniach.

Zarys organizacji służby zdrowia w Szczypiornie i jej historię oparłem na brulionie sprawozdania, które przedstawiłem naszej Komendzie, przebywając jeszcze w obozie. Muszę nadmienić, że dość obfite archiwum obozowe, o ile jest mi wiadome, niestety zaginęło; jeżeli nie zostanie przypadkiem odnalezione, straciliśmy bardzo cenny materiał historyczny. Archiwum składało się przede wszystkim z rozkazów dziennych naszej komendy obozu, następnie z okresowych sprawozdań, jakie były przedstawiane przez komitet żywnościowy, komisje rewizyjne, sąd obozowy, komitet oświatowy itp., jak również i przez sanitariat obozu. Prócz wspomnianego brulionu mojego sprawozdania ogólnego, posiadam sporą ilość odpisów sprawozdań sanitarnych dekadowych ze Szczypiorna; zachowałem również prawie kompletny odpis raportów sanitarnych z pobytu w Łomży, imienne wykazy chorych, którzy przeszli czerwonkę, spis leczonych

¹⁵⁵ Dawna nazwa rabarbaru.

w naszym szpitalu obozowym w Łomży, krótki raport sanitarny z przebiegu głodówki w Szczypiornie oraz notatki dotyczące głodówki itp. Dodam jeszcze, że również szczęśliwym zbiegiem okoliczności, o których w tej chwili nie będę mówił, znalazłem się w posiadaniu sporej paczki dokumentów, należących w swoim czasie do kpt. dr. Gądka, a odnoszących się do okresu jego służby w charakterze lekarza łącznikowego obozu¹⁵⁶.

Podając sprawozdanie z okresu, w którym byłem komendantem sanitariatu obozowego, przedstawiając szereg faktów, omawiając ówczesny stosunek do osób, z którymi zetknąłem się lub współpracowałem, uważam za konieczne cofnąć się jak najbliżej do tamtego okresu życia, a nie oceniać go z perspektywy blisko 20 lat.

Czerpię też dużo materiału z listów, pisanych w owym czasie do obecnej mojej żony. Znaczna część tej korespondencji, znającej charakter pamiętnikarski, była przesyłana wówczas za pośrednictwem kpt. dr. Stanisława Gadka; niektóre z listów doręczył por. Mokłowski. W ten sposób listy dochodziły z ominięciem poczty i cenzury niemieckiej.

Służba zdrowia w Szczypiornie

13 lipca 1917 roku przybył do Szczypiorny pierwszy transport internowanych. Byli to żołnierze z 3 pp i 2 puł. Znany jest stosunek komend tych pułków do nieprzysięgających i wiadomo w jakim stanie i w jaki sposób przyszedł pierwszy transport do obozu; nie mogło być zatem mowy, aby w tych pułkach pomyślano o pomocy sanitarnej, jakiej będą potrzebowali internowani. Oddawało się swych „niewiernych” synów całkowicie pod opiekę władz okupacyjnych.

Pierwsi chorzy musieli chodzić do lekarza niemieckiego i prowadził ich sanitariusz Niemiec. Dziennie zgłaszało się przeciętnie do wizyty około 50 chorych. Tak działo się przez kilka dni.

17 lipca przybył do obozu 5 pp pod dowództwem kpt. Olszyny-Wilczyńskiego. Kapitan zamieszkał w Kaliszu i opiekował się internowanymi; do pomocy miał ppor. Gad-Dobrodzickiego i ppor. sanitarnego Zamojskiego.

18 lipca przybył pierwszy transport 4 pp. W szeregach tego transportu znajdował się lekarz kpt. dr Kołłątaj, który „zdegradował się” i przybył do Szczypiorny jako sierżant. Pułk był zaopatrzony w materiał sanitarny. Następnego już dnia zostało wywieszone ogłoszenie, że przyjmowanie chorych będzie się odbywać w bloku, gdzie kwateruje 3 pp. Kapitan dr Kołłątaj przystąpił zaraz do organizowania służby zdrowia w obozie. Jednak oficjalnie w sprawach sanitarnych występował wobec władz niemieckich ppor. Zamojski. Do najpilniejszych zadań należało uzyskanie odpowiedniego lokalu na urządzenie ambulansu i izby chorych. Władze obozowe przeznaczyły na ten cel prowizoryczny budynek kąpielowy, w którym urządzono zupełnie możliwe ambulatorium i izbę chorych.

Już w pierwszych dniach pobytu stwierdzono przypadki dyzenterii. Chorzy przebywali chwilowo w izbie chorych; nasuwała się pilna potrzeba stworzenia własnego szpitala. W obozie, w którym, prócz nas, znajdowali się jeńcy Rosjanie, Francuzi, Rumuni itd. (każda narodowość była umieszczona w osobnym tzw. bloku, tj. w mniejszym lub większym kompleksie baraków) już poprzednio istniał szpital, wspólny dla jeńców

¹⁵⁶ [Przypis oryginału:] W tym miejscu serdecznie dziękuję panu dr. Stanisławowi Gądkowi za pozostawienie do mojej dyspozycji tych cennych dokumentów, które na razie częściowo zużytkowuję.

i internowanych. Szpital ten oficjalnie znajdował się pod kierownictwem lekarza niemieckiego, a w rzeczywistości służbę lekarską pełnili lekarze jeńcy z armii rosyjskiej. Należy zaznaczyć, że lekarze szpitalni pełnili swe obowiązki w warunkach niezmierznie trudnych, jednak z dużym poświęceniem i jednakową gorliwością wobec własnych żołnierzy i żołnierzy innych narodowości. Niestety, nie pamiętam już nazwisk tych lekarzy; zetknąłem się z nimi tylko kilkakrotnie. Od sanitariuszy i naszych chorych, powracających z tego szpitala, stale mieliśmy informacje, że opiekowali się nimi troskliwie; jednocześnie chodziły prawie anegdotyczne wiadomości o stosunku lekarzy niemieckich do lekarzy rosyjskich. Byli oni szykanowani przez Niemców, musieli staczać bardzo często beznadziejną walkę o najpotrzebniejsze lekarstwa i odpowiednie żywienie chorych. W stosunkach między lekarzem Niemcem i Rosjaninem nie było cienia zawodowej koleżeńskości, chociaż kwalifikacje fachowe Rosjan były niewątpliwie wyższe od kwalifikacji ich ówczesnych przełożonych. Opowiadano, jak lekarze jeńcy musieli oczekiwać pod gołym niebem na przyjście niemieckiego lekarza obozowego przed swoimi pawilonami-barakami niezależnie od pory roku i stanu pogody.

Najstarszy lekarz Rosjanin (profesor Moskiewskiego Uniwersytetu), władający doskonale językiem niemieckim, wyrażał w ten sposób swoje oburzenie, że nie przyznawał się do znajomości tego języka. W szpitalu była więc dobra opieka lekarska, chodziło tylko o to, aby nasi chorzy nie byli rozpraszani między chorych innej narodowości, aby oddać ich pod opiekę legionowych kolegów sanitariuszy i w ten sposób łatwiej zachować łączność ze swoim obozem legionowym. Poczynania kpt. dr. Kołłątaja były szybkie i skuteczne.

Pierwszego sierpnia uzyskano w obozowym szpitalu osobny barak dla naszych chorych (oddział ogólny). Został tam przydzielony słuchacz medycyny H. Karlsbad z 5 pp i 4 sanitariuszy (Borowski, Domagała, Kubusiewicz, Strykowski). Dwóch sanitariuszy pełniło służbę na oddziale ogólnym, inni byli na oddziale zakaźnym i obserwacyjnym, wspólnym dla nas internowanych i dla jeńców. Pod względem organizacyjnym mieliśmy zatem własną, małą filię szpitala, a wobec tego kolega Karlsbad nazywał się oficjalnie komendantem szpitala. W porozumieniu z lekarzami ordynującymi chorzy nasi byli stale dożywiani i otrzymywali z sanitariatu obozowego najniezbędniejsze produkty: herbatę, cukier, sucharki, jaja, masło itp. Nasi sanitariusze dostarczali im korespondencję, informowali co się dzieje w obozie itd. Do szpitala trafili najpierw chorzy na czerwonkę. W tym okresie szerzyła się czerwonka w obozie gwałtownie, przede wszystkim wśród Rosjan, i pochłaniała dużo ofiar; do szerzenia się epidemii przyczynił się w bloku rosyjskim rozpaczliwy stan zakwaterowania, wyżywienia i bardzo niski poziom sanitarno-higieniczny.

Mówiono, że to jest obóz karny dla jeńców rosyjskich, a niewątpliwie był także karnym dla Rumunów i Francuzów. Ci ostatni znajdowali się jednak, w porównaniu do innych jeńców, w warunkach wyjątkowo dobrych. Francuzi, nasza burżuazja obozowa, z kotła niemieckiego żab i trawy nie jadali. Wszystko otrzymywali za pośrednictwem Czerwonego Krzyża: konserwy, czekoladę, sucharki, papierosy i w przepisowych odstępach czasu uzupełnienie umundurowania. Naturalnie nasze bractwo, w miarę posiadania środków, zakupywało u nich wszystko co się dało nabyć. Położenie Rosjan było rozpaczliwe – znikąd bowiem nie mieli pomocy. Dyżenteria, zapowiadająca się groźnie wśród naszych szeregow, nie przybrała większych rozmiarów; jest to niewątpliwą

zasługą naszego sanitariatu. Szybko zorganizowaliśmy przychodnię, izbę chorych i filię szpitala, mieliśmy również służbę sanitarną blokową, równoznaczną kompanijnej. Do obowiązków sanitariuszy blokowych należało niezwłoczne meldowanie lub odprowadzanie podejrzanych o chorobę do ambulatorium. Zależnie od przypuszczalnego rozpoznania czerwonki przeprowadzano obserwację w izbie chorych, częściej jednak na oddziale obserwacyjnym szpitala. Poza tym został zorganizowany oddział dezynfektorów, do którego obowiązków należało codzienne oczyszczanie ustępów, usuwanie nieczystości z terenów i dezynfekcja. Żołnierzy pouczano o szkodliwości picia wody surowej, a od połowy sierpnia kuchnia wydawała po obiedzie i kolacji wodę przegotowaną. Początkowo kuchnia była prowadzona przez Niemców, przy pomocy jeńców rosyjskich; wkrótce jednak, gdy władze niemieckie zgodziły się z istnieniem naszej autonomicznej komendy obozu, organizacja żywienia również przeszła w nasze ręce. Było to niezmiernie ważne i dało możliwość polepszenia żywienia, bo otrzymywaliśmy nie tylko produkty z prowiantury niemieckiej, lecz i żywność z obywatelskiego komitetu kaliskiego. (Szczegóły dotyczące żywienia w załączniku).

Na czerwonkę chorowało około 50 żołnierzy, zmarło trzech. Z innych chorób zakaźnych, w związku z warunkami pobytu, należy wymienić świerzb, który początkowo szerzył się bardzo szybko. Łatwo to wytłumaczyć: pomieszczenia były ciasne, w barakach-ziemiankach spało się na nieco podwyższonej podłodze, sienniki znajdowały się jeden obok drugiego, lub w bardzo małych odstępach. Stale odczuwaliśmy dotkliwy brak mydła i bielizny. Mówiłem już, że z niektórych formacji przychodziły transporty w stanie opłakanym, tak pod względem wyekwipowania, jak i zaopatrzenia. Nasilenie tego zachorowania najlepiej ilustrują dekadowe raporty.

Owocna i trudna jednocześnie, jak każde pierwsze kroki, praca dr. Kołłątaja niestety wkrótce została przerwana; władze niemieckie aresztowały go, jako oficera nieprawnie przebywającego w obozie żołnierskim (dla szeregowych). Kpt. Kołłątaj przebywał kilka dni w areszcie z oficerami, których jednocześnie wykryto (kpt. Tessaro, rtm. Orlicz-Dreszer i inni).

Oficerowie ci zostali następnie wywiezieni do Niemiec i internowani w Havelbergu. Stanowisko lekarza obozu objął chor. sanitarny M. Naramowski z 1 part, który jak i jego poprzednik przybył tutaj do Szczypiorna, aby służyć swoją wiedzą lekarską towarzyszom broni z pola.

W okresie, gdy obóz organizował się, chodziło o to, aby stworzyć zdyscyplinowaną jednostkę wojskową, na czele której stanęła nasza własna komenda legionowa. W istocie postawa ogółu internowanych była taka, że władze obozowe niemieckie mogły przeprowadzać swoje zarządzenia wyłącznie w porozumieniu się z naszą komendą własną. Po tej samej linii szły i wszystkie poczynania w organizowaniu służby sanitarnej w obozie, tj. usamodzielnienie się i odseparowanie chorego żołnierza od pomocy niemieckiej, która w dodatku była niewystarczająca. Kapitan dr Kołłątaj i chor. Mieczysław Naramowski byli oficerami, którzy zgłosili się do obozu z dokumentami podoficerskimi i byli internowani. Kapitan Kołłątaj został aresztowany 7 sierpnia, wkrótce ten sam los spotkał i chor. Naramowskiego.

Prócz internowanych oficerów służby zdrowia w organizacji i niesieniu opieki lekarskiej pomocni byli kapitan dr Kapellner-Kaplicki i chor. sanitarny Fela z 5 pp Legionów. Przybyli oni i zamieszkali w Kaliszu z rozkazu komendy swego pułku, za

zgodą Komendy Legionów uzyskali zezwolenie u władz niemieckich na pełnienie obowiązków lekarzy łącznikowych. W tym samym charakterze występował na początku ppor. Zamojski, lecz wkrótce został odwołany. Działalność kpt. dr. Kapellnera-Kaplickiego i chor. sanitarnego Feli przerwano w sposób brutalny. Przytaczam ich list:

Wachm. Olszamowski
Komendant Obozu Szczypiorno

Kochani!

Odwołano nas wraz z Felą i to w takiej formie, że nawet nie dano nam czasu na pożegnanie się z Wami. Że rozstajemy się z Wami z sercem ciężkim, o tym pisać zbyteczne.

Bądźcie łaskawi zakomunikować obozowi w naszym imieniu serdeczne, żołnierskie słowa pożegnania z życzeniem, abyśmy się wszyscy mogli jeszcze spotkać w naszych pułkach i oddziałach pod wodzą Komendanta i Szefa. Wierzę, że się spotkamy wszyscy w mundurach wojska polskiego, bo wierzę w szczęśliwą gwiazdę strzelecką Komendanta. Wytrwajcie! Cześć!

Józef Fela

dr Kaplicki-Kapellner kapitan-lekarz

PS Ku pamięci załączam moją fotografię z prośbą o przyjęcie. Kalisz 16 września 1917

Z ogólnej działalności kpt. Kapellnera-Kaplickiego zasługują na szczególne podkreślenie jego starania o zwolnienie żołnierzy, którzy przed przybyciem do Szczypiorna przeszli przez komisję superrewizyjną i zostali uznani za niezdolnych do służby wojskowej, a tym samym do obozu trafili zupełnie nieprawnie. Dr Kapellner-Kaplicki przed przełomem przysięgowym sam był członkiem takiej komisji; w obozie spotkał się z internowanymi, których poprzednio kwalifikował do zwolnienia, zajął się więc niezwłocznie ich losem, jak również przystąpił z chor. Naramowskim do sporządzania listy zwolnionych w różnym czasie i przez różne komisje. Listę tę już nie zdążył wystać do generał-gubernatorstwa w Warszawie, gdyż nie dano mu zlikwidować swych prac w obozie¹⁵⁷. Wykaz superarbitrowanych¹⁵⁸ wysłał później kpt. dr. Gądek. Do głównych zadań wykonanych przez kpt. Kapellnera-Kaplickiego i chor. Felę należy zaliczyć ugruntowanie stosunków z Komitetem Obywatelskim i Ligą Kobiet w Kaliszu; została zorganizowana bardzo skuteczna pomoc dla obozu, przede wszystkim dodatkowa aprowizacja, a również i specjalne dożywianie naszych chorych. Krótkotrwała lecz owocna działalność tych oficerów pozostawiła w obozie jak najlepszą pamięć; szczypiorniacy cenili ich przede wszystkim jako wiernych towarzyszy służby.

Do ciężkich zadań sanitarnych należało ratowanie tych, którzy, jak mówiłem, nieprawnie trafili do Szczypiorna, bo byli niezdolni do służby wojskowej. Poza tym

¹⁵⁷ [Przypis oryginału:] Znacznie później dowiedziałem się, że Niemcy ze swego punktu widzenia mieli dostateczne uzasadnienie, aby usunąć szybko kpt. dr. Kapellnera i chor. Józefa Felę z Kalisza. W Szczypiornie w tym okresie przebywali również internowani peowiacy, oddzieleni naturalnie od legionistów drutami. Chorąży Fela brał udział w organizowaniu ich ucieczki.

¹⁵⁸ Superarbitrowany – żołnierz zwolniony ze służby wojskowej z powodu choroby lub odniesionych ran.

znalazła się pokaźna liczba chorych, którzy bezpośrednio przed przysięgą znajdowali się w szpitalach, a do obozu zostali wysłani jako rekonwalescenci. Niektórzy z nich byli kandydatami do zwolnienia z wojska i oczekiwali bądź na odpowiednie komisje, bądź na zatwierdzenie aktów superrewizyjnych. Wielu z tych żołnierzy znalazłszy się w bardzo nienormalnych warunkach obozowych, zaczęło szybko podupadać na zdrowiu. Należało więc ich jak najszybciej zwolnić lub skierować do właściwych szpitali. Na stan zdrowia tych chorych źle wpływały warunki zakwaterowania, następnie zupełnie nieodpowiednie odżywianie, wydawane przez Niemców. Nie można przemilczeć i o wstrząsie moralnym, który wielu z nich przeżyło; dotyczy to zwłaszcza żołnierzy, pochodzących z pułków których komendy były za przysięgą.

Omawiając najważniejsze owoce pracy oficerów służby zdrowia, przechodzę z kolei do działalności chor. sanitarnego M. Naramowskiego. Kontynuując działalność swych poprzedników, zwrócił on szczególną uwagę na ratowanie małoletnich. Liczba małoletnich była w obozie dość pokaźna, wymagali oni większej troskliwości, a młody ich ustrój lepszego odżywiania. Specjalnością chor. Naramowskiego było umiejętne wyłapywanie tych potrzebujących i zorganizowanie dla nich bardzo wydatnej opieki i pomocy.

Normy żywienia były w obozie niedostateczne, z tego powodu u wielu internowanych szybko rozwijała się niedokrewność i ogólne osłabienie.

Do ambulatorium coraz częściej zgłaszali się chorzy ze skargami na bóle i zawroty głowy, ogólne niedomaganie, niekiedy wprost słyszało się skargi na uczucie głodu. Obiektywnie w wielu przypadkach można było stwierdzić obniżenie ciepłoty i osłabienie tętna. Tacy również otrzymywali przez pewien czas pomoc w postaci tzw. porcji dodatkowych, wydawanych w izbie chorych (liczba dożywianych i wykaz wydawanych im produktów – w załącznikach). Oczywiście, że dla wszystkich nie wystarczało, ponieważ przede wszystkim brano pod uwagę tych, którzy przeszli czerwone, mieli gruźlicę oraz małoletnich.

Streszczam sprawy personalne. Komendant sanitariatu (lekarz obozowy) wchodził w skład Komendy Obozu. Kolejno pełnili te obowiązki: kpt. dr Kołłątaj z 4 pp od dnia 18 lipca do 7 sierpnia; po nim chor. sanitarny Mieczysław Naramowski z 1 part do dnia 28 września 1917 r.; następnie wachm. szef Czesław Ryll-Nardzewski z 1 puł do likwidacji obozu w Łomży, tj. do połowy lipca 1918 r.

Lekarzami łącznikowymi byli: ppor. sanitarny Zamojski z 5 pp, po nim kpt. dr Kapellner-Kaplicki z chor. sanitarnym Józefem Felą, również z 5 pp. Wymienieni przebywali w Kaliszu w myśl intencji swego pułku. Po odwołaniu wspomnianych oficerów lekarzem łącznikowym, z rozkazu generał-gubernatorstwa warszawskiego, został kpt. dr Gądek z 2 pp Legionów. Pełnił on swe obowiązki do czasu likwidacji obozu legionowego w Szczypiornie, tj. do 16 grudnia 1917 r. W Łomży kpt. dr Gądek był tylko przez pewien czas oficerem łącznikowym.

Wymienię jeszcze słuchaczy medycyny, którzy z tytułu swego wykształcenia pełnili więcej odpowiedzialne funkcje sanitarne: wachm. Fr. Sierantowicz z 1 puł (medyk Uniw. Jagiellońskiego), H. Karlsbad z 5 pp i A. Nowicki z 1 part (mł. medyk uniwersytetu szwajcarskiego).

Jechałem do obozu wiedząc, że będę pracował w sanitariacie i przywiozłem z pułku sporo materiału sanitarnego. W pierwszym dniu pobytu w Szczypiornie poznałem

chor. Naramowskiego; on to wtajemniczył mnie, jak została zorganizowana służba zdrowia, a już następnego dnia byłem w ambulatorium „swoim człowiekiem”.

Obóz wchodził w okres walki. Działyły wrogie nam czynniki. Oficerów przebywających z nami aresztowano i wywożono do Niemiec. Zgodnie z miarodajnym oświadczeniem gen. Gustawa Orlicz-Dreszera „Niemcy mieli dzięki znanemu oświadczeniu ówczesnego szefa sztabu Legionów Zagórskiego, wiadomość, że w obozie są oficerowie”. Rozerwano następnie łączność, usuwając z Kalisza naszych oficerów-lekarzy. Pisałem wówczas, że Komenda Legionów rozpoczęła destrukcyjną robotę. Pierwszym krokiem było przydzielenie, jako oficera łącznikowego, chorążego S. Gdy przybył, dano mu do zrozumienia, że jego odwiedzanie obozu jest zupełnie zbędne; przychodził jednak i, niezbyt krępując się, prowadził akcję Wehrmachtowo-przysięgową. Ostatecznie chor. Naramowski, między innymi w mojej obecności, w sposób bardzo stanowczy kazał mu wyjść z ambulatorium, i ujawniając kim jest, jako oficer zażądał, aby chor. S. więcej nie zjawiał się w obozie.

Ambulatorium służyło nie tylko dla celów sanitarnych, lecz było prawie jedynym w obozie pomieszczeniem, gdzie mogły odbywać się odprawy naszej komendy obozu, zwłaszcza gdy chodziło o sprawy poufne. Tutaj często przebywali również i oficerowie łącznikowi, a także kapelan, przydzielony z Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego ks. Kwapiński.

Chorąży Naramowski był ostatnim oficerem wywiezionym ze Szczypiorna. Zaawansowałem, jak żartowali koledzy z pułku, na „szefa sanitarnego Legionów”. Nadmienię, że miałem wówczas za sobą trzy lata medycyny w Dorpacie i bardzo mało jeszcze doświadczenia w samodzielnej pracy lekarskiej. Jako komendant sanitariatu, uzyskałem zezwolenie na widzenie się z Naramowskim w areszcie, w którym przebywał około 10 dni. Podczas tej wizyty chor. Naramowski przekazał mi resztę spraw sanitarnych, polecając gorąco utrzymać system dożywiania najmłodszych i najsłabszych i dawał opinię o personelu, który miał mi pomagać w pracy. Naramowski podczas pobytu w Niemczech korespondował ze mną, chociaż ilość listów była bardzo ograniczona, i w dalszym ciągu interesował się sprawami sanitarnymi obozu. Wówczas ostatecznie utrwaliły się między nami więzy przyjaźni.

Do obozu został przydzielony kpt. dr Stanisław Gądek, oficer II Brygady, nieznaný bliżej naszej komendzie. Wachmistrz Olszamowski przyjął kapitana, jako komendant obozu, w mojej obecności bardzo oficjalnie i w dostatecznym stopniu podkreślił, że może jedynie skorzystać z jego doświadczenia lekarskiego. Tym samym był uregulowany i mój stosunek. Będąc kierownikiem służby zdrowia musiałem czuwać, aby rola dr. Gądka w naszym życiu nie wyszła poza granice lekarza konsultanta. W liście z tego okresu pisałem: „Po wywiezieniu Naramowskiego praca lekarsko-sanitarna całkowicie mnie pochłania... Jest przydzielony przez Komendę Legionów lekarz 2 pp Gądek, kapitan, mieszka w Kaliszu, przyjeżdża na parę godzin jako wykwalifikowany fachowiec. De facto ambulatorium prowadzi ja z kol. Sierantowiczem z naszego pułku, zostawiając kapitanowi najcięższe przypadki; prócz tego mam izbę chorych, prowadzę dożywianie najbardziej wyczerpanych – suchotników, tych co przebyli choroby zakaźne itd.”.

Praca z dr. Gądkiem szła dobrze, stosunki powoli układały się. Byłem niezmiernie rad, że to właśnie lekarz, chociaż przybył z całkiem innej wrogiego nam otoczenia politycznego, uszanował przede wszystkim moralną postawę obozu. Kpt. Gądek,

będąc w bardzo niewdzięcznej dla siebie sytuacji, wyszedł z honorem i zostawił po sobie u szczypiorniaków dobrą pamięć. Mieliśmy wiele powodów, aby do każdego wysłannika Komendy Legionów (właściwie już Wehrmacht) odnosić się z największym niedowierzaniem. Wydobywam znów fragment z korespondencji: „...zostali przydzieleni dr Gądek i ks. Kwapiński. Dr G. jak dotychczas, chociaż nie ukrywa swoich poglądów, zachowuje się poprawnie. Ks. kapelan natomiast, dając niejednokrotnie słowo honoru, że nie prowadzi agitacji politycznej, w rzeczywistości zaczął działać wśród materiału mniej odpornego lub nisko stojącego moralnie. Dość tego, że zebrał sporo kandydatów do przysięgi”. Wkrótce przybyła komisja z Wehrmachtu i według listy ks. Kwapińskiego przy pomocy Niemców wzięła kilkaset „odszczepieńców” do swoich szeregów. „Pomimo rozkazu naszej komendy, aby obóz zachował spokój nasza wiara na takie podstępne postępowanie nie potrafiła spokojnie patrzeć i odchodzących żegnała kamieniami. Niektóre gazety opisywały w przesadny sposób, po myśli Wehrmachtu, „Pogrom Szczypiorna” i podawały również przesadnie liczbę pokaleczonych. W rzeczywistości trochę mocniej pobitych było 7-8. Ja z dr. Gądkiem zrobiłem dwa opatrunki. W każdym razie nikt nie był poważnie zraniony. Poszły do przysięgi przeważnie trepy i pozafrontowi żołnierze, liniowych stosunkowo niedużo. Poszło dużo chorych, ode mnie np. z izby chorych 2 epileptyków, wszyscy luetycy, z wadami serca itd.”. Pisząc wówczas, użyłem wyrazu, że poszli nisko stojący moralnie. Odnosi się to przede wszystkim do dużej liczby żołnierzy, którzy wstąpili do Legionów w roku 1917-ym, zwerbowani za 30 marek, sławni z piosenki legionowej „żołnierze dreizig marek sztuka”¹⁵⁹. Moralny zawód zrobił mi podoficer sanitarny K., który miał przydział w izbie chorych; w ostatniej chwili również poszedł do Wehrmachtu...

Księdzu Kwapińskiemu, gdy schronił się w ambulatorium, zerwano naramienniki oficerskie, pluto w twarz, a uszedł cało z obozu, zawdzięczając śp. wachm. Olszamowskiemu. Wypuszczono księdza, obiecując mu porachunek w Wolnej Polsce¹⁶⁰.

Głodówka

Niebawem mieliśmy drugie ciężkie przejście, a jednocześnie pracowite dni w sanitariacie – głodówkę obozu. Zajścia podczas odejścia do przysięgi spowodowały szereg obostrzeń ze strony Niemców. Wachmistrz Olszamowski został aresztowany i wywieziony do Niemiec, również i kilku innych podoficerów. Niemcy na pewien czas wstrzymali dowóz żywności z komitetu kaliskiego, nie pozwalali wysyłać listów itp. Wyłom jaki zrobił w naszych szeregach Wehrmacht, należy przypuszczać, dał powód, że niemieckie władze obozowe zaczęły mniej respektować legionistów. Szczypiorno początkowo było obozem kwarantannowym, następnie obozem karnym dla jeńców; przez pewien czas przebywali tam również peowiacy, poza tym osadzano w nim za różne wykroczenia ludność cywilną, a nawet prostytutki. Niemcy traktowali wszystkich bardzo często w sposób nieludzki, tylko my legioniści, pomimo bardzo trudnych warunków pobytu, byliśmy jednak do pewnego stopnia honorowani. W swoim obozie mieliśmy przecież dużą autonomię i nie używano nas do żadnej przymusowej pracy.

¹⁵⁹ Legioniści, którzy walczyli tylko za żołąd.

¹⁶⁰ [Przypis oryginału:] Chociaż byłem świadkiem tych zajęć i przeżywałem je, nie mogę zbyt wykraczać poza ramy obecnego sprawozdania i odsyłam czytelnika do ogłoszonych wspomnień: 1) W. Kęsik „Za drutami Szczypiorno i Łomży”, Warszawa 1936, Ludna 10, Koło b. Żołnierzy 1 p. ułanów. 2) „Za kratami więzień i drutami obozów”, t. 1 i 2, Warszawa 1926 i 1927 [!]. Tamże wspomnienia dr. M. Naramowskiego i innych.

W pierwszych dniach listopada 1917 roku, nie wiem z czyjej inicjatywy, władze niemieckie nakazały nam naszyć numery w podobny sposób, jak byli ponumerowani jeńcy i zamierzali nas zrównać z resztą obozu. Obóz numerów nie naszył – rozpoczęła się głódówka.

14 listopada

Obóz z rana otrzymał jak zwykle na śniadanie kawę i chleb. Obiadu i kolacji internowani legionieści nie otrzymali.

15 listopada

Śniadania i obiadu nie wydano. Przed południem już przyniesiono 4-ch osłabionych z powodu głódówki. Po godzinie 12-ej liczba osłabionych powoli się zwiększała. Od godz. 4-ej przynoszono z różnych bloków jednego za drugim, tak że ogółem tego dnia było przyjętych do izby chorych 39 osłabionych z powodu głódówki. Zaraz po południu wypisałem z izby chorych do bloków 11 ludzi łżej chorych, aby mieć więcej miejsca. Miejsc zabrakło. Niemcy przeznaczili dla chorych z powodu głódzenia się salę 2, w bloku IX, obok izby chorych. Ponieważ tam było zimno, a wieczorem byłoby ciemno, chorych umieściłem w ambulatorium (zbudowane z cieniutkich desek, ale miało żelazny piecyk) i w niezajętym dotychczas pokoju bez łóżek. Z najbardziej jaskrawych wypadków, które świadczą, że władze obozowe (niemieckie) nie liczyły się z potrzebami sanitarnymi, były następujące:

1) dnia 16 listopada ob. Jeziorowski z bloku IV sali 1-ej cały dzień czuł się niezdrowszy, ponieważ posterunki nie puszczały do ambulatorium bez naszytych numerów, więc nie mógł zgłosić się o poradę. Wieczorem, mając silne bóle, zdecydował się przedostać do sanitariatu, w drodze omdlał. Posterunek zauważył go i dał znać do bloku. Jeziorowski został przyniesiony do izby chorych nieprzytomny o godz. 9-ej min. 20 (wieczorem). O tym wypadku został zawiadomiony komendant nocnej warty uzupełniającej.

2) Smolarek Stanisław skarżył się z wieczora (o godz. 7-ej) na bóle brzucha. Około 11-ej wyszedł na stronę, widział to kolega z sali Majewski Zygmunt. Majewski wkrótce zasnął. Po pewnym czasie (mniej więcej po godzinie) ktoś z sali 1-ej dał znać, że Smolarek leży nieprzytomny przed barakiem. Majewski Zygmunt z kolegami Klechę Janem, Kurpiowskim Franciszkiem, Baranowskim Stefanem i Zabielskim (sanit.) przyniósł go o godz. 12-ej min. 15 do ambulatorium. Chory, gdy przyszedł do świadomości, opowiedział: poszedł on do latryny, posterunek nie chciał go puścić, mówiąc, że może robić w spodnie; wracał do bloku i stracił przytomność, znalazł się następnie w izbie chorych. Tegoż wieczora tj. 16 listopada odwiedził izbę chorych niemiecki oficer inspekcyjny, który był obecny gdy przyniesiono nieprzytomnego i ciężko chorego Burtana. Dowiedziawszy się o trudnościach, jakie warty czynią chorym, miał on wydać odpowiednie rozkazy, pozwalając przyprowadzać osłabionych. Następnie kazał przynieść lampę dla sali 2-ej w IX bloku, gdzie znajdowała się już część chorych, ponieważ w izbie nie było dla wszystkich miejsca. Przedtem kpt. Sliwitz (Schliwitz?) nie dał światła, gdy zwrócono się o to do niego.

Wieczorem tego dnia (prawdopodobnie 15-go – dopisek późniejszy) był wezwany przez niemiecką komendę ich starszy lekarz, który po obejrzeniu kilku chorych stwierdził, że to są chwilowe załabnięcia i że powinienem wiedzieć, jak postępować w takich razach. Był zdziwiony, gdy poinformowałem o przyczynie tych wypadków; nic nie wiedział, że obóz półtora dnia nic nie je. Zwróciłem się do lekarza niemieckiego, czy

podziela moje zdanie, że tym chorym nie należy wydawać zwyczajnej kolacji tj. zupy z liści buraczanych, kapusty, brukwi i kartofli (z tym zwracałem się już uprzednio do kpt. Sliwitsza obecnego komendanta tej części obozu, gdzie znajdują się internowani legioniści) i że byłoby najlepiej, gdy wydadzą chorym kawę i mączną zupę. Lekarz niemiecki zgodził się na to i porozumiał się w tej sprawie z kpt. Sliwitzem. Chorzy tego wieczora otrzymali kawę i mączną zupę. Muszę powiedzieć, że w przeciągu półtora dnia, gdy obóz nie jadł, izba chorych otrzymywała jedzenie jak przedtem (normalny fasunek). Nie dopuściłem do tego, aby chorzy, chociaż większość chciała solidaryzować się z obozem, mieli głodować. Na moje pytanie, czy doktor nie uważa za niezbędne wydanie obozowi jedzenia – niezależnie od tego, że internowani nie zgodzą się przyjść do kuchni z numerami – odpowiedział, że w tej sprawie może decydować tylko kpt. Sliwitz. Lekarz niemiecki zabronił jedynie odsyłania osłabionych do bloków, chociaż niektórzy z nich przyszli do siebie. Kpt. Sliwitz ponownie wydał rozkaz, aby bloki przysłały ludzi z numerami po kolację. Gdy jednak otrzymał stanowczą odpowiedź, że z numerami nikt nie przyjdzie, ustąpił i kazał wydać kolację i chleb wieczorem, a rano dnia następnego również śniadanie, tj. kawę i chleb.

Przed wizytą starszego niemieckiego lekarza obozowego dnia 1 listopada dr. Mix (Mikst?) lekarz młodszy, po pobieżnym obejrzeniu chorych, kazał osłabionym wydać łyżkę stołową soli karlsbadzkiej i polecił przyjść po lekarstwo do apteki (naturalnie po lekarstwo nie posyłałem). Gdy przybył starszy lekarz stwierdził również straszne osłabienie, zwłaszcza u niektórych chorych. Powiedziałem, że dr. Mix kazał wszystkim tym chorym dać łyżkę stołową soli karlsbadzkiej, był zdziwiony i polecił wydawać nie więcej jak łyżeczkę od herbaty. Po wizycie doktora przeniosłem lżej chorych do wyznaczonego przez Niemców baraku, ciężiej chorzy zostali umieszczeni na łózkach i otoczeni odpowiednią opieką.

17 listopada

Kapitan Sliwitz odwiedził prowizoryczną izbę chorych w bloku IX, gdzie wypowiedział przez tłumacza do chorych, mniej więcej następujące słowa: „Bóg lubi posłusznych, wobec czego trzeba słuchać komendę obozu. Kto nie przyszyje numeru, ten umrze z własnej winy; Pan Bóg nie puści go do nieba. Kto przyszyje numer ten dostanie chleb, kawę i obiad”¹⁶¹.

17 listopada wieczorem, gdy w obozie było bardzo dużo zasłabnięć, warty niemieckie nie zawsze puszczały do ambulatorium. Zaszedł wypadek, że przyniesiono chorego prawie do samej izby chorych, posterunek nie chciał go jednak przepuścić, ponieważ ani chory, ani przynoszący nie mieli numerów. Gdy Czesław Ryll-Nardzewski w ostrej formie zwrócił się do posterunku, że nie ma prawa zatrzymywać chorego i że tu może chodzi o życie człowieka, posterunek rzucił się na niego z bagnetem. Ryll-Nardzewski zawiadomił o tym wypadku feldfebla Schlitana i polecił, aby o tym zameldowano kpt. Sliwitzowi. (Notatki te były sporządzone do użytku kpt. dr. Gądka). Podany niżej ilościowy raport sanitarny najlepiej przedstawia stan obozu w okresie głódówki:

14 bm. obóz rano otrzymał kawę i chleb, obiadu i kolacji tego dnia nie było.

¹⁶¹ [Przypis oryginału:] Gdy kpt. Sliwitz cytował, że wszelka władza pochodzi od Boga, jeden z chorych odpowiedział, że bywa i władza, która pochodzi od diabła.

15 bm. śniadania i obiadu obóz nic miał. Wieczorem bez numeru była wydana kawa i chleb.

16 bm. rano był wydany chleb i kawa. Obiadu i kolacji nie było.

17 bm. cały dzień obóz nie jadł.

18 bm. fasunek normalny.

W przeciągu tych dni stan Izby Chorych przedstawiał się liczbowo:

15 listopada stan poranny 33, stan wieczorny 72 (przybyło 39 zasłabłych z głodu).

16 listopada stan poranny 72, stan popołudniowy 63 (7 ubyło do bloków); stan wieczorny 100 (przybyło 35 zasłabłych z głodu).

17 listopada stan poranny 100, od południa zaczynają przynosić i przyprowadzać zasłabłych z głodu. Przyjęcia trwają do godz. 4 po północy, ambulatorium otwarte całą noc.

18 listopada stan poranny 314, stan wieczorny 204.

19 listopada stan poranny 204, stan wieczorny 141.

20 listopada 18 chorych w bardzo ciężkim stanie. Ogromnie osłabionych jest około 30. 100-120 ludzi potrzebuje w przeciągu przynajmniej kilku dni dodatkowego odżywiania obfitego w białko i tłuszcze. Cały obóz jest bardzo osłabiony.

Szczypiorno, 20 listopada 1917 (-) Ryll-Nardzewski

Pragnę kilka słów dorzucić o nowym komendancie bloku legionowego kpt. Sliwitu (dotychczasowy bardzo życzliwy dla nas mjr Kaupisch, po zerwaniu przez legionistów naszytych im numerów, został odwołany).

Kapitan Sliwitz był niewątpliwie człowiekiem chorym, maniakiem z podłożem religijnym. Stan jego maniakałny przejawiał się w okresie głodówki w tym, że stale powoływał się na wyjątki z Pisma Św., a przede wszystkim na list św. Pawła do Koryntian „Wszelka władza pochodzi od Boga itd.”. Chcąc przekonać głodujących, zakupił on nawet książeczki religijne w języku polskim i kazał je rozdawać w blokach, a przede wszystkim na izbie chorych. Aby ośmieszyć niemieckie władze, wykorzystaliśmy ten stan psychiczny kpt. Sliwita i przekonaliśmy go, że argumenty, które wysuwa nie mogą dotrzeć do wszystkich legionistów internowanych. Najlepszym wyjściem będzie, gdy wyda rozkaz na piśmie, umieszczając tam wyjątek z pisma św. Pawła z dodaniem, że kapitan, mając obecnie władzę nad nami pochodzącą od Boga, rozkazuje numery naszyć i głodówkę przerwać. Stary maniak uwierzył, dał się nabrać i rozkaz taki wydał. W ostatniej jednak chwili, jeden z bardziej orientujących się podoficerów niemieckich powstrzymał Sliwita od podpisania tego rozkazu (zdało się, że pojedyncze egzemplarze tego rozkazu, wprowadzając bez podpisu, kursowały w obozie, może ktoś z byłych szczypiorniaków jest w posiadaniu jedynego w swoim rodzaju rozkazu wojskowego). Myśl wydania rozkazu podsunął sanitariat; pomimo ciężkich chwil w obozie i nawału pracy przy chorych, mieliśmy jeszcze humor i chęć ośmieszania Niemców. Osobiście byłem w okresie głodówki stale napastowany przez kpt. Sliwita, który uważał, że moje stanowisko lekarskie obowiązuje do likwidowania głodówki i że tym samym muszę mu dopomagać do naszywania numerów.

Rozumiałem doskonale, że żadna argumentacja nie trafi do psychiki chorego człowieka, więc kierowałem go do naszego komendanta obozu, którego przecież

władze niemieckie oficjalnie uznawały i przez niego podawały wszelkie zarządzenia obozowe. Prawdopodobnie w tej atmosferze zrodziła się chęć i pomysł skompromitowania kapitana niemieckiego.

Charakteryzując kapitana, podaję istotny powód wydania kolacji w dniu 15-go i śniadania w dniu 16-go listopada¹⁶².

15-go wieczorem stan paru chorych był tak ciężki, że poprosiłem do nich niemieckiego wojskowego kapelana ze Skalmierzyc. Życzliwy dla nas kapelan ks. Brandt przybył, wyspowiadał i udzielił ostatniego sakramentu. W tym czasie przybył do izby chorych i kpt. Sliwitz. Kapelan, po dokonaniu czynności religijnych, dłuższy czas rozmawiał z kapitanem. Mówiono później w obozie, że skłaniał upartego starca do wydania jedzenia bez numerów, a nawet miał zagrozić, że w wypadku śmierci wśród internowanych nie będzie mógł udzielić mu rozgrzeszenia. (Sliwitz codziennie spowiadał się i przystępował do komunii). W każdym bądź razie po tej rozmowie kpt. Sliwitz ze straszną furią rzucił się na mnie, uporczywie twierdząc, że jestem współwinny i że ja przede wszystkim odpowiadam za zdrowie obozu. Na dość natarczywe pytania podoficera niemieckiego (Niemiec ten przychylnie odnosił się do nas – nic dziwnego – bo stale otrzymywał „daninę” w postaci cygar, papierosów i paczek żywnościowych; te ostatnie musiał wysyłać do również głodującej rodziny w Niemczech), czy ma wydać kolację internowanym? – kpt. Sliwitz nie chciał dać wyraźnego zarządzenia, a wreszcie gestykulując rękoma odpowiedział mniej więcej w tym sensie, że róbcie jak się wam podoba i bardzo podenerwowany opuścił nasz obóz.

Dnie najcięższe Szczypiorna zespoliły z nami dr. Gądką; zaangażował się on w walce obozu z butą niemiecką i wszedł w szeregi szczypiorniackie. Obóz zerwał zresztą hańbiące numery w obronie honoru swego munduru żołnierskiego. Kapitan Gądek zagrzewał nas do wytrwania w rozpoczętej walce. Wprawdzie napisał on potem w oficjalnym raporcie: „celem uniknięcia ofiar w ludziach, które, gdyby głódówka jeszcze przez niedzielę 18 listopada trwała, były nieuniknione, użyliśmy z por. Mokłowskim całego wpływu, aby głódówkę przerwano w interesie tych ewentualnych ofiar”, w rzeczywistości było inaczej, bo tylko por. Mokłowski, oficer łącznikowy, skłaniał do zaprzestania beznadziejnego protestu.

Nadmienię, że ja, na odprawie naszej Komendy, wstrzymałem się od głosowania w sprawie przedłużania głódówki. Swoje stanowisko uzasadniłem tym, że sam nie głoduję, a przewiduję jednocześnie wypadki śmierci. (Personel sanitarny Izby chorych z rozkazu wachm. Olszamowskiego musiał przerwać głódówkę ze zrozumiałych powodów już po upływie 24 godzin).

Celem scharakteryzowania bezwzględnego postępowania Niemców podam ich stosunek do dr. Gądką, opierając się obecnie na brulionie jego oficjalnego raportu. 15-go i 16-go listopada nie dopuszczono go do wnętrza baraków, a z nami mógł rozmawiać w izbie chorych tylko w obecności kpt. Sliwitza i tłumacza. 16-go początkowo powiedziano w komendzie niemieckiej, że obecność doktora w obozie jest zbyteczna, bo już byli lekarze niemieccy, którzy chorych załatwili. Kapitan Gądek starał się o złagodzenie pewnych zarządzeń, np. aby pozwolono wychodzić z baraków do ustępów. Kapitan

¹⁶² [Przypis oryginału:] Koledzy z obozu przyjęli to wydanie stawy jako szykanę ze strony Niemców i chęć potęgowania udręki; sądzili, że łatwiej wytrwać w głódówce bez przerwy.

Sliwitz odpowiedział mu, że skoro legionieści nie chcą numerów naszyć, „Das können sie in die Hosen abschaffen”¹⁶³. Władze niemieckie nie pozwoliły wysłać doktorowi przez obóz depeszy do generał-gubernatora z przedstawieniem stanu rzeczy, a adiutant gubernatora kaliskiego nie przyjął depeszy adresowanej do Inspekcji w Warszawie.

17 listopada kpt. Gądek przyjechał do obozu również i popołudniu i pozostał z nami do następnego dnia. Zabrakło nam środków ratowniczych, wówczas doktor zwrócił się do Kalisza, gdzie bardzo sprawnie zorganizowano doraźną pomoc. Środki do ratowania przywiózł do obozu por. Mokłowski. W pamiętną noc z 17-go na 18-ty obeszliśmy wszystkie baraki, badając stan ludzi. [...]

Aparat sanitarny zmontowany przez moich poprzedników działał sprawnie, czuwałem tylko, aby poziomowi pracy nie obniżyć. Stan zdrowotny pod niektórymi względami polepszył się. Przede wszystkim wygasła czerwotka, największe dla nas niebezpieczeństwo. Doktor Gądek gorliwie przyczynił się do zwolnienia z obozu tych, którzy nie powinni byli trafić ze względu na swój stan zdrowia i przebywać w Szczypiornie. Wysłał on listę superarbitrowanych (superrewidowanych); doczekaliśmy się, że zjechała komisja i sporą liczbę istotnie uznała za niezdolnych z powodu zdrowia. Zatwierdzenia orzeczeń i zwolnienia chorych szły jednak w wolnym tempie. Wielu z tego powodu bardzo ucierpiało.

Przytaczam jeden z jaskrawych przykładów. U internowanego Nowosielskiego Czesława stwierdzono nowotwór w okolicy biodra; najprawdopodobniej był to mięsak. Doktor Gądek wysyłał w jego sprawie wnioski, z prośbą o szybkie odesłanie chorego na operację, załączając i świadectwo niemieckiego lekarza. Nieszczęśliwy chłopak czekał na zwolnienie około 2 miesięcy, tracąc widoki ratunku.

Poza tym Niemcy zgodzili się na zwolnienie z obozu małoletnich, tj. mających mniej niż lat 19. Zwolnienie ich szło również powoli, lecz do Łomży już oni, z wyjątkiem kilku, nie trafili. Dodam, że Niemcy żądali metryk, urodzenia i nieraz bardzo się dziwili, że nieletni wyglądają jak dorośli; mówiło się, że przeżycia frontowe tak zmieniły tych młodych żołnierzy. W tych wypadkach tajemnica wieku spoczywała w rękach utalentowanych grafików obozowych. W listopadzie i grudniu mocno dał się we znaki chłód. Do 16-go grudnia mieszkaliśmy w wilgotnych ziemiankach-barakach, bardzo niedostatecznie opalanych. Stare sprawy płucne zaczęły się odnawiać, zwiększyła się liczba zachorowań gośćcowych, a jak sądził dr Gądek, było z tego powodu i wiele zachorowań przewodu pokarmowego (zob. zał. 6: raport sanitarny dr. Gądka, w którym jednocześnie podał on i braki w umundurowaniu).

W raportach sanitarnych nie wymieniałem jednego cierpienia. Z powodu stałego zaziębienia obóz masowo chorował na niezbyt pęcherza moczowego. W grudniu już prawie wszyscy musieliśmy chodzić z moczem kilkakrotnie w ciągu nocy. Nie sposób było każdorazowo iść do daleko położonych ustępów, więc z konieczności zanieczyszczało się teren przed barakami.

Wstawało się najczęściej w północy, wkładało postawione koło drzwi „pontony” i zupełnie automatycznie wychodziło i wracało się. Automatyzm czynności u wielu był nadzwyczajny. Jako przykład może służyć następujący smutny wypadek z Łomży. W nowym

¹⁶³ Das können sie in die Hosen abschaffen (niem.) – to mogą robić w gacie.

obozie spaliśmy na piętrowych pryzkach. Pewnej nocy jeden z byłych szczypiorniaków wstał jak zawsze i śpiąc poszedł – znalazł się na podłodze ze złamaną kością ramieniową.

Kończę rozdział o Szczypiornie miłym wspomnieniem i wyrazami uznania dla osób, które okazywały nam tyle serdeczności i pomocy.

Zaczynam od ks. Brandta, niemieckiego kapelana wojskowego ze Skalmierzyc. Był on częstym gościem naszego obozu, a w pewnych okresach prawie codziennie odwiedzał sanitariat. Całą jego działalność cechowała wielka powaga kapłana i nie mniejsza skromność samarytanina. Wielokrotnie usprawiedliwiał się z tego, że nie jest w możności zaspokoić wszystkich naszych potrzeb – nie mógł przecież wszystkich nakarmić i przyodziać. Wspomnę tylko, że np. przywiózł do sanitariatu 750 koszul dla obozu. Ksiądz Brandt rozumiał doskonale psychikę i potrzeby żołnierza, chcąc więc przyjść mu z pomocą zaofiarował swoje pośrednictwo w dostarczaniu papierosów, które miał możliwość kupować tanio, tym samym chronił nas przed paskarstwem „czarnej giełdy” i wyzyskiem niemieckiej kantyny obozowej, która od internowanych pobierała za wszystko wygórowane ceny. Zazwyczaj kapelan ofiarowywał od siebie pewną ilość tytoniu dla nie mających znikąd pomocy.

Wszystkie wspomnienia szczypiorniackie są nacechowane wdzięcznością dla Obywatelskiego Komitetu Kaliskiego i Ligi Kobiet. Nie znam bliżej szczegółów organizacji, zdaje się, że pomoc szła z całej Polski. Przez szereg miesięcy Komitet prowadził planową akcję dożywiania, a przecież na początku było około 3000 internowanych. W moim archiwum znalazłem tylko parę kartek (zał. 7), obrazujących ile Komitet przysyłał tygodniowo. Osobiście miałem stałą łączność z Ligą Kobiet, która, według naszych zapotrzebowań, nadsyłała produkty dla chorych i dożywianych bezpośrednio do sanitariatu. Akcję dożywiania, znikąd nie mających pomocy, jak już wspominałem, zorganizował dr Mieczysław Naramowski i prowadził ją przy pomocy pani Sulecińskiej. Później ja przejąłem tę akcję. Z naszymi opiekunkami chorych widziałem się krótko raz tylko na dworcu kaliskim, gdy odjeżdżaliśmy do Łomży. Przytaczam z ofiarowanej fotografii imiona, pod którymi występowały wówczas nasze opiekunki: „Stella”, „Maryna”, „Hanka”, „Ludmiła”, „Baśka”, „Jadwiga” i „Janina”. Dziś po 20-tu latach jeszcze raz w imieniu chorych szczypiorniaków, Mieczysława Naramowskiego i swoim składam wyrazy uznania i wdzięczności pani Marii Sulecińskiej-Knychalskiej („Maryna”) i jej koleżankom z Ligi Kobiet w Kaliszu.

Łomża

Pragnę dać próbę charakterystyki okresu łomżyńskiego w całości. Przede wszystkim muszę podkreślić, że stosunkowo szybko zaczęła zarysowywać się zmiana w psychice internowanych. Wszyscy mieliśmy, mniej lub więcej, dość siedzenia. Nerwy stale były szarpane niezdecydowaną polityką Rady Regencyjnej i ogólnymi wypadkami, które rozgrywały się w tym czasie; był to przecież rok 1918. W obozie toczyły się zażarte spory; zdarzały się nawet wypadki agitacji za przysięgą bez wpływów z zewnątrz i niektórzy odchodzili jawnie do Wehrmachtu. Gdy nadeszło wezwanie płk. Rydz-Śmigłego zgłaszania się do Polskiej Siły Zbrojnej (Wehrmachtu), nie wszyscy ten rozkaz wykonali. Samo zgłoszenie nie odbyło się w myśl instrukcji; miały iść nieduże grupy, a w pierwszej kolejce najstarsi żołnierze i więcej wyrobieni ideowo. Wzorowej dyscypliny z jaką szliśmy do Szczypiorna już nie było. Nastrój ogólny obozu przeobraził się i podobne konspiracyjne posunięcie stało się niemożliwe do wykonania.

Więc ostatecznie zgłosił się do przysięgi obóz w całości, z wyjątkiem kilkudziesięciu. Na razie zgłoszenie nasze nie zostało przyjęte, bo było zbyt wyraźne, że zmiana stanowiska obozu nastąpiła na rozkaz z zewnątrz. Działo się to w końcu marca 1918 r.

Muszę zaznaczyć, że w Łomży wyraźniej jeszcze zarysowały się różnice w położeniu materialnym między internowanymi. Warunki jednych były znośniejsze, bo otrzymywali od rodzin paczki żywnościowe i pieniądze, przyszli do obozu zupełnie dobrze umundurowani i w ogóle mieli lepsze warunki do wytrwania. Duża część obozu znajdowała się w ostatecznej nędzy; obdarci, w łachmanach, chodzili w tzw. pontonach (saboty drewniane wydane przez Niemców jeszcze w Szczypiornie), a nawet boso, nie mieli papierosów i byli stale głodni. „Czarna giełda” panoszyła się i nie można było dać sobie z nią rady. Spryciarze, którzy ją stworzyli jeszcze w Szczypiornie, żerowali na głodzie i słabostkach ludzkich. Wielu, mając początkowo dobre ubranie, wyzbywało się wszystkiego za chleb i papierosy, sprzedawane na giełdzie po cenach paskarskich. „Czarna giełda” miała stale swoich sprzymierzeńców, współników i pośredników między Niemcami. Pozostali nasi oficerowie (ppor. Leon Koc, Maruszewski, Dublańczyk-Piasecki i chor. Czachowski), Komitet żołnierski i Komenda obozu robili wszystko, aby podołać tym trudnościom. Powzięto np. uchwałę potrącania 10% od nadsyłanych pieniędzy na rzecz nie otrzymujących znikąd. Najwięcej ideowy element dzielił się tym, co miał, w najlepszym jednak razie wystarczało dla „sitwesów”¹⁶⁴ ze służby w polu.

Było źle, nie było jednak pospolitej zdrady, a najlepszym dowodem może być to, że wymienieni wyżej oficerowie pozostali ukryci do ostatniej chwili istnienia Łomży. Głód i nędza łamała ludzi, w najważniejszych momentach jednak bractwo podciągało się i, czekając na dalsze rozkazy, równało szeregi. Tak było np. w dniu Imienin Komendanta;

Niemcy mieli dość naszego obozu, który stawał się dla nich coraz więcej niewygodny. Zapewnienia Wehrmachtu, że przełamię nasz opór, że większość pójdzie do jego szeregów, że obóz czasowo tylko jest pod wpływem małej grupki „polityków” – zawiodły. Łomża nie przekształciła się w obóz wyszkoleniowy Wehrmachtu. Pomimo pewnych wewnętrznych niesnasek Łomża, podobnie do Szczypiorna, pozostała walczącą twierdzą. Obóz spełnił swoje zadanie, stał się wielkim atutem w rozpoczętej walce z Niemcami. Nadchodził czas, aby wyjść poza druty. Przed kilkoma już miesiącami przyszło wezwanie Tego, który miał prawo wydawać nam rozkazy. Każdy wybierał teraz drogę wyjścia, jaką uważał dla siebie za najwłaściwszą. W połowie lipca rozpoczęła się szybka likwidacja Łomży. [...]

ZAŁĄCZNIK 1

Raport sanitarny 18 września – 30 września 1917

Chorych zgłosiło się	318
Chorych odeszło do Izby Chorych	49
Chorych odeszło do Szpitala	36
Chorych leczonych ambulatoryjnie	243

¹⁶⁴ Sitwes – współnik (od sitwy).

a) Izba chorych

	Pozostało 17 września	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
				Wyzdrowiało	Umarło	Odeszło do szpitala	Razem	
Oddział ogólny	20	30	50	23	-	8	31	19
Oddział świerzbu	16	19	35	-	-	-	-	35

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

Choroby dróg oddechowych	19
Choroby przewodu pokarmowego	12
Choroby serca	2
Choroby krwi	2
Choroby systemu nerwowego	2
Choroby oczu zakaźne	2
Choroby różne	7
Choroby świerzbu	35
Razem	85

Uwaga: z powodu braku kąpeli 28 wyleczonych nie ubyło.

b) Szpital

Pozostało z 17 września	Przybyło	Razem	Z tego ubyło		
			Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało w leczeniu
44	26	70	34	-	36

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

Choroby dróg oddechowych	9
Choroby przewodu pokarmowego	15
Choroby serca	1
Choroby systemu nerwowego	4
Choroby chirurgiczne	5
Choroby oczu niezakaźne	2
Choroby reumatyzmu	2
Choroby weneryczne	6
Choroby malarii	5
Choroby dyzenterii	20
Choroby tyfusu	1
Razem	70

Stan w szpitalu

	Oddział ogólny	Obserwacyjny	Zakaźny	Razem
17 września	25	1	18	44
30 września	28	-	8	36

c) Choroby weneryczne (leczone ambulatoryjnie)

Lues 5

Gonorrhoea 12

Ulcus molle 4

Porcji dodatkowych otrzymało 37 ludzi.

Dodatek przeciętnie na człowieka tygodniowo wynosi:

2 szt. jaj

½ funta masła

½ funta mięsa

½ bochenka chleba

¼ funta sera

¼ litra mleka

2 kostki „Maggi”

Odpowiednia ilość herbaty z winem

Podań do Generał-Gubernatorstwa o zwolnienie z powodu stanu zdrowia wysłano dla 7 ludzi.

ZAŁĄCZNIK 2

Raport sanitarny 1 października – 10 października 1917

Chorych zgłosiło się 200-240

Chorych odeszło do izby chorych 20

Chorych odeszło do szpitala 8

Chorych leczonych ambulatoryjnie 172-212

a) Izba chorych

	Pozostało 30 września 1917	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
				Wyzdrowiało	Umarło	Odeszło do szpitala	Razem	
Oddział ogólny	19	15	34	13	-	3	16	18
Oddział świerzb	35	5	40	38	-	-	38	2

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

	Przybyło	Razem
Influenza	1	2
Choroby dróg oddechowych	5	11
Choroby przewodu pokarmowego	2	6
Choroby serca	2	3
Choroby oczu zakaźne	-	3
Choroby oczu inne	1	1
Choroby chirurgiczne	1	2
Choroby układu nerwowego	-	1
Choroby różne	3	3
Razem	15	34

Chorych na świerzb przybyło 5

b) Szpital

Pozostało z 30 września 1917	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
			Wyzdrowiało	Zmarło	Odeszło w in. sposób ¹⁾	Razem	
36	8	44	12	-	2	14	30

¹⁾ Uwaga: 2 zbiegło

Wyszczególnienie chorób w liczbach (szpital):

	Przybyło	Razem
Choroby dróg oddechowych	2	9
Choroby przewodu pokarmowego	2	10
Choroby serca	-	1
Choroby dróg moczowych	1	1
Choroby systemu nerwowego	1	3
Choroby chirurgiczne	-	5
Choroby oczu niezakaźne	-	1
Dyzenteria	1	8
Influenza	1	1
Malaria	-	2
Reumatyzm	-	1
Choroby weneryczne	-	2
Razem	8	44

c) Choroby weneryczne (leczone ambulatoryjnie)

Lues	4
Gonorrhoea	8
Ulcus molle	2

Porcji dodatkowych otrzymało 38 [ludzi].

Podań do Generał-Gubernatorstwa o zwolnienie z powodu stanu zdrowia wysłano 4.

Szczypiorno, 11 października 1917

ZAŁĄCZNIK 3

Raport sanitarny 11 października – 20 października 1917

Chorych zgłosiło się	250
Chorych odeszło do izby chorych	39
Chorych odeszło do szpitala	7 (przyjęto tylko 3-ch)
Chorych leczonych ambulatoryjnie	204

a) Izba chorych

	Pozostało 10 października	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało wleczeniu
				Wyzdrowiało	Odeszło do szpitala	Ubyło w in. sposób ¹⁾	Razem	
Oddział ogólny	18	28	46	12	5	13	30	16
Oddział świerzb	2	11	13	-	-	4	4	9

¹⁾ Zgłosiło się do przysięgi

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

	Przybyło
Choroby dróg oddechowych	11
Choroby przewodu pokarmowego	4
Choroby serca	2
Choroby dróg moczowych	2
Choroby oczu zakaźne	1
Choroby oczu inne	1
Choroby chirurgiczne	-
Choroby systemu nerwowego	2
Choroby różne	5
Świerzb	11
Razem	39

b) Szpital

Pozostało z 10 października	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
			Wyzdrowiało	Zmarło	Odeszło w in. sposób ¹⁾	Razem	
30	3	33	7	-	2	9	24

¹⁾ Jeden do szpitala w Poznaniu, jeden zgłosił się do przysięgi

Wyszczególnienie chorób w liczbach (szpital):

	Przybyło	Razem
Choroby dróg oddechowych	1	7
Choroby przewodu pokarmowego	-	3
Choroby serca	-	1
Choroby dróg moczowych	-	1
Choroby systemu nerwowego	-	4
Choroby chirurgiczne	-	2
Choroby oczu niezakaźne	-	2
Dyzenteria oddział zakaźny	-	8
Dyzenteria rekonwalescencja	-	-
Dyzenteria na oddział ogólny	-	6
Influenza	2	2

Malaria	-	2
Choroby weneryczne	-	2
Razem	3	33

c) Choroby weneryczne (lezione ambulatoryjnie)

Lues 1

Gonorrhoea 5

Porcji dodatkowych otrzymało 38 [ludzi].

Podań do Generał-Gubernatorstwa o zwolnienie z powodu stanu zdrowia wysłano 3.

Szczypiorno, 21 października 1917

ZAŁĄCZNIK 4

Raport sanitarny 21 października – 31 października 1917

Chorych zgłosiło się 200

Chorych odeszło do izby chorych 32

Chorych odeszło do szpitala 3

Chorych leczonych ambulatoryjnie 165

a) Izba chorych

	Pozostało 20 października	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
				Wyzdrowiało	Odeszło do szpitala	Ubyło w in. sposób	Razem	
Oddział ogólny	16	24	40	17	2	1	20	20
Oddział świerzb	9	8	17	9	-	1	10	7

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

	Przybyło
Choroby dróg oddechowych	11
Choroby przewodu pokarmowego	6
Choroby serca	1
Choroby dróg moczowych	1
Choroby oczu zakaźne	-
Choroby oczu inne	1
Choroby chirurgiczne	2
Choroby systemu nerwowego	-
Choroby różne	2
Świerzb	8
Razem	22

b) Szpital

Pozostało z 20 października	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
			Wyzdrowiało	Zmarło	Odeszło w in. sposób	Razem	
24	3	27	1	1	1	3	24

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

	Przybyło
Influenza	1
Oczy niezakaźne	1
Choroby chirurgiczne	1
Razem	2

¹⁾ Odeszło w inny sposób: 3 zgłosiło się do przysięgi.

c) Choroby weneryczne (lezione ambulatoryjnie)

Lues	–
Gonorrhoea	5
Ulcus molle	1

Porcje dodatkowe otrzymywało 37 [ludzi].

Szczypiorno, 1 listopada 1917
(-) Czesław Ryll-Nardzewski

ZAŁĄCZNIK 5

Raport sanitarny za miesiąc październik 1917

a) Izba chorych

	Pozostało 30 września	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
				Wyzdrowiało	Odeszło do szpitala	Ubyło w in. sposób ¹⁾	Razem	
Oddział ogólny	19	67	86	42	10	14	66	20
Oddział świerzbu	35	24	59	47	-	5	52	7
razem	54	91	145	89	10	19	118	27

¹⁾ Ubyło w inny sposób: 19 zgłosiło się do przysięgi

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

	Przybyło	Leczono razem	Pozostaje
Choroby dróg oddechowych	27	29	7
Choroby przewodu pokarmowego	12	17	4
Choroby serca	5	5	1

Choroby dróg moczowych	3	3	1
Choroby oczu zakaźne	1	4	2
Choroby oczu inne	3	3	-
Choroby chirurgiczne	3	7	3
Choroby systemu nerwowego	2	3	-
Choroby różne	10	10	2
Influenza	1	1	-
Reumatyzm	-	4	-
Świerzb	24	59	7
Razem	91	145	27

b) Szpital

Pozostało z 30.IX.17	Przybyło	Razem	Z tego ubyło				Pozostało w leczeniu
			Wyzdrowiało	Zmarło	Odeszło w in. sposób ¹⁾	Razem	
36	14	50	20	1	5	26	24

¹⁾ Ubyło w inny sposób: w zgłosiło się do przysięgi, 2 zbiegło, 1 wysłany do szpitala w Poznaniu

Wyszczególnienie chorób w liczbach:

	Przybyło	Leczono razem	Pozostaje
Choroby dróg oddechowych	3	1210	
Choroby przewodu pokarmowego	2	4	-
Choroby serca	-	1	-
Choroby dróg moczowych	1	4	2
Choroby oczu niezakaźne	1	2	1
Choroby chirurgiczne	1	6	3
Choroby systemu nerwowego	1	3	1
Choroby weneryczne	-	2	-
Influenza	4	4	-
Malaria	-	2	2
Reumatyzm	-	1	1
Dyzenteria oddział zakaźny	1	-	1
Dyzenteria rekonwalescencja	-	9	-
Dyzenteria na oddział ogólny	-	-	3
Razem	14	50	24

(-) Czesław Ryll-Nardzewski

ZAŁĄCZNIK 6

Raport sanitarny
(brulion)

Chorób zakaźnych tj. głównie czerwonki pozostało 3 przypadki z tego jeden przybył przed tygodniem (recydywa).

Obecnie ze względu na porę roku, w której dyzenteria normalnie sama z siebie wygasa, nowych przypadków nie ma. Ze względu jednak na to, że odżywianie w obozie w szczególności, jeżeli chodzi o pożywniejsze pokarmy, jak tłuszcze i mięso, jest dużo niedostateczne, należałoby tych ludzi, którzy przeszli dyzenterię, albo zupełnie zwolnić, albo udzielić im dłuższego urlopu, polecając ich opiece domowej.

Zresztą choroby przewodu pokarmowego, o ile się okazują, należy odnieść przede wszystkim do tzw. zaziębień, przebiegających z objawami ze strony przewodu pokarmowego, tym częstszych, że żołnierze są niedostatecznie odziani. Już przed miesiącem przy kontroli ubrań brakowało 1182 płaszczy, 526 par butów, 430 spodni, przeszło 1000 par bielizny, 267 bluz itp.; obecnie stan ten jeszcze się pogorszył.

Z tych też powodów na pierwszy plan występują obecnie choroby narządu oddechowego tj. kataru płuc ostre lub zaostrzenie starych przewlekłych spraw, zapalenie gardła, krtani itd. Jesień, nieodpowiednie umieszczenie, niedostateczne odżywianie szczególnie niekorzystnie wpływają na sprawy gruźlicze – zwłaszcza, że w obozie znajdują się żołnierze w wieku, w którym gruźlica najbardziej się sroży. Z tej też strony grozi największe niebezpieczeństwo i wszystkim ludzi, którzy na gruźlicę chorują należy natychmiast zwolnić z obozu ze względu na nich samych i na otoczenie. Specjalnie co do zwolnień prosiłbym o więcej uwagi dla moich próśb. Szereg ludzi znajduje się w obozie, którzy jako żołnierze linowi nie będą już mogli zostać użyci i ci powinni być w pierwszym rzędzie zwalniani. Jednak propozycje moje co do zwolnień są bardzo powoli albo wcale nie załatwiane – prosiłbym więc o wskazanie drogi, przez którą te zwolnienia z większym skutkiem możnaby przeprowadzić. Równocześnie załączam spis ludzi, którzy byli kiedyś superarbitrowani i częściowo są inwalidami. Ci także siedzą w obozie bez potrzeby i ze szkodą (dla nich), jeżeli którzy potrzebują, jakiegoś leczenia. Część z nich posiada dokumenty, o których zwrot koniecznie bym prosił, część podaje szpitale, gdzie dokumenty miały być wystawione.

Co do innych chorób, to zwiększyła się liczba spraw reumatycznych. Niedostateczne jest leczenie chorób wenerycznych, których wprawdzie nie ma wiele, ale które powinny być leczone w odpowiednich zakładach. Tutaj leczenie skutecznie felczer rosyjski. Dotąd niezadowolona jest także sprawa zwolnienia małoletnich, którą należałoby przyspieszyć. W przyszłym tygodniu prześlę liczbowy raport na miesiąc bieżący.

23 października 1917
(-) dr Stanisław Gądek

PS Dotąd tylko Izba Chorych otrzymuje węgiel na opał. Do innych baraków i ziemianek węgla nie wydają.

ZAŁĄCZNIK 7

Produkty wydawane z prowiantury niemieckiej

Wyszczególnienie	Przeciętna racja tygodniowa w g	Przeciętna racja dzienna	Uwagi
Chleb	-	300	Często waży 270 g. Okresami Niemcy rację chleba zmniejszali
Kartofle	-	250	
Mąka grochowa (peluszką, bobik)	435	62	
Kasza jęczmienna	75	11	
Peluszka	300	43	
Kapusta	1500	214	
Marchew biała pastewna	1200	171	
Liście buraczane	1500	214	Powinniśmy otrzymywać 1750 g
Kawa zbożowa (żołędziowa)	21-49	3-7	Powinniśmy otrzymywać kawę jęczmienną, grubą 75 g
Herbata z liści	4	-	
Cukier	75	11	
Marmolada	50	7	2 razy przez cały czas
Mięso	100	14	i kości 60 g tygodniowo
Ryba i ikra	300	43	Ryby 150 g, reszta ikra, którą nie zużytkowuje się
Kaszanka	150	21	
Margaryna	50	7	Ostatnio 3-5 kg na obóz

Braki:

Cukru, zamiast którego dają sacharynę 0,09, kakao, marmolady, kaszy jęczmiennej.

Dożywianie przez Komitet Obywatelski:

Wyszczególnienie	Przeciętna norma tyg. w g na człowieka	Przeciętna norma dziele. w g na człowieka
Mięso (wieprzowe i wołowe)	70	10
Cukier	35	5
Kartofle	1700	245
Kapusta	500	70
Kawa	35	5
Chleb	900	130

Wykaz produktów, które Komitet jest w stanie wysyłać tygodniowo: (luźna notatka)

Mięsa wieprzowego 300 funtów
lub wołowego 400 funtów
Tłuszczu 100 funtów

Kaszy	200 funtów
Kartofli	35-40 korcy
Mąki żytniej	200 funtów
Kawy zbożowej	40 funtów
Cykorii	20 funtów
Chleba w takiej ilości jaka będzie otrzymana	
Cukru w takiej ilości jaka będzie otrzymana	

Szczypiorno, 1917 r.

Czesław Ryll-Nardzewski, *Służba zdrowia w Szczypiornie i Łomży, [w:] Karabin i nosze. Wspomnienia lekarzy i felczerów z lat 1914-1929, t. I, Koło Wyd. Oficerów Karpusu Sanitarnego, Warszawa 1936, s. 109-141*¹⁶⁵.

Nr 23

Fragment wspomnień Wincentego Solka

[...] Dzień po dniu mija bez zmiany, kraszony nadzieją rychłego transportu do Szczypiorna. Wreszcie, w drugim tygodniu poczęto prowadzić ludzi na śledztwo do więzienia przy ulicy Dzikiej, a po kilku dniach odchodzi transport do Szczypiorna. Zazdroszczę tym, dla których skończyła się męka pobytu tutaj, powodowana nie tylko głodem i zamknięciem, ale przede wszystkim ciężką atmosferą więzienną, na którą składa się tysiąc przyczyn moralnych. Toteż z prawdziwą radością przyjmuję wezwanie do sądziego śledczego. Wraz z kilku towarzyszami przeprowadzono mnie podwórzami do innego kompleksu budynków i długim szeregiem korytarzy z białymi drzwiami celek, po jednej stronie – do poczekalni. To więzienie na ulicy Dzikiej, to sławny z 1905 roku Pawiak.

Wkrótce znalazłem się w małym pokoju przed siedzącym za stołem oficerem, który spytawszy mnie o nazwisko, imię, wiek i przynależność do oddziału zapytuje, co spowodowało moją dezercję. Wyjaśniam, że o dezercji mowy być nie może, ponieważ w czasie, w którym urlop mój się skończył, bateria, nie złożąwszy przysięgi, prawdopodobnie znajdowała się już w Szczypiornie, co uzgodnić można z oddanego po aresztowaniu mnie dokumentu podróży. „A czy przysięgę złożycie?” pyta oficer po chwili przeglądania kilku papierów w leżącej przed nim teczce. „Nie”, odpowiadam krótko. „Dziękuję panu” kończy przesłuchanie oficer cieplejszym tonem i po raz pierwszy używając w tej rozmowie słowa „pan”.

Następnego dnia gromada kilkudziesięciu „szczypiorniaków” po otrzymaniu swych rzeczy wysypuje się na gwarą, rozświetloną ulicę i otoczona żandarmami rusza ku dworcowi kolejowemu. Eleganccy żandarmi warszawscy, z kanarkowymi wypustkami mundurów i takimiż sznurami przy nich, poczynają poufale rozmawiać z eskortowanymi. Wtem z pierwszego szeregu maszerującej kolumny zrywa się znana piosenka „Zdechł kanarek”, zaśpiewana w ogólności dla naszych opiekunów, a w szczególności dla jednego z nich, którego zawód „kanarka” zbiegł się dziwnym trafem z jego nazwiskiem Kanarek. Śmiech, żarty i kpiny z żandarmów jęły przelatywać wzdłuż idącej kolumny. Gdyśmy minęli żydowską dzielnicę Nalewek i na chodnikach przystawać poczęli przechodnie o polskim wyglądzie, z kolumny podnosi

¹⁶⁵ W tym samym roku wydana jako nadbitka.

się śpiew: „Legiony to są Termopile, Legiony to zza świata głos, Legiony to krzyż na mogile. Legiony to ofiarny stos. My, pierwsza brygada, Strzelecka gromada, Na stos rzuciliśmy swój życia los. Nie chcemy już od was uznania, Ni waszych łez, ni waszych mów, Skończyły się dni kołatania, Do waszych serc, do waszych głów” itd.

Z tą pieśnią dochodzimy do dworca, gdzie zapakowani w jeden duży wagon, ruszamy ku Kaliszowi. O zmroku wysiadamy z pociągu i, pozostawiając na boku Kalisz, ruszamy ku widniejącym światłom obozu w Szczypiornie, które zdają się wabić nas ku sobie filuternym mruganiem: „Prędkiej, łaziki!” W nozdrza nasze uderza woń amoniaku, jaki zawsze się czuje w publicznych ustępach, ukazują się szeregi szarych słupków odrutowań, wstępujemy na wysypaną spalonym węglem drogę, mijamy ażurową odrutowaną bramę z dwoma naprzeciw siebie stojącymi budkami wartowniczymi i samych wartowników w pikelhaubach i jesteśmy w Szczypiornie.

26 sierpnia obudziwszy się rano z uczuciem ulgi i zadowolenia, że znajduję się już między swymi, rozglądam się po mym nowym lokalu. Po obu stronach długiego baraku na niskich narach z desek śpią ludzie na leżących obok siebie papierowych siennikach, wypchanych wiórami, ponakrywanymi jaskrawymi, pasiastymi kołdrami, wyłożonymi wewnątrz zamiast waty starymi gazetami. W głowach śpiących na półkach pod pozbawionym sufitu dachem stoją miski i różne pudełka; pod tym wiszą plecaki, chlebaki i części ubrania.

Po chwili do baraku wchodzi dwóch legionistów niosących w kocu bochenki chleba, podobne do kostek brukowego kamienia i odliczając co szósty siennik, rzucają na nogi śpiącego jeden taki bochenek. Za nimi wchodzi dwu innych z wianienką pełną czarnej kawy. Podnoszą się zbudzone postacie, stawiają na brzegu nar miski na kawę, każdy bochenek chleba dzielą na sześć części, skrupulatnie sprawdzając ich wagę na specjalnie do tego celu sporządzonych wążkach. W przekonaniu, że otrzymana porcja chleba służy tylko do śniadania, zjadam ją w oka mgnienia, gdyż nie jadłem od rana wczorajszego dnia; okazuje się jednak, że chleb ten jest wydany na cały dzień.

Opowiedziawszy kolegom swoje dzieje i wysłuchawszy w zamian dziejów baterii idę rozejrzeć się po obozie i odszukać swych kielczan i znajomych. Wygląd obozu zupełnie pozbawiony jest malowniczości. Jest to po prostu ogromny czworokąt gładkiego pola, ogrodzony killkurzędową siatką z kolczastego drutu, podzielony takąż siatką na mniejsze prostokąty, wewnątrz których stoją rzędem, bokiem do frontu baraki z desek, kryte papą, częściowo w ziemię zagłębione; taki ogrodzony prostokąt z barakami tworzy tak zwany blok. W całym obozie nie ma ani jednego drzewa lub krzewu. Na patrzącego z niskiego dachu baraku obóz robi wrażenie zbiorowiska uszeregowanych kretowisk, nad którymi jak gołębniki sterczą wieże przeznaczone do tłumienia ewentualnego buntu internowanych przy pomocy karabinów maszynowych.

Środkiem obozu biegnie szeroka ulica dzieląca go na dwie połowy, z których prawą tylko zajmują legionieści. Z ulicy tej legionieści zrobili sobie deptak, po którym tam i z powrotem snuje się gwarny tłum spacerowiczów, tworzących różnorodnością swego ubrania pstrą mieszaninę mundurów, cywilnych ubrań i niekrepującego neglizżu. Odnajduję tu niemal wszystkich od początku wojny moich znajomych. Wyłowiwszy się nawzajem z tłumu, Kostek Kułagowski, Kazik Pluta, Heniek Szumowski i ja, by spokojnie podzielić się wiadomościami ostatnich dni, stajemy na końcu ulicy przy drucianym płocie, poprzez który widać rozciągające się za nim duże pole buraków.

Okazuje się, że obóz powiadamiany jest o wszystkich ważniejszych zdarzeniach w kraju za pomocą przemycanego tu „Komunikatu Informacyjnego”. Dowiaduję się więc, że Niemcy resztę Legionów zwrócili Austrii (25 sierpnia), jako Polski Korpus Posiłkowy i że Rada Stanu, pozbawiona już zupełnie wpływu i znaczenia podała się do dymisji. Opowiadają mi również o aresztowaniu i wywiezieniu stąd oficerów, którzy chcieli dzielić los swych żołnierzy; o śmierci Władka Waltera, zmarłego na dyzenterię; o tym, jak to Niemcy usiłują rozbić wojskową organizację obozu. A organizacja ta jest silna: każdy barak posiada swego komendanta, podlegającego komendantowi bloku, ten zaś podlega komendantowi obozu, którym teraz jest energiczny wachm. ułanów Olszamowski. Posłuch jest jak za dobrych czasów na froncie, a oprócz tego porządku pilnuje milicja obozowa.

Gdy tak rozmawiamy, jedna spośród wyglądających poprzez druty na pole postaci wspina się na druciany płot, zeskaluje na drugą stronę i poczyną uciekać. Rozlega się strzał wartownika, lecz nie powstrzymuje to uciekającego. Wraz z odgłosem drugiego strzału uciekający pada. Okrzyki zachęty zamieniają się w krzyk oburzenia przeciwko tyralierze Niemców podchodzącej do nieruchomo wśród buraków leżącego legionisty. To jedna z nieudanych prób ucieczki, inne kończą się mniej tragicznie – 14-dniowym aresztem o wodzie i ½ chleba i powrotem do obozu. Ucieczki są teraz zjawiskiem niemal codziennym, gdyż o spodziewanym uwolnieniu do cywila wszystkich internowanych legionistów przestano już mówić i nie wiadomo dokąd tu o głodzie wypadnie siedzieć.

Wraz z głosem dzwonka oznajmającego obiad ulica poczyną się opróżniać, od strony kuchni niosą wanienki z zupą i cały gwar ulicy przenosi się do baraków. Tu, do każdej z ustawionych rzędem na skraju nar misek, wlewa furier chochlę zupy z liści buraczanych, bacząc, by w każdej znalazł się choć jeden kartofel (nie oskrobany), gdyż w przeciwnym razie ze strony właściciela miski następuje ostry protest. Wiara szybko zjada tę nieokreślonego koloru, smaku, zapachu i nazwy zupę, na którą by i dziadowski pies pokreślił nosem, po czym długo wyleguje się na siennikach. Potem – gra w karty, szachy lub warcaby, gawęda lub pisanie listów, wreszcie przechadzka wypełnia czas do kolacji. O szarym zmroku przychodzi zaprzężony w siwe konie wóz Komitetu Opieki z Kalisza, wiozący artykuły kuchenne, dzięki którym zupa nie jest jeszcze gorsza i dzięki którym na kolację dostajemy również chochlę tej zupy; oprócz tego Komitet przysyła chleb, z którego na każdego z nas przypada kromka tej samej wielkości, co i chleba niemieckiego.

Za przywiezione z domu austriackie korony kupuję w kantynie obozowej chleb i tytoń, którego straszny brak odczuwa się tu, gdyż ani od Niemców ani z Komitetu do palenia nie otrzymujemy nic. Kantyna przyjmuje wszystkie pieniądze, lecz resztę wydaje tylko w sztonach obozowych, żelaznych z niemieckim napisem – „Obóz jeńców wojennych Skalmierzyce”.

I płyną leniwie dni o głodzie, tak podobne jeden do drugiego, że nie wie się, jaki dziś dzień. Długość doby dzielimy na trzy okresy: śniadanie, obiad i kolację, które są jakby dla oszukania żołądka, a nie dla jego zaspokajania. Dla skrócenia czasu pomiędzy tymi okresami wiara wymyśla różne zajęcia: długie spanie, kursy dokształcające, pisanie wierszy aktualnych (poetów nam nie brak), pisanie listów, odwiedziny, spaceru i grę w karty. Wielu dla zaspokojenia głodu sprzedaje wszystko co ma i chodzi bez munduru i w pruskich trepach, w całości wyrobionych z drzewa na kształt łodzi, stąd ich nazwa

„pontony”. Jest tu, obok kantyny, miejsce takie, jakby targowica, a zwie się „Czarna giełda”, gdzie się wszystko sprzedaje i kupuje. Ten karykaturalny targ ma wygląd tragiczny i komiczny zarazem, bo oto stoją tu figury z minami ulicznych przekupniów, mających do sprzedania buty, mundury, zegarki, bieliznę, a obok jakiś „pontoniarz”, który posprzedawał już przedtem wszystkie możliwe części swego ubrania, trzyma na wyciągniętej dłoni swoją $\frac{1}{2}$ chleba, by ją sprzedać i kupić sobie kilka papierosów; inny biedaczyna ma do sprzedania miskę zupy obiadowej, której pozbywa się w tym samym celu, co tamten chleba. Ktoś, mający pieniądze, kupuje ten chleb i ową zupę, i robi sobie ucztę. Jednak głównymi odbiorcami naszych giełdźarzy są Niemcy i oni to nocą wynoszą z obozu, co lepsze przedmioty, płacąc za nie chlebem i tytoniem.

25 września. Ujawniono agitatora (Sujkowskiego) namawiającego do Wehrmachtu, więc go wraz z manatkami odprowadzono do bramy i oddano Niemcom. Nazajutrz przychodzi wiadomość o wydanym (12 września) przez obu cesarzy petencie ustanawiającym Radę Regencyjną Królestwa Polskiego, najwyższą władzę państwa do chwili powołania króla. W związku z tą wiadomością rozchodzą się pogłoski o rychłym uwolnieniu do cywila. Pogłoski te zdają się sprawdzać, gdyż od tego czasu począwszy, codziennie napływają z domów paczki z ubraniami cywilnymi i żywnością; kilku zwolnionych wyjeżdża, a Niemiec z wartowni przynosi wiadomość, że przyszło zwolnienie i dla mnie. Toteż wiara fotografuje się oddziałami i grupami, skupuje fotografowane widoczki obozu, zbiera koleżeńskie podpisy, aby mieć pamiątki. Fotografowie zarabiają huk pieniędzy, czarna giełda zawalona jest mundurami.

Lecz dzień po dniu upływa, gremialne zwolnienie nie nadchodzi, indywidualne stają się coraz rzadsze, a krecia robota agitatorów nie ustaje i oto 20 października niemiecka komenda obozu zarządza zbiórkę wszystkich bloków; z szeregów wyczytują tych, którzy zgłosili chęć wstąpienia do Wehrmachtu. Odeszło 840 ludzi, tych najbiedniejszych, „pontonierzy”, zmuszonych głodem. Odeszli, pożegnani gradem kamieni i cegieł przez swych dotychczasowych towarzyszy, nic mogących darować im tej zdrady. W ślad za „pontoniarzami” wypędzono z obozu kapelana Kwapińskiego, zde-maskowanego agitatora, który pod płaszczykiem swych duchownych czynności werbował do Wehrmachtu. Wraz z wyjściem „pontoniarzy” znikła i „Czarna giełda”, więc obóz zyskał na jakości, straciwszy na ilości. Ponieważ od tego czasu nie otrzymujemy komitetowego chleba, domyślamy się, że zawdzięczać to mamy zdrajcy kapelanowi.

Wegetację przy zmniejszonej racji żywności osładza kilka zwolnień, które znów traktujemy jako pierwsze jaskółki spodziewanego gremialnego uwolnienia, między innymi wyjeżdża Olszamowski, zdając komendę obozu wachm. Brzękowi (Osińskiemu).

W dniu 26 października obfitym w nowiny, otrzymuję z domu paczkę żywnościową, 25 marek i list. Piszą mi rodzice, że dotychczas otrzymali tylko jeden mój list i że zwolnienie moje jest pewne, bo od chwili mojego aresztowania czynią starania, początkowo w Radzie Stanu, później u Beselera, składając poręczenie kilku obywateli Kielc o mojej lojalności; teraz zaś ma być ogłoszona dla nas amnestia z racji rychłego objęcia władzy przez Radę Regencyjną (objęła ją 27 października). Zawartością paczki dzielę się niezwłocznie ze Stachem Dziewiszkiem i kielecką siwą, którzy dotychczas zawsze o mnie pamiętali otrzymując swoje paczki.

Jednak zwolnienia ustały raptownie, a ogólnie przypisuje się to nowemu niemieckiemu komendantowi obozu ppłk. Schliwitzowi, sierdzistemu Prusakowi z czerwonym

nosem. (Dotychczasowy komendant, mjr Kaupisch, Sas, sympatyczny staruszek, był nam bardzo życzliwy, więc to może powód zmiany). Ten Prusak szwenda się po obozie, zaprowadza swoje porządki i głośno krzyczy. Wreszcie panu Schliwitzowi przyszło do głowy poprzyszywać nam na rękawach numery, jakie noszą jeńcy rosyjscy, by nas zrównać z nimi, co by w konsekwencji pogorszyło nasze położenie, które przynajmniej pod względem moralnym, lepsze jest od położenia jeńców wojennych. Nie pomogły ni perswazje, ni bierny opór przeciw temu żądaniu. Pan Schliwitz zarządził zbiórkę bloków, by osobiście dopilnować przyszycia nam numerów. W chłodny, pochmurny ranek, 13 listopada wyszła wiara i stanęła w dwuszeregu. Schliwitz już czeka z grupą jeńców rosyjskich, uzbrojonych w igły i nici, stopy płóciennych numerków leżą w pogotowiu. Na główną ulicę wkracza batalion wartowniczy z karabinami i zwróciwszy się w naszą stronę poczyną ostentacyjnie ładować broń. Po naszych szeregach przeleciał głuchy pomruk, rozległy się przeciągłe, pogardliwe gwizdy. Brzęk podchodzi do Schliwiza i znów tłumaczy mu bezpodstawność jego żądania i słuszość naszej odmowy. Schliwitz daje znak: do naszych szeregów podbiegają jeńcy Moskale i każdemu z nas przyszywają na lewym rękawie opaskę z numerem. Lecz jeszcze nie zdążyli przyszyć ostatniemu z szeregu, gdy zerwane jakby na komendę numerki zamigotały w powietrzu i brudną bielą pokryły ziemię przed frontem szeregów. Zapanowała cisza grobowa. Schliwitz zrobił się siny i otwartymi ustami łapie powietrze, po tym ryknął. Szeregi nasze w milczeniu rozchodzą się do baraków. Wkrótce przed barakami stanęły posterunki niemieckie z bronią, nie pozwalając wychodzić na dwór bez numerków, zapowiedziano również, by idący z wanienkami po obiad mieli ponaszywane numerki. Po obiad nie poszedł nikt.

Po dłuższym czasie przed otwartymi drzwiami naszego baraku staje Schliwitz w asystencji dwóch Niemców niosących wanienkę zupy i mieszając w niej chochlą, wzywa do brania obiadu. Odpowiada mu milczenie. Schliwitz wchodzi do baraku i otwierając przyniesioną książkę, wzywa jednego z legionistów, by czytał. Rozlegają się słowa listu św. Pawła do Rzymian: „1) Każda dusza niech będzie władzom zwierzchnim poddana; bo nie masz władzy, tylko od Boga, a władze istniejące są postanowione. 2) A tak kto się władzy sprzeciwia, Bożemu postanowieniu się sprzeciwia; a którzy się sprzeciwia sami na siebie potępienie prowadzają”. Słuchamy tych słów w milczeniu dziwiąc się bezczelnej przewrotności pruskiej nie wahającej się użyć słów Pisma św. dla umotywowania swych gwałtów.

Wtem przychodzi mi myśl, by dać odpowiedź Schliwitzowi. Jest tu bowiem między nami jeden protestant, Litwin Juńczyk, posiadający Biblię. Mnie zaś przypomina się, że w niej ta odpowiedź powinna się znaleźć. Wyjąwszy z plecaka polską Biblię protestancką odnajdujemy w niej list św. Pawła do Efezu i za chwilę kolega Bielawski, doskonale władający językiem niemieckim, tłumaczy Schliwitzowi tekst tego listu: „List do Efezu R. 6. 10) Na ostatek, bracia moi, wzmacniajcie się w Panu i w siłę mocy Jego. 11) Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim. 12) Albowiem nie mamy walki przeciwko krwi i ciążę, ale przeciwko władzom, przeciwko mocarzowi ciemności, wieku tego przeciwko duchom złości od niebiosami. 13) Dlatego weźcie zupełną zbroję Bożą, bycie mogli dać opór w dzień zły, a wszystko wykonawszy stać się”.

Oniemiały z wściekłości Schliwitz wybiega z baraku. Cały obóz spędzono teraz do czterech bloków, stawiając przed każdym barakiem wartę, nie pozwalając

wychodzić bez numerków nawet dla załatwienia potrzeby fizjologicznej. Obóz reaguje na to ogłoszeniem głodówki. Wieczorem wszelką posiadaną przez kogokolwiek w barakach żywność zebrano, zamknięto i opieczętowano.

Dzień pierwszy mija bez żadnej nowiny; niektórzy nie mogą wyjść dla załatwienia potrzeby, czynią to na papier i wyrzucają na wartownika. Dzień drugi, leżymy na siennikach nieruchomo, by ruchem nie osłabiać się, zresztą chęć ruchu ustąpiła razem z głodem. W dniu trzecim milkną rozmowy, nieruchome postacie leżą wyciągnięte, wpatrzone w belkowanie dachu, nie schodząc z sienników nawet dla załatwienia naturalnej potrzeby – nikt jej nie odczuwa. W dniu czwartym martwa cisza objęła barak. Leżę spokojnie, głodu ni pragnienia nic czuję, jest mi dobrze i myśli mam spokojne. W przeciwnym końcu baraku wszczyna się jakiś ruch – to zemdlonego wynoszą na kocu do szpitala. Nim wrócili pierwsi tragarze, nowy rumor przerywa ciszę już nie czterech, ale sześciu ludzi chwiejnym krokiem dźwiga nieruchomo leżącą w kocu postać. Wrócili pierwsi i mówią, że już cały szpitalik wymoszczony jest „umrzykami”. Zropaczony dr Gądek ratuje czym ma. Wysłano depeszę do Beselera o tym, co się tu dzieje. Barak pogrąża się w mroku i ciszy, którą tylko co pewien czas zakłóca tupot wynoszących „umrzyka”. Posterunki przed baraków znikły.

W nocy przyjechał oficer Rady Regencyjnej, wezwano komendantów bloków. Po długim czasie rozlega się w ciemności baraku głos naszego komendanta: „Koledzy! uzyskaliśmy zapewnienie delegata Rady Regencyjnej radykalnej zmiany naszego traktowania i rychłego zakończenia sprawy internowania, wobec czego zaprzestajemy głodówki”. Wkrótce dano nam do wypicia po pół maleńkiego kubka kakao z... solą. Teraz dopiero poczuło się głód. Ktoś zaczyna krzyczeć histerycznie: „Jeść! Dajcie jeść!” Lecz suchej, zmagazynowanej w barakach żywności zabroniono teraz oddawać właścicielom, a niezadługo przyniesiono kleik z kaszy hreczanej, którego każdy z nas otrzymał pół miski.

Nastał dzień 18 listopada mający być początkiem zwrotu w naszym położeniu. Wróciliśmy do swych baraków. Ofiarą głodówki padało dwóch ludzi, powiększając szereg mogił legionowych na cmentarzu szczypiornińskim.

Pisząc do domu, naturalnie nic o ostatnich zajęciach w obozie nic wspominałem.

Wkrótce ruszyły się zwolnienia. Wyjechał Brzęk pozostawiając na komendanturze obozowej Dana (Stachlewskiego), wyjechali: Kazik Pluta, Bolek Bonikowski, Stach Dziwiszek, Izdebski i inni. Lecz są to zwolnienia indywidualne, a mówi się o przeniesieniu nas do koszar w Łomży, co przecież rychłego gremialnego uwolnienia nie wróży. Toteż kto tylko ma pieniądze, ucieka, przekupując nocne posterunki.

Słota i wiatr trzyma nas w barakach pod kocami do końca listopada. Przyszedł grudzień i z początku nic nowego prócz śniegu nic przyniósł.

12 grudnia wchodzi do baraku dwóch cywilnych panów w towarzystwie Dana. Jeden z nich, starszy i poważny, powiódłszy wzrokiem po leżących szeregiem na siennikach, po owijanych w murzyńskie koce legionistach zdjawszy futrzaną czapkę przemówił: „Cześć! W imieniu Rady Regencyjnej dziękuję wam, panowie, za wierną służbę Ojczyźnie. Rada Regencyjna będzie usilnie starała się o polepszenie losu waszego. Cześć!”

Jakże przykro pomyśleć, że Rada Regencyjna, najwyższa władza Królestwa Polskiego nie może nic więcej przesłać nam przez usta pana Staniszewskiego, jak pozdrowienie i obietnicę starań (!) o poprawę naszego losu. Później artyści scen warszawskich przysyłali nam adres z życzeniami z okazji świąt Bożego Narodzenia.

„Na gwiazdkę” otrzymujemy przeniesienie do Łomży. Opuszczając szczypiorniański obóz salutujemy pocziwego mjr. Kaupischa, do którego zaraz z pretensją o to czepia się Schliwitz, więc major, odsalutowawszy w naszą stronę, odchodzi.

Wtłoczeni do wagonów osobowych przejechaliśmy noc, śpiąc razem z pruskiemi opiekunami naszymi wsparci o siebie po bratersku, lecz ledwie dzień zaświtał, obie strony wracają do nieprzyjaźnie napiętego stosunku. Ozwał się jeden strzał, wkrótce drugi i trzeci, to eskorta strzela do wyskakujący w pełnym biegu legionistów. Pociąg biegnie bez przerwy mijając białe domy wiejskie, zamknięte przejazdy, z rzadka ludzi. Gdy pociąg pędzi przez las, strzały w ślad za skaczącymi z pociągu odzywają się częściej, lecz do strzelających się nie ma się wielkiej pretensji, gdyż pełnią oni swą służbę, a strzały z szybko biegnącego pociągu są nieszkodliwe. Tak z naszego przedziału wyskoczył Janek Swaczyna. [...]

Wincenty Solek, Pamiętnik legionisty, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Wiesław Budzyński, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988, s. 187-197.

Nr 24

Fragment wspomnień Romana Starzyńskiego

[...] Reszta dnia upłynęła na rozpamiętywaniu chwil przeżytych i dyskutowaniu o naszej przyszłości wobec rozkazu nadeszłego w międzyczasie z Komendy Legionów, aby żołnierze Królewiaci niezwłocznie złożyli broń i przygotowali się do odjazdu, zorganizowani w kompanie pod dowództwem sierżantów, do obozu koncentracyjnego w Kaliszu. Widzieliśmy już o odstawieniu pod bagnetami żołnierzy 3 pp do Szczypiorny, ale nie wiedzieliśmy jeszcze o decyzji internowania żołnierzy, sądziliśmy raczej, że jest to punkt demobilizacyjny, skąd będą grupami odesłani do domów.

Nazajutrz 14 lipca zgodnie z rozkazem Komendy Legionów żołnierze-Królewiaci złożyli broń i, zorganizowani w specjalne kompanie pod komendą sierżantów, przygotowali się do odjazdu do Szczypiorna.

Pułk zebrał się na tym samym placu, na którym poprzedniego dnia odmówił przysięgi, tym razem jednak już rozdzielony był na dwie kolumny. W skład jednej kolumny wchodził żołnierze-Królewiaci podzieleni na 4 kompanie bez broni, którzy pod komendą kpt. Olszyny-Wilczyńskiego za chwilę mają odjechać do Szczypiorna. W drugiej – żołnierze-Galicjanie w pełnym rynsztunku, zorganizowani w specjalny batalion honorowy. W milczeniu spoglądają na siebie obie kolumny. Pod powieką niejednego starego wiarusa, Leguna-Królewiaka, który w ciągu ostatnich trzech lat przemierzył ziemię polską od Krakowa i Nowego Sącza po Kamieniec Litewski i Rafałówkę i nigdy nie zaznał smutku, dziś dostrzec można lśniąca łzę. Bo oto nadeszła chwila pożegnania ze swym „sitwesem – Galicjaninem”, z którym się było pod wozem i na wozie, z którym się z jednej menażki jadło zupę, piło kawę, dzieliło ostatnią kromkę chleba, szczyptą tytoniu, ostatnim ładunkiem w ogniu i kurzu bitew...

Na ogół jednak panuje nastrój raczej wesoły, Żołnierz I Brygady przywykł już do zmiennej losów kolei. Wszyscy wiemy, że choć czekają nas ciężkie przeżycia, ale Komendant za nas czuwa. On myśli o nas i losem naszym kieruje. Skoro chce, abyśmy bez oporu broń złożyli, to widać tak być musi. Spotkamy się jeszcze pod

Jego komendą i znów będziemy walczyć o te same ideały, które nas do Legionów zaprowadziły, bo Polska będzie, a my walczyć dalej będziemy o Jej moc i potęgę.

Toteż ze śpiewem maszeruje kolumna Królewaków na dworzec. Słowa pieśni „Nie damy ziemi skąd nasz ród” mieszają się z pożegnalnymi okrzykami na cześć komendanta pułku, komendantów baonów i kompanii, na cześć wreszcie najpopularniejszego bodaj oficera w pułku kpt. dr. Sławoja Składkowskiego, naczelnego lekarza pułku. Tuż za kolumną Królewaków maszeruje batalion honorowy z orkiestrą i ustawia się na dworcu. Załadowanie następuje szybko, ostatnie pożegnania, ostatnie zlecenia. Orkiestra gra „Jeszcze nie zginęła” i marsz pułkowy. Batalion honorowy prezentuje broń. Pociąg rusza i uwozi w nieznaną dal naszych trzechletnich towarzyszy broni. Zwłaszcza nam oficerom-Królewakom strasznie ciężko rozstawać się z kolegami, gdy my na miejscu mamy oczekiwać dekretów, zwalniających nas z Legionów. Wbrew zakazowi Komendy Legionów trzech oficerowie 5 pp, przebrani w mundury sierżantów, odjeżdżają także, aby podtrzymać ducha w żołnierzach. Byli to ppor. Leon Koc, Artur Maruszewski i chor. Witold Czachowski. [...]

Roman Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski, Warszawa 1937, s. 301-305.

Nr 25

Fragment wspomnień Gustawa Szczerskiego

[...] 6 sierpnia 1917 w obozie jeńców w Szczypiornie

Komendant Piłsudski uwięziony w Magdeburgu, oficerowie w Beniaminowie, żołnierze w obozie jeńców w Szczypiornie pod Kaliszem, 4 pułki piechoty, artyleria i kawaleria w przededniu rozwiązania. Odwoziłem ostatni transport czwartaków do Szczypiorna, podstępem dostałem się do środka. Niemcy pozwolili na odbycie mszy św. W ponurym milczeniu, z rozterką w duszy zgromadzili się leguni dookoła ołtarza. Po skończonej mszy św. wystąpił kpt. Tessaro i przemówił.

Przewinęła się nam przed oczyma cała tułaczka i niedola; wielka tęsknota żołnierza polskiego. Każdy etap walki o wolność żywo przypominał nam Tessaro.

Pieśń „Nie rzucim ziemi” zabrzmiała potężnie, tryumfująco, „My pierwsza Brygada” dumnie zadźwięczała w całym obozie.

Rozeszła się brać legionowa po swoich ziemiankach, niskich, brudnych, mokrych, nie spodziewając się, że ta uroczystość ściągnie na nich represje. W nocy wtargnęli Niemcy aresztując oficerów kpt. Tessarę, kpt. dr. Kołłątaja i por. Skotnickiego, rtm. Dreszera i innych, którzy poszli do obozu jeńców ze swoimi żołnierzami, by swoją obecnością, radą i opieką podtrzymywać na duchu. [...]

Gustaw Szczerski, *W rocznicę wielkiego czynu. (Garść wspomnień)*, »Panteon Polski«, 1925, nr 13, s. 11.

1.2. Niepublikowane

Nr 26

1929 luty 22, Warszawa. – Relacja Pinkusa Fryszmana z pobytu w obozie w Szczypiornie, przesłana do Biura Historyczno-Wojskowego w Warszawie

W odpowiedzi na wezwanie Komitetu Wydawniczego, spieszę przesłać posiadaną pamiątkę legionową.

Załączona fotografia przedstawia legionistów-Żydów w obozie jeńców w Szczypiornie. Na ogólną ilość 3000 Królewaków, było nas w obozie wyżej setki. Twarde rządy okupantów przełamały znaną niechęć Żydów do wojska. Werbunek do legionów nie pominął również i nas i dopełniliśmy szeregi bojowników o wolność Polski. Odmówiwszy na równi ze wszystkimi przysięgi okupantów, dzieliliśmy wspólną niewolę zamkniętych w obozie jeńców w Szczypiornie. Z niecierpliwością wyczekiwaliśmy zwolnienia z obozu i powrotu do wojska, lecz kilkumiesięczny pobyt przekonał nas, że sprawa nasza przewlecze się i choć pewni zwolnienia, nie przypuszczaliśmy, że ta niewola potrwa rok cały. W jesieni, pomimo starań i interwencji rabinatu, władze obozowe nie pozwoliły nam udać się na modlitwę do pobliskiego Kalisza. Przyzwyczajeni do różnych warunków najemnych i w tej sytuacji znaleźliśmy sobie sposób. Uzyskaliśmy modlitewniki i w zwykłym baraku zebraliśmy się dla odprawiania wspólnej modlitwy w dniu święta „kuczki-trąbki”¹⁶⁶. Załączona fotografia przedstawia modlitwę w której inicjatorem i wykonawcą byłem ja.

Pierwsza kompania saperów, w której służyłem, przyjechała odo Szczypiorny dnia 23 lipca wieczorem. Zastaliśmy tam pułk 3, który przed tygodniem został pod strażą przywieziony. W pierwszych dniach okropnie dokuczał nam głód. Z każdym dniem przybywały różne oddziały do obozu i wkrótce było nas wyżej 3000. Serdecznie wspominam Ligę Kobiet w Kaliszu, której Komitet natychmiast zorganizowano, czynnie pracujący i obficie nas wspomagający, gdyż cały Kalisz składał chętnie ofiary.

Kilka tysięcy stałych jeńców zaskoczyło prawdopodobnie władze obozu, [było one bowiem] nieprzygotowane, gdyż pierwszy okres dwutygodniowy karmiono nas jedynie zupą z brukwi kwaszonej tzw. karpietami.

Czując się nadal żołnierzami utworzyliśmy natychmiast komendę wojskową. Wszyscy zostali zakwaterowani wg pułków i oddziałów, wyznaczeni komendanci bloków i baraków [wydawali] rozkazy dzienne, odprawy itd. zbiórki, ćwiczenia, gimnastyka. Zaniepokoiło to Niemców, przeprowadzili rewizję, pozabierano nam posiadaną broń, pasy, zabroniono zbiorów i ćwiczeń. Pragnąc nas rozbić, rozpoczęto cichaczem werbunek do płatnych robót w Niemczech, co jednak zupełnie nie udało się, staliśmy bowiem na stanowisku, że wkrótce powrócimy do wojska. Komenda nasza wkrótce zorganizowała kursy dla analfabetów, maturalne, języków, buchalterii i inne. Utworzono Komisję gospodarczą, listę chorych, pocztę – wszystko sprawnie funkcjonujące.

¹⁶⁶ Autor połączył dwa święta: 1) Rosz ha-Szana (Nowy Rok, Święto Trąbek), który upamiętnia stworzenie świata i przypomina o sądzie Bożym; 2) Kuczki (Sukkot, Święto Szałasów) – 7-dniowe radosne święto płonów upamiętniające mieszkanie w szałasach i namiotach podczas ucieczki Izraelitów z Egiptu i wędrówki do Kanaanu. Zob. ilustr. nr 44 i 53.

Pamiętam zdumienie Komendanta, któremu cenzura zwracała nasze listy i pocztówki wysyłane z obozu bez pieczęci obozowej – Kriegsgefangenenlager. Na nasze żądanie utworzyli „kantynę”, zabierając nam obiecane pieniądze, dając w zamian kriegsgefangenen bezwartościowe. Pod naciskiem Niemców Komenda Legionów zaczęła nam przysyłać delegatów, agitujących za przysięgi – postanowiliśmy jednak wytrwać. Ten przymusowy wypoczynek podczas długich letnich dni dokuczał nam bardzo, zorganizowaliśmy przeto teatr żołnierski, walki siłaczów, chór obozowy itp. imprezy.

Do połowy listopada traktowano nas jako żołnierzy, wobec stanowczej odmowy złożenia przysięgi, postanowiono zmusić nas represjami i chciano ponaszywać numery, jak innym jeńcom wojennym w obozie. Z oburzeniem zapowiedzieliśmy, że nigdy nie pozwolimy na to, wobec czego władze obozu wstrzymały wydawanie nam żywności, rozpoczęła się więc dobrowolna głodówka, trwająca kilka dni i dopiero kilkuset leżących w agonii zmusiły Niemców do cofnięcia rozkazu.

Nieprzyjemnie i przykro skończyły się odwiedziny Berbeckiego. Dokuczaliśmy władzom obozu, a nie mogąc sobie poradzić z nami zaczęli zwalniać nieletnich, za pośrednictwem Polskiego Komitetu nad Jeńcami posiadających środki na własne utrzymanie.

Zbliżająca się zima zastała nas jeszcze w Szczypiornie w barakach nieodpowiednich do zimowania. Pod naciskiem Komendy Niemcy zmuszeni byli przenieść nas do Łomży i w połowie grudnia przetransportowało nas, gdzie jeszcze pół roku spędziliśmy. W Łomży ulokowano nas w budynkach murowanych, gdzie spędziliśmy zimę, z wiosną zaczęto zgłaszać się do wojska, inni zaś dobrnęli do końca tj. do lipca, kiedy zupełnie zlikwidowano obóz.

Upraszam o zwrot fotografii, po ominięciu potrzeby.

Pinkus Fryszman

Pinkus Friszman

Warszawa

ulica Towarowa 8 m. 15

Ja niżej podpisany, Aleksander Ołdak, zam. w Warszawie przy ulicy Grzybowskiej nr 11, niniejszym stwierdzam wiarygodność załączonej fotografii z Obozu Jeńców w Szczypiornie, przy czym fotografia ta przedstawia moment nabożeństwa w święto Nowego Roku.

Były więzień Szczypiorni A. Ołdak.

AAN, KOZBWI, sygn. 27, s. 1-2, oryg., mps.

Nr 27

1936 październik 30, Warszawa. – Fragment relacji Mordecha Halperna o służbie w Legionach Polskich

[...] Stąd zabrali nas Niemcy pod eskortą do obozu w Szczypiornie. W obozie było bardzo źle. Cierpieliśmy głód. Dobre buty oddałem za kawałek chleba. Często buntowaliśmy się i podnosiliśmy nasze złe położenie. Wszelkie krzyki oburzenia z naszej strony były od razu brutalnie tłumione. Krzyki powstawały kolejno we wszystkich barakach. Poszczególne baraki mieściły od 40-60 ludzi. Tych, którzy się najwięcej buntowali, przeprowadzano do innych baraków, gdzie było jeszcze gorzej.

W listopadzie 1917 r. uciekłem z obozu i udałem się do Kalisza. Tam u jednego piekarza dostałem cywilne ubranie i wróciłem do Warszawy. [...]

CAW, Kolekcje rękopisów, sygn. 3032, k. 1-2, oryg., rkps.

Nr 28

1927 lipiec 28, Warszawa. – Fragment relacji Romana Jawica dotyczącej jego udziału w ruchu niepodległościowym¹⁶⁷

[...] W Szczypiornie woda spod ziemi w barakach, woda z góry, woda do żołądka. Rezultat choroba pęcherza u dorosłych ludzi, męczarnie z wydalaniem moczu, po kilkanaście razy na dobę, istna wędrówka bezustanna ludów do ubikacji. Zmowa przy pomocy wspomnianego Kowalika z Kielc z Olszamskim nieżyjącym w sprawie przejścia mojego z obozu dla cywili do obozu legionistów w celu podtrzymania na duchu. Olszamski ubiera mnie w ubikacji w mundur legionowy i spełnia obowiązek chrztu przez nadanie imienia i nazwiska zbiegłego specjalnie leguna, którego miałem być sobowtórem.

Pomysł sprowadzenia hektografu dla redagowania „Monitora Obozowego”. Wsypa. Paka 2-tygodniowa. Wędrówka moja do Havelbergu za karę. [...]

Bardzo obfitą ilość fotografii z Szczypiorny dostarczyć może wspomniany Kowalik z Kielc, gdyż on to przeważnie robił te zdjęcia.

AAN, KOZbWI, sygn. 44, s. 12-13, 15, 17-18, oryg., rkps.

Nr 29

1927 październik 18, Kalisz. – Realacja Antoniego Kossowskiego dotycząca jego udziału w ruchu niepodległościowym

W myśl Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Byłych Więźniów Ideowych z okresu walki o niepodległość Polski w latach 1914-1921 przy niniejszym przysyłam kolekcję fotografii z obozu internowanych w Szczypiornie oraz odpowiedzi na poszczególne punkty ankiety, którą otrzymałem na zjeździe legionistów w Kaliszu br.

- 1) Nazywam się Antoni Kossowski – legionowy pseudonim „Habdank”.
- 2) Przejęty całą duszą hasłem walki o niepodległość Polski z początku wojny przystąpiłem do Naczelnego Komitetu Narodowego stworzonego w Piotrkowie. W dniu 15 sierpnia 1915 roku zaciągnąłem się w Kielcach do pierwszej brygady Legionów, gdzie wówczas oficerem werbunkowym był obecny ppłk Juliusz Ulrych. Byłem w 1 pułku Beliny i brałem czynny udział w walkach wołyńskich tj. zaczynając od Kowla, a kończąc na walkach pozycyjnych pod Kołodzą, Nowojastkowem, Noworarańczą, Wołoczyskiem, Trojanówką i Nadstochodem. W 1918 roku będąc w Lubelskim natychmiast stanąłem do apelu organizując w Hrubieszowie oddział kawalerii, który został przydzielony jako IV szwadron do 1 puł formowanego przez obecnego gen. Dreszera w Chełmie, a później zamienionego na 1 pułk szwoleżerów. W okresie rozbrajania Austriaków na terenie Hrubieszowskim i Włodzimierza Wołyńskiego brałem czynny udział w odbiorze wielkich składów materiałów wojskowych w Hrubieszowie, jak również we Włodzimierzu Wołyńskim, z którego

¹⁶⁷ Do obozu, gdzie trafił za działalność w POW, przebywał od 19 IX 1917 do 3 I 1918.

częściowo wywoziliśmy co się dało odbijając Ukraińcom. Magazyny hrubieszowskie zaprowidowały w żywność, amunicję i ubrania 1 puł, jak również bataliony piechoty mjr. Bończy Uzdowskiego, które to oddziały pierwsze stanęły do obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej. Z 1 puł brałem czynny udział w kampanii ukraińskiej zaczynając od Dołchobyczowa, Krystynowa, kończąc na Rawie Ruskiej, Żółkwi, przeszedłem z pułkiem pod Wilno. Z powodu przyczyn osobistych musiałem wystąpić z pułku, do którego wstąpiłem na nowo w czerwcu 1920 roku.

- 3) Zostałem aresztowany w Wojciechowicach czyli Ostrołęce 25 lipca 1917 roku.
- 4) Przyczyną aresztowania było niezłożenie przysięgi 1 puł Beliny wraz z którym przewieziony zostałem do obozu jeńców w Szczypiornie.
- 5) W Szczypiornie przebywałem od 25 lipca do 9 października 1917 roku. Zwolniony zostałem na skutek starań regenta Józefa Ostrowskiego, u którego poprzednio administrowałem majątkiem.
- 6) Z pośród osób więzionych jednocześnie ze mną mogę podać nazwiska pana gen. Gustawa Dreszera, pana płk. Stanisława Skotnickiego, mjr. Masztalerza, rtm. Maksa, rtm. Płatonowa i szereg innych.
- 7) Do ważniejszych wydarzeń w czasie pobytu w Szczypiornie zaliczam: 1) kilkakrotne rewizje pod pretekstem poszukiwania broni i groźby wysłania nas w głąb Niemiec; 2) odnalezienie wśród nas oficerów i wysłanie ich do Niemiec (np. gen. Dreszera, płk. Skotnickiego i innych).
- 8) Podpisy wielu towarzyszy ówczesnej niedoli są na karcie, którą przy niniejszym załączam.
- 9) Obecnie mam posadę jako agronom w dziale parcelacyjnym Banku Ziemiańskiego w Kaliszu. Adres mój: Kalisz, ul. Św. Stanisława Nr 1.

Załączniki o których zwrot uprzejmie proszę

1. Dokument zwolnienia z obozu w Szczypiornie
2. Spis kolegów z 1 puł więzionych w Szczypiornie
3. Cztery fotografie zawierające zdjęcia w okresie tym

AAN, KOZbWI, sygn. 54, nlb, oryg., mps, rkps.

Nr 30

[Przed 1937 wrzesień 28]¹⁶⁸, b.m. – Fragment relacji Mariana Lewińskiego o służbie w Legionach Polskich

[...] Z 3 pp Legionów przysięgało 147 ludzi, 240 odmówiło się od przysięgi, w tej liczbie i Ja. [...] Po obiedzie nas żołnierzy niezaprzysiężonych rozbrojono, pozabierano mundury, nie patrząc czy to własne czy fasowane, pozdejmowano buty, a nas prawie nagich oddzielili od wszystkich.

Dnia 11 lipca 1917 r. w rozkazie pułkowym było umieszczone, że wszyscy ci nie zaprzysiężeni żołnierze zostaną odesłani do domów. Po odczytaniu rozkazu zaczęto nas agitować za złożeniem przysięgi, obiecując awans i urlop. Lecz gdy i to nie pomagało, poczęto nas straszyć obozami jeńców. Po pewnym czasie przyszedł do nas

¹⁶⁸ Data wpłynięcia relacji do przedwojennego Wojskowego Biura Historycznego.

oficer inspekcyjny pułku, który oznajmił nam, że dziś w nocy wyjeżdża pierwszy transport niezaprzysiężonych, lecz dokąd sam nie wie. Rzeczywiście z 11 na 12 lipca wyjechał pierwszy transport lecz dokąd...

Do drugiego transportu należałem i Ja. Z dnia 12 na 13 lipca przyszedł do nas chor. Ryszka i oznajmił nam, byśmy się ubierali... (ale w co, kiedy nic nie mieliśmy) i poszli po czarną kawę (jako stan zaprowiantowania na drogę). Po ustawieniu nas w kolumnę sekcijną, obstawiono nas wartą złożoną z żołnierzy pochodzących z Galicji z kompanii 4, 5, 6. Eskortował nas por. Ćwiertniak i sierż. Siekierski.

Dowódca eskorty pouczył nas, byśmy się zachowywali cicho po przechodzeniu przez ulice Warszawy i że warta ma ostre ładunki, w razie ucieczki którego z nas, będzie strzelać.

Po tych słowach otuchy wyruszyliśmy z koszar. Dowódca powtórnie zwrócił nam uwagę o zachowaniu się na ulicy, lecz my nie zwracaliśmy na jego mowę najmniejszej uwagi. Gdy znaleźliśmy się na rogu ul. Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej zaśpiewaliśmy dość głośno pieśń z 1831 r. „O cześć Wam Panowie Magnaci” i piosenkę o ówczesnym niemieckim gubernatorze Beselerze. Jeden z przechodniów, dość przyzwoicie ubrany, został uderzony w twarz szpicrutą przez por. Ćwiertniaka za to, że chciał się zbliżyć do nas. Choć była późna pora, lecz spora gromada ludzi odprowadzała nas. Student Uniwersytetu Warszawskiego, który nas też odprowadzał, przy zbiegu ul. Teodora (obecnie Chałubińskiego) i Alei Jerozolimskiej zawołał: „Hańba tym, którzy Was prowadzą, do takich Polska nigdy się nie przyzna”. Gdy te słowa wypowiedział, podskoczył do studenta por. Ćwiertniak ze sztajerem w rękę, lecz tłum ludzi asystujący nam, obstał momentalnie studenta wokoło, przybierając groźną postawę, wobec por. Ćwiertniaka. Po pewnym czasie znaleźliśmy się na rampie kolejowej dworca Kaliskiego (obecnie nie istnieje ten dworzec), gdzie nas przywitał wzrokiem pogardy lejtnant niemiecki. Po ponownym obliczeniu nas, umieszczono nas w wagonach wołowych.

Była godzina 2 po północy, gdy zęgnaliśmy mury Warszawy. Pociąg manewrował z nami tak długo, że straciliśmy orientację, w którą stronę właściwie jedziemy.

Na stacji w Pabianicach spotkaliśmy 2 puł, którzy otrzymali obiad. Według zapewnień por. Ćwiertniaka mieliśmy otrzymać obiad na następnej stacji kolejowej, lecz na obiecaniej stacji pociąg się nie zatrzymał i obiad nam przepadł. O godzinie 4-tej po południu pociąg zatrzymał się na stacji kol. Kalisz, gdzie też wysiedliśmy. Na szosie do Szczypiornu zatrzymaliśmy się na kilka minut, by móc coś sobie kupić do zjedzenia. Po kilku minutach postoju ruszyliśmy w dalszą drogę.

Po drodze spotykaliśmy jeńców Moskali, ciągnących wozy naładowane drzewem. Przykre wrażenie wywarli na nas jeńcy wynędzniali. Na prawo od szosy zobaczyliśmy parkan z drutu kolczastego, poza którym stopniowo wyrastały z ziemi baraki kryte papą. Stłumiony krzyk niesprawiedliwości ludzkiej stopniowo zamarł nam na ustach, wiedząc iż nie na krótki czas tu przywiedzono Nas. Z pieśnią na ustach, z powitaniem dla mieszkańców tego przybytku kulturalnego, weszliśmy do obozu.

Porucznik Ćwiertniak sprawdził listę, czy kto podczas drogi nie uciekł. Po tym oddał nas do dyspozycji władz obozowych. Z dumą przyjęli „kałmyki w pikielhaubach”

ten podarunek od „patriotów polskich”. Zaraz oznajmiono nam, że podlegamy prawom obozowym karnym.

Wzbudziliśmy litość u wszystkich mieszkańców obozu. O godzinie 6-tej przynieśli nam Moskale wanienki napełnione grysikiem z łupinami z grochu, okraszone żabami.

Filozof by nie opisał smaku tej zupy – żadnemu z nas nie śniło się, by świnie chciały coś podobnego jeść.

Po spożyciu kolacji, Moskale w dowód życzliwości i litości nad „dietatizkami” przynieśli ze swego komitetu herbaty. Gdy wypiliśmy herbatę, ustawiono Nas w czworobok i poczęto nadzwyczaj skrupulatnie rewidować, lecz u takich bogaczy nic nie znaleziono. Po dokonanej rewizji umieszczono nas w dość obszernym baraku. Gdy rozgościliśmy się w nowym pomieszczeniu, przyszedł do drutów Polak z rosyjskiego wojska i powiedział nam, że cała eskorta po zdaniu nas Niemcom, przyszła do komitetu prosząc o herbatę. Nie dano im herbaty. Następnego dnia zaprowadzono nas do kąpieli i dezynfekcji po której otrzymaliśmy inny barak (blok) oznaczony literą C. Na obiad przyniesiono nam trawę z burakami pastewnymi. Sam zapach zupy zmuszał człowieka do wymiotów, lecz trudno trzeba było jeść. Moskale oznajmili nam, że trawę gotują co drugi dzień.

16 lipca w same moje urodziny, gdy na obiad przyniesiono nam zgniłe obierzyny od kartofli i zmarznęte buraki, to nie mogliśmy wychwalić smaku tej morowej zupy.

Od 18 lipca zaczynają pomału zjeżdżać oddziały Legionów Polskich. Na samym końcu przyjechał 1 puł Beliny, który najbardziej narzekał na wikt, który został troszeczkę polepszonym. Po przyjeździe wszystkich oddziałów zaraz zorganizowano Komitet nad Internowanymi Legionistami z siedzibą w Kaliszu. Komitet dostarczał nam produkta do kuchni i 300 bochenków chleba dziennie. My szeregowi 3 pp w porównaniu z innymi oddziałami wyglądaliśmy jak łazarze. Wszystkie pułki zrobiły wówczas składkę na nas. Otrzymaliśmy po 3 marki zapomogi.

Pomiędzy nami dużo było oficerów w przebraniu jako szeregowi, lecz Komenda obozu po pewnym czasie wszystkich ich wysłała do obozu oficerskiego w Benjaminowie. Życie w Obozie potrafiłmy tak zorganizować, że poza kursami maturalnymi, gimnastyką rytmiczną, sądem, teatrem, gazetą, kursem koszykarstwa – mieliśmy giełdę żywnościowo-towarową. Tak żyliśmy, jak w małym dobrze zorganizowanym państwie do dnia 24 października. Od tego czasu zaczyna się agitacja ze strony Niemców i pana płk. Berbeckiego, byśmy przysięgali. Ponieważ wiadano, że z tego nic nie będzie, więc wstrzymano nam pocztę komitetowi nie pozwolono dowozić produktowi itd. Byli między nami tacy, co się zgłosili około 1000, z czego większość Żydzi. Zaczęliśmy walkę z Niemcami na życie i śmierć. Codziennie rano kogoś brakowało z naszego otoczenia. Wiara w nocy przekradała się przez druty kolczaste i gwizdała sobie na szykany niemieckie. Niemcy nie mogąc się dowiedzieć kto uciekł, ponieważ nie podawaliśmy ich nazwisk, zmuszają Nas do naszycia numerów na rękawy. Nie przyjmujemy numerów. Komendant Obozu stary kapitan, poddaje się do dymisji. Komendant Obozu Legionów z 1 puł zostaje aresztowany.

Dnia 13 listopada urządzamy głodówkę. Dnia 14 listopada Niemcy z litości dają nam $\frac{1}{4}$ chleba i kawę, lecz my nie przyjmujemy. Dnia 15 listopada głodówka trwa. Przeszło 100 ludzi zasłało z głodu. Wyglądamy jak cienie. W całym Obozie panuje grobowa cisza. Podczas głodówki przyszedł do nas kapelan wojsk

niemieckich w starszym wieku i zaczął nam czytać dość niepoprawnym językiem polskim pismo święte mniej więcej tej treści. Święty Paweł pisze do Rzymian, że wszelka władza pochodzi od Boga, kto jej nie słucha potępion będzie – to samo dotyczy i władzy niemieckiej. My odpowiedzieliśmy, że władza niemiecka pochodzi od diabła, ponieważ co czynią jest bezprawiem i nie chcemy jej słuchać.

Dnia 24 listopada otrzymano wiadomość, że wszystkich małoletnich mają zwolnić, to jest tych, którzy nie ukończyli 18-tu lat przed 10 lipca.

Podobno mają nasz Obóz przenieść do Łomży. Jedzenie staje się coraz gorsze. Wachmistrz Brzęk z 1 puł zostaje aresztowanym.

Dnia 27 listopada zbiórka wszystkich małoletnich, których przeniesiono do innych baraków i zupełnie izolowani od reszty kolegów. Dnia 27 listopada otrzymuję „Entlassungsschein nach Warschau”¹⁶⁹. Dnia 1 grudnia jestem w Warszawie, gdzie musiałem w Politische Polizeit Prezydium¹⁷⁰ podpisać deklarację, że przeciwko państwu niemieckiemu, z bronią w ręku walczyć nie będę. Równocześnie zakomunikowano mi, że muszę 3 razy w tygodniu meldować się w tutejszym Urzędzie.

Podczas pobytu mego w Szczypiornie, została wydana odezwa przez pozostałych kolegów Legionistów, którą w dosłownym brzmieniu przytaczam poniżej.

Koledzy

Ostatni wstrząsający przełom w Legionach pociągnął za sobą i ten skutek, że Nas żołnierzy buntujących się przeciw zaborczym zamachom na krew i życie, znowu podzielono według obcopaństwowego poddaństwa. W parę dni po naszym wyjeździe do Szczypiorny, opuściliśmy i my Galicjanie swoje obozy i znaleźliśmy się na terenie galicyjskim. Mimo to jednak sprawa nasza, w jakiej rozpoczęliśmy wspólnie z Wami czynną akcję, nie została wcale zawieszoną, ani też tym mniej umorzoną. Nadal stoimy niezłomnie przy tych samych zadaniach, któreśmy sobie wzięli wprost za punkt honoru żołnierza Polskiego, kompromisów z brutalną przemocą ani z hańbiącymi służalcami czynić nam nie wolno. Od tych żądań nie odstępimy ani na krok, choćby nie wiedzieć ile dywizji pruskich i austriackich przeciw nam z bagnetami wysłano. W tej pracy nad wyraz trudnej, wyczerpującej oczekujemy się zawsze z Wami duchowo złączeni, uważając, że Wasz spór i Wasze uwięzienie jest nie mniej zaszczytną walką z najazdem, niż choćby najważniejsza pozycja na linii bojowej. Zresztą wiemy, że Was o tym upewniać nie trzeba, wspólne trudy, wspólna walka, dola i niedola żołnierska związała nas moralnie na zawsze. Wiemy, że położenie Wasze nie do pozazdrosczenia, ale i nasze niewiele ponętniejsze. Ślemy więc Wam słodkie słowa otuchy i nadziei. Przetrwaliśmy niejedną ofensywę krwawą, przetrwamy i obecną ofensywę polityczną. Cześć.

Przemyśl 19 września 1917 r.

Żołnierze 1, 2, 3, 4, 5, 6 pp, 1 part, 1 puł.

CAW, Kolekcje rękopisów, sygn. 2856, k. 1-3, oryg., mps.

¹⁶⁹ Entlassungsschein nach Warschau (niem.) – przepustka do Warszawy.

¹⁷⁰ Politische Polizeit Prezydium (niem.) – policja polityczna.

Nr 31

1917 październik 13, Szczypiorno. – Fragment dziennika Ludwika Liszewskiego prowadzonego w obozie¹⁷¹

[...] W obozie jeńców 87my dzień.

Wczoraj miałem kolację wspaniałą. Stach Z. zaprosił mnie na kluski kartoflane. Utarliśmy kartofli na tarce swojej roboty, potem wycisnęli przez ręcznik i porobiliśmy kluski. Po zagotowaniu się wody wrzuciliśmy te kluski polewając słoniną, po chwili jedzenie było gotowe. Polewka ze słoniną jako zupa, a kluski drugie danie. Chociaż w domu takie kluski były bez porównania smaczniejsze, jednak nigdy nie jadłem z takim apetytem jak wczoraj. Po tym wszystkim zrobiliśmy sobie herbaty z ziółek i zapalili papierosa. Nie myśląc o jutrzejszym chlebie położyłem się spać. Już od paru dni Komitet jakoś nie dostarcza prowiantu i jedzenie znów strasznie podłe, już dwa dni mamy kapustę lub same liście buraczane na wodzie, zaledwie czasem można znaleźć kartofelka, ale to bardzo rzadko. Dziś może będzie co lepszego, gdyż Komitet wczoraj dostawił kartofli, kaszy i mięsa – zobaczymy.

AAN, KOZbWI, sygn. 66, s. 2, oryg., rkps.

Nr 32

1927 październik 25, Głinojeck. – Fragment relacji Ludwika Liszewskiego dotyczącej jego udziału w ruchu niepodległościowym

[...] Dnia 17 lipca 1917 r. po rozbrojeniu nas ruszyliśmy do stacji kolejowej Ciechanów, aby odjechać do obozu jeńców w Szczypiornie. Z garnizonu ciechanowskiego wyjeżdżała 3 i 4 bateria połówek oraz 1 i 2 haubic połowych, razem około 180 ludzi. Oprócz pruskiej eskorty jechało z nami paru naszych oficerów. Porucznicy Gnoiński i Filipowicz z połówek złożyli szarżę i jako zwykli szeregowcy pojechali z nami. Przymaszerowaliśmy przez miasto z orkiestrą, odprowadzeni przez pozostałych kolegów, rekrutów oraz ludność cywilną. Po paru pożegnalnych przemówieniach oficerów oraz obywateli ciechanowskich i po odśpiewaniu „Roty” o godz. 10 m. 30 wieczorem pociąg ruszył, wioząc nas do obozu jeńców, gdzie mieliśmy spędzić długie miesiące, tęskniąc za wolnością, rodziną oraz kolegami pozostałymi w oddziałach. Jechaliśmy przez Warszawę, Skierniewice, Koluszki. Tu zatrzymaliśmy się najdłużej czekając na przybycie 6-go pp. O 5-ej po południu ruszyliśmy dalej przez Łódź, Kalisz do Szczypiorna, gdzie przybyliśmy dopiero na godz. 2-gą w nocy z dnia 18 na 19ty lipiec. Noc, godz. 2.30 przechodzimy w kolumnie prze bramę obozu śpiewając „Rotę”. Wkoło druty kolczaste i gęsta warta pruskich żołdaków. Chwila dziwnie przejmująca, co nas czeka – nikt dokładnie nie mógł odpowiedzieć. Mieliśmy tam czekać na cywilne ubrania i zwolnienie do domów, liczyliśmy na dni, a nikt nie przypuszczał, że wielu z nas zostanie [na] długie prawie miesiące odcięci od świata. Jak nas żywili i jak

¹⁷¹ Fragment dziennika (s. 121) znajdujący się na odwrocie karty pamiątkowej z podobizną Piłsudskiego i podpisami współtowarzyszy internowania, przesłanej do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu byłych Więźniów Ideowych.

spędziliśmy czas wszyscy pewna wiedzą. Koło 15-go grudnia przewieziono nas do Łomży i pomieszczono w koszarach. Warunki poprawiły się. Tu życie mieliśmy lepsze i mieszkając w koszarach nie odczuwaliśmy tak zimna i niepogody, jak w barakach z desek, krytych papą, w dodatku prawie nieopalanym. [...]

AAN, KOZbWI, sygn. 66, s. 3-4, oryg., mps.

Nr 33

1936 listopad 12, b.m. – *Fragment relacji Józefa Sidel vel Sidło o służbie w Legionach Polskich*

[...] Po paru dniach Królewaków zabrano do obozu internowanych w Szczypiornie, ale tylko tych, którzy zgłosili się dobrowolnie, a szli prawie wszyscy. W Szczypiornie z początku wielu uciekało, więc Niemcy zwiększyli czujność. Warunki były względnie niezłe, później, gdy powtórnie odmówiliśmy przysięgi, do której nas namawiano, warunki bardzo się pogorszyły. Kazano nam naszyć na ubrania numerki jak jeńcom, na to urządziliśmy 5-dniową głodówkę, skutkiem której kilku zmarło. Stosunki zrobiły się straszne. W grudniu, gdy z powodu dużych mrozów nie można było wytrzymać w barakach, przewieziono nas do Łomży. [...]

CAW, Kolekcje rękopisów, sygn. 3055, k. 6-7, oryg., rkps.

Nr 34

1936 październik 24, [Warszawa?]. – *Fragment relacji Józefa Troczyńskiego o służbie w Legionach Polskich*

[...] 20 (?) lipca oficerowie zostali internowani do Beniaminowa, szeregowi do Szczypiorna, w ich liczbie relacjonista. W Szczypiornie relacjonista był 5 miesięcy. Pamięta, że wśród uwięzionych było kilku oficerów, których obecność w obozie zadenuncjował legionista-Żyd. Wtedy Niemcy sprowadzili pułk piechoty, mimo że obóz był dobrze strzeżony, z karabinami maszynowymi na wieżach, zgromadzili wszystkich na placu i ów Żyd wskazywał oficerom niemieckim, którzy to wśród legionistów są oficerami. Oficerów tych wywieziono do obozów w Niemczech. Między nimi był i dr Mioduszewski. Żyd ten nie został już w obozie, zaopiekował się nim władze niemieckie.

Warunki w obozie były bardzo ciężkie. Wyżywienie – czarna kawa bez cukru. Kawałek (100 g) chleba na cały dzień, obiad: zupa z naci buraczanej i marchwi zaprawiona ikłą morską. Był moment, że przez 3 dni nie jedli obiadu. Na kolacje dawali polewkę z mąki bez okras. Zawiązał się po tym Komitet Obywatelski w Kaliszu, który dostarczał produktów, szczególnie z majątku Majków.

Relacjonista pamięta, że do obozu był przydzielony kapelan z armii niemieckiej, który przychylnie odnosił się do jeńców, przynosił książki, rozmawiał. Po pewnym czasie został przydzielony kapelan z Polskiej Siły Zbrojnej. Internowani zauważyli, że od czasu do czasu któryś z nich podchodzi do niego i wkłada rękę do kieszeni. Tajemnica wyjaśniła się wtedy, gdy podczas zbiórki całego obozu (przyjechał też wtedy z oficerami niemieckimi [p]płk Berbecki) odczytano listę chętnych do przysięgi. Wyjaśniło się teraz, że przy wkładaniu ręki do kieszeni kapelana były składane kartki z nazwiskami zaagitowanych przez księdza do

złożenia przysięgi. Ale się to nie udało, gdyż legioniści pilnowali jeden drugiego, aby któryś nie wyszedł z szeregu i nie zgłosił się do przysięgi. Niemcy wycofali się, ale ogłosili, że chęć złożenia przysięgi można zgłaszać nocą do wartownika. Kilkadziesiąt takich wypadków się zdarzyło.

[...] otrzymywali codziennie 15 korcy kartofli. Mimo ciężkich warunków nikt z początku nie myślał o ucieczce. Relacjonista 3-krotnie wychodził tj. przekradał się z obozu do Kalisza i po zaopatrzeniu się w produkty, dzięki pomocy Polskiej Organizacji Wojskowej i Komitetu Obywatelskiego, wracał do obozu, karany 14-dniowym obostrzonym aresztem, gdy powracał do obozu wioząc na dorożce worki z żywnością. Opiekę lekarską dawali Niemcy. Ze zbliżeniem się zimy nie zaopatrzone więźniów, dopiero z nastaniem mrozów pozostałych w obozie przewieziono do Łomży. W czasie tego przewożenia relacjonista uciekł. W okolicach Skierniewic wyskoczył z pociągu i skrył się w lesie. Potem ukrywał się w okolicach Piaseczna we wsi Kały aż do rozbrojenia.

Nastój wśród jeńców w Szczypiornie bardzo serdeczny. Każdy dzielił się swoim z innymi. Paczka, jak przyszła do kogoś była dzielona między kolegów. [...]

CAW, Kolekcje rękopisów, sygn. 3062, k. 3-4, oryg., rkps.

^a Brak części relacji.

Nr 35

1937 styczeń 18, Warszawa. – Fragment relacji Antoniego Wendekera o służbie w Legionach Polskich

[...] W Szczypiornie była straszna bieda. Mieszkaliśmy w barakach w ziemi, jedzenie było okropne, ikra ryb morskich, botwina buraczana, ryby okropnie pachnące, mamałyga i 1 bochenek (kg) chleba na 6 osób na dobę. Prac przymusowych nie mieliśmy. Życie koleżeńskie było dobre, bardzo przyjaźnie ze sobą żyliśmy. W Szczypiornie byli moi dobrzy znajomi: Gnoiński, kpt. Zosik.

W r. 1917 na jesieni przyjechał ppłk (?) Berbecki do Szczypiorny, zabrał on wielu z nas i przewiózł do Ostrowa-Komorowa. W Szczypiornie zostało bardzo mało żołnierzy. Ja wtenczas wyjechałem do Ostrowa-Komorowa. Na przysięgę Rady Regencyjnej nie zgodziłem, zostałem (jak i koledzy) oddarty z munduru i z butów i dostałem kartę na przejazd do Kielc, jako cywil. [...]

CAW, Kolekcje rękopisów, sygn. 3065, s. 2-3, oryg., rkps.

Nr 36

1927 październik 18, Kalisz. – Fragment relacji Feliksa Zarębskiego o służbie w Legionach Polskich

- 1) Feliks Zarębski pseudonim Zagłoba.
- 2) Pracowałem w organizacji Polska Organizacji Wojskowej.
- 3) 17 lipca 1917 r. w Ciechanowie.
- 4) O nieprzyjęcie przysięgi, to jest opisane w tych notatkach, które wysyłałem.
- 5) Szczypiorno sposób nieprawdziwy [?], który jest opisany, uwolniony 17 października 1917 r.

- 6) Stanisław Kauzał, Kazimierz Cydzyński, Zygmunt Stefko, Stanisław Paw, Leon Kauzał, wszyscy żyją, byli aresztowani.
- 7) Opis to wysyłam.
- 8) Powyżej osoby które wymienione pod numerem 6, mogą dać pewne dane, mogą uzupełnić.
- 9) Adres: Busko, Kieleckie, Feliks Zarębski, zatrudniam się fachem rymarskim.

Spis przejścia [w] Wojsku Polskim. Internowanie w Szcympiornie Legionów.

Przypomnienie Feliksa Zarębskiego

[...] 17 lipca 1917 roku, to było w niedzielę, wywozili nas do Szcympiorna o 7 godz. przed wieczorem. Dzień był z rana pogodny, po południu był dzień zapłakany, [było] posępno. Cały Ciechanów wyległ za nami tj. w ten dzień kiedy nas wywozili do Szcympiorna. Owacyjne nas wyprowadzali, z kwiatami. Doszliśmy do stacji w porządku. Mieszczanie ciechanowscy winszowali nam cierpliwości i wytrwania, przemawiali panowie, mieli okrzyk „Niech żyje Piłsudski”, później przemawiał kpt. Kownacki. Po przemowie kapitana zaraz przyszedli niemieckie żołdaki eskortować nas. Kazane było nam wsiąść do wagonów, myśmy powsiadali. Zaraz żołdaki otoczyli wagony z karabinami. Ruszyliśmy [w] wieczór o godz. 12 w nocy. Mówili do siebie chłopcy: przejedziemy do Warszawy to na pewno tam będzie narodu, to nas przyjmą owacyjnie. Nareszcie przyjeżdżamy do Warszawy [o] godzinie 7, nie widać ani jednej duszy na stacji. Niemcy nie kazali wychodzić na peron, każdy z nas chciałby sobie co kupić, to nie można było. Pociąg stał tylko 5 minut, zaraz ruszył. Dojechaliśmy do Koluszek. W Koluszkach staliśmy 8 godzin. Oczekiwaliśmy na 6 pp, też był internowany. Na stacji nie można było nic kupić, bo wszystko drogo. Wychodziliśmy za stację, tam kobiety przynosiły kiełbasę, chleb, mleko, jajka, jagody, wiśnie. Kupowaliśmy u kobiet też nie tanio, ale można było dostać wiele, który mógł i o ile mu starczało pieniędzy. Po południu przyjechali tj. 6 pp, dopiero złączyli pociągi. Obiad nam Niemcy dali na stacji tj. przed odjazdem. Po obiedzie odjazd, już pociąg nigdzie nie stawał po drodze, tylko tyle co przystanął. Zajechaliśmy do Szcympiorna o godzinie 12 w nocy, nie wiadomo, gdzie będziemy spać. Przychodzi Niemiec, że spanie nasze w barakach. Zachodzimy do baraków, a tu są ziemianki na polu drutem ogrodzone na około. Wszędzie gdzie spojrzeć to niemieckie warty stoją. Jak jest to jest mówimy jeden do drugiego, trza odpocząć, bośmy byli bardzo znużeni snem. Każdy z nas się położył z plecakiem, z całym ekwipunkiem, leżał jak nieżywy pierwszą noc. Rano godzina 6 Niemcy latają po blokach, budzą nas. Pytam się po co nas tak rano budzą. Legioner i tryk kopie każdy. Rad nie rad musiał wstać, idziemy po kawę, przynosimy kawę, kawa była z rumianku. Cóż nam po kawie, kiedy nie mamy chleba, kawa niesłodka. Pierwsze śniadanie już się daje we znaki. Obiad – woła dyżurny. Każdy z nas przygotowany, że chociaż sobie pojedzą obiadu. Poszło 4 ludzi po ten obiad, przynoszą w wanienkach blaszanych, każdemu dają w menażkę. Co to za obiad, każdy z nas próbuje. Jeden mówi, że mięso, drugi mówi konina, ja nic nie mówię, próbuję. Żadnego smaku nie ma, nie słodkie, nie kwaśne. Na drugi dzień ja sam udaję się pod kuchnię zauważyć, co to będą kładli do kotła. O godzinie 10 przed południem przywożą w beczkach. Co to może być, kolega mój mówi do

mnie, nie mówiłem, że to mięso. Ja nic się nie odzywam, tylko chcę się dowiedzieć, co może być w tych beczkach. Niemcy pilnują, ale ja swoim sprytem biorę beczkę, przewracam, wybijam dno. Jest coś żółtego, wziąłem w garść, włożyłem w papier, przychodzę do ziemianki, oglądam, co to może być. On mówi, tj. kolega do mnie, to jest mięso konserwowe, ja biorę patyczka, oglądam, dobrze się przyglądam, a to są żaby paprykowane. Wołam kolegów swoich, mówię im co jadamy, dosyć dużo ich się naschodziło, przyglądali się. Na drugi dzień już ani jeden nie chciał jeść obiadu. Takie mieliśmy życie w Szczypiornie.

Wiara bardzo tęskniła za domem rodzinnym. Spać było zimno, nie było pod czym, koce były z papieru, sienniki papierzane, sienniki były wyściełane wiórami. W ziemiankach był piec, 1 duży, wcale nie grzał, do pieca trza było 5 pudów węgla, to by było ciepło, każdy się kulił. Z tego niedostatku przechodziliśmy męczarnie.

Tego co przeszło w Szczypiornie ciąg dalszy.

Przemieszczaliśmy dwa tygodnie, nie mamy wiadomości żadnej o wypuszczaniu nas. Przyjechał do nas ppor. Nowak to go nie puścili. Przywiózł nam wiadomości i gaże, to jest pieniądze. Ale i to [do] nas nie doszło, bo Niemcy wcale nie chcieli przyjąć pieniędzy. Później [?] przyjechał kurier potajemnie, znowuszek świeże wiadomości, że nam Dziadka aresztowali, to jest Piłsudskiego. Wiara zasmucona, mówią teraz to już będziemy siedzieć do końca wojny, bo nie będzie się miał kto starać o nas, tak było.

Przyjeżdżali rozmaici księża, doktorzy, to byli same szpiegi, bo ksiądz przy spowiedzi namawiał żołnierzy do przysięgi, podpisy zbierał od żołnierzy, jako to niby miał informować rodzinę, to jest od siebie, a tu się okazało, że te wszystkie podpisy to przedstawiał w Warszawie [w] Wehrmachcie. Dużo ludzi, to jest żołnierzy, wprowadzili w błąd. Dali znać do Warszawy, że żołnierze zgadzają się na przysięgę. Po doniesieniu pana księdza przyjeżdża ppłk Berbecki do Szczypiorna. Wiara się dowiedziała o przyjeździe panów pułkowników, zaraz się zaczęli zbierać po blokach, narady zaczęli robić co do przysięgi, ale nie wszyscy byli jednakowo usposobieni. Jedni zaraz przystali do przysięgi, to takie żołnierze, że nie mieli pojęcia co to znaczy. Przywieźli chleba, kiebasy, pokazywali zgłodniałemu żołnierzowi, wabili ich jak lisów na sidła. Zaraz się rzucili do chleba i w ten sposób udało im się przeprowadzić przysięgę, ale tylko głupców. Ale ci co rozumieli sprawę Polski i przysięgi to zrobili awanturę, nie dali się wsiąść na wędkę. Zebrało się bardzo dużo żołnierzy, zrobili naradę, żeby księdza i doktora pobić. Tak zrobili, wpadli do lambutorium [!], tam był ksiądz i doktor, księdza pobili, zerwali epoleta, orzełka z czapki, bili po twarzy, krzyczeli ty zdrajco, Judasz sprzedał pana Jezusa, a ty nas żołnierzy polskich sprzedałeś za marki, tak się zdrajcy płaci, żeby ci na dobre nie wyszły te marki, coś zarobił na polskich żołnierzach. Niemcy zaraz sprowadzili wojsko na wstrzymanie tej awantury, ale żołnierza polskiego [nic] nie powstrzyma. Rzucali kamieniami na żołnierzy niemieckich, kapitana Niemca trafili w głowę kamieniem, to ten [?] dał głódówkę. Nad wieczorem już się uspokoiło, tych co przysięgę przyjęli to ich oddzielnie do bloków osobliwych naznaczyli, postawili przy nich wartę z Niemców, żeby ich pilnowali. W nocy jedni uciekali do tych co przysięgali, drudzy tj. ci nie przysięgali przelatywali do tamtych, druty Niemcu poprzecinali rozmyślnie, żeby ci przechodzili, co nie chcieli przysięgać. Na drugi dzień zaraz Niemcy

druty poreperowali, to niby tak, że to nie wiedzieli, kto te druty poprzecinał. Takie sprawiedliwości były w Szycpiornie.

Co się Niemcom podobało, to z nami wyrabiali. Rada Regencyjna wcale nie myślała o nas, żeby nas wypuścić, bo nas uznawała za niepewnych. Takie to rządy były przy Radzie Regencyjnej. Piłsudskiego uwięzili, wojsko rozbroili, to wszystko panowie, ci co wielkie dobra mają, to się bali, żeby im [...] ^a

Ze Szycpiorna byłem wypisany tylko dlatego, że Niemców ocygałem, bo im powiedziałem, że mam pięcioro dzieci, 12 morgów pola i bardzo duży dom, a żona sobie nie może dać rady w tym majątku. Udawałem starego, zapuściłem brodę, dlatego żebym wyglądał jak najstarzej. Koledzy nazywali mnie starym dziadkiem Zagłobą. I tak się spędzało czas o głodzie, bo dużo kolegów umarło z tego głodu i niedostatku, a teraz chociaż był niejeden głodny, dostał pięć deka chleba, to szukał kupca na ten kawałeczek chleba, żeby go mógł sprzedać, a kupić sobie za chleb mydła albo papierosów, bo już z głodu boki bolały leżeć. A co do nieczystości i z tego głodu i biedy to na każdym z nas można było porachować amerykańskich baruków[?] tj. wesz.

Wszystkiego nie mogę sobie przypomnieć, to co dobrze pamiętałem to napisałem, dni nie wyszczególniam, bo na pewno dobrze wiecie, jakie dni były w czasie aresztowania. [...]

AAN, KOZbWI, sygn. 123, 13-19 i 23, oryg., rkps.

^a Tekst ucięty.

2. Korespondencja i druki urzędowe

Nr 37

1917 lipiec 17, [Warszawa]. – Pismo Marszałka Koronnego Wacława Niemojowskiego i Sekretarza Tymczasowej Rady Stanu Ludomira Grendyszyńskiego do Generał-Gubernatora Warszawskiego gen. Hansa von Beselera wskazujące na brak podstawy prawnej internowania legionistów

Tymczasowa Rada Stanu na posiedzeniu w dniu 15 bm. postanowiła co następuje:
„Doszło do wiadomości Tymczasowej Rady Stanu, że legionistów, którzy nie złożyli obecnie przysięgi, władze wojskowe internują w obozie jeńców.

Ze względu na to, że legionieści są formacją ochotniczą, że przymus przysięgi wojskowej do nich stosowany być nie powinien i nikt z nich za fakt niezłożenia przysięgi do odpowiedzialności pociągany być nie może, Tymczasowa Rada Stanu postanawia zwrócić się z odpowiednim przedstawieniem do Naczelnego Wodza Wojsk Polskich”.

Podając brzmienie powyższej uchwały do wiadomości Waszej Ekscelencji mam zaszczyt najuprzejmiej Waszą Ekscelencję prosić o rozpatrzenie tej sprawy i uwzględnienie okoliczności, że możliwym jest w tej sprawie raczej zbłądzenie, niż zła wola opornych.

AAN, TRS, sygn. 73, s. 37, odpis, mps.

Nr 38

[1917 między lipiec 21, a grudzień 15, Szczypiorno]. – Notatki z posiedzeń sądu legionowego III Bloku dotyczące spraw różnorodnych wykroczeń

[...] Szer. [...]a Stefan został oskarżony przez sierż. [...]a o kradzież 60 marek [?] szer. Feldmanowi. Powołując się na zeznania świadków i przyznanie się oskarżonego, sąd uznaje go winnego kradzieży w bloku artylerii i skazuje go na karę infamii¹⁷² przez 7 dni i wstrzymanie przez 7 dni dodatków z Komitetu.

W sprawie wina sąd nie może wydać wyroku potępiającego ani uniewinniającego dla braku faktycznych danych. Ze śledztwa jednak wypływa, że sierż. Switaj [?] niedbale wykonywał swoje czynności i nie zasługuje na dalsze powierzanie mu funkcji podoficera prowiantowego bloku. [...]

¹⁷² Infamia – 1) w dawnym prawie polskim kara polegająca na sądowym pozbawieniu czci i praw obywatelskich; 2) pozbawienie kogoś lub utrata dobrego imienia.

Wyrok sądu 3go bloku w sprawie szer. Wieczorka

Sąd 3go bloku uznaje szer. Wieczorka winnym:

- 1) Fałszowania kart.
- 2) Używania takowych do ogrywania kolegów.

Motywy

- 1) Wieczorek nabył karty nieużywane.
- 2) Zeznania świadków i oskarżyciela wskazują, że oskarżony grał nieuczciwie.
- 3) To samo wskazuje wielkość sum [...] ^b.

Wyrok

- 1) Wstrzymanie przez 2 tygodnie dodatków chlebowych.
- 2) W każdym tygodniu 2 dni bez kolacji i 2 dni twarde łoże.
- 3) Wieczorkowi zabrania się w przyszłości gry w karty z ostrzeżeniem że [po] powtórным schwyтaniu na grze w karty, bez rozpatrywania sądowego będzie wymierzona jak najostrzejsza kara.
- 4) Sąd proponuje kadrze bloku użycie skonfiskowanych Wieczorkowi pieniędzy 12 marek i 11 rubli na zakup papierosów dla bloku.

Karty w obecności sądu zostały zniszczone. Oskarżony po odczytaniu wyroku przyznał się do winy. [...] ^c

Wyrok sądu bloku 3go

w sprawie szer. Przystupy za kradzież z fasunku podczas pełnienia służby furiera:

- 1) Pozbawienie dodatków komitetowych na przeciąg 2 tygodni.
- 2) W każdym tygodniu kary jeden dzień bez kolacji i jeden dzień twarde łoże.
- 3) Usunięcie winnego na przyszłość od pełnienia zaufanych funkcji. [...]

Wyrokiem sądu bloku 3go

[...] ^d za sprzeciwianie się istniejącemu porządkowi obozowemu, co wyraziło się w ustawicznych starciach [?] z kadrą bloku zostaje usunięty z bloku.

Wyrokiem sądu bloku 3go

plut. Kowalski Leonard za świadome sprzeciwianie się wyrokowi sądowemu z dnia^e zostaje pozbawiony 3 porcji chleba komitetowego. Sąd zaznacza, że o ile plut. Kowalski mając pieniądze nie zechce uregulować swoich długów, te będą mu ściągnięte przez odjęcie odpowiedniej porcji chleba komitetowego na korzyść dłużników. [...]

Wyrok sądu bloku 3go

w sprawie szer. Krystka [?] o kradzież chleba

- 1) Porcje skradzioną ściagnąć z fasunku w przeciągu 2 dni.
- 2) W ciągu 2 tygodni ściagnąć wszystkie dodatki z komitetu.

AMWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko«, teczka: »Legiony. Szczypiorno«, nlb, oryg., rkps.

^a Nazwisko nieczytelne; ^b Imię i nazwisko nieczytelne; ^c Kilka wyrazów nieczytelnych; ^d Szarża i nazwisko nieczytelne; ^e Brak daty.

Nr 39

1917 lipiec 26, Warszawa. – Pismo Tymczasowej Rady Stanu do
Generał-Gubernatora Warszawskiego gen. Hansa von Beselera podtrzymujące stanowisko
w sprawie bezprawnego internowania legionistów oraz proszące o umożliwienie
zorganizowania pomocy dla uwięzionych oraz utworzenia w obozie polskiej Komendy

Pismem z 17 bm. Tymczasowa Rada Stanu zakomunikowała Waszej Ekscelencji treść powziętej w dniu 15 bm. uchwały dotyczącej internowania Legionistów, którzy nie złożyli przysięgi.

Obecnie Tymczasowa Rada Stanu ponownie zwraca się do Waszej Ekscelencji z przedstawieniem co do jak najszybszego uwolnienia internowanych, gdy przetrzymywanie ich w obozie jest represją, która wobec ochotniczego charakteru Legionów nie da się usprawiedliwić i wywołuje jeno rozgoryczenie w szerokich masach ludności, utrudniając Tymczasowej Radzie Stanu w najwyższym stopniu jej pracę państwowotwórczą.

Przeszkodą do natychmiastowego wypuszczenia wszystkich internowanych stanowi, zdaniem władz okupacyjnych, ta okoliczność, iż internowani po swoim uwolnieniu staliby się jakoby niebezpiecznym czynnikiem agitacyjnym, otóż zdaniem Tymczasowej Rady Stanu właśnie przetrzymywanie legionistów w obozie jeńców, jest w rękach żywiołów niechętnie względem państw centralnych uosobionych doskonałą bronią, jak to zresztą widać z setek rozlepianych odezw, natomiast wypuszczenie internowanych może tylko uspokajająco podziałać na rozdrażnioną opinię.

Tymczasowa Rada Stanu nie wątpi, że Wasza Ekscelencja przychyli się do tego poglądu i zarządzeniem Swoim zechce sprawę rychłego uwolnienia internowanych postawić na gruncie realnym, a jednocześnie ułatwić społeczeństwu niesienia ulgi tym, którzy tymczasowo jeszcze w obozie się pozostaną.

Wychodząc z tych założeń i opierając się na oświadczeniu Cesarsko-Niemieckiego Komisarza Rządowego przy Tymczasowej Radzie Stanu hr. Lerchenfelda, iż Legioniści, którzy nie złożyli przysięgi w żadnym razie nie mogą być uważani za jeńców, a jedynie za internowanych, Tymczasowa Rada Stanu wnosi:

- 1) o zezwolenie na utworzenie w Kaliszu Komitetu pomocy dla internowanych, działającego w porozumieniu z istniejącą w Warszawie przy Departamencie Spraw Politycznych Komisją do Spraw Jeńców;
- 2) o umożliwienie internowanym skomunikowania się z rodzinami, wysyłania im przesyłek zarówno żywnościowych, jako też dostarczenia im ubrań, książek itp.;
- 3) o wyznaczenie na miejscu w Szczypiornie polskiej Komendy w osobach wyższego oficera legionowego z dwoma młodszymi oficerami i dwoma lekarzami w celu opiekowania się internowanymi, gdyż polska Komenda łatwiej wniknie w potrzeby internowanych, zapobiegnie ekscesom i umożliwi kontrolę ze strony Dowództwa Legionów Polskich;
- 4) o rozpoczęcie natychmiastowego odsyłania do domów tych legionistów, którzy otrzymają ubrania cywilne.

Nr 40

1917 lipiec 26, Szczypiorno. – List otwarty legionistów 5 pp opisujący warunki panujące w obozie i wzywających społeczeństwo do zakończenia ich internowania

Do Społeczeństwa Polskiego na ręce

Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego w Warszawie
Komunikat urzędowy Tymczasowej Rady Stanu do żołnierzy niezaprzysięgłych głosi, że mogą oni powracać do domów, że nikt ich do przysięgi jako ochotników przymuszać nie chce, i że w przyszłości droga służenia Ojczyźnie dla każdego z nich zamkniętą nie będzie. Fakty w obliczu których znaleźliśmy się urągają wszystkim tym słowom. Gwałty popełnione na żołnierzach 2 i 3 pp przez oficerów przysięgłych, a następnie osadzenie kilku tysięcy żołnierzy w obozie jeńców w Szczypiornie pod Kaliszem – oto ilustracja do słów, że sprawa przysięgi, jest sprawą li tylko sumienia. Głodzeni tak, że niektórzy z nas zwykłą trawę gotują i jedzą, wydani na pastwę szerzącej się dyzenterii i gruźlicy, odcięci absolutnie od świata, gdyż nawet pod dozorem nikomu ani na chwilę wyjść z obozu nie wolno; pozbawieni wszelkiej pomocy od ludności cywilnej z okolicy, gdyż władze obozowe powołując się na jakieś rozkazy od „władz polskich”, jak mówią, absolutnie pod żadnym pozorem, w drobnych nawet ilościach środków żywności nie dopuszczają – żołnierze i podoficerowie polscy zwracają się do społeczeństwa, aby otworzyć mu oczy na rzeczywiste stosunki w obozie jeńców oraz żądają, aby zdecydowaną postawą położyło kres tej ohydzie, wstydem okrywającej cały naród. Oświadczamy, że gwałty popełniane na nas, nie złamią nas, mogą tylko mniej odpornych popchnąć do rozpaczliwych czynów. O tym niech wiedzą przedstawiciele „jawnych władz naszych”, którzy nas tu wtrącili i dla których posłuszeństwo zaleciła nam Rada Stanu.

(Następuje kilka tysięcy podpisów)

Piąty Pułk Piechoty WP

AAN, TRS, sygn. 134, s. 101, odpis, mps.

Nr 41

[1917 lipiec przed 27]¹⁷³, Kalisz. – Raport Inspektoratu Zaciągu Wojska Polskiego w Kaliszu w sprawach odnoszących do legionistów przebywających w Szczypiornie

W związku z ostatnim raportem melduję służbowo co następuje:

Ciężkie warunki życia coraz więcej dokuczają znajdującym się w obozie żołnierzom. Wikt nadzwyczaj lichi: rano gorzka herbata, w południe zupa nieokreślonej barwy i gatunku, wieczorem przeważnie mamałyga (krupy kukurydziane), a do tego wszystkiego 2-funtowy chleb dziennie na 6 ludzi. Cały dzień spędzają zupełnie bezczynnie, jedynie rano i wieczorem odbywają się ćwiczenia wojskowo-gimnastyczne. Nie dziwi też, że w takich warunkach nastrój wśród ludzi bardzo minorowy, kto może ucieka z obozu, jednakże teraz niewielu może się w ten sposób oswobodzić się.

Mimo wszystko w obozie dotychczas nie ma pewnej reakcji i krytyki postępowania, które doprowadziło do obozu jeńców, w którym znajduje się również kilku oficerów.

¹⁷³ Data wpłynięcia pisma do Krajowego Inspektoratu Zaciągu do Wojska Polskiego.

Kapitan Olszyna na rozkaz, jak mi się zdaje, gubernatora kaliskiego, wyjechał wczoraj do Warszawy. Jeszcze raz zaznaczam, że jest rzeczą prawie konieczną^a otoczenie pewną opieką znajdujących się tam ludzi, tym więcej, że między nimi znajduje się olbrzymia większość, która nie wie dlaczego nie przysięgała^a i że wielu z nich dałoby się na powrót zużytkować w organizowaniu wojska. Życie obozowe najgorzej odbija na młodych żołnierzach (byłych skautach), którzy zdaje mi się niedługo będą mogli znosić warunki w jakich obecnie żyją. Np. wszyscy, którzy tam byli, stwierdzają, że jako tłuszcz do zupy dodaje zarząd obozu siekane żaby i dlatego też „obiadu” prawie nikt nie je.

Ze strony społeczeństwa nie widać poważnych usiłowań w kierunku zorganizowania pomocy, miał wyjechać stąd delegacja do Rady Stanu z prośbą o interwencję.

CAW, Komenda Legionów Polskich, sygn. 193, s. 361-362, oryg., rkps.

^{a-a} Podkreślone.

Nr 42

1917 sierpień 17, Warszawa. – Pismo Szefa Biura Komisji do Spraw Jeńców do Florentyny Zarębskiej z Buska w sprawie formalności wymaganych przy zwolnieniu internowanego legionisty ze Szczypiorno

Komisja do Spraw Jeńców Departamentu Spraw Politycznych Tymczasowej Rady Stanu zawiadamia, iż dla nadania sprawie zwolnienia pana Feliksa Zarębskiego, legionisty internowanego do obozu w Szczypiornie, należy przesłać podanie o uwolnienie pod adresem Komisji do Spraw Jeńców Departamentu Spraw Politycznych Tymczasowej Rady Stanu Mazowiecka 7 wraz z deklaracją rodziców lub opiekunów, poświadczoną przez wójta lub burmistrza, że internowanemu dadzą utrzymanie i poręczają za niego.

Prócz tego pożądane jest zaświadczenie, gdzie otrzyma pracę. Ubranie należy przesłać do Komitetu Opieki nad Internowanymi Legionistami w Kaliszu przez okazję lub za pośrednictwem najbliższej Komendy Legionowej.

AAN, KOZbWI, sygn. 123, s. 11, oryg., mps.

Nr 43

1917 sierpień 20 i 21, Szczypiorno. – Protokół posiedzenia sądu legionowego III Bloku rozpatrującego przypadek kradzieży chleba

Protokół z posiedzenia sądu 3go bloku z dnia 20 sierpnia 1917 r. Obywatel Uljasz Jan nie przyznaje się do kradzieży chleba. Kupił ½ bochenka (białego) od żołnierza, którego nazwiska nie zna. W izbie chorych był u doktora na oczy. Wieczorem zaś przyszedł odebrać od sanitariusza leki.

Sierż. Przybylski M. kupił chleb od Uljasza. Zrobił zamianę. Miał dać za ten chleb fasunek i chleb komitetowy. Dał chleb fasowany, a miał dać komitetowy.

Szer. Słomski: Zaginęło z ambulatorium 5 bochenków chleba, 2 później znaleziono w śmieciach, a 3 przepadły. Przy Uljaszu znaleziono chleb takiego samego wypieku (taki chleb miał być tylko wyfasowany izbie chorych). Uljasz kręcił się w tej okolicy wieczorem. A rano mając chleb wyfasowany sprzedał go innemu.

Świadek twierdzi, że obywatel przedtem przyznawał się do kupna całego bochenka chleba.

Obywatel odpowiadając na pytania płacze się, bo przedtem twierdził, że chleb fasowany dostał od Przybylskiego, a potem mówi, że nie dostał tego chleba. Do sprzedaży chleba fasowanego (swojej porcji) nie przyznaje się. Świadek Suchecki twierdzi, że Przybylski sprzedawał obydwie porcje – swoją i Uljasza, a Uljasz wzięwszy porcję zupy wyszedł jeść gdzie indziej. Świadek Chybowski potwierdza to samo. Nadto twierdzi, że Uljasz wyszedł, jak było jeszcze ciemno i nie pokazał się aż przy śniadaniu. Świadek Suchecki twierdzi, że Uljasz poprzedniego dnia chodził po ulicy do ambulatorium z sanitariuszem.

Obywatel Uljasz twierdzi, że rano wyszedł przed fasunkiem chleba, aby się umyć i [...] ^a, i po papierosy.

Świadek Suchecki: obywatel nigdy tak rano nie wstawał, owszem wstawał najpóźniej, a owego dnia wstał najpierwszy.

Świadek Suchecki prostuje swe zeznanie o tyle, że Przybylski miał sprzedawać tylko 1 porcję.

Obywatel Uljasz sprzedawał chleb, aby mieć na papierosy, a okazało się przy rewizji, że miał pieniądze na papierosy.

Świadek Przybylski: Uljasz namawiał go, aby sprzedał swój fasunek chleba na papierosy, a obiecywał dać mu 2 białego.

Sąd daje przepustkę Uljaszowi do wszystkich bloków, a to w tym celu, aby mógł odszukać tego, od którego chleb kupił. Na tym posiedzenie zamknięto.

21 sierpnia 1917 r.

Obywatel Uljasz nie znalazł tego, od którego chleb kupił. Obywatel Uljasz przy ostatecznym przesłuchaniu zmienił zeznanie twierdząc, że wstał tak rano i poszedł przed kantinę, ażeby kupić chleb od jakiegoś Niemca, z którym się uprzednio porozumiał.

Wyrok

Sąd 3go bloku uznaje Uljasza winnym kradzieży chleba.

Motywy

- 1) obecność Uljasza przy izbie chorych w czasie kradzieży,
- 2) oskarżony przy badaniu kilkakrotnie zmienia zeznania, które mogłyby go usprawiedliwiać,
- 3) oskarżony gwałtownie chciał się pozbyć tego chleba ze swoją stratą.

Wyrok

Sąd 3go bloku uznaje Uljasza winnym kradzieży chleba i skazuje go na:

- 1) wstrzymanie dodatków chlebowych przez 2 tygodnie,
- 2) areszt barakowy przez 2 tygodnie,
- 3) w każdym tygodniu 2 dni bez obiadu i kolacji (w tym dniu ma być wydany dodatek chlebowy),
- 4) w każdym tygodniu przez 2 dni twarde łóżko.

AMWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko«,teczka: »Legiony. Szczypiorno«,nlb,oryg.,rkps.

^a Wyraz nieczytelny.

Nr 44

1917 sierpień 12, Warszawa. – Pismo Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie do Komitetu nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami w Krakowie w sprawie położenia legionistów w Szczypiornie i Beniaminowie

Zawiązanie się Krakowskiego Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami, jako fakt nader dodatni i pożyteczny, witamy z żywą radością. Rada Główna Opiekuńcza chętnie służyć mu będzie pośrednictwem i wszelką możliwą w ramach jej działalności pomocą.

Niestety Królestwo dotychczas żadnej zbiorowej akcji dla masowego uwalniania internowanych zorganizować nie było w możności, poszczególnie jedynie zrzeszenia, jak: Komitet do Spraw Jeńców w Kaliszu, Towarzystwo Opieki nad Jeńcami-Polakami i Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie podjęły starania mające na celu niesienie im ulgi, jest to jednakże, jak dotychczas, zaledwie kroplą w morzu. Rada Główna Opiekuńcza wyasygnowała dla obozu w Szczypiornie 10 000 marek na ręce Kaliskiego Komitetu i w przyszłości w miarę posiadanych środków, będzie się starała znów przyjść im z pomocą.

Ciężkie warunki internowanych poprawiły się nieco w ostatnich dniach, dzięki uzyskaniu pozwolenia na dowóz żywności do obozu w Szczypiornie za pośrednictwem Kaliskiego Komitetu, jest to wszakże najzupełniej niedostateczne, gdyż często tzw. fasunki nie dochodzą na czas lub nie w pełnej ilości, pomiędzy rzeczami wydzielonymi znajduje się w rzeczywistości trawa do zupy oraz ślimaki rzeczne.

W skład Kaliskiego Komitetu do Spraw Jeńców wchodzi ks. prałat Sobczyński, panowie: Bronikowski, Kożuchowski, Łaszczyński i inni.

Pieniądze najlepiej będzie przysyłać albo do Rady Głównej Opiekuńczej, albo – o ile Wielmożni Panowie życzą sobie bezpośrednio znosić się z Kaliskim Komitetem – pod adresem ks. prałata Sobczyńskiego, proboszcza parafii św. Mikołaja w Kaliszu.

Wszelkie podania od rodzin wywiezionych legionistów skoncentrowane są w Towarzystwie Opieki nad Jeńcami-Polakami (Mazowiecka nr 7), które to Towarzystwo zamierza podjąć szerszą akcję na ich rzecz u władz okupacyjnych.

Dotychczas uwalnianie poszczególnych jednostek uzyskuje się łatwiej, o ile peitent zdoła udowodnić, że zwolniony otrzyma natychmiast jakieś zajęcie i że posiada środki na wyżywienie go.

Najpilniejszą na razie potrzebą jest wystaranie się o odzież cywilną dla tych, którzy mogliby się uwolnić, a są zatrzymywani dla braku odzienia. [...]

ANK, NKN, sygn. 604, s. 86-87, oryg., mps.

Nr 45

1917 sierpień 18, Borysław. – Przekazanie przez Dyрекcję Kopalń Akcyjnego Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego w Borysławiu na ręce posta austriackiej Rady Państwa Emila Bobrowskiego w Krakowie pieniędzy dla legionistów w Szczypiornie

Z okazji pożegnania Wielmożnego Pana Jana Lenartowicza, Naczelnika Biur podpisanego Towarzystwa w Borysławiu, który po 18-letniej pracy ze stanowiska tego ustąpił, złożyli urzędnicy Towarzystwa Karpackiego w Borysławiu, na wniosek pana Józefa Nowickiego, dla internowanych legionistów w Szczypiornej kwotę

koron 2000, zaś Towarzystwo Karpackie, na polecenie Jasnie Wielmożnego Pana Dyrektora Mikuckiego koron 2000. Łączną sumę koron 4000 pozwoliliśmy sobie przesłać na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana w liście pieniężnym z przeznaczeniem na cel wyżej zapodany.

ANK, NKN, sygn. 604, s. 82, oryg., mps.

Nr 46

[1917 między sierpień 20, a wrzesień 20¹⁷⁴, Szczypiorno]. – Anonimowa informacja o sytuacji w obozie

Żywność obfita, ale licha – przeważnie płyny. Dary komitetu kaliskiego poprawiają żywność – wydatniejsza jednak pomoc potrzebna. Ilość internowanych 3200. Komitet kaliski dostarcza tygodniowo: chleba 990 funtów rosyjskich, 85 kg kawy jęczmiennej, 21 kg cykorii, 100 kg cukru (w razie możliwości wydobycia tej ilości kawa wystarcza na 3 śniadania tygodniowo, jedno śniadanie słodzone), 50 q kartofli, 3 worki kaszy, 3 worki mąki żytniej, 2-3 worki włoszczyzny, 50 kg tłuszczu, 2-3 l esencji octowej.

Racje powinny być bezwzględnie większe. Stan zdrowotny możliwy. Z powodu jednak niewystarczającego odżywiania się ogólne wyczerpanie sił, o ile internowanie potrwa czas dłuższy, zaczną się choroby organiczne, gruźlica itd. Dotychczas umarło 4 (3 na dyzenterię, 1 na zapalenie mózgu). Stan moralny dobry. Organizacja wojskowa. Żołnierze nie mają bezpośredniej styczności z Niemcami, tylko przez swe komendy. Najślabsze moralnie 2 i 3 pp, otacza się je dlatego największą opieką. Uciekanie z obozu uważa się za niemoralne. Podoficerowie na skutek interwencji dr. Kaplickiego złączeni z żołnierzami. Zajęcia dla żołnierzy projektu dr. Kap[lickiego?] 48 godz. tygodniowo: kursa dla analfabetów, atletyka, kursa maturalne, gimnastyka itd. Książek ma dostarczyć komitet kaliski. Jest projekt urządzenia warsztatów artystycznych (wyroby z drzewa itp.). Szpitala własnego nie ma – opieka lekarska marna. Dr Kaplicki wniósł podanie by go zamianować lekarzem oddziału legionowego. Dr Kaplicki wniósł podanie by uwolnić małoletnich i inwalidów. Stosunek do wyższych władz niemieckich dobry, niższe trzeba kontrolować. Żołdu dotychczas nie wypłacono. Pismo Beselera zakomunikowano przed 3 dniami – władze niemieckie zrozumiały je w tym sensie, że internowanie potrwa długo, może do końca wojny. Sympatie całej ludności po stronie internowanych.

W Szczypiornie jest 32 z polskiej brygady rosyjskiej [wziętych do niewoli pod Stanisławem¹⁷⁵, opieka nad nimi rozciągnięta.

Pobył ks. kan. Szlagowskiego.

Bank Handlowy Kalisz, do rąk Komitetu Opieki nad jeńcami dla xy (internowany legionista), leki (500 l, 50 r. From).

ANK, NKN, sygn. 604, s. 181-182v, oryg., rkps.

¹⁷⁴ Daty: śmierci czwartego legionisty i odwołania Kaplickiego.

¹⁷⁵ Właściwie pod Stanisławowem (Krechowcami), gdzie 24 VII 1917 żołnierze 1 puł z Legionu Puławskiego odstawiali odwrot oddziałów rosyjskich.

Nr 47

1917 wrzesień 5, Szczypiorno. – Pokwitowanie lekarza obozowego Mieczysława Naramowskiego dla kapelana ks. Andrzeja Brandta z odbioru 200 marek dla legionistów, w tym 50 marek dla Władysława Jabłonowskiego¹⁷⁶

APP, RNP, sygn. 140, s. 13, oryg., rkps.

Nr 48

1917 wrzesień 6, Szczypiorno. – Pokwitowanie legionisty 4 pp Władysława Jabłonowskiego z odbioru 50 marek i jednej puszki kakao.

APP, RNP, sygn. 140, s. 12, oryg., rkps.

Nr 49

[1917 b.m. i d.d.¹⁷⁷, Szczypiorno]. – Zapotrzebowanie na żywność z Komitetu Kaliskiego

^a-Co dostarcza Komitet Kaliski^a

Zapotrzebowanie na tydzień od 27-go do 4-go

chleb	1600 funtów dziennie
kawy (4 razy)	100 kg
cykorii (4 razy)	20 kg
cukru (3 razy)	200 kg
kaszy jęczmiennej, pszennej lub tatarczanej	650 kg
kartofli (na 3 razy)	100 cetnarów
mąki żytniej (do zaprawy)	2 worki
mięsa wołowego (2 razy) lub tłuszczu wieprzowego	300 kg
we czwartek 150 kg, w piątek 150 kg	
cebuli	15 kg
esencja octowa	3 litry
kapusty w piątek lub sobotę	30 cetnarów
soli	1 worek

ANK, NKN, sygn. 604, s. 183, oryg., mps.

^{a-a} Dopisane ręcznie.

¹⁷⁶ Pieniądze prawdopodobnie pochodziły z funduszy Komitetu Bratniej Pomocy Jeńców Polaków w Obozie Skalmierzyce, z którym ks. Brandt współpracował. Komitet powstał w marcu 1917 r., a z otrzymywanych składek i darowizn kupował żywność i odzież oraz udzielał zapomóg jeńcom (zob. J. Bączyk, *Armie za drutami. Jeńcy wojenni na terenie prowincji poznańskiej (1914-1918)*, wyd. 2 zm., Poznań 2016, s. 162-163). Współpracował on także z Komitetem Kaliskim, któremu przekazywał marki „po zakup chleba”: w grudniu 1917 – 400, w marcu 1918 – 350, w maju 305, a w czerwcu 240 (AAP, RNP, sygn. 149, s. 31, 36, 45 i 48).

¹⁷⁷ Zapotrzebowanie mogło zostać sporządzone: 26 sierpnia, 26 września, 26 października lub 26 listopada.

Nr 50

1917 wrzesień 10, Szczypiorno – Raport sanitarny kpt. dr. Mieczysława Kapellnera-Kaplickiego za okres od 24 sierpnia do 9 września 1917 r.

Stan zdrowotny w obozie zadawałający.

Cierpienia żołądkowe, bardzo częste w pierwszym okresie, zmniejszyły się na korzyść chorób płucnych, których ilość stale zwiększa się. Przyczyna leży w tym, że wielu internowanych przyjechało z pułków bez butów, płaszców i innych części mundurowych. Brak butów i płaszców wobec zimnych poranków i nocy jest powodem licznych przeziębień, których ilość bez wątpienia ze zbliżającą się zimą zwiększać się będzie. Wobec tego proszę o wydanie rozkazów pułkom i oddziałom, aby buty, płaszcze, bluzy, spodnie itd. zostały internowanym zwrócone aż do czasu, kiedy otrzymają ubrania cywilne. Na pomoc Komitetu Opieki nad Jeńcami nie można liczyć w tym kierunku, wobec braku tkanin w kraju. Na 3154 internowanych brak jest płaszców 112, butów 471, spodni 340, garniturów białizny 914, onuc 420, owijków 109, bluz 177, czapek 21.

Ponieważ nie chorych zatrzymuję obecnie na izbie chorych i tylko w wyjątkowych wypadkach odsyłam do szpitala obozowego, skąd komendant lekarz Mix ludzi chorych wypisuje jako zdrowych. Nie przyjmuje do szpitala syfilityków, jaglicę, chorych na parchy – mam ich leczyć ambulatoryjnie, chorych na żółtaczkę i wadę serca wypisuje w stanie niepodleczonym. W tej sprawie osobiście będę apelował, w myśl instrukcji, do Generał Guberni. Na razie wniosłem do Generał Guberni prośbę o pozwolenie na odsyłanie chorych wymagających specjalnego leczenia do oddziałów polskich w Warszawie i Modlinie. Aby uniezależnić chorych od nieżyczliwej opieki dr. Mixa, wniosłem podanie do 5. Armii, aby mnie mianowano lekarzem oddziału szpitalnego (Stationsarzt) i pozwolono leczyć naszych chorych. Według opinii obozowych władz niemieckich mała jest nadzieja, że podanie to będzie uwzględnione. Wikt szpitalny uległ znacznej poprawie wskutek dodatków Komitetu Opieki. Chorzy otrzymują kleiki, jaja, kawę, mleko, sucharki, masło, ser i wino. W okresie sprawozdawczym nie było żadnego wypadku śmierci.

Do raportu załączam szemat obozowej normy żywnościowej, z której wynika, że jedzenie, które utrzymują internowani, zawiera minimalne ilości tłuszczu i białka. Dodatek żywnościowy, dostarczany przez Kaliski Komitet, który zresztą bardzo troskliwie opiekuje się internowanymi, może tylko w części braki te uzupełnić.

Baraki, mimo kilkakrotnych meldunków z mej strony, zarząd obozu naprawia bardzo powoli, połowa baraków zacieka podczas deszczu, wskutek czego deski grzybem są pokryte, a wilgotne wióra w siennikach stęchły.

Ruch chorych w czasie sprawozdawczym następujący:

Zgłosiło się chorych ogółem	633
Leczone ambulatoryjnie	498
W izbie chorych	114
W szpitalu	81
Wyszczególnienie chorób:	
Przewód pokarmowy	84
Serce	6
Narząd oddechowy	69

Oczy	24
Nerwowe	9
Narząd moczowo-płciowy	9
Uszy	9
Skórne	102
Inne	6
Reumatyzm	21
Malaria	12
Anemia	21
Weneryczne	3
Zęby	42

ANK, NKN, sygn. 430, s. 501, kopia, mps.

Nr 51

1917 wrzesień 10, Kalisz. – Sprawozdanie nr 1 oficera łącznikowego przy obozie w Szczypiornie por. Tadeusza Mokłowskiego do Dowództwa Komendy Polskiego Korpusu Posiłkowego w Przemyśle

Niniejszym oznajmiam służbowo, że funkcję oficera łącznikowego w Szczypiornie rozpocząłem dnia 26 sierpnia br. Po trzydniowym pobycie zostałem wezwany telefonicznie przez Komendę Placu Legionów Polskich do Warszawy, celem oddania Cesarskiemu Niemieckiemu Zarządowi garnizonu – koszar przy ul. Ludnej oraz znajdującego się w nim inwentarza. Czynność ta oraz formalności związane z tym trwały do dnia 5 września, poczym posterunek w Szczypiornie objąłem.

Obecnie panujący stan rzeczy w obozie internowanych byłych legionistów przedstawia się pod każdym niemal względem zadowalająco. Dzięki intensywnej działalności Komitetu Opieki nad jeńcami wojennymi, którzy przy pomocy oficerów legionowych zorganizował unormowane dostarczanie środków żywności do obozu, bytowanie w nim stało się znośne.

Celem oderwania umysłów od jałowych rozmyślań i rozmów na temat wypadków i zajęć w Legionach, a skierowania natychmiast umysłowych wysiłków na tory pozytywne zorganizowane zostały zajęcia różnorodne, a mianowicie umysłowe, fizyczne i rozrywkowe.

- A. Zajęcia umysłowe polegają na wprowadzeniu w życie systematycznych kursów naukowych, w których biorą udział byli legionieści, posegregowani odpowiednio do swych kwalifikacji. Istnieje więc: 1) kurs dla analfabetów, 2) kurs maturalny, 3) kursy języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego, 4) kurs stenografii. Szczegółowy plan, opracowany przez obozową komisję pedagogiczną, znajduje się w załączeniu.
- B. Zajęcia fizyczne polegają na codziennym stosowaniu w godzinach porannych ćwiczeń gimnastycznych systemu Lynga¹⁷⁸ jako przygotowawczych do musztry wojskowej; poza tym istnieją kursy wykształcenia gimnastycznego dla nauczycieli gimnastyki.

¹⁷⁸ Chodzi o system gimnastyki szwedzkiej, którego twórcami byli Pehr Henrik Ling i jego syn Hjalmar Ling. Charakteryzowała się ona powolnymi ruchami o ściśle określonych kierunkach, ćwiczenia były mało dynamiczne, posiadały dużo elementów statycznych.

C. Rozrywki polegają na urządzaniu w niedziele i dni świąteczne przedstawień amatorskich, popisów sportowych itp. zabaw.

W najbliższym czasie zostaną urządzone warsztaty dla nauki koszykarstwa oraz kurs rzeźby artystycznej.

Dzięki tym wszystkim urządzeniom panujące dawniej podrażnienie umysłów ustąpiło, toteż i stosunki między niemiecką Komendą, obozem a internowanymi są obecnie całkiem poprawne.

Dążność do uciekania z obozu zmalała, a o ile ucieczki niestety i teraz zdarzają się jeszcze, to są one przez ogół internowanych potępiane.

Pod koniec sprawozdania, jako odpowiedzialny za całość sprawowanych tutaj legionowych oficerów, muszę z przykrością donieść o braku harmonii między panem chor. Sujkowskim, a obydwoma panami doktorami. W czasie mojej służbowej nieobecności przyszło do zajścia między panem chor. Felą, a panem chor. Sujkowskim, na skutek którego ten ostatni uważał za stosowne opuścić swój posterunek tutejszy i udać się do Warszawy. Po zbadaniu przez mnie sprawy okazało się, że wspomniane zajście jest wynikiem przez nikogo niezawinionego nieporozumienia i jako takie nie nadaje się do sądu honorowego, ani nawet do dyscyplinarnego postępowania. Dlatego po swoim powrocie do Kalisza wysłałem do pana chor. Sujkowskiego wezwanie, aby natychmiast do Kalisza wracał.

Z powodu mego stosunkowo krótkiego pobytu w Szczypiórnej nie mogę dać dokładnego obrazu działalności pojedynczych oficerów oraz ocenić jej dodatnie i ujemne strony. To co dotąd zauważyłem streszcza się w tym, że działalność obydwu doktorów, a zwłaszcza dr. kpt. Kapellnera przedstawia się zewnętrznie bardzo dodatnio, o panu chor. Sujkowskim mogę tylko tyle powiedzieć, że ma on gorące chęci oddziaływania na umysły internowanych w tym kierunku, aby ich przekonać o tym, że źle zrobili nie przysięgając. Na tego rodzaju oddziaływanie nie ma, według mego zdania, w danej chwili odpowiednich warunków i dlatego rzecz naturalna usiłowania pana chor. Sujkowskiego spotykają się z niepowodzeniem. Jestem zdania, że sprawy tej, na razie przynajmniej, nie należy ruszać, lecz zostawić to czasowi.

[Załącznik]

Szczypiorno, dnia 9 września 1917 r.

Sprawozdanie Komisji Oświatowej

w obozie internowanych w Szczypiornie

Legionistów znajdujących się w Szczypiornie można, według stopnia wykształcenia, podzielić na 3 grupy:

- 1) nadających się do szkoły elementarnej,
- 2) byłych uczniów ostatnich klas szkoły średniej i maturzystów,
- 3) byłych akademików i posiadających dyplomy.

Maturzystów można połączyć z uczniami szkół średnich popełniając niewielką omyłkę, gdyż przerwa trzyletnia w nauce zmusza ich do powtórzenia kursu ostatnich klas szkoły średniej.

Chcąc stworzyć rodzaj warsztatu pracy dla każdej z tych grup należałoby stworzyć szkołę elementarną, średnią (przynajmniej trzy ostatnie klasy) i uniwersytet.

Warunki w których się znajdujemy tj. zamknięcie nas i pozbawienie środków kulturalnych nie pozwala rozwinąć tego planu. W zakresie kursu elementarnego zaraz po przyjeździe do obozu zgrupowała się w oddzielnych blokach pewna liczba ludzi, ucząc się pod gołym niebem, mając do rozporządzenia kilka egzemplarzy i kilkanaście zeszytów. Praca w tym kierunku przedstawiała się następująco: 5 kompletów dla analfabetów razem 110 ludzi, 1 komplet języka polskiego razem 12 ludzi, 2 komplety zwykłej arytmetyki razem 15 ludzi, 1 komplet arytmetyki (poczynając od ułamków) razem 27 ludzi, 2 komplety geografii razem 15 ludzi, 3 komplety historii polskiej razem 15 ludzi, 1 komplet języka niemieckiego razem 14 ludzi, 2 komplety buchalterii i arytmetyki handlowej – razem 106 ludzi.

Obecnie, gdy polska komenda obozu zmieniła warunki na lepsze, szkoła elementarna, stworzona według zwykłych zasad szkolnictwa; od 3 września zaczął funkcjonować jako pierwszy oddział, oddział dla analfabetów liczący 118 ludzi, inne oddziały rozpoczną swą pracę w tych dniach. Dało się to skutecznie, gdyż kwalifikujący się do tego oddziału stanowią niewielką różnorodność w poziomie wykształcenia i szkoła elementarna w swym zakresie nie wymaga tego nakładu środków materialnych, ani nie zużywa tyle czasu. Ze stworzeniem czegoś, co zastąpiłoby właściwą szkołą średnią było więcej trudności. W tym wypadku ma się do czynienia z materiałem, o którego poziomie wykształcenia nie decyduje ani klasa, z której wyszli, ani matura i opieranie się na tych danych byłoby zawodne. Po 3 latach służby w wojsku u byłych uczniów i maturzystów suma wiadomości na ogół zmniejszała się, ale równocześnie zmniejszała się nierównomiernie, gdyż stopień zapamiętywania i zapomniania zależy od indywidualności danego osobnika oraz od zdolności w tym lub innym kierunku. Poza tym należy uwzględnić jeszcze fakt, że w końcu 1916 i 1917 wielu znajdowało się w warunkach takich, które umożliwiły im pracę, lecz nauka prowadzona według osobistego dążenia lub zamiłowania dała znowu tylko rozwój wiadomości w pewnym kierunku. Te i inne jeszcze warunki dały w grupie średniego wykształcenia materiał tak różnorodny, że stworzenie nawet 3 lub 4 ostatnich szablonowych szkolnych klas z ich programem nie zadowoliliby słuchaczy i nie pozwoliłoby na rozmieszczenie ich według sumy zdobytych wiadomości. Zawsze wielu traciłoby wiele czasu słuchając rzeczy już znanych lub też znajdowałoby się na wykładach, do których nie byłoby dostatecznie przygotowanymi. Poza tym utworzenie 4 klas oddzielnych szkoły średniej rozkładałoby kurs na całe lata i wymagałoby zbyt wielkich środków technicznych i personelu wykładowców. Należało stworzyć coś nowego, odpowiadającego potrzebom i warunkom w jakich się znajdujemy, utworzona więc została jedna klasa z podziałem na dwa równoległe oddziały w programie swym różniące się tylko w pewnych godzinach. Oddział zwykły obejmuje oprócz przyrody, matematyki i fizyki, chemii nieorganicznej, historii polskiej i powszechnej, i literatury polskiej, znajdujących się również w programie niższego kursu, jeszcze godziny trygonometrii, geometrii analitycznej i chemii organicznej. Niższy kurs zamiast tych 3 ostatnich przedmiotów posiada arytmetykę, język polski i więcej godzin tygodniowo algebry i geometrii przeznaczonych na uzupełnienie braków. Podobny układ pozwolił na ominięcie podziału na dwie klasy z promowaniem i rozkładem kursu na długi okres, pozwolił od razu słuchać tych samych przedmiotów prawie wszystkim równocześnie z uzupełnieniem braków w chwili, gdy te braki będą usunięte – godziny arytmetyki,

polskiego i matematyki na niższym kursie będą zmienione na trygonometrię, geometrię analityczną i chemię organiczną, i nastąpi zupełne zrównanie się oddziałów. Mając na względzie różnorodność poziomu oraz chcąc uprzystępnąć największej ilości uczniów słuchanie nie tylko całych przedmiotów im potrzebnych, ale nawet oddzielnych działów w przedmiotach, większość przedmiotów podzielono na osobne działy i są wykładane równolegle np.: fizyka (6 godz. tygodniowo) – trzy godz. mechanika, światło i dźwięk i trzy godz. magnetyzm, elektryczność i ciepło. Historia Polski (4 godz. tygodniowo): dwie godz. porozbiorowe i dwie godz. początki. Przyroda (4 godz. tygodniowo): 2 godz. botaniki, 2 godz. zoologii itp. Podobny układ usuwa oczekiwanie na potrzebne działy. Ilość godzin w każdym oddziale 42 tygodniowo.

Przedmiot	godz.	Oddział Starszy	Oddział Młodszy
Polski		-	4
Literatura		3	3
Niemiecki		2	2
Historia Polski		4	4
Historia Powszechna		3	3
Arytmetyka		-	2
Algebra		3	3
Algebra ćwiczenia		2	3
Geometria		3	3
Trygonometria		3	-
Geometria analityczna		2	-
Fizyka		6	6
Chemia nieorganiczna		3	3
Chemia organiczna		2	4
Anatomia		2	2
Botanika		2	2
Fizjologia		2	2

Wykładowców na kursie posiadamy 16

Liczba słuchaczy na kursie starszym 108

Liczba słuchaczy na kursie młodszym 109

Oprócz zapisanych stale na kursy zgłosiło się 115 na poszczególne przedmioty. Tych traktuje się jako wolnych słuchaczy. Przeważnie zapisują się na literaturę, historię Polski, chemię, fizykę i geometrię analityczną. Kursy rozporządzają dwoma obszernymi salami, dwiema tablicami, dostateczną ilością ławek. Podręczniki potrzebne dla wykładowców polska komenda obozu sprowadziła według zapotrzebowania organizatorów, uczyniono też większe zamówienia na materiały piśmienne dla słuchaczy.

Utworzenie dziedziny pracy dla byłych akademików przedstawia jeszcze większe trudności. Niemożność prowadzenia ćwiczeń w odpowiednich pracowniach usuwa kompletnie myśl o pewnych fakultetach, przy czym brak odpowiednich sił wykładowych. Na razie zorganizowana jest sekcja odczytowa o wyższym poziomie. Prace tej sekcji wymagają większego wysiłku i dlatego znajdują się w fazie przygotowawczej.

Oprócz powyższych prac utworzyliśmy kurs instruktorski gimnastyki. Celem kursu jest wyszkolenie teoretyczne i praktyczne instruktorów praktyków, którzy byliby zdolni objąć kierownictwo nad gimnastyką wojskową. Wykształcenie

teoretyczne obejmuje dwa działy: 1) teorie gimnastyki i 2) anatomię i fizjologię. Wykształcenie praktyczne: ćwiczenia gimnastyczne.

Teoria gimnastyki obejmuje wszelkie wiadomości konieczne dla instruktora, zawiera wyjaśnienie celów kształcenia ciała w ogóle, a w szczególności zaś gimnastyki, metodykę ćwiczeń, rozkazownictwo, pedagogiczne wykształcenie kierownika, tudzież sposoby układania wzorów oraz pewną ilość wzorów gotowych. Wykłady anatomii i fizjologii obejmują ogólne wiadomości z budowy ustroju ludzkiego i jego funkcji oraz bardziej szczegółowy opis kośćca i jego mechanizmu oraz dział o mięśniach. Wykształcenie praktyczne polega na ćwiczeniach gimnastycznych prowadzonych metodycznie z objaśnieniami. Wykłady teoretyczne odbywają się codziennie po jednej godzinie, ćwiczenia gimnastyczne 3 razy tygodniowo. Na kursach zapisanych jest 160 osób, które na wykłady uczęszczają w dwu, a na ćwiczeniach w czterech grupach.

ANK, NKN, sygn. 430, s. 493-496 i 502-503, odpis, mps¹⁷⁹.

Nr 52

1917 wrzesień 12, Szczypiorno. – List 7 legionistów internowanych w Szczypiornie do nieznanego adresata z deklaracją złożenia przysięgi

Szanowny Panie!

Chcieliśmy złożyć przysięgę już dawno, lecz pod wpływem współtowarzyszy, zmuszeni byliśmy poprzestać na razie na tym zamiarze.

Obecnie jednak spodziewamy się, że zamiar nasz z chwilą otrzymania tej kartki zostanie przy pomocy Pana skuteczniejszy.

Chcąc nasze dążenia powyższe zachować w tajemnicy przed towarzyszami, zmuszeni byliśmy cierpliwie oczekiwać odpowiedniej chwili. Przekonania narzucają często ^awprost biciem aż do utraty zmysłów.^a Przekonani jesteśmy, że i nadal nasz zamiar Szanowny Pan postara się utrzymać w tajemnicy, to jest, że wyjście nasze stąd będzie upozorowane ^astaraniem się Komitetu Obywatelskiego.^a

W oczekiwaniu szybkiego rezultatu pozostają z szacunkiem

Roman Pruski, Blok 3 sala 3
Grzegorz Mrozik, Blok 6 sala 7
Andrzej Kulka, Blok 7 sala 9
Zygmunt Wierciński, Blok 6, sala 10
Franciszek Gniot, Blok 7 sala 4
Antoni Żbikowski, Blok 1 sala 6 [?]
Tomaszewski Ryszard, Blok 4 sala 3

PS Prosimy raz jeszcze o zupełną tajemnicę.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nłb, oryg., rkps.

^{a-a} Podkreślone.

¹⁷⁹ Niedatowana i bez tytułu kopia znajduje się w: CAW, KW TRS, sygn. 95, nłb.

Nr 53

[1917] b.m. i d.d., [Szczypiorno]. – List legionisty Ignacego Sęka, internowanego w Szczypiornie do kapelana Kwapińskiego z prośbą o pomoc w wydostaniu się z obozu

Szanowny ks. Kapelanie!

Pod naciskiem agitatorów rozleciała się trzyletnia praca – zawiązek polskiej siły zbrojnej. Dopięli w części owi agitatorzy, bo już dzisiaj, tutaj w obozie mówią, że cel ich jest osiągnięty tj. rozbić Legionów. Naprawdę trudno pomyśleć, że takie szumowiny ^a „żydowsko[?]–socjalistyczne” wprowadziły taki zamęt w całym narodzie. Użyli tylko za pionków tych legionistów, którzy się znajdują tutaj w Szczypiornie lub gdzieś po więzieniach warszawskich. O ile trwają przy dawnym haśle, tylko ci, którzy świadomie dążyli do tego celu. Reszta albo nie była świadoma swego postępowania, albo też nie mogła inaczej uczynić, ^a–bo kości na pewno byłoby się ^a nie doliczyli.

Zatem zwracam się do ks. Kapelana w imieniu tych, którzy tylko są ciałem^a w Szczypiornie, a nie duszą^a. Najszerszymi naszymi pragnieniami wydobyć się do pułku. Ja już przed miesiącem prosiłem pana chor. Sujkowskiego, aby stąd mnie wyostał. Pan chor. mi przyrzekł, lecz dotychczas nic nie słyhać. Chciałbym porozmawiać szerzej z ks. Kapelanem, tylko nie mam możliwości. Więc proszę zawezwać mnie przez Niemców do kancelarii niemieckiej, a tam porozmawiać szerzej i poczynić odpowiednie starania

sierż. Sęk Ignacy z 4 pp (Blok 3 sala 9)

^b– Proszę bardzo ks. kapelana o przychylne załatwienie mojej prośby^b

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps.

^{a, a-a} Podkreślone; ^{b-b} Napisane na odwrocie kartki.

Nr 54

1917 wrzesień 19, Kraków. – Przekazanie przez Warsztaty Krakowskie Stowarzyszenie Wytwórcze z o.o. Komitetowi nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami w Krakowie odznak »Beniaminów-Szczypiorno«.

Niniejszym przesyłam 605 sztuk odznaki „Beniaminów-Szczypiorno”, które wraz z poprzednio przesłanymi 395 sztukami stanowią okrągłą cyfrę 1000 sztuk.

NAK, NKN, sygn. s. 100, oryg., mps.

Nr 55

1917 październik 20, b.m. – Zeznanie legionistów ze Szczypiorna, chcących wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej, pobitych przez współtowarzyszy podczas opuszczania obozu

Podczas wycofania z obozu jeńców w Szczypiornie tych, którzy wyrazili chęć wstąpienia do wojska polskiego niżej podpisani otrzymali od towarzyszy obozowych inaczej myślących rany w głowę: 1) Wiśniewski Jan 5 p[p] uderzony kamieniem, 2) Ajzenman Hersz 4 p[p] kamień, 3) Hencke Edmund 3 p[p] trzy rany w głowę i pobity kijem, 4) Suwalski Marian saper I pobity w sali 5 blok 5 (deka), siniaki pod oczyma,

warga skaleczona – pobicie ogólne, 5) Golcer Moryc 1 ułan kamieniem przetrącony[?] palec u lewej ręki, 6) Lewański Juliusz [...]a kamieniem w bok, 7) Piasecki Bolesław 5 [pp] kamieniem w kolano. Lewańskiego uderzył Sederkiewicz z 1 part, 8) Łosiński Antoni kol. prow. 4 p[p] w szyję kamieniem, 9) Pieprzyk Szmul 4 p[p] prow. kamieniem w plecy.

Własnoręczne podpisy:

Golcer Moryc

za Osinskiego nieumiejącego pisać – M. Suwalski i za siebie Marian Suwalski

Bolesław Piasecki

Za Olszewskiego podpisał się Bolesław Piasecki

9) [!] Olszewski pobity butelką w głowę[?]

10) Grzęda Marian kamieniem w oko – [podpisy] Grzęda Marian za siebie

i za Ajzenmana Chersza[!] i za Wiśniewskiego Jana

Hencke Edmund

Pieprzyk Szmul

11) Matyniak Lucjan z kol. prow. (3 p[p]) uderzony kamieniem w głowę –
Matyniak Lucjan

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps.

a Wyraz nieczytelny.

Nr 56

1917 październik [21?], Kalisz. – Relacja dr. Stanisława Gądka i por. Mokłowskiego z napadu legionistów w ambulatorium obozu w Szczypiornie na kapelana ks. Kwapińskiego

W sprawie zajścia w ambulatorium obozu dla internowanych byłych legionistów w Szczypiornie

Dnia 20 listopada 1917 r. około 1szej po południu, na czekającego ze mną na mających się zgłosić po przesyłki i pieniądze byłych legionistów kapelana ks. Kwapińskiego, napadła gromada około 100 ludzi i wśród wyzwisk, pogroźek, urągania zaczęła napierać, grożąc pobicie kapelana. Przyczyną zajścia było przekonanie czy mniemanie, że zabieranie żołnierzy do pułków było jego dziełem. Tłum napierający zwałił stół i piec w ambulatorium i usuwającego się pod naporem kapelana przyparł wraz z osłaniającym go por. Mokłowskim i mną do kąta ubikacji przylegającej do ambulatorium. Ponieważ postawa tłumu była groźną próbowaliśmy kapelana osłaniać, przy czym zaczęto nas popychać, szamotać się z nami itd. – np. zdarto kapelanowi z głowy czapkę.

Koniec temu położyło zjawienie się sierż. Olszamowskiego komendanta obozu, który ludzi rozpędził, a kapelana przez szpaler ludzi przeprowadził. W czasie przejścia żołnierze w szpalerze gwizdali, [...]a, pluli itd.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps.

a Wyraz nieczytelny.

Nr 57

1917 listopad 21, Kalisz. – Dwa sprawozdania dr. Stanisława Gądka z obdukcji lekarskich legionistów pobitych podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej

[I]

Około 20 października przedstawiono mi w ambulatorium leżącego na noszach na wpół przytomnego byłego legionistę Kijowskiego Józefa z kol. 4 pp Blok V sala 7. W okolicy nosa i uszu widać było zaschniętą krew, na głowie w okolicy skroni siniec. Chory nic nie mówił, tętno było wolne, mniej lub około 50 uderzeń, tak że przypuszczałem wylew krwi do czaszki. Przed moim przyjściem miał chory mieć drgawki obserwowane przez ludzi, którzy znajdowali się w ambulatorium. Chory został pobity przez kolegów, podobno za kradzież menażki zupy. Chory musiał zostać odesłanym do szpitala, gdzie dopiero po trzech dniach na tyle przyszedł do siebie, że został odesłanym do oddziału z powrotem. On sam powiedział, że dopiero po wyjściu z obozu poda powód swego pobicia.

[II]

Dnia 20 października 1917 opatrzyłem dwóch ludzi, którym koledzy w czasie przechodzenia z bloku C do D rozbili kamieniami głowę. Pierwszy z nich miał ranę około 2 cm długą z 1 cm odgałęzieniem do boku o brzegach nierównych, obrzękłych. Mogła być – jak ranny podaje – zadana kamieniem. U drugiego rana miała długość około 3-4 cm, o brzegach równych, obrzękłych, mogła być zadana – jak to chory podaje – rzuconą flaszką. Nazwisk obu chorych nie znam.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps.

Nr 58

[1917 październik po 21?], b.m. – Oświadczenie por. Mokłowskiego, oficera łącznikowego przy obozie internowanych legionistów w Szczypiornie o braku zabitych i ciężko rannych podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej

W sprawie zajęć w Szczypiornie

^a-Ze sfer miarodajnych otrzymujemy następujące oświadczenie^a

Za zezwoleniem Inspekcji Kursów Wyszczolenia Wojska Polskiego przy Oddziale Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego „Polska Siła Zbrojna”, podaje do wiadomości osób [za]interesowanych losem byłych legionistów w obozie jeńców w Szczypiornie, że wieści o rozmiarach zajęć Szczypiornie krążące od ust do ust oraz rozpowszechnione w galicyjskich i poznańskich gazetach są niesłychanie przesadzone i w znacznej części nieprawdziwe. Zajścia w obozie internowanych legionistów podczas wydzielania deklarujących się do przysięgi istotnie zdarzyły się, ale nie miały one takiego przebiegu, aby z nich mogły wynikać wypadki śmierci lub ciężkiego pokaleczenia.

Stwierdzić należy, że ani żadnych zabitych, ani też żadnych ciężko rannych nie było i nie ma. Protokół sporządzony po zajęciach wymienia jedynie, jako lekko skałeczonych kamieniami, ośmiu legionistów

Również twierdzenie o „ciężkim pobiciu” kapelana ks. Kwapińskiego jest nieprawdziwe. Ksiądz Kwapiński jest zdrow i cały.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps.

^{a-a} Napísane ołówkiem, innym charakterem pisma.

Nr 59

1917 październik 22, Warszawa. – *Relacja z przebiegu werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej w obozie w Szczypiornie*

Łaskawy Panie Doktorze!

Dziś powróciła ze Szczypiorna delegowana tam komisja w osobach ppłk. Berbeckiego i kpt. Kukiela. Przeprowadziła tam zaprzysiężenie 513 (pięćset trzynastu) żołnierzy, którzy wczoraj jeszcze chcieli wyjechać do oddziałów. W czasie pobytu komisji zgłosiło się do złożenia przysięgi jeszcze przeszło 500 legionistów, których zaprzysiężenia jednakowoż komisja z powodu oporu niemieckiej komendy obozu przeprowadzić nie mogła. Działy się tam ohydne sceny. Przeciwnicy składania przysięgi utworzyli kordon, przez który przepuszczali żołnierzy zgłaszających się do przysięgi, z których trzech zabito, ośmiu raniono ciężko, 40 lekko, jednego omal, że nie utopiono w dole kloacznym. Oficera łącznikowego ks. kapelana Kwapińskiego pobito do krwi i zdarto mu odznaki oficerskie. Od śmierci uratował go por. Mokłowski (drugi oficer łącznikowy) z 6 żołnierzami. Niemiecki Komendant obozu widząc męczarnie legionistów chcących złożyć przysięgę zalał się łzami, ale był bezsilnym by kres położyć tym scenom. Do jakiego stopnia dochodził terror w obozie dowód w tym, że rada żołnierska zaprowadziła poza cenzurą obozową własną cenzurę listów. Każdy, kto w liście objawiał chęć wydostania się był skazywany na tzw. twardą dekę tj. pobicie do nieprzytomności. Tych 500 zgłoszonych, a jeszcze niezaprzysiężonych przeprowadzono do opróżnionego baraku bez płaszców, bez koców, często bez butów, gdyż uciekali, jak stali przed terrorem swych rozbestwionych „kolegów”.

^aJaśnie Wielmożny Panie Pułkowniku!

Z rozkazu i pod dyktandem pana mjr. [...] ^b dodaję, co następuje:

Niemcy w bezmyślnym uporze nie chcą zezwolić na zabranie z obozu tych dalszych zgłoszonych 500, zasłaniając się błahymi technicznymi pozorami, jak brak pomieszczeń, brak materiału instruktorskiego itp. Poruszyliśmy tutaj natychmiast prasę i przychylne nam sfery polityczne, aby internowały u odpowiednich organów wojskowych niemieckich. Żądamy, ażeby tych żołnierzy, którzy przebyli tę męczenną drogę natychmiast wcielono do kursów wyszkolenia, ażeby w ten sam sposób postąpiono z innymi, którzy się jeszcze zgłoszą. Do wczoraj godz. 12ta w nocy zgłosiło się ogółem przeszło 1000, spodziewamy się zgłosi się jeszcze co najmniej kilkuset. Jak się okazuje cały obóz w Szczypiornie jest terroryzowany przez około 200 ludzi.

W związku z tym zgłoszeniem się ze Szczypiorna większej liczby ludzi niż Niemcy przypuszczali, Niemcy grożą, że wstrzymają zarządzany już przez siebie przegląd wojskowy ochotników, którzy się zgłosili do wojska po ostatnim przeglądzie. Niemcom chodzi tu jedynie o to, aby uzupełnić kursy wyszkolenia przypisanego stanu. Ja spodziewam się, że w razie przeglądu zgłosi się daleko większa liczba ochotników, niż jest wpisana w listy (wpisanych około 1300 – mam nadzieję, że zgłosi się około 3000). Nie potrzebuje wykazywać, że byłoby to kolosalny sukces, gdyż tą drogą zmusilibyśmy Niemców do utworzenia większej liczby kursów wyszkolenia, a tym samym zażądania w odpowiedniej sile materiału instruktorskiego z Polskiego Korpusu Posiłkowego. Uważam, że byłoby rzeczą pożądaną, żeby w pismach tamtejszych, pomijając nasze ukryte zamiary co do zwerbowania większej liczby ochotników, niż się

Niemcy spodziewają, ukazały się artykuły ukazujące[?] potrzeby przeglądu i wykazujące szkodliwość powstrzymywania tegoż. O dalszym rozwoju tej sprawy doniosę.^a

ANK, NKN, sygn. 475, s. 273-274, oryg., mps, rkps.

^{a-a} Napisane ręcznie; ^b Nazwisko nieczytelne.

Nr 60

1917 październik 24, Warszawa. – List ppłk. Berbeckiego (?) do Władysława Sikorskiego w sprawie zejść w obozie w Szczypiornie

Mój drogi

Rozbijamy gwałtownie Szczypiorno. Udało mi się to przeprowadzić z następującymi rezultatami. Pod najostrzejszym terrorem rady żołnierskiej w Szczypiornie 1200 ludzi entuzjastycznie zgłosiło się to przysięgi, przy tej sposobności zabito^a 3 ludzi, 8 ranionych, do 50 poturbowanych. Ludzie uciekali boso. Niemniej musieli być przez nas wprost zgwałceni [?] zapewnieniem, że wszyscy stąd idziemy zanim zgodzili się na ten krok. W ogóle zaś nie chcę zupełnie nadawać jakichkolwiek form swej par excellence Scheiss robocie. [...]

^b Zużytkuj natychmiast^b

Twój [...]^c

ANK, NKN, sygn. 475, s. 277, oryg., rkps.

^a Podkreślone; ^{b-b} Dopisane na marginesie; ^c Podpis nieczytelny.

Nr 61

1917 październik [po 24], b.m. – Anonimowa informacja o położeniu legionistów przewiezionych ze Szczypiorna do Ostrowa Łomżyńskiego¹⁸⁰

Szeregowcy wszystkich rodzajów broni i ze wszystkich pułków legionowych przebywają w liczbie w obozie ćwiczebnym w Ostrowie Łomżyńskim od dnia 23 października. Stan żołnierzy na ogół zadowalniający.

Przeniesieni w warunki odmienne pod względem moralnym i materialnym, żołnierze zmienili się do niepoznania. W dniu przybycia niezwłocznie, po gruntownej dezynfekcji i kąpeli, otrzymali zupełnie świeżą bieliznę, nowe ubrania i buty. Dnia 25 października wydano żołnierzom zimowe sukienne mundury i spodnie. Każdy żołnierz otrzymał ciepły koc i wszystkie przybory w codziennym życiu potrzebne.

Mieszkają wszyscy w jasnym, ciepłym gmachu koszar nr 4, który niegdyś zajmowały dwa pułki rosyjskiej piechoty.

Codziennie odbywają się ćwiczenia dwóch kompanii, na które uwolnieni podzieleni zostali. Codziennie również odbywa się wykład w szkole podoficerskiej.

Uwolnieni znajdują się pod pieczę polskiego garnizonu, złożonego z 30 odkomenderowanych uczniów Szkoły Podchorążych w Zegrzu, pod komendą kpt. Szyndlera, kaliszczanina. Poniżej podajemy dokładne menu żołnierskich obiadów, kolacji i śniadań w Ostrowiu. Dnia 23 bm. obiad składał się z kaszy, kartofli i mięsa. Kolacja: kawa, chleb i ser. Dnia 24 bm.: śniadanie: kawa z chlebem; obiad: kapusta,

¹⁸⁰ Obecnie Ostrów Mazowiecka.

kartofle, mięso; kolacja: kawa, chleb z marmoladą. Prócz tego żołnierze dostali po dwa papierosy i dwa cygara.

Porcja chleba i sera oraz papierosy i cygara wydawane są uwolnionym w racjach przepisanych dla żołnierzy niemieckich. Obiady i kolacje przekraczają normy zwykłe. Nic w tym dziwnego, gdyż kilka tygodni w Szczypiornie poważnie nadszarpnęły organizm młodych chłopców.

Żołd otrzymają uwolnieni z dniem 1 listopada.

Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu wysłała specjalnego delegata do Ostrowia, w osobie ppor. Dąbrowskiego. Zawiódł on 1000 marek na otwarcie kantyny żołnierskiej oraz 3 biblioteczki ruchome. [...]

AAN, TRS, sygn. 42, s. 277, kopia, mps.

Nr 62

1917 październik 25, Warszawa. – Raport ppłk. Leona Berbeckiego złożony Ludwikowi Górskiemu, referentowi spraw wojskowych Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, w sprawie zejść w obozie w Szczypiornie podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej

Melduję służbowo:

W obozie jeńców w Szczypiornie zaszły przed dwoma tygodniami następujące wypadki:

Znaczna większość legionistów internowana w obozie jeńców spostrzegłszy, że odmówienie przysięgi nie spełniło tych nadziei, jakie im obiecywali przywódcy rad żołnierskich, zauważywszy płonność tych obietnic i zwątpiwszy, czy ich przywódcy mają prawo czynienia takowych, zwróciła się z masowymi prośbami do swych byłych dowódców, którzy pozostali w Wojsku Polskim, o możliwe rychłe spowodowanie powrotu ich do porzuconych szeregów.

Mimo konfiskat listów przez zaprowadzoną w obozie cenzurę rad żołnierskich oraz kar cielesnych, jakie te rady stosowały do piszących w razie znalezienia listu objawiającego chęć wydostawania się ze Szczypiorna, znaczna ilość tych listów doszła rąk moich lub moich kolegów i za aprobatą Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu przedsięwzięliśmy wszelkie starania celem powrócenia zgłaszających się szeregom Wojska Polskiego.

Zmuszał nas do pośpiechu fakt, że wskutek terroru i bicia do „utruty zmysłów”, 9-ciu naszych byłych towarzyszyw broni schroniło się pod opiekę wart niemieckich, o czym otrzymaliśmy zawiadomienie protokółornie.

Byliśmy również w posiadaniu znacznej ilości listów od rodzin internowanych żołnierzy z prośbą o wyzwolenie ich dzieci z niemożliwych warunków, tak fizycznych, jak i moralnych, gdyż straciwszy wiarę w korzyść swego czynu dla sprawy, nie byli w stanie 17-to i 18-to letni chłopcy znieść surowości życia obozowego przy zupełnej dla młodych organizmów niewystarczającym odżywieniu się i w opłakanych stosunkach mieszkaniowych.

Wobec wymienionego stanu rzeczy, po zameldowaniu powyższego Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, udała się do Szczypiorna Komisja Wojskowa złożona z ppłk. Berbeckiego, kpt. Kukiela i Szynclera, ppor. Trapszy i Wiszniewskiego i w obecności oficerów łącznikowych w Szczypiornie ks. kapelana Kwapińskiego, kpt. lekarza dr. Gądka i por. Mokłowskiego, jak też obozowych

władz niemieckich, zarządziłem wywołanie zgłaszających się, celem przeniesienia ich do Kursu Wyszkożenia Wojsk Polskich.

Nie zważając na najohydniejszy terror dążący do zatrzymania zgłaszających się, jak bicie drągami i biczami oraz obrzucanie kawałkami cegły, węgla i rozbitego szkła, 520 ludzi z różnych pułków legionowych od razu stawili się na apel przed Komisję i zostało odesłanych do Ostrowia, gdzie formują czwarty Kurs Wyszkożenia.

W ciągu następnej nocy uciekło spod opieki rady żołnierskiej około 500 ludzi, którzy błagali o wyzwolenie ich z moralnej i fizycznej niewoli. Ponieważ na tak liczne zgłaszanie nie było przygotowanych wozów kolejowych, przeto drugi transport został tymczasowo odosobniony na przeciwnym krańcu obozu jeńców i będzie w krótkim czasie odwiezionym do Kursu Wyszkożenia.

W czasie biegu tych wypadków użyłem wszelkich środków, aby postępowanie rady żołnierskiej nie spowodowało władz niemieckich do orężnego wystąpienia, co w następstwie musiałoby doprowadzić do przelewu krwi; dzięki staraniom zwolennicy rady żołnierskiej nie ponieśli żadnej szkody.

Ze strony zgłaszających się do Wojska Polskiego zostało przez przeciwników zgłaszania się poranionych ciężko dwu żołnierzy, których wyniesiono na noszach i pozostawiono w szpitalu w Szczypiornie. Ośmiu łżej rannych kawałkami cegły lub szkła wyjechało po nałożeniu opatrunku do Ostrowa, jak też około czterdziestu pobitych (w tym kilku ciężko).

Protokoły tych zajęć, jako też znieważeniu ks. Kwapińskiego, który chciał powstrzymać bicie zgłaszających się z powrotem do Wojska, typowe listy o wydobyć ze Szczypiorna oraz protokoły o terrorze dokonanym nad tymi, których listy zostały skonfiskowane przez radę żołnierską zostały złożone za pośrednictwem por. Górki do rozporządzenia Jaśnie Wielmożnego Pana Radcy. Raport niniejszy składał wobec szerzących się plotek i przesady.

^a-Odpisy wysłane

- 1) Do Jaśnie Oświeconego Księcia Zdzisława Lubomirskiego
- 2) Do Polskiego Korpusu Posiłkowego
- 3) Do Eksceleńcy Stanisława hr. Szeptyckiego^a

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., mps.

^{a-a} Dopisane ręcznie.

Nr 63

1917 październik 26, Kalisz. – Pismo dr. Stanisława Gądka do brygadiera (prawdopodobnie) Mariana Januszajtisa o przyspieszenie przetransportowania z obozu w Szczypiornie legionistów chcących wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej

Proszę, o ile możliwości, o przyspieszenie transportu ludzi, którzy zgłosili się do wojska. Warunki, w których oni tu pozostają są opłakane. Usunięci do osobnego bloku, w którym nie ma czegoś podobnego do izby chorych muszą czekać, nawet o ile który gorączkuje, w barakach, ponieważ do szpitala oddziału legionowego trudno ich wysłać i oni sami boją się tam iść.

Obok tego nie posiadam dla nich środków lekarskich i służby sanitarnej. Same baraki są bardzo liche. Pod podłogą, na której ludzie śpią jest błoto, a nawet stojąca woda. W ścianach dziury, brak szyb w oknach. Ludzie marzną, bo nie otrzymają węgla do palenia i w ogóle zarząd obozu nie pozwala w barakach zupełnie palić. Nie wszyscy ludzie mają sienniki, a i te są bez słomy, bo tę zabrano im. Żywność próbujemy poprawić za pieniądze otrzymane z Komisji Wojskowej, ale idzie to, z jednej strony z braku pomocy podobnej jaką rozporządza Komitet, z drugiej z braku organizacji u tych ludzi, dość trudno. Sami żołnierze powiadają, że wolą nie jeść, byleby ich jak najprędzej z obozu usunięto do wojska. Jeżeli mamy liczyć na zyskanie tych ludzi, należy transporty o ile możliwości przyspieszyć. To wszystko odnosi się do tych ludzi, którzy „uciekli do przysięgi”.

W starym obozie obecnie zaprowiantowanie poprawiło się o tyle, o ile w nim ubyłoby ludzi. Jednak wskutek obostrzeń, o których opowie por. Mokłowski, jest wzburzenie. Szkoły stanęły, instytucje obozu funkcjonują niedostatecznie, albo ze znacznymi trudnościami, jak np. izba chorych i sanitariat.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, odpis, rkps.

Nr 64

1917 październik 29, b.m. – Relacja z rozmowy Władysława Sikorskiego z ppłk. Nethem w sprawie dalszych losów legionistów i Legionów (fragment)

[Sikorski] – W interesie Państw Centralnych i w interesie Polski leży, by Szczypiórno zostało w jak najkrótszym czasie zlikwidowane. Nasze pod tym względem ostrzeżenia sprawdziły się bowiem zupełnie. Nie uwzględniając ich zrobili Panowie męczenników, rzucając w ten sposób kłody pod nogi polskiego aktywizmu. Obecnie, gdy powstała Rada Regencyjna wyjście z tej przykłej sytuacji jest łatwe. Proponuję, by panowie zgodzili się na wydanie przez Radę Regencyjną rozkazu zgłaszania się na podstawie dawnej przysięgi wszystkich legionistów internowanych w Szczypiornie z powrotem do Wojska Polskiego. Proponuję dalej, by zgłaszających się odsyłać do Polskiego Korpusu Posiłkowego do oddziałów, które w zasadzie przeznaczone są do odejścia na front. Zobowiązuję się, ten w oczach panów niepewny materiał, po odpowiednim rozkazie Rady Regencyjnej, przyjąć i zorganizować w pułk, którego dowództwo sam obejmę, będąc pewnym, że ci ludzie nie zawiodą. Na poparcie tej propozycji przytoczę panu następujące argumenta:

[Nethe] – Dziękuję z góry za nią. Rzecz cała nie nadaje się do dyskusji. Istnieje bowiem wyraźny i jak najbardziej kategoryczny rozkaz Ob[erste] Heeresleitung¹⁸¹: ani jeden „Nationalpole”¹⁸² nie może iść już do Polskiego Korpusu Posiłkowego, ani jeden Galicjanin wrócić na teren Królestwa. Najdalej w ciągu grudnia resztką Królewaków będąca w Polskim Korpusie Posiłkowym przejdzie z powrotem do Wojska Polskiego, reszta zaś Galicjan z Wojska Polskiego do Polskiego Korpusu Posiłkowego. Jest to silne i niewzruszone postanowienie Ob[erste] Heeresleitung, którego się żadna droga nie obejdzie.

[Sikorski] – A cóż ze Szczypiórnem zamyślacie panowie zrobić? Wobec nowej sytuacji, jaka przecież powstała przez utworzenie Polskiej Regencji?

¹⁸¹ Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych.

¹⁸² Nationalpole – Królewiak, mieszkaniec Królestwa Polskiego.

[Nethe] – Według równie jasnego i wyraźnego rozkazu Ob[erste] Heeresleitung nie może ani jeden szczypiornianin, który odmówił złożenia przysięgi, powrócić do Wojska Polskiego, ja bym musiał stąd iść w ciągu 24 godzin do Ostrowia?

[Sikorski] W Szczypiornie znalazło się, według naszych poufnych meldunków, 291 takich legionistów, którzy podczas składania przysięgi nie byli obecni w zbuntowanych pułkach. Koledzy tychże w ich imieniu złożyli fałszywe deklaracje, że i oni przysięgi odmawiają. Na podstawie tej fałszywej relacji znaleźli się oni w obozie jeńców. Dopiero obecnie po wyklarowaniu mogli oni powrócić do Ostrowia, jako ci, którzy nie wzbraniali się składać przysięgi. Będą oni poddani trzytygodniowej obserwacji w obozie i dopiero później dopuszczeni do złożenia przysięgi w Wojsku Polskim. Wszystko co ponad tę cyfrę wybiega przywiózł nieprawnie Berbecki na własną rękę (517). Że przekroczył wyraźny w tym kierunku rozkaz omal, że nie stracił za to szarży. Odstąpiliśmy od tego jedynie ze względu na nieuregulowane w tej dziedzinie stosunki w Wojsku Polskim. Tych jednak 226 legionistów, którzy znajdują się już w Ostrowiu i tych ponad 517, którzy się zgłosili w Szczypiornie – ponieważ się tam wzajemnie mordują, odseparujemy internując ich w nowourządzonym obozie dla jeńców w Ostrowiu.

[Nethe] – Pozwolę sobie mieć poważne wątpliwości, czy się panom w ten sposób uda uregulować kwestię Szczypiorna. Widzę jednak, że nasze poglądy w tej sprawie są bardzo rozbieżne i raczej wolę zapytać się, co panowie sobie wyobrażają na temat Polskiego Korpusu Posiłkowego [...]

ANK, NKN, sygn. 475, s. 296-297, oryg., mps.

Nr 65

1917 listopad 1, Kalisz. – Sprawozdanie por. Tadeusza Mokłowskiego, dr. Stanisława Gądka i chor. Sujowskiego w sprawie zajść w obozie w Szczypiornie podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej

W sprawie zajść w dniach 20 i 21 ub.m. w obozie internowanych byłych legionistów w Szczypiornie podczas zgłaszania się do przysięgi, niżej podpisani, na podstawie własnych obserwacji i zeznań poszkodowanych, stwierdzają że:

- 1) zabitych nie było,
- 2) natomiast były dwa wypadki zranienia, które opatrywał w ambulatorium niżej podpisany lekarz i 10 wypadków opatrzonych na miejscu przez sanitariusza. Zranienia powyższe były spowodowane uderzeniami bądź to kamieniami, bądź to flaszkami, bądź to pobiciem.

Zaznacza się, iż wieści o ubitych powstały prawdopodobnie na podstawie krążących wersji w obozie i w Kaliszu, jakoby zaszły były dawniej wypadki śmiertelnego pobicia. Jeden z byłych legionistów (Gałka), o którym mówią, że został pobity, zmarł po dziesięciodniowym pobycie w szpitalu z objawami choroby opon mózgowych. Rozstrzygających danych o przyczynach choroby i śmierci sekcja nie ujawniła.

Obok tego pomiędzy zgłoszonymi do przysięgi krążyła wersja, iż w nocy z 20 na 21 ub.m. starano się utopić w kloace jednego z tych, którzy uciekali z obozu, chcąc się przedostać do oddziału zgłoszonego przy przysięgi.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps.

Nr 66

1917 listopad 1, Zegrze. – Zeznania legionistów, którzy zdecydowali się wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej, o terrorze panującym w obozie.

Do Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie
Przesyłam protokoły spisane z żołnierzami, którzy uciekli ze Szczypiorna, do poufnej wiadomości.

Leon Berbecki
Podpułkownik

[Załącznik nr 1]

Protokół spisany dnia 30 października 1917 r. z byłym sierżantem Legionów
Polskich Brzeskim Kazimierzem w sprawie stosunków w Szczypiornie

Zaraz po przybyciu do Szczypiorna (w końcu lipca br.) zauważyłem silną agitację partyjną pomiędzy internowanymi celem zupełnego rozbicia Legionów. Podczas pierwszej bytności chor. Sujkowskiego w Szczypiornie (14 sierpnia br.) udałem się z sierż. Sękiem (4 pp) z prośbą o przyjęcie nas z powrotem do pułku, przedkładając pisemną prośbę nas obu do Dowództwa Legionów, w której motywuję chęć złożenia przysięgi tym, że mój pobyt w Szczypiornie przekonał mnie o tym, iż nie składanie przysięgi nie miało podkładu ideowego – jedynie czysto partyjny. Panujący jednak terror pewnej garści internowanych nie pozwolił mi rozmawiać osobiście z chor. Sujkowskim i obawiając się losu Gałki Karola, którego zabito za chęć złożenia przysięgi, panujące stosunki opisałem listownie.

Głównymi agitatorami byli oficerowie ukrywający się pośród żołnierzy, jako to: kpt. Zosik, kpt. Orlicz-Dreszer, ppor. Ostrowski (4 pp), ppor. Gnoiński (part), ppor. Filipkowski (part), ppor. Dublańczyk-Piasecki (1 puł), chor. Naramowski (part),^achor. Miszewski (1 pp)^a, inicjator i sprawca tzw. „dek”, chor. Szajewski (1 pp) i inni, których nazwisk nie spaamiętałem.

Najbardziej gorliwymi agitatorami i używającymi najbardziej bezwzględnych sposobów przy agitacji byli, oprócz kpt. Zosika i chor. Miszewskiego, jeszcze por. Grzmot-Skotnicki (1 puł) i ppor. Wincenty Brzesko (5 pp).

Z ich inicjatywy utworzone zostały pomiędzy internowanych różne instytucje mające na celu szerzenie agitacji i buntu wśród uwięzionych oraz stosowanie środków represyjnych do tych, którzy by się sprzeciwiali się ich zamiarom.

^a-Instytucjami takimi były-^a: 1) komendy baraków, 2) komendy bloków, 3) komenda obozu, 4) sądy, 5) milicja i 6) Rada Żołnierska.

Wszystkie te organizacje miały na celu szerzenie silnej agitacji przeciwko tworzeniu się Wojska Polskiego, przeciwko Tymczasowej Radzie Stanu oraz obowiązkiem ich było zwracać pilną uwagę na to, żeby ludzie nie komunikowali się z władzami niemieckimi i oficerami łącznikowymi Dowództwa Legionów. Komendantami baraków byli sierżanci, bloków oficerowie, komendantem Obozu kpt. Zosik.

Sądy żołnierskie składały się z kpt. Zosika i kilku podoficerów I Brygady. Rada Żołnierska wydawała opinię w sprawach dotyczących się ogółu, wydając równocześnie postanowienia bez upoważnienia do tego przez gros internowanych. Między

innymi należeli do niej sierż. Orlik¹⁸³ (4 pp), sierż. Lehr (1 pp), wachm. Olszamowski (1 puł) i wielu innych.

Po aresztowaniu oficerów komendy bloków objęli sierżanci, a komendę Obozu Olszamowski, jako główny agitator.

Jednym z najważniejszych przestępstw było komunikowanie się z oficerami łącznikowymi, jak por. Mokłowski, a szczególnie z chor. Sujkowskim, o którym uprzedzał dr Kapellner i chor. Fela, że przyjeżdża jako agitator i agent Komendy Legionów. Przed przyjazdem dr. Kapellnera różnych fałszywych informacji dostarczał nam ppor. dr Zawadzki, z chwilą zaś przyjazdu dr. Kapellnera i chor. Feli zaczęto nam odczytywać biuletyny Koła Polskiego i Partii Socjalistycznej, jak również i broszury przeciwko Legionom. W pierwszych dniach sierpnia kpt. Dreszer przywiózł list Piłsudskiego wzywający nas do wytrwania i dziękujący nam za solidarność z nim, patriotyczne postępowanie – który odczytano.

Z końcem sierpnia dr Kapellner ogłosił nam (podoficerom, gdyż żołnierzy nie był pewien) oświadczenie arcybiskupa, metropolity warszawskiego ks. Kakowskiego, które opiewało jakoby ten solidaryzował się z naszym ruchem w dowód czego przesyła nam 12 000^b marek i błogosławieństwo arcypasterskie i w końcu wzywające nas do wytrwania.

Aby wstrzymać zwracanie się żołnierzy do chor. Sujkowskiego i zapobiec przekradaniu się niepochlebnych wieści na zewnątrz obozu dr Kapellner ogłosił, że chor. Sujkowski rozsiewa najbrutalniejsze wieści o znajdujących się w Szczypiornie internowanych legionistach.

Jeżeli z któryś z żołnierzy zgłaszał się z jakąś sprawą do chor. Sujkowskiego musiał motywować komendzie bloku swój postępek tym, że załatwiał z nim sprawę czysto rodzinną, gdyż inaczej był śledzony przez zorganizowaną w tym celu milicję i karany „infamią”, służbą lub nie daniem racji chleba komitetowego. Dla ściślejszej jeszcze kontroli nad wychodzącymi i przychodzącymi do Szczypiorna wiadomościami była jednocześnie cenzura pocztowa, składająca się z podoficerów byłej I Brygady, której zadaniem było nie dopuszczać żadnych wieści mówiących dobrze o tych, którzy złożyli przysięgę. Listy w których rodzina prosiła internowanego, ażeby ten złożył przysięgę lub starał się o wydostanie z Obozu, były darte. To samo działo się i z listami internowanych, w których było choć cień cienia chęci pojednania się z władzą, z tą tylko różnicą, że autora karano jeszcze wspomnianymi już sposobami, nie szczędząc mu miana „szpicla” i „sprzedawczyka”.

Najważniejszym zdarzeniem był rozkaz niemieckiej komendy obozu, który mówił o ty, że ci którzy chcą się zwolnić – mogą podawać prośby do Generalnego Gubernatorstwa. takich próśb było poddanych około 500, które przechodziły przez ręce komendantów bloków i wachm. Olszamowskiego jako komendanta Obozu, z nich zdaje się ani jedna nie doszła władz niemieckich.

Zorganizowanie milicji, komend baraków, bloków i Obozu, terroryzowanie stykających się z władzami legionowymi i niemieckimi żołnierzami, wreszcie znęcanie się już tylko za wypowiedzenie obojętnego słowa o swoich przeciwnikach politycznych, wyrobiło niewiarę i bojaźń jednego przed drugim oraz ukrywanie swoich zapatrywań i sądów o biegu rzeczy. W takich warunkach trudno było określić liczbę zwolenników przysięgi, licząc jednak jak najostrożniej myślę, że było ich z górą tysiąc. Po

¹⁸³ Pseudonim legionowy Władysława Broniewskiego.

aresztowaniu jednak oficerów – głównych inicjatorów wszelkiego rodzaju zaburzeń, żołnierze stali się swobodniejszymi i liczba zgłaszających się do pułków stale wzrastała.

Zaznaczam jeszcze, że kierownikiem i najbardziej szkodliwym, jednocześnie nieraz inspirującym nawet oficerów, był sierż. z 5 pp Lewin, obecnie aresztowany przez Niemców.

Prowadzenie agitacji i terroru w Szczypiornie przeważnie było w rękach oficerów, podoficerów i żołnierzy I Brygady.

Podporucznik Brzesko z dwoma jeszcze oficerami o nieznanych mi nazwiskach pozostali ukrywając się między żołnierzami w Szczypiornie i w dalszym ciągu terroryzując pozostałych.

Tak zeznałem

Kazimierz Brzeski

były sierżant z Dowództwa III Brygady Legionów Polskich

[Załącznik nr 2]

Protokół spisany dnia 31 października 1917 r. z Franciszkiem Drzewieckim
z 1 puł WP w sprawie stosunków w Szczypiornie

Według mojego zdania chętnych w Szczypiornie do składania przysięgi było podczas mojego pobytu bardzo wielu. Motywuję swoje spostrzeżenie tym, że służąc w I Brygadzie miałem możliwość szczerzej i obszerniej rozmawiać z internowanymi, którzy niejednokrotnie wyrażali przede mną chęć powrotu do pułków. Najwięcej chętnych do składania przysięgi było z 6 pp i z artylerii. Liczby ustalić nie potrafię, było ich jednak ze 100 z którymi rozmawiałem. Nazwisk ich jednak nie znam.

Co do czynnego terroryzowania mogę tylko powtórzyć rzeczy słyszane, gdyż sam świadkiem ich nie byłem i stwierdzić tego z całą pewnością nie mogę. Jednak podczas mojego ukrywania się w barakach dla jeńców rosyjskich, niejednokrotnie słyszałem rozmowy, w których opowiadano o pobiciu zgłaszających się do przysięgi, połamaniu im nóg itp. rzeczach. Więcej nie potrafię powiedzieć już nic, ponieważ starałem się unikać bliższego kontaktu z kolegami, nie chcąc się narażać na zmuszanie z ich strony do należenia w tych rozruchach. Spędzałem też prawie całe dni oddzielnie.

Tak zeznałem: F. Drzewiecki

[Załącznik nr 3]

Protokół spisany dnia 1 listopada 1917 r. z Ludwikiem Drzewieckim z I Brygady,
w sprawie stosunków w Szczypiornie

W chwili mego przybycia do Szczypiorna komendantem obozu z ramienia internowanych był kpt. Zosik. Komendantami bloków również byli oficerowie, przeważnie były I Brygady, których obowiązkiem było agitować przeciwko przysiędze. Jeżeli trafiło się, że przyjechał oficer łącznikowy z Dowództwa Legionów (chor. Sujkowski lub por. Mokłowski), zadaniem komendanta obozu, jak również i oficerów komendantów bloków, było niedopuszczenie do rozmów z internowanymi, ażeby przeciwdziałać możliwej konragitacji.

Po pierwszym przybyciu chor. Sujkowskiego, kiedy się dowiedział o tym Karol Gałka, że będą przyjmowani spomiędzy znajdujących się w Szczypiornie z powrotem do pułku – zgłosił się do żołnierza niemieckiego, który stał na posterunku, że

chce przysiąc, tłumacząc to tym, iż podczas przysięgi nie był w pułku, a później bojąc się represji ze strony swoich kolegów pułkowych nie przysięgał.

Rozmowę jednak musiał ktoś podsłuchać i dać znać o niej komendantowi bloku (którym wtenczas był chor. Miszewski przypis prowadzącego protokół), którego nazwiska ani nr bloku nie wiem, bo mi opowiadający na krótko przed śmiercią swoją o tym wypadku Gałka nie wspominał.

Po pewnym czasie zjawił się dowódca tego bloku w towarzystwie 5ciu ludzi (nazwisk nie pamiętam), którzy rzucili się na Gałkę i zaczęli się znęcać nad nim, okręciwszy mu uprzednio głowę w koc, aby nie było słychać jego krzyków i wołania o pomoc i tym samym nie dopuścić do interwencji ze strony śpiących już kolegów jego (wypadek ten miał miejsce o godz. 11tej-12tej w nocy) lub władz niemieckich. Takie znęcanie się trwało około godziny, później zbitego i pokrwawionego kilkakrotnie przerzucono przez druty kolczaste z baraku do baraku, na koniec nieprzytomnego zostawiono na miejscu ostatniego rzucenia (upadku), sprawcy porozbiegali się.

Takich wypadków było więcej, gdyż mówiono o pobiciu jednego z żołnierzy za chęć złożenia przysięgi, tak iż dostał wstrząśnienia mózgu i po tygodniu obłądu – zmarł. Dziwnym jednak wydaje się fakt, że dr Kapellner, który z urzędu jako lekarz i opiekun Obozu z ramienia Dowództwa Legionów, musiał o wypadkach bicia, znęcania się i zabijania wiedzieć – nie wyciągnął z nich odpowiednich wniosków i nie zrobił użytku, aby je ukrócić, lecz starał się nawet w miarę możliwości je tuszować i je osłaniać, aby prawda nie wyszła poza obręb obozu. Z drugiej za to strony działalność dr. Kapellnera odznaczała się i tego rodzaju czynami, w których prawdy znów doszukać się było trudno.

Jako przykład służyć może fakt, że kiedy chor. Sujkowski wyjechał do Warszawy, ten odzywał się o nim w obelżywy sposób zarzucając mu i wpajając w nas przekonanie, że tylko zawdzięczając chor. Sujkowskiemu społeczeństwo polskie uważa nas za buntowników przeciwko Państwu Polskiemu, Komendzie Legionów i społeczeństwu, które uważać nas zaczyna za jakąś bandę rozbójników itp. Wreszcie po pierwszym swoim przyjeździe z Warszawy zabrano nas, wszystkich podoficerów i dr Kapellner przed frontem wygłosił mowę, której sens był tego rodzaju, że ks. arcybiskup metropolita warszawski Kakowski wyraża nam swoje współczucie, że przesyła nam swoje błogosławieństwo arcybiskupie, wyrażając jednocześnie życzenie, abyśmy wytrwali do końca w tak chlubnie zaczętych dziele, wysyłając nam wraz z błogosławieństwem swoim 12 000^b marek na polepszenie wiktus naszego.

Wracając jednak do agitacji i środków represyjnych jakich używano dla propagowania jej, muszę przypomnieć parę nazwisk, które dobrze upamiętniły się u internowanych w tym czasie legionistów. Jedne z najbardziej wślawionych w tym kierunku są nazwiska por. Grzmot-Skotnickiego (1 puł), por. Thomson (1 pp), nazwiska prawdziwego nie wiem i podaję tylko pseudo, którym posługiwał się w Obozie, ppor. Brzosko Wincenty (5 pp), chor. Miszewski (1 pp), sierż. Konrad-Radkiewicz (1 pp), sierżant Lewin (5 pp), sierż. Wąsowicz (1 pp) i wielu innych.

Tak mniej więcej przedstawiał się sztab agitatorów w Szczypiornie, który chociaż liczebnie niewielki, potrafił przez swoją brutalność, represje i terror zmusić strachem pozostałych do cierpliwego i uległego znoszenia jarzma, które w pierwszym popędzie podniecenia dobrowolnie przyjęli na siebie, nie składając w pułkach przysięgi dla... solidarności. Wkrótce jednak poznali cały bezsens swojego

postępku i chcieli go naprawić. Dowodem czego może posłużyć zebrana zbiorowa petycja 31 żołnierzy (w tym 19 podoficerów i 12 szeregowców), którzy na moje ręce złożyli oświadczenia gotowości złożenia przysięgi. Napisałem ja wspólnie z byłym sierżantem Brzeskim i przesłałem do „Polnische Wermacht” z prośbą o wrócenie nas do pułków. Nazwiska pozostałych każdej chwili mogę złożyć.

Jestem moralnie przekonany, że jeśli w początkach naszego pobytu w Szczypiornie ktoś z upoważnionych do tego przez Komendę Legionów osób zjawił się u nas w obozie i zapytał: – Kto chce składać przysięgę, to z będących tam 3340 internowanych, na pewno 2000 złożyłoby ją od razu.

Nie podaję więcej szczegółów, ponieważ są one w mniejszym lub większym stopniu odzwierciedleniem bestialskiego zezwierzczenia jakiemu uległ Gałka i którzy wszyscy od przybywających w Szczypiornie musieli już słyszeć.

Tak zeznałem: Ludwik Drzewiecki

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps.

^{a-a} Podkreślone; ^b Wpisane zamiast 20 000 marek; ^c Wpisane zamiast kpt. Zosiaka.

Nr 67

1917 listopad 2, Komorowo. – Dwa wykazy legionistów z 1 kompanii 4 Kursu Wyszkołenia, którzy z powodu kradzieży lub niesubordynacji zostali odesłani z powrotem do obozu w Szczypiornie

Spis imienny mających odjechać do Szczypiorny

Lp.	Imię i nazwisko	Uwaga
1.	Lachmann Jan	o kradzież
2.	Golek Antoni	o kradzież
3.	Wójcik Stanisław	o kradzież
4.	Mostowicz Jakub	o kradzież
5.	Adamowicz Jan	o kradzież
6.	Rogata Józef	o kradzież
7.	Bogdański Mieczysław	o kradzież
8.	Frost Lewan	o kradzież
9.	Toporowski Piotr	o kradzież
10.	Kawa Stanisław	o kradzież
11.	Arotzker Israel	o kradzież
12.	Grünheil Bernard	o kradzież
13.	Sik Aleksander	o kradzież
14.	Kaufmann Izaak	o kradzież
15.	Goryl Samuel	o kradzież
16.	Najberger Adolf	o kradzież
17.	Gincel Abel	o kradzież
18.	Kijowski Józef	o kradzież

19.	Klimek Kazimierz	o kradzież, akta załączone
20.	Daniel Wincenty	o kradzież, akta załączone
21.	Klepka Józef	o kradzież, akta załączone
22.	Bornstein Markus	o kradzież, akta załączone
23.	Paprocki Stefan	o kradzież, akta załączone
24.	Heinrich Karol	o kradzież, akta załączone
25.	Stępień Władysław	o kradzież, akta załączone
26.	Halpern Bernard	o kradzież, akta załączone
27.	Kelmer Aleksander	o kradzież, akta załączone
28.	Sobczyk Władysław	o kradzież, akta załączone

**Spis imienny mających
jechać do Szczypiorny**

Lp.	Szarża	Imię i nazwisko	Uwaga
1.	st. żoł.	Ulpak Józef	za kradzież w Szczypiornie (1 pp)
2.	szereg.	Dziadkowski Antoni	za kradzież i niesubordynację
3.	szereg.	Trzmiel Jan	za kradzież kartofli w wiosce, aresztowany
4.	szereg.	Morawski Eugeniusz	notoryczna niesubordynacja i kradzież pasa
5.	szereg.	Mass Natan	za szulerstwo i niesubordynację
6.	szereg.	Wiśniewski Tomasz	o kradzież i niesubordynację
7.	szereg.	Graff Izrael	o kradzież i niesubordynację
8.	szereg.	Goldberg Gisela	o kradzież kart[ofli] w wiosce i niesubordynację
9.	szereg.	Wiata Józef	o kradzież kartofli (notoryczny złodziej)
10.	szereg.	Dłużniewski Józef	złodziej notoryczny (w 4 pp)
11.	szereg.	Sawa Czesław	notoryczne wypadki niesubordynacji i awantury
12.	szereg.	Kotkin Selim	za kradzież (w 4 pp), tutaj sprzedał
13.	szereg.	Stasiak Józef	za kradzież (w 4 pp) zelówki
14.	szereg.	Schutzmann Jan ^a (Stępień Franciszek) ^a	za kradzież (w 4 pp)
15.	szereg.	Zambruch Andrzej ^a (Klimczak Adam) ^a	za kradzież pasów
16.	szereg.	Bakuza Wacław	za kradzież
17.	szereg.	Huza Jan	za kradzież (akta załączone)
18.	szereg.	Warszawski Adam	za kradzież
19.	szereg.	Poznański Salomon	za kradzież
20.	szereg.	Bronstein Michał	za kradzież i niesubordynację
21.	szereg.	Dimand Józef	notoryczny złodziej
22.	szereg.	Dawidowicz Pinkus	o spółkę w kradzieży prześcieradła

Odśyła się do Komendy Placu w Warszawie 50 (pięćdziesięciu) aresztowanych przeznaczonych do Szczypiorna.

podpis C. Szyndler

Ostrów 3 listopad 1917 r.

CAW, Inspektorat Wyszczolenia przy Naczelnym Wodzu Wojska Polskiego, sygn. 80, k. 75-76, kopia, mps.

^{a-a} Dopisane ręcznie.

Nr 68

1917 listopad 15, Warszawa. – Pismo Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami¹⁸⁴ do Rady Regencyjnej w sprawie tragicznego położenia legionistów w obozie w Szczypiornie

Do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej

Ośmielamy się zwrócić do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej w ^apalącej sprawie obecnego położenia legionistów w Szczypiornie.^a

Warunki egzystencji były tam zawsze niekorzystne, daleko gorsze niż w innych obozach dla jeńców w Niemczech, gdyż Skalmierzyce są właściwie obozem kwarantannowym, obliczonym jedynie na krótki pobyt jeńców. Jednakże dzięki usiłowaniom kaliskiego oddziału naszego Komitetu i ofiarności społeczeństwa udało się znacznie polepszyć los internowanych pod względem materialnym. Pod względem moralnym doniosłe znaczenie miało urządzenie szkoły i najrozmaitszych wykładów i kursów, zarówno z dziedziny wiedzy, jak i różnych rzemiosł. Cały obóz podzielił się na nauczycieli i uczniów.

Od czasu zajęć, spowodowanych przez wyprowadzenie grupy legionistów do zaprzysiężenia, stosunki uległy zupełnej zmianie i zastosowano cały szereg ostrych środków represyjnych. Komendanta legionistów, wachm. Olszamowskiego, który utrzymywał porządek i karność wśród naszych żołnierzy, wysłano do obozu jeńców w Rastatt. Wstrzymano zupełnie dawanie urlopów i zwalnianie legionistów nawet chorych i małoletnich, wbrew odpowiedzi do Komisji Przejściowej [Tymczasowej] Rady Stanu.

Przeniesiono legionistów z ośmiu baraków do czterech i pół i zabroniono przebywającym w różnych barakach komunikować się ze sobą. Na skutek tego, jak również i dla braku światła, zajęcia szkolne i prace w warsztatach rzemieślniczych ustały. Legionistom zabroniono wychodzić z baraków i cały czas muszą spędzać, leżąc w zaduchu, stłoczeni tuż obok siebie. Nawet w dzień panuje tam zmrok, którego nie mogą rozproszyć trzy małe okienka, o godzinie 3 ½ po południu jest już absolutnie ciemno, zaś oświetlenia żadnego nie ma.

Pod względem zaopatrywania stosunki też uległy zmianie na gorsze. Już od miesiąca legionści nie dostają produktów żywnościowych podług norm przepisanych przez władze okupacyjne i zawsze przy ważeniu kontestowane są poważne braki, szczególnie w sacharynie i tłuszczach. Ale pomimo tych braków intensywna pomoc komitetu pozwalała legionistom egzystować. Tymczasem 13 bm. wieczorem oddział Kaliski został zawiadomiony za pośrednictwem ks. kapelana Kwapińskiego, że odtąd żadne przesyłki żywnościowe nie będą wpuszczane do obozu. Rozporządzenie to zostało wydane przez [p]płk hr. Oeynhausena^b, komendanta obozu Skalmierzyce. Nazajutrz rano wiceprezes oddziału Kaliskiego pan Łaszczyński i delegatka centrali w Warszawie pani Kamocka udali się do Szczypiorny dla zbadania przyczyn tego rozporządzenia. Okazało się, że w ubiegłym tygodniu ppłk Oeynhausen polecił niezwłocznie przystąpić do wykonania rozkazu o naszym legionistom na ubraniu numerów, tak jak to jest w użyciu w stosunku do zwykłych jeńców. Porucznik łącznikowy Mokłowski proponował zamiast tego numery tekturowe, które by każdy legionista nosił stale przy sobie i na żądanie władzy pokazywał. Pułkownik Oeynhausen odrzucił ten projekt i 13 bm. przysłał 20 krawców, jeńców rosyjskich dla przyszywania numerów. Legionści w milczeniu

¹⁸⁴ Podpisane przez prezesa Olszowskiego i sekretarz E. Peplowską.

poddali się wykonaniu rozkazu. Jednakże po ukończeniu naszywania, numery pozdzierali, twierdząc, że nie mogą pozwolić na takie zniesławienie munduru legionowego.

Major Kaupisch, dowódca niemiecki bloków legionowych, doniósł o tym ppłk. Oeynhauseni i otrzymał od niego rozkaz wstrzymania natychmiast wydawania jedzenia, otrzymywania paczek żywnościowych i poczty i rozkaz strzelania do opornych. Ponieważ mjr Kaupisch nie zgodził na wykonanie tego rozkazu odebrano mu dowództwo i oddano innemu oficerowi. Wezwano dwie kompanie niemieckich żołnierzy pod broń i w ich obecności rozpoczęto ponownie naszywanie numerów.

Jest rzeczą oczywistą, że ppłk Oeynhauseni zamierza za pomocą głodu przeprowadzić wykonanie swoich rozkazów. Wobec tego nasz oddział Kaliski zwrócił się natychmiast do nas z prośbą o niezwłoczne przedstawienie Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej tej sprawy.

Surowe represje mogą doprowadzić do rozpaczliwych kroków głodnych i zdenerwowanych ciężkimi warunkami legionistów. Może dojść do rozlewu krwi i otwartego buntu, który potem władze okupacyjne będą bezwzględnie tłumić, wywołując oburzenie całego społeczeństwa. Zwracamy się więc z gorącą prośbą do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej o obronę wobec władz okupacyjnych internowanych w Szczypiornie i wyjednanie natychmiastowego zniesienia wszystkich represji, a mianowicie:

- 1) cofnięcia rozkazu co do naszywania numerów,
- 2) pozwolenia legionistom na wychodzenie z baraków,
- 3) nie stosowania głodu, jako kary,
- 4) cofnięcia rozkazu co do nie doręczania paczek żywnościowych i poczty,
- 5) umieszczenia legionistów w odpowiedniej ilości baraków, a nie torturowanie ich przez umyślną ciasnotę,
- 6) przywrócenia legionistom prawa do korzystania z baraku szkolnego i umożliwienie prowadzenia wykładów.

AAN, GCRR, sygn. 33, s. 14-16, oryg., mps.

^{a-a} Podkreślone; ^b W całym tekście: Enhausen.

Nr 69

1917 listopad 16, Kalisz. – Depesza dr. Stanisława Gądka, lekarza i oficera łącznikowego w obozie w Szczypiornie, do Inspekcji Wyszkożenia Polskiej Siły Zbrojnej z prośbą o interwencję w sprawie głodówki legionistów

Od trzech dni komendantura obozu odmówiła wydawania byłym legionistom jakiegokolwiek pożywienia tak obozowego, jako też przesyłek dla internowanych z powodu odmowy przyjęcia numerów jakie noszą jeńcy wojenni.

Wartom wydano rozkaz, by ludzie bez numerów nie wypuszczali nawet dla spełnienia naturalnych potrzeb do wychodków.

Od dwóch dni utrudnia się oficerom łącznikowym dostęp do internowanych; dziś 16 listopada nie chciano dopuścić do chorych lekarza, który ma ich leczyć w myśl rozkazu Generał-Gubernatorstwa.

W rewirze znajduje się około 30 ludzi, którzy z głodu popadli w omdlenie. Bez numerów zakazano iść chorym do oględzin lekarskich w rewirze i do lazaretu, personelowi sanitarnemu przynosić lekarstwa. Położenie pogarsza się z każdą godziną.

Proszę o jak najszybszą interwencję i usunięcie tego niemożliwego do zniesienia stanu.

Depeszę proszę skierować do Generał-Gubernatorstwo kpt. Menzel i do Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu (radca stanu dr Górski)

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, kopia, rkps.

Nr 70

1917 listopad 17 wiecz., [Kalisz]. – Depesza dr. Stanisława Gądka o sytuacji w obozie w czwartym dniu głodówki

Liczba osłabłych przeszło 200, nieustannie noszą do izb nowych chorych z których wielu nieprzytomnych. Stan kilku ludzi ciężki, tak że kapelan ks. Brandt dysponował dwóch na śmierć. Przez noc liczba na pewno wzrosła do podwójnej i nie ma już gdzie składać masowego mord. Komenda obozu zdecydowała się telefonować do Warszawy i Poznania w sprawie. Jest w Komendzie przerażenie skutkami. Ja zostaję ewentualnie na noc w obozie. Ludzi trzeba uspokajać ponieważ się burzą. Wskazany byłby przyjazd por. Mokłowskiego, żeby między ludzi chodził i uspokajał ich. Trzeba przywieźć, jeżeli przyjedzie, prawdziwej kawy ^a-już zmielonej^a z 5 kg, z 3 flaszki koniaku, z apteki ^a-załączam receptę^a, ze dwie paczki świec. Na jutro przygotować większą ilość 20-30 l mleka, z 10 kg cukru.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, oryg., rkps¹⁸⁵.

^{a-a} Podkreślone.

Nr 71

1917 listopad 19, Kalisz. – Relacja Marii Kamockiej, delegatki Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami, o sytuacji w obozie w Szczypiornie w czasie głodówki

Sobota 17 listopada przeszła spokojnie. Stan głodnych i głodujących rano był bardzo dobry – po południu stwierdzono już jednak pewną ilość omdleń, które w miarę zapadania wieczoru powiększały się. Doktor Gądek miał coraz to więcej pacjentów, tak że wreszcie nie mogąc sobie dać rady z powodu braku środków orzeźwiających, wysłał kartkę do Komitetu z zapotrzebowaniem. Jednocześnie doniósł o wielkiej ilości omdlałych i dwóch dysponowanych przez kapelana niemieckiego na śmierć.

O 7-mej godz. wieczorem został wezwany do telefonu do gubernatorstwa kaliskiego oficer łącznikowy, któremu zakomunikowano z Gouvernement przez kpt. Menzla, że rozporządzenie komendantury obozowej o nałożeniu numerów zostało w porozumieniu z Generalgouvernement wydane i że to należy natychmiast internowanym legionistom w Szczypiornie obwieścić. Na zapytanie oficera łącznikowego czy nie ma nic więcej z Generalgouvernement do zakomunikowania w sprawie legionistów w Szczypiornie, pan kpt. Menzel dał odpowiedź negatywną. Na to oficer łącznikowy krótko zameldował świeżo otrzymaną wiadomość z obozu o 2-ch dysponowanych na śmierć i bardzo wielu omdlałych.

¹⁸⁵ Zob. też ilust. nr 3.

O godz. 9-tej wieczór została zorganizowana doraźna pomoc i wysłana do obozu, z ominięciem pozwolenia od władz niemieckich, przeniesione przez por. Mokłowskiego środki orzeźwiające jak: kawa, wino, kofeina, kamfora itd. i świece dla umożliwienia pracy w segregowaniu omdlałych i przenoszeniu ich do specjalnego baraku, zamienionego doraźnie na izbę chorych.

Doktor Gądek przebywający w obozie całą noc stwierdził około 300 omdlałych. Wypadki zaszły w ciągu nocy podziały na władze obozowe w sposób deprymujący, to też w niedzielę z samego rana zjawił się w obozie legionowym hr. Oeynhausena^b z kpt. Slibitzem, próbując namawiać internowanych do przyszywania numerów, obiecując natychmiastowy powrót do dawnych warunków. Ze strony legionistów propozycje te zbyt milczeniem lub wprost odmową. Z propozycją załatwienia tej sprawy zwrócił się także hr. Oeynhausena do por. Mołowskiego; porucznik, biorąc pod uwagę okoliczności, że dopuszczenie dalszej głodówki może doprowadzić do wypadków śmierci, postanowił zawrzeć tymczasowy układ, który polegałby na tym, że legioniści internowani nie będą stawiać oporu w przyszywaniu numerów przez krawców rosyjskich, ani też po przyszyciu zdzierać ich, z tym^a jednak zastrzeżeniem, że numery są tymczasowe^a w oczekiwaniu decydującego zniesienia ich na skutek będących w toku starań Rady Regencyjnej. Bez względu na to, czy do czasu obiadu będą wszyscy zaopatrzeni w numery, czy też nie, obiad ma być wydany wszystkim bez wyjątku. Ta propozycja układu została, po przekonaniu hr. Oeynhausena, że legioniści bezwarunkowo sami sobie numerów przyszywać nie będą, ostatecznie przyjęta.

Układ ten wszedł natychmiast w wykonanie, krawcy rosyjscy zabrali się do wykonywania numerów, dawne organy autonomiczne weszły znów w urzędowania i na razie nastały normalniejsze dla obozu w Szczypiornie warunki, uważane jednakowoż za przejściowe, bo wszyscy oczekują zasadniczego załatwienia sprawy.

Trzeba się liczyć z tym, że niezakończanie w najbliższych dniach usunięcia numerów może wywołać ponowne zerwanie ich i nowy konflikt z władzami niemieckimi

AAN, GCRR, sygn. 33, s. 17-18, kopia, mps.

^{a-a} Podkreślone; ^b W całym tekście: Enhausen.

Nr 72

1917 listopad 20, Warszawa. – Pismo ppłk. Nethe^a z Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego do Sekretarza Generalnego Rady Regencyjnej ks. Zygmunta Chełmickiego z informacją o zwolnieniach z obozu w Szczypiornie i konieczności przygotowania dla zwolnionych nowych ubrań

W związku z rozmową z Waszą Wielbnością zawiadamiam wielce uniżenie (oddanie), że około 150 małoletnich i chorych byłych legionistów, wydzielonych z obozu w Szczypiornie, ma być w tych dniach zwolnionych.

Ponieważ mundury i buty tych ludzi są w części bardzo zniszczone, nie jest pożądaną by wysłać ich w tak niepełnym ubraniu do ich miejsc zamieszkania, również tylko nieliczni z nich odesłaliby tę bądź co bądź państwową własność.

Proszę wobec tego Waszą Wielbność bardzo uniżenie (oddanie) o przygotowanie z dobroczynnych składek lub przez komitet pomocniczy płaszczy, butów i czapek dla tych legionistów i o wysłanie 50 ubrań do polskiego majora placu w Warszawie

kpt. Rittnera, 100 zaś do komendantury obozu w Ostrowie. Naturalnie także Inspekcja Wyszkożenia może przyjąć wszystkie ubrania i rozdzielić je.

Oczekuję chętnie uprzejmej odpowiedzi.

Chciałbym skorzystać z tej sposobności, by zawiadomić, że dotąd uwolniono z Szczypiorna około 50 małoletnich, 10 chorych i 200 legionistów na podstawie podań o reklamację. W tym duchu będzie się nadal postępować przy badaniu tamtejszych legionistów.

Zażądano listy lekarzy internowanych wśród oficerów w Beniaminowie dla zbadania ich użycia w kraju.

W sprawie innych świeżo formułowanych kwestii wkrótce odpowiem.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nłb, oryg., rkps, tłumaczenie z niemieckiego.

^a W oryg.: Nothe.

Nr 73

1917 listopad 29, Kalisz. – Raport oficerów łącznikowych o zajęciach (m.in. głódowce) w obozie w Szczypiornie spowodowanych zarządzeniem komendanta obozu o przyszyciu numerów jenieckich

Przed 9-tym listopada br. zawiadomił por. Mokłowski mjr Kaupisch, bezpośredni komendant części obozu zajmowanego przez internowanych byłych legionistów, że w niedzielę dnia 11 bm. mają być nieodwołalnie wprowadzone numery, które mają być przyszyte na piersi każdemu byłemu legionście. Porucznik Mokłowski udał się w sobotę, dnia 10 bm. do pana hr. Oeynhausena^a i prosił go posłusznie, żeby, o ile numeracja nie może być zaniechaną, o zmianę jej formy według projektu przez siebie przedstawionego, a polegającego na tym, że byli legionści będą nosili cedułki z numerami, odpowiadającymi numeracji w rejestrze przeprowadzonej, w kieszeni i na żądanie okazywać. Jednocześnie przedstawiał por. Mokłowski panu hrabiemu posłusznie, że szpecenie ubrania byłych legionistów numerami, w ogóle, a jeszcze więcej przyszywanie ich na piersiach, gdy 25% z nich ma prawo nosić austriackie, a także i niemieckie odznaczenia bojowe, byłoby poniżeniem tych dekoracji. Na to hr. Oeynhausen oświadczył, że prośba por. Mokłowskiego nie zostanie uwzględniona, a rozkaz, który już wydał, cofnięty nie będzie, lecz przeciwnie, jak najściślej przeprowadzony.

W niedzielę po południu udał się por. Mokłowski do Warszawy, po poprzednim uproszeniu mjr. Kaupischa, aby, o ile będzie w jego mocy, z rozpoczęciem akcji numrowej wstrzymywał się, polecając równocześnie przodownikowi obozu legionowego wachm. Osińskiemu, aby, gdy numery jemu będą dane do rozdania między byłych legionistów, bezwarunkowo przyjął je i między nich rozdał.

Porucznik Mokłowski przedstawił stan rzeczy, stworzony zarządzeniem hr. Oeynhausena w Komisji Wojskowej Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu prosząc o interwencję w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim w tym kierunku, aby zamierzona forma numeracji została zmieniona w myśl projektu wyżej wspomnianego. Komisja Wojskowa po porozumieniu telefonicznym z płk. Januszajtisem wszczęła natychmiast odpowiednie starania za pośrednictwem dostojnego Regenta hr. Ostrowskiego; na wynik ich por. Mokłowski czekał do środy, lecz otrzymawszy

w tym dniu telegram od ks. kapelana Kwapińskiego o konieczności powrotu do Kalisza, wyjechał. Tymczasem w obozie zaszły następujące wypadki:

W poniedziałek, dnia 12 listopada rano, odbyła się zbiórka dwóch sal I-go bloku (1 i 2 puł i 1 part). Major Kaupisch był osobiście przy rozdawaniu zebranych numerów. Pozostałym legionistom I Bloku rozdano numery wewnątrz sal bez zbiórki. To trwało do wieczora, ale w ciągu tego dnia nie zdążono obdzielić numerami wszystkich bloków. We wtorek dnia 13 listopada o godz. 10-tej rano zwołana została zbiórka całego bloku I-go w obecności hr. Oeynhausena i mjr. Kaupischa. Hrabia Oeynhausen oświadczył legionistom, że krawcy rosyjscy z jego rozkazu będą naszywali na ramionach numery, że w razie oporu zostaną zastosowane środki prawa wojennego. Podczas przyszywania nie zaszedł żaden fakt oporu. Po przyszyciu numerów I-mu blokowi, hr. Oeynhausen oddalił się. Major Kaupisch zarządził ponowną zbiórkę celem sprawdzenia, czy wszyscy numery mają. W tym momencie wszyscy numery pozdzierali.

O godz. 2-iej po południu odbyła się nowa zbiórka I-go bloku, znowu w obecności hr. Oeynhausena. Zamiast mjr. Kaupischa, który za zaniechanie wydania rozkazu strzelania w momencie, gdy legionieści numery zdzierali, został z komendy nad oddziałem C usunięty, był kpt. Slibitz. Za wrotami na drodze między blokowej stanęła kompania piechoty w dwurzędzie frontem do legionistów.

Hrabia Oeynhausen oświadczył, że wobec zdarcia numerów zarządza, co następuje: 1) odbiera obiad, 2) znosi łączność z Komitetem Kaliskim, 3) zatrzymuje funkcjonowanie poczty, 4) zamyka kantinę, dalej, że zarządzenia te będą trwały tak długo, dopóki legionieści numerów sobie sami nie przyszyją. Przodownika obozu wachm. Osińskiego aresztowano i skazano na 14 dni aresztu obostrzonego. Kapitan Slibitz, jako bezpośredni komendant obozu legionowego, wydał jeszcze w obecności hr. Oeynhausena dalsze szczegółowe rozkazy wykonawcze. Najważniejszy z nich był ten, że legionieści mają siedzieć w barakach i że żaden z nich stamtąd nie ma być wypuszczany bez względu na potrzeby. Przy wyjściach z baraków postawione zostały posterunki z surowym nakazem nie wypuszczania legionistów bez naszytych numerów, ani do studni, ani do ustępu. Hrabia Oeynhausen wykonanie tegoż akceptował odpowiednią gestykulacją. Ten najznamienniejszy moment w rozwoju represji przeciw legionistom zaobserwowany został przez mjr. Kaupischa i przez tegoż oficerom łącznikowym w rozmowie zakomunikowany.

W środę dnia 14 listopada wydano śniadanie bez numerów. Następnie kpt. Slibitz znowu zarządził zbiórkę dwóch sal I bloku i znowu krawcy rosyjscy naszywali numery. Po obiad, do którego można było iść tylko z numerami, nikt się nie zgłosił, nawet ci, którzy mieli numery naszyte. Tak samo było z kolacją.

We czwartek dnia 15 listopada do śniadania nikt nie wyszedł. Warty zewnętrzne u wyjść z baraków zmniejszono, ale w dalszym ciągu do ustępów nie puszczano. Gdy około godz. 10-tej rano dr Gądek i por. Mokłowski przybyli do obozu, warty zewnętrzne nie puściły ich do środka, meldując, że oficerowie łącznikowi tylko w towarzystwie kpt. Slibitza mogą zostać do wnętrza przepuszczeni. Kapitan Slibitz, który właśnie nadszedł, oświadczył oficerom polskim, że jedynie pod warunkiem, gdy oficerowie ci podejmą się wpływania na byłych legionistów, aby zaniechali oporu przeciw przyszywaniu numerów, dopuści do zetknięcia się z legionistami. Po przedstawieniu przez por. Mokłowskiego, że bezwzględne namawianie do naszywania numerów jest dlań niemożliwe, wobec wiadomych mu starań ze strony władz polskich o cofnięcie tego

rozporządzenia, zgodził się kpt. Slibitz, że por. Mokłowski przodownikowi obozu legionowego Stachlewskiemu oraz przodownikom wszystkich bloków poleci, aby oporu przy przyszywaniu numerów nie stawiali i przyszytych numerów nie zdzierali. Po dopuszczeniu do widzenia się por. Mokłowskiego z przodownikiem obozu legionowego oraz z kilku przodownikami bloków ogłosił on w obecności kpt. Slibitza i niemieckiego podoficera, jako tłumacza, swoje powyższe polecenie. Dodał jednak, że interwencja w sprawie zniesienia numerów jest w toku i że aby ją przyspieszyć, jedzie jeszcze raz do Warszawy, aby przedstawić stan rzeczy, stworzony zarządzeniami hr. Oeynhausena i kpt. Slibitza. Porucznik Mokłowski dowiedziawszy się przy sposobności rozmowy z legionistami o niewypuszczaniu nienumerowanych z baraków nawet do ustępów, przedstawiał kpt. Slibitzowi, że żadnej władzy poważnie pojmującej swe zadania nie przystoi stosowanie takich nienowoczesnych środków. Kapitan Slibitz oświadczył, że warty nie wzbraniają legionistom po przyszyciu sobie numerów iść nie tylko do ustępów, ale także i do jedzenia. Z tej rozmowy okazało się, że kpt. Slibitz chce zmusić za pomocą tego rodzaju środków, aby internowani legionieści sami sobie numery naszywali. Mimo przeszkód ze strony kpt. Slibitza por. Mokłowski zdołał stwierdzić, że o ile internowani legionieści po przemówieniu jego nie mieli zamiaru stawiać oporu przyszyciu im numerów, ani też zdzierania ich po przyszyciu, o tyle nawet pod grozą dalszego głodzenia i analogicznych represji sami numerów sobie nie przyszyją.

Wobec tego, że kpt. Slibitz stał uporczywie przy swym żądaniu i przy stosowaniu nadal wyżej wymienionych represji, pojechał por. Mokłowski jeszcze raz do Warszawy, gdzie w Inspekcji Wyszkożenia (II Bryg[adierowi?] Januszajtisowi) w Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu i u Generalnego Sekretarza Rady Regencyjnej stan rzeczy przedstawił, prosząc o wdrożenie kroków interwencyjnych w General-Gubernatorstwie Warszawskim. Tymczasem w obozie w ciągu piątku 16 listopada pojawiły się już następstwa głodzenia i niewypuszczania z baraków. Doktor Gądek, którego czynności na każdym kroku kontrolował kpt. Slibitz, zdołał mimo to stwierdzić znaczną ilość omdleń z wycieńczenia głodem, a także z przymusowego zatrzymania wypróżnień. Zdarzały się na tym ostatnim tle omdlenia u wyjścia z baraków (np. legionista Smolarek Stanisław, którego posterunek do ustępu nie puścił). Te wszystkie wydarzenia, które w ciągu dnia się wzmaczały, skłoniły dr. Gądkę do wystosowania za pośrednictwem gubernatora kaliskiego następujących jednobrzmiących depesz: 1) do Inspekcji Wyszkożenia WP w Warszawie, 2) do Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu i 3) do kpt. Menzla, referenta dla spraw internowanych legionistów w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Depesza ta brzmiała następująco: „Od trzech dni z powodu nienaszywania numerów obowiązujących jeńców wojennych, wydano rozkazy, aby warty nie wypuszczały nienumerowanych ani do jedzenia ani nawet do ustępu dla spełnienia naturalnych potrzeb. Od dwóch dni utrudnia się nam (oficerom łącznikowym) dostęp do obozu internowanych; dziś 16 listopada nie chciano dopuścić lekarza do chorych. Zrobiono to dopiero na przedstawienie, że ma on na mocy zlecenia Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego nimi się opiekować. W izbie chorych znajduje się około 30-stu ludzi osłabłych i omdlałych z głodu. Bez numerów nie wolno chorym zgłaszać się do ambulatorium, chodzić do leczenia do szpitala, a sanitariuszom chodzić po lekarstwu. Proszę o natychmiastową interwencję, celem usunięcia tego nieczłowiecznego i nieludzkiego stanu rzeczy”.

Kapitan Lorenz, adiutant kaliskiego gubernatora Ekscelencji Wegerera, oświadczył dr. Gądkowi, że nie zgadza się na wysłanie depeszy do wymienionych wyżej władz, lecz tylko ze swej strony zakomunikuje jej treść telefonicznie kpt. Menzlowi. Wobec tego zamierzone wysłanie depesz musiało być zaniechane.

W sobotę dnia 17 listopada rano zwoływali podoficerowie niemieccy internowanych legionistów do fasowania porcji chleba, lecz obawa, że obiad znowu im nie zostanie wydany, a sam chleb podrażni tylko głód, była powodem, że śniadania nie przyjęto. O godz. 12-tej w południe zaproponowano internowanym legionistom obiad za okazaniem numerów, lecz również jak dni poprzednich do obiadu nie wyszedł nikt. Doktor Gądek odwiedzał chorych i badał stan zdrowia ludzi. Około południa przybył por. Mokłowski wprost z pociągu, lecz dopuszczony został tylko do kpt. Slibitza, któremu zameldował, że doniósł o stanie rzeczy w obozie miarodajnym czynnikom w Warszawie i że spodziewa się, że nim skutki interwencji nadejdą, kpt. Slibitz dopuści ludzi do jedzenia na razie bez numerów, że nie będzie wymagał, aby legioniści sami sobie numery przyszywali, że zresztą zarządzi natychmiast, aby krawcy rosyjscy rozpoczęli przyszywanie numerów. Niestety na ten sposób załatwienia sprawy kpt. Slibitz nie przystał, twierdząc, że i bez tego zmusi legionistów do przyszywania numerów. Na zapytanie por. Mokłowskiego, czy nadal nie wolno ludziom wychodzić bez numerów na ustęp, zaczął zaręczać, że takiego zakazu nie ma. Doktor Gądek i por. Mokłowski wówczas zaznaczyli, że widocznie dziś zaszła ta zmiana, bo do wczorajszego dnia zakaz ten istniał. Ostatecznie mimo przedstawień swoich por. Mokłowski nie został dopuszczony do widzenia się z ludźmi. W czasie rozmowy dr. Gądka i por. Mokłowskiego z kpt. Slibitzem o możliwych następstwach głodówki nadszedł pan mjr Kaupisch i wtrącił swoją uwagę, że z tego może w obozie tyfus wybuchnąć, na co kpt. Slibitz odrzekł „niech wybuchnie”. Na tym daremna rozmowa się zakończyła; oficerowie łącznikowi zdołali się tylko tyle jeszcze dowiedzieć o nowych zarządzeniach, że ułanów jako podejrzewanych o podżeganie do oporu przeniesiono poprzedniego dnia do odrębnego bloku D. Po południu przybył do obozu tam dr. Gądek. Pod wieczór zawiadomił on kartką¹⁸⁶ ks. kapelana Kwapińskiego i por. Mokłowskiego, że potrzebne jest natychmiastowe przywiezienie do obozu środków cucących, gdyż blisko setka ludzi omdlałych zalega ambulatorium, a dwóm legionistom, jako bliskim śmierci, kapelan niemiecki, ks. Brandt, dał już ostatnie namaszczenie. Ksiądz kapelan Kwapiński udał się najbliższym pociągiem do Warszawy, aby wobec grozy położenia ponownie poruszyć czynniki, mające możliwość interwencji. Porucznik Mokłowski został w tym samym czasie wezwany do gubernatora kaliskiego, gdzie telefonicznie skomunikowano go z kpt. Menzlem z Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Kapitan Menzel polecił por. Mokłowskiemu, aby internowanych legionistów zawiadomił, że zarządzenia Komendy obozu zostały względem nich za wiedzą Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego wprowadzone. Porucznik Mokłowski zawiadomił kpt. Menzla, o doniesionej przez dr. Gądka liczbie omdlałych z głodu.

Po otrzymaniu z Komitetu Kaliskiego żądanych przez dr. Gądka środków cucących udał się por. Mokłowski około godz. 9-tej wieczorem do obozu. Warty bez żadnych przeszkód dopuściły go do ambulatorium. Cała izba pokryta była leżącymi pokotem

¹⁸⁶ Zob. ilustr. nr 3.

omdlałymi. Innych omdlałych, których nie można było pomieścić w ambulatorium, odnoszono do niedalekiego pustego baraku. Z władz obozowych jedynie podoficerowie niemieccy byli obecni, ci jednak nie czynili żadnych przeszkód ratowania chorych, przeciwnie nawet pomagali. Całą noc przeszła na ratowaniu zachorzałych i na inspekcjonowaniu przez dr. Gądkę wszystkich sal i baraków. Ilość zachorzałych i omdlałych doszła do liczby trzystu.

Następnego dnia w niedzielę zaraz z rana przybył do obozu legionowego hr. Oeynhausena, aby osobiście nakłaniać internowanych legionistów do brania jedzenia za okazaniem numerów, te usiłowania nie odniosły jednak skutku. Dopiero, gdy przybyli oficerowie łącznikowi i przedstawili hrabiemu, że o ile zostaną dopuszczeni do rozmówienia się z ludźmi, podjąć się mogą załatwienia sprawy, w sposób proponowany już poprzednio przez por. Mokłowskiego kpt. Slibitzowi. Hrabia Oeynhausena zgodził się natychmiast na dopuszczenie w tym celu por. Mokłowskiego do baraków. Po rozmówieniu się por. Mokłowskiego z przodownikiem obozu oraz z przodownikami bloków, zadecydowane zostało następujące załatwienie: „Wobec tego, że dalsza głódówka może pociągnąć za sobą ofiary w ludziach, obóz legionowy przyjmuje propozycję por. Mokłowskiego, jako przedstawiciela władzy polskiej, od której oczekuje w dalszym skutecznej interwencji. Tymczasem załatwienie sprawy numerów polegać ma na tym, że wszyscy bez względu na posiadanie numerów zostaną wypuszczeni zaraz do jedzenia, że łączność z oficerami polskimi i Komitetem Kaliskim zostanie natychmiast przywrócona, że poczta i kantyna zostanie uruchomiona, że natomiast legioniści sami sobie numerów przyszywać nie będą, że robić to zaczną krawcy rosyjscy od chwili obopólnej zgody na powyższe warunki”. Wszystko to zostało w szybkim tempie wprowadzone w życie. Ludzie dostali natychmiast bez względu na numery obiad. Numeracja rozpoczęła się natychmiast i choć dnia tego ukończona nie została, najmniejszych przeszkód nienumerowani w otrzymaniu jedzenia nie mieli. W ciągu tego i następnego dnia zostały i zaczęły normalnie funkcjonować przywrócone wszystkie quasi autonomiczne urządzenia obozu, które istniały przed przesileniem na tle numerów.

Następstwa chorobowe głodzenia zawarte są w raporcie sanitarnym dr. kpt. Gądkę.

We wtorek w południe przybył do Kalisza ks. kapelan Kwapiński z wieścią, że Generalne Gubernatorstwo Warszawskie telegraficznie interweniowało w komendzie obozu w kierunku zniesienia numerów. Ponieważ w obozie żadnych skutków interwencji tej widać nie było, udał się por. Mokłowski do kpt. Lorenza w gubernatorstwie kaliskim z zapytaniem, czy wie on co o tej interwencji i o jej treści. Kapitan Lorenz przyznał, że Generalne Gubernatorstwo Warszawskie w niedzielę po południu interweniowało, a mianowicie w formie wniosku do Komendy obozu „o złagodzenie zarządzeń.” Zapytywany następnie hr. Oeynhausena oświadczył por. Mokłowskiemu, że nic mu o takim wniosku nie wiadomo, choć nie wyklucza, że taki wniosek może zostać przedstawiony Komendzie Korpusu w Poznaniu, której Komenda obozu w Szczypiornie podlega. Tą rozmową został zakończony okres interwencji oficerów łącznikowych w sprawie numerowania internowanych legionistów.

AAN, GCRR, sygn. 41, s. 70-73, kopia, mps.

^a W całym tekście: Oeynhausena.

Nr 74

1917 grudzień 4, Kraków. – Odezwa Prezydium Wiecu Ogólnoakademickiego
w sprawie zbiórki na Szczypiorno

Koledzy i Koleżanki!

Na drodze dzieła rozpoczętego 6 sierpnia żołnierz polski znalazł się w obozie jeńców w Szczypiornie, Beniaminowie, Havelbergu i Rasztacie. Twórca ruchu zbrojnego w Polsce i Wódz twego żołnierza podzielił jego dolę – w więzieniu w Magdeburgu.

Obecny ich los, jako jeńców pruskich – to dowód ich konsekwentnej, nieustraszonej miłości Polski, dowód wierności idei – idei walki o wolność i godność Narodu oraz wysokiego poczucia honoru polskiego żołnierza.

Intencje ich ofiar – muszą być dla każdego Polaka świętymi!

Wśród tych polskich jeńców w niemieckich obozach karnych znajdziemy wielu naszych kolegów z uniwersytetu.

Ciężkie warunki życia w Szczypiornej itp. wzmoże nadciągająca zima, odcięcie dowozu żywności z powodu odmówienia naszycia niewolniczych numerów na piersiach, wreszcie wstrzymanie poczty. Tym bardziej obecnie winno wzrósć w społeczeństwie poczucie solidarności i obowiązek niesienia im jak najwydatniejszej pomocy.

Na mocy uchwał Wiecu Ogólnoakademickiego z dnia 2 grudnia br. odbędzie się „Dzień zbiórki na Szczypiornę” we środę 5 grudnia 1917 r. we wszystkich zakładach naukowych.

ANK, NKN, sygn. 604, s. 131, odpis, mps.

Nr 75

1917 grudzień 6, Warszawa. – Pismo Ludwika Górskiego z Komisji Wojskowej
Tymczasowej Rady Stanu do Gabinetu Cywilnego Rady Regencyjnej o wstrzymaniu
wyplaty zasiłków dla rodzin legionistów internowanych w Szczypiornie

Zawiadamiamy bezpośrednio, że niemiecki referent wojskowy zasiłków dla rodzin przy niemieckim cywilnym zarządzie oświadczył dzisiaj referentowi Opieki Komisji Wojskowej, że na rozkaz Generał-Gubernatora Beselera władze niemieckie cofnęły z dniem 1-go grudnia br. wypłatę zasiłków dla rodzin byłych legionistów internowanych w Szczypiornie; zasiłki te dotychczas były wypłacane na równi z rodzinami żołnierzy służących w wojsku.

Przedkładamy w załączeniu kopię a) raportu kpt. dr. Gądka i por. Mokłowskiego, łącznikowych oficerów przy obozie internowanych byłych legionistów w Szczypiornie¹⁸⁷, b) rozkaz Dowództwa Polskiego Korpusu Posiłkowego z ostatnimi awansami oficerów oraz c) liczbowe zestawienie rezultatów ostatniego przeglądu ochotników.

AAN, GCRR, sygn. 41, s. 69, oryg., mps.

¹⁸⁷ Zapewne chodzi o raport nr 73.

Nr 76

1917 grudzień 10, Warszawa. – Pismo Sekretarza Generalnego Rady Regencyjnej do Szefa Sztabu General-Gubernatora Warszawskiego ppłk. Nethe^a z poparciem dla 20 podań o zwolnienie z obozu w Szczypiornie

Mamy zaszczyt poprzeć następujące podania legionistów, internowanych w Szczypiornie:

- 1) Michała Tadeusza Osińskiego, wachm. 1 szwadronu 1 puł; ojciec jego – Florentyn Osiński, przemysłowiec w Radomiu (ul. Zgodna 10) prosi o uwolnienie syna twierdząc, że z powodu złego stanu zdrowia potrzebuje koniecznie syna do pomocy. W załączeniu przesyłamy: świadectwo lekarskie o stanie zdrowia Florentyna Osińskiego, świadectwo o lojalności Michała Tadeusza Osińskiego oraz pozwolenie władz policyjnych w Radomiu na pobyt tamże Michała Tadeusza Osińskiego.
- 2) Konstantego Zaborowskiego, sierż. 6 pp; brat jego Julian Zaborowski (Sosnowiec, ul. Główna 14) prosi o jego uwolnienie twierdząc, że Konstanty Zaborowski po uwolnieniu wstąpi na uniwersytet.
- 3) Stanisława Ratyńskiego, szer. 1 part; matka jego Antonina Ratyńska, Warszawa (ul. Żurawia 35) prosi o uwolnienie syna, który jest jedyną jej podporą.
- 4) Zbigniewa Gabryela; jego matka A. Michałowska (Siedlce, ul. Parkowa 14) prosi o uwolnienie syna.
- 5) Oskara Rene Berensona, szer. 1 puł; brat jego Leon Berenson, radny m. Warszawy (ul. Sienna 8) prosi o jego uwolnienie.
- 6) Stefana Jordana; ojciec jego Ignacy Jordan (zamieszkały w Lipnie) prosi o uwolnienie syna twierdząc, że syn będzie mu pomagał.
- 7) Henryka Kazimierza Świetlickiego, legionisty 6 komp. 6 pp; jego ojciec Józef Świetlicki (Pabianice ul. Bożnicza 5) prosi o uwolnienie syna twierdząc, że syn jego będzie dalej prowadził nauki i będzie miał zapewnione utrzymanie.
- 8) Jana Wacowskiego, legionisty 1 puł; jego ojciec, Jan Wacowski (Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 5) prosi o uwolnienie syna twierdząc, że syn jego jest słabowity i chory na serce i że będzie nadal uczęszczał do gimnazjum.
- 9) Władysława Cegielskiego, legionisty; jego matka Józefa Cegielska i brat jego Jan Cegielski (Sosnowiec, ul. Nowo-Pogońska 26) proszą o jego uwolnienie i zaręczają, że on, jako piekarz, znajdzie pracę w piekarni Jana Cegielskiego.
- 10) Mieczysława Mazonia, kapr. 4 pułku; jego ojciec, Piotr Mazoń, zamieszkały w Sosnowcu, prosi o jego uwolnienie twierdząc, że syn jest mu koniecznie potrzebny, jako pomoc dla wyżywienia rodziny składającej się z 6 dzieci, z których najmłodsze ma 6 lat; Mazoń przyjmuje na siebie odpowiedzialność za jego zachowanie.
- 11) Zenona Nakoniecznego, sierż. 4 pp; jego matka, Zofia Nakonieczna (Piotrków, ul. Szklanna 16, dom własny) prosi o uwolnienie syna twierdząc, że mąż jej niedawno zmarł i syn potrzebny jej jest dla uporządkowania spraw majątkowych.
- 12) Józefa Pętkowskiego, wachm. 1 puł; jego ciotka, Karolina Wolf (Marszałkowskiego 51) prosi o uwolnienie siostrzeńca z powodu jego złego stanu zdrowia.
- 13) Józefa Matyja, legionisty; jego ojciec Walenty Matyja (Sosnowiec-Sielce, ul. Piekarska 2) prosi o uwolnienie syna twierdząc, że syn jego, zaledwie 17-letni

- młodzieniec wbrew woli ojca wstąpił do legionów; jak tylko będzie uwolniony, zostanie przyjęty z powrotem do szkoły, jak to widać z załączonego zaświadczenia.
- 14) Mieczysława Twarowskiego, szer. 1 szwadronu 1 puł; jego matka, Karolina Twarowska (Radom, ul. Lubelska 64) prosi o uwolnienie syna twierdząc, że syn ma zapewnione utrzymanie u niej i będzie nadal prowadził studia na politechnice. W załączeniu świadectwo o lojalności Twarowskiego adwokata Romana Szczawińskiego i dr Stanisława Keller-Kraus.
 - 15) Zdzisława i Karola Przegalińskiego, szeregowców 1 pp; ich rodzice Władysław i Florentyna Przegalińscy proszą o uwolnienie synów, twierdząc, że Karol jest małoletni, a Zdzisław ich jedyną podporą.
 - 16) Kaczorowskiego, szer. 6 pp; jego matka, Bronisława Kaczorowska (Pabianice, ul. św. Kazimierza, dom własny) prosi o jego uwolnienie, twierdząc, że jest chora i syn jest jej potrzebny do administrowania jej majątkiem; w załączeniu świadectwo lekarskie.
 - 17) Jana Teska, legionisty 6 pp; jego ojciec Franciszek Teska, zamieszkały w Zgierzy, ul. Piątkowska 58, twierdzi, że syn jego jest chory na płuca i reumatyzm; prosi o sprawdzenie stanu jego zdrowia i jego uwolnienie.
 - 18) Jana i Stanisława Malinowskiego legionistów, ich rodzice Paweł i Katarzyna Malinowscy, gospodarze ze wsi Księżomierz, gminy Gościeradów, powiatu janowskiego, Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego, proszą o uwolnienie synów, twierdząc, że potrzebni im są do uprawy roli; powołują się na pismo Generalnego Gubernatora Lubelskiego, popierające ich prośbę, które zostało przesłane 5 listopada br. do Cesarskiego-Niemieckiego Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego.
 - 19) Bronisława Laszka, szer. 1 pułku, 19-letniego młodzieńca; jego ojciec, Andrzej Laszek (zamieszkały w Krasnymstawie, Przedmieście Zastawie Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego) prosi o uwolnienie syna, twierdząc, że syn jest mu potrzebny do uprawy roli.
 - 20) Jerzego Pętkowskiego, artylerzysty; jego matka, Zofia Pętkowska (zamieszkała w Łodzi, ul. Wólczańska 55) prosi o jego uwolnienie, twierdząc, że syn jej nie jest pełnoletni i jest jej jedyną podporą. W załączeniu przesyłamy zaświadczenie Ministra Ochrony Pracy o lojalności Pętkowskiego.

AAN, GCRR, sygn. 33, s. 155-160, kopia, mps.

^a W oryg.: Nothe.

Nr 77

1917 grudzień 11, [Warszawa]. – Zestawienie sporządzone przez ppłk Leona Berbeckiego dla Mariana Dąbrowskiego z Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu dotyczące rozdysonowania legionistów z obozu w Szczypiornie, którzy zdecydowali się wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej

Zestawienie z likwidacji 4 i 5tego kursu przejściowego (szczypiórniaków)

I Przybyli

1. Transport ze Szczypiorna	513 ludzi
2. Transport ze Szczypiorna	554 ludzi
3. Z Warszawy (Sgd) [?]	12 ludzi
	<u>1079 ludzi</u>

II Wstąpiło

a) do kursu wyszkolenia

1) do piechoty

4 kurs przejściowy* 210

5 kurs przejściowy 166

376

2) do kawalerii

4 kurs przejściowy 19

5 kurs przejściowy 34

53

3) do saperów

4 kurs przejściowy 13

5 kurs przejściowy 8

21

4) do Taborów

4 kurs w[y szkolenia] 14

5 kurs w[y szkolenia] 25

39

Razem do Zegrza i Mińska 489 ludzi

5) kandydaci do szkoły podchor[ążych] 24^{xx})

6) kandydaci do szkoły podoficerskiej 98

7) Baon rekrut[ów] jako instruktorzy 63

8) Szpital jako żołnierze sanitarny 4

zostaje w Ostrowie 1899) kompania chorych w Ostrowiu 214^{xxx}odeszli jako chorzy do Warszawy 58^{xxx}10) Oddział przejściowy próbny 69^{xxxx}341

11) Z powrotem do Szczypiorna 50

12) dezerterzy z 4 kursu w[y szkolenia] 5

dezerterzy z 5 kursu w[y szkolenia] 5

60Razem 1079^{x)} 4 kurs przejściowy = 1 transport ze Szczypiorna

5 kurs przejściowy = 2 transport ze Szczypiorna

^{xx)} Ci 24 będą jako instruktorzy do Baonu rekrutów przydzieleni^{xxx)} Chorzy (często z własnej woli) zostali częściowo odesłani do domów, pozostali inwalidzi (ranni ciężko) dla przeglądu w celu wyrobienia pensji inwalidów.^{xxxx)} Kurs próbny (oddział przejściowy) są to żołnierze, co do moralnej lub fizycznej zdatości do służby nie ma jeszcze pewności zupełnej.CAW, KW TRS, *sygn.* 95, *nlb*, *oryg.*, *rkps.*

Nr 78

1917 grudzień 13, Warszawa. – Pismo płk. Henryka Minkiewicza do oficerów łącznikowych w Kaliszu informujące o dalszych losach legionistów internowanych w Szczypiornie

Jestem upoważniony przez Radę Ministrów do zakomunikowania Wam co następuje:

- 1) Przeniesienie ze Szczypiornej do Łomży ma na celu polepszenie warunków bytu internowanych (w Łomży koszary, opał, itd.).
- 2) W Łomży nie będą tworzone bataliony robocze. Jest tam przygotowanych tylko 100 warsztatów dla rzemieślników, ale przymusowej pracy nie będzie.
- 3) Zaraz po wyjściu ze Szczypiornej mogą internowani zdjąć numery i jechać bez numerów.
- 4) Obóz w Łomży będzie podlegał kontroli i zwierzchniej władzy gen. Beselera, więc nie będzie teraz wymówki, że internowani podlegają dowódcy poznańskiego korpusu.
- 5) Nic nie stoi na przeszkodzie, ani ze strony Rządu polskiego, ani ze strony władz niemieckich, żeby internowani partiami zgłaszali się do wojska i byli do wojska przyjmowani po odpowiednim sprawdzeniu ich wartości moralnej.
- 6) Nieletni, starzy, chorzy i kaleki mogą być zwalniani do domu.
- 7) Wszyscy internowani z Łomży będą wzięci pod opiekę Rządu polskiego.
- 8) Zważywszy to wszystko Rząd polski zaleca, żeby internowani w Szczypiornie bez gwałtów i dobrowolnie przejechali do Łomży, żeby w drodze nie usiłowali dezertować, gdyż to tylko pogorszy ich los i tym mogą się narazić na użycie siły ze strony eskorty. Eskortą ma rozkaz łagodnego obchodzenia się z transportem, ale w razie usiłowania dezercji ma użyć broni, stosownie do obowiązujących przepisów wojskowych.
- 9) Oficerowi łącznikowi mają te wszystkie rzeczy wyjaśnić internowanym i użyć wpływu, żeby transport odbył się bez gwałtu i w porządku.
- 10) O ile znajdują się tam jeszcze panowie: książę Sapieha, Staniszewski i Kasperowicz, są proszeni, aby również te rzeczy internowanym wyjaśnili i użyli swoich wpływów do spowodowania spokojnego, przebiegu transportu.

CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb, kopia, mps.

Nr 79

1917 grudzień 13, Warszawa. – Pismo Sekretarza Generalnego Rady Regencyjnej do Szefa Sztabu Generał-Gubernatora Warszawskiego ppłk. Nethe^a w sprawie przewiezienia legionistów do Łomży

W następstwie rozmowy Księcia Lubomirskiego z Jego Ekscelemcją Panem Generał-Gubernatorem, z polecenia Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, mamy zaszczyt donieść, że Rada Regencyjna nie ma nic przeciwko projektowanemu w piśmie z dnia 11 bm. (Odz.Ic.No.²¹⁰⁹7) sposobowi przewiezienia legionistów ze Szczypiorna do Łomży, o ile transportującym władzom wojskowym będzie zlecona łagodność i wyrozumiałość względem transportowanych.

AAN, GCRR, sygn. 41, kopia, mps, tekst w języku polskim i niemieckim.

^a W oryg.: Nothe.

Nr 80

1917 grudzień 29, Warszawa. – Raport Szefa Sztabu General-Gubernatora
Warszawskiego ppłk Nethe do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy w Berlinie

Nach der Übergabe des polnischen Hilfskorps an den Generalgouverneur wurde die Vereidigung der polnischen Mannschaften desselben, die bis dahin nur dem Kaiser von Österreich geschworen, für Anfang Juli des Jahres in Aussicht genommen. Die Eidesformel war von den früheren Vorgesetzten der polnischen Legionen, General Graf Szeptycki und Oberst Zielinski, sowie vom polnischen Staatsrat in folgender Form gutgeheißen worden: „Ich schwöre zu Gott dem Allmächtigen, dass ich meinem Vaterlande, dem Königreich Polen und meinem künftigen König, zu Lande und zu Wasser und an welchen Orten es immer sei, getreu und redlich dienen, im gegenwärtigen Kriege treue Waffenbrüderschaft mit den Heeren Deutschlands und Österreich-Ungarns und der ihnen verbündeten Staaten halten, allen meinen Führer und Vorgesetzten gehorchen die mir gegebenen Befehle und Vorschriften befolgen und mich so betragen will, dass ich als tapferer und rechtschaffener polnischer Soldat leben und sterben kann. So wahr mir Gott helfe“.

Gegen diesen Eid wendete sich, stark unterstützt durch die in den polnischen Legionen vorhandenen österreichisch-ungarischen Staatsangehörigen, die Agitation der radikalen linken Parteien. Ihr Hauptvertreter, Pilsudski, machte geltend, dass die zukünftige Regierungsform Polens der späteren Entschließung des gesamten Volkes vorbehalten werden müsse und dass des Weiteren die Wahl der Bundesgenossen Sache des polnischen Volkes sei, also nicht schon jetzt in einer Eidesformel Ausdruck finden dürfe. Auf diese Weise geschah es, dass bei der Vereidigung am 9 Juli etwa $\frac{3}{4}$ des gesamten polnischen Bestandes des Hilfskorps den Eid verweigerte. An das Generalgouvernement trat nun die Frage heran, wie diese Eidverweigerer zu behandeln seien. Die Gefahr war nicht von der Hand zu weisen, dass diese wohl ausgebildeten Soldaten, die über 2 Jahre im Felde gestanden hatten, Unruhen im Lande erregen und die durch Polen führenden Verbindungen des Ostheeres gefährden könnten, zumal sich bei den Intelligenteren immer mehr Hass und Wut gegen die Okupationsbehörde geltend machten. Um diese Gefahr zu verhindern, mussten die eidverweigernden Legionäre unschädlich gemacht werden. So wurden 3250 Mannschaften in das Lager Szczypiorno überführt und dort interniert. Maßgebend für die Wahl dieses Lagers war der Wunsch einflussreicher polnischer Personen, diese Legionäre wenigstens auf polnischem Boden interniert zu sehen. Schon damals aber wurde in Aussicht genommen, ein anderes Lager einzurichten, weil Szczypiorno nur als Durchgangslager erbaut war und für einen Aufenthalt während eines strengen Winters nicht geeignet erschien. Die Auswahl des Lagers fiel schließlich auf die nicht benutzten früheren russischer Kaserne in Lomza. Die Einrichtung dieses Lagers namentlich hinsichtlich der Sicherheitsvorrichtung – nahm infolge der geringen zur Verfügung stehenden Hilfskräfte lange Zeit in Anspruch und kam Mitte Dezember zur Abschluss.

Die beidem in der Presse starb entstellten Vorfälle im Lager Szczypiorno:

1) Bald nach der Internierung der ehemaligen Legionäre wurde bekannt, dass viele Leute, die kommandiert, krank oder beurlaubt gewesen, gar nicht gefragt worden

waren, ob sie den Eid leisten wollten. Es wurde deshalb eine Liste dieser Leute, di sich nachträglich sofort zur Ablegung des Eides verpflichteten, eingefordert. Es meldeten sich etwa 300 Mann. Zur genauen Prüfung dieses Eidbereitens wurde am 9 Oktober eine Kommission von einigen polnischen und einem polnischen sprechenden deutschen Offizier nach Szczypiorno entsendet. Die Ankunft dieser Kommission war bald im Lager bekannt geworden und hatte den erwarteten und beabsichtigten Erfolg, dass sich 1080 Mann zum Eid meldeten. Die Kommission hatte sich zunächst in Ausführung des Befehls, nur das auf der ersten Liste stehende Eidbereiten abzufordern, der Annahme einer größeren Zahl widersetzt. Die Szenen, die sich aber im Lager abspielten, bewogen sie leider, alle Herbeigeströmten nach dem Truppenübungsplatz Ostrow zu senden. Die radikalen Elemente im Lager hatten nämlich versucht, das Eidbereiten mit Gewalt zurückzuhalten. Die dadurch hervorgerufenen Tumulte arteten in wüste Schlägereien und Beschimpfungen der polnischen Offiziere und des polnischen Geistlichen aus. Schließlich flüchtete eine große Menge derer, die allmählich auch zu der Einsicht gekommen waren, lieber den Eid abzulegen aus Angst vor den Terroristen und durchbrach die Absperrung des Lagers. Sie zurückzujagen vermochte die Kommission nicht über sich zu gewinnen.

In Ostrow wurden die dorthin überführten 1080 Legionäre während einer Zeit von 3 Wochen scharf exerziert und in anstrengendem Dienst geprüft. Es wurden von ihren Kameraden selbst 50 als politisch verhetzte Agitatoren angegeben und nach Szczypiorno zurückgebracht, 250 Dienstuntaugliche entlassen, 20 zum Arbeitsdienst in dem von polnischen Truppen besetzten Lager Zegrze herangezogen, 80 bisher noch nicht eingestellt und der Rest von 680 nach einmonatiger guter Führung vereidigt und in die polnischen Verbände eingestellt. Die Führung dieser Leute ist nach wie vor musterhaft zu nennen.

2) Die vielen Unbotmäßigkeiten und Betrügereien der in Szczypiorno zurückgebliebenen ehemaligen Legionäre veranlasste die Kommandantur den Befehl zu geben, dass die Internierten Nummern anzulegen hätten. Bei der Beaufsichtigung, den ständigen Fluchtversuchen, vor allem aber um das Essen ordnungsgemäß zu verteilen, musste die Lagerkommandantur zu diesen Mittel greifen. Die geringe Bewachungsmannschaft sollte in ihrer Arbeit entlastet werden, die Legionäre selbst vor den betrügerischen Versuchen der eigenen Kameraden bei der Essenausgabe geschützt werden. Dieser Befehl erregte einem Sturm der Entrüstung und veranlasste die Legionäre einem Hungerstreik in Szene zu setzen, den sie 3 Tage durchführten. Die Kommandantur hatte keine Veranlassung, den sich in unflätigster Weise benehmenden Internierten nachzugeben und setzte ihren Befehl durch. In den großzügig angelegten Kasernen in Lomza ist die Maßnahme des Tragens der Nummer nicht mehr erforderlich, es ist vom Generalgouvernement befohlen worden, dass Nummer Karten ausgegeben werden, die, in der Tasche getragen.

Allen böswilligen Entstellungen, die sich mit dieser Angelegenheit befassen, zu begegnen, lohnt es nicht der Mühe. Die polnische Phantasie hat diese Dinge gründlichsten zu entstellen gewusst.

Das Generalgouvernement sieht in Ruhe der nächsten groben Entstellung entgegen, die Termin massig Anfang Januar auftreten wird.

Von den in Szczypiorno internierten ehemaligen Legionären sind im Laufe der letzten Monate etwa 350 Minderjährige, d.h. solche, die am 1. Juli d.J. noch nicht

19 Jahre alt waren, ferner 80 Kranke und Dienstuntaugliche und schließlich 170 auf Grund eingehend geprüfter Reklamationsgesuche entlassen worden. Von den letzteren wurden nur diejenigen berücksichtigt, welchen schwersten häuslichen Missständen wirtschaftlicher Art. erkennen ließ und welche durch die Bürgerschaft einflussreicher polnischer Personen unterstützt wurden.

Nach Fertigstellung des Internierungslagers in Lomza wurden am 15. und 16. Dezember 1750 Legionäre in 2 Transporten von Szczypiorno dorthin überführt. Die Bewachung der Transporte wurde von Mannschaften der Ersatztruppe Warschau und einigen polnischen Feldgendarmen ausgeführt. Infolge der langen, 36 Stunden betragenden Bahnfahrt, der in den Personenabteilen herrschenden Dunkelheit und der häufigen Aufenthalte auf freiem Felde ist es circa 50 Legionären gelungen, zu entfliehen. Nur einer von ihnen konnte nachweislich bei seinem Fluchtversuch erschossen werden. Die Führung der ehemaligen Legionäre in Lomza hat bisher zu keinerlei Ausstellungen Veranlassung gegeben. Die Leute zeigen sich willig und diszipliniert.

Auch heute noch besteht die Gefahr, dass diejenigen Legionäre, welche der sozialistischen Idee unbedingt ergeben sind und ihren Standpunkt nicht aufgeben werden, nach ihrer Freilassung politische Unruhen im Lande erregen und auch wohl Sabotage an Eisenbahnen, Munitions- und Proviantdepots anrichten können. Aus diesem Grunde steht das Generalgouvernement nach wie vor auf dem Standpunkt, Entlassungen nur nach dem bisher geübten Verfahren vorzunehmen.

Das polnische Volk sieht in den ehemaligen Legionären nur diejenigen, welche bei noch ungeklärter Lage im Anfang des Krieges für die Befreiung ihres Vaterlandes ausgezogen sind, und Freiheit Helden und Märtyrer und will die Beweggründe, die zu ihrer Gefangennahme geführt haben, nicht verstehen. Alle Einwände, dass diese Mannschaften ihrem Vaterlande durch die Verweigerung der Vereidigung auf das Königreich Polen unendlich geschadet haben, lässt die breite Menge nicht gelten. Die Regierung aber, die stets die Wünsche des Volkes sich zu eigen macht und allen Parteien gerecht werden möchte, trägt durch die Versorgung der internierten Legionäre mit Liebesgaben und sogar durch die Verherrlichung ihrer Leiden dazu bei, aus den eidverweehrten Märtyrer der guten Sache zu machen.

Auffallend ist, dass die Pollen den Offizieren polnischer Herkunft, die ebenfalls Ablegung des Eides verweigerten, nicht dasselbe Mitgefühl entgegen bringen, wie den Soldaten. Es hatte circa 180 Offizieren die Eidesformel verworfen und daraufhin vom Kommando der polnischen Legionen den Befehl erhalten, sich in Benjaminow bei Jablonna als interniert zu melden.

Etwa $\frac{3}{4}$ von ihnen kamen diesem Befehl nach, der Rest floh, wahrscheinlich in das österreichische Okkupationsgebiet. Wenn nun auch diese Offiziere reichlich durch öffentliche Fürsorgekomitees unterstützt werden, so hat eine nachdrückliche Verwendung für ihre Freilassung von Seiten des Regentschaftsrats noch nicht stattgefunden. Wohl ist der Wunsch geäußert worden, doch den unter den Offizieren befindlichen Ärzten die Ausübung ihres Berufes als Landärzte zu gestatten, da der Mangel an geeigneten Kräften sehr fühlbar sei; die Ärzte haben aber einmütig erklärt, keine andere Behandlung als die ihren Kameraden zu teil werdende für sich verlangen zu wollen.

Bezeichnend für den Fanatismus eines Teils der ehemaligen Legionsangehörigen ist es, dass einige Offiziere als Gemeine verkleidet, an der Überführung nach

Szczypiorno seinerzeit teilnahmen, um die Agitation in der Truppe wach zu halten. Sie wurden bald erkannt und ebenso wie die Haupträdelsführer in Offizier Lager Benjaminow in Lagern im Innern Deutschlands untergebracht.

AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M94 (*Reichsamt des Innere, Das Polnische Heer 1914-1918, Band I, Specjalia 19831*), k. 213-215v, oryg., mps.

Nr 81

[Po 1918], b.m. i d.d., [Piotrków Trybunalski]. – *Sprawozdanie Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie*

Wobec wywiezienia do obozu jeńców Komendanta Piłsudskiego i niezaprzyjęzonych legionistów w lipcu 1917 roku powstała konieczność zorganizowania pomocy dla internowanych w Szczypiornie. Zarząd Ligi próbował stworzyć Komitet lecz zebranie, w tym celu zwołane, oświadczyło się za przekazaniem pracy Lidze, obiecując poparcie materialne. jakoż istotnie zorganizowana zbiórka na ten cel przyniosła poważną sumę i każde w ogóle przedsięwzięcie, urządzane w celu przysporzenia funduszków – spotykało się z życzliwym poparciem społeczeństwa.

Praca dla internowanych szła w dwóch kierunkach: wysyłania pieniędzy do obozów jeńców i opieki nad uciekinierami, których zwłaszcza początkowo bardzo wielu przechodziło przez Piotrków.

Pieniądze były wysyłane początkowo na ręce Ligi Kobiet lub Komitetu Opieki nad Jeńcami w Kaliszu do ich rozporządzenia, następnie po otrzymaniu, że w Łomży utworzyło się specjalne Koło Samopomocy Piotrkowian – pieniądze przesyłane były na ręce przewodniczącego Koła, który za każdym razem przysyłał pokwitowanie z otrzymanej sumy.

Jako podziękowanie za opiekę Piotrkowianie przysłali nam artystycznie wykonany adres oraz fotograficzne odbitki tegoż i swoje fotografie na kartach.

Pieniądze były wysyłane do Szczypiorna 3 razy, do Łomży 7 i do Werl 1 raz – ogółem koron 4135,40, rubli 227,10 i marek 304.

Opieka nad uciekinierami polegała na dostarczeniu im noclegów, ubrania, pożywienia, legitymacji i pieniędzy na drogę.

Mieszkań przeważnie udzielały członkinie Ligi, zwłaszcza panie: dr Bondy'owa, Sapińska, Zychowska, Osuchowska, Zielińska, Grabowska.

Bielizny dostarczała sekcja intendentury lub magazyn Ligi. Wydano: 109 koszul, 88 par kalesonów, 43 pary onuc, 2 pary skarpetek, 4 szaliki, 2 pary zarękawków, 1 parę rękawiczek. Ubrania zbierane były wśród znajomych, częścią nabywane na gotówkę. Pożywienie wydawała za okazaniem „Gospoda Ludowa”.

Dokładnych danych co do ilości ludzi, którzy się przesunęli przez Piotrków nie mamy, z powodów bowiem konspiracyjnych nie prowadziłyśmy kontroli. Mniej więcej można obliczyć ich na 120-150 w ciągu pierwszych kilku tygodni po przewiezieniu ich do Szczypiorna. Następnie przemykali się pojedynczo. Gdy zaś Haller przedostał się z częścią Legionów do Rosji, a pozostałych Austriacy internowali w Huszt znowu przez czas pewien licznie się zjawiali – wtedy jednak nie tylko Liga, ale i specjalnie powstały przy Departamencie Opieki Komitet Pomocy dla Jeńców w Huszt udzielał im zapomóg. Z pośród uciekinierów,

kilku pozostających dłużej w Piotrkowie otrzymało posady, niektórzy wstąpili do Polskiej Organizacji Wojskowej.

Sekcja zajęła się również poinformowaniem rodzin internowanych legionistów z Piotrkowa i okolic o możliwości składania podań w celu uwolnienia ich z obozów. W tym celu rozsyłane były zawiadomienia, następnie zaś udzielano zgłaszającym się bardzo licznie rodzinom informacji dotyczących formy podania. Dwukrotnie Komisja dla Spraw Jeńców przy [Tymczasowej] Radzie Stanu kazała czynić poprawki w podaniach i przedstawiać różnego rodzaju zaświadczenia i metryki. Trzy razy więc trzeba było zbierać, a najczęściej pisać i przesłać owe podania. Niestety rezultaty tej pracy były bardzo nikłe – uwolniono jedynie małoletnich. W ten sposób Sekcja pisała i wysyłała podania 58 rodzinom, pośrednicząc przy przysyłaniu listów i pieniędzy. Do Sekcji należały panie: Bondy`owa, Wolska, Sapińska, Zychowska, Osuchowska, Nakonieczna, K. Grabowska i W[anda] Grabowska.

APPT, *Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie*, sygn. 2, s. 104-105, oryg., mps.

Nr 82

1921, Warszawa. – *Sprawozdanie z wyników dochodzeń przeprowadzonych przeciwko byłym okupantom w przedmiocie naruszenia przez nich przepisów prawa i zwyczajów wojennych (fragment)*

[...] VI. Były dowódca Obozu jeńców i internowanych w Szczypiornie, ppłk. baron von Oyenhausen, iż jako dowódca Obozu jeńców i internowanych w Szczypiornie, z mocy swego urzędu obowiązany do przestrzegania i czuwania nad tym, by warunki pobytu jeńców i internowanych w Obozie, pod względem zaopatrzenia, umieszczenia, higieny etc. odpowiadały warunkom ludzkiego obchodzenia się oraz by wolność osobista tychże nie była ograniczoną w inny sposób, jak tylko obowiązkiem niewydalania się poza oznaczone granice, wbrew temu obowiązkowi oraz art. 4-9 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, przysługującej mu w stosunku do jeńców internowanych, jako jego podwładnych, władzy świadomie nadużył, a to w ten sposób, że jeńcom i internowanym z rozmysłem i pełną świadomością skutków swego postępowania, których wywołanie było przez niego zamierzone, należnych im w ramach artykułu 4-9 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej, uszanowania ich godności osobistej, swobody ruchu, pomieszczenia, żywności i opieki lekarskiej odmówił i to w tym stopniu, iż umieszczeni w pozostającym pod jego dowództwem obozie jeńcy i internowani, odnosili szkodę na czci, zdrowiu i życiu. [...]

F. Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie.

1. Umieszczenie w obozie.

Słusznie twierdził, prezydent policji w Łodzi von Oppen, w swym sprawozdaniu do generalnego gubernatora von Beselera, w dniu 10-go marca 1916 r. (vide „geneza rozporządzenia o wstręcie do pracy” niniejszego sprawozdania), iż gorszym od więzienia jest obóz jeńców, i że ludność okupowanego kraju tego środka prewencji nadzwyczajnie się obawia. Pobyt bowiem w obozie jeńców urągał nie tylko wszelkim pojęciom o szanowaniu godności ludzkiej, był nie tylko zaprzeczeniem praw człowieka do życia, lecz był jednym i nieustającym pasmem męczarni i tortur, był jednym łańcuchem udręki fizycznej i moralnej.

Człowiek, którego odesłano do obozu jeńców był tym samym skazany na powolną, ale niezawodną śmierć.

Jeśli „utrzymanie jednego żołnierza w polu lub też Niemca w kraju znaczyło więcej, niż cała ludność okupowanego kraju”, to co wobec tego mogło znaczyć zdrowie, życie lub cześć tej jednostki, która w boju jako przeciwnik podniosła rękę na Niemca lub też dla celów i działań niemieckich w okupowanym terytorium była szkodliwą?

Jeniec czy internowany był tylko niepotrzebnym balastem dla Rządu, czy też armii niemieckiej, troski przeto i starania się o niego musiały stać na ostatnim planie. Dotyczyło to tak zdrowia, życia, czci, jak również zaspokojenia jego potrzeb duchowych.

Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie pod tym względem nie stanowił wyjątku. Wedle pierwotnego założenia był on przeznaczony na umieszczenie w nim jeńców rosyjskich, którzy też własnymi rękoma go zbudowali, później atoli umieszczano w nim także i internowanych Polaków, w szczególności zaś w latach 1917 i 1918, gdy wojna z Rosją się skończyła, a ilość jeńców rosyjskich umieszczonych w tym obozie, tak znacznie zmalała, iż połowa obozu pozostała zupełnie wolną. Tej połowy obozu użyto na pomieszczenie internowanych, przeznaczając jeden blok dla internowanych legionistów, pozostałą zaś część dla cywilnych internowanych.

Samo wybranie miejsca pod obóz w Szczypiornie nie odpowiadało najprymitywniejszym warunkom higieny i mogło być podyktowane chyba tylko złośliwością i chęcią dokuczenia przyszłym mieszkańcom obozu. Zbudowano bowiem baraki na gruncie torfiastym, położonym topograficznie niżej od gruntów okolicznych, wskutek czego grunt jak gąbka przepuszczał wodę i nigdy go wysuszyć nie było można. Internowany przez Niemców notariusz z Warszawy Marek Borkowski zapodaje jako świadek, iż wynosił miednicę wody z baraku, która zbierała się na podłodze baraku w kałużach. „Nie obliczyłem się atoli z tym – jak powiada, iż grunt, na którym stoi barak jest torfiasty i wodę przepuszcza łatwo. Skutek tedy mojej pracy był ten, iż woda po wylaniu jej po za barak wracała z powrotem do mej ziemianki, jako do niżej położonego terenu, tak iż o wysuszeniu jej nie mogło być mowy” (Tom XII, str. 59).

Baraki były zbudowane częścią z desek, częścią zaś z okraglaków, w ten sposób, iż do połowy mniej więcej i struktury umieszczono je w ziemi, tak iż schodziło się do nich po schodkach w głąb. Internowany przez Niemców adwokat przysięgły z Warszawy Czesław Brzeziński, przesłuchany jako świadek w tej materii zeznał: „Ściany baraku miały tak wielkie dziury, względnie szpary między belkami były tak wielkie, iż można było włożyć rękę między nie na zewnątrz. Do ogrzania baraków służył piecyk żelazny, w którym się paliło raz na dzień – zimno jednak z powodu mrozu dochodzącego do 18°C było tak wielkie, iż odmroziłem sobie ręce, policzki oraz palce u nóg. Woda w kubie stale była zamrożoną, tak iż chcąc się napić wody, musiałem wpierw rozbić tafłę lodu powstałą wskutek mrozu na powierzchni kubła” (Tom XII, str. 55).

Tam gdzie więcej osób było w jednym baraku umieszczonych (miało to np. miejsce w bloku legionistów, którzy przebywali w barakach w silnych skupieniach) osadzała się para na stropie, która następnie skraplając się, kapła ludziom na głowę.

W czasie inspekcji obozu przez jednego niemieckiego generała żalili się internowani na zimno w barakach oraz wskazywali na stałą panującą u nich wilgoć, a wówczas inspektor obozu jeńców dał następującą radę żalącym się: „wietrzyć, nie oddychać, a nie będzie pary” (świadek Artur Maruszewski, Tom XII, str. 17).

Rodzaj i sposób umieszczenia internowanego w baraku zależał od skwalifikowania stopnia jego szkodliwości dla Niemiec. I tak adwokat Brzeziński lub notariusz Borkowski internowani za swą szkodliwą dla Niemców działalność publicystyczną, dostali każdy z nich do swej wyłącznej dyspozycji halę na 16 kroków długą, a 10 szeroką, opalaną jednym stojącym na środku piecykiem. Jeden z nich odmroził sobie ręce, nogi i policzek, drugi 61-letni starzec, dzięki pomocy z zewnątrz na zdrowiu nie zapadał. Mniej przestępni byli umieszczani w skupieniach – bez różnicy na płeć, stopień towarzyski, stanowisko społeczne etc. Kapitan-lekarz dr. Gądek Stanisław jako świadek w sprawie tej, zeznaje: „Stosunki w bloku cywilnych internowanych były jeszcze gorsze. W bloku tym pomieszczono w jednym baraku kobiety, z obcymi mężczyznami i dziećmi, ludzi uczciwych z rozmaitymi szumowinami, w norach nieogrzewanych, bez pościeli, na oklepisu bez podłogi” (Tom XII, str. 32).

Dziewczęta publiczne odstawione z frontu z powodu ich przemęczenia, zatrzymywano w Szczypiornie dla kwarantanny i umieszczano wspólnie wśród matek, dzieci i obcych mężczyzn.

Odrębny system umieszczenia zastosowano do legionistów, którzy przybywszy do obozu w Szczypiornie w lipcu 1917 r. w liczbie około 3 tysięcy, byli umieszczeni w osobnym bloku obozu, w liczbie od 50 do 100 w jednej z sali i gdzie dostęp innym osobom był wzbroniony. Tych jakkolwiek internowanych, trzymano na prawie jeńców wojennych.

Cały blok był otoczony 2 rzędami drutów kolczastych oraz rowem. Wokoło bloku stały warty, których rzeczą było dopilnowanie, by między legionistami, a resztą obozu nie było komunikacji. Wartownik miał prawo zrobić użytek z broni, w wypadku usiłowanego przejścia przez druty. W odległości 600 kroków od zasieków drucianych, na wałach były umieszczone działa ze stałym dyżurem obsługi, na specjalnie zaś zbudowanych rusztowaniach było umieszczone karabiny maszynowe, skierowane w stronę obozu.

2. Odżywianie jeńców.

Jeśli samo pomieszczenie jeńców i internowanych w obozie było tego rodzaju, iż narażało tychże na niebezpieczeństwo chorób, to jednakowoż było ono jeszcze żadnym złem w porównaniu z utrzymaniem, dawanym jeńcom i internowanym.

Jak wysokie były normy pożywienia, ustanowione przez władze niemieckie dla jeńców internowanych z powodu całkowitego wywiezienia aktów przez okupantów ze Szczypiorny, względnie ich zniszczenia, zapodać nie można; to wszelako z całą pewnością stwierdzić można, iż normy żywnościowe, nie zostały nigdy w całej mierze wydawane jeńcom lub internowanym – a następnie, że pod względem jakościowym pożywienie było najlichszego gatunku. To twierdzenie opiera się na zeznaniach licznych przesłuchanych świadków, z których każdy w tej materii zapytany ma tylko jedną odpowiedź, jak że było ono marne, okropne, niewystarczające, wstrętne, nieludzkie etc.

Świadek Czesław Brzeziński – adwokat przysięgły z Warszawy, zapodał: „Jedzenie było wprost straszne. Dla braku tłuszczów zwierzęcych, dawano do zupy tłuszcze mineralne, ja czułem naftę w zupie. Kolor zupy był czarny; zmuszony głodem do jedzenia, siedłem w ciemne miejsce baraku, by nie widzieć koloru zupy, nos zamykałem palcami i w ten sposób jadłem. Po zjedzeniu czułem szalone palenie w żołądku, piłem tedy lodowatą wodę z kubła. Z powodu wyczerpania fizycznego widziałem wypadki, iż ludzie na nogach ustać nie mogli i sunęli się na raczkach.

O ile ktoś się przewrócił, uderzenie obcasem żołdaka niemieckiego, przywracało mu równowagę. Widziałem to na własne oczy” (Tom XII, str. 56).

Świadek Wielgomas Jan urzędnik pocztowy z Warszawy, zeznał: „Jedzenie było marne. Kartofle były podawane do jedzenia nieobierane, a nawet nieczyszczone z ziemi, tak że w zupie było zawsze wiele piasku. Tłuszcz śmierdział naftą. Z powodu tak marnego jedzenia, wielu ludzi chorowało, tym więcej, że ludzie z głodu chodzili do śmietników i wybierali stamtąd rozmaite odpadki, które jedli. Ludzie byli zieloni z głodu” (Tom XII, str. 57).

Notariusz z Warszawy, Marek Borkowski jako świadek przesłuchany, zeznał: „Jedzenie było straszne. Chleba dostawaliśmy 200 g dziennie, ale nie był to chleb, lecz jakaś masa, z której wysypywały się surowe trociny. Zupę robiono w ten sposób, iż świeżą trawę koszone na łąkach i polach, i z niej robiono zupę jarzynową. Do tej zupy dodawano krupy oblane naftą, a które Niemcy zdobyli w Rumunii, już przez Anglików i Francuzów polane naftą, by je uczynić niezdolnymi do konsumpcji. Ponieważ siedziałem sam, więc miałem dość czasu, by się przypatrzeć życiu innych osób, umieszczonych w sąsiednich barakach. Na vis a vis był barak z jeńcami rumuńskimi. Ludzie ci byli skazani na wymarcie z głodu i zajęciem moim, nad wyraz przykrym, było odgadywanie, który wpierw zginie z głodu. I myliłem się rzadko. Widziałem te mumie ludzi chodzących wokół baraku, z opuchłymi twarzami, wysuniętymi na zewnątrz orbitami oczu, jak początkowo szukali dorywczo coś do jedzenia. O ile w czasie jazdy kotła z żywnością nieco z kotła wylało się na ziemię, staczano formalne bójki o to, by zupę z piasku wylizać. Śmietnisko z odpadkami jedzenia, było „żerowiskiem” ludzi. Trawka nie mogła wyrosnąć na zagonie, gdyż ci „morituriu”¹⁸⁸ wszelką trawę z korzonkami z ziemi wyjedli. Z 80 ludzi kompanii rumuńskiej do 5 tygodni zostało około 30. Reszta zmarła z głodu” (Tom XII, str. 60).

Major WP Henryk Paszkowski zeznał: „Wyżywienie było wprost okropne; na obiad dawano zupę z rozgotowanych liści buraczanych z gotowanymi ślimakami, a mówiono, że podaje się także i żaby, otrzymywałem nadto chleb oraz namiastkę czarnej kawy na wieczór” (Tom XII, str. 30).

3. Opieka sanitarna.

Opieka sanitarna nad jeńcami i internowanymi prawie że nie istniała. Kapitan lekarz dr. Gądek jako świadek słuchany zapodał, iż zaobserwował fakt znamienny i przejmujący go zgrozą: oto rosyjscy lekarze jeńcy olbrzymią śmiertelność wśród umieszczonych w barakach, odnosili do panującego w bloku duru brzuszego, którego oficjalnie w obozie nie chciano stwierdzić. Przypominam sobie fakt – powiada on dalej w swym protokóle (Tom XII, str. 31) – iż w jednym wypadku, w którym skonstatowałem ciężką gruźlicę i prosiłem o odesłanie chorego do szpitala, tenże pozostał dalej w obozie. W innym wypadku, chorego z nowotworem w pachwinie, mimo moich przedstawień, nie przeniesiono na Izbę Chorych, lecz przez miesiąc pozostawiono w obozie.

Kapitan Polkowski Kazimierz jako świadek stwierdza iż „szczepienia ochronne przeciwtyfusowe lub przeciwcholeryczne, przeprowadzano w ten sposób, iż wstrzykiwanie odnośnych surowic dokonywano przy użyciu jednej igły dla szeregu osób

¹⁸⁸ Morituriu (łac.) – idący na śmierć.

naraz, nie odkładając igły, tak iż przenoszenie chorobotwórczych zarazków było w ten sposób zawsze możliwe” (Tom XII, str. 52).

Zaś internowany przez Niemców adwokat Czesław Brzeziński zaobserwował, iż w sąsiednim baraku, w tym samym bloku obozu, gdzie on przebywał wybuchła epidemia tyfusu plamistego. „Pomocy lekarskiej – jak zeznaje – nie było żadnej, gdyż lekarstwa, jak się wyrażano, są tylko dla bohaterów” („nur für Helden”).

Jak wyglądała kuracja w szpitalu, zeznaje świadek Borkowski: „Przytoczę jeszcze jeden przykład z Anglikiem. Był on w obozie za to, iż jako instruktor koronkarski nie chciał u Niemców przyjąć roboty, gdyż jak mówił „ja pracując w warsztacie u Niemców, oswobodziłbym Niemcom jednego rekruta”. Zapadł on na tyfus plamisty i był oddany do szpitala. Po pewnym czasie wyrzucono go ze szpitala, jako przeznaczonego na śmierć i ja spotkałem tę masę ludzką okrytą łachmanami, leżącą pod płotem. Ulitowałem się jego niedoli i przez druty kolczaste, co mogłem to mu dawałem, by go utrzymać przy życiu lub też skon jego uczynić lżejszym”.

Wszyscy w toku dochodzeń przesłuchani świadkowie, stwierdzają, iż stan śmiertelności był bardzo silny.

Generał-lekarz rosyjskiego korpusu lekarskiego jeniec dr Sawickij wyraził twierdzenie, iż w obozie jeńców w Szczypiornie cała działalność Niemców jest skierowaną ku temu, by jeńców wpędzić w gruźlicę (Tom XII, str. 16). Jest rzeczą zrozumiałą, iż uwzględnivszy warunki umieszczenia, odżywiania i opieki sanitarnej, twierdzenie to ma wszelkie cechy słuszności i w działalności niemieckiej znajduje zupełne usprawiedliwienie. Przypuszczenie to dr. Sawickija nabiera dużo cech prawdopodobieństwa, gdy przypomnimy sobie rozpowszechnianie przez Niemców nałogowego palenia opium, używania kokainy, morfiny etc. i przemykanie na front tysięcy kilogramów rozmaitych narkotyków. Tendencja tedy zarażenia gruźlicą, jak największej ilości osób, a przez to samo zgangrenowanie społeczeństwa na całe dziesiątki lat po wojnie, jest możliwą. Wykazać jej przez dane statystyczne lub dokumenta niemieckie nie można, ile że, jak już wyżej wspomniano, wszelkie akta ze Szczypiorny zostały przez Niemców częścią poniszczone, częścią zaś wywiezione.

Przeniesienie z obozu w Szczypiornej do innego obozu w głębi Niemiec poprzedzała 3-tygodniowa kwarantanna, w którym to czasie ludzi szczepiono, odwszano, ubranie dezynfekowano itd. Sposób odbywania kwarantanny tak opisuje świadek Jan Wielgomas: „Ci, którzy przebywali kwarantannę, byli umieszczeni w osobnych barakach. Na kąpiel czekało się parę godzin i to zupełnie nago, w słabo ogrzonym baraku, w czasie kąpieli ubranie było oddawane do dezynfekcji. Z dezynfekcji musiał każdy sam sobie ubranie wyszukiwać i w tym celu puszczano daną osobę do szczelnie zamkniętego pokoiku, napełnionego gazem trującym. Po trzech minutach, wychodzili stamtąd ludzie, całkiem otumanieni, poczynali płuć krwią, aby przyjść do siebie szli na śnieg całkiem nago. Ubranie nasyczone tym trującym gazem, czuć było prawie przez tydzień, co powodowało, ludzi do kaszlu i wymiotów. Ja przechodziłem kwarantannę trzy razy i od tego czasu choruję na piersi. Przedtem na piersi nigdy nie chorowałem”.

4. Obchodzenie się z jeńcami i internowanymi.

Do udręki natury fizycznej należały jeszcze udręki natury moralnej. Jeniec bowiem i internowany, traktowany był poniżej skali przyzwoitego obchodzenia się z bliznim. O uszanowaniu w nim człowieka i jego godności ludzkiej nie było mowy.

I tak: jeńców rosyjskich zaprzęgano do pługów i bron w miejsce bydła pociągowego, jeńcy całe szmaty pól udeptywali własnymi nogami, zastępując tą czynnością maszynowe funkcje walców rolniczych.

Celem poniżenie godności osobistej u internowanych legionistów, ludzi przeważnie inteligentnych i przeważnie o średnim co najmniej wykształceniu, nakazano im naszyć sobie samym numera na piersi. Epizod z naszyciem numerów, tak przedstawia ppor. Michał Tadeusz Osiński: „Kiedy przyszedł rozkaz naszycia numerów, zwróciłem uwagę dowódcy obozu, ppłk. Oyenhausenowi, że przecież nosimy mundur wojskowy armii, która dotychczas działała, jako sprzymierzeńcy Niemców, i że część oddziałów jest jeszcze czynną w tych samych mundurach, wobec czego będzie pohańbieniem munduru, naszycie na nim znamienia niewolnika. Zwróciłem mu następnie uwagę, że wielki procent internowanych legionistów otrzymał dekoracje wojenne, już to ze strony państwa austriackiego, już to ze strony samego państwa niemieckiego, więc nie wypada naszywać znaku niewolnika na lewej stronie piersi w miejscu gdzie się nosi zaszczytne wojenne odznaczenia.

Podpułkownik Oyenhausen przekonał się, że między internowanymi legionistami jest rzeczywiście bardzo dużo dekorowanych, wobec tego zmienił rozkaz o tyle, że kazał naszyć numery na lewym ramieniu, zamiast na lewej piersi. Ponieważ stanowczo sprzeciwiliśmy się naszyciu numerów, ppłk. Oyenhausen kazał otoczyć blok batalionem żołnierzy, przy których asyście jeńcy z obozu rosyjskiego przyszyli każdemu z internowanych numer. Kiedy naszycie numerów było gotowe, dałem po porozumieniu się ze wszystkimi co do zgodności akcji rozkaz zerwania natychmiast numerów, co też wszyscy wykonali.

Podpułkownik Oyenhausen, dowiedziawszy się o tym, kazał zrobić zbórkę internowanych, w czasie której inspekcyjny z naszego bloku wręczył mu zebrane numery z oświadczeniem, że stanowczo na naszycie numerów się nie zgadzamy.

Wtedy ppłk. Oyenhausen zakipiał formalnie gniewem i zagroził: że nie wyda jedzenia tak długo, póki numery nie będą naszyte, mnie zaś natychmiast zaaresztował” (Tom XII, str. 42).

Rozkaz został spełniony, a jego wykonanie, przedstawia kpt. Leon Wacław Koc następująco: „Postawiono przy kuchni i przy latrynie posterunki, w niektórych barakach posterunki te umieszczono i przy drzwiach wchodowych, nie pozwalając nikomu na opuszczenie baraku. Następstwem tego było, iż niektóre baraki zostały zanieczyszczone kałem ludzkim, nie jedliśmy ani nie piliśmy wody przez półtora dnia. Po upływie tego czasu dostarczyli Niemcy do baraków po porcji kawy i chleba, poczym znowu przez dwa i pół dnia, a może tylko przez dwa dni, nie przyjmowaliśmy posiłku. Dopiero, gdy spośród towarzyszy 300 ludzi zasłało z wycieńczenia zastosowaliśmy się do zarządzeń ppłk. Oyenhausena” (Tom XII, str. 16).

W tym czasie dowództwo obozu nie dbając o pokarm fizyczny, dbało natomiast o pokarm duchowy dla opornych legionistów. Dowódca bloku legionowego kpt. Schlivitz rozdawał osobiście wśród internowanych legionistów referat, nieznanego twórcy, rozwijający myśl uczonego kościoła na temat: „Non est potestas, nisi a Deo”¹⁸⁹, mający legionistom niejako ad oculos¹⁹⁰ wykazać, że skoro wszelka władza

¹⁸⁹ Non est potestas, nisi a Deo (łac.) – wszelka władza pochodzi od Boga.

¹⁹⁰ Ad oculos (łac.) – naocznie, bezpośrednio.

od Boga pochodzi, to sprzeciwianie się dowództwu obozu, a więc władzy powołanej do naszcicia numerów jest grzechem, że skoro Niemcy są w kraju, to widocznie Bóg tak chce, a przeto woli jego nie można bezkarnie się sprzeciwiać.

W obozie wprowadzono system szpiegowski, używając do tego przeważnie Żydów, jako władających językiem niemieckim. Wśród internowanych legionistów miał on na celu wyszukanie oficerów ukrywających się pod pseudonimami w przebraniu żołnierskim. Wielu bowiem oficerów legionowych zdecydowało się dzielić los żołnierza w przebraniu żołnierskim, celem podtrzymania w nich ducha w czasie internowania. Wśród cywilnych internowanych zaś system szpiegowski miał na celu wyłapywanie zdecydowanych i prawdziwych nieprzyjaciół Niemiec, i wywiezienia ich w głąb Niemiec do obozu jeńców.

5. Utrzymanie porządku i dyscypliny.

Dla utrzymania porządku i dyscypliny wśród jeńców i internowanych miał posłużyć system kar porządkowych i dyscyplinarnych, które atoli w obozie jeńców i internowanych w Szczypiornie miały być dolegliwością specyficzną, obliczoną na bezbronnych i zmaltretowanych. Taką dolegliwością dla jeńców były np. ćwiczenia karne, o których świadek Artur Maruszewski wyraża się następująco: „Z jeńcami rosyjskimi obchodzono się jeszcze gorzej, w obozie było ich najwyżej 3 tysiące, z czego dziennie umierało około 5-ciu ludzi najczęściej wskutek wycieńczenia głodem. Tych zbiedzonych ludzi karano za łada przewinienie, ćwiczeniami karnymi całymi kompaniami. Podczas takich ćwiczeń, ci zbiedzeni i osłabieni padali ze zmęczenia – były te ćwiczenia częścią systemu stosowanego przez tego oficera (dowódcę obozu) do podwładnych mu jeńców i internowanych” (Tom XII, str. 17).

Do kar dyscyplinarnych zaliczyć się także musi tak zwane „czarne” roboty, polegające na wykonywaniu najniższych usług przez inteligentów ludziom prostym jak np. czyszczenie kloak i kanałów, mycie kotłów, zamiatanie baraków etc.

Znaną karą dyscyplinarną był również zakaz opuszczania baraku, tudzież zakaz przechadzki wokół baraku przez dłuższy okres czasu. Rozumie się samo przez się, iż dowództwo obozu stosując takie kary, jak poprzednio wymieniono, nie zrezygnowało wcale ze znanego środka karnego, jakim jest ograniczenie wolności osobistej przez areszt. Karę aresztu atoli stosowano zwyczajnie przez jego obostrzenie ciemnicą i twardym łóżem.

Świadek ppor. Michał Tadeusz Osiński opisuje historię swego dyscyplinarnego ukarania aresztem, jak następuje: „Z powodu zdarcia naszytego numeru, kazał mnie ppłk Oyenhausem aresztować. Osadzono mnie w ciemnicy w rodzaju klatki 3 i pół kroków długości i 3 kroki szerokości, gdzie przebywałem przez 2 tygodnie, otrzymując zaledwie, co trzeci dzień ciepłą strawę, a zresztą zimną kawę i chleb. W klatce tej znajdowały się szczury. Warunki pobytu w tej klatce, podobnej do hyclowskiej budy, były tego rodzaju, że kiedy po 8-iu dniach odwiedził mnie w niej ppłk. Oyenhausem, aż się sam wzdrygnął i kazał mnie przeprowadzić do innej nory murowanej, gdzie warunki były już znośniejsze.

Po dwóch tygodniach trzymania mnie w ciemnicy wypuszczono mnie, lecz osadzono nie w bloku internowanych legionistów, lecz ludności cywilnej, wśród podejrzanych o szpiegostwo, publicznych dziewczek frontowych z terenów operacyjnych oraz innej zbieraniny i dopiero na interwencję moją do przeprowadzającego

inspekcję generała jakiegoś Lotaryńczyka i na rozkaz tego, przeniesiono mnie z powrotem do bloku legionistów” (Tom XII, str. 43).

6. Kwestia odpowiedzialności.

Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie, to smutna i przykra karta z dziejów gospodarki okupacyjnej w Polsce. Złamano w tej dziedzinie nie tylko przepisy prawa wojennego, ustalającego zasady obchodzenia się z jeńcem, lecz podeptano złośliwie wrodzone prawa człowieka, jakim jest jego dobre prawo do zdrowia i życia.

W przedmiocie umieszczenia w obozie jeńców art. 4 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej stawia postulat: „jeńcy wojenni, mogą być internowani w mieście, forticy, obozie, pod warunkiem niewydalania się poza oznaczone granice; uwięzienie może być zastosowane do nich tylko jako niezbędny środek bezpieczeństwa”.

Co do utrzymania jeńców to art. 7 żąda, by jeńcy, o ile nie ma odrębnej umowy, otrzymywali to samo utrzymanie, jak wojska Rządu, który ich wziął do niewoli.

W przedmiocie zatrudnienia art. 6 żąda, by jeńców nie zatrudniano pracami zbyt uciążliwymi, by wynagrodzenie za pracę, o ile jest ona wykonaną dla państwa, stało na wysokości płac ustanowionych dla członków armii, wykonywujących podobne prace.

Konwencja genewska, nakazuje zapewnić jeńcom i internowanym należyłą opiekę lekarską w chorobie i traktowanie jeńca na równi z innym chorym.

Z powyższych przepisów żaden nie znalazł zastosowania – a jak to wyżej przedstawiono – obchodzenie się z jeńcami i internowanymi było żywym zaprzeczeniem tych zasad.

Rząd polski za to naruszenie przepisów prawa międzynarodowego czyni odpowiedzialnym dowódcę obozu jeńców i internowanych ppłk. barona Oyenhausena, którego obowiązkiem, jako organu władzy powołanego do pieczy nad należytym utrzymaniem obozu, było uwzględnienie *primo loco*, przepisów prawa międzynarodowego. Obowiązek ten wypływa nie tylko z rozwinięcia zasady prawnej, iż każdy organ władzy – powołany do spełnienia funkcji natury publicznej w zarządzeniach swych ma szanować normy prawne, przez Rząd jego ustanowione i przyjęte – lecz również z art. 4 kodeksu praw i zwyczajów wojny lądowej postanawiającego, iż jeńcy wojenni pozostają pod władzą, nie osób lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli, lecz pod władzą Rządu, który prowadzi wojnę. Podpułkownik baron Oyenhausen, jako dowódca obozu jeńców w Szczypiornie był przedstawicielem władzy rządu prowadzącego wojnę i jako taki, z tytułu mandatu publicznego, winien był działanie swe uzgodnić z przepisami prawa międzynarodowego i dbać o przestrzeganie zasad tegoż prawa, tak w działaniu własnym, jak i swych podwładnych, wobec których służyła mu władza dyscyplinarna.

Podpułkownik Oyenhausen tego nie uczynił, obowiązany do przestrzegania i czuwania nad tym, by warunki pobytu jeńców i internowanych w obozie pod względem umieszczenia, zaopatrzenia, pracy i higieny, odpowiadały warunkom ludzkiego obchodzenia się oraz by wolność tychże nie była ograniczoną w inny sposób, jak tylko obowiązkiem niewydalania się poza oznaczone granice, temu obowiązkowi nie uczynił zadość i w tym właśnie zaniedbaniu leży jego вина.

Zaniedbanie to było rażące i świadome. Wszyscy w dochodzeniach przesłuchani świadkowie zgodnie wyrażają twierdzenie, że doła ich jako jeńców i internowanych byłaby o dużo lepszą i znośniejszą, gdyby ppłk. Oyenhausen chciał tylko przychylnie ich traktować. Podpułkownik Oyenhausen, jak twierdzą świadkowie, był jednak

„człowiekiem złym”. Świadkowie internowani legionści utrzymują, iż gdy ich przedstawiciel zwrócił się do ppłk. Oyenhausena w sprawie naszywania numerów, ten w ogóle ich nie przyjął i mówić z nimi nie chciał. Podpułkownik Oyenhausen widząc, iż komendant bloku legionowego mjr. Kaupisch odnosi się do internowanych legionistów przychylnie i ceni w nich nie tylko mundur żołnierski, ale także ideę pod której sztandarem służyli, spowodował jego usunięcie z obozu, jako człowieka miękkiego, mało energicznego, zastępując go kpt. Schlivitzem, będącym ślepyim narzędziem jego woli i który właśnie zgodnie z wolą ppłk. Oyenhausena wydał zarządzenie ustawienia posterunków w barakach, nie pozwalając internowanym opuścić tegoż dla załatwienia fizjologicznej potrzeby lub też celem napicia się wody, by ugasić pragnienie wywołane głodem.

Naruszenie przepisów o traktowaniu jeńców było podeptaniem nie tylko oddzielnych przepisów względnie instrukcji, lecz przed wszystkim podeptaniem wrodzonego instynktu ludzkiego oraz przyniesionych ze sobą na świat pewnych kategorii etycznych i moralnych. Bo pod te kategorie tylko należy i musi się podciągnąć ćwiczenia karne kompaniami jeńców ledwie trzymających się na nogach, wpręganie jeńców do pług lub brony, wyrzucenie chorego człowieka na śmietnisko, umieszczenie dziewcząt publicznych z matkami i nieletnimi dziećmi, zakaz opuszczania baraku dla załatwienia fizjologicznej potrzeby.

Traktowanie jeńców i internowanych, podyktowane było tedy tylko złą wolą i złośliwością tego, w którego rękę spoczywała piecza o dolę jeńca i internowanego. Dla zastosowania tych i podobnych środków „konieczność wojenna” mająca stać ponad prawo wojenne, nie stwarza oparcia i takich sposobów traktowania bliźniego nie uzasadni.

Obóz jeńców i internowanych w Szczypiornie stwarzał nieznośne warunki bytu dla jego mieszkańców, był zaprzeczeniem praw ludzkich do zdrowia, życia, czci i godnego obchodzenia się z bliźnim, i dlatego też miał słuszność prezydent policji w Łodzi von Oppen utrzymując, iż ludność polska bardziej niż głodu i moru obawia się obozu jeńców.

Sprawozdanie z wyników dochodzeń przeprowadzonych przeciwko byłym okupantom w przedmiocie naruszenia przez nich przepisów prawa i zwyczajów wojennych, Warszawa 1921, s. 10-11 i 94-99, druk samoistny.

Nr 83

1927 czerwiec 15, Kalisz. – Umowa na zbudowanie pomnika legionistów w Szczypiornie

Umowa¹⁹¹

Dnia 15 czerwca^a 1927 roku zawarta została umowa pomiędzy panem Stefanem Zalwertem a Komitetem Budowy pomnika następującej treści:

1. Pan Stefan Zalwert obowiązuje się zmontować pomnik z materiału dostarczonego przez Komitet według wskazówek sekcji technicznej z dopasowaniem ściśle do pionu, poziomnicy i zaklinowaniem.
2. Płyty wraz z żebrami przed zmontowaniem muszą być starannie oczyszczone ze rdzy i pokryte dostarczonym przez Komitet smarem.

¹⁹¹ Umowa została podpisana przez: S. Zalwerta i inż. J. Lipskiego, trzeciego podpisu nie odczytano. Nie określono w niej wynagrodzenia za postawienie pomnika.

3. Obowiązujący termin zupełnego wykończenia zmontowania pomnika, zdjęcia rusztowania i uporządkowania materiału do dnia 25 lipca 1927 roku włącznie. Za każdy przeterminowy dzień następuje kara kontrawencyjna¹⁹² w wysokości zł 100,00 (sto).
4. W razie stwierdzenia przez sekcję techniczną, że tempo robót jest zbyt powolne, wykonawca zobowiązuje się na żądanie sekcji technicznej wykonywać roboty na dwie lub trzy zmiany.
5. Jako częściową gwarancję zachowania terminu prekluzyjnego i nieuszkodzenia materiału pan Stefan Zalwert składa weksel w wysokości zł 500, bez wystawienia terminu.
6. Warunki płatności: w każdą sobotę płatna będzie suma odpowiednio do ustawionych i odebranych kompletnie kondygnacji licząc $\frac{1}{5}$ całej sumy za każde piętro, reszta należności po ukończeniu robót i sprawdzeniu przedstawionych rachunków.
7. Odpowiedzialność prawną i materialną za mogące zdarzyć się wypadki ponosi całkowicie pan Stefan Zalwert. Na niniejszej umowie skasowano stempla w wysokości zł ...^b.

APK, Akta miasta Kalisza, sygn. 209, s. 35, oryg., mps.

^a Data skreślona, nad nią ołówkiem nadpisano: 2 lipca; ^b Nie wypełniono.

Nr 84

1927 czerwiec 26¹⁹³, Kalisz. – Akt erekcyjny pomnika¹⁹⁴ legionistów w Szczypiornie

...Nie Polski chwała go ongiś wznosiła, lecz Jej wrogowie i katy...

Nie ludu wdzięczne ręce, lecz car moskiewski Mikołaj I-szy ku pamięci i potwierdzeniu przymierza, zawartego pomiędzy carem Aleksandrem I-szym a Fryderykiem Wilhelmem pruskim, przymierza „Świętego” przeciw Napoleonowi, przymierza, co uwieńczone zjazdem Mikołaja i Fryderyka w Kaliszu Roku Pańskiego 1835-go, Polskę na długo pierścieniem niewoli skuło i przygnębienia jadem poiło. Stał od 1841 roku na placu Ś-go Józefa w Kaliszu, w sercu grodu prastarego Piastów, w cesarskie orły ozdobny, sprawiedliwości i losom urągając, na killkunastu pokładach kamiennych wsparty, w żelazie ciężkim odlany. Na nim widniał napis w języku rosyjskim: „Da błogosławił Bóg drużbie Rossji z Prussiej dla mira i błogodienstwija oboich narodów i na strach obszczim ich wragam”¹⁹⁵.

I oto przyszła wielka walka narodów...

Pękły więzy wiekuistych przyjaźni i „świętego” ongiś przymierza.

Synowie ziemi polskiej, w męce, trudzie i krwi, walczący w pierścieniu wrogów i wśród rodaków zdumienia, legionów polskich szarzy żołnierze, przemocy ulegając, jednak przysięgi Niemcom odmówili i w obozie jeńców w Szczypiornie osadzeni zostali.....

¹⁹² Kontrawencja (łac.) – przekroczenie jakiegoś prawa, ustawy, umowy.

¹⁹³ Data poświęcenia kamienia węgielnego i umieszczenia w fundamencie aktu erekcyjnego. Odświeżenie pomnika miało miejsce 7 VIII 1927 podczas Zjazdu Legionistów.

¹⁹⁴ Do budowy pomnika użyto metalowych części obelisku odsłoniętego w 1841 w centrum Kalisza, upamiętniającego zjazdu władców Rosji i Prus w 1813 i 1835, rozebranego w maju 1927 (zob. ilustr. nr 90 i 92).

¹⁹⁵ Da błogosławił Bóg drużbie Rossji z Prussiej dla mira i błogodienstwija oboich narodów i na strach obszczim ich wragam (ros.) – Niech Bóg błogosławi przyjaźni Rosji z Prusami dla pokoju i dobrobytu obydwu narodów i na postrach ich wspólnych wrogów.

A wraz z nimi – inni w obozach: Beniaminowa, Zegrza, Marmaros-Sziget, Husztu, Rastattu i dalszych z wodzem swym Józefem Piłsudskim, więzionym w Magdeburgu na czele.

Lecz został posiew krwi, wolności zew i dumy...

Naród zdobył niepodległość i bronił Jej dalej...

I zmienną losów koleją opadły carskie orłów korony, a rodacy w hołdzie bojownikom o wolność, pierwszym Odrodzonej Polski żołnierzom i Organizacji Wojskowej, pomnik ów dawny z Kalisza do Szczypiorna przenieśli, do miejsca, gdzie walczył już tylko duch umęczony swym wysiłkiem nadziei i wiary, swą dumą polską, a ziemi ojczyznej umiłowaniem.

Stanął w obliczu dawnej granicy, dziś tylko w pamięci pozostałej, stanął jako symbol zjednoczenia Synów Ojczyzny z wszystkich Jej dzielnic i ku pohańbieniu Jej ciemieźców.

Działo się to Roku Pańskiego tysiąc dziewięćsetnego dwudziestego siódmego, a od wskrzeszenia Polski Niepodległej dziewiątego, w dziesięcioletnią rocznicę Szczypiorna, za Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora Ignacego Mościckiego, Premiera Marszałka Józefa Piłsudskiego, Marszałków Sejmu i Senatu – Rataja i Trąmpczyńskiego, Wojewody Łódzkiego Władysława Jaszczółta, Starosty Kaliskiego Antoniego Potockiego i Prezydenta miasta Kalisza – Mieczysława Szarrasa.

Poświęcenia pomnika dokonał 26 czerwca 1927 roku Proboszcz Parafii Dobrzec Wielki, ks. kanonik Ewaryst Hornowski, w obecności Komitetu Wykonawczego budowy pomnika z honorowym przewodniczącym panem Wojewodą Łódzkim Władysławem Jaszczółtem na czele, w osobach: Mieczysława Szarrasa – przewodniczącego, Kazimierza Szoltza – zastępcy przewodniczącego, Stefana Koryckiego – sekretarza, członków: Brokmana Jakuba, Dreszera Alfreda, Mieczysława Michalskiego, Jana Motylewskiego, Antoniego Potockiego, Stefanii Zakrzewskiej.

Sekcji Finansowej: Jana Motylewskiego – przewodniczącego, Zygmunta Grossa, Mieczysława Janaszewskiego, Jana Kindlera, Marii Knychalskiej, Stanisława Orła, Aleksandra Ulrycha, Stefanii Zakrzewskiej.

Sekcji Technicznej: Kazimierza Szoltza – przewodniczącego, Brokmana Jakuba, Bujnickiego Ignacego, Jana Kotlarewicza, Kazimierza Laskowskiego, Józefa Lipskiego, Alberta Nestrypke^a, Ignacego Zaborowskiego oraz zaproszonych gości i licznych mieszkańców Kalisza i okolic.

Roboty podług projektów Komisji Technicznej wykonali:

Betonowe: J[ózef] Prochaska z Poznania,

Ślusarskie: Stefan Zalwert, mistrz cechowy z Kalisza,

Ciesielskie: Drehlich, przedsiębiorca z Kalisza,

Zdobnicze według projektów prof. Jastrzębowskiego z Warszawy.

APK, Akta miasta Kalisza, sygn. 209, s. 38-39, kopia, mps.

^a W oryg.: Nestripke.

Nr 85

1932 listopad 25, Kalisz. – Rozkaz nr 115 Komendanta Policji Państwowej Powiatu Kaliskiego komisarza Franciszka Nowaka w sprawie służby w czasie przenoszenia szczątków legionistów z cmentarza w Szczypiornie do Mauzoleum w Kaliszu

W związku z uroczystością przeniesienia zwłok więźniów legionowych ze Szczypiorna do Kalisza, zarządzam poniższą służbę dla Komisariatu, Wydziału Śledczego, biura Komendy Powiatowej i posterunków Policji Państwowej w powiecie.

Dnia 26 listopada 1932 r.

Godzina 8 rano: zbiórka w Komisariacie, na którą stawia się: 2 plutony Komisariatu, dzielnicowi i pracownicy kancelarii Komendy Powiatowej Komisariatu i Wydziału Śledczego.

Z ogólnego stanu wyznaczyć normalną służbę, dzielnicowych wysłać na dzielnicę celem dopilnowania stanu sanitarnego, wydzielić 18 posterunkowych pod komendę st. przod. Borowskiego z pozostałych stworzyć pogotowie Komisariatu.

Godz. 9-ta rano: zbiórka na posterunku Policji Państwowej w Szczypiornie dla szeregowych posterunku i oddziału st. przod. Borowskiego.

Przod. Andrzejewski, komendant posterunku Policji Państwowej w Szczypiornie z 6-ciu posterunkowymi będzie regulował ruch kołowy i pieszy na szosie w Szczypiornie podczas uroczystości na tamtejszym terenie; st. przod. Borowski z pozostałymi posterunkowymi utrzyma porządek w czasie ekshumacji zwłok i podczas mszy św. oraz w czasie eksportacji zwłok ze Szczypiorna do Kalisza. Przy ul. Dworcowej posterunek Szczypiorno wycofuje się.

Komisariat Policji Państwowej w Kaliszu zamknie wyloty poprzecznych ulic na przestrzeni od ul. Dworcowej do kościoła św. Józefa w czasie eksportacji zwłok przez miasto. W tym czasie ruch kołowy na wymienionej trasie należy kierować w boczne ulice.

Przed nadejściem konduktu żałobnego do kościoła św. Józefa należy zamknąć kordonem policji i Strzelca¹⁹⁶ część placu przed kościołem Św. Józefa, nie dopuszczając w to miejsce publiczności, prócz tej, która ma zaproszenia na uroczystość.

Służba śledcza

Godzina 9-ta rano: Pan Kierownik Wydziału Śledczego deleguje do Szczypiorna 2 wywiadowców na obserwację elementów wywrotowych; służba tych wywiadowców będzie trwać od godziny 10 do końca uroczystości w Szczypiornie.

W czasie przejścia konduktu przez miasto, poczynając od ul. Dworcowej, wszyscy wywiadowcy Wydziału Śledczego pełnią służbę obserwacyjną. Rozstawieniem posterunków służby śledczej w kondukcie pogrzebowym zajmie się pan Kierownik Wydziału Śledczego.

Dnia 27 listopada 1932 r.

Godzina 8 rano: zbiórka w Komisariacie plutonu służbowego, dzielnicowych, pracowników kancelaryjnych biur Komendy Powiatowej, Wydziału Śledczego i Komisariatu. Na zbiórkę tę poszczególne posterunki z powiatu delegują: Szczypiorno 2-ch szeregowych, Błaszk 1 szeregowego, Iwanowice 1, Staw 2, Ceków 2, Godziesze 2, Brzeziny 2 i Koźminek 3 szeregowych. Delegowani zameldują się z karabinami.

¹⁹⁶ Chodzi o członków Związku Strzeleckiego.

Komisariat wyznacza normalną służbę, dzielnicowi dopilnują na dzielnicach stan sanitarny miasta, pozostali szeregowi w rezerwie pod komendą st. przod. Borowskiego.

Godzina 12: zbiórka całego stanu Komisariatu.

Komisariat będzie miał za zadanie: utrzymać porządek na placu przed kościołem św. Józefa i wylotu sąsiednich ulic podczas zbiórki organizacji na uroczystość, następnie zamknąć plac zbiórki dla ruchu kołowego, zamknąć wyloty ulic poprzecznych na odcinku od kościoła św. Józefa na cmentarz miejski, wreszcie zamknąć pewną część cmentarza wokół mauzoleum. Szczegółowy plan tej służby Komisariat opracuje wspólnie ze mną.

Na cmentarzu należy wyznaczyć specjalny plac dla pojazdów mechanicznych i zaprzęgów.

Służbą na cmentarzu będzie komenderował pan Kierownik Komisariatu.

Pogotowie w Komisariacie pozostanie pod komendą st. przod. Borowskiego. W skład pogotowia wchodzi oddział gazowy.

Służba śledcza

Godzina 8 rano: zbiórka i wyznaczenie służby obserwacyjnej w mieście. W czasie zbiórki organizacji na placu św. Józefa, w kondukcje pogrzebowym i na cmentarzu służba śledcza pełni służbę obserwacyjną. Szczegółowy plan służby sporządzi pan Kierownik Wydziału Śledczego, po czym przedłoży mi do aprobaty.

Zarządzenia ogólne

W dniu 26 i 27 listopada br. miasto ma być dekorowane flagami, przepasanymi w żałobne kokardy.

Poczynając od godziny 10-ej dnia 26 bm. na Wartowni kolejowej Policji Państwowej pełni służbę 2 posterunkowych – jeden na peronie, drugi na podjeździe przed dworcem.

Na każdy przychodzący pociąg do Kalisza, zarówno od strony Łodzi jak i Poznania, st. poster. Mikołajczyk będzie wysyłał $\frac{3}{4}$ taksówek z miasta.

Dla pogotowia Komisariatu wskazany jest na dzień 27 listopada br. środek lokomocji w postaci półciężarowego auta.

Dnia 26 i 27 bm. szoferzy Komendy Powiatowej z autem i motocyklem pełnią służbę w Komendzie Powiatowej od godziny 8 aż do odwołania.

Wobec tego, że po uroczystości w dniu 27 bm. o godz. 19-ej w Klubie Wioślarskim odbędzie się składkowa kolacja dla uczestników zjazdu, Komisariat wystawi specjalne posterunki przed teatrem i Klubem, do regulowania ruchu kołowego.

Policjanci, pełniący służbę na dworcu i na posterunkach stałych w mieście, winni posiadać przy sobie dokładny rozkład jazdy pociągów przychodzących do Kalisza i odchodzących z Kalisza, aby móc informować pasażerów przyjezdnych o rozkładzie jazdy pociągów.

Wszyscy szeregowi Policji Państwowej, którzy będą pełnili służbę w związku z uroczystością, winni postępować taktownie, aby nie dopuścić do żadnego incydentu, a przy tym starać się jak najlepiej wykonać swoje zadanie.

Ponieważ w dniu 27 bm. jest spodziewany większy ruch na szosach podmiejskich oraz na szlaku Kalisz-Sieradz, polecam odnośnym posterunkom wysyłać w tym czasie specjalne patrole do regulowania ruchu na drogach. [...]

APK, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Kaliszu, sygn. 3, s. 270-271, kopia, mps.

3. Korespondencja prywatna

Juliusza Kamlera

Nr 86

1917 sierpień 4, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców z prośbą o wszczęcie zabiegów o uwolnienie z obozu i przestanie żywności

Kochany Tatusiu

Piszę ten list bez wielkiej nadziei, że go Tatuś otrzyma. Jeżeli się jednak przytrafi, że otrzyma Tatuś te kartki, to poproszę o następujące rzeczy:

1. Ponieważ my tu zamknięci jesteśmy tak, że ptak nawet niechętnie tędy przelatuje, nie wiemy nic co się w ogóle na świecie dzieje, tym bardziej co z nami będzie. Dlatego proszę Tatusia o udanie się na Mazowiecką 7, do komitetu opieki nad jeńcami i poinformowanie się co do tego, czy nie byłoby rzeczą możliwą wydostanie mnie stąd. O ile wiem trzeba złożyć oświadczenia, że mam zapewnione utrzymanie w domu, jako też zajęcie. Co do dalszych kroków nie wiem nic, przypuszczam jednak, że Tatuś się tam coś dowie.
2. O coś do jedzenia. To da się załatwić najlepiej przez pana Sołomowicz lub tamże na Mazowieckiej. Głównie mi chodzi o chleb [...] ^a szczególnie nam się daje we znaki i o sacharynę (na sucho). O ile oczywiście mamy być zwolnieni niedługo (a Tatuś lepiej pewnie będzie o tym wiedział niż ja), to oczywiście szkoda czegoś wysyłać.
3. Ponieważ prawdopodobną jest rzeczą, że wrócę do domu, więc proszę Janka, żeby wprowadził pewne oszczędności w noszeniu mojego ubrania cywilnego.
4. i to najważniejsze: czyby Tatuś nie mógł gdzieś wynaleźć jakiegokolwiek zajęcia dla mnie. Chodzi o to, żebym mógł się o coś zaczepić, a mając jakąś podstawę pomyśleć spokojnie o tym, co mi wypada dalej robić na świecie. To wszystko.

Wiem ile kłopotu sprawię Tatusiowi tym wszystkim, jednak proszę o to szczególnie o 1. i 4. My tu wszyscy mamy wrażenie, że o nas nikt nie wie, nikt nie pamięta. W ogóle wiara rozczarowała się ostatecznie do swojego społeczeństwa. Warunków takich podłych jak tu nie mieliśmy nigdy jeszcze (podły jest tu łagodnym określeniem), a nikt nie okazuje zainteresowania się nami. Przecież my jesteśmy ostatecznie polskie wojsko, pomimo tego, że „nie chcieliśmy przysięgać swemu królowi”. Powtarzam jeszcze raz prośby i całuję serdecznie rączki Mamusi i Tatusiowi.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028778, oryg., rkps.

^a Słowo/słowa wygumkowane.

Nr 87

1917 sierpień 8, Szczypiorno. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców
z podziękowaniem za przesłaną paczkę

Moi najdrożsi

Odebrałem wczoraj list i paczkę. Pocciwy Lorek, że zaszedł do nas chociaż w nocy. Skrzynecki i ja od dwóch z górą tygodni pierwszy raz byliśmy wczoraj wieczór syci. Pyta mi się Tatuś, czy ja nie wiem co z nami będzie? Ależ ja w ogóle nie mam pojęcia o niczym. [...] ^a Myślałem, że nasza sprawa jest na tyle aktualna, że ludzie się nią interesują, tymczasem okazuje się, że...

Za grosze serdecznie dziękuję, a chleb ten smakował niebo więcej, aniżeli najlepsze marcepany za dobrych czasów. W ogóle jeżeli co wysyłać to rzeczy kwartalnie np. chleb i chociażby tylko chleb.

No całuję rączki Mamusi i Tatusiowi. Mój żołądek poleca się kochanej pamięci. Już jeden list wysłałem kilka dni temu. Piszcie za adresem na odwrocie stronie. A dużo!

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028767b, oryg., rkps.

^a Kilka wyrazów zamazanych.

Nr 88

1917 sierpień 12, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców opisujący warunki
panujące w obozie, pomoc Komitetu Kaliskiego oraz trudne warunki nauki

Moi najdrożsi!

Już czwarty tydzień siedzimy na puszczy i jeszcze nic nie wiadomo, co z nami będzie.

Od czasu do czasu przychodzą wiadomości, to wesołe, to smutne na przemian i tym się właściwie żyje w ścisłym znaczeniu tego słowa, bo tego co nam [...] ^a bo zabraliby mi je na pewno, a tak to zarobię na tym interesie parę butów, a to dziś sporo warte.

Czy doszedł list poprzedni i kartka? Gdyby nie trudności cenzury mógłbym dużo ciekawych rzeczy opowiedzieć. Ale to nie szkodzi. Odbiję sobie to, jak się zobaczymy.

Tu gdzieś w Kaliskiem jest Jurek, prawda? Poprosiłbym o adres jego. Może mi się przyda.

Liga Kobiet Polskich w Kaliszu jest instytucją rzeczywiście godną podziwu. Kilka tych pań niesie istotną pomoc takiej masie żołądków strzeleckich. Faktycznie na każdego z osobna niewiele to wynosi i jest raczej posiłkiem duchowym, jak cielesnym; widać, że ktoś o nas jednak pamięta, troszczy się [...] ^a Wdzięczni też im jesteśmy za to, chociaż ledwie piąta część bochenka co drugi dzień wypada na człowieka. Tyle co do sprawy cielesnej.

Z wielkim trudem udało mi się wynaleźć i wybłagać fizykę i tę przerabiam, chociaż warunki są niemożliwe. Absolutny brak centymetra nawet cienia, duszność w barakach i okropne gorąco, oto okoliczności w jakich tu się znajdujemy.

Nauka oczywiście idzie jak z kamienia, bo trzeba pisać leżąc, no ale coś nie coś się robi.

Marzę o tym, żeby móc jeszcze w tym roku zacząć pracę na Jergo[?]. Żeby tylko jak najprędzej nas stąd puścili, bo trudno naprawdę wytrzymać, tym bardziej, że ma się ciągle świadomość, jak czas bezpowrotnie znika, a tu wąsy już się na dobre puszczaają.

Proszę jeszcze raz Tatusia o wynalezienie, o ile to możliwe, jakiegokolwiek zajęcia i wszystkich proszę o kilka słów dla Julka

Ośrodek KARTA, sygn. OK. 028779, oryg., rkps.

^a Kilka wyrazów zamazanych.

Nr 89

1917 sierpień 19, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców potwierdzający otrzymanie pieniędzy i paczki, z prośbą o dalsze zabiegi uwolnienia z obozu oraz wskazaniem, co najlepiej przesyłać w paczce żywnościowej

Moi najdrożsi!

Już pewnie w domu wiadomo, że otrzymałem dwa razy pieniądze i raz chleb ze szmalcem, tak że nic nie zginęło. W ostatnim liście pisze mi Tatus, że jeszcze nie było ani jednego listu. Ja już jednak wysłałem pocztą list i kilka kartek. Może nie doszły. Z listu Mamusi widzę, że Mamusia jest strasznie zmartwiona moim listem. Chciałbym Mamusię przekonać, że tak bardzo tu źle nie jest. Żyję przecież, list z sensem piszę, a to dowód, że zarówno na ciele, jak i na umyśle zdrowy jestem.

Stąd już po trochu ludzi zaczynają puszczać, ale tylko tych, którzy porobili jakieś starania w Warszawie. Jeżeliby Tatus chciał się tego spróbować, to trzeba się poinformować w biurze opieki nad jeńcami Mazowiecka 7. Jeżeliby starania miały widoki powodzenia to prosiłbym o przesłanie cywilnego ubrania, więc marynarki, spodni (od długich butów, Janek może da), koszuli, kołnierzyka, kamizeli itd., zresztą Mamusia wie czego trzeba. Ale to tylko w tym wypadku jeżeliby starania miały jakiś skutek, jeżeli nie, to ubrania byłyby tu tylko zawadą.

Listy i paczki można wysyłać pocztą adresując:

Kriegsgefangenenlager Skalmierschütz

1 pułk ułanów Legionów Polskich

Juliusz Kamler (starszy ułan)

Paczka nie może przenosić 5 kilo. Jeżeli Mamusia ma w ogóle zamiar mi coś wysłać to najlepiej napięć sucharów z chleba i to wysłać zwyczajnie pocztą, na pewno dojdzie. Kończę zapewniając wszystkich, że mam nadzieję, że to wszystko się dobrze skończy. Całuję serdecznie rączki Mamusi i Tatusia.

Julek

A proszę pamiętać o mnie.

PS W paczce nie może być listu. Na paczce musi być adres odwrotny i spis rzeczy znajdujących się w paczce. Proszę także o kawałek mydła.

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028780ab, oryg., rkps.

Nr 90

1917 wrzesień 9, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera wyrażający zaniepokojenie brakiem informacji z domu oraz z prośbą kontynuowania zabiegów o uwolnienie z obozu

Moi kochani!

Zdarza się jedna z tych okazji, które zwykle zawodzą, jednak piszę. Niepokoi mnie tylko jedna rzecz, mianowicie, że nie mam absolutnie żadnych wiadomości

z domu. Przecież poczta istnieje i funkcjonuje. Zupełnie jakby wszyscy o mnie zapomnieli.

Piszę ciągle listy jednej i tej samej treści dotąd dopóki jakiejś wiadomości nie dostanę. Piszę w każdym z prośbą do Tatusia, żeby o ile może, starał się o moje uwolnienie, oto w ten sposób, żeby się powoływać na konieczność złożenia egzaminów. Ostatecznie choć urlop dadzą. Proszę jeszcze raz najgoręcej o jakikolwiek znak, że wiecie coś o mnie. Chciałbym zresztą porozumieć się z Tatusiem w kilku sprawach, co bez nawiązania korespondencji jest niemożliwe. I jeszcze jedna rzecz. O ile będzie można, proszę o wystaranie się mi jakichkolwiek papierów, najlepiej paszportu. Może mi będzie potrzebny.

Całuję wszystkich serdecznie. Proszę jeszcze raz o znak życia.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028781ab, oryg., rkps.

Nr 91

1917 wrzesień 10, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie załatwienia uwolnienia z obozu lub urlopu, wystarania się o dokumenty tożsamości i narzekający na nudę w obozie

Moi Kochani!

Znów piszę. Tyle już tych świstków posłałem i nic, i nic, żadnej odpowiedzi. Ale piszę wytrwale może się kiedy doczekam odpowiedzi. Tymczasem słowo w słowo będę pisał to co w poprzednich listach dopóki mi nie odpisiecie.

Proszę Tatusia jak zwykle o starania o mnie. Jakiś urlop możeby się dało wykombinować na zasadzie potrzeby zdawania egzaminów czy coś takiego. Teraz jest dobry czas po temu. Jak się wkrótce nic nie wyświetli[?] z nami to zwieją niedługo. Dlatego proszę Tatusia o drugą rzecz tj. o ile to będzie możliwe o wystaranie mi się jakiego paszportu i o ukrycie tak, żeby nie było niebezpieczeństwa. Moje rzeczy trzeba bardzo troskliwie schować. Ja oczywiście tak się urządzę, żeby nie narażać domu. No ale to są względnie dalekie rzeczy, na razie proszę o staranie się o ten urlop.

My się urządzamy tu coraz lepiej. Są kursy maturalne, na które chodzę, dobrze prowadzone kursy gimnastyczne itd. Pomimo tego wszystkiego nudzi się strasznie, no i jedzenie okropne w dalszym ciągu. Co do skomunikowania się ze mną to dowie się Tatuś na Mazowieckiej 7. Jakież [?] się u nas dzieje? Czy wszyscy zdrowi? Cóż Janek z sobą robi. Mamusia zdrowa? A dziadzio?

No żegnam, a proszę pamiętać o mnie. Strasznie się tu samotnie czuję bez żadnych wiadomości.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028782, oryg., rkps.

Nr 92

1917 wrzesień 16, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców potwierdzający otrzymanie korespondencji i paczek z domu oraz z prośbą o dalsze zabiegi uwolnienia z obozu

Moi najdrożsi!

Nareszcie dostałem pierwszy list wczoraj. Wysłany 23 sierpnia przyszedł dopiero 14 września. Przypuszczam, że przez ten czas doszło kilka z tej masy listów, które wysłałem. W każdym pisałem jedno i to samo tj. prosiłem o staranie się o uwolnienie mnie stąd. Już dużo ludzi stąd wyjechało na skutek starań poczynionych. Skrzynecki też w tych dniach prawdopodobnie wyjedzie, bo starają się o niego bardzo energicznie.

Z przesyłek dostałem tylko duże. Zaraz na początku chleb ze szmalcem i 10 marek, potem znów 10 marek i niedawno teraz bochenek chleba. Wspomina Tatuś o 3 przesyłkach. Widać jedna zaginęła.

Z listu wnoszę, że Mamusia jest strasznie zmartwiona mną, a przecież tak źle ze mną nie jest, doprawdy nie ma zupełnie powodu tak martwić się. Przecież Mamusia wie, że ja zawsze sobie radę znajdę.

W danym wypadku jednak muszę się do Tatusia zwrócić o staranie się o uwolnienie mnie stąd. Wiecie, że to dość łatwo zrobić, trzeba się tylko zwrócić do generała gubernatorstwa lub na Mazowiecką 7, gdzie informują o nas dokładnie. W każdym razie mam nadzieję, że w końcu stąd wyjdę i marzę już teraz o moim pokoiku na górze, gdzie sobie dopiero odetchnę po tej dwuletniej awanturze. Piszcie i o starania proszę.

Julek

W tej chwili otrzymałem kartkę od Tatusia z dnia 7 września. [...] ^a Wiadomości cudowne. Oby starania się udały. Niech mi Tatuś wybaczy te szczyptę gorzkości w moich listach, ale to wpływ warunków miejscowych. Będę żył odtąd nadzieją. Czuję się teraz wybornie. Jestem od tej chwili wesół, zdrow i pełen wdzięczności dla Was wszystkich. Całuję serdecznie rączki Mamusi i Tatusiowi. Pamiętajcie o mnie.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028783abcd, oryg., rkps.

^a Kilka wyrazów zamazanych.

Nr 93

[1917] b.m. i d.d., Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców potwierdzający otrzymanie listów z domu oraz sugerujący ucieczkę z obozu

Moi najdrożsi!

Dwa listy dostałem. W każdym oprócz słów pociechy po 10 marek. Dziękuję serdecznie za jedno i drugie. Wiem, że teraz jest Tatusiowi bardzo trudno, tak że nie chciałbym być ciężarem jeszcze teraz, tak z daleka. O ile się sytuacja nie wyjaśni, to za dwa tygodnie, ewentualnie za miesiąc zamelduję się w domu u nas. Na wszelki wypadek, jeżeli tatuś będzie mógł się wystarać o jakie papiery (paszport) cywilne ^a to byłoby dobrze, żebym był kryty chociaż do pewnego złapania ^a [...] ^b. Poza tym proszę wynalezienie mi jakiegokolwiek zajęcia. Pisałem już o tym kilka listów, ale widać nie doszły. Tu się dość nieprzyjemne rzeczy dzieją tak, że za jakiś miesiąc to [...] ^b. Zwykłą pocztą można listy

i paczki wysyłać. Paczka do 5 kg. Jeżeli Mamusia będzie miała zamiar co wysłać to najlepiej sucharów napiec z chleba i to wysłać. No do widzenia. A piszcie.

Julek

Adres mój
Kriegsgefangenenlager Skalmierschütz
1 pułk ułanów, blok 6
Juliusz Kamler

Ośrodek KARTA, sygn. OK. 028784ab, oryg., rkps.

^{a-a} Wyrazy zmasane; ^b Wyrazy zamazane, nieczytelne.

Nr 94

1917 wrzesień 26, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie kolejnej paczki i uwolnienia z obozu

Moi kochani!

Szkoda, że ta paczka, o której Mamusia wspomina czeka na tzw. „pewną okazję”. Żadna okazja nie jest bowiem pewną, o tym i Mamusia i ja przekonaliśmy się chyba nadto dobrze. Najpewniej jest wysłać wszystko pocztą, a paczki, szczególnie z Warszawy dochodzą w 3 dni; np. ten bocheneczek chleba we 2 dni miałem. Czy Dunin był u nas? I czy wyjaśnił jak należy się starać się o uwolnienie? Ja tu oczekuję po ostatniej karcie Mamusi z 14 września uwolnienia z dnia na dzień. Oby to jak najprędzej nastąpiło, a gdyby nastąpić nie miało, to ^aproszę bardzo^a zawiadomić mnie o tym. Będzie to wielka przysługa, bo od wszystkiego złego niepewność gorsza. Nad resztą sam pomyślę.

Nic więcej nie piszę, bo Borkowski pewnie opowiedział co było ciekawego. Manius w tych dniach wyjeżdża. Nie wiem, jak ja tu sam wytrzymam. Dziękuję Zosi i Jankowi za karty. Żeby tylko częściej zdobywali się na takich kilka słów. Doskonale, że Zosia uczy się dalej.

Julek

Jeżeli Tatuś może to porosiłbym o przysłanie trochę pieniędzy, bo bez tego bardzo trudno tu żyć, chociaż niewiele.

Julek

[...]^b to tylko balast niepotrzebny. I tak się dość w domu nacierpię, jak będą musiał zrzucić mundur. Szyller się trzyma doskonale, kłania się i dziękuję za pamięć.

A tę paczkę co czeka na okazję najlepiej od razu zanieść na pocztę. Przyjdzie do mnie na pewno, a te „pewne okazje” to już ja wiem co są warte. Skrzypecki już 2 paczki pocztą odebrał i żadna nie zginęła. Poproszę o trochę herbaty, cukru lub sacharyny i trochę jakiego tłuszczu i chleba lub sucharów. Czekam niecierpliwie na list.

Julek

Proszę także o tytoń do fajki, jeżeli jeszcze jest tam w biurku zapas albo trochę papierosów.

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028785abd, oryg., rkps.

^{a-a} Podkreślone; ^b Brak początku tekstu.

Nr 95

1917 wrzesień 30, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie uwolnienia z obozu

Moi najdrożsi!

Już ogromnie dawno nie otrzymuję żadnych wiadomości z domu. Ostatnie kartki od Mamusi, Janka i Zosi otrzymałem 2 tygodnie temu i od tego czasu nic. Prosiłem w kilku już listach o napisanie, o ile mogą być skuteczne starania i w jakim terminie ich owocu mogę się spodziewać; wiem, że Tatuś też tego przewidzieć dokładnie nie może, jednak jakieś ogólne wiadomości w tej mierze chciałbym mieć. Jest to dla mnie sprawa niezmiernie ważna. ^aW każdym razie będę na tę wiadomość czekał. ^aCzy Dunin-Borkowski był u nas? Jeżeli nie był, to u niego (Kaliksta 10) można się dowiedzieć o jakiejś skutecznej drodze. Skrzynecki jeszcze nie wyjechał, ale czeka uwolnienia z dnia na dzień.

Ciekaw jestem czy poręczenie Drzewieckiego coś pomoże. Mieliliśmy tu list od jednego z uwolnionych. Píše, że te sprawy najlepiej załatwiać wprost w gubernatorstwie, u referenta od spraw jeńców.

Janek mi robi wyrzuty, że ja myślę, że nikt o mnie nie pamięta. Gdzież? Nic podobnego mi w głowie nie powstało, a że podaję adresy i sposoby o jakich wiem, to tylko dlatego, że i sam chcę się do uwolnienia. Co wiem to piszę. Zazdroszczę Jankowi tej konnej jazdy. Z jaką przyjemnością ja bym się rozkraczył na grzbiecie końskim!

Ubrania cywilnego zupełnie mi nie trzeba przysłać.

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028786abc, oryg., rkps.

^{a-a} Podkreślone.

Nr 96

1917 październik 6, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie ucieczki, czytelnictwa w obozie i stałej dostawie żywności

Moi najdrożsi!

Naprawdę mam trochę żalu do Was, że już tyle czasu (miesiąc) ani słówka nie mam z domu, chociaż ja kilka razy na tydzień piszę. ^aOstatecznie zdecydowałem się siedzieć tu dopóki nie przyjdzie uwolnienie ^a, ostateczny termin na Boże Narodzenie sobie oznaczając. Tu lada dzień mrozy się zacząć. Rano już szrony gęste bywają; życie tutaj dałoby się ułożyć, gdyby nie absolutny brak pożywienia, bo zajęcie się znajdzie, książek jest dużo i dobrych, tak że uczyć by się można, żeby jako tako zagłuszyć krzyk żołądka. Tę sprawę chciałem właśnie teraz poruszyć. Stan w jakim się teraz znajdujemy należy uważać za przejściowy i wierzę, że wkrótce zniknie. Dlatego myślę że to, o co poproszę, będzie krótko trwało. Chodzi o to, żeby zorganizować jakąś stałą^a dostawę żywności dla mnie. Tu bez tego naprawdę wyżyć trudno. Poczta paczki dochodzą bardzo dokładnie tak, że co do tego obaw żadnych nie ma, żeby miały zaginać. Tu już nie idzie o jakąś chwilową przyjemność dla mnie, jaką mi zawsze paczka robiła, ale po prostu o to, że bez tego życie tu jest naprawdę trudne. Wiem, że to zrobi różnicę Tatusiowi, ale muszę, a to krótko potrwa. Paczka, jak zauważyłem, idzie z Warszawy od 3-7 dni. I proszę o byle co, aby dość często. Co jakiś czas trochę chleba, jakiegoś tłuszczu, czasem herbaty i sacharyny lub cukru.

Wiedziecie, że gdyby mnie naprawdę nie przycisnęło nie prosiłbym o to, ale naprawdę położenie jest wyjątkowe. Do dnia dzisiejszego otrzymałem bochenek chleba i skrzynkę sucharów. To wszystko. Piszcie Mamusia, że jeszcze coś było wysłane. Już czuję jakąś „pewną okazję”, a tyle razy przed nimi ostrzegałem. To co było wysłane pocztą doszło. Chciałbym, żeby ten list jak najszybciej doszedł. Czekam na skutek z najwyższą niecierpliwością, a przynajmniej na jakiś list. Poprzednio wysłałem kilka dość szalonych listów. Ostateczna dzisiejsza decyzja: „czekam uwolnienia” przemogła. Będę czekał, a sam nic nie przedsięwzięm. No całuję serdecznie rączki Mamusi i Tatusiowi i proszę jeszcze raz o pamięć.

Julek

W tej chwili dowiaduje się, że Szyller jedzie, więc ten list przez niego wysyłam. Wszystkich dokładniejszych wiadomości on udzieli. Chciałem list pocztą wysłać, a tak będzie już jutro w domu, to szczęście co?

Ośrodek KARTA, sygn. OK.02877abcd, oryg., rkps.

a, a-a Podkreślone.

Nr 97

1917 październik 9, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie uwolnienia z obozu

Wczoraj wysłałem obszerny list przez Szyllera, tak że dziś ograniczę się tylko do ucałowania rączek Mamusi i Tatusiowi i do przeproszenia jeżeli we wczorajszym liście było coś, co by się mogło zdawać za bardzo pewnym[?], że zasługuję na to wszystko o co prosiłem. W ogóle masa ludzi teraz wyjeżdża. Dziś na przykład jedzie 20 dzieci szczęścia. Jak na mnie przyjdzie kiedy taki dzień, to chyba sfiksuję. Nie wiem dlaczego już tyle czasu nie mam żadnej wiadomości. Czy jest nadzieja, że mnie stąd wypuszczą? A czas by już był, żeby się skończył ten podły okres. I szkoda mi stracenia czasu. Gdyby mnie nawet w tej chwili puścili, to i tak trzeba ogromnej pracy, aby tego roku nie stracić. Ano trudno. Ja jestem wobec tego zupełnie bezsilny. To siła wyższa. Piszcie.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028788, oryg., rkps.

Nr 98

1917 październik 18, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców opisujący trudne warunki egzystencji w obozie

Dlaczego już tyle czasu nie mam żadnej wiadomości z domu? Nie macie pojęcia jak mnie zazdrość ogrania, kiedy widzę naokoło wszystkich odbierających czy to listy, czy inne dowody pamięci. Ja od półtora prawie miesiąca nic i nic nie mam. Czy Borkowski i Szyller nie byli u nas i nie oddali moich kartek. Czy może opowiadając o warunkach tutejszych zapomnieli, jak było naprawdę? Tu co dzień sporo ludzi wyjeżdża, coraz luźniej, ostatecznie zostaną się między samymi furmanami, parobkami itp. niewesołym towarzystwie. A oprócz tego perspektywa zimy. Ja wyprzedaję resztki swego mienia, po to aby się na 5 minut oszukać czy to papierosami, czy kawałkiem chleba. To co w gazetach piszą o naszej egzystencji od początku do

końca kłamstwo. Jedzenia tego co dają psu by nie starczyło i nie chciałby nawet jeść. Pomoc Komitetu zmniejszyła się prawie do zera. Wszyscy moi koledzy już wyjechali, trudno sobie wyobrazić coś przykrzejszego, jak ten obecny stan. No i ten brak jedzenia absolutny, zupełny. Nie wiem co robić. Gdyby mieć choć wiadomość, że wiedzą moi najbliżsi, jak tu jest naprawdę. Takiego sybarytę co pisze te artykuły o nas, wsadziłbym tylko na tydzień tu. Ciekaw co by napisał potem o życiu w Szczypiornie. Czy Szyller nie mówił, że proszę o listy. Czego mi trzeba nie będę pisał, bo łatwo się domyślić, zresztą mam słabą nadzieję, czy będzie jaki skutek. A zresztą już o nic nie proszę.

Julek

*Ośrodek KARTA, sygn. OK.028789, oryg., rkps.***Nr 99**

1917 październik 27, Szczypiorno. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie choroby w rodzinie oraz z podziękowaniami za pamięć

Kochany Tatusiu

Odebrałem wczoraj kartkę od Tatusia. Z samego tonu widzę ile Tatuś przenieść w tym okropnym okresie. Dzięki Bogu, że już najgorsze minęło. Czy ta biegunka nie była w związku z posadą Janka w owocarni? Wyobrażam sobie jak biedaki pochudły. No ale Mamusia już dobrze, prawda? Pisze mi Zocha, że już łąda dzień wstanie. Po wysłaniu kartki Szyller prawdopodobnie łąda dzień będzie u nas z listem. Naprawdę nie wiem jak dziękować Tatusiowi, że w tym nieszczęściu jeszcze znalazł czas na troszczenie się o mnie. Myślę, że ta druga prośba będzie miała skutek. Niechby jak najszybszy, bo i tu ciężko bardzo. Dobrze, że już ta klęska u nas do przeszłości należy. Tęsknie bardzo, no ale spodziewam się, że już niedługo... Dziś się spodziewamy doniosłych wypadków.

Julek

*Ośrodek KARTA, sygn. OK. 028768b, oryg., rkps.***Nr 100**

1917 listopad 7, Szczypiorno. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera wyrażający obawę co do jego zwolnienia z obozu oraz z podziękowaniem za paczkę

Kochani Moi!

Jakoś mam przecucie, że i ta kartka przede mną zajędzie na Piękną 56. Szkoda, że Janek nie mając pewności zrobił mi taką nadzieję. Boję się czy tylko na to konto znów nie zostanę na jakiś miesiąc bez słowa z domu. Czy był wysłany list razem z paczką? Bo paczkę cudownie dobraną otrzymałem tydzień temu, a listu nie ma. O ile Tatuś ma duży zapas tego tytoniu to poproszę o jeszcze. Doskonały. I fajka smaczna bardzo. Do widzenia, a nie zapominajcie o mnie.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK. 028770b, oryg., rkps.

Nr 101

1917 listopad 21, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców z podziękowaniem za korespondencję i paczkę oraz poruszający sprawę uwolnienia z obozu

Drodzy moi!

Niezależne ode mnie względy zmusiły mnie do milczenia przez tyle czasu. Dostałem ostatnio duże kartki od Mamusi. Te paczki przez Komitet otrzymałem. W każdej pół bochenka chleba, masło i ser. Dziękuję za nie serdecznie. Pocztową też otrzymałem, tytoń się wspaniale przydał. Szkoda, że zanim się wymieni listy miesiąc upływa, tak że odpowiedź na tę kartę spodziewam się na święta dopiero. Mieliśmy tu ciężkie chwile¹⁹⁷, pewnie wiecie, ale już po wszystkim. Wyjść stąd już się nie spodziewam, jeżeli takie poręczenie nie skutkuje, to chyba już nie ma rady. No trudno. Jakież zdrowie Mamusi? Czy Mamusia jeszcze leży? A może Bóg da, że jakoś na święta zjawię się w domu? Żeby choć na wigilię zdążyć. Chodzą słuchy, że mamy być gdzie indziej przewiezieni, może będzie lepiej?

Całuję serdecznie wszystkich. A o pamięć proszę koniecznie.

Julek

Skrzynecki jest. Trzymamy się razem. Dobrze, że mam choć to jedno pocziwe i na prawdę oddane mi serce. Kłaniam się wszystkim. Przez kogo jest ręczone to ostatnie podanie? Pannie Wojciechowskiej dziękuję serdecznie za pamięć i interesowanie się moją sprawą.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028771ab, oryg., rkps.

Nr 102

1917 grudzień 19, Łomża. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców z informacją o dojechaniu do Łomży i wyrażający nadzieję, że na święta będzie w domu

19 grudnia

Moi najdrożsi!

Dojechałem szczęśliwie. Jestem zaopatrzony z Mańkiem na trzy tygodnie znakomicie, biedy nie mamy. Wiadomości jakoś się nie sprawdzają, jednak nie tracę nadziei, że na święta zjem w domu barszcz z uszkami. Tatusia proszę bardzo o przypomnienie o mnie Kasperowiczowi. Tej sprawy szkoda zaniechać, bo jest na dobrej drodze. Tu jest zupełnie znośnie. Mróz uciekł [?] a chociażby i przyszedł znów, to Maniek i ja będziemy mieć i tak ciepło. Jeżeliby uwolnienie zawiodło, to będzie bardzo łatwo wystarać się o drugi urlop, tak na święta, ale przypuszczam, że do tego nie trzeba się będzie uciekać. Piszcie.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028772b, oryg., rkps.

¹⁹⁷ Chodzi o głodówkę legionistów trwającą od 14 do 18 listopada.

Nr 103

1917 grudzień 20, Łomża. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie uwolnienia z obozu oraz porównujący warunki życia w Szczypiornie i Łomży

Moi najdrożsi!

No nic nie będzie z mojej bytności w domu podczas świąt.

Tutaj jest raj w porównaniu ze Szczypiornem. Jest ciepło, wieczorem jest światło do 9tej, tylko, że miejsca strasznie mało, gniciemy się jak w worku. Pożywienie także jest dużo lepsze, ale pomimo wszystko to jest więzienie, nic innego.

Myślałem, że z podania coś będzie do świąt, a tu nic. Jeźliby odmowna odpowiedź przyszła, proszę mnie jak najprędzej zawiadomić. Jakżeż zdrowie Mamusi? Nie otrzymałem nic z domu od czasu urlopu i nie mam pojęcia co się dzieje, a Janek obiecał zaraz napisać.

Mam wrażenie, że z pocztą teraz lepiej będzie, mam nadzieję, że ta kartka na święta zajędzie do Was. Mamusi poproszę jeszcze o schowanie dla mnie trochę tych Tatusiowych orzechów świątecznych. Może je jeszcze kiedy pogryzę. A teraz Wesołych Świąt i proszę pisać.

Julek

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028773b, oryg., rkps.

Nr 104

1917 grudzień 26, Łomża. – List Juliusza Kamlera do rodziców opisujący święta i warunki egzystencji w obozie w Łomży.

Drodzy moi!

I tak święta minęły. Smutniej aniżeli kiedykolwiek. Na wigilię mieliśmy śledzie i kartofle w mundurach. Skromnie to wprawdzie, ale śledzie były tłuste i wyborne. Potem pasterka, bardzo uroczyście odprawiona z graniem, śpiewaniem, kazaniem itd. Mamy tu stałego kapelana, który z nami mieszka. Niewyraźna to postać, ale bardzo miły staruszek.

W porównaniu do Szczypiorna tutaj jest raj po prostu. Jeść dają tyle, że zupełnie wystarcza i smaczne. Chleba wprawdzie mało, ale na całym świecie brak, na to nie możemy się skarżyć. Stosunki z naszymi „sprzymierzeńcami” zupełnie znośnie. Są bardzo grzeczni i uступliwi. Opowiadają, że im donoszono, że jesteśmy strasznie dzicy, że zabijamy się między sobą, jednym słowem, że jesteśmy strasznymi przestępcami. Bardzo się ciszą, że jest zupełnie odwrotnie, ale pewne obawy przed nami mają. Koszary otoczone drutami kolczastymi stoją przy samej szosie pod Łomżą. W święta z miasta schodzą się ludzie i oglądają nas jak zwierzęta dzikie w klatce zamknięte. Stąd jakoś więcej ludzi wyjeżdża, może i na mnie czas przyjdzie. Czekajmy!

Życie nasze ma tylko jedną stronę ujemną to jest ciasnotę okropną. Jest widno, ciepło, ale jest ciasno. No ale od losu nie można wszystkiego wymagać. I tak jesteśmy szczęśliwi, że nareszcie z tego Szczypiorna wyjechaliśmy. Transport nasz do Łomży był jedną komedią, wprawdzie z tragicznymi epizodami, ale to ustnie opowiem.

Wapiński ma lada dzień wyjechać. Biedny Maniek jeszcze siedzi, ale miał jakieś wiadomości pocieszające od siostry, która podobno u nas była. Widocznie okropnych rzeczy się u nas nasłuchiwała, bo Maniek już 3 paczki odebrał tu w Łomży.

Ciekaw też jestem czy mnie zwolnią, czy będę tu siedział? Żal mi strasznie tej politechniki, ale to już i Patschke umarł i semestr się za kilka dni zaczyna. W ogóle już o tym zdaje się mowy nie ma, prawda? Chociażby mnie nawet jutro uwolnili, a przyznam się, że co dzień spodziewam się, że mnie nazajutrz puszcza. Tym się żyje.

Czy doszedł mój świstek przez [...] ^a. Spotkaliśmy się ni stąd ni zowąd w Ostrowiu.

Czy Mamusia zdrowa? Jakżeż wigilia się udała? Nie mam żadnej wiadomości od wyjazdu ze Szczypiorna i jestem trochę niespokojny. Proszę zaraz odpisać pocztą – dobrze. Wujowi Mietkowi wszystkiego najlepszego, i Babuni rączki całuję.

Julek

Proszę doręczyć list Wapińskiego.

Ośrodek KARTA, sygn. OK.028790abcd, oryg., rkps.

^a Nazwisko nieczytelne.

Władysława Broniewskiego

Nr 105

1917 sierpień 27, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z informacją, że będzie otrzymywał paczki żywnościowe

Władysław Orlik, sierżant IV pułku, Blok III, barak II

Pisała do mnie siostra Pana pani Janina¹⁹⁸, z prośbą o posyłanie Panu paczek z żywnością. Dziś posyłam chleb, masło, papierosy¹⁹⁹. Uprzejmie proszę o pokwitowanie z takowych i napisanie, co Panu potrzeba i jak często mamy paczki dostarczać

Adres: Kalisz, Mrowiński

Skład Apteczny

Nowy Rynek

MWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko, teczka: »Legiony. Szczypiorno«, k. 152, oryg., rkps.

Nr 106

1917 wrzesień 5, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z prośbą o potwierdzenie odbioru paczki i informacją, że zostanie wysłana następna

Władysław Orlik, sierżant IV pułku, Blok III, barak II

Z polecenia siostry pani Janiny wysłałam dnia 27 sierpnia paczkę z żywnością dla Pana, na którą przysłała marek 15. Sześć marek jeszcze pozostało, proszę więc o odpowiedź, czy Pan tamtą przesyłkę odebrał, a drugą prześle²⁰⁰.

Adres: Mrowiński, Skład Apteczny, Nowy Rynek, Kalisz

MWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko«, teczka: »Legiony. Szczypiorno«, k. 153, oryg., rkps.

¹⁹⁸ Starsza siostra Broniewskiego.

¹⁹⁹ Potwierdził to tego samego dnia, personel obozowy na specjalnym blankiecie; zob. MWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko«, teczka: »Legiony. Szczypiorno«, nlb.

²⁰⁰ Na potwierdzeniu z 15 września strażnik wypisał takie artykuły jak: chleb, papierosy, herbata i owoce; tamże.

Nr 107

[1917 październik po 17], Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z informacją o przestaniu kolejnych pieniędzy

Władysław Orlik Blok 3 Barak 2

Matka znowu przysłała dla Pana marek 20²⁰¹, proszę napisać co przysłać.

Mrowiński, Skład apteczny

AMWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko«, teczka: »Legiony. Szczypiorno«, k. 201, oryg., rkps.

Nr 108

1917 grudzień 5, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z informacją, że rodzina rozpoczęła zabiegi o jego zwolnienie z obozu

Władysław Orlik, sierżant 4go pułku, Blok III, Barak II

Szanowny Panie!

W tej chwili odebrałam kartę od matki Pana, w której pisze, że zbierają opinię, od takowej zależeć będzie uwolnienie Pana, prosi więc żeby Panu o tym dać znać. Proszę niech Pan odpisze.

Skład apteczny, Mrowiński.

Mary²⁰²

MWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko«, teczka: »Legiony. Szczypiorno«, k. 203, oryg., rkps.

Nr 109

1917 grudzień 6 i 10, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego informująca o wysłaniu do niego paczek żywnościowych

Władysław Orlik Blok 3 Barak 2

przez grzeczność

6 grudnia

Dzisiaj wysłałam też chleba 1 b[ochenek], masła ½ f[unta], boczku ½ f[unta]. Niech Pan odpisze, bo chodzi mi o to, czy paczki doszły. Jeszcze mam 6 marek, co za nie przysłać.

10 grudnia

W zeszłym tygodniu wysłałam dla Pana paczkę zawierającą dwa chleby, kartofle, cukier, kaszę, słoninę, herbatę – czy aby doszła, oddana była do komitetu.

M.

MWB, zespół 3: »Legiony. Wojsko«, teczka: »Legiony. Szczypiorno«, k. 210, oryg., rkps.

²⁰¹ Prawdopodobnie chodzi o te 20 mk, o których pisała Zofia Broniewska, matka poety, w liście z 17 X 1917: (...) prześlę ci 20 mk, które chciałabym, abyś zużytkował na kupno butów, może uda Ci się nabyć za tę lub niższą cenę (15 mk), gdyż w Warszawie są szalone ceny na obuwiu. Dobrze też byś zrobił zarzucając palenie, gdyż i o papierosy coraz trudniej, ceny z dnia na dzień skaczą – najtańszy papieros 10 fenigów. Wcześniej Broniewski otrzymał „ciepłą koszulkę”; Od bliskich i dalekich. Korespondencja do Władysława Broniewskiego 1915-1930, oprac. F. Li-chodziejewska, t. 1, Warszawa 1981, s. 37-38.

²⁰² Prawdopodobnie Maria Wołowska, pasierbica Mrowińskiego, właściciela składu aptecznego; tamże, s. 39.

Pozostała

Nr 110

1917 sierpień 6, Szczypiorno. – List kpt. Stanisława Zosik-Tessaro do płk. Edwarda Śmigłego-Rydza na wieść o jego zwolnieniu z Legionów Polskich²⁰³

Pułkowniku nasz najdroższy!

Przed chwilą otrzymałem list Twój i rozkaz dzienny.

A więc stało się i to czegośmy po aresztowaniu Komendanta najbardziej się obawiali, co ciosem jest strasznym i dla nas Twoich żołnierzy, w której kierownictwo w Twoich niezawodnych niedawno spoczęło rękach.

Ale tak jak Ciebie, tak ufam i nas przynajmniej bardzo wielu nic złamać nie zdoła. Przyszły chwile rzeczywiście ciężkie, śmiertelnie trudne, wstrząsające w podstawach całe nasze dzieło i nas samych.

Ale to nie jest agonia, nie jest – Śmigły najdroższy – nie jest, bo my tak chcemy, a my przecież nauczyliśmy się nie tylko chcieć, ale osiągać rzeczy niemożliwe. Nieraz bywaliśmy już smutni, przybici, prawie zrozpaczeni, nieraz już sprawa nasza na włosku wisała, a przecież zawsze przesilenia jakoś szczęśliwie mijały. Teraz kryzys jest najpoważniejszy, ale póki tchu w naszych piersiach, póty i sprawa żyć będzie. Słusznie i święcie mówisz w swym przedostatnim liście. Cokolwiek będzie my dla siebie zawsze będziemy przeświadczeni, że zrobiliśmy wszystko, co w granicach sił naszych leżało, że postępowaliśmy zawsze tak, jak poczucie honoru i świętego obowiązku służenia Ojczyźnie nam dyktowało. Ale powiadam jeszcze raz, nie wierzę by mroki teraz nas otaczające trwać mogły długo. Wierzę niezachwianie, że i dla Ojczyzny jasność promienna dnia szczęśliwszego i dla nas promyk nadziei na lepszą dolę wkrótce zabłyśnie. Twój rozkaz pożegnalny przyszedł w momencie, gdy kończyłem odczytywanie swego rozkazu dziennego, każe go zaraz wszystkim żołnierzom odczytać.

Doktor Zamojski mający list zabrać spiesz się, więc kończyć muszę.

W imieniu swoim, wszystkich obecnych tu oficerów i w ogóle żołnierzy posyłam też potężne: „Niech żyje Śmigły, nasz wódz i najdroższy towarzysz”. Niech wie, że dziś serce wszystkich, których się godzi zwać żołnierzami Polski są z nim. Niech wie, że miłość żołnierzy, a może wkrótce całego narodu, pójdzie w ślad za Nim i towarzyszyć Mu będzie przez całe życie i sięgnie hen, poza deski grobowe. Przyjmij uścisk na jaki mnie tylko stać.

Twój zawsze Zosik

AAN, Zbiór Edwarda Rydza-Śmigłego, sygn. 172, s. 1-3, oryg., rkps.

²⁰³ Śmigły-Rydz był dowódcą 1 pp, w którym Tessaro dowodził batalionem. Zwolniony został 6 VIII 1917.

4. Artykuły i informacje prasowe

Nr 111

1917 lipiec 13, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o wywożeniu niezaprzysiężonych legionistów z 3 pp do obozu jeńców

Wywożenie niezaprzysiężonych do obozu jeńców, »Komunikat Informacyjny«²⁰⁴ nr 36 z 13 VII 1917, s. 1.

Nr 112

1917 lipiec 17, Poznań. – »Dziennik Poznański«: komunikat urzędowy zaprzeczający internowaniu legionistów

Z wydziału prasy dzienniki warszawskie otrzymały do wydrukowania zawiadomienie następujące:

„Jak się dowiadujemy, rozpowszechniana jest pogłoska, że mają być internowani w obozie niemieckim legionisci polskiej przynależności państwowej, którzy wzbrania-li się złożyć zaaprobowanej przez Radę Stanu przysięgi na wierność swojej ojczyźnie i swojemu przyszłemu królowi. Takie przedstawienie sprawy jest zupełnie niezgodne z prawdą. Żołnierzom tym będą raczej wskazane, jako miejsca pobytu, położone na ziemi polskiej obozy – w Szczypiornie, na południowy zachód od Kalisza oraz w Modlinie”.

Legiony, »Dziennik Poznański«²⁰⁵ nr 159 z 17 VII 1917, s. 3-4.

Nr 113

1917 lipiec 18, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o wywożeniu niezaprzysiężonych legionistów z 2 i 5 pp do obozu jeńców

Wywożenie żołnierzy polskich do obozu jeńców, »Komunikat Informacyjny« nr 39 z 18 VII 1917, s. 1.

²⁰⁴ „Komunikat Informacyjny” (Warszawa 1917-1918) – nielegalne czasopismo Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

²⁰⁵ „Dziennik Poznański (Poznań 1859-1939) – codzienne pismo polityczno-społeczno-gospodarcze. Początkowo prezentował tendencje liberalno-ziemiańskie, a później konserwatywne.

Nr 114

1917 lipiec 19, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o wywożeniu niezaprzysiężonych legionistów z różnych jednostek do obozu jeńców

Wywożenie do obozu jeńców, »Komunikat Informacyjny« nr 40 z 19 VII 1917, s. 1.

Nr 115

1917 lipiec 21, Poznań. – »Dziennik Poznański«: komunikat Dowództwa Legionów Polskich o dalszych losach niezaprzysiężonych legionistów

Od dowództwa legionów polskich pisma warszawskie otrzymały następujący komunikat: Według wyjaśnień władz okupacyjnych zwolnieni z szeregow, w następstwie nie złożenia przysięgi, podoficerowie i szeregowcy będą oczekiwali w miejscu wyznaczonym na otrzymanie ubrań cywilnych, a następnie będą odesłani do rodzin, posiadającym zaś rodziny poza kordonem będzie wyznaczone miejsce zamieszkania.

Legiony, »Dziennik Poznański« nr 163 z 21 VII 1917, s. 5.

Nr 116

1917 lipiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: komunikaty urzędowe dotyczące dalszych losów niezaprzysiężonych legionistów

Ze źródeł urzędowych otrzymały pisma warszawskie następujące wyjaśnienie: „Jak się dowiadujemy szerzone są pogłoski, że legioniści polskiej przynależności państwowej, którzy odmówili złożenia zatwierdzonej przysięgi na ojczyznę i na swego przyszłego króla zostali wysłani do niemieckich obozów dla jeńców. Wiadomości te zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości. Dla żołnierzy tych wyznaczone będą do pobytu obozy znajdujące się na ziemi polskiej: w Szczypiornie, na południo-zachód od Kalisza, i w Modlinie”.

Zwolnienie legionistów

Według wyjaśnień władz okupacyjnych, zwolnieni z szeregow w następstwie nie złożenia przysięgi podoficerowie i szeregowcy będą oczekiwać w miejscu wyznaczonym na otrzymanie ubrań cywilnych, a następnie będą odesłani do rodzin; posiadającym zaś rodziny poza kordonem będzie wyznaczone miejsce zamieszkania.

W sprawie zaprzysiężenia Legionów Polskich, »Gazeta Kaliska«²⁰⁶ nr 59 z 22 VII 1917, s. 2.

Nr 117

1917 lipiec 23, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: artykuł opisujący obóz w Szczypiornie i warunki w nim panujące

Szczypiorno jest obozem jeńców, oddalonym od Kalisza o 7 km. Cały obóz (Gefangenenlager Skalmierschütz) jest wielkim prostokątem podzielonym wewnątrz na kwadraty, oddzielone od siebie i odrutowane. Dookoła obozu i wewnątrz, dookoła każdego kwadratu warty niemieckie. Każdy kwadrat, obliczony mniej

²⁰⁶ »Gazeta Kaliska« (Kalisz 1893-1914, 1916-1939) – regionalne pismo polityczne, społeczne i ekonomiczne, początkowo o sympatiach endeckich, po przewrocie majowym prorządowych. W pierwszych latach po I wojnie światowej jej nakład wynosił ok. 3 tys. egzemplarzy.

więcej na 400 ludzi, jest zamkniętą w sobie całością, nie wolno zeń wychodzić, ani komunikować się z sąsiednimi. Wewnątrz kwadratu są baraki na pół wkopane w ziemię. Na obóz skierowane są armaty i karabiny maszynowe. Gdy przybyli do obozu żołnierze 3 pp, Komenda Obozu nic nie wiedziała o tym, jakoby mieli oni oczekiwać tylko na ubrania cywilne (jak o tym zapewnia Komenda Legionów Polskich i Tymczasowa Rada Stanu) i potraktowała ich jako „Polnische Kriegsgefangene”. Przy tzw. „dezynfekcji” zabrano im, prócz niezbędnej odzieży, wszystko cokolwiek posiada jakąś wartość i obrano ich z pieniędzy. Kwadrat ich obstawiono wartami i na poletka przez nich zajęte i skierowano armaty. Anglicy i Francuzi, przebywający w obozie w Szczypiornie, przyjęli transport 3 pp wrogo i pogardliwie: zobaczyli obdartą gromadę bez mundurów, wielu bez butów i bez czapek (pan mjr Zagórski rozkazał im cały ekwipunek i wszystko, co lepszego z umundurowania odebrać przed wyjazdem), zobaczyli jeńców obdartych i konwojowanych przez żołnierzy w takim samym mundurze, jak ci, których konwojowali. Legionistom z konwoju, będącym pod komendą por. Ćwiertniaka, Anglicy i Francuzi urządzili wrogą demonstrację, a do jeńców odnieśli się pogardliwie. Transporty 1 i 5 pp przybyły później. Nie były one konwojowane wcale, ponieważ komendanci pułków stanowczo odmówili dodania konwoju i nie zgodzili się np. dodania konwoju z żandarmów niemieckich. Z oddziałami tymi, liczącymi po 500 do 600 ludzi wyjechało tylko po 3 oficerów w charakterze komendantów transportu. Oddział 1 pp zatrzymał się na chwilę w Kaliszu. Ludność przyjęła żołnierzy z ogromną serdecznością. Zniesiono im moc chleba i papierosów. Komendant transportu pozwolił się żołnierzom rozejść na pół godziny. Natychmiast ludność rozchwyciła ich między siebie na obiad. Po upływie półgodzinnego terminu stawili się wszyscy co do jednego. Komendant transportu z 5 pp zobaczywszy, w jak okropnych warunkach są jeńcy z 3 pp, nie wprowadził swych żołnierzy do obozu, lecz od komendanta obozu hr. Oeynhausena²⁰⁷, zażądał: 1-o ażeby żołnierzy nie poddawano „dezynfekcji” i nie zabierano im ekwipunku (1 pp i 5 pp przybyły w pełnym wyekwipowaniu rzeczywiście jak żołnierze z innych oddziałów również; jedynie tylko w 2 pp, w 3 pp i w 2 puł na rozkaz komendantów odebrano wysyłanym cały ekwipunek i wysłano ich obdartych zupełnie do obozu); 2-o aby usunięto niemieckie warty wewnętrzne, 3-o aby dano gwarancję, że nie będą oni używani do robót przymusowych tylko do służby wewnętrznej w obozie. Żądania motywował tym, że nie są oni jeńcami, ani aresztowanymi, lecz tylko oczekują na ubranie cywilne. Żądania zostały spełnione. Karabiny maszynowe zwrócone na te kwadraty również na żądanie komendanta transportu z 5 pp usunięto. Gdy dowiedział się on, jak strasznie żywiono żołnierzy z 3 pp (na obiad rozgotowane liście buraczane z żabami), zażądał, by oddano kuchnię we własny zarząd legionistom. I to żądanie również uwzględniono. Jednak Abteilung Polnische Wehrmacht²⁰⁷ w odpowiedzi na zapytanie obozu nie pozwoliło dostarczać do obozu zakupionych środków żywności. Jeden żołnierz otrzymuje 1/4 bochenka chleba dziennie. Od razu wielu rozchorowało się na żołądek (kurcze). Dla nich Komenda Obozu zgodziła się na urządzenie oddzielnego lazaretu legionowego. Lazaret ten organizuje

²⁰⁷ Abteilung für Polnische Wehrmacht (niem.) – Wydział do spraw Polskiej Siły Zbrojnej Oddział, który wspomagał Naczelnego Dowódcę PSZ tj. gen. Beselera.

kilku szeregowców, doktorów medycyny. W Kaliszu utworzył się komitet, w celu przyjscia z pomocą żołnierzom polskim jeńcom. Dotychczas władze niemieckie nie pozwoliły rozwinąć działalności, nawet nie pozwoliły na nadsyłanie chleba. Nielegalnie tylko, przez druty kolczaste przerzucają do obozu worki z chlebem. Po przybyciu 1 i 5 pp oraz następnych oddziałów Anglicy i Francuzi uchwalili zachować się w stosunku do Legionistów życzliwie. Kapelan 1 pp ks. Ciepichatt, który ma być internowany w Zegrzu, łącznie z oficerami wniósł podanie do Komendy Legionów, aby wysłano go do Szczypiorna, do żołnierzy, ponieważ jako ten, który towarzyszył żołnierzom na polu walki, za swój obowiązek uważa kapłański i teraz by służyć żołnierzom radą i pociechą duchowną w tak smutnej i ciężkiej doli. Ksiądz Panaś, superior Legionów Polskich, odmówił, motywując odmowę tym, że Komenda Legionów nie ma prawa i nie jest mocna przydzielać nikogo do obozów żołnierskich, bo one jej nie podlegają.

Obóz w Szczypiornie, »Komunikat Informacyjny« nr 42 z 23 VII 1917, s. 1-2.

^a W oryg.: Oegehausa.

Nr 118

1917 lipiec 29, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o podjęciu działań w celu zorganizowania pomocy dla internowanych legionistów

Komisja do Spraw Jeńców zawiadamia, że na odbytym w dniu 24 bm. posiedzeniu uchwalono podjąć akcję w kierunku rozciągnięcia opieki nad internowanymi w Szczypiornie legionistami.

W tym celu udała się do Szczypiorna delegacja w osobach Eustachego księcia Sapięhy, ks. Sztobryna i dr. Konrada Kasperowicza. Zadaniem delegacji będzie dokładne zbadanie warunków pobytu internowanych i zorganizowanie miejscowego Komitetu opieki, któryby zajął się udzielaniem pomocy żywnościowej dla internowanych (w tym kierunku zostały już podjęte kroki przez obywatelstwo kaliskie) oraz starał się pod każdym względem nieść ulgę internowanym.

Biuro Komisji w Warszawie (Mazowiecka 7) samo lub przy pomocy Komitetu Kaliskiego pośredniczyć będzie w komunikowaniu się internowanych z rodzinami w dostarczeniu im ubrania, książek i w ogóle wszelkiej niezbędnej pomocy.

Komisja komunikuje, że ponieważ władze okupacyjne czynią zależnym zwolnienie internowanych od zapewnienia im jakiegoś zajęcia, bądź utrzymania przy rodzinie, rodziny internowanych winny zgłaszać się do biura Komisji dla dostarczenia niezbędnych danych.

Biuro Komisji przyjmuje wszelkie ofiary, zaznaczając, że o sposobie wysyłania przesyłek, czy to żywnościowych, czy z odzieżą lub innych nastąpi zawiadomienie natychmiast po powrocie Delegacji tj. w najkrótszym czasie.

Obecni na zebraniu Komisji członkowie Tymczasowej Rady Stanu już w dniu 17 bm. zwrócili się z przedstawieniem do Generał-Gubernatora o jak najszybsze uwolnienie wszystkich internowanych i w dalszym ciągu przedsięwzięcie wszystkie będące w jej rozporządzeniu środki celem rychłego odesłania internowanych do domów.

W sprawie legionistów internowanych, »Gazeta Kaliska« nr 61 z 29 VII 1917, s. 2.

Nr 119

1917 lipiec 29, Poznań. – *»Dziennik Poznański«*: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o podjęciu działań w celu zorganizowania pomocy dla internowanych legionistów

Komisja do spraw jeńców zawiadamia, że na odbytym w dniu 24 bm. posiedzeniu, na którym obecni byli, oprócz członków komisji panowie: Wojciech hr. Rostworowski, Ludwik Górski, ks. Sztobryn oraz przedstawiciele Rady Głównej Opiekuńczej Eustachy książę Sapieha i pan Stanisław Staniszewski uchwalono podjąć akcję w kierunku rozciągnięcia opieki nad internowanymi w Szczypiornie legionistami. [...]²⁰⁸

W sprawie legionistów internowanych, »Dziennik Poznański« nr 170 z 29 VII 1917, s. 5.

Nr 120

1917 sierpień 2, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«*: komunikat Komisji do Spraw Jeńców informujący o powstaniu w Kaliszu Komitetu opieki nad internowanymi oraz o możliwościach pomocy dla legionistów

Komisja do Spraw Jeńców przy Tymczasowej Radzie Stanu zawiadamia, iż delegaci jej zwiedzili obóz w Szczypiornie, gdzie internowani są legioniści i złożyli odpowiednie sprawozdanie wraz z wnioskami, które zostały za pośrednictwem Tymczasowej Rady Stanu przesłane do władz okupacyjnych.

Staraniem delegatów oraz miejscowego obywatelstwa utworzył się w Kaliszu Komitet opieki nad internowanymi (adres: Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Kaliszu). Na czele Komitetu stanęli wybitni obywatele Kalisza i okolic. Zadaniem tego Komitetu jest udzielanie pomocy żywnościowej internowanym.

Jednocześnie Komisja wzywa powtórnie rodziny internowanych o zgłaszanie się do jej biura (Mazowiecka nr 7) w celu dostarczania niezbędnych wiadomości wymaganych przez władzę dla uwolnienia internowanych; Komisja przyjmuje również ofiary na rzecz internowanych.

Co się tyczy przesyłek żywnościowych i z ubraniem, to osoby internowane mogą je składać bądź w Komisji, która prześle większy transport do Komitetu Kaliskiego, bądź też kierować je do obozu w Szczypiornie, stosując się w tym względzie do przepisów obowiązujących dla jeńców wojennych (paczki 5 kg – 12 funtów).

W sprawie legionistów internowanych, »Gazeta Kaliska« nr 62 z 2 VIII 1917, s. 1.

Nr 121

1917 sierpień 5, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«*: przedruk z *»Gazety Łódzkiej«* informacji o pomocy materialnej miasta Kalisza dla internowanych legionistów

»Gazeta Łódzka« pisze: Na wieść o internowaniu legionistów w Szczypiornie Kalisz okazał materialną pomoc asygnując 40 tysięcy marek, na pierwsze potrzeby internowanych; Warszawa też podobno coś robi, tylko Łódź, ta Łódź bogata milczy. Sprawa jest nagła i społeczeństwo w miarę sił winno okazać pomoc swym dzieciom.

²⁰⁸ Pozostała część informacji jest tożsama z nr. 118 (od drugiego akapitu).

Na wzór Warszawy i Kalisza grono osób zajęło się zbieraniem środków materialnych dla okazania pomocy internowanym, w myśl Tymczasowej Rady Stanu.

Pomoc dla internowanych legionistów, „Gazeta Kaliska” nr 63 z 5 VIII 1917, s. 3.

Nr 122

1917 sierpień 5, Piotrogród. – »Gazeta Polska«: informacje na temat kryzysu przysięgowego i internowania legionistów w Szczypiornie (statystyka pułkowa)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1385-1386, druk (wycinek prasowy: »Dziennik Polski«²⁰⁹ z 5 VIII 1917).

Nr 123

1917 sierpień 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przeznaczeniu przez Radę Główną Opiekuńczą w Warszawie 10 000 marek na rzecz internowanych legionistów

Na rzecz internowanych legionistów, »Gazeta Kaliska« nr 64 z 9 VIII 1917, s. 3.

Nr 124

1917 sierpień 12, Poznań. – »Dziennik Poznański«: informacja dotycząca zawartości i zabezpieczenia przesyłek do niemieckich obozów jenieckich

- 1) Wysyłać należy tylko żywność tj. chleb (lepiej suchary), groch, kaszę, suchą kiełbasę, cukier, herbatę, słoninę itp.
- 2) Przesyłka winna być zapakowana w pudełko drewniane lub tekturowe lub wreszcie może być obszyta w płótno. W każdym razie opakowanie musi być trwałe.
- 3) Przesyłka, łącznie z opakowaniem, nie może ważyć więcej, jak 12 funtów polskich (5 kg).
- 4) Za wysyłanie przesyłki dla jeńców poczta żadnej opłaty nie pobiera.
- 5) Na opakowaniu należy napisać lub też nakleić kartkę z napisem następującym: „Kriegsgefangenensendung”. „Przesyłka nie zawiera wiadomości pisanych”. Imię i nazwisko jeńca. Miejsce, gdzie się znajduje jeniec. Nr jeńca i nr baraku, w którym mieszka (jeżeli numery te są znane). O ile jeniec jest na robotach, należy podać obóz, do którego jest zapisany, zarówno jak miejscowość, w której chwilowo przebywa. Na boku należy napisać: imię, nazwisko i adres wysyłającego.
- 6) Jeżeli napis powyższy nie jest zrobiony na samym opakowaniu, lecz na kartce, to należy pilnować, aby kartka była naklejona mocno, tak aby się nie oderwała.
- 7) Ponieważ kartka z adresem może odkleić się w drodze, urzędy pocztowe pozwalają na włożenie do środka takiej samej kartki z adresem, jaka była przyklejona na zewnątrz. Nie wolno jednak podawać na niej jakiegokolwiek innej wiadomości, jak również jakichkolwiek innych listów lub kartek.
- 8) Przy wysyłaniu paczki wysyłający kupuje za 1 feniga od urzędu pocztowego szarozielony blankiet, który należy wypełnić, zaznaczając na nim: „Kriegsgefangenensendung”. Paczka nie zawiera wiadomości pisanych, do kogo

²⁰⁹ „Dziennik Polski” (Piotrogród 1915-1918) – organ narodowej demokracji o nakładzie ok. 5 tys. egzemplarzy.

- i do jakiego obozu jeńców jest wysłana. Przy blankiecie jest odcinek, na którym wysyłający wypisuje imię, nazwisko i swój własny adres.
- 9) Nie należy na blankiecie wypisywać wartości paczki.
 - 10) Urzędy pocztowe nie wydają pokwitowań z odbioru paczki.
 - 11) Jeżeli kto ma zamiar posłać przesyłkę nie dla danego jeńcy sobie znanego, lecz w ogóle dla jeńców-Polaków znajdujących się w niewoli, natenczas posyłkę swoją winien wysłać do obozu „w Gardelegen”²¹⁰, gdzie znajduje się największa ilość jeńców Polaków. W obozie tym jest Polski Komitet, który pracuje wzorowo i który dba o to, aby przesyłki były sprawiedliwie pomiędzy potrzebujących dzielone. Przesyłki te należy wysłać z takimi samymi formalnościami, jak wyżej powiedziano, umieszczając adres: „Polnisches Hilfskomitee des Gefangenen Gardelegen”²¹¹.
 - 12) Do przesyłki bezwarunkowo nie wolno wkładać żadnych listów ani kart pocztowych. Należy o tym zaznaczyć na adresie wypisanym lub też naklejonym na przesyłce.
 - 13) Przesyłki przyjmowane są we wszystkich urzędach pocztowych.
 - 14) Jednocześnie z wysyłaniem paczki, wysyłający winien koniecznie napisać pod adresem: „Polski Komitet Opieki nad Jeńcami, Warszawa, Mazowiecka 7”, pocztówkę, zaznaczając w niej, że ma imię takiego to jeńcy lub do takiego to obozu jeńców wysłana została paczka, zawierająca takie to a takie przedmioty. Wiadomość ta jest konieczna Komitetowi dla kontroli.

Jak opakowywać i wysłać przesyłki jeńcom Polakom, znajdującym się w niewoli niemieckiej, »Dziennik Poznański« nr 182 z 12 VIII 1917, s. 6.

Nr 125

1917 sierpień 14, Lens. – »Gazette de Lens«: informacja o internowaniu legionistów

La Nouvelle Gazette de Zurich apprend de Cracovie que le Conseil national provisoire, dans une lettre au gouverneur général von Beseler, fait remarquer que l'emprisonnement des légionnaires rend singulièrement difficiles ses travaux d'organisation. Il rappelle que le commissaire du gouvernement allemand, Lerehenfeld, s'est déclaré lui-même que les légionnaires doivent être considérés, non comme des prisonniers, mais comme des internés et il demande au gouverneur de créer un comité de secours au profit des internés.

Les délégués du Conseil national sont revenus du camp de Sczypiorno et ont fait leur rapport sur la situation dans laquelle ils ont trouvé les légionnaires. Le sort de ceux-ci est fort misérable. Ils touchent par jour 60 grammes de pain et 40 grammes de pommes de terre. La création d'un comité de secours est urgente.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1387-1388, druk (wycinek prasowy: Les légionnaires internés, »Gazette de Lens« z 14 VIII 1917).

²¹⁰ Gardelegen – miasto w Niemczech (Saksonia-Anhalt).

²¹¹ Polnisches Hilfskomitee des Gefangenen Gardelegen – Polski Komitet Pomocy Jeńcom w Gardelegen.

Nr 126

1917 sierpień 16, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«*: informacja o powstaniu i składzie Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Kaliszu

Za zgodą Generał-Gubernatora Warszawskiego otwartym został w Kaliszu oddział Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami, który rozpoczął akcję pomocniczą dla internowanych w Szczypiornie legionistów.

Skład Komitetu następujący: przewodniczący – Stanisław Bulewski, zastępcą – Ignacy Łaszczyński, sekretarz – Kazimierz Scholtz, skarbnik – Leon Dziwulski, członkowie: ks. prałat Sobczyński, Józef Bronikowski, Stanisław Murzynowski, buchalter Stanisław Orzeł.

Biuro Komitetu mieści się w domu Wielmożnego Kazimierza Weigta za browarem i jest czynnym od godz. 9 do 2-iej, dokąd należy zwracać się po wszelkie informacje oraz składać przesyłki przeznaczone dla obozu w Szczypiornie. Zarząd czynny jest w Kaliskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.

Polski Komitet Opieki nad Jeńcami, »Gazeta Kaliska« nr 66 z 16 VIII 1917, s. 2.

Nr 127

1917 sierpień 19, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«*: informacja o warunkach, jakie należy spełnić, aby zostać zwolnionym z obozu w Szczypiornie

Jak słyszeliśmy władze okupacyjne zarządziły już w kilku wypadkach uwolnienie byłych legionistów, którzy w związku z odmową przysięgi internowani byli w obozie w Szczypiornie.

Uwolnienie następowało z powodu ciężkiego stanu rodziny, gdy jednocześnie na podstawie przeprowadzanych zarządzeń była pewna rękojmia, iż były legionista przy odmowie przysięgi działał jedynie pod przymusem towarzyszków, nie należał zaś do tych żywiołów, które ze względu na wewnętrzne przekonanie stanowią trwałe niebezpieczeństwo dla pewności wojska i państwa polskiego. W wypadkach nadzwyczajnych udzielane też były urlopy (przy ciężkim zasłabnięciu lub w wypadkach śmierci w rodzinie).

W sprawie legionistów internowanych, »Gazeta Kaliska« nr 67 z 19 VIII 1917, s. 3.

Nr 128

1917 sierpień 20, Warszawa. – *»Komunikat Informacyjny«*: artykuł dotyczący warunków życia w obozie i aresztowania oficerów

Warunki żywnościowe nieco się poprawiły, dzięki wydatnej pomocy Kaliskiego Komitetu dla Spraw Jeńców. Gdyby jednak pomoc ta osłabnąć tylko miała, położenie stałoby się znów rozpaczliwym. Normy żywnościowe obliczone są przez lekarzy niemieckich w ten sposób, aby tylko podtrzymywały wegetację, a i te tzw. fasunki nie dochodzą do internowanych w pełnej ilości – zawsze części albo zabraknie, albo na czas nie dostarczą; pomiędzy rzeczami wydzielanymi na porcje znajduje się rzeczywiście trawa do zupy oraz ślimaki rzeczne (jako mięso). Żaby od chwili przyjazdu 1 i 5 pułku nie ukazały się ani razu. Od 21 lipca działa w obozie szpital

Legionowy, zorganizowany przez dr. Zamojskiego i dr. Kołłątaj, który przybył do Szczypiorna dobrowolnie, złożwszy odznaki oficerskie, aby dzielić los żołnierzy. W 1-szej dekadzie istnienia tego szpitala przeszło przez ambulatorium z górą 900 chorych. W obozie panuje dyzenteria, zmarło na nią już 3-ch: kapr. Walter z 5 pp., Jan^a Jezierski z 1 part i Pocios Franciszek z 1 pp. Duch wśród żołnierzy na ogół dobry i silna wola wytrwania. Uważają oni, że przez siedzenie w Szczypiornie równie dobrze służą sprawie polskiej, jak przez siedzenie dawniej w okopach. Obóz odwiedzany był przez delegację z Warszawy, złożoną z ks. Sztobrynia i pana Kasperowicza (z Komitetu dla Spraw Jeńców). Delegacja ta po przyjeździe lękała się wejść bezpośrednio do obozu w słusznej obawie o własne bezpieczeństwo. To też do obozu udał się najpierw ppor. dr. Zamojski i otrzymał od żołnierzy zapewnienie, że przybyłych delegatów nic w obozie nie spotka. Żołnierze jednak zastrzegli, iż nie wystąpią przeciw ks. Sztobryniowi tylko dlatego, ponieważ oświadczył on, że nie jako członek Tymczasowej Rady Stanu przybywa, lecz jako delegat Warszawskiego Komitetu dla Spraw Jeńców. Podczas gdy dr. Zamojski pertraktował z żołnierzami co do bezpieczeństwa delegatów, ks. Sztobryn, K. Kasperowicz, komendant obozu w Szczypiornie płk hr. von Oeynhausen^b i komendant bloku legionowego w obozie mjr Kaupisch^c oczekiwali przed obozem. W obozie spotkali się z obojętnym spokojem. Baraki są na pół ziemne i w zimie będą nie do wytrzymania. Wewnątrz obozu jeńcy-legioniści są zorganizowani nadal wojskowo. W każdym bloku (400 ludzi) jest komendant bloku, poza tym jest komendant obozu. Funkcje te pełnią przeważnie oficerowie, którzy złożyli swe szarże i dobrowolnie przybyli wraz z żołnierzami.

Dnia 2 sierpnia komendant obozu kpt. Zosik-Tessaro (dawny komendant 3 batalionu 1 pp) wydał rozkaz następujący:²¹² [...]

Na skutek doniesienia szpiegów niemieckich w Legionach 7-iu tych oficerów zostało aresztowanych, mianowicie: kpt. Tessaro, por. Rzecki-Zinth, ppor. Szafranowski z 1 pp; kpt. dr Kołłątaj i ppor. Ostrowski z 4 pp; rtm. Orlicz-Dreszer i por. Grzmot-Skotnicki z 1 puł. Zostali oni wysłani od razu do obozu jeńców cywilnych w głębi Niemiec (podobno do Havelberga w Meklemburgii). Dwóch szpiegów zdemaskowano, są to: 1) Rheinhold Dahlke, syn kolonisty niemieckiego z okolic Łodzi i 2) Arnold Kirschenbaum z 4 pp 6 komp., urodzony 1 lutego 1897 w Ostrowcu, zamieszkały w Warszawie, Prosta 1. Przyjechał do obozu w Szczypiornie z pierwszym transportem 4 pp, wymknął się z obozu z eskortą drugiego transportu, przybył powtórnie z trzecim transportem 4 pp.

W Szczypiornie, »Komunikat Informacyjny« nr 56 z 20 VIII 1917, s. 1-2.

^a W oryg.: Ignacy; ^b W oryg.: Oegehaus; ^c W oryg.: Kaubitsch.

Nr 129

1917 sierpień 26, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o wyasygnowaniu przez Tymczasową Radę Stanu 20 000 marek na pomoc żywnościową dla internowanych legionistów

Z Tymczasowej Rady Stanu, »Gazeta Kaliska« nr 69 z 26 VIII 1917, s. 3.

²¹² Zob. s. 109-110.

Nr 130

1917 wrzesień 2, Piotrogród. – »Dziennik Polski«: przedruk zarządzenia
Generał-Gubernatora Warszawskiego o wstrzymaniu wypłacania poborów
niezaprzysiężonym legionistom

[...] Generał-gubernator warszawski, jako naczelny komendant wojska, wydał następujące zarządzenie:

Oficerom i żołnierzom, którzy odmówili złożenia przysięgi, należy z dniem 31 lipca wstrzymać wypłatę wszelkiego rodzaju poborów. Oficerom takim nie należy wypłacać dodatków do strawnego, należących się w dniu 1 sierpnia i za lipiec, lecz wraz ze spisem imiennym, uprawnionych do podjęcia ich, przesłać do komendy uzupełniającej oddziałów piechoty w Warszawie. Ponieważ oficerowie zostają zwolnieni z wojska polskiego z dniem 31 lipca, przeto należy wstrzymać również wypłatę ich poborów rodzinnych. Kwot, które należały się szeregowcom i podoficerom w dniu 21 lipca, nie należy wypłacać lub przysyłać im samym, lecz natychmiast wraz z imiennym spisem uprawnionych do obioru odesłać do komendy obozu w Szczypiornie pod Skalmierzycami, która zarządzi dalszą wypłatę.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 845-846, druk (wycinek prasowy: Sprawa Piłsudskiego i legionistów, »Dziennik Polski« z 2 IX 1917).

Nr 131

1917 wrzesień 6, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przekazaniu części dochodu
z przedstawienia amatorskiego w Liskowie na rzecz legionistów w Szczypiornie

Teatr amatorski. Dnia 26 sierpnia br. w Liskowie w budynku domu ludowego odegrana była przez kółko amatorów i amateerek komedia M. Bałuckiego „Grube ryby”. [...] Czysty dochód z teatru przeznaczony został: 900 marek na budowę nowego gmachu dla 6-cio klasowego progimnazjum miejscowego im. ks. Skargi, 120 marek na zapomogi na legionistów w Szczypiornie i 30 marek na straż ogniową przy kursach rolniczych.

Z Liskowa, »Gazeta Kaliska« nr 72 z 6 IX 1917, s. 3.

Nr 132

1917 wrzesień 6, Piotrogród. – »Dziennik Polski«: informacje o pobycie w obozie
Komisji do Spraw Jeńców, możliwościach pomocy i zwolnienia oraz przyjęciu legionistów
przez mieszkańców Kalisza²¹³

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1389-1390, druk (wycinek prasowy: Internowani legioniści, »Dziennik Polski« z 6 IX 1917).

²¹³ Powtórzenie informacji z nr. 117-120.

Nr 133

1917 wrzesień 8, Poznań.– »Dziennik Poznański«: memoriał oficerów internowanych w Beniaminowie do generał-gubernatora von Beselera i jego odpowiedź w sprawie przyczyn internowania legionistów

Oficerowie internowani w Beniaminowie, w pierwszych dniach sierpnia złożyli generał-gubernatorowi von Beselerowi memoriał, którego ustęp końcowy brzmiał jak następuje:

„Ponieważ przez niezłożenie przysięgi nie popełniliśmy czynu karygodnego, nie rozumiemy prawnych podstaw dla których staliśmy się, prawdopodobnie też nasi żołnierze, cywilnymi więźniami i czując moralnie do tego kroku prawo, zwracamy się z prośbą do Waszej Ekscelencji o wyjaśnienie:

- 1) Jakie są motywy naszego internowania i jakie nam zarzucono czyny, które internowanie to spowodowały.
- 2) Kiedy nastąpi uwolnienie nas i naszych żołnierzy.
- 3) Czy dokumenty, na mocy których zwolniono nas z Legionów, bez wymieniania powodów i stanowczo zabraniające noszenia munduru, rozumieć należy jako degradację.
- 4) Czy byli oficerowie, posiadający niemieckie lub węgierskie odznaczenia za waleczność, mogą nosić je nadal?”

Odpowiedzią na ten memoriał jest pismo generał-gubernatora von Beselera:

„Polska przysięga wojskowa uzyskała aprobatę i zgodę Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Ci oficerowie i żołnierze, którzy odmówili złożenia tej przysięgi, sprzeciwili się polskiej Radzie Stanu i zarazem dopuścili się nieposłuszeństwa tak wielkiego, że cięższe jest nie do pomyślenia w wojsku. Oficerowie i żołnierze, którzy z powodów politycznych i w celu poparcia knoń przeciw tworzeniu własnego państwa wnieśli rozłam i nieposłuszeństwo w szeregi własnego wojska, stali się niebezpiecznymi dla polskiej armii i dla polskiej państwowości. Z tego też powodu musieli być oni wykluczeni z wojska polskiego. Tacy oficerowi i żołnierze podczas obecnych wojennych stosunków z powodu wykazywanej przez nich skłonności do knoń politycznych i do niekarności, są zarazem niebezpieczeństwem dla wojsk niemieckich i austriackich, które bronią przyszłych granic Królestwa Polskiego przeciw właśnie w ciągu ostatnich tygodni ponawianym atakom wojsk rosyjskich, można bowiem oczekiwać, że będą próbowali wywołać niepokoje polityczne i wrogie działania przeciw mocarstwom okupacyjnym, ich władzom i wojskom na tyłach walczących armii i przez to zarazem narażać na poważne niebezpieczeństwo spokojną ludność polską z powodu środków surowych jakieby mogły okazać się niezbędnymi. Dlatego w interesie bezpieczeństwa niemieckich i sprzymierzonych z nami wojsk, jak również w interesie bezpieczeństwa kraju polskiego i ludności polskiej, oficerowie i żołnierze polscy odmawiający przysięgi zostali internowani i pozostaną tak długo, jak te powody będą istniały. Te środki zaradcze nie mają nic wspólnego z degradacją i nie ograniczają zupełnie prawa noszenia niemieckich i austriacko-węgierskich odznaczeń, które zostały pozyskane jeszcze w czasach, gdy ci oficerowie i żołnierze nie sprzeniewierzyli się najwyższemu obowiązkowi żołnierza – posłuszeństwu i wierności dla własnego kraju i jego zwierzchności.”

W sprawie internowanych legionistów, »Dziennik Poznański« nr 204 z 8 IX 1917, s. 6.

Nr 134

1917 wrzesień 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacje Komisji do Spraw Jeńców o jej przedsięwzięciach mających na celu poprawę warunków życia w obozie w Szczypiornie

Komisja do Spraw Jeńców Tymczasowej Rady Stanu podaje do wiadomości, iż dzięki energicznej działalności utworzonego w Kaliszu Komitetu Opieki nad internowanymi (Towarzystwo Wzajemnego Kredytu) zasilanego funduszami asygnowanymi z ofiar, wyżywienie internowanych w Szczypiornie Legionistów znacznie się poprawiło. Komitet dostarcza co dzień partie żywności do obozu dla polepszenia jedzenia w kotłach oraz kilkaset bochenków chleba. Internowani posiadają własną kuchnię.

Komitet pośredniczy również w dostarczaniu internowanym bielizny, odzieży i paczek żywnościowych. Paczki żywnościowe i inne przysyłać można do obozu wprost stosując się w tym względzie do przepisów obowiązujących dla jeńców wojennych. Wszelka korespondencję adresować należy: „Stammlager Szczypiorno pod Kaliszem”.

Komenda Legionów delegowała do rozciągnięcia opieki nad internowanymi dwóch lekarzy, którzy stanowią łącznik między komitetem a obozem.

Stan sanitarny w obozie obecnie się poprawił i na ogół jest znośny. Delegat Komisji dr Kasperowicz trzykrotnie udawał się do Szczypiorna oraz łącznie z księciem Sapiehą celem obeznania się na miejscu z warunkami dobrobytu internowanych oraz udzielenia komitetowi odpowiednich informacji i instrukcji.

Sprawa uwalniania internowanych w Szczypiornie jako związana z ogólną sytuacją polityczną, na razie napotyka jeszcze na trudności.

Komisja do Spraw Jeńców przyjmuje nadal ofiary w pieniądzu i w naturze.

W sprawie legionistów internowanych w Szczypiornie, »Gazeta Kaliska« nr 73 z 9 IX 1917, s. 2.

Nr 135

1917 wrzesień 12, Poznań. – »Dziennik Poznański«: informacje Komisji do Spraw Jeńców o jej przedsięwzięciach mających na celu poprawę warunków życia w obozie w Szczypiornie i Beniaminowie²¹⁴

Los legionistów internowanych w Szczypiornie i Beniaminowie, »Dziennik Poznański« nr 207 z 12 IX 1917, s. 5.

Nr 136

1917 wrzesień 13, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: memoriał oficerów internowanych w Beniaminowie do generał-gubernatora von Beselera i jego odpowiedź w sprawie przyczyn internowania legionistów²¹⁵

W sprawie internowania legionistów, »Gazeta Kaliska« nr 74 z 13 IX 1917, s. 2.

²¹⁴ W stosunku do Szczypiorna powtórzenie informacji z nr. 134.

²¹⁵ Zob. nr 133.

Nr 137

1917 wrzesień 19, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o nominowaniu nowych oficerów łącznikowych w obozie w Szczypiornie, pośredniczących pomiędzy internowanymi legionistami a niemieckimi władzami okupacyjnymi: kapelana 3 pp ks. Wiktora Kwapińskiego oraz kpt. 2 pp dr. Gądka

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1400-1401, druk (wycinek prasowy: »[Ilustrowany] Kurier Codzienny«²¹⁶ z 19 IX 1917).

Nr 138

1917 wrzesień 19, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o wydaniu odznaki na Szczypiorno. Komitet Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami wydał odznakę według projektu artysty-malarza Jastrzębowskiego, wykonaną starannie w warsztatach krakowskich. Odznaki po 2 korony są do nabycia w lokalu komitetu (Floriańska 36, I piętro).

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1776-1777, druk (wycinek prasowy: Odznaki na Szczypiorno, »Głos Narodu«²¹⁷ z 19 IX 1917).

Nr 139

1917 wrzesień 20, Kraków. – »Nowa Reforma«: korespondencja własna dotycząca warunków życia w obozie

Przemyśl, 10 września

Oficerowie łącznikowi, wysłani przez dowództwo Legionów Polskich w celu pośredniczenia pomiędzy internowanymi legionistami i władzą obozową niemiecką, nadesłali szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności za ubiegły okres urzędowania w Szczypiornie.

Jak z tego raportu wynika, stosunki obozowe, dzięki taktownemu wkroczeniu oficerów i energicznej działalności Komitetu Opieki nad Jeńcami w Kaliszu, uległy znacznej poprawie. Stan zdrowotny zadowalający, nastrój i zaprowiantowanie znacznie lepsze, niż w pierwszym okresie pobytu.

Cierpienia żołądkowe, tak często notowane początkowo, zmniejszyły się teraz, jednakże wzrosły choroby płucne z powodu niedostatecznego zaopatrzenia w ubranie i bieliznę, których szybka dostawa przez ofiarność prywatną musi być rychło uskuteczniwana ze względu na zbliżającą się porę zimową.

W obozie przebywa ogółem 3154 legionistów. Życie ich codzienne wypełniają ćwiczenia gimnastyczne oraz nauka na zorganizowanych kursach szkolnych, a w dni świąteczne przedstawienia amatorskie, popisy sportowe itp. zabawy.

²¹⁶ »Ilustrowany Kurier Codzienny« (Kraków 1910-1939) – dziennik informacyjno-polityczno-sensacyjny o nastawieniu prawicowym, w okresie międzywojennym największe pismo codzienne w kraju (w 1929 nakład 100-120 tys. egzemplarzy).

²¹⁷ »Głos Narodu« (Kraków 1893-1939) – dziennik polityczno-społeczno-literacki o nakładzie 10 tys. egzemplarzy.

Specjalnie wybrana spośród internowanych komisja pedagogiczna obozu zajęła się organizacją nauki i opieką kulturalną. Powołała ona do życia systematyczne kursa: analfabetów, maturalny, języka niemieckiego, francuskiego, angielskiego, historii i literatury Polski, stenografii itd. Na wykłady, które odbywają się w 2-ch obszernych salach, zaopatrzone w niezbędne utensylia szkolne, uczęszcza w kilku kompletach 492 słuchacze.

Zajęcia szkolne trwają 42 godziny tygodniowo pod kierownictwem 16 nauczycieli. Obok tych kursów funkcjonuje szkoła instruktorów gimnastyki wojskowej z programem według uznanego systemu Lynga, niebawem ma jeszcze powstać kurs rzeźby artystycznej i warsztaty do nauki koszykarstwa.

Zaprowiantowanie z chwilą zaopiekowania się internowanymi przez Kaliski Komitet zmieniło się znacznie na korzyść, chociaż jeszcze i teraz różni się poważnie od racji wojskowych. Wikt szpitalny, dzięki dodatkom komitetu, stanowią: kleiki, jaja, mleko, sucharki, masło, ser i wino.

W okresie sprawozdawczym nie było żadnego wypadku śmierci, również ustały początkowo notowane ucieczki.

Jak w ostatniej chwili donoszą, obóz ze Szczypiorna będzie niebawem przeniesiony do trzech miejscowości do murowanych baraków. J.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1404-1405, druk (wycinek prasowy: J., Z obozu internowanych legionistów, »Nowa Reforma«²¹⁸ z 20 IX 1917).

Nr 140

1917 wrzesień 21, Piotrogród. – »Dziennik Narodowy«: memoriał oficerów internowanych w Beniaminowie do generał-gubernatora von Beselera i jego odpowiedź w sprawie przyczyn internowania legionistów (przedruk z »Dziennika Poznańskiego« z 9 września 1917)²¹⁹

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1406-1407, druk (wycinek prasowy: Memoriał internowanych legionistów i odpowiedź Beselera, »Dziennik Narodowy« z 21 IX 1917).

Nr 141

1917 wrzesień 21, Piotrogród. – »Dziennik Narodowy«: informacje Komisji do Spraw Jeńców o jej przedsięwzięciach mających na celu poprawę warunków życia w obozie w Szczypiornie i Beniaminowie (przedruk z »Kuriera Poznańskiego« z 9 września 1917)²²⁰

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1408, druk (wycinek prasowy: Internowani w Szczypiornie i Beniaminowie, »Dziennik Narodowy« z 21 IX 1917).

²¹⁸ »Nowa Reforma« (Kraków 1882-1928) – dziennik informacyjno-polityczny (od 1908 ukazywał się 2 razy w tygodniu), organ galicyjskich liberalnych demokratów, w czasie I wojny światowej związany z NKN.

²¹⁹ Zob. nr 135.

²²⁰ Te same informacje co w nr. 133.

Nr 142

1917 wrzesień 23, Kraków. – »Naprzód«: rozliczenie finansowe Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami za okres od 13 sierpnia do 15 września 1917

Komitet Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi legionistami za czas od 13 sierpnia do 15 września 1917 ogłasza następujące zestawienie:

Przychód:

Złożono za pośrednictwem dr. E. Bobrowskiego z Borysławia	15 000,00 koron
deto drobne kwoty	252,00 koron
Administracja Ilustrowanego Kuriera Codziennego	4908,81 koron
Administracja Głosu Narodu	1320,70 koron
Administracja Naprzodu	991,80 koron
Administracja Piasta	664,28 koron
Administracja Kuriera Lwowskiego	462,10 koron
Liga Kobiet: Kraków, Lwów, Bochnia, Ujście Dolne, Rudawa	910,20 koron
Z list składkowych Kraków	587,16 koron
W biurze Komitetu złożono drobniejsze kwoty	356,44 koron
Towarzystwo Karpackie Borysław	2000,00 koron
Urzędnicy Karpackiego Towarzystwa Borysław	2000,00 koron
Bank Oszczędnościowy od Kazimierza Bora Brzezińskiego	996,80 koron
Ekscelencja Długosz przez Piasta	500,00 koron
Gmina Prządza (rubli 161,44)	484,32 koron
Dziewczęta z gm. Siary przez Piasta	202,92 koron
Gmina Samborzec (rubli 47)	141,00 koron
Klub Polska Partia Socjalno-Demokratyczna	200,00 koron
Cecylia Gumpłowicz za sprzedane odznaki	145,00 koron
Zwrot zapomóg udzielonych zwolnionym w formie pożyczek	380,00 koron
Stacja Zborna Legionów w Krakowie	<u>232,00 koron</u>
	32 735,53 koron

Rozchód:

Internowanym w Szczypiornie i Beniaminowie	10 310,00 koron

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 828-829, druk (wycinek prasowy: Z Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami, »Naprzód«²²¹ z 23 IX 1917).

Nr 143

1917 wrzesień 25, Kraków. – »Naprzód«: informacja o więźniach politycznych w Szczypiornie

Część aresztowanych w Warszawie w sprawie Polskiej Organizacji Wojskowej przewieziono do Szczypiorna. Umieszczono ich w ziemiankach i koszarach otoczonym drutem kolczastym. Kobiety aresztowane w tejże sprawie, przewieziono

²²¹ „Naprzód” (Kraków 1892-1935) – pismo socjalistyczne, od 1900 dziennik, organ Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W 1913 drukowany w nakładzie 6 tys. egzemplarzy.

do Sieradza, w bardzo ciężkich warunkach. Używane są do robót wyczerpujących (szorowanie, mycie w kuchniach).

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1417-1418, druk (wycinek prasowy: Więźniowie polityczni w Szczypiornie, »Naprzód« z 25 IX 1917).

Nr 144

1917 wrzesień 27, Kraków. – »Głos Narodu«: komunikat urzędowy Komisji do Spraw Jeńców w sprawie pomocy dla legionistów w Szczypiornie wraz z wyszczególnieniem rzeczy zakazanych do wysyłki

Biuro prasowe przy Departamencie Spraw Politycznych przesłało pismom warszawskim komunikat następujący: „Komisja do spraw jeńców komunikuje, iż osoby pragnące wysłać pieniądze internowanym w Szczypiornie legionistom, czy w charakterze ofiar ogólnych, czy też poszczególnym internowanym, mogą zamiast składać je w biurze komisji (Mazowiecka Nr 7), wysłać je wprost do Komitetu Kaliskiego do Banku Handlowego ze wskazaniem osoby, dla której są przeznaczone. Paczek żywnościowych składać w biurze komisji nie należy, lecz przysyłać wprost pocztą do obozu. Wysyłać można głównie odzież i żywność, wysyłanie takich rzeczy, jak: alkohol, świece, proszek do zębów, zapaliki, lekarstwa, aparaty fotograficzne, noże, jest stanowczo niedozwolone. Paczki z odzieżą można składać nadal w biurze komisji. O ile internowany, wskutek prośby rodziny otrzymuje urlop, należy mu wysłać za pośrednictwem Komitetu w Kaliszu odpowiednią kwotę na koszty podróży. Stan moralny internowanych przedstawia się względnie zadawalająco, głównie dzięki temu, iż czas wypełniają im różne pożyteczne zajęcia (nauka, gimnastyka, rzemiosła itp.)”.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1421-1422, druk (wycinek prasowy: Jeńcy w Szczypiornie, »Głos Narodu« z 27 IX 1917).

Nr 145

1917 wrzesień 27, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: zaproszenie na przedstawienie teatralne na rzecz legionistów w Szczypiornie

W sobotę, 29 września w sali Towarzystwa Muzycznego, w porozumieniu z Radą Opiekuńczą miasta Kalisza, odbędzie się przedstawienie teatralne na rzecz internowanych w Szczypiornie legionistów polskich.

Program przedstawienia zawiera: „Imieniny Stelli” – komedia w 1 akcie, „Miłość sztubaka” farsa w 1 akcie, „Pipman i Kugelszwanc” – humoreska w 1 akcie oraz na zakończenie dział koncertowy (monolog, satyry, tańce, kuplety). Szczegóły w programach.

Początek przedstawienia o godz. 7½ wieczorem. Bilety w cenie od 1½ do 6 marek są do nabycia wcześniej w biurze Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, w lokalu pana Szuba i Kozłowskiego i w cukierni pana Matuszkiewicza.

Przedstawienie teatralne na rzecz legionistów polskich w Szczypiornie, »Gazeta Kaliska« nr 78 z 27 IX 1917, s. 2.

Nr 146

1917 wrzesień 30, Kraków. – »Naprzód«: informacja o aresztowaniu 4 oficerów²²²

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1630-1631, druk (wycinek prasowy: Aresztowania w Szczypiornie, »Naprzód« z 30 IX 1917).

Nr 147

1917 październik 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacje o więźniach politycznych w Szczypiornie i aresztowaniu oficerów

Od więźniów politycznych w Szczypiornie nadeszły wiadomości: Mieszkają w ziemiankach lub barakach. Podzieleni na grupy, odgradzone od siebie drutem kolczastym. Spoza nich mają sposobność obserwować wszystkie narodowości i rasy świata. [...] ^a

W Szczypiornie aresztowano znowu 4 oficerów, którzy złożąwszy szarżę, udali się dobrowolnie razem ze swoimi żołnierzami do obozu. Aresztowani oficerowie: Czajewski, Warka-Tudzyński^b, Miszewski i Filipkowski, zostali wywiezieni jako jeńcy cywilni do obozu jeńców w Havelbergu w Brandenburgii.

AAN, CAP, sygn. II/4, s.1423-1424, druk (wycinek prasowy: Wieści ze Szczypiorna, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 1 X 1917).

^a Brak tekstu z powodu ingerencji cenzury; ^b W oryg.: Gudzyński.

Nr 148

1917 październik 2, Kraków. – »Głos Narodu«: informacje o więźniach politycznych w Szczypiornie i aresztowaniu oficerów²²³

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1425-1426, druk (wycinek prasowy: Ze Szczypiorna, »Głos Narodu« z 2 X 1917).

Nr 149

1917 październik 2, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o zawiązaniu się w Jasła Komitetu Pomocy dla Internowanych i Zwolnionych Legionistów

Z Jasła donoszą do „Kuriera Lwowskiego”: Obywatelstwo jasielskie od pierwszej zaraz chwili pospieszyło z pomocą „jeńcom” legionowym w Szczypiornie, atoli celem niesienia systematycznej opieki okazała się potrzeba zawiązania i w naszym mieście Komitetu Pomocy dla Internowanych i Zwolnionych Legionistów, którzy dziś stanowią niemal trzy czwarte całości. Po referacie delegata z Krakowa, zawiązał się obszerny komitet obywatelski. Po referacie zarządzono doraźną składkę, która przyniosła przeszło 150 koron.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1783-1784, druk (wycinek prasowy: Z Jasła, »Głos Narodu« z 2 X 1917).

²²² Nazwiska aresztowanych zob. nr 147.

²²³ Te same informacje co w nr. 147.

Nr 150

1917 październik 4, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja ks. Romana Koneckiego o ofiarach uczniów miejscowego Gimnazjum i Seminarium Nauczycielskiego na legionistów w Szczypiornie

Uczniowie Gimnazjum miejscowego i Seminarium Nauczycielskiego w Kaliszu zorganizowali wśród siebie na czas wojny tzw. Ofiarę wstrzemięźliwości, przeznaczając na cele społeczne i narodowe około połowy pieniędzy dotąd przez każdego miesięcznie wydawanych na rzeczy zbyteczne lub przyjemności np. łódki, kinematografy, papierosy, ciasta itp. W miesiącu wrześniu zebrano:

Klasa występna: 6 marek 50 fenigów,

Klasa 1-sza: 17 marek 10 fenigów i 1 rubli 3 kopiejek,

Klasa 2-a: 23 marek 35 fenigów,

Klasa 2-b: 24 marek 11 fenigów i 5 kopiejek,

Klasa 3-cia: 27 marek 80 fenigów i 6 rubli,

Klasa 4-ta: 15 marek i 3 rubli,

Klasa 5-ta: 21 marek i 4 rubli,

Klasa 6-ta: 13 marek 70 fenigów i 1 rubel,

Seminarium: 5 marek i 5 rubli.

Razem: 153 marek 56 fenigów i 20 rubli 8 kopiejek.

(Z wyjątkiem klasy 5 i 6 Żydzi i ewangelicy udziału w składce prawie nie brali).

Zebrane pieniądze przeznaczone zostały dla żołnierzy polskich byłych legionistów internowanych w Szczypiornie do uznania miejscowego Komitetu Opieki nad Jeńcami i złożone w redakcji »Gazety Kaliskiej».

R. Konecki, Ofiary, »Gazeta Kaliska« nr 80 z 4 X 1917, s. 3.

Nr 151

1917 październik 7, Lwów. – »Kurier Lwowski«: statystyka legionistów w Szczypiornie

Internowanych jest obecnie 3109 żołnierzy. Zwolnionych zostało zupełnie 16, urlopowanych czasowo 6, w szpitalu jest dwudziestu kilku, zmarło 4, z tych 1 na absces²²⁴, 3 na dyzenterię. Na poprawę wiktury otrzymują z funduszków Rady Stanu 1500 marek dzienne. Fundusze te są jednak na wyczerpaniu.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1429-1430, druk (wycinek prasowy: Statystyka obozu legionistów w Szczypiornie, »Kurier Lwowski«²²⁵ z 7 X 1917).

²²⁴ Absces – ropień.

²²⁵ »Kurier Lwowski« (Lwów 1883-1935) – dziennik informacyjno-polityczny, w czasie I wojny światowej związany z ruchem ludowym o nakładzie 14 tys. egzemplarzy.

Nr 152

1917 październik 9, Kraków. – »Czas«: anonimowy list legionisty ze Szczypiorna krytycznie nastawionego do sytuacji w obozie i charakteryzujący różne pobudki, jakimi kierowali się legioniści nie składając przysięgi

W jednym z ulotnych wydawnictw ogłoszono świeżo dwa charakterystyczne listy: pierwszy, pisany przez legionistę, internowanego w Beniaminowie, drugi w Szczypiornie. Autentyczność tych listów nie ulega wątpliwości. Treść ich rzuca wyraziste światło na nastrój, panujący w tych obozach. Zarówno w Beniaminowie, jak w Szczypiornie, bardzo znaczną jest liczba jednostek, które padły ofiarą bądź to agitacji, zawierzywszy niesumiennym i lekkomyślnym politykom, bądź też dały się porwać całemu ruchowi w imię solidarności koleżeńskiej, choć widziały jego ujemne strony. Zwłaszcza drugi list, pisany widocznie przez młodzieńca, dobrze się orientującego, a głębiej czującego, jest dobitnym świadectwem nastroju psychicznego tej wielkiej części internowanych. Jako szczery i prawdziwy obraz tego, co znaczna część myśli, powinien na siebie zwrócić uwagę tych wszystkich czynników, które mogą mieć wpływ na dalsze losy obu obozów. [...]

Autor listu drugiego, sierżant legionista, ukończony prawnik pisze ze Szczypiorna: Korzystam z dobrej i pewnej okazji, by przesłać Ci dłuższy list z wiązką swych refleksji, powstałych na tle bacznej obserwacji tak swych towarzyszy niedoli, jak również dokładnego przetrawienia myślowego tych wszystkich przeżyć poprzedzających, a właściwie powodujących nasz tutaj pobyt.

Piszę szczegółowy pamiętnik i z kartek jego głównejsze ustępy, które Cię niewątpliwie zaciekawia, przesyłam w tym liście. Nie będę wypisywał z pamiętnika mego tego wszystkiego, co się tyczy naszego zewnętrznego życia. Znasz to z pewnością dobrze z pism i broszur ulotnych, które tylko okropności o naszej doli głoszą, bo zadaniem ich jest kuć kapitał polityczny dla tych ugrupowań w Polsce, jakie nas, niby owe przysłowiowe mięso armatnie, tutaj wtrąciły. Widzę, jak robisz duże oczy, czytając te słowa mego listu, który brałeś do rąk ze wzruszeniem, jako relikwię bohatera-jeńcy. Pozbądź się co rychlej tych złudnych dreszczów i czytaj dalej z tą zwykłą i prostą ciekawością, z jaką codziennie przy śniadaniu lub przy czarnej kawie, odczytujesz dzienniki poranne i wieczorne o najświeższych koniunkturach strategicznych i politycznych. Nie myśl bynajmniej, że zostałem duchowo złamany, że pod wpływem niewygód zaparłem się swych wierzeń, swych ideałów. Ani trochę. A jeśli jakakolwiek zaszła we mnie zmiana, to chyba ta tylko, że coraz bardziej trzeźwo orientuje się w tym całym splocie przeżyć i zjawisk, w jakich bezpośrednio czynny udział brałem i biorę.

Odmówiłem wraz z tyloma złożenia przysięgi i stałem się jeńcem, czyli jak chcą wrażliwe i dobrze zaagitowane masy, bohaterem ze Szczypiorna. Kierowałem się nie tylko pobudką solidarności z najbliższymi mymi towarzyszami broni, z którymi od początku naszej kieleckiej wyprawy dzieliłem dolę żołnierską, ale informowany byłem stale, że czynem tym zdobędziemy daleko idące ustępstwa, osiągniemy możliwość i warunki do powiększenia naszych szeregów, w których tak ciasno i duszno już nam było, lecz nigdy ich nie uszczuplimy. Jakże się inaczej stało. A co gorsza, nasz czyn stał się punktem wyjścia już nie do uszczuplenia jedynych w Polsce zorganizowanych szeregów, ale do zupełnego ich zniesienia. I czy za to, choć w imię li tylko ideowych

pobudek działałem, mam nosić miano bohatera, czy raczej syna marnotrawnego, niestety z tą różnicą, że nie mogę dotąd, jak ów biblijny syn marnotrawny, wrócić do tych, którzy jedynie zbawienie Polsce niosącego sztandaru nie odstąpili. Kilkakrotne usiłowałem stąd robić starania złożenia przysięgi, a jak Ci pewnie wiadomo opiekunowie nasi nie uwzględniają naszych w tym kierunku żądań.

Mówię o naszych żądaniach, bo nie jestem odosobniony w swych wierzeniach i zapatrywaniach. Dużo, dużo nas tutaj tak myśli. Nie kryję, że przyłączają się do nas i tacy, którzy swe postanowienie zawdzięczają jedynie porównywaniu wiktów naszego z wiktem w Legionach, ale takich doprawdy jest niewielu. A gdy już poruszyłem sprawę klasyfikowania takich i innych, to przedstawię Ci mniej więcej dokładny obraz w tym kierunku.

Tak zwanych „ideowców”, to znaczy bezwzględnie i bez żadnych zastrzeżeń skłonnych wszystko to czynić, co rozkaz „komendanta” wymaga, jest tutaj 15-20 procent. Ci, nie pytając się o nic, postępowali z nieugiętą konsekwencją, nie wdając się w żadne rozumowania, na wszelkie argumenta mieli jedyną odpowiedź: „Dziadek (Piłsudski) wie, co każe robić, Dziadek niech myśli za nas”. Następną kategorią, może nieco liczniejszą, do której siebie zaliczam, to są ci, którzy sądzili, że manifestacja nasza przyniesie sprawie korzyść, ale nigdy Legionów nie narazi. Jak zbankrutowały nasze nadzieje, tego chyba nie potrzebuję Ci pisać. Trzecią kategorią w dwójnasób przewyższającą pierwszą, tak zwanych ideowców, to są znowu ci, dla których solidarność koleżeńska była bardziej decydującą pobudką, niż rozkaz dziadka. Ci stawiali kwestię, motywując swoje stanowisko, iż nie chcą być łamistrajkami i tym określeniem bardzo dosadnie swój czyn scharakteryzowali. Do tej kategorii należy znaczna ilość ludzi zupełnie nieinteligentnych, niekiedy wprost analfabetów, mających jednak poczucie solidarności koleżeńskiej bardzo wysoko rozwinięte. Wreszcie ostatnia kategoria, to są ci, którzy będąc przemęczeni wojną sądzili, że przez odmówienie złożenia przysięgi dostaną się do domu... Tych, by stanęli na wspólnej z nami platformie, skłoniły zapewnienia oficerów, że wszyscy niezaprzyśiężeni zostaną odesłani do miejsca zamieszkania. I z tego środowiska, bardzo zresztą licznego, masowo uciekającego podczas transportu do Szczypiorna, słyszy się obecnie nieustanne narzekania, a nawet wygrażania się pod adresem swoich dawnych oficerów, jacy zawiedli tak wygodne nadzieje.

A wszyscy, znajdujący się tutaj, padli ofiarą tragicznego nieporozumienia, ofiarą pochopnej, a nawet wprost lekkomyślnej agitacji, która świeci obecnie przeraźliwym bankructwem. To przeświadczenie zatacza coraz szersze kręgi w naszym obozie, a czyni poważne szczyby nawet wśród tak zwanych „ideowców”. Do ugruntowania tego przeświadczenia wpłynęły najbardziej ostatnie wiadomości o odejściu Galicjan do armii austriackiej, których doprawdy w żaden sposób zrozumieć już nie potrafie. Bo, o ile nasz opór przeciwko złożeniu przysięgi mógł mieć jakieś szanse powodzenia, to ich czyn, czyn zniszczenia całych pułków legionowych, chyba żadnych szans dodatnich mieć nie może. Wciąż łudzimy się, że polska siła zbrojna, że Legiony, nie nam, ale innym są nadzwyczajnie potrzebne. Za te złudy ciężko tutaj w Szczypiornie pokutujemy.

Kończę, bo brak mi papieru, o który tu jest bardzo trudno.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1433-1434, druk (wycinek prasowy: Dwa listy, »Czas«²²⁶ z 9 X 1917).

²²⁶ „Czas” (Kraków 1848-1939) – dziennik informacyjno-polityczny konserwatystów krakowskich.

Nr 153

1917 październik 9, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o wydaniu przez Komitet Pomocy w Lublinie odezwy do ziemian w sprawie stałej pomocy dla 4000 legionistów w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1788-1789, druk (wycinek prasowy: Dla internowanych legionistów, »Głos Narodu« z 9 X 1917).

Nr 154

1917 październik 11, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o drobnych ofiarach na rzecz legionistów w Szczypiornie

Dla niezamożnych uczennic pensji pp. J. i R. i pani S. zamiast „kawki” pani Kurdwanowska złożyła 3 ruble oraz dla legionistów w Szczypiornie – 3 ruble.

Ofiary, »Gazeta Kaliska« nr 82 z 11 X 1917, s. 3.

Nr 155

1917 październik 11, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przekazaniu przez księcia Zdzisława Lubomirskiego 10 000 marek na rzecz legionistów w Szczypiornie.

Na legionistów w Szczypiornie, »Gazeta Kaliska« nr 82 z 11 X 1917, s. 3.

Nr 156

1917 październik 11, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o zawiązaniu się w Cieszyźnie komitetu niesienia pomocy internowanym legionistom

W Cieszyźnie zawiązał się komitet śląski w Szczypiornie. Komitet ogłosił odezwę, w której między innymi czytamy: Wystawiliśmy hufiec legionistów, którzy trzy lata temu poszli pieczętować krew nierozdzielność ziemi cieszyńskiej od pnia macierzyńskiego, wyposażyliśmy ten hufiec, zebraliśmy następnie około 50 tysięcy koron na złagodzenie doli braci w Królestwie i na Litwie, a teraz czas pomyśleć o pomocy dla internowanych legionistów w Szczypiornie! Pomóżmy im w niedoli, pomóżmy, by się ostali przy życiu – wszak to bracia nasi... Przewodniczącym komitetu jest poseł ks. Józef Londzin.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1792-1793, druk (wycinek prasowy: Dla legionistów w Szczypiornie, »Głos Narodu« z 11 X 1917).

Nr 157

1917 październik 12, Kraków. – »Naprzód«: polemika z tezami zawartymi w liście z obozu ze Szczypiorna, wydrukowanym w »Czasie« 8 października 1917²²⁷

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1435-1436, druk (wycinek prasowy: W odpowiedzi »Czasowi«, »Naprzód« z 12 X 1917).

²²⁷ Zob. nr 152.

Nr 158

1917 październik 14, Dąbrowa Górnicza. – *»Gazeta Polska«*: informacja o pierwszych zaprzysiężeniach legionistów w obozie w Szczypiornie

Od czasu przybycia do Szczypiórnej kapelana 3 pp ks. Kwapińskiego, stosunki w obozie internowanych znacznie się poprawiły, legionisci, poczuwszy oparcie, poczęli gromadnie zgłaszać się z prośbą o zaprzysiężenie i odesłanie do szeregów, władze niemieckie nie chciały dotąd zgodzić się na powrót „nawróconych” i czyniły trudności z zaprzysiężeniem.

Obecnie, jak donoszą z Warszawy, rzecz załatwiono pomyślnie i w najbliższych dniach polskie władze wojskowe odbiorą przysięgę od 291 legionistów, poczym zaprzysiężeni będą natychmiast odesłani do poszczególnych komend wyszkolenia; według zapowiadań miarodajnych, liczba, ta stanowiąca około 9 proc. ogółu internowanych, wzrośnie niebawem bardzo znacznie, gdyż większość pragnie honorowo wrócić pod sztandary pułkowe.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1881-1882, druk (wycinek prasowy: Powrót 291 »niezaprzysiężonych«, »Gazeta Polska«²²⁸ z 14 X 1917).

Nr 159

1917 październik 21, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«*: przedruk komunikatu władz niemieckich z *»Deutsche Warschauer Zeitung«* zaprzeczającemu informacjom o złych warunkach panujących w obozie w Szczypiornie

O życiu w obozie w Szczypiornie *»Deutsche Warschauer Zeitung«* podaje szereg informacji, mających na celu sprostować chodzące o tym, a niedokładne, nieraz wręcz fałszywe wieści.

Otóż internowani tu legionisci otrzymują całkowitą rację żywnościową, podobnie jak inni, choć nie są zmuszani do żadnych robót. A zatem są pod tym względem w lepszym położeniu od innych. Oprócz tego otrzymują podarki (Liebesgabe) z komitetu pomocy w Kaliszu i z Komitetu pomocy jeńców, istniejącego przy Komisji Likwidacyjnej Rady Stanu.

Pomieszczono ich w najlepszej części obozu. O ziemiankach bez okien nie ma tu mowy. Stan zdrowia jest w ogóle pomyślnym. Zmarło 4-ch z internowanych legionistów, z tych 3-ch na krwawą biegunkę, której rozwój w obozie powstrzymano bardzo energicznymi zarządzeniami.

Prośby o uwolnienie z obozu są często uwzględniane. Takich uwolnień wydało dotychczas przeszło 150. Oprócz tego wydawano urlopy czasowe, które byłyby o wiele łatwiejsze do otrzymania „gdyby urlopowani nieczęsto zapominali stawić się do obozu z powrotem”. Pewna część internowanych wyraziła chęć powrotu do legionów. Do tych decyzja będzie wydana w dniach najbliższych.

W ogóle, wedle zapewnień *»Deutsche Warschauer Zeitung«* internowani legionisci są dobrze w Szczypiornie traktowani i wieści rozsiewane o tym, nie odpowiadają rzeczywistości.

Obóz w Szczypiornie, *»Gazeta Kaliska«* nr 85 z 21 X 1917, s. 3.

²²⁸ „Gazeta Polska” (Dąbrowa Górnicza 1915-1918) – czasopismo o sympatiach aktywistycznych.

Nr 160

1917 październik 21, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: statystyka Legionów Polskich po kryzysie przysięgowym

Co się dzieje w Legionach?, »Gazeta Kaliska« nr 85 z 21 X 1917, s. 3.

Nr 161

1917 październik 23, Kraków. – »Czas«: opis życia obozowego oraz relacja korespondenta gazety o przebiegu i tragicznym (3 ofiary śmiertelne) finale akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanym terrorem przeciwników przysięgi

Warszawa 22 października

Na skutek wniesionych podań o przeniesienie z powrotem do wojska polskiego i zwolnienie z obozu internowanych w Szczypiornie, wyjechała z ramienia Wojska Polskiego komisja, składająca się z ppłk. Berbeckiego i kpt. Kukiela, celem przyjęcia zgłoszeń o przeniesienie.

Zaszła jednak rzecz niespodziewana, która rzuca światło na stosunki, panujące w Szczypiornie, a która wszystkich przepełnić musi smutkiem. Oto „opozycja” użyła niezwykłego terroru względem zgłaszających się do przysięgi, starając się ich odwieść od tego kroku najprzeróżniejszymi męczarniami. Gromady, zorganizowane przez „Radę żołnierską” biły, kopały i obrzucały kamieniami zgłaszających się do przysięgi, którzy pomimo to przedostali się przez druty, zamykające obóz, by stanąć przed komisją. Zgłosiło się przeszło tysiąc.

Wynik terroru okropny: czterech zmarło, ośmiu ciężiej, a czterdziestu lżej rannych. Wśród rannych znajduje się kapelan ks. Kwapiński.

Świadkowie zaś, jakie rozgrywały się w Szczypiornie podczas pobytu komisji, opowiadają, iż trudno sobie wyobrazić bardziej bolesne sceny. Fanatyzm, karmiony od dawna demagogiczną „bibułą” skrajnej lewicy szalał bez opamiętania.

Z innego źródła otrzymujemy równocześnie następującą informację:

Warszawa 22 października

Dziś powróciła ze Szczypiorna delegowana tam komisja, złożona z ppłk. Berbeckiego i kpt. dr. Kukiela. Komisja przeprowadziła zaprzysiężenie 513 żołnierzy (przedtem zgłoszonych), którzy wczoraj bezpośrednio wyjechali do swych oddziałów. W czasie pobytu komisji zgłosiło się do złożenia przysięgi jeszcze 500.

Działy się przy tym sceny wstrząsające. Przeciwnicy przysięgi utworzyli kordon, przez który przepuszczali zgłaszających się do przysięgi żołnierzy, z których trzech zabito, ośmiu ciężko poraniono, 40 lekko; jednego żołnierza usiłowano utopić w dole kloacznym. Ksiądz kapelana Kwapińskiego, który wraz z por. Mokłowskim pełnił funkcję oficera łącznikowego, pobito do krwi i zdarto mu oznaki oficerskie. Od śmierci uratował go z trudem por. Mokłowski z 6-ma żołnierzami.

Terror zorganizowany był w obozie tak szczegółowo, że Rada Żołnierska zaprowadziła własną cenzurę listów poza cenzurą obozową. Każdy, kto w liście wysyłanym na zewnątrz, objawiał chęć złożenia przysięgi, skazywany był na tzw. „twardą dekę”, tj. pobicie. Owych 500 zgłoszonych, od których komisja nie mogła jeszcze wczoraj odebrać przysięgi, przeprowadzono do opróżnionego baraku bez płaszców, bez koców, a często i bez butów, gdyż każdy uciekał jak stał, ratując się przed terrorem bojówki.

Warszawa 22 października

Już po wyjeździe komisji ze Szczypiorna nadeszły do Warszawy wiadomości, że w dalszym ciągu jeszcze zgłosiło się do przysięgi kilkuset żołnierzy. Jak się okazuje, cały obóz terroryzowany jest przez grupę partyjną, nie przenoszącą 200 ludzi.

Na podstawie wiarygodnych, bezpośrednich informacji z obozu w Szczypiornie otrzymujemy następujące szczegóły o stosunkach, panujących tam przed ostatnimi wypadkami.

Warszawa 22 października

Do obozu w Szczypiornie sprowadziła, jak wiadomo, tak wielką ilość żołnierzy nie tyle świadomość tego, co czynią, jak raczej „solidarność koleżeńska”, a po części terrorystyczna akcja, rozpoczęta już dawniej w pułkach. Że terror ten był doskonale zorganizowany, o tym świadczą dobitnie stosunki, wytworzone w obozie.

Rada żołnierska, sformowana natychmiast po przybyciu internowanych, obrała na swego naczelnego komendanta jednego z sierżantów, syna znanego adwokata. Komendant-sierżant wyznaczył w każdym z 9-ciu bloków, czyli baraków, w których zostali pomieszczeni żołnierze, odpowiednich dowódców, przy których boku funkcjonowały blokowe Rady żołnierskie. Wyznaczeni komendanci mieli „utrzymywać w karbach” podwładnych tj. nie dopuszczać do wyłamania się spod narzuconego terroru. Żołnierzom nie wolno było z nikim komunikować się, ani przysyłać listów bez pozwolenia Rady żołnierskiej. Cenzura była nadzwyczaj ostra. W każdym bloku funkcjonowały sądy blokowe, przy głównej Radzie żołnierskiej powstał sąd obozowy.

Jako karę doraźną stosowano „bicie”. Wyznaczeni do tej funkcji dostawali podwójne porcje chleba i żywności. W pierwszych zaraz dniach pobytu w Szczypiornie wykonano wyrok na żołnierzu Gałce, którego zbito tak, że odwieziony został do szpitala. W kilka dni potem zmarł. Jako powód śmierci podano zapalenie mózgu.

W połowie września przybył do obozu z rozkazu dowództwa Legionów ks. kapelan Kwapiński. Wbrew ogłoszonym, nawet w prasie, wiadomościom, działalność jego ograniczała się wyłącznie do niesienia pomocy duchowej i moralnej dla internowanych, a nie wkraczała bynajmniej w sferę jakiegokolwiek agitacji.

Żołnierze przyjęli z początku ks. Kwapińskiego we wrogim nastroju; rady żołnierskie zakazały bowiem jakiegokolwiek z nim kontaktu; natomiast zagrożono mu represjami na wypadek jakiegokolwiek „akcji”. Ksiądz Kwapiński nie zraził się jednak tymi warunkami. Zaznaczywszy jasno swoje bezpartyjne stanowisko, rozpoczął owocną pracę w kierunku polepszenia materialnego położenia internowanych. Pośredniczył więc między komitetami opieki, wyjednał u władz niemieckich szereg urlopów dla bardziej chorych i szereg zwolnień dla małoletnich, a taktownym postępowaniem zdołał sobie pozyskać zaufanie żołnierzy.

Rada żołnierska patrzyła z niepokojem na tę przemianę. Zwołała więc zebranie, na którym przedyskutowano zamiar „wydalenia” ks. kapelana. Większością głosów obecnych wniosek ten upadł, gdyż wdzięczność tych, którzy korzystali z dobroczynnej działalności kapelana, wzięła chwilowo górę nad terrorem. Zawiadomiono go tylko, że nie wolno mu pośredniczyć w przysyłaniu jakichkolwiek listów. Ksiądz Kwapiński przestał więc przyjmować listy dla wysyłania ich, lecz nie mógł przeciwdziałać temu, że w kieszeniach jego płaszcza znajdowały się stale w tajemnicy przed wywiadowcami Rady żołnierskiej składane listy i to przepełnione goryczą na panujące w obozie stosunki.

Stawało się coraz widoczniejszym, że Rada żołnierska traci z wolna grunt pod nogami. Wiadomość o projektowanym odejściu na front oddziałów drugiej Brygady wpłynęła również na żołnierzy. Siedzenie w obozie jeńców, w chwili, gdy ich koledzy idą na linię, odczuwano jako poniżające. W rezultacie terror wzmógł się wobec tych faktów jeszcze bardziej. Gdy z bloku najbardziej zaciętego – ułanów 1-go pułku – trzech żołnierzy zgłosiło się z oświadczeniem, że gotowi są złożyć przysięgę i pójść na front, sądy wydały znów wyroki kary cielesnej. Dowiedziawszy się o tym ci trzej ułani, udali się do władz obozowych z prośbą o zaarrestowanie i zamknięcie ich do więzienia obozowego. I rzeczywiście tylko zamknięcie ich w areszcie wyrwało ich spod zemsty terroru.

Stosunki aprowizacyjne były po krótkim okresie wielkich braków nie najgorsze. Dzięki pomocy Rady Stanu i komitetów opiekuńczych kuchnia poprawiła się na tyle, że nie była gorsza od zwykłej żołnierskiej. Jedynie brak tłuszczów dawał się we znaki. Znacznie gorzej przedstawiało się zaopatrzenie w płaszcze, buty i bieliznę wobec zimnej pory, co zaczęło źle wpływać na stan zdrowotny.

Stan sanitarny w ostatnim tygodniu przedstawiał się następująco: Wypadków śmierci od początku pobytu zaszło pięć: 3 na dyzenterię, 1 na suchoty (zwolniony uprzednio na kilka dni do rodziny zamieszkałej w Kaliszu), 1 na zapalenie mózgu. Chorych było w szpitalu 40; w tym kilka cięższych wypadków chorób płucnych, żołądkowych i nerkowych.

W obozie urządzono uniwersytet żołnierski, na który uczęszczało około 600 słuchaczy. Były szkoły analfabetów, kursa średnie i komplety, przygotowujące do matury, egzaminów prawniczych itd. Charakterystycznym objawem było to, że wielu żołnierzy korzystało z obecności kapelana dla pełnienia dawno zaniedbanych praktyk religijnych, a nawet zaszedł wypadek przejścia na katolicyzm jednego żołnierza wyznania prawosławnego.

Obchód kościuszkowski odbył się z dużą paradą. Na mszę polową wystąpiły oddziały, ustawione w czworobok batalionami, pod dowództwem komendantów bloków. Zebrała się również wielka ilość gości z sąsiednich obozów internowanych cywilnych oraz Polaków-jeńców z armii rosyjskiej. Kazanie wygłosił kapelan ks. Kwapiński, a doskonały chór śpiewał w czasie nabożeństwa. Chór ten miał później wystąpić z koncertem własnym w Kaliszu. Były czynione starania o uzyskanie na to pozwolenia.

Komendantem wojskowym obozu był przez dłuższy czas mjr von Kaupisch^a, wnuk siostry króla Stanisława Leszczyńskiego, który może z racji tych polskich tradycji odnosił się do internowanych z możliwą w tych warunkach dobrą wolą. Żołnierze ofiarowali mu też na jego odejzdnym pamiątkowy dar, wykonany we własnych warsztatach mechanicznych. Warsztaty te wyrabiały wcale pokaźne ilości pamiątkowych odznak z aluminium i z żelaznej monety, kursującej w obozie ze stampilą²²⁹ Szczypiorna, które następnie sprzedawano na cele poprawy żywności w Kaliszu i Warszawie.

W ostatnich tygodniach zaczęła się szerzyć wśród żołnierzy wzrastająca apatia i zniechęcenie. Cała bezcelowość i beznadziejność położenia, w jakim zostali nieraz wbrew własnym przekonaniom wtrąceni, zaczęła coraz jaśniej wychodzić. Pierwszy wyłom utworzyli żołnierze artylerii, którzy w liczbie 120 zgłosili się do przysięgi i złożyli ją dnia 21 w kadrze artyleryjskiej w Garwolinie. Poza tym wpłynęło ze Szczypiorna ponad 400 podań o przysięgę.

²²⁹ Stampila – stempel z nazwiskiem, firmą, herbem itp.

Wobec tego wydelegowały władze wojskowe i komisja wojny ppłk. Berbeckiego i kpt. Kukiela do Szczypiorna. Komisja ta wyjeżdżała, zdając sobie sprawę z trudnego zadania. Już sam jej skład dowodził dostatecznie, że ci dwaj oficerowie I Brygady, może jedni z najlepszych komendantów dawnego jej korpusu oficerskiego, dołożą wszelkich starań, by zwolnienie zgłaszających się odbyło bez jakichkolwiek zajść i bez cienia jakiegokolwiek presji. Wiadomości, nadeszłe w ostatniej chwili, przynioszą tragiczne szczegóły z przebiegu jej pobytu w Szczypiornie. Terror, zastosowany przez Rady żołnierskie, dopełnił miary: skończył się zabójstwem wyłamujących się z jego kleszczy – kolegów żołnierzy. Na szalę wypadków padła krew bratnia. (N)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1632-1633, druk (wycinek prasowy: Szczypiórno, »Czas« z 23 X 1917).

^a W oryg.: Gambisch.

Nr 162

1917 październik 23, Kraków. – »Nowa Reforma«: relacja o tragicznych zajściach (8 ofiar śmiertelnych) podczas akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanych terrorem przeciwników werbunku²³⁰

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1630-1637, druk (wycinek prasowy: Tragiczne zajścia w Szczypiornie, »Nowa Reforma« z 23 X 1917).

Nr 163

1917 październik 24, Kraków. – »Czas«: artykuł nawołujący do usunięcia z wojska elementów zarażonych agitacją polityczną

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1640-1641, druk (wycinek prasowy: Zajścia w Szczypiornie, »Czas« z 24 X 1917).

Nr 164

1917 październik 24, Kraków. – »Głos Narodu«: ogólna relacja z przebiegu werbunku do PSZ w obozie w Szczypiornie i wskazanie na jej przedwczesność

[...]²³¹ Korespondent donosi nadto, że takich, których listy, zawierające akces do przysięgi, zostały przejęte bito, dwóch z nich miało umrzeć. Straszne te zajścia, jeżeli przebieg ich odpowiadał powyższemu przedstawieniu, ilustrują w przerażający sposób stosunki, które powstały wskutek żądania od legionistów przysięgi, odradzanej nawet przez wojskowe władze pruskie. Stosunki te rozpoczęły się z chwilą, gdy legioniści musieli przez ulice Warszawy eskortować pod bagnetami własnych niedawno kolegów, aby ich odstawić jako więźniów do obozu w Szczypiornie, gdzie teraz krew się polała. Potępić trzeba z całą stanowczością ohydne gwałty, dokonywane na legionistach, którzy zgłaszali chęć przysięgi. Składanie jej lub nie składanie, jest to rzecz sumienia i naciskowi podlegać nie może pod żadnym warunkiem, a już zwłaszcza naciskowi pięści. Potwornym też byłoby, gdyby się sprawdziła wiadomość, jakoby trzech legioniści zostali zabici i gdyby ponieść mieli śmierć z rąk polskich. Dlatego musimy zastrzec sobie

²³⁰ W większości powtórzenie informacji z nr. 161 (choć inna liczba ofiar śmiertelnych).

²³¹ Opis zajść za »Nową Reformą«.

zajęcie w tej ostatniej sprawie stanowiska aż do chwili, gdy nadejdą szczegółowe i jasne wiadomości.

Nie rozumiemy, czemu kontynuowanie chybionej swego czasu akcji przysięgi odbywa się właśnie teraz, gdy Tymczasowa Rada Stanu, autorka roty, musiała się usunąć, a gdy za dni parę ma być uroczyste wprowadzona Rada Regencyjna, której przede wszystkim w tej kwestii głos przypaść winien. Utworzenie Rady Regencyjnej otwierało nadzieję, że sprawa da się może jakoś załatwić w sposób odpowiedni. Społeczeństwo powinno się dowiedzieć, kto ekspedycję do Szczypiórna zarządził, aby stało się wiadomo, kto ponosi za nią odpowiedzialność. Wrzenie wśród uwięzionych i ścieranie się dwóch sprzecznych prądów, było powszechnie wiadomym. Naturalnym więc biegiem rzeczy wskazane było raczej wyczekiwanie aż do wprowadzenia Rady Regencyjnej, gdyż otwierała się nadzieja wprowadzenia rzeczy na nowe tory, przez ujęcie ich w ręce przez władzę polską, co umożliwić by mogło przekreślenie błędów, jakie ma na sumieniu jedna i druga strona.

Tak, jak dotąd wypadki przebiegały, widzieliśmy, ku najwyższej boleści każdego Polaka, jak urząda się eksperymenty, agitacje i konragitacje, a żołnierz polski płaci za to krwią swoją.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1642-1643, druk (wycinek prasowy: *Tragedia w Szczypiornie*, »Głos Narodu« z 24 X 1917).

Nr 165

1917 październik 25, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: opis dramatycznego przebiegu akcji werbunkowej do PSZ w obozie (m.in. ofiary śmiertelne), oparty na relacjach z »Nowej Reformy« i »Czasu«

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1644-1645, druk (wycinek prasowy: *Tragiczne zajścia w Szczypiornie*; »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 25 X 1917).

Nr 166

1917 październik 25, Kraków. – »Naprzód«: artykuł piętnujący akcję werbunkową, jako przedsięwzięcie polityczne

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1646, druk (wycinek prasowy: *Z czyjej winy?*, »Naprzód« z 25 X 1917).

Nr 167

1917 październik 26, Wiedeń. – »Wiedeński Kurier Polski«: opis życia obozowego, narastanie wśród legionistów tendencji do przyjęcia przysięgi, terror obozowy (przedruk z »Czasu« z 23 października 1917)²³²

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1647-1648, druk (wycinek prasowy: *Zajścia w Szczypiornie*, »Wiedeński Kurier Polski«²³³ z 25 X 1917).

²³² Zob. nr 161 (przedruk od miejsca: *Do obozu*).

²³³ »Wiedeński Kurier Polski« (Wiedeń 1914-1919) – codzienna gazeta popołudniowa wydawana dla polskiego uchodźstwa wojennego, poświęcona głównie sprawie Legionów Polskich

Nr 168

1917 październik 26, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: informacja o przebiegu akcji werbunkowej do PSZ w obozie w Szczypiornie

Z polecenia Komendy Polskiej Siły Zbrojnej udała się 23 bm. Komisja wojskowa, w której skład wchodził płk Berbecki i kpt. dr Kukiel do obozu internowanych legionistów w Szczypiornie celem odebrania ponownej przysięgi i przeprowadzenia poboru zgłaszających się dobrowolnie do Legionów. Gdy komisja przybyła do Szczypiorny doszło między załogą, która zgłosiła się dobrowolnie do przysięgi w liczbie około 1000 z jednej strony i internowanymi opozycyjnymi, zwolennikami Brygadiera Piłsudskiego z drugiej strony do poważnych starć. Załoga opozycyjna, która zorganizowała tajną Radę Żołnierską obrzuciła legionistów dążących do komisji kamieniami i utworzyła kordon. Każdy legionista, który chciał złożyć przysięgę został sponiewierany i ciężko zbity. Czterech legionistów padło na miejscu trupem, 9 zostało ciężko rannych, a 40 łżej. Między rannymi znajduje się kapelan ks. Kwapiński, który tylko dzięki interwencji jednego z oficerów legionowych, uszedł śmierci. Żołnierze opozycyjni oskarżają ks. Kwapińskiego, że agitował wśród legionistów. Gdy pochód szedł ulicami Szczypiorny i Kalisza publiczność wśród płaczu urządziła legionistom gorącą owację. W obozie udało się z trudem doprowadzić do stosunkowego spokoju.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1649-1650, druk (wycinek prasowy: Krwawe zajścia w Szczypiornie, »Gazeta Polska« z 26 X 1917).

Nr 169

1917 październik 26, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: statystyka akcji werbunkowej, brak wiarygodnych informacji o przebiegu akcji werbunkowej w obozie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1445-1446, druk (wycinek prasowy: Legioniści ze Szczypiorna, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 26 X 1917).

Nr 170

1917 październik 26, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: informacja o deklaracji złożenia przysięgi przez 1300 legionistów

Z obozu internowanych w Szczypiornie nadeszły tu wiadomości, że obecni około 1300 żołnierzy oświadczyło gotowość złożenia przysięgi. W sprawie tej udał się do Szczypiorna płk Berbecki, który ma sprowadzić pierwszy transport żołnierzy w liczbie około 300. Umieszczeni oni zostaną w Ostrowcu[!], gdzie po tygodniu staną do przysięgi. Poczym nastąpią dalsze transporty.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1447-1448, druk (wycinek prasowy: Ze Szczypiorna, »Gazeta Narodowa«²³⁴ z 26 X 1917).

²³⁴ »Gazeta Narodowa« (Poznań 1916-1920). Czasopismo o takim tytule wychodziło także w 1917 w Kijowie, było dziennikiem Polskiej Centrali Demokratycznej na Ukrainie.

Nr 171

1917 październik 26, Kraków. – »Nowa Reforma«: artykuł analizujący przebieg akcji werbunkowej i piętnujący terror obozowy, który ostatecznie okazał się nieskuteczny

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1651-1652, druk (wycinek prasowy: Wypadki w Szczypiornie, »Nowa Reforma« z 26 X 1917).

Nr 172

1917 październik 27, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: artykuł zarzucający kłamstwo prasie piszącej o tragicznych zajściach w Szczypiornie i opisujący spokojny przebieg akcji werbunkowej do PSZ w obozie

Pisma galicyjskie; »Nowa Reforma«, »Czas« (wyrażają ten sam kierunek, co »Głos«, »Goniec« i »Godzina« oraz z nielegalnych »Teki« i bezprawnie z.z.w. »Przegląd Polityczny« w Warszawie) podały informacje o strasznym zajściu, jakie miało zdarzyć się w Szczypiornie przy odjeździe tych, którzy ostatnio zgłosili się do przysięgi. Według informacji »Nowej Reformy« i »Czasu« garść uporczywie odmawiających terroryzowała resztę, gdy zaś w dnia 20 bm. ogromna ilość otrząsnęła się z tego zaślepienia i zgodziła się przysięgać, wówczas ci »Piłsudczycy« napadli na nich i zbrodnictwo przelali ich krew. Trzech miało być zabitych, 8 ciężko rannych, 40 zaś lżej rannych. Mimo tego krwawego terroru 3-cia część Szczypiorniaków zgłosiła się do przysięgi. Informacje te są kłamstwem. W prawdziwym świetle położenie w Szczypiornie przedstawia się następująco: Oddziały legionów po przewiezieniu ich i po osadzeniu w obozie jeńców w Szczypiornie poczyniły wszystko, co mogły, aby zapobiec demoralizacji i rozprzężeniu, które do wojska pozostającego w niewoli łatwo wkraść się mogły. Każdy oddział, każda grupa zamieszkująca w jednym tzw. »bloku« posiadała swego komendanta na czele obozu stał również komendant podoficer, który miał w obozie bezwzględny posłuch. W całym obozie panowała wzorowa karność. Dzięki tej karności internowani uzyskali, że niemieckie władze obozowe uznały wewnętrzną organizację obozu, nie rozbiły jej i większość spraw załatwiały z tymi komendantami, uznając ich za pośredników między sobą, a internowanymi. Prócz komendy obozu (legionowej) utworzono drogą wyborów sądy obozowe i blokowe i wyroki tych sądów były przez władze niemieckie uznawane. Poza tym powstała komisja aprowizacyjna, składająca sprawozdanie ze swej działalności Komitetowi Kaliskiemu, następnie szkoły z kursami: maturalnym, średnim i początkowym oraz kursy języków obcych i różne warsztaty. Początkowa praca ta wewnętrzna pochłaniała całą energię internowanych, którzy się spodziewali, że społeczeństwo nie zapomni o nich, jako o tych, którzy ponieśli najcięższą dla sprawy narodowej ofiarę.

Stosunki uległy pogorszeniu z chwilą przyjazdu do Szczypiorna chor. Sujkowskiego (oficera łącznikowego) i ks. kapelana Kwapińskiego. Chorąży Sujkowski, bowiem, a głównie ks. Kwapiński rozpoczęli wewnątrz obozu agitację za zgłaszaniem się do przysięgi, wyzyskując w tym celu swe stanowiska. Szczególnie ks. Kwapiński, jako kapelan, przyjmując listy i polecenia do rodzin, a nawet nadużywając spowiedzi agitował za przysięgą. Gdy zwrócono się do ks. Kwapińskiego, na jakiej zasadzie zbiera on zgłoszenia do przysięgi i przedstawiono, że budzi on w ten sposób tylko niepotrzebny ferment, ks. Kwapiński oświadczył, że żadnej akcji za przysięgą nie prowadził i żadnych list zgłaszających się do przysięgi nie układa. Zaprzeczenie to okazało się nieprawdziwym.

Na zasadzie informacji i działalności ks. Kwapińskiego płk Minkiewicz złożył raport do Generał-Gubernatora Beselera (a właściwie An Inspektion des Heldewesens beim Oberbefehlshaber des Polnischen Heeres²³⁵). W raporcie tym informował gen. Beselera, że w samym obozie istnieją 2 partie: partia A – tych, którzy chcą przysięgać, i partia B – Piłsudczycy, którzy w żadnym razie przysięgi nie złożą.

W „tajnym piśmie urzędowym” pisze płk Minkiewicz do gen. von Beselera, że otrzymywał „listy z prośbą i błaganiem o wydostanie z obozu ze Szczypiorna. Każdy objaw chęci złożenia przysięgi ze strony »A« wywołuje mordowanie i bicie czasem aż do nieprzytomności przez partię »B«. Aby uniknąć tego płk Minkiewicz zaproponował wyjazd komisji do Szczypiorna, która by zbadała każdego żołnierza z osobna i wysyłała do kursów wyszkolenia tych, co zgodzą się przysięgać”. Informacje płk. Minkiewicza były fałszywe. Wszystkie wieści o terrorze były wyszane z palca. Faktem jest, że dwa, czy trzy razy zdarzyło się obicie jednego przez gromadę, ale przyczyną wtedy była kradzież, raz zaś ordynarne oszustwo. Żaden z tych kilku obitych złodziejasków nie zmarł z pobicia. Jeden, podobno paser, w miesiąc po pobicu dostał krwawej dyzenterii i zmarł.

Dnia 19 zjechała więc do Kalisza komisja, złożona z ppłk. Leona Berbeckiego i kpt. Mariana Kukiela oraz rtm. niemieckiego von Steckowa (byłego instruktora 1 puł) w celu zabrania z obozu żołnierzy zapisanych na listę przez ks. Kwapińskiego. Podpułkownik Berbecki rozgłosił, że przybywa, aby uwolnić z obozu żołnierzy terroryzowanych i gnębionych przez większość, że przybywa na zlecenie Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, do której skierowany został przez Radę Regencyjną. Podpułkownik Berbecki osobiście jednak do obozu się nie udał, lecz oczekiwał na wynik swej misji w niemieckiej kancelarii obozu. Samą akcję zebrania tych, co zgodzą się przysięgać, miał przeprowadzić kpt. niemiecki von Schlivititz. Dnia 20 października zarządzono w obozach zbiórki, na których kpt. Schlivititz odczytywał nazwiska tych, co zgłosili się do przysięgi i zapisani byli przez ks. Kwapińskiego i wydzielał ich w oddzielne grupy. Zaszedł cały szereg faktów, że wywołani przez kpt. Schlivitza nie chcieli wystąpić z szeregu i oświadczać z oburzeniem, że prosili ks. Kwapińskiego tylko o zawiadomienie rodzin lub załatwienie sprawunków, nigdy zaś o zapisanie na listę kandydatów do przysięgi. Oprócz wywołanych pewna liczba zgłosiła się w ostatniej chwili do złożenia przysięgi. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, zgłosił się do przysięgi materiał mniej wartościowy, przeważnie żołnierze z tych części formacji tyłowych i pomocniczych którzy w lipcu, idąc za ogólnym pędem odmówili złożenia przysięgi. Żołnierza linowego stawilo się niezmiernie mało. Cały proces wywierał nadzwyczajne przykre i ciężkie wrażenie. Komenda Legionów oczekiwała przez 3 miesiące, słusznie rozumując, że „więzienie uczy rozumu”, że żołnierze znęcani obozem jeńców, głodni, zgnębieni beczynnością i zziębli, bo zamieszkujący w lekkich drewnianych wilgotnych barakach, w których mają pozostać na zimę, daleko łatwiej ulegną propozycjom złożenia przysięgi.

„Zgłaszanie” do przysięgi miało przebieg spokojny, dopiero gdy grupki zgłoszonych zaczęły chyłkiem przemyskać się do przeznaczonego dla nich bloku, posypały się drwiny, a za drwinami kamienie. Był to odruch żywiołowy, który komendantom bloków i obozu

²³⁵ An Inspektion des Heldewesens beim Oberbefehlshaber des Polnischen Heeres – Inspektorat Wyszczolenia przy Wodzu Naczelnym Wojsk Polskich.

z trudnością dało się powstrzymać. Killkunastu zgłoszonym nabito guzy. Przykład „wywołanych” przez kpt. Schlivitza pociągnął za sobą innych, w ciągu całego dnia zgłaszali się ochotnicy na niemiecką wartownię, która w ten sposób stała się jakby biurem werbunkowym. Zgłaszającym się dawano chleb i papierosy. Dla ułatwienia ucieczki Niemcy przecięli w jednym miejscu druty na noc. W rezultacie zgłosiło się do przysięgi w dniach 20 i 21 października 840 ludzi. Dnia 22 zgłoszenia ustały. Część zaprzysiężonych w liczbie 500 odjechała, reszta oczekuje na transport. W obozie pozostało tych co nie zgłosili się do przysięgi – 2145. Dnia 22 wieczorem aresztowany został wachm. 1 puł Janusz Olszamowski, komendant obozu, fałszywie oskarżony o terror polityczny przez ppłk. Berbeckiego przed niemieckimi władzami obozowymi i następnie wywieziony został (podobno) do Havelbergu. Aresztowanemu wachm. Olszamowskiemu przypisać należy, że wzburzenie, jakie ogarnęło żołnierzy wobec demoralizującej w najwyższym stopniu i prowokacyjnej akcji nie wyraziło się w ostrzejszych formach. Wachmistrz Olszamowski ocalił również ks. Kwapińskiego, przeciw któremu zwracało się największe oburzenie, przed pobiciem jeszcze dotkliwszym niż to, jakie go spotkało. Wszystkie te zajścia, przedstawione w fałszywym świetle, opisane były przez czynniki związane z Komendą Legionów: „Nową Reformę” (organ pana Srokowskiego) i „Czas” (organ pana Jaworskiego) – obu przedstawicieli ideologii i polityki byłego Naczelnego Komitetu Narodowego.

W Szczypiornie, »Komunikat Informacyjny« nr 89 z 27 X 1917, s. 1-2.

Nr 173

1917 październik 27, Warszawa. – »Teka«: relacja z przebiegu i tragicznym finale (3 ofiary śmiertelne) akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanym terrorem przeciwników przysięgi

Krwawe zajście w Szczypiornie, »Teka«²³⁶ nr 15 z 27 X 1917, s. 2-3.

Nr 174

1917 październik 27, Kraków. – »Naprzód«: artykuł sugerujący pisanie nieprawdy przez »Czas« i Nową Reformę w sprawie zajść w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1653-1654, druk (wycinek prasowy: Czy nie zmyślenie?, »Naprzód« z 27 X 1917).

Nr 175

1917 październik 27, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: opis życia obozowego oraz relacja z przebiegu i tragicznego finału (4 ofiary śmiertelne) akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanym terrorem przeciwników przysięgi (przedruk z »Czasu« z 23 października 1917)²³⁷

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1657-1659, druk (wycinek prasowy: Wypadki w Szczypiornie, »Gazeta Narodowa« z 27 X 1917).

²³⁶ „Teka” (Warszawa 1917-1918) – czasopismo wydawane nieregularnie przez Centrum Narodowe, porozumienie aktywistycznych ugrupowań Królestwa Polskiego, powołane 17 VI 1917 w Warszawie.

²³⁷ Zob. nr 161.

Nr 176

1917 październik 27, Lwów. – »Kurier Lwowski«: artykuł analizujący doniesienia prasowe o zajściach w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1657-1659, druk (wycinek prasowy: Wieści ze Szczypiornej, »Kurier Lwowski« z 27 X 1917).

Nr 177

1917 październik 28, Poznań. – »Kurier Poznański«: informacja o zajściach w obozie w Szczypiornie, z powołaniem się na doniesienia »Czasu«

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1662-1663, druk (wycinek prasowy: Co się dzieje wśród legionistów w Szczypiornie?, »Kurier Poznański«²³⁸ z 28 X 1917).

Nr 178

1917 październik 28, Kraków. – »Naprzód«: artykuł piętnujący prasę rozsiewającą fałszywe informacje o przebiegu akcji werbunkowej w obozie w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1644, druk (wycinek prasowy: Sprostowanie fałszów o Szczypiornie, »Naprzód« z 28 X 1917).

Nr 179

1917 październik 29, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: artykuł oskarżający przeciwników przysięgi o spowodowanie przelania krwi w obozie w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1668-1669, druk (wycinek prasowy: Kto winien, »Gazeta Polska« z 29 X 1917).

Nr 180

1917 październik 29, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja od korespondenta gazety o faktycznej liczbie ofiar podczas zajęć w Szczypiornie i o uwięzieniu wachm. Olszamowskiego

Warszawa, 26 października

Obecnie dopiero nadeszły pewne wiadomości o wypadkach, jakie rozegrały się w ostatnich czasach w Szczypiornie. Faktem jest, iż nieprawdziwe są informacje ze Szczypiorna w tej formie, w jakiej były podane w organach Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wypadki szczypiorniańskie kosztowały rzeczywiście trzech ludzi, ci jednak nie zostali zabici w owym krytycznym dniu, lecz są ofiarami zajęć począwszy od samego początku istnienia szczypiorniańskiego obozu.

W dniu krytycznym było 8 ciężko rannych i około 49 kontuzjonowanych.

²³⁸ »Kurier Poznański« (Poznań 1872-1939) – dziennik informacyjno-polityczny, od 1906 jeden z głównych organów endeckich w Polsce.

Przebieg krytycznego dnia jest już znany. Obecnie nastąpiło przynajmniej do pewnego stopnia uspokojenie umysłów. Przynajmniej w ostatnim dniu o jakichś jaskrawych zajściach żadne wiadomości tu nie nadeszły.

Wywiezienie wachmistrza Olszamowskiego^a

Jak się dowiaduję w ostatniej chwili został wachm. ułanów Olszamowski, syn adwokata z Petersburga, przewodniczący Rady żołnierskiej w szczypiorniańskim obozie, wywieziony dziś do Niemiec, do Rastattu^b.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1670-1671, druk (wycinek prasowy: Prawda o Szczypiornie. 8 ciężko rannych, 40 lekko, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 29 X 1917).

^a W oryg.: Olszanowski; ^b W oryg.: Reichstadtu.

Nr 181

1917 październik 29, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informacja korespondenta gazety o braku zabitych podczas zajęć w Szczypiornie oraz, za »Kurierem Codziennym«, o uwięzieniu wachm. Olszamowskiego

Lublin, 27 października 1917

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1672-1673, druk (wycinek prasowy: (wj.), Ze Szczypiornej, »Kurier Lwowski« z 29 X 1917).

Nr 182

1917 październik 30, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o braku zabitych podczas zajęć w Szczypiornie (przedruk z »Kuriera Lwowskiego« z 29 października 1917)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1674-1675, druk (wycinek prasowy: Ze Szczypiorna, »Głos Narodu« z 30 X 1917).

Nr 183

1917 październik 30, Kraków. – »Nowa Reforma« – informacja o faktycznym przebiegu zajęć w obozie w Szczypiornie opracowana na podstawie korespondencji własnej, »Komunikatu Informacyjnego« oraz »Kuriera Lwowskiego«

Warszawa, 29 października

W sprawie zajęć w Szczypiornie, co do których przebiegu podałem wiadomości, udzielone mi przez osobę kompetentną, otrzymuję obecnie następujące informacje z miarodajnej strony:

Warunki obecne nie pozwalają jeszcze na podanie do wiadomości publicznej wszystkich faktów, które Komisja, złożona z ppłk. Berbeckiego, kpt. M. Kukiela i jednego z wyższych oficerów niemieckich, urzędująca w Szczypiornie w dniach 19, 20, 21 bm. w asystencji ks. kapelana Kwapińskiego, dr. por. Gądka i por. Mokłowskiego stwierdziła w obozie internowanych.

Mamy w ręce niezbite dowody, protokółarne zeznania, a co ważniejsza mamy świadectwo 1000 przeszło bezpośrednich uczestników życia w obozie, jakie obalamucony żołnierz polski własnymi rękami własnym braciom i kolegom broni [...] ^a stara się przedłużyć do nieskończoności.

Ograniczymy się na suchym zestawieniu faktów.

Wiadomo powszechnie, iż internowani byli legioniści w Szczypiornie prowadzą aprowizację (kuchnię i rozdawnictwo przesyłanych przez Opiekę prowiantów) własnymi siłami, że mają zorganizowane niższe szkolnictwo, kursy samokształcenia i biblioteki, że mają swobodę porozumiewania się w okręgu całego rejonu obozowego, jednym słowem są w możności przeprowadzać i przeprowadzają autonomicznie egzekutywę własnych zarządzeń. Wskutek licznych zgłoszeń ze strony internowanych, tajemną drogą przesyłanych do rąk pułkowników polskich, wskutek starań rodzin i krewnych, udało się wreszcie od władz niemieckich uzyskać pozwolenie na wydzielenie i ewentualne zaprzysiężenie 320 szeregowych legionistów ze Szczypiorna. Zdawać by się mogło, iż głównym powodem zgłaszania się legionistów były przykre warunki obozowego życia w Szczypiornie, które aczkolwiek pod względem aprowizacyjnym, może być uważane za znośne, ze względu jednak na zbliżającą się zimą, staje się cięższym. Jednak po przybyciu na miejsce w dniach 19, 20, 21 października, komisja stwierdziła, że przede wszystkim moralne warunki w obozie internowanych były nadzwyczaj ciężkie. Niezwłocznie zgłosiło się 520 szeregowych, którzy pomimo niesłychanego terroru ze strony części kolegów, za wszelką cenę i wszelkimi drogami starali się przedostać do urzędującej komisji. Przed dwie noce liczba tych szeregowych wzrosła do 1300.

Komisja na własną odpowiedzialność, wśród bardzo trudnych warunków wywozła ze Szczypiorna 520, resztę pozostawiając, pomimo błagań i zaklinań, na miejscu w osobnym jednak baraku, oddzielonym od innych baraków wartami. Co noc do tego baraku przekradają się w dalszym ciągu nowi kandydaci.

Toczą się obecnie pertraktacje, aby i tych 820, którym komisja słowem zaręczyła, że nie wrócą już do wspólnych bloków, wywieść ze Szczypiorna i umożliwić im powrót do wojska polskiego. Z liczby 520, których komisja już ulokowała w obozie wojska polskiego w Ostrowie, do przysięgi zgłosiło się według pułków: z 1 pp – 48, z 2 pp – 40, z 3 pp – 48, z 4 pp – 128, z 5 pp – 56, z 6 pp – 32, z 1 puł – 16, z 2 puł – 24, z komp. saperów nr 1 i 2 – 16, z innych oddziałów pomocniczych – 112.

Na ogół społeczeństwo Ziemi Kaliskiej powitało z radosną ulgą ten pierwszy transport wyzwolęncy, który ze śpiewem pieśni patriotycznych, z narodowymi chorągwiami opuszczał Szczypiorno, przejęty ideą ponownej służby w wojsku polskim.

Dzisiaj pojawił się „Komunikat Informacyjny” nr 89, wydawany przez stronnictwa lewicowe, w którym znajdujemy opis zajść w Szczypiornie. [...] ²³⁹

Jak donosi „Kurier Lwowski”, wachm. ułanów Olszamowski, syn adwokata z Petersburga, przewodniczący Rady żołnierskiej w szczypiorniańskim obozie wywieziony został do Niemiec do Rastattu^b. (ajs)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1676-1677, druk (wycinek prasowy: (ajs), Zajścia w Szczypiornie, »Nowa Reforma« z 30 X 1917).

^a Brak tekstu z powodu ingerencji cenzury; ^b W oryg.: Reichstadtu.

Nr 184

1917 październik 30, Kraków. – „Ilustrowany Kurier Codzienny”: informacja o rozlepieniu w Zakopanem afiszy skierowanych przeciwko Lidze Kobiet

W Zakopanem rozlepiono afisze tej treści: „Moralną sprawczynią mordów w Szczypiornie – Liga Kobiet – unikajcie morderczyń i „Moralną odpowiedzialność za mordy w Szczypiornie ponosi Liga Kobiet. Jak długo uczciwe Polki będą popierały te zbrodniczą instytucję?”. Jeszcze inna kończy się wezwaniem: „Szukajcie morderczyń”. Bez komentarzy.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1678-1679, druk (wycinek prasowy: Zabawa półgłówek, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 30 X 1917).

Nr 185

1917 październik 30, Kraków. – »Naprzód«: artykuł zarzucający »Reformie« obłudę w sprawie sposobu przedstawienia zająć w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1680-1681, druk (wycinek prasowy: »Reforma« stara się wycofać z kłamstw, »Naprzód« z 30 X 1917).

Nr 186

1917 październik 31, Kraków. – »Nowa Reforma«: polemika z artykułem z »Naprzodu« z 30 października 1917

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1682-1683, druk (wycinek prasowy: W sprawie zająć w Szczypiornie, »Nowa Reforma« z 31 X 1917).

Nr 187

1917 październik 31, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o przebiegu zająć w obozie w Szczypiornie i adresie legionistów do Rady Regencyjnej

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1684-1685, druk (wycinek prasowy: Zajścia w Szczypiornie, »Głos Narodu« z 31 X 1917).

Nr 188

1917 listopad 1, Kraków. – »Nowa Reforma«: polemika z artykułami »Naprzodu« w sprawie zająć w obozie w Szczypiornie, m.in. potępienie terroryzmu stosowanego przez przeciwników przysięgi

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1692-1694, druk (wycinek prasowy: Wypadki w Szczypiornie, »Nowa Reforma« z 1 XI 1917).

Nr 189

1917 listopad 1, Kraków. – »Naprzód«: artykuł krytykujący prasę popierającą Naczelny Komitet Narodowy

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1686-1687 (odpis z prasy: Kronika, »Naprzód« z 1 XI 1917).

Nr 190

1917 listopad 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o przebiegu zająć w obozie w Szczypiornie i adresie legionistów do Rady Regencyjnej

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1688-1689, druk (wycinek prasowy: Prawda o Szczypiornie. Internowani oddają się do dyspozycji Rady Regencyjnej, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny» z 1 XI 1917).

Nr 191

1917 listopad 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: artykuł zarzucający »Reformie« obłudę w sprawie sposobu przedstawienia zająć w Szczypiornie (przedruk z »Naprzodu« z 30 października 1917)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1690-1691, druk (wycinek prasowy: »Reforma« stara się wycofać z kłamstw, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 1 XI 1917).

Nr 192

1917 listopad 1, Kraków. – »Naprzód«: szczegółowy opis zająć w obozie w Szczypiornie podczas akcji werbunkowej do PSZ, zestawiony z nieprawdziwymi artykułami z »Czasu« i »Nowej Reformy«

Czytelnicy znajdą poniżej obszerny, autentyczny opis zająć w Szczypiornie.

Należy go porównać w myśli z tym krwią zalanym obrazem, który puściły w świat „Czas” i „Reforma” – z owymi 3 do 4 zabitymi, z 48 rannymi, z całym tym aparatem katusz, na widok których oficerowie niemieccy jakoby płakali.

Kalumniatorom nie dość było w ten sposób fabrykować trupy na tle zająć, które opisywali, sięgnęli w głąb ziemi.

W obozie zmarło było w ciągu kilku miesięcy paru legionistów, przeważnie na czerwone, tych zgonów nie można było kłaść na karb jakiegoś gwałtu, ale jeden zmarł na zapalenie mózgu: zgon nie wykluczający urazu...

Na ten grób, jak hieny rzucili się fabrykanci mordów, wywlekli nazwisko tego legionisty, by choć jednym nazwiskiem uwierzytelnić swoje kłamstwa i podnieśli krzyk, że został on umęczony na śmierć.

Na co tylko mogła się wysadzić zdeprawowana wyobraźnia osobników, płatnych przy tym za okropności, zapewne od wiersza, to wszystko się znalazło w owych opisach.

Za „Reformą” poszła jej siostrzyca lwowska „Gazeta Wieczorna”, która całą tę oszczerczą ohydę typograficznie jeszcze „wydoskonała”.

Olbrzymie litery w nagłówku: „Pogrom w Szczypiornie” i „3 zabitych, 8 ciężko rannych, 40 lżej rannych”, „Wstrząsające sceny w Szczypiornie” – sześć tytułów w tym wyuzdanym stylu.

Poza tym tekst cały wydrukowany wielkim, tłustym drukiem na interliniach z czarnymi podkreśleniami, z tym aparatem sensacji, jakiego używa chyba reklama kinematograficzna.

Co więcej, brukowy ów dziennik, wyczerpawszy materiał „Reformy” i „Czasu”, fabrykował jeszcze dla podniesienia grozy własne depesze z Krakowa, przygotowujące do jeszcze straszniejszych „rewelacji”. „Nadchodzą ciągle jeszcze straszne, przerażające szczegóły krwawych zająć w Szczypiornie” itd.

Poświęciliśmy bardzo dużo miejsca w „Naprzodzie” demaskowania fałszów i przewrotności, którymi operowała prasa Naczelnego Komitetu Narodowego i jego filii w Królestwie. Nie były to bowiem jakieś przypadkowe plotki, zbyt łatwowiernych korespondentów, ale robota planowa usiłująca paszkwilami, insynuacjami, fałszem podkopywać się pod Piłsudskiego, jako postać przewodnią; oczerniać oddanych mu żołnierzy, zwalczać za wszelką cenę lewicę niepodległościową.

Była to lawina kłamstw, walących się naraz kilku pism, ale bodaj, że szczyt potworności osiągnęła ta właśnie fabrykacja szczypiornińska, wymierzona przeciwko żołnierzowi polskiemu, [...] ^a – znosi los internowanego, żołnierzowi, który pierwszy się zerwał na walkę o wolność Polski – i jest oto dziś na jej ziemi – jeńcem.

Cios zdradziecki, prowokatorski tych dzienników, wymierzony w dodatku w chwili, gdy o uwolnienia go żywo dopomina się społeczeństwo, gdy o nie starają się politycy, choć sumienie polskie nie zazna spokoju, dopóki to się nie stanie...

A zarazem – jest to przecież maksimum bezczelności, gdyż to nie śliska insynuacja, wypaczająca przewrotnie cudze zamiary, przekraczające cudze słowa, jeno sfałszowany opis wydarzeń, który dochodzi do cyfr, do materiału, którego kłamliwość można niebawem stwierdzić i przygwoździć.

Ale bankruci polityczni snadź już żyją bez oglądania się na jutro... żyją kredytem chwili, mistyfikacją jednej doby.

Ale ta taktyka musi ich dobić w opinii!

Prawda o zajściach w Szczypiornie

O zajściach w Szczypiornie nadeszły tu pierwsze wiadomości ze źródeł, zupełnie nie zasługujących na zaufanie – takież same, jakie pewne czynniki postanowiły puścić do prasy galicyjskiej. Przesadę i nieprawdopodobieństwo tego przedstawienia sprawy oceniono tu od razu należycie, ale autentycznych wiadomości nie mieliśmy tu do wczoraj.

Wiadomości poniższe pochodzą od oficera Legionów, który zbadał całą rzecz na miejscu i ponosi całkowitą odpowiedzialność za swe informacje, godząc się na ich swym nazwiskiem.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że nie było ani jednego zabitego, ani jednego ciężiej rannego. Lekko rannych kamieniami było 8, przy czym żaden nie leżał w szpitalu i żadnemu nie stanęło to na przeszkodzie do odtransportowania z innymi.

Sam przebieg zajść był następujący:

W przeddzień zajść komendant obozu, wachm. Olszamowski dowiedział się, że przyjedzie komisja, która ma zabrać około 300 internowanych według listy, sporządzonej potajemnie przez ks. Kwapińskiego, którzy zgłosili się do przysięgi. Wydał rozkaz do obozu, ażeby zachować podczas pobytu komisji zupełny spokój. Komisja przyjechała w następującym składzie: ppłk Berbecki, kpt. Kukiel i rtm. niemiecki von Stechow. Oficer łącznikowy główny por. Mokłowski przedstawił komisji, że zdaniem jego, pociąganie ludzi do przysięgi w obecnym czasie jest nie na miejscu, gdyż Rada Regencyjna obejmuje rządy i nie wiadomo jeszcze, jak ona sprawę przysięgi ureguluje. Na to Berbecki odpowiedział, że występuje z mandatem komisji przejściowej Rady Stanu i że „trzeba ratować ludzi dla wojska polskiego”, gdyż są oni „pod strasznym terrorem kolegów” i dlatego nie przysięgali. Mokłowski poparł swój wywód tym, że właśnie otrzymał od całego obozu adres do Rady Regencyjnej,

w którym wszyscy oddają się do rozporządzenia tej ostatniej, w celu tworzenia wojska. Adres ten pokazał Komisji. Berbecki wziął go, przejrzał i schował do kieszeni. Mokłowski prosił o zwrot adresu, gdyż zobowiązał się osobiście wręczyć go księciu Lubomirskiemu. Berbecki nie oddał, dając słowo oficarskie, że go doręczy księciu Lubomirskiemu wcześniej, niż to będzie mógł uczynić Mokłowski.

Na wniosek Mokłowskiego postanowiono załatwić wywołanie 300 ludzi, zgłaszających się do przysięgi w ten sposób, aby nie drażnić reszty, a mianowicie wywoływać po kilkunastu do kancelarii pod pozorem spraw prywatnych i rodzinnych. Jednakże zrobiono inaczej.

Komendant obozu, kapitan niemiecki, poszedł po wszystkich blokach po kolei i wywoływał wszystkich razem, według listy ks. Kwapińskiego. Berbecki i Kukiel zostali za pierwszymi drutami w kancelarii – do bloków wcale nie wchodzili. Tak samo został tam drugi oficer łącznikowy Sujkowski. Prócz kapitana niemieckiego, wszedł do bloku tylko rtm. Stechow.

Przy wywoływaniu nazwisk, w pierwszych blokach był spokój, tylko śmiało się z przekręconych nazwisk. Gdy coraz więcej ludzi wychodziło, zaczęło się wzburzenie; w końcu padł pierwszy kamień. Kamienie zaczęły padać sporadycznie na występujących. Nareszcie w ostatnim bloku padł większy kawał cegły obok por. Mokłowskiego, który oderwał się od swojej roboty i poszedł tam, skąd padła cegła. Kapitan niemiecki zauważył rzucającego, ale ten umknął. Wobec tego kapitan zażądał od obok stojących podania nazwiska rzucającego. Ci nie chcieli, wobec czego kapitan sprowadził wartę niemiecką i kazał odprowadzić do aresztu cały oddziałek – kilkunastu ludzi.

Ci odeszli, a reszta zaczęła się coraz bardziej burzyć i chciała odbić aresztowanych. Nie doszło do tego wskutek perswazji Mokłowskiego, który udał się do kapitana z prośbą o zwolnienie aresztowanych. Kapitan zgodził się pod warunkiem, że dowie się nazwiska tamtego, co rzucił cegłę. W końcu na zaręczenia Olszamowskiego, że tamten sam się zgłosi, uwolnił aresztowanych. Zostali oni przyjęci brawem reszty.

Podczas tego ktoś zawołał: kapelan, kapelan! Wtedy cały tłum ruszył ku ambulatorium, gdzie znajdował się kapelan z dr. Gądkiem. Kapelan był znienawidzony za tajną agitację polityczną i za potajemne przeciąganie słabszych ludzi do przysięgi.

Gdy tłum wdzierał się do ambulatorium, kapelan umknął do drugiego pokoiku, gdzie go osłaniał dr Gądek. Mokłowski zapał sobą otwór drzwi do tego pokoiku. Słysząc było wykrzykniki: Judasz, zdrajca, zdjąć mu orzełka, zdjąć odznaki, nie wart ich nosić i rzeczywiście kilku ludzi, którzy się dostali oknem do drugiego pokoiku, zdarli mu czapkę, zerwali orzełka i naderwali epolety. Tymczasem Mokłowski ledwo mógł już utrzymać napór. Wtedy wpadł do środka Olszamowski, zajęty dotąd z kapitanem i krzyknął: rozejść się! Natychmiast wszyscy opuścili ambulatorium i stanęli pod budynkiem. Olszamowski kazał zrobić przejście i przeprowadził nim kapelana aż do furtki. Po drodze tylko pluto mu pod nogi. Gdy wsiadł do dorożki, pierwsze jego słowa były: To Olszamowskiego sprawka. Wtedy oburzali się Kukiel i Gądek, wyrzucając mu, że tak może mówić, gdy właśnie przed chwilą Olszamowski uratował go z tak ciężkiej opresji.

Pięćset tych, którzy zgłosili się do przysięgi, Berbecki wywiózł zaraz, po resztę (400), którzy siedzą w innym bloku, miał przyjechać wczoraj. Liczba 400 powstała stąd, że Niemcy poprzecinali wieczorem druty między blokami, aby ludzie mogli chyłkiem dostawać się do owego bloku. [...] ^a Berbecki zarządził śledztwo, spisывano protokoły (z tymi, co się zgłosili do przysięgi) w kierunku terroru. Jak mówił Berbecki, protokoły te były spisывane tylko dla niego, względnie dla Rady Stanu.

Komenda obozu wyznaczyła pięć dni aresztu temu, co rzucił cegłę (zgłosił się sam). W ogóle władze niemieckie dalej tej sprawy nie poruszały. Przeniesiono tylko ułanów do dalszego baraku i ograniczono prawo przechodzenie z bloku do bloku.

Przedwczoraj aresztowano Olszamowskiego i pięciu podoficerów. Olszamowskiego wczoraj wywieziono do domu jeńców w Rastatt.

Adres Szczypiorny do Rady Regencyjnej, wzięty przez Berbeckiego, nie został doręczony księciu Lubomirskiemu, pomimo „oficerskiego słowa honoru”. Dziś został przedstawiony księciu Lubomirskiemu i Radzie Regencyjnej prawdziwy przebieg zajść.

Niezmiernie charakterystycznym jest fakt, że w komunikacie Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu, przeznaczonym do wewnętrznego użytku, nie ma ani słowa o zabitych w Szczypiornie, gdy tymczasem z tych samych sfer na zewnątrz puszczono owe obciążające kłamstwo. Zastępca

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1695-1697, druk (wycinek prasowy: *Zastępca, Oszczyrcom!*, »Naprzód« z 1 XI 1917).

^a Brak tekstu z powodu ingerencji cenzury.

Nr 193

1917 listopad 2, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja korespondenta gazety o legionistach przewiezionych do Ostrowa Łomżyńskiego w pierwszym transporcie

Legioniści, którzy zgłosili się w Szczypiornie do przysięgi, a którzy następnie stamtąd zabrani zostali, znajdują się obecnie w Ostrowie w obozie przejściowym, do którego przeznaczeni zostali bez względu na rodzaj broni i dawną przynależność pułkową. Tu opiekuje się nimi oddział uczniów szkoły podchorążych, pod dowództwem kpt. Szydlera.

Znalazszy się w zgoła innych moralnie warunkach, zmienili się oni nie do poznania. Zaopatrzeni w nowe zimowe mundury i buty, w ciepłe koce i świeżą bieliznę, przebywają żołnierze ci w dawnych rosyjskich koszarach. Podzieleni na dwie kompanie (jest ich ogółem 523) odbywają codziennie ćwiczenia oraz uczęszczają na wykłady w szkole podoficerskiej.

Korzystne warunki materialne, a przede wszystkim wikt zdrowy i obfity, pozwalają powracać do zdrowia tym młodym organizmom, które kilkutygodniowy pobyt w Szczypiornie nadwerżył.

Otwarcie kantyny żołnierskiej w Ostrowie zajęła się Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu, z ramienia której wyjechał tam ppor. Dąbrowski i zawiózł na ten cel 1000 marek oraz 3 biblioteczki ruchome dla żołnierzy. W dniach najbliższych odejdzie do Ostrowa drugi transport legionistów ze Szczypiorna, którzy zgłosili się do przysięgi, a którzy w liczbie 580 znajdują się jeszcze w osobnym baraku w Szczypiornie.

Dla ustalenia stanu faktycznego co do przebiegu zajść w Szczypiornie, wysłała Komisja Wojskowa do Szczypiorna delegata swego ppor. Maleszewskiego, po czym opracuje w tej sprawie obszerny elaborat i poda go do wiadomości publicznej.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1698-1699, druk (wycinek prasowy: Po zajściach w Szczypiornie, »Nowa Reforma« z 2 XI 1917).

Nr 194

1917 listopad 2, Piotrogród. – »Dziennik Piotrogradzki«: informacja, podana za »Nową Reformą«, o zajściach i ofiarach śmiertelnych w obozie w Szczypiornie

Kopenhaga, 18 października
Jak donosi »Nowa Reforma« w obozie w Szczypiornie wynikły poważne zaburzenia, gdy próbowano skłonić znajdujących się tamże legionistów w liczbie 4000 do złożenia przysięgi wierności. Legioniści oświadczyli, że poprzednia formuła nie nadaje się do przyjęcia, a nowej nie wypracowała jeszcze Rada Regencyjna. W rezultacie zająć 4 legionistów zginęło, a 40 poniosło rany.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1700-1701, druk (wycinek prasowy: Legioniści w Szczypiornie, »Dziennik Piotrogradzki«²⁴⁰ z 2 XI 1917).

Nr 195

1917 listopad 3, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: artykuł o kłamstwach w »Tece«
W Szczypiornie, »Komunikat Informacyjny« nr 91 z 3 XI 1917, s. 1.

Nr 196

1917 listopad 3, Lwów. – »Kurier Lwowski«: adres legionistów ze Szczypiorna do Rady Regencyjnej²⁴¹

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1449-1450, druk (wycinek prasowy: Adres żołnierzy polskich ze Szczypiornie, który ppłk. Berbecki zobowiązał się wręczyć, a dotąd nie wręczył ks. Lubomirskiemu, »Kurier Lwowski« z 3 XI 1917).

Nr 197

1917 listopad 3, Lublin. – »Dziennik Lubelski«: szczegółowy opis zajść w obozie w Szczypiornie podczas akcji werbunkowej do PSZ, podany przez korespondenta gazety

Nadeszła tu szczegółowa z pierwszego źródła pochodząca relacja o wypadkach w Szczypiornie, potwierdzająca wiadomość pierwszą, że nie było ani ciężko rannych, ani zabitych. Wiadomość o bratobójczej walce puściła w świat »Nowa Reforma«

²⁴⁰ »Dziennik Piotrogradzki« (Piotrogród 1914-1917) – czasopismo informacyjne, w czasie I wojny światowej czołowy organ aktywistów polskich w Rosji, o maksymalnym nakładzie 7 tys. egzemplarzy.

²⁴¹ Tekst adresu na s. 86-87.

obsługiwana przez Biuro Prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego, którego ster spoczywa w ręku pana Kota.

Korespondencja „Nowej Reformy” miała się ponoć opierać na relacji kpt. Kukiela.

Nie można nawet podejrzewać kogoś w tym wypadku o lekkomyślność. Mając uczynić tak ciężki zarzut polskiemu żołnierzowi, jak oskarżenie go o bratobójstwo, każdy rzetelny człowiek namyśli się głęboko.

A gdy się nie ma podstaw do tego rodzaju potępienia, a mimo to puszcza się w świat straszliwą obelgę na własnych żołnierzach, to świadczy tylko o obłądnie niemoralności, o szale partyjnym. Kto chciał forsować przysięgę obecnie na starą rotę, gdy nowa ma być stworzoną przez Radę Regencyjną, ten działał przeciw interesom narodowym, to jasnym dla opinii społeczeństwa i to jasnym, że prowokacyjną robotę w Szczypiornie prowadzą te same czynniki, które stworzyły przy obcej pomocy polski obóz jeńców, rozsypały Legiony po wszystkich frontach – wołają o sąd i rugi, aż dopóki nie pozostaną tylko swoi, tylko słabi, nieodporni, nieprzygotowani na męczeńskie trwanie.

W kołach politycznych w Krakowie panuje przekonanie, że był to kryty sztych wymierzony przeciw Radzie Regencyjnej, do której nie weszły czynniki „tworzące wojsko” za wszelką cenę.

Nie ulega wątpliwości, że chodziło tym skompromitowanym w oczach społeczeństwa panom z Naczelnego Komitetu Narodowego i Tymczasowej Rady Stanu wykazać, jak na dłoni, że ich duch żywie, że bez interwencji Rady Regencyjnej obejdzie się.

Jak ciężko skrzywdzono polskiego żołnierza – niech powie sucha relacja. Zajścia w Szczypiornie wręcz kłamliwie przedstawione w prasie, stojące na usługach byłego Naczelnego Komitetu Narodowego, miały w rzeczywistości przebieg następujący: [...] ²⁴²

Taki był przebieg zajść. Stwierdzić należy, że nie było ani jednego zabitego. Rannych lekko kamieniami jest ośmiu. Żaden z nich nie leży w szpitalu, żaden nawet nie zgłaszał się do ambulatorium. Żadnemu nie przeszkodziło to w odtransportowaniu wraz z innymi.

* * *

Berbecki zarządził śledztwo, spisywano protokoły z tymi co się zgłosili do przysięgi wskutek terroru. Jak mówił Berbecki, protokoły te były spisywane tylko dla niego, względnie dla Rady Stanu.

Komenda obozu wyznaczyła pięć dni aresztu temu, co rzucił cegłę (zgłosił się sam). W ogóle władze niemieckie dalej tej sprawy nie poruszały. Przeniesiono tylko ułanów do dalszego baraku i ograniczono prawo przechodzenia z bloku do bloku.

Pięćset tych, którzy zgłosili się do przysięgi Berbecki wywiózł zaraz, po resztę (400), którzy siedzą w innym bloku, miał przyjechać później. Liczba 400 powstała stąd, że Niemcy poprzecinali wieczorem druty między blokami, aby ludzie mogli chyłkiem dostawać się do owego bloku. Robili to ci, co chcą się w ogóle zwolnić legalnie lub nielegalnie (sporo chorych itp.), a w ogóle wojskowo

²⁴² To samo co w nr. 192 od: W przeddzień zajść... do: ciężkiej opresji.

materiał przeważnie zły np. z 1 pp tylko jeden ze szwadronów, reszta – orkiestra i tabor.

* * *

Dnia 24 października aresztowano Olszamowskiego i 5-ciu podoficerów. Olszamowskiego nazajutrz rano wywieziono do obozu jeńców w Rastatt.

Dnia 26 października został przedstawiony księciu Lubomirskiemu prawdziwy przebieg zajść.

W komunikacie (wewnętrznym) Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu nie było wzmianki o zabitych. (w.)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1702-1704, druk (wycinek prasowy: (w.), *Nieczne oszczerstwo*, »Dziennik Lubelski«²⁴³ z 3 XI 1917).

Nr 198

1917 listopad 3, Poznań. – »Kurier Poznański«: artykuł krytykujący lekkomyślność prasy podającej nieprawdziwe informacje o krwawych zajściach w obozie w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1705-1706, druk (wycinek prasowy: *W sprawie fałszywych doniesień z obozu legionistów w Szczypiornie*, »Kurier Poznański« z 3 XI 1917).

Nr 199

1917 listopad 3, Kraków. – »Czas«: artykuł podtrzymujący stanowisko gazety z 24 października 1917

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1707-1708, druk (wycinek prasowy: *Zajścia w Szczypiornie*, »Czas« z 3 XI 1917).

Nr 200

1917 listopad 3, Lwów. – »Kurier Lwowski«: analiza dotychczasowych doniesień prasowych dotyczących zajść w obozie w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1711-1712, druk (wycinek prasowy: *Co na to opinia?*, »Kurier Lwowski« z 3 XI 1917).

Nr 201

1917 listopad 3, Lwów. – »Kurier Lwowski«: szczegółowy opis zajść w obozie w Szczypiornie podczas akcji werbunkowej do PSZ, podany przez korespondenta gazety

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1709-1710, druk (wycinek prasowy: (wj), *Prawda o Szczypiorniej*, »Kurier Lwowski« z 3 XI 1917).

²⁴³ »Dziennik Lubelski« (Lublin 1916-1918) – pismo lewicy aktywistycznej o nakładzie ok. 1000 egzemplarzy.

Nr 202

1917 listopad 3, Kraków. – »Naprzód«: analiza postawy »Czasu«, »Gazety Wieczornej« i »Nowej Reformy« do podawanych przez siebie nieprawdziwych informacji o zajęciach w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1713-1714, druk (wycinek prasowy: Po kłamstwach o Szczypiornie. Trzy metody postępowania »Naprzód« z 3 XI 1917).

Nr 203

1917 listopad 4, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: sprostowanie informacji o zajęciach w obozie legionistów

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1717-1718, druk (wycinek prasowy: Wypadki w Szczypiornie, »Gazeta Narodowa« z 4 XI 1917).

Nr 204

1917 listopad 5, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja na temat legionistów przebywających w Ostrowie Łomżyńskim

Warszawa, 5 listopada

Jak już o tym doniosłem, znajduje się już pierwszy transport legionistów ze Szczypiorna w liczbie 523, którzy zgłosili się do przysięgi w obozie przejściowym w Ostrowie. Żołnierze ci umieszczeni zostali na razie w osobnym obozie i otrzymali pełne nowe umundurowanie, prócz broni. Duch wśród nich zupełnie dobry, żołnierze z radością wspominają, iż okropne przejścia w Szczypiornie należą już dla nich do przeszłości. Jednakowoż znajduje się wśród nich około czterdziestu żołnierzy, na których ciężą przeróżne zarzuty i oskarżenia z czasów pobytu ich w obozie internowanych, tak że ci, według wszelkiego podobieństwa, zwolnieni będą z wojska bez dochodzeń sądowych i bez kary za te przewinienia. Ponadto jest jeszcze około 70 inwalidów, niezdolnych do jakiegokolwiek służby, którzy również będą zwolnieni do domów, idzie tylko jeszcze o zapewnienie im środków na utrzymanie. Reszta, a więc przeszło 400 ludzi – jak to zapowiedział gen. Barth, inspektor wyszkolenia wojsk polskich z okazji zwiedzenia tego obozu – dopuszczona będzie do przysięgi, jeżeli zachowanie ich przez przeciąg 8 tygodni będzie nienaganne, po czym otrzymają broń.

Drugi transport legionistów, którzy zgłosili się w Szczypiornie do przysięgi, a którzy dotąd byli tam umieszczeni w osobnym baraku, odchodzi w dniu dzisiejszym do Ostrowa. Liczba jego przewyższa cyfrę 600 ludzi i dochodzić ma – według innej wersji – do cyfry 700 ludzi. Ci żołnierze przejdą również po trzytygodniowym pobycie w tzw. obozie przejściowym, do osobnego kursu wyszkolenia. W ten sposób utworzone będą z obu tych transportów, uwolnionych ze Szczypiorna, dwa nowe kursy wyszkolenia, nad którymi dowództwo obejmie kpt. Szyndler.

W miejsce dotychczasowych wart niemieckich odchodzi do Ostrowa jedna kompania wojska polskiego, która zaciągnie warty przy obozach.

W ten sposób wszyscy legioniści, którzy zgłosili się w Szczypiornie do przysięgi, odesłani już zostali w liczbie przeszło 1100 do Ostrowa. (ajs)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1987-1988, druk (wycinek prasowy: (ajs), Internowani ze Szczypiorna w obozie w Ostrowiu, »Nowa Reforma« z XI 1917).

Nr 205

1917 listopad 5, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: adres legionistów ze Szczypiorna do Rady Regencyjnej²⁴⁴

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1453, druk (wycinek prasowy: Hołd internowanych w Szczypiornie dla Rady Regencyjnej, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 5 XII 1917).

Nr 206

1917 listopad 6, Kraków. – »Naprzód«: adres legionistów ze Szczypiorna do Rady Regencyjnej

„Kurier Lwowski” przytacza pod tym tytułem brzmienie adresu szczypiórniaków: [...] ²⁴⁵

(Odezwy tej, jak wspomniała nasza korespondencja, ppłk Berbecki nie wręczył Radzie regencyjnej. Red. „Naprzodu”).

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1457, druk (wycinek prasowy: Adres żołnierzy polskich ze Szczypiorna, »Naprzód« z 6 XI 1917).

Nr 207

1917 listopad 6, Kraków. – »Naprzód«: opinie »Kuriera Lwowskiego« i »Dziennika Lubelskiego« w sprawie przyczyn akcji werbunkowej w obozie w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1719-1720, druk (wycinek prasowy: Oszczercom w odpowiedzi, »Naprzód« z 6 XI 1917).

Nr 208

1917 listopad 7, Poznań. – »Kurier Poznański«: krytyczny artykuł w sprawie nieprawdziwych informacji podawanych przez »Czas«, »Nową Reformę« i »Gazetę Wieczorną«

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1721-1722, druk (wycinek prasowy: Kłamstwa o zajściach w Szczypiornie, »Kurier Poznański« z 7 XI 1917).

²⁴⁴ Tekst adresu na s. 86-87. W tekście „Kuriera” cenzura usunęła następujący fragment: (...) odsunięci od dzieła tworzenia armii polskiej i przez obcych w obozie dla jeńców osadzenie za to, żeśmy przysięgać chcieli tylko pracowitemu i samodzielnemu rządowi polskiemu. Spieszymy (...).

²⁴⁵ Tekst adresu na s. 86-87. W tekście „Naprzodu” cenzura usunęła ten sam fragment.

Nr 209

1917 listopad 7, Leszno. – »Kraj«: informacja na temat legionistów znajdujących się w Ostrowie Łomżyńskim²⁴⁶

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1723-1724, druk (wycinek prasowy: Po zajściach w Szczypiornie, »Kraj«²⁴⁷ z 7 XI 1917).

Nr 210

1917 listopad 8, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: polemika z artykułami »Naprzodu« w sprawie zejść w obozie legionistów, m.in. potępienie terroryzmu stosowanego przez przeciwników przysięgi (przedruk z »Nowej Reformy« z 1 listopada 1917)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1725-1726, druk (wycinek prasowy: Echa ostatnich zejść w Szczypiornie, »Gazeta Polska« z 8 XI 1917).

Nr 211

1917 listopad 9, Kraków. – »Wiedeński Kurier Polski«: informacja na temat legionistów przebywających w Ostrowie Łomżyńskim²⁴⁸

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1989-1990, druk (wycinek prasowy: Internowani ze Szczypiorna w obozie w Ostrowiu, »Wiedeński Kurier Polski« z 9 XI 1917).

Nr 212

1917 listopad 10, Warszawa. – »Tek«: informacja na temat szkolenia legionistów przebywających w Ostrowie Łomżyńskim

[...] Równocześnie z zabiegami o uzupełnienie kadr przyszłej armii rozwija się staranie o ratowanie tego najcenniejszego zawiązku polskiej siły wojskowej, jaki przedstawiały Legiony Polskie.

Więcej niż tysiąc Legionistów, którzy wbrew terrorowi koleżeńskiemu panującemu w Szczypiornie zgłosili chęć powrotu do wojska i złożenia przysięgi, znajduje się już w Ostrowie w 4-ym i 5-ym kursie wyszkolenia. W każdym z tych kursów jest po 500 ludzi. Komendę nad całym obozem ma kpt. dr Marian Kukiel.

W tych dniach gen. Barth robił przegląd obozu i stwierdził, że żołnierz bardzo dobrze się prezentuje, a wyekwipowanie otrzymał znakomite.

Zaprzysiężenie nastąpi dopiero za 2 lub trzy tygodnie, chodzi bowiem o to, by żołnierz przystąpił do tego uroczystego aktu po nabytej rozwadze oraz by zwierzchność zdążyła dokładnie zorientować się w fizycznym i moralnym stanie żołnierzy.

²⁴⁶ Zob. nr 193.

²⁴⁷ Jedyne czasopismo o nazwie »Kraj« w 1917 było wydawane w Lesznie (według Centralnego Katalogu Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej). Był to dziennik polityczny, społeczny i literacki.

²⁴⁸ Tekst tożsamy z nr. 193.

Co do pierwszego transportu stwierdzono już, że 400 ludzi stanowi materiał nie pozostawiający nic do życzenia, przeszło 70-ciu fizycznie słabych będzie musiało być superarbitrowanych, czterdziestu zaś z innych względów nastęrcza wątpliwości.

Po okresie kilkotygodniowego przygotowania i wewnętrznej sanacji te kursy przejściowe zostaną przeniesione do Zegrza, gdzie znajdują się wszystkie kursy wyszkolenia.

Sprawy wojskowe, »Teka« nr 16 z 10 listopada 1917, s. 3-4.

Nr 213

1917 listopad 12, Łódź. – *»Godzina Polski«*: urzędowy komunikat niemiecki w sprawie zajść w obozie w Szczypiornie²⁴⁹

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1469-1470, druk (wycinek prasowy: Szczypiorna, *»Godzina Polski«*²⁵⁰ z 12 XI 1917).

Nr 214

1917 listopad 14, Kraków. – *»Naprzód«*: informacja, że nieprawdą jest, jakoby kaliszanie odnosili się przyjaźnie do legionistów, którzy złożyli przysięgę

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1729-1730, druk (wycinek prasowy: Jeszcze zdemaskowany fałsz, *»Naprzód«* z 14 XI 1917).

Nr 215

1917 listopad 14, Poznań. – *»Kurier Poznański«*: urzędowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie

Zarząd prasowy nadesłał nam komunikat następujący:

W prasie oraz wśród publiczności krążą przesadzone pogłoski o wypadkach, które wydarzyły się jakoby w Szczypiornie niedawno przy wysłaniu byłych legionistów.

Faktyczny stan rzeczy jest następujący:

Nadeszłe po zaprzysiężeniu raporty urzędów niemieckich i polskich stwierdzają, że wielu chętnych do złożenia przysięgi pod bezpośrednim wpływem oficerów piłsudczyków, wskutek pogroźek zdecydowanych przeciwników przysięgi oraz z poczucia solidarności, dało się skłonić do odmówienia przysięgi, padając ofiarą braku siły charakteru i przekraczającego wszelkie granice terroryzmu partyjnego, który wprowadził do Legionów pożałowania godną bezkarność.

Gdy jednak również i w Szczypiornie piłsudczycy, którzy siebie jedynie uważają za prawdziwych patriotów polskich, postępowali w dalszym ciągu z niewiarygodną brutalnością względem wszystkich, których mieli chociażby w najmniejszym

²⁴⁹ Tekst komunikatu zob. nr 215. *»Godzina Polski«* nie wydrukowała jednakże ostatniego akapitu.

²⁵⁰ *»Godzina Polski«* (Łódź 1915, od VII 1917-1918 także Warszawa) – założona jako dziennik prezentujący program odbudowy państwa polskiego w ścisłej współpracy z państwami centralnym. W 1917 wychodził 2 razy w tygodniu w nakładzie 20 tys. egzemplarzy. Przez przeciwników szyderczo zwana *»Gadziną Polski«*.

podejrzeniu o sympatię dla pozostałych w Legionach towarzyszków musiało generał-gubernatorstwo oddzielić towarzyszków uprawiających terror przeciwników przysięgi od bezwładnie ulegających im towarzyszków.

Aby dokonać tego rozdziału, wysłano do Szczypiorna po przygotowaniu pomieszczenia w Ostrowie komisję, składającą się z ppłk. Berbeckiego, kpt. Kukiela i niemieckiego rtm. von Stechowa; temu jednak usiłowali sprzeciwić się wszelkimi sposobami bezkarni i rewoltujący piłsudczycy.

Wydarzenia te rzucają przy bliższym przyjrzeniu się im charakterystyczne światło na smutny rozkład, jaki polityka musi wprowadzić do wojska. Według raportu ppłk. Berbeckiego, rewoltujący uzbroili się w kamienie, kawały węgla, młoty i inne instrumenty i godzili nimi bezwzględnie w zbliżające się osoby. Wywiązała się prawdziwa potyczka, podczas której kilkuset legionistów odłączyło się gwałtem od kłócącej się i walczącej masy, przerwało płot druciany lub przelazło pod nim i boso, gdyż terroryści zabrali im buty, błagało komisję, aby uwolniła ich od prześladowców, a więc od ich własnych rodaków, z którymi ongi stali razem wobec nieprzyjaciela. Nawet przed swym kapłanem polowym, ks. Kwapińskim, nie zatrzymali się buntownicy. Gromada napadła go, zwymyślała, opluła i zerwała naramienniki z uniformu.

Tylko szczęśliwemu przypadkowi, lecz bynajmniej nie dobrej woli bezkarnych legionistów, należy zawdzięczać, że odbyło się bez ciężkich obrażeń cielesnych.

Ogłoszone w prasie galicyjskiej wiadomości są przesadzone; w szczególności nie zabito żadnego legionisty.

Dzięki interwencji komendy niemieckiej położono kres dzikiej scenie, a mianowicie jeszcze tego samego dnia wysłano do Ostrowa transport z jakichś 500 ludzi. Dalszym wykroczeniom położono tamę w ten sposób, że oprócz nich odłączono natychmiast 500 ludzi również znienawidzonych przez piłsudczyków i wysłano ich kilka dni później do Ostrowa.

Wypadki te niechaj będą przestrożą! Wojsko, w którym uprawiana jest polityka, jest tępym narzędziem w ręku najwyższej władzy krajowej i nie może być *ultima ratio regio*²⁵¹, gdyż w decydującej chwili zawodzi. Niestety politykowanie nie znikło z legionów wraz z piłsudczykami. I teraz jeszcze prowadzą rokowania z legionami partii polskie, politycy i mężowie stanu. Póki trwać będzie taki stan rzeczy, wojsko polskie nie będzie stanowiło instrumentu wojennego, lecz pozostać nie igraszką różnych prądów politycznych usiłujących przy pomocy wojska przeprowadzić swój program partyjny. Według doniesień ze strony polskiej dotychczas nie wytępiono jeszcze niestety doszczętnie przeciwko dyscyplinie w Polskim Korpusie Pomocniczym i wciąż jeszcze wydarzają się zajścia pomiędzy oficerami i żołnierzami, z jednej strony z ludnością, z drugiej wskutek propagandy politycznej oraz wskutek wciągania wojska w sferę dyskusji politycznej, nie zapewnia ono państwu ochrony, lecz przeciwnie stanowi dla niego niebezpieczeństwo, a zwłaszcza dla powstającego państwa, które dla przeprowadzenia zamierzonych środków, nie rozporządza żadną inną siłą, oprócz wojska, ślepo wypełniającego

²⁵¹ *Ultima ratio regis* (łac.) – ostatni argument króla.

rozkazy rządu. Rzut oka na wydarzenia w wojsku rosyjskim otworzy chyba każdemu Polakowi oczy.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1731-1733, druk (wycinek prasowy: *Urządowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie*, »Kurier Poznański« z 14 XI 1917).

Nr 216

1917 listopad 15, Leszno. – »Kraj«: urządowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie²⁵²

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1734-1735, druk (wycinek prasowy: *Szczypiorno*, »Kraj« z 15 XI 1917).

Nr 217

1917 listopad 15, Kraków. – »Nowa Reforma«: urządowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie²⁵³

CAW, KW TRS, sygn. 95, nłb, druk (wycinek prasowy: *Zajścia w Szczypiornie*, »Nowa Reforma« nr 527 z 14 XI 1917).

Nr 218

1917 listopad 16, Kraków. – »Głos Narodu«: streszczenie urzędowego doniesienia niemieckiego o zajściach w Szczypiornie²⁵⁴

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1737-1738, druk (wycinek prasowy: *Sprostowanie o Szczypiornie*, »Głos Narodu« z 16 XI 1917).

Nr 219

1917 listopad 16, Kraków. – »Naprzód«: komentarz do urzędowego doniesienia niemieckiego o zajściach w Szczypiornie²⁵⁵

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1739-1740, druk (wycinek prasowy: *Sprostowanie »przesadnych wiadomości«*, »Naprzód« z 16 XI 1917).

Nr 220

1917 listopad 16, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o represjach niemieckich władz obozowych za nieprzyjęcie przez legionistów numerów jenieckich

W Szczypiornie zastosowano najostrzejsze represje. Dnia 13 listopada komendant obozu płk Oeynhausena^a rozkazał przyszyć internowanym numery na rękawach mundurów, tak jak to mają w obozach jeńców Rosjanie, Francuzi, Murzyni itd. Zwołani krawcy obozowi zaczęli te numery przyszywać. Ponieważ około

²⁵² Zob. nr 215.

²⁵³ Zob. nr 215.

²⁵⁴ Zob. nr 215.

²⁵⁵ Zob. nr 215. Komentarz dotyczy ostatniego akapitu.

5 internowanych posiada odznaczenia wojskowe — więc przy żelaznych krzyżach niemieckich i srebrnych lub złotych medalach austriackich za waleczność naszywano żołnierzom numer niewolników. Żołnierze numery te pozdzierali. Wówczas komendant obozu wydał rozkaz strzelania do nieposłusznych legionistów. Część Niemców odmówiła strzelania. Wysłano więc dwie nowe kompanie piechoty, aby zmusić choćby krwawo jeńców do posłuszeństwa: pod terrorem gotowych do strzału karabinów naszywano numery powtórnie. Wobec tej „niesubordynacji” internowanych zastosowano względem nich represje. Od dnia 14 listopada nie wolno do obozu dostarczać żadnej żywności, której dotychczas dostarczał Komitet Kaliski, nie wolno dostarczać poczty. Zapewne władze obozowe chcą przełamać wszelki opór głodem.

W Szczypiornie, »Komunikat Informacyjny« nr 96 z 16 XI 1917, s. 1.

^a W oryg.: Luhausen.

Nr 221

1917 listopad 17, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o głodzeniu legionistów w celu zmuszenia ich do przyszywania sobie numerów jenieckich

Internowani są już przeszło 3 doby głodzeni. Mają być głodem zmuszeni do uległości, do przyjęcia i naszywania sami sobie numerów. Garstce, której naszyto numery pod terrorem karabinów, komenda obozu dostarcza nieco żywności – reszcie nie dają zupełnie. Sterroryzowani, solidaryzując się z resztą, również nie przyjmują pokarmów. Nienumerowanym nie wolno bezwzględnie wychodzić z baraków, nawet do dołów ustępowych. Co Rada Regencyjna na to.

W Szczypiornie, »Komunikat Informacyjny« nr 97 z 17 XI 1917, s. 1.

Nr 222

1917 listopad 18, Warszawa. – »Naprzód«: artykuł prostujący dalsze fałszywe informacje o akcji werbunkowej w obozie w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1741-1742, druk (wycinek prasowy: Sprostowanie dalszych szczegółów fałszywych o Szczypiornie, »Naprzód« z 18 XI 1917).

Nr 223

1917 listopad 18, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: urzędowe doniesienie niemieckie o zajęciach w Szczypiornie²⁵⁶

Szczypiorno, »Gazeta Kaliska« nr 93 z 18 XI 1917, s. 2.

²⁵⁶ Zob. nr 215.

Nr 224

1917 listopad 21, Kraków. – *»Ilustrowany Kurier Codzienny«*: informacja o przeniesieniu legionistów ze Szczypiorna do Łomży i ich adresie do Rady Regencyjnej

Piszą nam z Łomży: Tutejsze koszary po 4 pułku polskich Legionów zostały odnowione i otoczone podwójną linią drutu kolczastego. Jak słychać mają być w tych koszarach umieszczeni legioniści ze Szczypiorna, gdzie brak baraków zaopatrzonych na zimę.

Legioniści internowani w Szczypiornie wystosowali do Rady Regencyjnej pismo, w którym składają wyrazy hołdu Radzie Regencyjnej i podnoszą, że nakazano im obecnie nosić na piersiach numery porządkowe jakie noszą jeńcy rosyjscy, francuscy i inni.

Legioniści uskarżają się, że sprawa ich uwolnienia za inicjatywą Rady Regencyjnej widocznie nie znajduje podniety u tej polskiej instytucji państwowej, a pewne sfery polskie obarczają ich szeregiem kłamliwych zarzutów.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1483-1484, druk (wycinek prasowy: *Translokacja legionistów ze Szczypiorna*, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 21 XI 1917).

Nr 225

1917 listopad 22, Warszawa. – *»Komunikat Informacyjny«*: relacja z przebiegu głódówki legionistów w obozie w Szczypiornie

Głódówkę przerwano dnia 18 bm. rano. Przez 4 dni dwa tysiące ludzi nie otrzymało ani kawałka chleba. W sobotę, 17-go, uczyniono im jedno ustępstwo, że pozwolono wychodzić z baraków. Ludzie zaczęli omdlewać z głodu. Przez noc liczba omdleń doszła do 300. Liczba zasłabnięć była znacznie większa. Lekarz obozowy dr Gądek musiał nieść pomoc w ciemnych zupełnie barakach, dopiero po kilku godzinach dostarczono z Kalisza kawy, wina lekarstw i świec do oświetlenia baraków.

Władze obozowe same były skonsternowane, lecz ustępstw żadnych poczynić nie chciały. W sobotę otrzymano instrukcję z Warszawy, że naszywanie numerów zarządzane zostało w porozumieniu z Generalnym Gubernatorstwem Warszawskim.

W niedzielę komendant obozu hr. Oeynhausena^a wraz z kpt. Slivitzem zjawili się w obozie i starali się przekonywać internowanych, aby sami ponaszali sobie numery, a wszystko będzie dobrze i dostaną wówczas obiad. Na 2000 ludzi nikt propozycji nie przyjął, odrzucono nawet częściową ulgę w represjach, jaką ofiarowywał hr. Oeynhausena – kawę. Poprzedniego dnia kpt. Slivitz obchodził baraki i odczytywał wszędzie: „Pismo Święte dla legionistów, internowanych w Szczypiornie. Listy św. Pawła, rozdz. 14: Wszelka władza na ziemi pochodzi od Boga – kto się sprzeciwia władzy – sprzeciwia się Bogu. Władzą dla legionistów internowanych w Szczypiornie jest komenda obozu”. W izbie chorych tłumaczył omdlałym, przychodzącym do przytomności, że powinni kazać sobie natychmiast naszyć numery, bo mogą umrzeć, jeżeli zaś umrą w nieposłuszeństwie dla władzy i Boga, to pójdą do piekła: jeżeli posłusznie numery naszyją, to nawet umierając pójdą do nieba! Zdawałoby się wprost nieprawdopodobne i karykaturalne podobne zachowanie się wobec ludzi chorych z głodu, są to jednak fakty.

W niedzielę w południe, gdy ze strony Rady Regencyjnej nie nadchodziły żadne wieści, hr. Oeynhausen zwrócił się o pośrednictwo do oficera łącznikowego por. Mokłowskiego. Sytuacja była tak ciężka, że mogły następować nawet wypadki śmierci.

Hrabia Oeynhausen oświadczył, że numery może potraktować jako tymczasowe, że jeśli interwencja Rady Regencyjnej da wynik, to natychmiast każe numery zdjąć, że nie żąda już tego, aby internowani sami sobie numery naszywali. Wszystkim każe dać obiad, byle tylko nie stawiali oporu przy naszywaniu. Internowani w oczekiwaniu na to, co zrobi Rada Regencyjna zgodzili się prowizorycznie. Od południa w niedzielę wrócił więc stan normalny. Według zaręczenia ks. prałata Chełmickiego w nocy z niedzieli na poniedziałek Generał-Gubernatorstwo cofnęło rozkaz naszywania numerów, jednak jeszcze we wtorek rano numery naszywano. Wyniki interwencji Rady Regencyjnej do wtorku się nie ujawniły.

W Szczypiornie, »Komunikat Informacyjny« nr 98 z 22 XI 1917, s. 2.

^a W oryg.: Enhausen.

Nr 226

1917 listopad 22, Warszawa. – »Teka«: informacja o przeniesieniu legionistów ze Szczypiorna do Łomży

Likwidacja Szczypiorny, »Teka« nr 17 z 22 XI 1917, s. 2.

Nr 227

1917 listopad 22, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: oświadczenie stronnictw aktywistycznych polemizujących z urzędowym komunikatem o zajęciach w Szczypiornie, w części dotyczącej Polskiego Korpusu Posiłkowego²⁵⁷

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1743-1744, druk (wycinek prasowy: W sprawie komunikatu o Legionach, »Gazeta Polska« z 22 XI 1917).

Nr 228

1917 listopad 23, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o ukazaniu się w berlińskiej »Deutsche Tageszeitung« relacji z zajęć w obozie w czasie akcji werbunkowej do PSZ

Berlińska »Deutsche Tageszeitung« nagłówkiem rozpisuje się obecnie o zajęciach w Szczypiornie i cytuje o ich przebiegu sprawozdanie ppłk. Berbeckiego. Dziennik w zakresie sprawozdawczym próbuje być obiektywnym, niemniej jednak między wierszami czuć zadowolenie hakatystycznego organu, iż może donieść o takich wydarzeniach wśród legionistów i powołać się na osobę wysokiego oficera Legionów.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1745-1746, druk (wycinek prasowy: Polscy legioniści przeciw sobie, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 23 XI 1917).

²⁵⁷ Zob. nr 215 – ostatni akapit. Połowa tekstu została skonfiskowana przez cenzurę.

Nr 229

1917 listopad 25, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o głodówce w obozie w Szczypiornie i przeniesieniu legionistów do Łomży

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1747-1748, druk (wycinek prasowy: »Głodówka« w Szczypiornie, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 25 XI 1917).

Nr 230

1917 listopad 29, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: omówienie artykułu z »Deutsche Warschauer Zeitung« pt. »Nochmals Szczypiorno« dotyczącego sanacji w Polskim Korpusie Posiłkowych oraz w tej części Legionów, która pozostała w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1493-1494, druk (wycinek prasowy: »Nochmals Szczypiorno«, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 29 XI 1917).

Nr 231

1917 grudzień 1, Warszawa. – »Goniec Poranny«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1911-1912, druk (wycinek prasowy: Internowani legioniści, »Goniec Poranny«²⁵⁸ z 1 XII 1917).

Nr 232

1917 grudzień 1, Łódź. – »Godzina Polski«: informacja o przeznaczeniu przez Radę Miejską w Łodzi 5000 marek na obuwiu i odzieży dla internowanych w Szczypiornie, urodzonych lub tych, którzy pracowali w Łodzi

AAN, CAP, sygn. II/4, s., druk (wycinek prasowy: Dla internowanych w Szczypiornie, »Godzina Polski« z 1 XII 1917).

Nr 233

1917 grudzień 2, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja, że w obozie w Szczypiornie pozostało już tylko 1800 legionistów

Ze Szczypiorna, »Gazeta Kaliska« nr 97 z 2 XII 1917, s. 3.

Nr 234

1917 grudzień 3, Kraków. – »Czas«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1913-1914, druk (wycinek prasowy: Internowani w Szczypiornie, »Czas« z 3 XII 1917).

²⁵⁸ »Goniec Poranny i Wieczorny« (Warszawa 1903-1918) – dziennik publicystyczno-informacyjny, wychodzący 2 razy dziennie (rano i wieczorem). Początkowo organ Narodowej Demokracji, od 1916 aktywistycznego Klubu Państwowców Polskich. W 1917 nakład sięgał 3 tys. egzemplarzy.

Nr 235

1917 grudzień 5, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1497-1498, druk (wycinek prasowy: Ze Szczypiorna, »Gazeta Polska« z 5 XII 1917).

Nr 236

1917 grudzień 5, Poznań. – »Dziennik Poznański«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1915-1916, druk (wycinek prasowy: Los internowanych w Szczypiornie, »Dziennik Poznański« z 5 XII 1917).

Nr 237

1917 grudzień 6, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży
W sprawie legionistów w Szczypiornie, »Gazeta Kaliska« nr 98 z 6 XII 1917, s. 2.

Nr 238

1917 grudzień 7, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja, za pismami z Królestwa, że w obozie w Szczypiornie pozostało już tylko 1800 legionistów

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1499-1500, druk (wycinek prasowy: Internowani w Szczypiornie, »Głos Narodu« z 7 XII 1917).

Nr 239

1917 grudzień 7, Leszno. – »Kraj«: skrócony komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1917-1918, druk (wycinek prasowy: Ze Szczypiorny. Sprawa internowanych legionistów, »Kraj« z 7 XII 1917).

Nr 240

1917 grudzień 7, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o zbieraniu przez Komitet nad Zwolnionymi i Internowanymi Legionistami w Krakowie pieniędzy dla uwięzionych w Szczypiornie i Beniaminowie z okazji nadchodzących świąt, które użyte będą na poprawę wikt dla internowanych, ewentualnie na »Gwiazdkę« urządzoną przez Komitet Kaliski.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1820-1821, druk (wycinek prasowy: »Gwiazdka« dla Szczypiorna, »Głos Narodu« z 7 XII 1917).

Nr 241

1917 grudzień 8, Łódź. – *»Godzina Polski«*: informacja, że magistrat warszawski postanowił wyasygnować na pomoc dla internowanych legionistów 10 000 marek, które zostaną przekazane Komitetowi Opieki nad Internowanymi Legionistami w Kaliszu

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 847-848, druk (wycinek prasowy: Pomoc dla legionistów, *»Godzina Polski«* z 8 XII 1917).

Nr 242

1917 grudzień 8, Lublin. – *»Dziennik Lubelski«*: informacja o pomocy Rady Miejskiej w Warszawie dla legionistów ze Szczypiorna

Rada Miejska na wniosek radnego Sieroszewskiego, uchwaliła wyasygnować dla legionistów w Szczypiornie 10 000 marek. Zastępca prezydenta pan Drzewiecki oświadczył, iż Magistrat niezależnie od wniosku radnego Sieroszewskiego, asygnował już 10 000^a marek na ten cel.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1501-1502, druk (wycinek prasowy: Rada Miejska w Warszawie, a legioniści ze Szczypiornej *»Dziennik Lubelski«* z 8 XII 1917).

^a W oryg.: 1000.

Nr 243

1917 grudzień 9, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«*: informacja, że przewodniczący Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, na wniosek Dyrektora Departamentu Spraw Politycznych, przeznaczył 5000 marek na pomoc żywnościową dla legionistów w Szczypiornie.

Pomoc dla legionistów w Szczypiornie, *»Gazeta Kaliska«* nr 99 z 9 XII 1917, s. 2.

Nr 244

1917 grudzień 11, Kraków. – *»Naprzód«*: informacja o darach na legionistów ze Szczypiorna

10 000 marek na internowanych w Szczypiornie uchwaliła warszawska Rada miasta na wniosek radnego miejskiego Sieroszewskiego.

Na internowanych legionistów złożyli taborcy Komendy Legionów za pośrednictwem tow. pośta dr. Liebermanna 350 koron.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1507-1508, druk (wycinek prasowy: *»Naprzód«* z 11 XII 1917).

Nr 245

1917 grudzień 11, Kraków. – *»Ilustrowany Kurier Codzienny«*: informacja o przyznaniu przez Radę Miejską w Warszawie, na wniosek radnego Sieroszewskiego, 10 000 marek na legionistów internowanych w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1822-1823, druk (wycinek prasowy: *»[Ilustrowany] Kurier Codzienny«* z 11 XII 1917).

Nr 246

1917 grudzień 12, Kraków. – »Głos Narodu«: rozliczenie finansowe Komitetu Opieki nad Zwolnionymi i Internowanymi Legionistami w Krakowie za okres od 13 sierpnia do 30 listopada

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 549-550, druk (wycinek prasowy: Składki na Szczypiorno, »Głos Narodu« z 12 XII 1917).

Nr 247

1917 grudzień 12, Kraków. – »Czas«: informacja o demonstracji młodzieży akademickiej na rzecz Szczypiorna

Warszawa 10 grudnia.

W ciągu niedzieli odbyła się tu demonstracja młodzieży akademickiej na rzecz Szczypiorna. Przy starciu z policją niemiecką było 2 rannych ciężiej, 10 lżej. »Deutsche Warschauer Zeitung« ogłosiła komunikat urzędowy, ostrzegający przed złudzeniami, by tego rodzaju manifestacje wpłynęły dodatnio na likwidację Szczypiorna, która zresztą jest w toku. Panuje tu obawa, by w razie dalszych i ostrzejszych demonstracji nie doszło do zawieszenia wykładów na uniwersytecie i politechnice. Na dzień 15 bm. jest zapowiedziany już od kilku dni przyjazd internowanych ze Szczypiorna do Łomży. (m)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1826-1827, druk (wycinek prasowy: (m.), Demonstracja, »Czas« z 12 XII 1917).

Nr 248

1917 grudzień 12, Kraków. – »Nowa Reforma«: omówienie artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zająć w Szczypiornie²⁵⁹

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1749-1750, druk (wycinek prasowy: Jeszcze Szczypiorno, »Nowa Reforma« z 12 XII 1917).

Nr 249

1917 grudzień 13, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zająć w Szczypiornie

»Deutsche Warschauer Zeitung« zamieszcza pt. »Spokój po podnieceniu« opis ostatnich zająć w obozie internowanych legionistów w Szczypiornie:

„Jak wiadomo, przeciwstawili się internowani w Szczypiornie za odmówienie przysięgi naszywaniu numerów, a nawet zdzierano już naszyte numery. Dla utrzymania porządku zmuszona była komendantura obozu do zastosowania środków przymusowych. Następnie rozkazano internowanym nie wydalać się przez trzy godziny z baraków, oczywiście nie zabraniając wydalania się dla załatwienia niezbędnych potrzeb. Niektórzy skorzystali też z tego pozwolenia, inni jednakże zastosowali obstrukcję, dochodzącą do zanieczyszczenia baraków. Następnie wstrzymano

²⁵⁹ Cały artykuł zob. nr 249.

wydawanie jedzenia i darów opornym aż do zastosowania się ich do rozkazów. Na to zastosowali oni strajk głodowy.

Tyle co do stanu rzeczy.

Wszystkie inne informacje, jak np. o areszcie sześciodniowym internowanych są złośliwymi wymysłami. Poza tym nieposłuszni wrócili wkrótce do rozsądku i obecnie panuje w obozie znów spokój, dyscyplina została przywrócona i konieczny środek numerowania jest znoszony spokojnie.

O dalszych zamierzeniach władz niemieckich dowiadujemy się, że uwalnianie małoletnich i chorych odbywa się w dalszym ciągu. Poszczególne podania o uwolnienie są bezzwłocznie rozpatrywane i uzasadnione dostatecznie, są jak i przedtem uwzględniane.

Przewiezienie internowanych z obozu w Szczypiornie do koszar w Łomży zaprojektowane zostało, jak wiadomo przed kilku miesiącami. Zarządzenie to powzięte zostało przez władze niemieckie dla przywrócenia obozowi w Szczypiornie, właściwego przeznaczenia – stacji przejściowej i wykorzystania koszar w Łomży stojących pustką. Przypuszczenie więc, że przewiezienie to nastąpiło wskutek nacisku na władze niemieckie, jest w zupełności nieprawdziwe.

W zakończeniu zaznaczyć należy, że te złośliwe i zmyślane wersje o zarządzeniach władz niemieckich w Szczypiornie nie wpłynęły wcale na odstąpienie przez władze niemieckie od ustalonych dotąd zasad dotyczących uwalniania legionistów poszczególnych kategorii.”

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1751-1752, druk (wycinek prasowy: *Ze Szczypiorna*, »Gazeta Narodowa« z 13 XII 1917).

Nr 250

1917 grudzień 13, Poznań. – »Kurier Poznański«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajść w Szczypiornie²⁶⁰

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1753-1754, druk (wycinek prasowy: *Sprawa internowanych legionistów w Szczypiornie*, »Kurier Poznański« z 13 XII 1917).

Nr 251

1917 grudzień 13, Poznań. – »Dziennik Poznański«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajść w Szczypiornie²⁶¹

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1755-1756, druk (wycinek prasowy: *Spokój po podnieceniu*, »Dziennik Poznański« z 13 XII 1917).

²⁶⁰ Zob. nr 249.

²⁶¹ Zob. nr 249.

Nr 252

1917 grudzień 13, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zająć w Szczypiornie²⁶²

Ze Szczypiorna, »Gazeta Kaliska« nr 100 z 13 XII 1917, s. 1.

Nr 253

1917 grudzień 13, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja, że 18 grudnia, w sali »Oazy«, odbędzie się przedstawienie na potrzeby legionistów

Przedstawienie w »Oazie«, »Gazeta Kaliska« nr 100 z 13 XII 1917, s. 3.

Nr 254

1917 grudzień 13, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informację, w oparciu o »Kurier Codzienny«, »Czas« i »Deutsche Warschauer Zeitung«, o demonstracjach w Warszawie domagających się uwolnienia internowanych legionistów oraz Piłsudskiego

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1828-1829, druk (wycinek prasowy: Demonstracje w Warszawie, »Kurier Lwowski« z 13 XII 1917).

Nr 255

1917 grudzień 13, Berlin. – »Dziennik Berliński«: informacja agencyjna o demonstracjach w Warszawie oraz przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zająć w Szczypiornie

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1830-1831, druk (wycinek prasowy: O legionistów w Szczypiornie. Demonstracje i starcia w Warszawie, »Dziennik Berliński«²⁶³ z 13 XII 1917).

Nr 256

1917 grudzień 13, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: informacja o losach legionistów, którzy złożyli przysięgę i zostali przewiezieni do Ostrowa Łomżyńskiego

Z Warszawy donoszą: W pierwszym transporcie ze Szczypiorna przybyło 513 żołnierzy, w drugim – 554, prócz tego przyłączono 12 żołnierzy, przebywających w Warszawie, co czyni razem 1079 szeregowych, – których umieszczono w Ostrowie Łomżyńskim na 4 i 5 kursie przejściowym wyszkolenia Polskiej Siły Zbrojnej.

Po dwóch tygodniach, po złożeniu przysięgi przez wszystkich, przydzielono do kursu wyszkolenia piechoty – 376 szeregowych, do kursu wyszkolenia kawalerii – 53, do kursu wyszkolenia taborów 39.

Razem odjechało do obozów w Mińsku Mazowieckim i w Zegrzu 489 szeregowych, w Ostrowie Łomżyńskim pozostało 24 starszych szeregowych, kandydatów do szkoły podchorążych; 98 kandydatów do szkoły podoficerskiej; 63 instruktorów

²⁶² Zob. nr 250.

²⁶³ »Dziennik Berliński« (1897-1939) – pismo codzienne poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

przy batalionie rekrutów; 5 sanitariuszy przy obozowym szpitalu. Razem – 189 szeregowych. Prócz tego zakwalifikowano jako chorych do osobnej kompanii 214; odesłano chorych do Warszawy – 58; utworzono oddział próbny przejściowy, liczący 69 szeregowych. Razem 341 szeregowych.

Odesłano z powrotem do Szczypiorna przestępców kryminalnych w liczbie – 50 oraz dezerterów – 10. Razem – 60 ludzi.

Chorzy żołnierze, niezdadni do służby wojskowej są stopniowo odsyłani do domów, ranni i chorzy ciężko poddawani są specjalnemu przeglądowi lekarskiemu w celu uzyskania pensji i zapomóg należnych inwalidom.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1511-1512, druk (wycinek prasowy: *Co się stało z 1079 żołnierzami, którzy zgłosili się w Szczypiornie do przysięgi?*, »Gazeta Polska« z 13 XII 1917).

Nr 257

1917 grudzień 13, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o delegacji rodzin internowanych legionistów u prezesa ministrów oraz komisji udającej się do Szczypiorna celem zbadania warunków tam panujących

Biuro prasowe przy Departamencie Spraw Politycznych komunikuje:

„Dnia 7 bm. do prezesa ministrów²⁶⁴ przybyła liczna delegacja rodzin legionistów internowanych w Szczypiornie i Beniaminowie. Deputacja ta w złożonym podaniu piśmiennie, tudzież w ustnych przemówieniach przedstawiła ciężkie położenie moralne i fizyczne internowanych legionistów i wyraziła przekonanie, iż tworzący się rząd polski uczyni potrzebne kroki ku skutecznemu rozwiązaniu tej sprawy.

Pan prezydent ministrów w odpowiedzi oświadczył, że pojmując pilną konieczność zajęcia się nią, że w sprawie tej podjęte już zostały stosowne kroki oraz że wraz z tworzącym się rządem dążyć będzie do pomyślnego jej załatwienia”.

Do Szczypiorna wyjeżdża w najbliższych dniach delegacja złożona z ministra robót publicznych pana Staniszewskiego, dr. Kasperowicza oraz księcia Sapiehy. Celem podróży zbadanie na miejscu stosunków.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1927-1928, druk (wycinek prasowy: *Deputacja u premiera, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 13 XII 1917*).

Nr 258

1917 grudzień 15, Lublin. – »Dziennik Lubelski«: informacja o pracach ministrów, m.in. wizyta Stanisława Staniszewskiego w Szczypiornie

Minister opieki społecznej i pracy pan Stanisław Staniszewski powrócił ze Szczypiorna, gdzie między innymi zostawił dla internowanych legionistów 4000 marek. Pan minister zdawał sprawozdanie ze swego pobytu w Szczypiornie na pozawczorajszym²⁶⁵ posiedzeniu Rady Ministrów. [...]

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1929-1930, druk (wycinek prasowy: *Z ministeriów, »Dziennik Lubelski« z 15 XII 1917*).

²⁶⁴ Był nim wtedy Jan Kucharzewski.

²⁶⁵ Tzn. przedwczorajszy.

Nr 259

1917 grudzień 15, Kraków. – »Czas«: informacja o działaniach rządu Rady Regencyjnej w sprawach internowanych legionistów

Warszawa 13 grudnia

Prezydent ministrów Kucharzewski odbył z generał-gubernatorem Beselerem dłuższą konferencję w sprawach bieżących. Omawianą była wyczerpująco sprawa Szczypiorna oraz sporne punkty, dotyczące kompetencji sądów polskich koronnych. W sprawie Szczypiorna dało się osiągnąć, jak słychać, częściowe porozumienie. Internowani żołnierze mają być w najbliższych dniach przeniesieni do Łomży.

Minister Staniszewski powrócił ze Szczypiorna, dokąd udał się w celu doręczenia miejscowemu komitetowi większego funduszu, wyasygnowanego na poprawę żywności internowanych. Stosunki zastał nienajgorsze; przykrą przede wszystkim jest apatia, jaka ogarnęła internowanych, z których wielu dnie całe przepędza, nie wychylając się z baraków. Przeniesienie do Łomży oczekiwane jest przez nich tym niecierpliwiej. (M.)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1931-1932, druk (wycinek prasowy: (M.), Szczypiorno, »Czas« z 15 XII 1917).

Nr 260

1917 grudzień 16, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o delegacji rodzin internowanych legionistów u prezesa ministrów Jana Kucharzewskiego²⁶⁶

»Gazeta Kaliska« nr 101 z 16 XII 1917, s. 1.

Nr 261

1917 grudzień 16, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: przypomnienie o przedstawieniu 18 bm. w »Oazie«, z którego dochód przeznaczony będzie na potrzeby legionistów

Na potrzeby legionistów, »Gazeta Kaliska« nr 101 z 16 XII 1917, s. 2.

Nr 262

1917 grudzień 18, Kraków. – »Naprzód«: relacja z wizyty ministra opieki społecznej i pracy Stanisława Staniszewskiego w Szczypiornie

Warszawa, 14 grudnia

Dnia 11 grudnia pociągiem wieczornym przyjechał minister Staniszewski do Kalisza. Dnia następnego o godz. 8 rano udał się do obozu internowanych legionistów. Pan minister zwiedził po kolei wszystkie baraki, izby chorych, ambulatorium; poczym w jednej z sal, gdzie zebrali się przedstawiciele obozu, przedstawiciele bloków i sal i liczni szeregowcy przemówił zaznaczając, że przybył z upoważnienia Rady Regencyjnej, aby jej imieniem zapewnić internowanych,

²⁶⁶ Zob. nr 257.

że Rada Regencyjna i rząd polski nie zaniedba żadnych możliwych starań, choćby najdalej i najwyżej idących, aby obecnemu położeniu internowanych żołnierzy polskich kres położyć. Poza tym już obecnie będą wprowadzane pewne ulgi w obecnym położeniu:

1. Przeniesienie ze Szczypiorna do Łomży ma na celu polepszenie bytu internowanych.
2. Wersje o batalionach roboczych w Łomży są nieprawdziwe – będą tam tylko warsztaty rzemieślnicze, dla chętnych do tego rodzaju pracy.
3. Numery mogą internowani zdjąć zaraz po wyjściu z obozu szczypiórneńskiego.
4. Nieletni i chorzy będą partiami zwalniani.
5. Internowani od chwili przybycia do Łomży wzięci będą pod stałą opiekę rządu polskiego.
6. Co do zgłaszania się w obecnej chwili do wojska polskiego Rada Regencyjna stoi na stanowisku, że nie krępuje w niczym tych jednostek, które w powyższym kierunku chęć okażą, nie może Rada Regencyjna jednak wzywać do tego w tej chwili cały obóz, a to tak długo, dopóki sprawa stosunku wojska polskiego do rządu polskiego nie zostanie unormowana.

Rozmowa na temat niedoli internowanych w Szczypiornie trwała półtorej godziny, a szczerze i serdeczne odnoszenie się pana ministra do internowanych, wywołało wśród obecnych jak najlepszy nastrój.

Po przemówieniu wachm. Stachlewskiego, komendanta obozu, który panu ministrowi wyraził podziękę za przybycie do obozu i zapewnił o nieustannej gotowości żołnierzy internowanych w Szczypiornie do spełnienia woli Rady Regencyjnej i rządu polskiego, oficer łącznikowy por. Mokłowski zaznaczył, że bez żadnej wątpliwości stwierdzonym zostało, że nie ma wśród żołnierzy internowanych „buntowników”, lecz przeciwnie znajdują się w Szczypiornie oddani Radzie Regencyjnej i rządowi polskiemu lojalni obywatele państwa.

Okrzykami na cześć Rady Regencyjnej i rządu polskiego, zakończyła się ta znamienna wizyta pana ministra w Szczypiornie.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1856-1857, druk (wycinek prasowy: Minister Staniszewski w Szczypiornie, »Naprzód« z 18 XII 1917).

Nr 263

1917 grudzień 18, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informacja, za »Nową Reformą«, o przeniesieniu (18 grudnia)[!] legionistów ze Szczypiorna do Łomży

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1515-1516, druk (wycinek prasowy: Przeniesienie internowanych ze Szczypiorny do Łomży »Kurier Lwowski« z 18 XII 1917).

Nr 264

1917 grudzień 19, Warszawa. – »Goniec Warszawski«: urzędowy komunikat o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży

Zamierzając ulżyć losowi internowanych byłych legionistów przez udzielenie im lepszego pomieszczenia i uwzględniając życzenia miarodajnych kół polskich pod tym

względem, generał-gubernator zarządził, by internowanych w obozie w Szczypiornie, który urządzony jest w zasadzie tylko jako obóz przejściowy, przetransportowano do Łomży i umieszczono w urządzonych w tym celu koszarach rosyjskich.

Niestety mimo wszelkich środków ostrożności i ostrzeżeń doszło podczas transportu do wydarzeń, które dla winnych miały bardzo smutne następstwa. Zanim przystąpiono do odtransportowania ich, podzielono transporty, wezwano każdą grupę do karności oraz do bezwarunkowego posłuszeństwa względem konwoju i w szczególności zwrócono uwagę na to, że konwój bezwzględnie musi użyć broni, jeżeli kto usiłować będzie zbiec.

Mimo tych usilnych napomnień, pewna ilość transportowanych próbowała w drodze zbiec. Wobec tego komenda dozorująca transportu, musiała niestety faktycznie użyć broni, wskutek czego jeden, który mimo nawoływania uciekał w dalszym ciągu, przypłacił życiem swe nierozsądne przedsięwzięcie. Przez nieposłuszeństwo i lekkomyślność zawinił on sam swój los²⁶⁷, ponieważ był niegdyś żołnierzem, musiał wiedzieć do czego obowiązana jest komenda, dozorująca transportu, w razie ucieczki transportowanych.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1517-1518, druk (wycinek prasowy: *Przeprowadzenie internowanych legionistów ze Szczypiorny do Łomży* »Goniec Warszawski«²⁶⁸ z 19 XII 1917).

Nr 265

1917 grudzień 19, Lublin – »Dziennik Lubelski«: urzędowy komunikat o transporcie legionistów do Łomży

Dnia 14 grudnia wydane zostały ostateczne zarządzenia władz niemieckich dotyczące przejazdu internowanych legionistów z baraków szczypiorniańskich do koszar w Łomży. Na podstawie tych zarządzeń cały „obóz” miał przyjechać w dwóch transportach w dniu 15 i 16 grudnia. Pierwszy transport składać się miał z 1000 internowanych, tj. mieszkańców 1, 2 i 3 „bloku”, ułanów, 1 i 2 part i 4 i 5 pp. Z drugim transportem przyjeżdżać miał sanitarny oddział „obozu” i wewnętrzna komenda z wachmistrzem 1 puł panem Bohdanem Stachlewskim.

W czasie 12-14 grudnia podoficerowie niemieccy sporządzili spisy ostatnich 18-letnich i wszystkich 19-letnich, po sporządzeniu spisów wydzielono ich do specjalnego „bloku” z którego według oficjalnego zawiadomienia mieli być w poniedziałek 17 grudnia wypuszczeni do domów, ewentualnie w braku dowodów osobistych drogą pośrednią przez Warszawę. W „bloku” tym zgromadzono w ten sposób z górą 300 „małoletnich”.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 2002-2003, druk (wycinek prasowy: *Ze Szczypiorny*, »Dziennik Lubelski« z 19 XII 1917).

²⁶⁷ „Deutsche Warschauer Zeitung” przetłumaczył to: „sam zdecydował o swoim losie”. (zob. nr 274)

²⁶⁸ „Goniec Warszawski” (1903-po 1918) – początkowo organ Narodowej Demokracji, potem ultraaktywistycznego Klubu Państwowców Polskich. Wychodziło 2 razy w tygodniu w nakładzie nie przekraczającym 2 tys. egzemplarzy.

Nr 266

1917 grudzień 20, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przewiezieniu legionistów 15 i 16 grudnia ze Szczypiorna do Łomży

Przeniesienie legionistów ze Szczypiorna do Łomży, »Gazeta Kaliska« nr 102 z 20 XII 1917, s. 2.

Nr 267

1917 grudzień 20, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o losach legionistów, którzy złożyli przysięgę i zostali przewiezieni do Ostrowa Łomżyńskiego²⁶⁹

Co się stało z 1079 żołnierzami, którzy zgłosili się w Szczypiornie do przysięgi, »Gazeta Kaliska« nr 102 z 20 XII 1917, s. 3.

Nr 268

1917 grudzień 20, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o ofiarach złożonych na rzecz wyjeżdżających legionistów

[...] Złożono na ręce S.Z. paczki dla wyjeżdżających legionistów ze Szczypiorna: M.M. zebrane od nauczycieli w dniu 11 grudnia 70 marek 65 fenigów i 3 rubli 65 kopiejek.

W dniu wstrzemięźliwości uczennice pensji pani Swinarskiej złożyły 223 marek 60 fenigów i 10 rubli. Oprócz pieniędzy uczennice ofiarowały różnych spożywczych produktów za 90 marek.

Uczniowie Wyższej Szkoły Realnej im. Tadeusza Kościuszki złożyli 111 marek i 2 ruble. [...]

Ofiary, »Gazeta Kaliska« nr 102 z 20 XII 1917, s. 3.

Nr 269

1917 grudzień 20, Lwów. – »Kurier Lwowski«: relacja z wizyty ministra Staniszewskiego w obozie w Szczypiornie, informacja o przewiezieniu legionistów do Łomży, propozycja gen. Rozwadowskiego stworzenia polskich obozów jenieckich²⁷⁰

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1522-1522, druk (wycinek prasowy: Polskie obozy jeńców?, »Kurier Lwowski« z 20 XII 1917).

Nr 270

1917 grudzień 20, Lublin. – »Głos Lubelski«: urzędowy komunikat o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży²⁷¹

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1520-1521, druk (wycinek prasowy: »Głos Lubelski«²⁷² z 20 XII 1917).

²⁶⁹ Zob. nr 256.

²⁷⁰ Szerzej o propozycji zob. nr 280.

²⁷¹ Zob. nr 264.

²⁷² »Głos Lubelski« (Lublin 1913-1939) – dziennik, organ lubelskiej endecji.

Nr 271

1917 grudzień 20, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja własna o przetransportowaniu legionistów do Łomży i uniemożliwieniu przez Niemców powitania ich przez tamtejszy komitet

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1524-1525, druk (wycinek prasowy: W drodze ze Szczypiorno do Łomży, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 20 XII 1917).

Nr 272

1917 grudzień 20, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja (własna oraz urzędowa) o śmierci legionistów podczas ich transportu do Łomży

Warszawa, 19 grudnia

Doniosłem onegdaj, iż w dniu 16 grudnia przeniesiono internowanych byłych legionistów ze Szczypiorna do Łomży.

Internowani odeszli w dwu transportach, z których pierwszy liczył do 1000 ludzi, drugi zaś około 500 ludzi, przy czym do transportu drugiego włączeni zostali chorzy. Transporty konwojowały dwie kompanie piechoty niemieckiej, którym dodano w charakterze tłumaczy 40 żandarmów polskich, celem umożliwienia konwojującym porozumiewania się z internowanymi.

Pomimo, iż komendant transportu przed odjazdem przestrzegł internowanych przed wszelkimi próbami ucieczki, oświadczając, iż konwój otrzymał rozkazy natychmiastowego użycia broni palnej, zdarzyły się wypadki, które pociągnęły za sobą ofiary.

Oto jak przedstawiają wypadki te władze niemieckie, które za pośrednictwem wydziału prasowego generał-gubernatorstwa ogłosiły następujący komunikat: [...]²⁷³

Tyle komunikat niemiecki. Brak jeszcze ze strony polskiej urzędowej wiadomości.

Wedle informacji, jakie w tej smutnej sprawie zdołałem uzyskać, rzecz przedstawia się następująco:

Gdy pociąg w drodze bieg zwolnił w polu, w okolicy Ostrołęki, trzech legionistów, należących do transportu pierwszego, wedle relacji mego informatora, miał ugodzić celne strzały konwoju, jeden zaś, który próbował ucieczki oknem, dostał się pod koła i także miał zginąć. Z drugiego transportu miał zginąć od kuli jeden internowany, tak iż ogółem, jak twierdzi mój informator, ofiar jest pięć, w tym jedna wskutek nieszczęśliwego upadku pod koła.

Trudno mi w tej chwili skontrolować, czy relacje powyższe odpowiadają prawdzie, gdyż – powtarzam – ze strony polskiej dotąd oficjalnych relacji nie ma. Możliwe, że wiadomości udzielone mi przez mego informatora nie są ścisłe, możliwe też, że komunikat niemiecki mówi właśnie o ofierze, należącej do transportu drugiego, o tych zaś z pierwszego transportu na razie nic nie wspomina.

W każdym razie oczekiwać należy w niedługim czasie autentycznych informacji urzędowych polskich w tej smutnej sprawie. (ajs)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1757-1758, druk (wycinek prasowy: (ajs), Krwawe zajście z internowanymi w Szczypiornie, »Nowa Reforma« z 20 XII 1917).

²⁷³ Zob. nr 264.

Nr 273

1917 grudzień 21, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o śmierci legionistów podczas ich transportu do Łomży (przedruk z »Nowej Reformy« z 20 grudnia 1917)²⁷⁴

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 2013-2014, druk (wycinek prasowy: Krwawe zajście z internowanymi w Szczypiornie, »Głos Narodu« z 21 XII 1917).

Nr 274

1917 grudzień 21, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja własna i za »Deutsche Warschauer Zeitung« o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży

Warszawa, 18 grudnia

Krwawe zajścia przy translokacji legionistów ze Szczypiorna do Łomży zelektryzowały Warszawę z chwilą, gdy pierwsze pogłoski o tych zajściach zostały oficjalnie potwierdzone. Oto, co donosi »Deutsche Warschauer Zeitung«:

„W celu poprawienia losu internowanych byłych legionistów przez lepsze umieszczenie ich oraz w uwzględnieniu skierowanych w tym kierunku życzeń miarodajnych kół polskich zarządziło generalne gubernatorstwo przewiezienie internowanych ze Szczypiorna, gdzie w istocie urządzone są tylko baraki prowizoryczne, do Łomży, w której koszary rosyjskie odpowiednio urządzone na ich przyjęcie.

Niestety doszło przy przewożeniu, pomimo wszelkich środków ostrożności i ostrzeżeń do poważnych wykroczeń, które dla winnych pociągnęły za sobą bardzo przykre skutki. Zanim cały transport ruszył z miejsca, podzielono go na partie, grupami wezwano do dyscypliny i przypominano im obowiązek bezwzględnej posłuszeństwa wobec tych, co prowadzić mają transport oraz zwrócono im uwagę, że w razie zamiaru ucieczki władze dozoru mają nakaz bezwzględnego zrobienia użytku z broni.

Pomimo tych natarczywych wprost upomnień próbowała w drodze pewna część ludzi przeznaczonych do transportu ucieczki, wobec czego komenda transportu widziała się niestety zmuszona do zrobienia użytku z broni skutkiem czego jeden z transportowanych, pomimo wezwania w dalszym ciągu próbował ucieczki, życiem przepłacił swój zamiar. Skutkiem nieposłuszeństwa i swej lekkomyślności sam zdecydował o swoim losie: jako były żołnierz musiał wiedzieć, jak ma według rozkazów postąpić komenda transportu w razie zamiaru ucieczki.”

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 2011-2012, druk (wycinek prasowy: Szczypiorna-Łomża. Legionista zastrzelony przez eskortę niemiecką, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 21 XII 1917).

Nr 275

1917 grudzień 21, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informacja własna o stanie podniecenia w Warszawie i przebiegu transportu legionistów ze Szczypiorna do Łomży

[...] W czasie transportowania legionistów ze Szczypiorny do Łomży uciekło po drodze 50-80 ludzi. Eskortę stanowiły straże niemieckie i 30 żandarmów legionowych.

²⁷⁴ Zob. nr 272.

Do uciekających strzelano. Według jednych jest 1 zabity od strażów, 1 zaś wpadł pod koła pociągu, według innego opowiadania ma być 4 zabitych, nadto są ranni w niewiadomej liczbie.

Przybyłym do Łomży nie wzbraniano odpruć naszytych numerów.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1860-1861, druk (wycinek prasowy: *Wieści z Warszawy*, »Kurier Lwowski« z 21 XII 1917).

Nr 276

1917 grudeń 21, Lwowski. – »Kurier Lwowski«: informacja o śmierci legionistów podczas ich transportu ze Szczypiorna do Łomży za »*Deutsche Warschauer Zeitung*« i »*Ilustrowanym Kurierem Codziennym*«²⁷⁵

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 2009-2010, druk (wycinek prasowy: *Tragedia jeńców szczypiorniańskich*, »Kurier Lwowski« z 21 XII 1917).

Nr 277

1917 grudnia 21, Poznań. – »Kurier Poznański«: urzędowy komunikat o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży²⁷⁶

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1528-1529, druk (wycinek prasowy: *Przeprowadzenie legionistów ze Szczypiorna do Łomży* »Kurier Poznański« z 21 XII 1917).

Nr 278

1917 grudnia 21, Kraków. – »Czas«: informacje o śmierci legionisty podczas transportu do Łomży (za »*Nową Reformą*«), tekst przemowy ministra Staniszeńskiego w obozie w Szczypiornie oraz komentarz gazety

[...] Wedle relacji korespondenta „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, nie wiemy o ile ścisłej, minister Staniszeński miał złożyć w czasie swej wizytacji w Szczypiornie w dniu 12 grudnia żołnierzom internowanym następujące oświadczenia: „Rada Regencyjna pozdrawia Was i dziękuje za Waszą wzorową służbę Ojczyźnie oraz zachęca Was do wytrwania. Cały kraj jest obecnie obozem-więzieniem, odgradzonym kolczastym drutem, nie wyłączając Rady Regencyjnej. Szczypiórno jest jedynie koroną tego wszystkiego. Rada Regencyjna uczyni wszystko, co będzie mogła, aby sprawę Waszą pomyślnie rozwiązać. Rada Regencyjna nie może jednak Was wezwać do powrotu do wojska, gdy wojska polskiego nie mamy”.

Jeżeli ta relacja jest prawdziwa, to zapytać się wypada, czy minister Staniszeński przemawiał istotnie z upoważnienia Rady Regencyjnej i w porozumieniu z prezydentem ministrów i resztą gabinetu? Wydaje się raczej, że jest to oświadczenie złożone na własną rękę, aby zaznaczyć akces do stanowiska lewicy, która rozbiła legiony, a szczypiorniaków uważa za jedyne kadry wojska polskiego, zaś od popierania gabinetu się odsunęła, motywując to tym, że w obecnych warunkach nie może on jej zdaniem nic zdziałać.

²⁷⁵ Zob. nr 274.

²⁷⁶ Zob. nr 264.

Jeżeli minister Staniszewski stanął istotnie na tym samym stanowisku i zdanie lewicy uznał za trafne, to jest rzeczą niezrozumiałą dlaczego w tych warunkach przyjął godność ministra? Opinia publiczna musi oczekiwać od gabinetu warszawskiego albo zaprzeczenia tej wiadomości, albo zajęcia wobec tego rodzaju oświadczeń, podkopujących rangę i istnienie gabinetu, zdecydowanego stanowiska.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 2007-2008, druk (wycinek prasowy: Sprawa Szczypiorna, »Czas« z 21 XII 1917).

Nr 279

1917 grudnia 21, Kraków. – »Głos Narodu«: sprawozdanie Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami za okres od 13 sierpnia do 30 listopada 1917

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1526-1527, druk (wycinek prasowy: Zawiadomienia i komunikaty, »Głos Narodu« z 21 XII 1917).

Nr 280

1917 grudeń 22, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o projekcie marszałka polnego por. Rozwadowskiego o utworzeniu polskich obozów jenieckich

Z Warszawy donoszą nam:

W tych dniach bawił w Warszawie marszałek polny Rozwadowski, wezwany przez Radę Regencyjną jako rzeczoznawca w sprawach w wojskowych. Pobyt ekscelencji Rozwadowskiego nie pozostawał w związku z powołaniem go na ministra wojny, gdyż sprawa ta chwilowo nie jest aktualna.

Wśród innych projektów ekscelencji Rozwadowskiego wymienić należy projekt rozwiązania kwestii jeńców ze Szczypiorna, wedle którego część jeńców zostałaaby przeniesiona do obozu ćwiczeń w Ostrowie i Zegrzu, reszta zaś przeniesiona byłaby do polskiego obozu jeńców, gdzie żołnierze ze Szczypiorna przebywaliby pod strażą polskich żołnierzy.

Ten projekt nie uzyskał jednak aprobaty Rady Regencyjnej, która uznała, że jedynie likwidacja zupełna sprawy jeńców może usunąć wszelkie konflikty, jakie z powodu internowania jeńców ustawicznie wynikają.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1530-1531, druk (wycinek prasowy: Projekt marszałka polnego por. Rozwadowskiego, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 22 XII 1917).

Nr 281

1917 grudeń 22, Kraków. – »Naprzód«: oświadczenie ministra Staniszewskiego w Szczypiornie²⁷⁷

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1551-1552, druk (wycinek prasowy: Oświadczenie ministra Staniszewskiego w Szczypiornie, »Naprzód« z 22 XII 1917).

²⁷⁷ Zob. nr 278.

Nr 282

1917 grudzień 22, Warszawa. – »Rząd i Wojsko«: wypadki w Szczypiornie
(od 22 października do 22 listopada)

Od czasu zejść w obozie na tle wydzielenia do przysięgi, tj. od dnia 22 października, zapanowały w obozie zastrzone stosunki, a to wskutek tego, że główny komendant obozu hr. Oeynhausena^a wygórowanych przywilejów. Zaczęto od tego, że dwutysięczną rzeszę legionistów ściśnięto do 4½ bloków, zakazano chodzenia po ulicy łączącej bloki, nie dozwolono używać pusto stojącego baraku na szkoły, poza tym grożono odejmowaniem chleba za najmniejsze przekroczenie. Koroną tych wszystkich zarządzeń było postanowienie wprowadzenia numerów jeńców; podobno zamiar ten już dawno istniał i tylko niechęć do tego zarządzenia bezpośredniego komendanta internowanych legionistów, mjr. Kaupischa, ochraniała internowanych od zrealizowania tej myśli przez długi czas. Ostatecznie wydano mjr. Kaupischowi rozkaz wprowadzeniu numerów. Wobec tego oficer łącznikowy por. Mokłowski zaproponował zamiast naszywania numery kartonowe, które możnaby było nosić w kieszeni i okazywać tylko na żądanie władzy. Po odrzuceniu tego ostatniego projektu przez hr. Oeynhausena, por. Mokłowski pojechał do Warszawy celem interwencji u odpowiednich czynników. Hrabia Oeynhausena mimo przedstawień mjr. Kaupischa, aby poczekać na powrót por. Mokłowskiego, wydał dnia 13-go listopada rozkaz naszywania numerów.

Legioniści w milczeniu poddali się wykonaniu rozkazu (20 krawców-jeńców rosyjskich przysłano w tym celu), jednakże po ukończeniu naszywania numery pozdzierali, twierdząc, że nie mogą się zgodzić na takie zniesławienie ich mundurów. Major Kaupisch zawiadomił o tym płk. Oeynhausena i otrzymał od niego rozkaz wstrzymania natychmiast wydawania jedzenia, paczek żywnościowych i poczty oraz rozkaz ponownego naszywania numerów i strzelania do opornych. Ponieważ mjr. Kaupisch nie zgodził się na wykonanie tych rozkazów, odebrano mu dowództwo nad blokami internowanych legionistów i oddano je kpt. Sliwiczowi. Wezwano dwie kompanie żołnierzy pod broń i w ich obecności rozpoczęto ponowne naszywanie numerów. Z tego już można było wnioskować, że hr. Oeynhausena zamierza za pomocą głodu przeprowadzić wykonanie swoich rozkazów.

Po sprawdzeniu dnia 14go listopada rano przez delegata Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie, że plan ten jest rzeczywiście wprowadzony w wykonanie i to w sposób ten, że baraki zostały obstawione wzmocnionymi strażami, które legionistów zupełnie z baraków nie wypuszczały, poza tymi, którzy by zechcieli przyszyć sobie numery, Komitet Opieki nad Jeńcami w Warszawie wystosował memoriał do Rady Regencyjnej z opisem wypadków i z odpowiednimi wnioskami.

We czwartek dnia 15 listopada rano przybył do obozu z Warszawy por. Mokłowski. Na wstępie zapowiedziano mu, że do obozu może się tylko udawać w towarzystwie kpt. Sliwicza i to wtedy, kiedy kpt. Sliwicz ma czas. Oprócz przekonania się, że wyżej opisane stosunki są coraz to gorsze, zastrzane przez władze niemieckie, nie było można nawet rozmówić się z internowanymi. Wskutek tego postanowił por. Mokłowski powtórnie udać się do Warszawy i wprost u Rady Regencyjnej szukać

rozstrzygnięcia zawikłanej sytuacji. Projekt ten wykonał z uwzględnieniem obowiązujących go przepisów.

W piątek dnia 16-go listopada, gdy sprawa została ostatecznie szczegółowo przedłożoną ks. prałatowi Chełmickiemu, a przez tegoż doszła do generał-gubernatorstwa i można było spodziewać się z oświadczenia szefa sztabu generał-gubernatorstwa płk. Nethego^b, że nastąpi zmiana na lepsze, przeciwnie zaszedł nowy fakt: przeniesienie ułanów podejrzanych przez komendanturę o podżeganie do oporu, do odosobnionego bloku.

17-go listopada sobota. Dzień przeszedł spokojnie. Stan głodzonych i głodujących rano był dobry. Niemcy twardo stali przy swoim systemie z małymi tylko ustępstwami, które wydają się być wynikiem rozmowy ks. Chełmickiego z płk. Nethem, a mianowicie pozwolono wychodzić z bloków w wypadkach nagłych i ofiarowano bez względu na posiadanie numerów chleb i kawę, które obóz solidarnie, bez jednego wyjątku na przeszło 2000 ludzi, odrzucił.

Kapitan Sliwiz obchodził bloki odczytując i rozdając wszędzie wyjątek z pisma św.: list Apostoła do Rzymian ust. 13-ty o potrzebie posłuszeństwa władz, gdyż ta pochodzi od Boga, a władzą dla internowanych jest komendantura obozowa. Naturalnie, że wrażeńia to nie wywołało, a nawet jeden z bloków wynalazł nań odpowiedź z pisma św., które w innym miejscu głosi, że jest władza, która pochodzi od szatana i tę należy zwalczać.

Wobec braku widoków na zasadnicze rozstrzygnięcie sprawy posłano ponowne urgensy²⁷⁸ do Warszawy z wnioskiem o wystąpienie się cofnięcia zarządzeń komendy obozowej, co do karania głodem.

W sobotę popołudniu stwierdzono pewną ilość omdleń, które w miarę zapaдания wieczoru powiększały się. Doktor Gądek miał coraz to więcej pacjentów, wreszcie nie mogąc dać sobie rady z powodu braku środków orzeźwiających wysłał wieczorem kartkę do Komitetu, prosząc o nie. Jednocześnie doniósł o wielkiej ilości omdlałych i dwóch dysponowanych na śmierć przez kapelana niemieckiego.

O godz. 7-ej wieczorem został wezwany do telefonu oficer łącznikowy, któremu zakomunikowano z generalnego gubernatorstwa przez kpt. Menzla, że rozporządzenie komendy obozu o naszywaniu numerów zostało wydane w porozumieniu z generalnym gubernatorstwem i że należy to natychmiast obwieścić w obozie internowanym legionistom. Na zapytanie oficera łącznikowego czy nie ma nic więcej kpt. Menzel do zakomunikowania z generał-gubernatorstwa w sprawie położenia legionistów w Szczypiornie, otrzymał odpowiedź negatywną. Wobec czego oficer łącznikowy krótko zameldował świeżo otrzymaną wiadomość z obozu o dwóch dysponowanych na śmierć i bardzo wielu omdlałych.

O godz. 9-ej wieczorem wysłano do obozu i z pominięciem pozwolenia komendy obozu doręczono kawę, wino, kamforę, kofeinę oraz świece niezbędne dla umożliwienia pracy w segregowaniu omdlałych i przenoszeniu ich do specjalnego baraku, zamienionego doraźnie na izbę chorych. Doktor Gądek przebywając w obozie całą noc z soboty na niedzielę stwierdził około 300 omdlałych.

Wypadki zaszły w ciągu nocy podziały na władze obozowe w sposób deprimujący, toteż w niedzielę z samego rana tj. dnia 18-go listopada zjawił się

²⁷⁸ Urgens (daw.) – ponaglenie.

hr. Oeynhausena z kpt. Sliwitzem w obozie legionowym próbując namówić internowanych do przyszycia sobie numerów, obiecując natychmiastowy powrót do dawnych warunków. Ze strony legionistów propozycję tą zbyto milczeniem lub wprost odmową.

Z propozycją załatwienia tej sprawy zwrócił się także do oficera łącznikowego. Ten ostatni, biorąc pod uwagę okoliczność, że dopuszczenie do dalszej głodówki może doprowadzić do wypadków śmierci, postanowił zawrzeć tymczasowy układ, który polegałby na tym, że internowani legioniści nie będą stawiali oporu w przyszywaniu numerów przez krawców jeńców rosyjskich, ani też zrywać ich, z tym jednak zastrzeżeniem, że numery te są tymczasowe w oczekiwaniu decydującego zniesienia ich na skutek będących w toku starań Rady Regencyjnej. Bez względu na to, czy do czasu obiadu będą wszyscy zaopatrzeni w numery lub nie, obiad ma być wydany wszystkim. Ta propozycja układu została po przekonaniu ją hrabiego, że legioniści bezwarunkowo sami sobie numerów przyszywać nie będą, ostatecznie przyjęta.

Układ ten natychmiast wszedł w wykonanie: krawcy rosyjscy zabrali się do szycia, dawne organy autonomiczne weszły znowu w urzędowanie i na razie nastały normalne warunki dla obozu w Szczypiornie, uważane są one jednakowoż za przejściowe, bo wszyscy oczekują, zasadniczego załatwienia sprawy.

Dnia 19 listopada Kwapiński powróciwszy z Warszawy doniósł por. Mokłowskiemu, że z generalnego gubernatorstwa miał być wysłany telegram w sprawie zniesienia rozkazu o numerach. Wobec czego por. Mokłowski udał się do Guberni z zapytaniem, czy taki telegram był – na co mu odpowiedziano, że otrzymali tylko zawiadomienie o wprowadzeniu „Milderung”²⁷⁹.

Dnia 22 listopada dowiedział się oficer łącznikowy od hr. Oeynhausena, że żadnego telegramu w sprawie zniesienia numerów nie otrzymał.

Wypadki w Szczypiornie (od 22 października do 22 listopada), »Rząd i Wojsko« nr 25 z 2 XII 1917, s. 6-8.

^a W oryg.: Enhausen; ^b W oryg.: Nettego.

Nr 283

1917 grudzień 22, Warszawa. – »Teka«: informacja o przeniesieniu legionistów ze Szczypiorna do Łomży

Likwidacja Szczypiorny, »Teka« nr 18 z 21 XII 1917, s. 3.

Nr 284

1917 grudzień 23, Kraków. – »Naprzód«: polemika z »Czasem«, o tym że legioniści ze Szczypiorna nie wystąpili z Legionów, a zostali z nich usunięci.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1532-1533, druk (wycinek prasowy: Jak komponuje się fałsze?, »Naprzód« z 23 XII 1917).

²⁷⁹ Milderung (niem.) – łagodzenie.

Nr 285

1917 grudnia 23, Wiedeń. – »Wiedeński Kurier Polski«: informacja, za »Nową Reformą«, o śmierci legionistów podczas ich transportu ze Szczypiorna do Łomży²⁸⁰

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1759-1760, druk (wycinek prasowy: Krwawe zajście z internowanymi w Szczypiornie, »Wiedeński Kurier Polski« z 23 XII 1917).

Nr 286

1917 grudnia 24, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: relacja własna z tragicznego przebiegu transportu legionistów ze Szczypiorna do Łomży

Warszawa, w grudniu

W dniu dzisiejszym miałem sposobność rozmawiać z uczestnikiem transportu legionistów do Łomży, który w ten sposób opowiadał o znanych zajściach na drodze Szczypiorna-Łomża.

W Szczypiornie wszystko już było do wyjazdu przygotowane. Stanęli w długich szeregach legioniści o zapadłych policzkach i niezdrowej cerze, wynędzniali, obdarci. Adiutant ekscelencji Bartha wygłosił do nich przemowę. Mówił nawet po polsku. Był grzeczny i uprzejmy. Podnosił uznane męstwo żołnierzy polskich, skoro się jednak w Szczypiornie znaleźli – mówił – niech się pogodzą z losem, bo przecież kiedyś wrócą do szeregów itd. W końcu prosił, by się legioniści przez drogę zachowali spokojnie.

Po przemówieniu weszła kompania niemieckiej piechoty sprowadzona z Jabłonn i przed frontem legionistów zaczęła nabijać karabiny i nasadzać bagnety. Było to podkreśleniem argumentów mówcy. Nastąpiło przeprowadzanie pojedynczo oddziałami. Naprzód poszedł pierwszy pułk ułanów, potem, również pod bagnetami artyleria, dalej piąty pułk piechoty, wreszcie żołnierze z różnych oddziałów. Po drodze z obozu do dworca powyciągali legioniści małe chorągiewki z orłem i wizerunkiem komendanta Piłsudskiego. Natychmiast im je zaczęto odbierać.

Panie z komitetu kaliskiego, które przybyły na pożegnanie obdarowywało żołnierzy na drogę: przeważnie papierosami, kwiatami, czymś zjedzenia itp. Wykonano kilka zdjęć fotograficznych.

Nastąpiło ładowanie do wozów.

Do każdego wozu wchodził żołnierz niemieccy z rewolwerami u boków i z bagnetami na karabinach; każdy z nich miał po 70 ostrych naboju w ładownicach. Wniesiono też za nimi skrzynki z granatami ręcznymi. W sobotę o godz. 11 i pół rano odszedł ze Szczypiorna pociąg z pierwszym transportem.

Wozy nieopalone, nieoświetlone, bez okien. Cała droga, którą miał pociąg przejeżdżać, wzdłuż toru, co kilkaset kroków, obstawiona była żołnierzami niemieckimi. Gdy pociąg wjeżdżał na jakąkolwiek stację, już z góry otoczony był żołnierzami niemieckimi. Wozy pozamykane były na klucz. Na stacjach nie wolno było wysiąść. Na drogę zaopatrzone legionistów tzw. suchym prowiantem, który

²⁸⁰ Zob. nr 272.

miał im wystarczy do niedzieli południa. W Koluszkach dano zupę o godz. 11 w nocy: zupa z brukwi, bez chleba.

Z Małkini trwała jazda do Łomży cały dzień. Przyjazd nastąpił o godz. 9 wieczór. Pociąg spóźnił się o całe 5 godzin. Urządzono to w tym celu, ażeby w Łomży nie mógł więzionych przywitać komitet kalisko-łomżyński. Na dworcu legionistów szybko wyładowano i kazano im odejść w największym spokoju do koszar. Rzecz oczywista, że komitetu na dworcu nikt już nie czekał. Delegacja komitetu kaliskiego i łomżyńskiego spędziła tam przeszło pół dnia. Jawiła się i młodzież szkolna. Chlebem i solą i kwiatami miano przyjąć żołnierzy. Zasięgano wiadomości u gubernatora łomżyńskiego, kiedy właściwie przyjedzie pociąg, jednakże nie dowiedziano się. Komitety czekały do godz. 8-mej wieczór, poczym wszyscy się rozeszli, gdyż nadeszła wiadomość, że pociąg przybędzie dopiero na drugi dzień rano. Tymczasem pociąg stał w czystym polu i z wyższego rozkazu, czekając tylko na chwilę, kiedy w Łomży dworzec się opróżni.

U długo więzionych legionistów, gdy wydostali się już ze szczypiorniańskiego obozu, odezwała się tęsknota za wolnością.

To pragnienie wolności było w nich silniejsze, niż groźba kul karabinowych, rewolwerów i granatów ręcznych. Ucieczki zaczęły się począwszy od Pabianic. Chłopcy wyskakiwali oknami na trasę kolejową, a potem co Bóg dał.

Szły gęsto za nimi strzały.

Pierwszego zastrzelono koło Łodzi. Jeden wyskoczy nieszczęśliwie i złamał kręgosłup. Ten zabił się na miejscu. Pod Ostrołęką zastrzelono 2-ch. Pewien legionista Żyd, wyskoczywszy oknem, spadł na druty, biegnące wzdłuż toru i zaplątał się w nie. Tego położył trupem oficer niemiecki z rewolweru, wychyliwszy się z wozu z odległości może dwu metrów.

Do Łomży trzy trupy zastrzelonych przywieziono osobnym pociągiem osobowym. W Łomży zajęli szczypiorniaczy kwatery w dawnych koszarach rosyjskich, w których następnie kwaterował pułk czwarty Legionów.

Koszary możliwie zaopatrzył komitet łomżyński, sprowadził łóżka, pościel i opalał koszary przez trzy dni z rzędu.

W Szczypiornie po odejściu transportów pozostało jeszcze około 300 ludzi. Z tego 100 poniżej 19 lat wypuszczono do domów. Gdy się skończyła rola Niemców, inne czynniki zaczęły swą działalność. Skwapliwie i z gorliwością godną innej sprawy przystąpiono do zaprzysiężenia pozostałych dwustu.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 2021-2022, druk (wycinek prasowy: Na drodze Szczypiorno-Łomża. Opowiadanie świadka naocznego krwawych zająć, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 24 XII 1917).

Nr 287

1917 grudzień 29, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o pozostałych w Szczypiornie nieletnich legionistach

W piotrkowskim „Dzienniku Narodowym” czytamy: Obecnie po wywiezieniu internowanych do Łomży pozostało 172 legionistów 19-letnich, którzy mają być zwolnieni, tak jak już zwolniono 17-letnich. Do Łomży wywieziono 1693 internowanych.

Obóz w Łomży podlega bezpośrednio generał-gubernatorowi Beselerowi, gdy obóz szczypiórniański zależał od komendy korpusu poznańskiego. [...]

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1536-1537, druk (wycinek prasowy: *Legioniści w Łomży*, »Głos Narodu« z 29 XII 1917).

Nr 288

1917 grudzień 29, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja o pozostałych w Szczypiornie nieletnich legionistach²⁸¹

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1538-1539, druk (wycinek prasowy: *Z obozu legionistów w Łomży*, »Nowa Reforma« z 29 XII 1917).

Nr 289

1917 grudnia 30, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: podziękowanie Ligi Kobiet w Dąbrowie za ofiary na legionistów uwięzionych w Szczypiornie

„Liga Kobiet” składa serdeczne podziękowanie panom Kupcom za łaskawe zaofiarowanie rabatu od sprzedaży w dniu 13 bm. na gwiazdkę dla internowanych w Szczypiornie legionistów oraz dr. Starkiewiczowi i cegielni Braci Billewicz. Na cel powyższy zebrano rubli 72 kopiejek 67, koron 1003 [i] 66 halerzy, marek 40.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 555-556, druk (wycinek prasowy: »Gazeta Polska« z 30 XII 1917).

Nr 290

1918 styczeń 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o adresie z życzeniami świątecznymi artystów warszawskich do uwięzionych legionistów, m.in w Szczypiornie

Jak się dowiadujemy artyści teatrów warszawskich wystosowali następujący adres do internowanych legionistów: „Niezlomnym żołnierzom Benjaminowa, Rastatt, Szczypiorna artyści teatrów warszawskich przesyłają życzenia świąteczne”. Adres podpisali wszyscy artyści scen warszawskich w liczbie 150.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1540-1541, druk (wycinek prasowy: *Artyści warszawscy internowanym legionistom*, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 1 I 1918).

Nr 291

1918 styczeń 4, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja z Lublina o strzelaniu do zbiegłych ze Szczypiorna legionistów przez żandarmerię legionową

W Radzie Miejskiej w Lublinie zgłosił – jak donosi „Komunikat Informacyjny” – radny Świerczewski interpelację w sprawie strzelaniny ulicznej, uprawianej przez żandarmów legionowych w pościgu za zbiegłymi ze Szczypiorna legionistami.

W odpowiedzi wiceprezydent miasta Szczepański stwierdził, że żandarm Getter strzelał na ulicy Górnej, jako też parę dni później na Krakowskim Przedmieściu.

²⁸¹ Zob. nr 287.

Magistrat uważa, że fakty te sprawdzone całkowicie należy zakomunikować Radzie Regencyjnej. Po tym posiedzeniu Rady Miejskiej „komunikat” notuje pod datę 11 zeszłego miesiąca, iż około godz. 4 po południu „na ulicy Foksal w Lublinie odbyła się strzelanina; znowu żandarm legionowy strzelał do poszukiwanego legionisty”.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1543-1544, druk (wycinek prasowy: Żandarmi legionowi, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 4 I 1918).

Nr 292

1918 styczeń 4, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja dotycząca przemówienia ministra Staniszeńskiego w Szczypiornie

Biuro prasowe przy Departamencie Spraw Politycznych w Warszawie donosi, że podana przez niektóre dzienniki galicyjskie przedmowa pana ministra Stanisława Staniszeńskiego do legionistów internowanych w dniu 12 grudnia, nie odpowiada istotnemu jej brzmieniu.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1553-1554, druk (wycinek prasowy: Co mówił minister Staniszeński o Szczypiornie, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 4 I 1918).

Nr 293

1918 styczeń 5, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o zlikwidowaniu obozu legionistów w Łomży

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1545-1546, druk (wycinek prasowy: Likwidacja Szczypiorna, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 5 I 1918).

Nr 294

1918 styczeń 5, Kraków. – »Naprzód«: informacja o zlikwidowaniu obozu legionistów w Łomży oraz o adresie z życzeniami świątecznymi artystów warszawskich do uwięzionych legionistów, m.in. w Szczypiornie²⁸²

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1563-1564, druk (wycinek prasowy: Likwidacja Szczypiorna. Adres artystów warszawskich do Szczypiorna, »Naprzód« z 5 I 1918).

Nr 295

1918 styczeń 6, Kraków. – »Naprzód«: interpelacja polskich posłów w parlamencie austriackim w sprawie niesprawiedliwego traktowania zwolnionych niezaprzyrzeczonych legionistów polskich

Od pięciu miesięcy kilka tysięcy najdzielniejszych oficerów liniowych i żołnierzy Legionów Polskich, będących obywatelami Królestwa Polskiego znajduje się w obozach jeńców, mianowicie oficerowie w Beniaminowie pod Zegrzem, żołnierze w Szczypiornie pod Skalmierzycami w Królestwie Polskim, nadto kilkudziesięciu z nich wywieziono do obozu jeńców w Niemczech. Opinia polska jest tym tak głęboko dotknięta i poruszona, że nie można tak długo liczyć na pomyślne rozwiązanie

²⁸² Zob. nr 290.

sprawy budowania armii polskiej, ani na załatwienie innych spraw państwowo-twórczych, dopóki trwa bezprawne więzienie żołnierzy polskich.

Zanim przystąpimy do przedstawienia dzisiejszego stanu rzeczy w obozach musimy najsamprzód uprzytomnić kim są ci jeńcy, jaka ich wina wobec władz, które ich uwięziły i wobec wojsk, które ich strzegą.

Oficerowi ci i żołnierze to ochotnicy, którzy nie złożyli proponowanej im przysięgi. Większość z nich walczyła od trzech lat w związku z armią austro-węgierskiej, w sojuszu z armią niemiecką, zyskując najwyższe pochwały, zdobywając odznaczenia bojowe i nieśmiertelną sławę.

Wszyscy byli niegdyś związani przysięgą ze zmarłym cesarzem Austrii i przez panującego cesarza Austrii zostali oddani aktem uroczystym państwu polskiemu.

Wyszedłszy w bój o Niepodległość Polski przyjęli stanowisko oddziału posiłkowego w walce ze wspólnym wrogiem, caratem rosyjskim, marząc o chwili, gdy staną się kadrą samodzielnej armii polskiej. Ta chwila zdawała się nadchodzić po proklamowaniu niepodległego państwa polskiego aktem 5 listopada 1916 r.

Żołnierz, zwolniony z przysięgi austriackiej spodziewał się, że danym mu będzie złożyć przysięgę Ojczyźnie w ręce tworzącej się władzy polskiej. Spotkał go zawód. Przysięga, do której go zachęceni brzmiała:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmocnemu, że Ojczyźnie mojej, Królestwu Polskiemu i memu przyszłemu królowi na lądzie i morzu i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austrio-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych, że będę przełożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i w ogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać, jako prawy żołnierz polski. Tak mi Boże dopomóż”.

Przysięga ta poddawała faktycznie żołnierzy nie ojczyźnie, gdyż ta – nieokreślona jeszcze granicami pozostająca w okupacji państw centralnych ojczyzna, nie była w przysiędze wyrażona przez istotny symbol: rząd polski. „Przyszły król” był fikcją, nie dodano nawet, że to ma być „polski” król. Realnie przysięga ta poddawała polskiego żołnierza niepolskim dowódcom i przełożonym, tj. gen. von Beselerowi i Abteilung Polnische Wehrmacht. Władze, którym miał żołnierz przysięgać zaznaczyły się już w życiu Legionów systematycznym wprowadzeniem rozdwojenia w zwarte dotychczas szeregi. Narzuciły one inne normy sądownictwa dla obywateli austriackich, a inne dla obywateli Królestwa Polskiego, w kursach wyszkolenia narzucały urzędowy język niemiecki i mundur kroju niemieckiego dla wydzielonych z pułków Królewaków. Przysięga przepisana tylko dla obywateli Królestwa Polskiego rozbiła do reszty jednolitość kadr legionowych tworząc oddziały zaprzysiężonych gen. Beselerowi Królewaków i zaprzysiężonych cesarzowi Karolowi Galicjan, których starał się pozbyć rząd niemiecki z wojska polskiego.

Do przysięgi nie zmuszał żaden rozkaz kategoryczny. Gen. Beseler mianowany wodzem naczelnym przez sprzymierzonych monarchów do przysięgi nie wzywał, owszem – wiadomym było, że wyrażał poważne wątpliwości czy moment został odpowiednio wybrany, pomimo że złożenie przysięgi leżało w interesie jego polityki. Przysięgę przeprowadziło Dowództwo Legionów zależne od austriackiej Naczelnej Komendy Armii, będące przedstawicielstwem austriackich wpływów na wojsko

polskie. Dowództwo Legionów nie wydało również rozkazu składania przysięgi, co w odniesieniu do ochotników byłoby niemożliwe, natomiast rozkazem nr 312 z dnia 8 lipca ogłosiło we wszystkich pułkach i oddziałach, że „w porozumieniu z Tymczasową Radą Stanu oficerowi i żołnierze, którzy w przepisany dniu nie złożą przysięgi, będą uwolnieni z Legionów i w najbliższych dniach odesłani do miejsca przynależności”. Brak rozkazu wyraźnego uprawniał wybór własnej drogi, wedle głosu sumienia. Słusznie to podkreśliło przemówienie jednego z pułkowników przy pożegnaniu odchodzących żołnierzy: „stojąc z dala od wszelkiej polityki, pozostawiając ocenę dotyczącą miarodajnym czynnikom i przyszłości odnośnie do wstrzymania się waszego od złożenia proponowanej wam przysięgi... oświadczam wam na pożegnanie, że szanuję głos waszego czystego sumienia żołnierskiego, za porywem którego poszłicie”.

Przysięga była wyznaczona na dzień 9 lipca. Już dnia 7 lipca oficerowie stawiali do raportu meldując, że nie będą przysięgali wedle nadesłanej roty. Przytaczamy tu motywy jednego z pułków:

- „1. Nie składa się przysięgi Rządowi Polskiemu.
2. Rota nie mówi o niepodległym Państwie Polskim.
3. Stwierdza podział na austriackich poddanych i poddanych Królestwa Polskiego.
4. Poddaje wojsko polskie pod bezwzględne rozkazy Dowództwa, które nie jest odpowiedzialne wobec narodu i państwa polskiego.
5. Rota operuje fikcją przyszłego króla, tymczasem ślubowanie można składać jedynie na realne, faktyczne dane.
6. Rota przysięgi w tej formie negatywnie przesądza sprawę armii. Wiąże ją sojuszem, podczas gdy zawieranie sojuszków jest atrybutem rządu – w ten sposób, jakby pozostać miała okolicznościową formacją u boku państw centralnych. Pomijając tak istotne określenie, jak Niepodległa Polska, rząd polski lub osoba króla, rota nie zawiera w sobie zapowiedzi spełnienia tych dążeń i celów, dla których Legiony Polskie, przy ofiarnej pracy całego narodu, walczyły na polach bitew, dla których dobrowolnie uchwyciły za broń”.

Motywy odmowy przysięgi łączyły się z wypowiedzeniem postulatu, aby armia została uzależniona od polskiego organu rządowego, któryby wglądał w sprawy wojska i aby uznaną została jednolitość zupełna wojska przez jedną przysięgę, obowiązującą całość Legionów.

Przysięgi odmówiło przeszło sześć tysięcy ludzi, tj. olbrzymia większość obywateli Królestwa Polskiego, służących w Legionach, gdyż wedle stronnich danych Komendy Legionów złożyło przysięgę tylko 107 oficerów i 1482 żołnierzy, przeważnie z formacji tyłowych. Dnia 10 lipca Dowództwo Legionów rozpoczęło zarządzanie zwalniania niezaprzysiężonych poddanych Królestwa Polskiego, zapowiadając znów odesłanie do miejsc przynależności. Niektórych oficerów i żołnierzy faktycznie zwolniono.

Z oficjalnym stanowiskiem Komendy Legionów w rażącej sprzeczności stał fakt uwięzionych odmawiających przysięgi żołnierzy 3 pp i całego zachowania się ówczesnego komendanta tego pułku, mjr. Zagórskiego, traktującego niezaprzysiężonych jak przestępców.

12 lipca przyszedł rozkaz wywożenia niezaprzysiężonych żołnierzy do obozu kwarantannowego pod Skalmierzycami.

Zaprotestowała przeciw temu Tymczasowa Rada Stanu, podnosząc „że legionisci są formacją ochotniczą, że przymus przysięgi wojskowej do nich stosowany być nie powinien” – więc „nikt z nich za fakt niezłożenia przysięgi do odpowiedzialności pociągany być nie może”.

Stronnictwa polityczne zabrały również głos. Parta Niezawisłości Narodowej, Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe i Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych wystąpiły z odezwą, stwierdzającą solidarność ze stanowiskiem żołnierzy, którzy odmówili przysięgi.

Konserwatywne Międzypartyjne Koło Polityczne w piśmie do arcybiskupa Kakowskiego stwierdza: „Oficerowie i żołnierze Legionów Polskich jako ochotnicy nie byli obowiązani do składania przysięgi, internowanie ich przeto w obozie dla jeńców jest bezpodstawnym”.

Ogół społeczeństwa żywo manifestował sympatię i współczucie dla wywożonych żołnierzy.

Mimo tych protestów internowano wszystkich niezaprzyrzeczonych żołnierzy w Szczypiornie, niezaprzyrzeczonych oficerów w Beniaminowie. Upřednio rozkazy Dowództwa Legionów zwolniły ich z Legionów.

Olbrzymia większość udawała się do obozu jeńców bez eskorty, w wojskowym ordynku, jak na wyznaczoną placówkę.

Niezaprzyrzeczony ochotnik, prawie nie był już żołnierzem: zwolniony z Legionów, nieobowiązany do jakiegokolwiek służby, poddawał się dobrowolnie dokonywanemu na nim podstępemu bezprawiu dla ideału, który mu przyświecał, uważał się za żołnierza polskiego, nie tracił nadziei, że stanie się nim formalnie, wierzył, że niewola będzie przemijającą, a obóz jeńców wypuści zwartą całość żołnierską do armii polskiej. Pobyl w obozie jeńców urastał w ich psychologii do trwania na posterunku, na który ich los rzucił. Dlatego opinia internowanych wypowiadała się przeciwko ucieczkom tak stanowczo, że jeńcy wystawiali własne warty, pilnujące solidarności trwania w obozie. Podkreślić należy, że rozkaz generał-gubernatora warszawskiego, powtórzony przez Dowództwo Legionów, oznajmiał zwolnionym z Legionów, że przebywać będą w obozach wojskowych do czasu załatwienia niezbędnych formalności, tj. przygotowania papierów i uzyskania ubrań cywilnych. Rozkaz Dowództwa Legionów gwarantował, że do tego czasu zwolnieni korzystają będą w obozach z wszelkich praw oficerskich, względnie żołnierskich. Oczywiście zaprzeczyła zapewnieniom. Komenda obozu nie otrzymała żadnych instrukcji, by inaczej traktować zwolnionych żołnierzy polskich niż jeńców wojennych armii nieprzyjacielskich. W Beniaminowie traktowanie oficerów w dniu 30 lipca przy rozbieraniu przez władze niemieckie obrażało honor oficerski. Otoczyła ich piechota niemiecka z nabitą bronią i nasadzonymi bagnietami; kapitan niemiecki nakazał oddać szablę, zdjąć natychmiast odznaki, oznajmił, że uważać się mają za jeńców cywilnych i że warty uprawnione są do strzelania bez jakiegokolwiek wezwania, gdyby dostrzegły zamiar ucieczki. „Obóz wojskowy” okazał się więzieniem. Zamknięto w ten sposób około 4000 żołnierzy i blisko 200 oficerów, wśród nich wielu inwalidów, którym od rządu austro-węgierskiego należało się zaopatrzenie i opieka lekarska.

Pismo generał-gubernatora Beselera z dnia 11 sierpnia komunikuje internowanym, że „z powodu wykazanej przez nich skłonności do knowań politycznych i do niekarności” są „niebezpieczeństwem dla niemieckich i austriackich wojsk, które bronią przyszłych granic Królestwa Polskiego”, imputuje im, nie mogąc przytoczyć żadnych dowodów ani podstaw tego podejrzenia: „można od nich oczekiwać że będą próbowali wywołać niepokoje polityczne i wrogie działania przeciw mocarstwu okupacyjnym” i wysnuwa wniosek, że internowani zostali „w interesie bezpieczeństwa niemieckich i sprzymierzonych z nimi wojsk”!

Tuż no internowaniu oficerów i żołnierzy władze niemieckie aresztowały i wywiozły brygadiera Józefa Piłsudskiego i jego byłego szefa sztabu płk. Kazimierza Sosnkowskiego.

Piłsudski, to twórca Legionów, bohater narodowy otoczony takim uznaniem i uwielbieniem całej Polski, jak niewiele z historycznych postaci dziejów Polski, symbol wolnościowych pragnień narodu i pierwszorzędnym talent wojskowy, którego zasługi na wspólnych polach bitew w związku z cesarską i królewską armią podnosiły niejednokrotnie rozkazy najwyższych komend austriackich. Został zaś uwięziony na podstawie fałszywych, śmiesznych, nieudolnych zarzutów, z których część władze niemieckie odwołały na inne, zaś dowodu dostarczyć nie mogły.

Sprawę uwięzienia brygadiera Piłsudskiego i płk. Sosnkowskiego przedstawimy szczegółowo w osobnej interpelacji.

Spółeczeństwo polskie nie może spokojnie i z dobrą wiarą pogodzić manifestów utwierdzających samodzielność swobody, rozwój państwowości polskiej z równoczesnym usuwaniem z pośród pracowników nowotworzącego się państwa sił najwybitniejszych, w sposób stosowany zazwyczaj do szkodliwych przestępców. Najpiękniejsze hasła i nadzieje nie mogą zneutralizować tak brutalnej rzeczywistości, depczącej prawa i swobody narodu.

Dowództwo Legionów, jako przedstawicielstwo armii austro-węgierskiej w tworzącym się wojsku polskim, wzięło na swoją odpowiedzialność przeprowadzenie przysięgi, co pociągnęło za sobą prawie całkowite zniszczenie Legionów. Należałoby wyjaśnić i ustalić czy Dowództwo Legionów działało za wiedzą i wolą cesarskiego i królewskiego rządu?

Generał Beseler w motywach podanych internowanym przytacza względ na interesy armii austro-węgierskiej i austro-węgierskich władz okupacyjnych. Obowiązkiem rządu jest wyjaśnić publicznie czy cesarski i królewski rząd uznawał konieczność tego kroku dla zabezpieczenia swoich interesów w Polsce, zwłaszcza, że w generalnym gubernatorstwie lubelskim i w Galicji aresztowano w stacjach zbornych, w szpitalach i na urloпах niezaprzyśiężonych legionistów i nieraz skutych odstawiano do Szczypiórna.

Warunki egzystencji w Szczypiórnie były niekorzystne, daleko gorsze niż w innych niemieckich obozach dla jeńców, gdyż Szczypiórna jest właściwie obozem kwarantannowym, obliczonym jedynie na krótki pobyt jeńców. Dzięki usiłowaniom Kaliskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami i ofiarności społeczeństwa polskiego udało się stworzyć na razie znośne warunki materialne. Pełne godności zachowanie się żołnierzy sprawiło, że i warunki moralne ułożyły się po pierwszym ciężkim okresie względnie pomyślnie.

Internowani legionieści urządzili sobie życie tak, by honor żołnierza polskiego i duch wojskowy stały jak najwyżej.

Niemieckie władze obozowe pozwoliły na wewnętrzny samorząd. Przodownicy kwater i bloków mieli nad sobą własnego komendanta. Władze zezwoliły na istnienie obozowego Komitetu gospodarczego, komunikującego się z Komitetem obywatelskim w Kaliszu i zwracający się do ogółu internowanych za pośrednictwem ich przodowników.

Oficerowie łącznikowi, mianowani przez Dowództwo Legionów ograniczali swą rolę do udzielania pomocy, bez narzucania jakichkolwiek nakazu. Internowani ujęci przez własną dobrowolnie uznaną władzę w karby dyscypliny wojskowej mieli czas rozdzielony pomiędzy pożyteczne, celowe zajęcia jak gimnastykę wojskową, kursy dla analfabetów, kursy maturalne, języków, stenografii, warsztaty przemysłowe, artystyczne i kulturalne rozrywki. Killkudziesięciu ludzi chorych, bądź reklamowanych uwolniono, inni uzyskiwali w wyjątkowych razach urlopy. Sami komendanci niemieccy podnosili wzorowe zachowanie się internowanych i wysokie poczucie karności i obowiązku. Przeprowadzono wszakże szereg zarządzeń, które musiały wnieść ferment. Killkunastu oficerów chcąc dzielić dolę swoich żołnierzy, zamiast do obozu oficerskiego w Beniaminowie udało się, zdjawszy odznaki oficerskie, do Szczypiorna. Był to niewątpliwie akt największego – jak sobie można wyobrazić – poczucia odpowiedzialności za los podkomendnych, dowód najszczytniejszego pojmowania obowiązków przełożonego.

Władze niemieckie wysłodziły tych oficerów, potraktowały ich jak zbrodniarzy. Kapitan Tessaro-Zosik, kpt. Dreszer-Orlicz, kpt. lekarz dr Kołtątaj, por. Grzmot-Skotnicki, później oficerowie: Czajkowski, Warka-Tudzyński, Miszewski, Filipkowski i inni zostali wywiezieni do obozu Havelbergu, następnie do Rastattu, gdzie traktowano ich nie jako jeńców wojennych, u których się szanuje okazane męstwo i szarżę zdobytą zasługą, lecz jak cywilnych przestępców, zmuszając do najniższych posług obozowych.

Wywożenie oficerów i starszych podoficerów drażniło i dezorganizowało życie wewnętrzne. Równocześnie władze niemieckie wprowadzały szereg obostrzeń, które dawały się we znaki, tym bardziej, że chłody jesienne przy fatalnym stanie ubrania, pogarszały warunki pobytu.

Do akcji władz niemieckich przyłączyła się działalność delegatów Dowództwa Polskiego Korpusu Posiłkowego. Ksiądz kapelan Kwapiński wysiany do obozu z Przemyśla oraz chor. werbunkowy Sujkowski namawiali do wydostania się z niewoli drogą zameldowania się do oddziałów zostających pod komendą Polnische Wehrmacht i złożenia przysięgi.

Działo się to w czasie powoływania Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, gdy internowani oczekiwali, że rozkaz tej Rady wezwie ich do szeregów narodowych. Imieniem ogółu szczypiornańskiego najstarsi podoficerowie każdego pułku złożyli dnia 16 października na ręce oficera łącznikowego oświadczenie, w którym czytamy: „Z wyrazami hołdu i powitania dla powstałej Najwyższej Władzy Narodu i państwa polskiego spieszymy – żołnierze polscy, odsunięci od dzieła tworzenia armii polskiej i przez obcych w obozie dla jeńców osadzeni za to, żeśmy przysięgać chcieli tylko prawowitemu i samodzielnemu rządowi polskiemu. Walczyliśmy, by na ziemi polskiej mógł powstać rząd polski. Nadziei naszej dzisiaj widzimy urzeczywistnienie. Oświadczając, że służyć zbrojnie Ojczyźnie uważamy za najdroższe dla nas prawo i obowiązek, z najgłębszym zaufaniem witamy

obejmowanie naczelnego zarządu sprawami narodu polskiego przez Wysoką Radę Regencyjną widząc w niej uosobienie majestatu powstającej do nowego życia Polski Niepodległej”.

Działalność delegatów Dowództwa Polskiego Korpusu Posiłkowego skłaniająca w tym właśnie momencie internowanych do przysięgi nieprzepisanej i nieprzyjętej przez Radę Regencyjną była świadomie czy nieświadomie wymierzona przeciwko autorytetowi Rady Regencyjnej, co zapewne nie odpowiadało intencjom rządu austro-węgierskiego wobec Królestwa Polskiego, a musiało wywołać odpowiedni nastrój w polskim społeczeństwie.

Zajścia, związane ze zgłoszeniem się części internowanych do przysięgi, były niejednokrotnie przedstawiane fałszywie i wyzyskiwane przeciwko pozostałym jeńcom, dlatego musimy je przedstawić choćby najzwężej, wedle autentycznych danych.

Internowani skłonieni do przysięgi, wywoływani byli z bloków wedle listy ks. Kwapińskiego i ustawiani osobno. Wolę powrotu do wojska mieli wypowiedzieć przed specjalną komisją, wysłaną przez gen. Bartha. Na wiadomość o przybyciu tej komisji komendant legionistów wachm. Olszamowski wydał rozkaz zachowania porządku i zrazu wszystko odbywało się w spokoju. Wobec widocznego łamania wzorowej dotychczas solidarności nastąpiły jednak łatwo zrozumiałe odruchy oburzenia: kilkudziesięciu zgłaszającym się nabili guzy, padło trochę kamieni i cegła, winowajca, wezwany przez swego komendanta sam zgłosił się do ukarania, ks. kapelanowi zdarło orzełka legionowego. Interwencja wachm. Olszamowskiego szybko przerwała wzburzenie i przywróciła spokój. Na ogół 840 internowanych zgłosiło się wówczas pod rozkazy Polnische Wehrmacht. Oględziny lekarskie stwierdziły, że paruset z nich to inwalidzi lub ludzie chorzy, niezdolni do służby wojskowej, którzy nie mogąc się leczyć w obozie tą drogą usiłowali wydostać się na wolność, ponadto kilkudziesięciu nie przyjęto, uważając ich za niezdolnych z innych względów. Ponad 2000 pozostałych w obozie poddano dalszym ograniczeniom. Sprawozdanie Kaliskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami, złożone dnia 15 listopada Radzie Regencyjnej stwierdza, że zastosowano cały szereg środków represyjnych. Komendanta legionistów, wachm. Olszamowskiego, który utrzymywał porządek i karność wśród żołnierzy wysłano do obozu jeńców w Rastatt. Wstrzymano zupełnie dawanie urlopów i zwalnianie legionistów nawet chorych i małoletnich. Przeniesiono legionistów z 8 baraków do 4½ i zabroniono przebywającym w różnych barakach komunikować się ze sobą. Wskutek tego, jak również braku światła, praca w warsztatach, zajęcia szkolne, zupełnie ustały. Legionistom zabroniono wychodzić z baraków, zmuszając, by cały czas spędzali w zaduchu, stłoczeni tuż obok siebie. Nawet w dzień panował tam mrok, którego nie mogły rozproszyć 4 małe okienka, o 3½ po południu jest już zupełnie ciemno zaś oświetlenia żadnego nie dostarczono. Pod względem zaopatrywania stosunki te uległy zmianie na gorsze. Już od miesiąca legioniści nie dostają produktów żywnościowych według norm, przepisanych przez władze okupacyjne, zawsze przy ważeniu konstatowane są poważne braki. Pismo internowanych z dnia 8 listopada do Rady Regencyjnej, maluje dobitnie nastrój obozu. Stwierdzono: „dotychczas całą energię skupiliśmy w kierunku organizowania się i utrzymania życia naszego na poziomie godności

munduru żołnierza polskiego. Niemieckie władze obozu ponownie podjęły plan zorganizowania naszego życia w obozie na trwałych podstawach, tym razem już z całkowitym pominięciem i podeptaniem naszej wewnętrznej organizacji, tego głównego czynnika zachowania moralnego zdrowia masy żołnierskiej. Niemiecka komenda obozu chce ograniczenia do minimum wszelkiej swobody ruchów aż do zamknięcia całego życia szkolnego i uniemożliwienia prac komisji żywnościowej włącznie, podejmuje szereg zarządzeń o charakterze wyraźnie prowokacyjnym, jak świadczy o tym najdobitniej rozporządzenie, które przez nas spokojnie przyjętym być nie może, aby na piersi żołnierza obok zaszczytnych odznak brygad i pułków i odznaczeń bojowych umieścić numer, znamię niewolnika. (...) W najbliższą przyszłość spoglądać musimy ze wzrastającym niepokojem”.

W kilka dni później sprawdzili się niepokojące przeczucia: internowani w obrobie honoru i swej godności żołnierskiej uciec się musieli do środka niestosowanego nigdy w krajach cywilizowanych, do masowej trwałej głodówki.

Nie obojętny jest przebieg wydarzeń charakteryzujący hart internowanych i stosunki w jakich pozostawali.

Dowiedziawszy się o rozkazie naszycia numerów oficer łącznikowy zaproponował zastąpienie ich numerowanymi legitymacjami, które internowani pokazywaliby na żądanie komendy; z tą propozycją udał się o interwencję do Rady Regencyjnej. Internowani poddali się spokojnie przyszywaniu numerów przez krawców rosyjskich, po czym numery zdzierali, oświadczając, że nie mogą znieść znieśławienia munduru. Interwencja zbrojna wart niemieckich nie doszła do skutku wskutek taktownego zachowania się mjr. niemieckiego Kaupischa, pozbawionego za to komendy bloków legionowych. Komendant obozu hr. Oeynhausena^a dnia 13 listopada oświadczył, że odbiera obiad, znosi łączność z Komitetem Kaliskim, wstrzymuje funkcjonowanie poczty, zamyka kantinę dopóty, dopóki legionieści numerów sobie sami nie przyszyją. Przodownika obozu wachm. Olszamowskiego aresztowano. Kapitan niemiecki Slibitz, następca mjr. Kaupischa, w obecności hr. Oeynhausena wydał dalsze rozkazy wykonawcze – między nimi, że żaden legionista nie ma być wypuszczony z baraku, bez względu na potrzeby. Pomimo zaprzeczenia „Deutsche Warschauer Zeitung” skonstatować musimy, że posterunki ustawione przy wyjściach z baraków otrzymały surowy nakaz nie wypuszczania legionistów bez naszych numerów ani do studni, ani do ustępu i że ten nakaz obowiązywał jeszcze dnia 16 listopada. Nikt z legionistów, nawet ci, którym krawcy rosyjscy powtórnie naszyli numery, nie zgłaszał się po jedzenie. Trwało to przez dni 14, 15, 16 i 17 listopada. W ciągu 16 listopada pojawiać się poczęły następstwa głodzenia i nie wypuszczania z baraków. Wydarzyły się wypadki omdlenia. Bez numerów nie wolno było chorym zgłaszać się do ambulatorium, chodzić do szpitala, sanitariuszom wyjść po lekarstwa. Gubernatorstwo kaliskie nie zezwolił lekarzowi obozu na wysłanie o tym telegraficznego meldunku do władz polskich i niemieckich w Warszawie. Nieludzkie zachowanie się kpt. Slibitza dochodziło do tego, że na uwagę o możliwości epidemii tyfusu odpowiedział „niech wybuchnie”. W ambulatorium brak było środków cucących i świec niezbędnych przy zbieraniu omdlałych w ciemnym baraku. Dnia 17 listopada ilość chorych doszła do 300, dwu dysponowano na śmierć. Rada Regencyjna otrzymała zapewnienie, że generalne gubernatorstwo warszawskie będzie interweniowało w komendzie obozu w sprawie

złagodzenia zarządzeń i zniesienia numerów. Pierwsza zapowiedź tego rodzaju wywołała jednak tylko telefon kpt. Menzla z generalnego gubernatorstwa do oficerów łącznikowych, by zawiadomić legionistów, że numery zostały zaprowadzone w porozumieniu z generalnym gubernatorstwem. Dnia 18 listopada dzięki interwencji oficera łącznikowego zdecydowanym zostało w obozie następujące tymczasowe załatwienie: „Wobec tego, że dalsza głódówka może pociągnąć za sobą ofiary w ludziach, obóz legionowy przyjmuje propozycje oficera łącznikowego jako przedstawiciela władzy polskiej, od którego oczekuje w dalszym ciągu skutecznej interwencji. Ustalono, że wszyscy, bez względu na posiadanie numerów zostaną wypuszczeni zaraz do jedzenia, dawne urzędnicy zostaną przywrócone, legionieści sami sobie numerów przyszywać nie będą lecz zniosą, że zrobią to krawcy rosyjscy”.

Sprawa nie została bynajmniej załatwiona. Nie załatwi jej przeniesienie internowanych do koszar w Łomży, ani zapowiedziane przez płk. Nethego uwolnienie 150 małoletnich i chorych – z uprzedzeniem, że stan ich obuwia i ubrania jest taki, że ich niepodobna „in solch unvollkommene Anzugen in ihre Heimorte zu entsenden”, zwłaszcza, że to niedostateczne ubranie jest „immerhin statliches Eigentum”²⁸³, doprawdy wzruszająca jest ta dbałość niemieckich oficerów o państwową własność austriacką, gdyż te łachmany mundurów, których honor strzeże młodociany żołnierz polski, narażając się na śmierć głodową, pochodzą z cesarskiej i królewskiej Intendentury Legionów.

Pod wpływem żądań powszechnych rozpoczęły się przewożenia internowanych ze Szczypiorna do koszar w Łomży, zapowiedziano możliwość otoczenia ich tam opieką rządu polskiego, zgodzono się na zdjęcie numerów przy wyjściu ze Szczypiorna, zapowiedziano zwolnienie małoletnich, chorych i inwalidów. Te zarządzenie powstrzymały zrozpaczonych jeńców od ponownej głódówki, nie mogą jednak uspokoić i zadowolić społeczeństwa polskiego. Internowani żołnierze i oficerowie to w większości opinii kraju najlepsi synowie Polski. Wbrew wszelkim oszczerstwom – to lojalni obywatele państwa polskiego, nie tylko gotowi do posłuchu rządowi polskiemu, lecz żądni rozkazów tego rządu.

Dobitnym wyrazem opinii Polski są liczne zebrania i wielkie warszawskie manifestacje z dnia 9 grudnia, jest ofiarność społeczeństwa na rzecz internowanych, najpopularniejszego dziś celu składek powszechnych.

Nie tylko Królestwo, lecz i Galicja jest przejęta sprawą internowanych. To ochotnicy, których w Galicji werbowano i organizowano, to męczennicy sprawy Niepodległości i Zjednoczenia Polski. Opinia publiczna Galicji żąda interwencji rządu austriackiego. Wobec powyższego zapytują podpisani.

1. Czy cesarsko-królewskiemu rządowi znane są powyżej opisane fakty pogwałcenia i podeptania godności żołnierskiej kilku tysięcy najdzielniejszych legionistów, którzy prawie wszyscy składali przysięgę cesarzowi Franciszkowi Józefowi i służyli po 2 i 3 lata na froncie pod rozkazami Cesarskiej i Królewskiej Naczelnej Komendy Armii.
2. Czy cesarski i królewski rząd skłonny jest w sposób stanowczy interweniować u rządu niemieckiego celem uzyskania zwolnienia internowanych w obozach jenieckich oraz uwięzionych w fortecach niemieckich żołnierzy i oficerów Legionów Polskich.

²⁸³ Całą, tłumaczoną wypowiedź płk. Nethego zob. nr 72.

3. Czy cesarski i królewski rząd skłonny jest do interwencji w sprawie uwolnienia brygadiera Józefa Piłsudskiego i płk. Kazimierza Sosnkowskiego, co odpowiadałoby głębszym uczuciom narodu polskiego.

Wiedeń, 20 grudnia 1917 r.

W sprawie niesprawiedliwego traktowania zwolnionych niezaprzysiężonych legionistów polskich. Interpelacja posłów dr. Emila Bobrowskiego, inż. Jędrzeja Moraczewskiego i towarzyszy do c. k. rządu, »Naprzód« nr 5 z 6 I 1918, s. 3-4²⁸⁴.

^a W oryg.: Oynhausen.

Nr 296

1918 styczeń 8, Lwów. – *»Kurier Lwowski«*: informacja o wstrzymaniu zasiłków rodzinom internowanych legionistów

Z Warszawy donoszą: Z dniem 1 grudnia wstrzymano rodzinom legionistów, internowanych w Szczypiornie wypłatę zasiłków z funduszów niemieckich. Wobec tego Komisja Przejściowa [Tymczasowej] Rady Stanu wyasygnowała komisji wojskowej 20 000 marek, które komisja wojskowa rozdzielić ma pomiędzy rodziny internowanych. W pierwszym rzędzie uwzględniane będą żony i dzieci internowanych. Jeżeli chodzi o rodziców internowanych, to pierwszeństwo mają matki, o ile ojcowie nie zarobkują.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1549-1550, druk (wycinek prasowy: Wstrzymanie zasiłków rodzinom internowanych, *»Kurier Lwowski«* z 8 I 1918).

Nr 297

1918 styczeń 9, Łódź. – *»Godzina Polski«*: wykaz częstochowian zwolnionych z obozu w Szczypiornie

Wśród uwolnionych z obozu ze Szczypiorni legionistów, uwolniono częstochowian pp.: Zygmunta Kordiana, Horyszewskiego, Mariana Hillera, Dominika Gryf-Szymańskiego, Zatorskiego, Józefa Długoszewskiego, Mariana Hurkę i E. Juraszka.

Wszyscy wymienieni są wychowañcami zakładów naukowych G[ustawa] Kościńskiego i byłego gimnazjum Czesława Bagieńskiego.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1551-1552, druk (wycinek prasowy: Częstochowanie ze Szczypiorny, *»Godzina Polski«* z 9 I 1918).

Nr 298

1918 styczeń 10, Kraków. – *»Głos Narodu«*: sprawozdanie finansowe Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami za okres od 13 sierpnia do 31 grudnia 1917

Komitet Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami nadsyła sprawozdanie za czas od 13 sierpnia do 31 grudnia 1917:

Wpisy: ogólny dochód z darów, za odznaki i bony koron 105 347,23.

Rozchód: zapomogi doraźne: ubrania wikt i gotówką koron 11 451,61; zapomogi tytułem pożyczek koron 30 192; zapomogi dla Szczypiorna i Beniaminowa koron

²⁸⁴ Kopia artykułu zob.: CAW, KW TRS, sygn. 95, nlb.

22 230; zapomogi rodzinom internowanych koron 26 887,45; druki, kosztą podróży i administracji koron 3364,20; sprzęty biurowe koron 6,40; na rachunku bieżącym w Banku Krajowym koron 9154,07; gotówka w kasie koron 2061,50; razem koron 105 347,23.

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 559-560, druk (wycinek prasowy: *Opieka nad legionistami*, »Głos Narodu« z 10 I 1918).

Nr 299

1918 styczeń 11, Lwów. – »Kurier Lwowski«: streszczenie interpelacji polskich posłów w parlamencie austriackim w sprawie niesprawiedliwego traktowania zwolnionych niezaprzysiężonych legionistów polskich²⁸⁵

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1965-1966, druk (wycinek prasowy: *W sprawie niesprawiedliwego traktowania zwolnionych niezaprzysiężonych legionistów polskich*, »Kurier Lwowski« z 11 I 1918).

Nr 300

1918 styczeń 12, Kraków. – »Czas«: informacja o przebiegu dwóch transportów legionistów ze Szczypiorna do Łomży

Warszawa, 10 stycznia

Według zasiągniętych przez mnie informacji, sprawa przewiezienia internowanych ze Szczypiorna do Łomży przedstawia się następująco: Dnia 16-go z.m. o godz. 10 min. 40 wyruszył pierwszy transport składający się z 1000 internowanych. Transport ten konwojowany był przez oddziały piechoty niemieckiej, do których w charakterze tłumaczy przydzielonych zostało 15 żołnierzy żandarmerii polowej wojsk polskich. Między stacjami Ostrów – Ostrołęka internowani poczęli z biegnącego pociągu uciekać, co spowodowało ze strony eskortujących oddziałów niemieckich piechoty strzały za uciekającymi. Zbiegło przeszło 40 internowanych. Pierwszy transport przybył o godz. 10-tej dnia 17 u.m. do Łomży.

Drugi transport wyruszył również dnia 16 z.m. niedługo po odejściu pierwszego. Do każdego plutonu piechoty niemieckiej dodano 5-ciu żołnierzy z żandarmerii polowej wojsk polskich. O godz. 6-ej na stacji Koluszki wydano obiad dla przewożonych, podczas którego przy kuchni pełnili służbę kontrolujący żandarmi. Około 10-tej, gdy pociąg znajdował się między stacjami Grodzisk – Warszawa, ze strony niemieckich żołnierzy eskortujących 67 wagon pociągu dano dwa strzały karabinowe. Skutków strzałów z powodu ciemności nie stwierdzono.

Dla zapobieżenia dalszym ucieczkom umieszczono posterunki na stopniach i na platformach z lewej i prawej strony pociągu. Około godz. 3 rano 17 z.m. transport przybył na stację Małkinia, gdzie wydano przewożonym kolację. Około godz. 12 drugi transport przybył do Łomży. Według sprawozdania żołnierzy niemieckich z drugiego transportu zbiegło 16 internowanych.

Ogółem zbiegło 56, z czego wyskoczyło z pociągu tylko 4 w pobliżu Warszawy. Część internowanych zdołała zbiec podczas kolacji w Małkini. Urzędowe

²⁸⁵ Zob. nr 295.

sprawozdanie ze strony niemieckiej nie podaje ilości zbiegłych, natomiast wylicza jednego zabitego i jednego ciężko rannego. „Wiarus”

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1557-1558, druk (wycinek prasowy: Ze Szczypiorna do Łomży, »Czas« z 12 I 1918).

Nr 301

1918 styczeń 16, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o powrocie do Częstochowy ze Szczypiorna kilku uczniów gimnazjum Kościńskiego i Bagińskiego, których zwolniono z powodu niepełnoletności

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1563-1564, druk (wycinek prasowy: »Wiarus«, Powrót ze Szczypiorna, »Głos Narodu« z 16 I 1918).

Nr 302

1918 styczeń 16, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: przegląd komentarzy prasowych na temat przemówienia ministra Staniszewskiego w obozie w Szczypiornie²⁸⁶

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1969-1970, druk (wycinek prasowy: Ofensywa »patriotycznej« prasy, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 16 I 1918).

Nr 303

1918 styczeń 18, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o powrocie do Częstochowy ze Szczypiorna kilku uczniów gimnazjum Kościńskiego i Bagińskiego, których zwolniono z powodu niepełnoletności

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1565-1566, druk (wycinek prasowy: Powrót ze Szczypiorny, »[Ilustrowany] Kurier Codzienny« z 18 I 1918).

Nr 304

1918 marzec 15, Piotrogród. – »Dziennik Polski«: dokończenie artykułu »Tragedia Legionów Piłsudskiego« (warunki życia w obozie, akcja werbunkowa, naszywanie numerów, głódówka, przeniesienie do Łomży, interpelacja posłów w parlamencie austriackim)

AAN, CAP, sygn. II/4, s. 1583-15840, druk (wycinek prasowy: Tragedia legionów Piłsudskiego (dokończenie), »Dziennik Polski« z 15 III 1918).

Nr 305

1918 listopad 18, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o opuszczeniu przez ostatnich jeńców obozu w Skalmierzycach

W niedzielę po południu nastąpiło ostateczne opróżnienie obozu koncentracyjnego w Szczypiornie. Jeńców, wśród których widzieliśmy wszelkiego rodzaju narodowości, wchodzące w obręb państw koalicyjnych, przewieziono koleją na dworzec kaliski, skąd piechotą przemaszerowali do miasta, do koszar na Nowym Świecie,

²⁸⁶ Zob. nr 278.

śpiewając Marsyliankę. Jednocześnie chorzy, w liczbie 280, przewiezieni zostali do szpitala przy ul. Kościuszki. W koszarach jeńcy otrzymali nocleg i ciepłą strawę, po czym dziś z rana wyjechali pociągiem kolei kaliskiej w dalszą drogę. Wszystkich cudzoziemców było wraz z chorymi około 1000. W koszarach jeńców przyjął szef sekcji reemigracyjnej oraz panie: Radwanowa, Sikorska i Radajewska.

Żałować należy, że korzystając z okazji, Kalisz dla koalicjantów nie urządził specjalnego przyjęcia.

Od dziś zatem wielki obóz koncentracyjny w Szczypiornie, który mieścił w sobie po kilkanaście tysięcy jeńców, opustoszał zupełnie i pozostał jedną z wielu pamiątek wielkiej wojny narodów.

Jeńcy koalicijni w Kaliszu, »Gazeta Kaliska« nr 152 z 18 XI 1918, s. 3.

Nr 306

1918 listopad 19, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«: informacja o wyjeździe z Kalisza jeńców koalicyjnych więzionych w obozie w Skalmierzycach*

Wyjazd jeńców koalicyjnych z Kalisza nastąpił w poniedziałek o godz. 10-ej z rana. Wyjechało 800 żołnierzy francuskich, angielskich, włoskich i amerykańskich. W niedzielę wieczorem prezes komitetu jeńców odwiedził szefa sekcji reemigracyjnej i prosił o opublikowanie, że jeńcy francuscy w imieniu Francji wyrażają hołd uznania i wdzięczności Narodowi Polskiemu za okazanie jeńcom serce przez czas pobytu w obozie, a szczególnie przy jego ewakuacji.

Jeńcy odjeżdżali przy śpiewie Marsylianki i okrzykach na cześć Polski. Na pierwszym wagonie widniał olbrzymi napis: „Vive la Pologne”; nad nim zaś chorągiew francuska.

W poniedziałek szef sekcji reemigracyjnej komisarz Radwan wraz z ławnikiem Magistratu Z. Grossem odwiedzili rannych i chorych żołnierzy koalicyjnych, umieszczonych w szpitalu wojskowym w Kaliszu. Nieszczęśliwych tych, którzy muszą pozostać jakiś czas w naszym mieście, jest dwustu kilkudziesięciu. Oprócz chorych pozostaje przy szpitalu 13 sanitariuszów francuskich. Podczas tej wizyty, zapytani Francuzi, czy nie mają jakich żądań, wyrażali jednoznacznie słowa podziękowań Kaliszowi za okazaną im opiekę. Oprócz sanitariuszów francuskich, pomoc chorym i rannym niesie grono pań z panią Kazimierą Doruchowską.

Wyjazd jeńców koalicyjnych, »Gazeta Kaliska« nr 153 z 19 XI 1918, s. 3.

Nr 307

1918 listopad 20, Kalisz. – *»Gazeta Kaliska«: informacja o złożeniu przez Rosjan, byłych jeńców obozu w Skalmierzycach, formalnego podziękowania Polakom za opiekę oraz złożeniu ofiary na budowę pomnika ku czci zmarłych w obozie jeńców różnej narodowości*

Podziękowanie i hojny dar jeńców rosyjskich, »Gazeta Kaliska« nr 154 z 20 XI 1918, s. 3.

Nr 308

1919 lipiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zdewastowaniu cmentarza obozu jenieckiego w Skalmierzycach przez miejscowych chłopów

Cmentarz dla jeńców w Szczypiornie znajduje się w stanie fatalnym. Ponieważ plac pod cmentarz został zarekwirowany przez byłe władze okupacyjne bezpłatnie u włościan, przeto z chwilą ustąpienia Niemców chłopci objęli cmentarz w swoje posiadanie i gospodarują na nim po swojemu. Dziś więc na grobach jeńców wśród których nie brak i polskich legionistów, obok Anglików, Amerykanów, Włochów, Rosjan, a nawet Murzynów – pasie się bydło miejscowych włościan, gdyż ci obrócili cmentarz na pastwisko, usunąwszy przedtem ogrodzenie z drutu i zabrawszy krzyże na opał! Obecnie cmentarz tratowany przez bydło przedstawia obraz tragiczny, a brak krzyżów i tablic z napisami, uniemożliwia rozpoznanie, kto w danym grobie spoczywa.

Tego rodzaju plugawienie przez zwyrodniałych chłopów okolicznych miejsca spoczynku wiecznego setek nieszczęśliwych ofiar wojny, szanowanego nawet przez Niemców samych, nie powinno być tolerowane przez kompetentne czynniki. Pomijając już bowiem względy etyczne i humanitarne, wszakże traktat pokojowy – podpisany także i przez polskich delegatów – zawiera wyraźne zastrzeżenie, iż rządy wszystkich państw biorą na siebie odpowiedzialność za należyte utrzymywanie grobów poległych²⁸⁷.

Pastwisko na... cmentarzu, »Gazeta Kaliska« nr 163 z 22 VII 1919, s. 3.

Nr 309

1919 lipiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zakończeniu budowy pomnika ku czci Rosjan więzionych w obozie jenieckim w Skalmierzycach

W tych dniach został wykończonym przez pana Chodzickiego pomnik na cmentarzu dla jeńców w Szczypiornie. Pomnik ma 21 łokci wysokości i jest wykonany z granitu. Funduszów na ten pomnik dostarczyli sami jeńcy rosyjscy, którzy wyjeżdżając do Rosji złożyli na ręce ówczesnego komisarza do spraw jeńców mec.

²⁸⁷ Na początku 1922 na cmentarzu miało być pochowanych około 1200 jeńców, w tym: 770 armii rosyjskiej różnych narodowości i wyznań, 47 armii włoskiej, 45 armii angielskiej, 30 francuskiej, 11 niemieckiej, 111 armii bolszewickiej oraz 4 legionistów (faktycznie legionistów było 7 – GW – zob. ilustr. nr 98). Z końcem 1921 zaczęto chować na nim internowanych żołnierzy ukraińskich, a potem mieszkańców Stanicy Ukraińskiej; A. Kolańczuk, dz. cyt., s. 3-4, 63, 66. Niektóre rządy dawnej koalicji ekshumowały swoich obywateli. Pierwsi swoich żołnierzy mieli zabrać Francuzi (przed 1923); tamże, s. 64. Symboliczny grób 29 brytyjskich żołnierzy zmarłych w obozie znajduje się na Cmentarzu Wojennym Wspólnoty Brytyjskiej w Poznaniu powstałym w latach 1925-1926. Z inskrypcji na nagrobku wynika, że nie można było odnaleźć ich szczątków; zob. <https://histmag.org/Cmentarz-wojenny-wspolnoty-brytyjskiej-w-Poznaniu-8100> (dostęp: 10.10.2017). W dniu 22 XI 1929 ekshumowano 20 jeńców włoskich (oraz 1 z cmentarza na Majkowie); Ekshumacja zwłok byłych jeńców włoskich, »Gazeta Kaliska« nr 322 z 23 XI 1929, s. 3. W tym samym roku Ukraińcy wykupili od miejscowych rolników kawałek gruntu i urządzili Wojskowy Cmentarz Ukraiński, który obejmował jednak tylko niewielką część dawnego cmentarza obozowego. Po 1945 nekropolia uległa całkowitej dewastacji. Z inicjatywy Związku Ukraińców w Polsce w 1995 władze Kalisza przystąpiły do rekonstrukcji cmentarza, którego otwarcie odbyło się w 1999; A. Roth, *Ukraińcy w Kaliszu*, »Kalisia Nowa« 2011, nr 4-6, s. 22-24.

Radwana zebrane na ten cel pieniądze, w sumie 4500 marek. Kamieniarska firma Chodzickiego zobowiązała się za tę skromną kwotę zbudować względnie dużych rozmiarów granitowy pomnik, który właśnie obecnie został wykończony i ustawiony na cmentarzu w Szczypiornie.

Pomnik dla jeńców-Rosjan, »Gazeta Kaliska« nr 163 z 22 VII 1919, s. 3.

Nr 310

1926 październik-listopad b.d.d., Lwów. – »Panteon Polski«: artykuł okolicznościowy o internowaniu legionistów w obozie w Szczypiornie w 1917

Szczypiórno-Beniaminów, »Panteon Polski«²⁸⁸ nr 27 z 1926, s. 7-8.

Nr 311

1927 maj 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zjeździe legionistów w Kaliszu i budowie pomnik legionistów w Szczypiornie

Z powodu dziesięciolecia uwięzienia legionistów polskich w Szczypiornie za odmowę przysięgi, Związek Legionistów w połączeniu ze Zjazdem, jaki odbędzie się w Kaliszu 6-go sierpnia, postanowił wybudować pomnik pomiędzy szosą i plantem kolejowym naprzeciwko obozu, gdzie więziono legionistów. Pomnik wybudowany zostanie z materiału z rozebranego pomnika na placu Ś-go Józefa. Ponieważ społeczeństwo kaliskie przyjmowało żywy udział w pomocy internowanych legionistów, pan prezydent Szarras zaprosił w ubiegłą niedzielę grono osób, przeważnie należących do ówczesnego Komitetu pomocy, w celu zorganizowania komitetu budowy pomnika. Bliższe szczegóły powyższego zebrania podamy w następnym numerze.

Pomnik legionistów, »Gazeta Kaliska« nr 112 z 9 V 1927, s. 3.

Nr 312

1927 maj 10, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o składzie Komitetu Budowy Pomnika Legionistów w Szczypiornie

Budowa pomnika legionistów w Szczypiornie, »Gazeta Kaliska« nr 113 z 10 V 1927, s. 3.

Nr 313

1927 maj 15, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zakończeniu rozbiórki pomnika na placu św. Józefa²⁸⁹

„Nec locus ubi Troia fuit²⁹⁰” – „Nie ma już miejsca gdzie stał pomnik”, może powieść kierownik rozbiórki pomnika kpt. Kwiatkowski, gdyż wczoraj zdjęto płytę żelazną na której stał pomnik i po południu przystąpiono do rozbiórki fundamentu, co

²⁸⁸ „Panteon Polski” (Lwów 1924-1931) – dwutygodnik ilustrowany poświęcony pamięci i czci poległych o niepodległość Polski wraz z kroniką czynów żołnierza polskiego w latach 1914-1921.

²⁸⁹ Pomnik posłużył do zbudowania pomnika legionistów w Szczypiornie.

²⁹⁰ Nec locus ubi Troia fuit (łac.) – nie ma (już) śladu po miejscu, gdzie była Troja.

dziś zapewne zostanie ukończone. Przypuszczać należy że w fundamencie znajdzie się puszka z aktem erekcyjnym, który stanowić będzie ważny dokument historyczny.

Pomnik, jak widać z napisów na wierzchołku postawiony został w r. 1839. Obok daty znajduje się wyrytych kilka nazwisk, z których odczytać można I. Zandrowicz i Wł. Adamski w języku polskim. [...]

Pomnika na placu Ś-go Józefa już nie ma, „Gazeta Kaliska” nr 114 z 11 V 1927, s. 3.

Nr 314

1927 czerwiec 1, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o ogólnopolskim zjeździe legionistów w Kaliszu i wezwanie do składania ofiar na budowę pomnika legionistów w Szczypiornie

Zjazd legionistów w Kaliszu i pomnik legionistów w Szczypiornie, „Gazeta Kaliska” nr 135 z 1 VII 1927, s. 3.

Nr 315

1927 czerwiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: relacja z postępu prac przy budowie pomnika legionistów w Szczypiornie

Jak już donosiliśmy protektorat nad budową pomnika dla żołnierzy legionów polskich, którzy przez dziesięć laty odmówili przysięgi Niemcom, przyjął Prezydent Rzeczypospolitej pan Ignacy Mościki. Pan Prezydent przyobiegał delegacji komitetu budowy w osobach pp.: prezydenta miasta Mieczysława Szarrasa, prezesa Rady Miejskiej M. Michalskiego i prezesa kupców polskich Jana Motylewskiego swój przyjazd na uroczystość odsłonięcia pomnika, jaka odbędzie się w początkach sierpnia.

Wobec krótkiego czasu, powstającego do ukończenia pomnika, sekcja techniczna, komitet dokłada wszelkich starań, by zadaniu podołać. Masywne fundamenty wykonywane w żelazo-betonie przez firmę Józef Prochaska z Poznania zostały ukończone. Równocześnie rozpoczęto ustawianie żelaznych części pomnika, którą to pracę trudną i odpowiedzialną powierzono kaliskiej firmie Stefan Zalwert.

Ozdoby i napisy z brązu są w opracowaniu pod czujnym okiem warszawskich artystów.

Lecz na wszystkie te prace potrzeba pieniędzy, pieniędzy i... jeszcze raz pieniędzy! Dotychczas ofiarność, pomimo skrzętnych zabiegów sekcji finansowej komitetu, nie jest tak wydajną, jakby się tego ze względu na cel spodziewać należało. Wszak Kalisz dumny być winien, że z ośrodka jego, spod boku starej Fary, spod boku gmachu Starostwa i koszar 29 Pułku Strzelców Kaniowskich – dzień ziemi kaliskiej, znikł ten hańbiący znak przemocy i gwałtu nad Polską, a w zmiennej losów kolei staje w Szczypiornie, zdobny w oznaki pierwszych bojowników o wolność Ojczyzny, w pobliżu dawnej granicy dwóch państw, nieistniejących już dziś ciemiężców ku ich pohańbieniu.

W dniu zaś 26 czerwca, tj. w przyszłą niedzielę nastąpi uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego w rocznicę, gdy przed osiemdziesięciu sześciu laty, 25 czerwca 1841 roku odsłonięto tę bryłę żelaza z orły carskimi na placu św. Józefa, jako symbol przymierza z dewizą: „Da błagostawit Boh družbie Rossiji z Prusiej dla wiara i błagodienstwija oboich narodow i na strach obszczim ich wragom”.

Najwyższy zatem czas aby wszyscy obywatele, prawdziwie miłujący wolność Ojczyzny, składali swój grosz ofiarny i dopomagali w ten sposób w miarę sił i środków do ukończenia tego dla Kalisza pamiętnego dzieła, dając tym samym dowód uznania i wdzięczności dla pierwszych zorganizowanych bojowników o wolność.

Budowa pomnika w Szczypiornie, »Gazeta Kaliska« nr 155 z 22 VI 1927, s. 3.

Nr 316

1927 czerwiec 27, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o poświęceniu fundamentu pod pomnik legionistów w Szczypiornie

W niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 10 min. 30, wobec przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych z starostą kaliskim Antonim Potockim i prezydentem m. Kalisza Szarrasem na czele oraz oddziału honorowego 29 Pułku Strzelców Kaniowskich i licznych kaliszian, ks. kanonik Hornowski po stosownym przemówieniu dokonał poświęcenia Kamienia Węgielnego pomnika, przy czym umieszczony został w fundamencie dokument, który czytał pan prezydent Szarras. Honorowe przewodnictwo Komitetu objął pan wojewoda Jaszczółt.

Poświęcenie fundamentu pod pomnik legionistów, »Gazeta Kaliska« nr 160 z 27 VI 1927, s. 2.

Nr 317

1927 sierpień 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: relacja z odsłonięcia pomnika legionistów w Szczypiornie

Nurtujące w naszym mieście od lat 8 pragnienia: zburzenia haniebnego pomnika na placu Śgo Józefa dzięki inicjatywie i staraniom gen. Jasińskiego i dr. Piestrzyńskiego, a przede wszystkim dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu zostały nie tylko urzeczywistnione, lecz przybrały tak radosną formę, o jakiej nie marzyliśmy. Pomnik nie tylko został usunięty, lecz przewieziony do Szczypiorna i odpowiednio przerobiony będzie po wieczne lata, zamiast głosić rozbiór Polski, sławić czyny tych, co wierząc w niepodległość, poświęcili krew i życie dla wskrzeszenia Polski.

Miejsce dla pomnika wybrano nadzwyczaj szczęśliwie. Widać go zarówno z kolei, jak i szosy. Umieszczony na wzniesieniu ma widok imponujący. Zamiast haniebnych zdań o wiecznej „družbie” Niemców z Rosjanami nosi skromne, a wiele mówiące napisy „Honor i Ojczyzna” oraz „Żołnierzom legionów polskich 1914-1918”. Już od godz. 8 z rana szosą do Szczypiorna dążyły liczne organizacje społeczne ze sztandarami i orkiestrami, samochody, autobusy, powozy, oddział sztandarowy 29 Pułku Strzelców Kaniowskich, wreszcie nieprzeliczone tłumy mieszkańców Kalisza i okolic.

Po drodze ustawione były trzy bramy tryumfalne przy rogatce miejskiej (legionowa), około młyna panów Reicha i Chmielnickiego (młynarska z wiatrakiem u góry) i w Szczypiornie (włościańska). O godz. 10 i pół przybyła na plac przed pomnikiem marszałkowska Piłsudska z córeczkami, ministrowi, generalicja, wojewoda Jaszczółt, przedstawiciel miasta itd.

Po poświęceniu pomnika i prześlicznej mowie ks. legionisty Olesińskiego z Łodzi, kapelan miejscowy ks. Wiśniewski w obecności ks. kanonika Hornowskiego odprawił mszę polową na ołtarzu ustawionym u stóp pomnika, otoczonym przez cały las

sztandarów organizacji kaliskich i okolicznych. Podczas mszy grała orkiestra 29 Pułku Strzelców Kaniowskich. Po ukończonym nabożeństwie w serdecznych słowach przemówił pan prezydent Szarras i ostatni zabrał głos ks. kapelan Wiśniewski, poczym odbyła się defilada oddziału sztandarowego 29 Pułku Strzelców Kaniowskich, oddziałów Strzeleckich, stowarzyszeń Przysposobienia Wojskowego, organizacji społecznych itd. U stóp pomnika złożono dwa wieńce od legionistów i od Ligi Kobiet.

Po defiladzie legionieści, amerykańanie i Strzelcy udali się na plac koło dawnej komory, gdzie podano tradycyjny obiad połowy, zorganizowany przez grono pań z paniami Zakrzewską i Koźmińską na czele.

Opisując uroczystość odsłonięcia pomnika, nie wolno nie wspomnieć o wielkich zasługach ludzi, którym zawdzięczać należy wprowadzenie w czyn, w tak krótkim, bo trzymiesięcznym czasie, doniosłego projektu.

A więc prawdziwe słowa wdzięczności należą się niezmordowanym kierownikom pp.: prezydentowi Szarrasowi i Kazimierzowi Scholtzowi, następnie inżynierom Bujnickiemu i Brokmanowi, komisarzowi Kotlarewiczowi za prowadzenie rejestracji, panu Aleksandrowi Ulrychowi za wyborne rozwiązanie sprawy mieszkaniowej, wreszcie kierownikom sekretariatu panom Koryckiemu z Kalisza i Papińskiemu z Warszawy i wszystkim członkom Komitetu głównego i Komisji.

Dzięki im wszystkim uroczystość udała się nad zwyczajnie, porządek panował wzorowy i Kalisz goszcząc w swych murach około 5000 gości dowiódł, że umie stanąć na wysokości zadania. Przy rejestracji i wydawaniu legitymacji itd. pełnili chętnie dyżury peowiaczy, służbę zaś zewnętrzną wykonała bez zarzutu organizacja „Strzelca”.

Odsłonięcie pomnika w Szczypiornie (luźne wrażenia), »Gazeta Kaliska« nr 203 z 9 VIII 1927, s. 2.

Nr 318

1928 listopad 15, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: informacja o pracach wykończeniowych przy pomniku legionistów w Szczypiornie

Pomnik Legionistów w Szczypiornie stopniowo zostaje doprowadzony do porządku. Ostatnio firma Martin Al. (Grodzka 5) wykończyła i umocowała napis „Żołnierzom Legionów Polskich” na dolnej płycie w empire’owym stylu i Krzyż Legionowy. I napis i krzyże ulane są z brązu. Będzie także wykończony medalion z wizerunkiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. W roku przyszłym firma ta wykona orły i girlandy.

Wiele, a właściwie najwięcej zasługi w tym wypadku przypada w udziale panu Prezydentowi Szarrasowi, który bezustannie zabiega, aby rozpoczęte dzieło było doprowadzone do końca.

Pomnik w Szczypiornie, »ABC Kaliskie«²⁹¹ nr 319 z 15 XI 1928, s. 1.

²⁹¹ „ABC Kaliskie” (Kalisz 1927-1937) – dziennik związany z endecją, mutacja wydawanego w Warszawie „ABC Nowiny Codzienne” (w Kaliszu drukowana była tylko ostatnia strona).

Nr 319

1932 październik 17, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: informacja o wyborze Prezydium Komitetu przeniesienie zwłok legionistów z cmentarza w Szczypiornie na cmentarz wojskowy w Kaliszu

Przeniesienie zwłok legionistów z cmentarza w Szczypiornie na cmentarz wojskowy w Kaliszu, »ABC Kaliskie« nr 209 z 17 VII 1931, s. 8.

Nr 320

1932 listopad 4, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: informacja o złożeniu, po raz ostatni, wieńca na grobie legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie

Nad mogiłami zmarłych legionistów w Szczypiornie, »ABC Kaliskie« nr 318 z 4 XI 1932, s. 8.

Nr 321

1932 listopad 26, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: program uroczystości ekshumacji zwłok legionistów w Szczypiornie i przewiezienia ich do mauzoleum w Kaliszu

Program uroczystości ekshumacji zwłok legionistów w Szczypiornie i przewiezienie do Kalisza, »ABC Kaliskie« nr 343 z 26 XI 1932, s. 8.

Nr 322

1932 listopad 27, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości sobotnie)

W dniu wczorajszym, według ustalonego programu, odbyła się ekshumacja zwłok pochowanych na cmentarzu w Szczypiornie legionistów. Szczypiorno odświętnie przystrojone: flagami spowitymi w krepę i wysypane piaskiem. Kalisz również przybrany we flagi.

Na niewielkim cmentarzu w Szczypiornie, gdzie spoczywały prochy legionistów, już od rana pełno osób. O godz. 11 przybywają tam przedstawiciele władz, delegacje ze sztandarami, wojsko i strzelcy z różnych stron kraju. Robotnicy odkrywają trzy groby, przekładają szerniałe kości do metalowej trumny. Ksiądz prałat Janowski święci szczątki, kompania honorowa 29 Pułku Strzelców Kaniowskich prezentuje broń, orkiestra gra marsza żałobnego. W grupie stojącej przed trumną znajduje się matka jednego ze spoczywających w trumnie legionistów. Płacz jej potęguje jeszcze bardziej nastrój przygnębiony.

Następuje przejście do kaplicy wojskowej w Szczypiornie. Długim szeregiem ciągnie się tam kondukt żałobny. Okryta sztandarami trumnę niosą oficerowie.

O godz. 11.30 rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. prałata Janowskiego. Orkiestra 29 Pułku Strzelców Kaniowskich gra pieśni smętne, jękliwe.

Wreszcie o godz. 2 po południu ruszył kondukt pogrzebowy do Kalisza, a trumna wieziona na lawecie armatniej spoczęła w kościele św. Józefa, skąd dziś po południu prochy w niej złożone odprowadzone będą na nowy cmentarz katolicki, gdzie umieszczone zostaną w specjalnie pobudowanym mauzoleum. [...]

Porządek i kolejność ustawienia się w kondukcie pogrzebowym

Komitet Wykonawczy uroczystości w dniach 26 i 27 listopada br. podaje do wiadomości P.T.²⁹² Organizacji i Społeczeństwa, biorących udział we wspomnianej uroczystości, iż porządek i kolejność konduktu pogrzebowego jest następująca: dowódca konduktu wojskowego, bateria artylerii, orkiestra, kompania piechoty (chorągwiarna), wieńce, odznaczenia, krzyż, duchowieństwo, zwłoki rodziny, władze (przedstawiciele), kompania wojskowa, Związek Legionistów i Liga Kobiet, Związek Peowiaków, Inwalidzi Wojenni, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Oddziały Przysposobienia Wojskowego z bronią, Oddziały Przysposobienia Wojskowego bez broni, Straż Ogniowa, szkoły, organizacje ogólnospołeczne, organizacje zawodowe i inne.

Kondukt rozstawiony na przestrzeni: Plac św. Józefa, Kolegialna, Sukiennicza i lewa strona Al. Józefiny od żelaznego mostu począwszy. W związku z tym organizacje i stowarzyszenia na swe miejsca będą wchodziły następującymi ulicami: organizacje byłych wojskowych (Federacja) – ul. Mariańska, obok domu pana Sztarka, Związek Strzelecki – ul. Łazienną, Oddziały Przysposobienia Wojskowego z bronią – ul. Piekarską, Oddziały Przysposobienia Wojskowego bez broni – ul. Rzeźniczą, Straż Ogniowa i szkoły – ul. Kazimierzowską, wszelkie inne organizacje i związki – Al. Józefiny.

Równocześnie apelujemy do wszystkich biorących udział, aby dla utrzymania porządku i powagi chwili bezwzględnie się podporządkowali dyrektywom i zarządzeniom członków Sekcji Porządkowej i współpracującym z nimi przedstawicielom wojska, policji i organizacji. Ci ostatni będą posiadali na rękach opaski o barwach narodowych.

Komitet Wykonawczy

Ostatnia posługa oddana legionistom, pochowanym w Szczypiornie, „ABC Kaliskie” nr 344 z 27 XI 1932, s. 8.

Nr 323

1932 listopad 28, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości niedzielne)

Poszli z dobrej wierze dla sprawy polskiej. Jedni zginęli na polu chwały, inni internowani przez Niemców w obozach, m.in. i w Szczypiornie, dziesiątkowani chorobami, znaleźli tam śmierć, nie doczekawszy się zupełnej wolności i niepodległości Polski.

Lecz za to w Wolnej i Niepodległej, z honorami wszelkimi, powtórnie zostali pochowani. Prochy siedmiu legionistów spoczywały do dnia 26 listopada 1932 r. na cmentarzu w Szczypiornie. Stamtąd wydobyte i przewiezione do Kalisza, złożone zostały na katafalku w kościele św. Józefa, skąd w dniu wczorajszym, w wielkim pochodzie żałobnym, zostały odprowadzone na nowy cmentarz katolicki, ażeby spocząć już na zawsze w specjalnie zbudowanym mauzoleum.

Po odbytych egzekwiach, o godz. 3-ej po południu ruszył w dniu wczorajszym, bardzo długi kondukt żałobny, poprzedzany przez pana płk. Śpiewaka, jadącego na koniu. Następnie jechała artyleria (25 pal), a za orkiestrą 29 Pułk Strzelców Kaniowskich szły poczty sztandarowe: 1, 5, 30, 60 i 29 pp oraz 25 pal. Dalej długi szereg pięknych wieńców (46 i 2 wiązanki) m. in. od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

²⁹² P.T. od łac. pleno titulo, tj. z poszanowaniem wszystkich tytułów.

i Marszałka Piłsudskiego. Za wieńcami niesiono na poduszce order, którymi na cmentarzu została udekorowana trumna ze zwłokami śp. legionistów. Krzyż i chorągwie żałobne niesione były nieopodal trumny, przed Towarzystwem Śpiewaczym „Echo” i im. św. Cecylii. Przed samą trumną kroczyło liczne duchowieństwo świeckie i zakonne z ks. prałatem Janowskim, eksportującym prochy legionistów na cmentarz.

Na lawecie armatniej, ubranej zielenią, spoczywała spowita w sztandar Rzeczypospolitej Polskiej trumna dębowa z metalową trumną wewnątrz. Wokoło trumny szli towarzysze broni, doli i niedoli, w mundurach legionowych, a za nimi rodziny zmarłych legionistów. Następnie kroczyli przedstawiciele rządu z panem ministrem poczt i telegrafów inż. Boernerem, dyr. departamentu zdrowia dr. Piestrzyńskim na czele, władze miejscowe wojskowe, samorządowe i społeczeństwa. Dalej: kompania honorowa 29 Pułku Strzelców Kaniowskich, Polska Organizacja Wojskowa, organizacje Przysposobienia Wojskowego, Przysposobienia Wojskowego konne, Przysposobienia Wojskowego kolejowe, stowarzyszenia, harcerze, szkoły średnie, powszechne, zawodowe i kształcące, Straże Ogniove z Kaliską Ochotniczą na czele, Mł. L.²⁹³, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i pozostałe, a bardzo liczne stowarzyszenia i organizacje – wszystkie ze sztandarami.

Pochód ciągnął się przeszło godzinę. Gdy czoło pochodu znajdowało się przy cmentarzu, pozostałe organizacje dopiero ruszały z miejsca od kościoła św. Józefa, poprzez ulicę Warszawską i pl. 11 Listopada.

Na cmentarzu, po programem nakreślonych przemówieniach, dekoracji trumny Krzyżami Zasługi, przy salwach armatnich, śpiewie połączonych chórów Towarzystwa „Echo” i im. św. Cecylii oraz tonach marsza żałobnego, złożono prochy śp. legionistów do mauzoleum na wieczny odpoczynek.

Na wieczny sen... Pochód żałobny ze zwłokami śp. legionistów, „ABC Kaliskie” nr 345 z 28 XI 1932, s. 10.

Nr 324

1932 listopad 28, Warszawa. – »Kurier Warszawski«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu

Uroczysty pogrzeb legionistów, „Kurier Warszawski”²⁹⁴ nr 329 z 28 XI 1932, wyd. wieczorne, s. 6.

Nr 325

1932 listopad 28, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości sobotnie)

Z Kalisza donosi (U): W sobotę rozpoczęły się uroczystości związane z poświęceniem mauzoleum, w którym spoczną zwłoki legionistów zmarłych w obozie jeńców w Szczypiornie.

²⁹³ Być może chodzi o organizację młodzieżową Legion Młodych.

²⁹⁴ „Kurier Warszawski” (Warszawa 1821-1939) – konserwatywny dziennik informacyjno-polityczny. W 1917 miał 10 tys. nakładu.

Już od godz. 9-ej rano zjeżdżali się do Szczypiorna członkowie komitetu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i społeczeństwa kaliskiego.

Na chwilę przed otwarciem mogiły, w której spoczywają legioniści, zbliża się matka jednego z poległych, pani Walterowa, która klęcząc zaczyna odmawiać modlitwę. Cichy szloch wydiera się z jej piersi. Ogólne wzruszenie udziela się obecnym. O godz. 10-tej rozpoczyna się wydobywanie zwłok legionistów ze wspólnej mogiły i po kilku uderzeniach łopaty, ukazują się obecnym trumny, w których po otwarciu widać już tylko kości bohaterów. Szczątki złożono do małej trumny, a następnie włożono je do wspianej trumny metalowej. Legioniści biorą na barki trumnę i podążają z nią do kaplicy wojskowej. Za trumną idą pani Walterowa, starosta Ostaszewski, prezydent miasta Szarras, gen. Tokarzewski, płk Lawicz, płk Okulicz-Kozaryn, mecenas Wróblewski prezes Związku Legionistów w Kaliszu, poseł Ulrych i tysiączne tłumy publiczności. Licznie reprezentowany jest korpus oficerski. W kilka minut uformował się olbrzymi kondukt, który stanowią delegacje miejscowych stowarzyszeń i związków ze sztandarami.

O godz. 12-ej w południe rozpoczęło się nabożeństwo na intencję zmarłych legionistów, odprawione przez ks. prałata Janowskiego. W czasie nabożeństwa pienia żałobne wykonał chór wojskowy. Po ukończonym nabożeństwie legioniści kładą trumnę na lawetę, przybraną zielenią.

Formuje się znowu kondukt pogrzebowy, który kieruje się w stronę Kalisza. Tymczasem od godz. 2-ej w południe na rogatce miejskiej zaczyna się gromadzić publiczność, czekając na kondukt, idący od strony Szczypiorna. O godz. 3.15 zaczyna się ukazywać w dali czoło konduktu, aż wreszcie o godz. 3.30 kondukt przychodzi na ul. Piłsudskiego. Na czele pochodu żołnierze niosą krzyż oraz chorągwie, z kolei postępuje orkiestra i kompania honorowa 29 Pułku Strzelców Kaniowskich. Za kompanią szereg delegacji niesie wieńce, dalej postępuje ks. prałat Janowski w asyście licznych duchowieństwa. Kilka minut przed czwartą, trumna została wprowadzona do kościoła św. Józefa, gdzie na katafalku będzie stać całą noc.

Do późnych godzin wieczornych przez kościół przewijały się tłumy publiczności.

Dziś w niedzielę o godz. 2-ej po południu wyruszy z kościoła św. Józefa kondukt na cmentarz, gdzie odbędzie się poświęcenie mauzoleum, w którym spoczną zwłoki bohaterów. Z okazji poświęcenia mauzoleum wygłoszą przemówienia ks. prałat Janowski, prezes Związku Legionistów w Kaliszu mecenas Wróblewski i płk Sławek.

Prochy bohaterów ze Szczypiorna przybyły do Kalisza, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 330 z 28 XI 1932, s. 12.

Nr 326

1932 listopad 30, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości niedzielne)

Z Kalisza donosi (U): W uzupełnieniu sprawozdania o poświęceniu mauzoleum w Kaliszu, dodajemy następujące szczegóły uroczystości na cmentarzu: Kiedy laweta ze zwłokami bohaterów zbliżyła się do cmentarza, ujeli na barki trumnę

wiceminister dr Piestrzyński, gen. Orlicz-Dreszer, gen. Tokarzewski i poseł Starzak, składając ją u podnóża mauzoleum.

W kilka minut później przyjechał na cmentarz płk Sławek w towarzystwie wojewody Jaszczołta. Rozpoczął się obrzęd poświęcenia cmentarza i mauzoleum. Płomienne przemówienie na temat bohaterskich walk legionistów, trudów i poświęceń wygłosił ks. kapelan Łopuszański, po czym przemówili ks. prałat Janowski i prezes Związku Legionistów w Kaliszu mecenas Wróblewski.

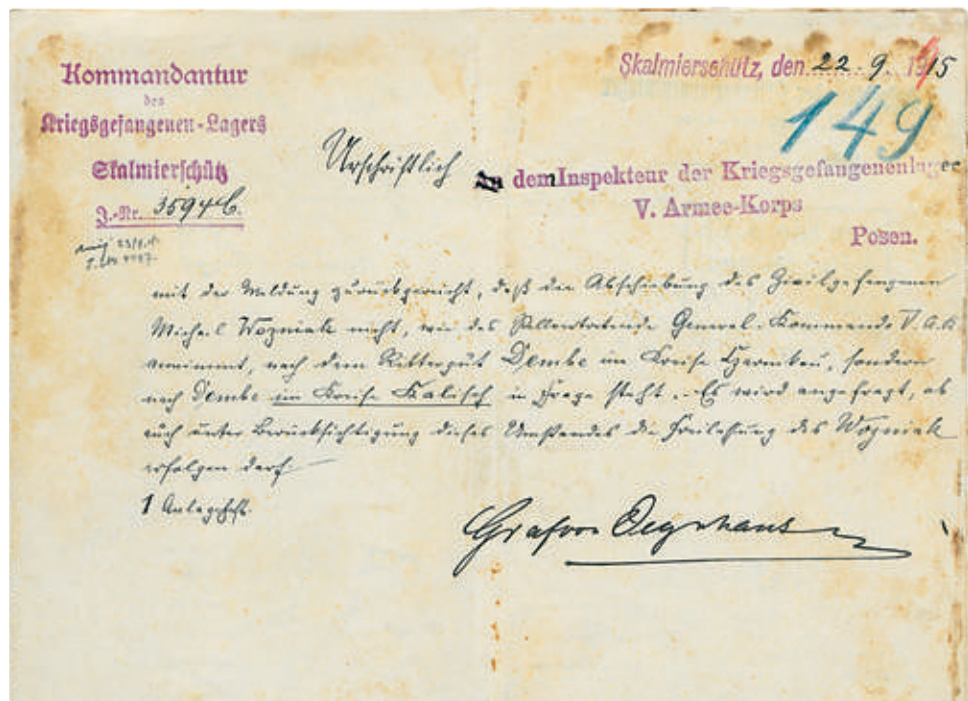
Przy poświęceniu mauzoleum miał przemawiać płk Sławek, jednak zamiast niego w imieniu rządu przemówił wiceminister dr Piestrzyński. Mówca wspomniał historię śmierci bohaterów w obozie w Szczypiornie oraz podkreślił pamięć mieszkańców Kalisza dla bohaterów, którzy oddali życie za ojczyznę.

Po tym przemówieniu płk Sławek udekorował trumnę Krzyżem Niepodległości, wręczając jeden z nich matce legionisty pani Walterowej. Z kolei trumnę złożono do mauzoleum, a bateria dała 32 strzały.

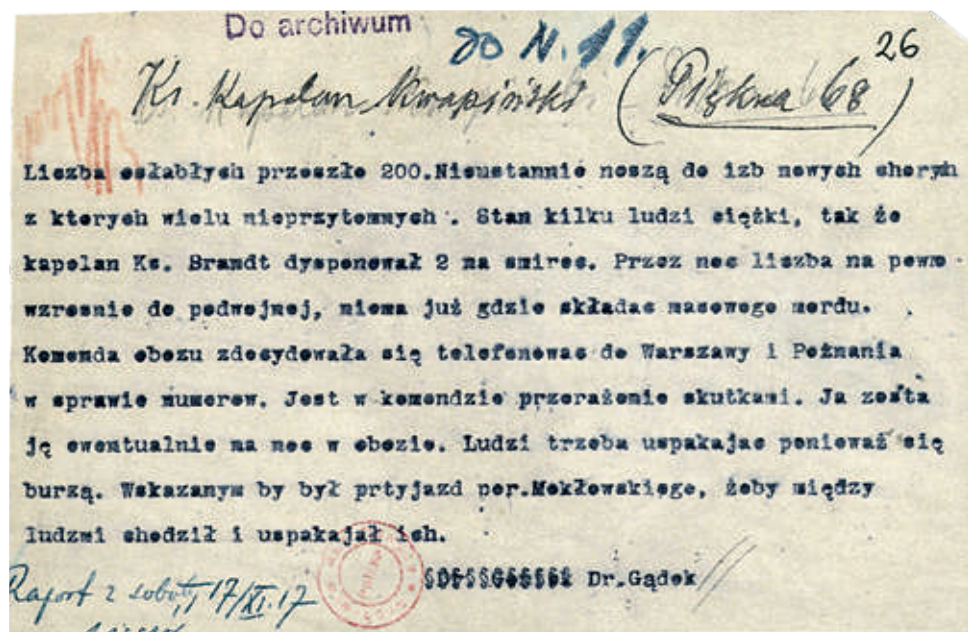
W poniedziałek od samego rana koło mauzoleum gromadziły się tłumy publiczności, oglądając miejsce wiecznego spoczynku tych, co oddali życie za wolność. (n)

(n.), *Prochy Legionistów ze Szczypiorna spoczęły w mauzoleum*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 332 z 30 XI 1932, s. 11.

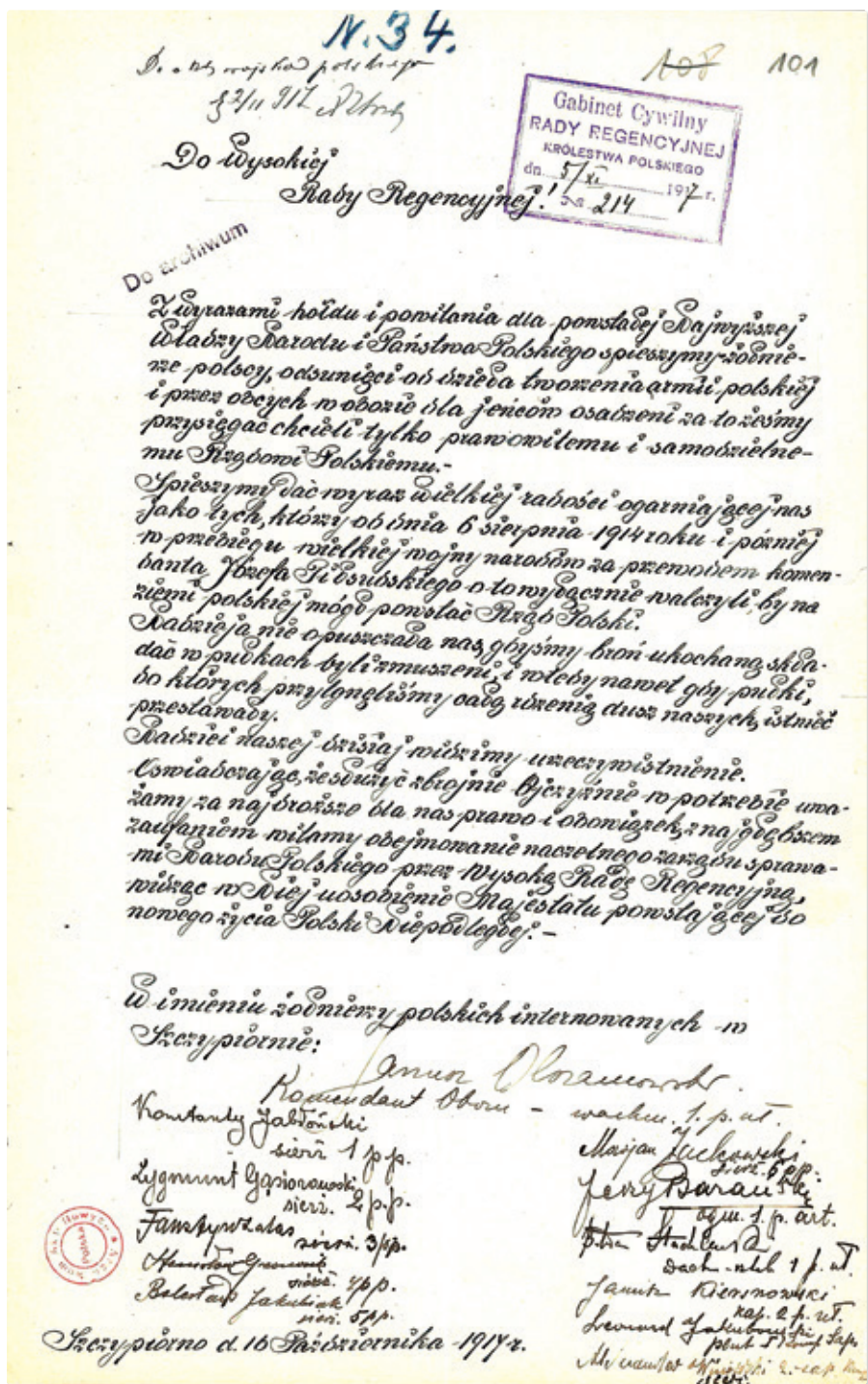
II. Ilustracje



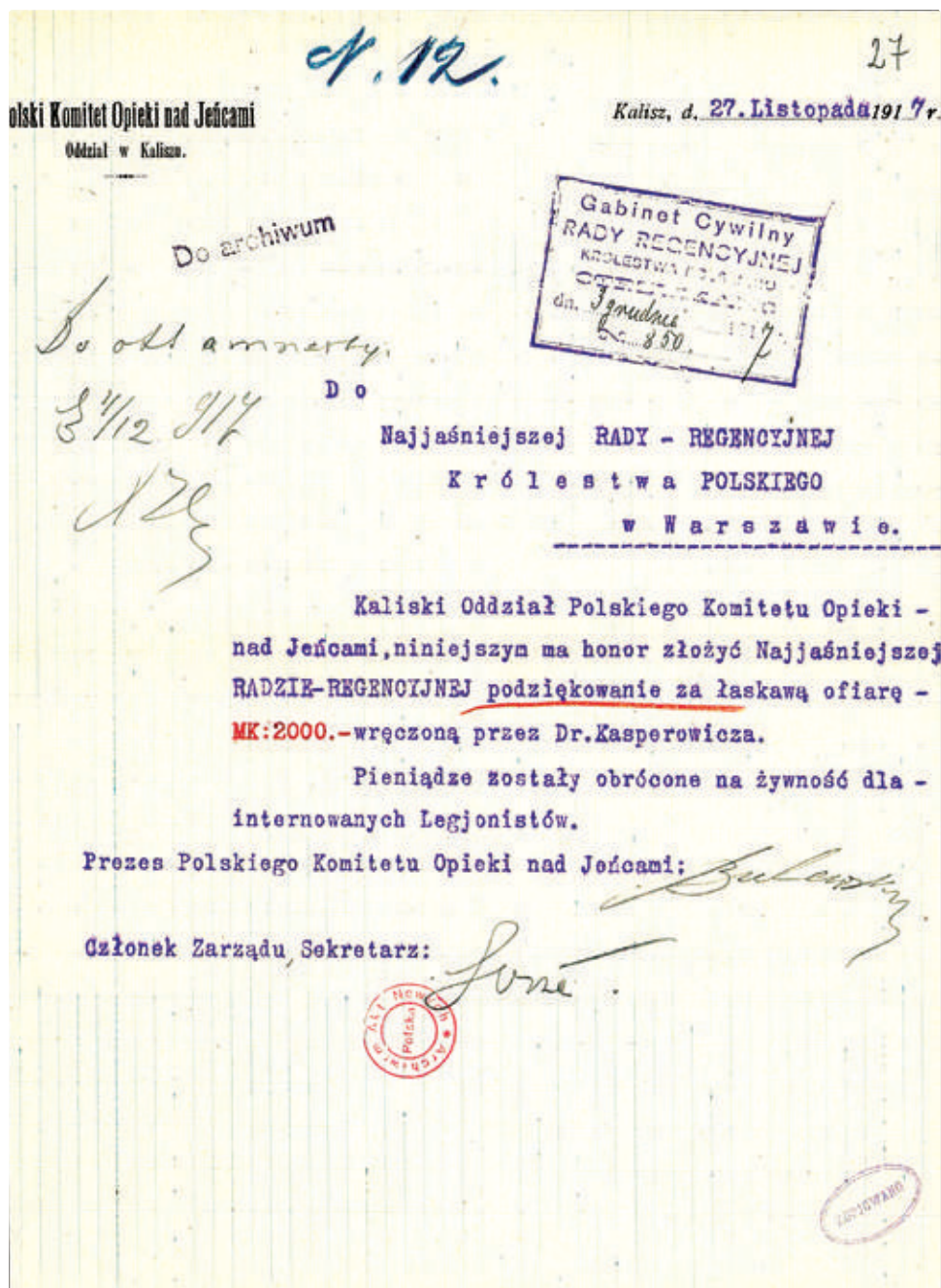
2. Pismo z 22 września 1917 r. naczelnego komendanta Obozu Jeńców Wojennych w Skalmierzycach grafa Oeynhausena do władz zwierzchnich w Poznaniu. APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1914-1918 [1919], sygn. 201, k. 149



3. Raport dr. Stanisława Gądeka z 17 listopada 1917 r. w sprawie głodówki legionistów. AAN, Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, sygn. 33, s. 26



4. Adres żołnierski legionistów ze Szczypiorna z 16 października 1917 r. do nowo powołanej Rady Regencyjnej. AAN, Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, sygn. 41, s. 101



8. Pismo Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami Oddział w Kaliszu z 27 listopada 1917 r. do Rady Regencyjnej z podziękowaniem za przekazane pieniądze na rzecz legionistów w Szczypiornie. AAN, Tymczasowa Rada Stanu, sygn. 33, s. 7

2. Druki ulotne

Obywatele!

Za stałą wierność idei — jedziemy do obozu
jeńców

Jedziemy dumni ze spełnionego obowiązku,
i jesteście pewni, że tak nas zrozumiecie.

Wiemy, że po za bandą pruskich pacholców i
sprzedawczyków stoi jeden wielki Naród — Naród,
który łącznie z nami, wkrótce podejmie walkę z bro-
nią w rękę o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Wiemy że postępowanie nasze jest wynikiem
zbiorowej woli całego Narodu, i że tej woli jak do-
tychczas, tak i w przyszłości zawsze się podporzą-
dkujemy i dlatego też jedziemy weseli i ufni w po-
tęgę czystej sprawy.

Śmierć i hańba pruskim pacholcom i sprze-
dawczykom!

Precz z nowoczesną Targowicą - Radą Stanu:

Niech żyje komendant Józef Piłsudski!

Niech żyje Armia Narodowa!

Niech żyje Niepodległa Republika Polska lu-
dowa i demokratyczna!

5 p. p. Wojsk Polskich
w pociągu 17 Lipca 1917 r.

ŻĄDAMY ODPOWIEDZI!

Zdrowa, żywa opinia społeczeństwa polskiego napróżno kołace do Rady Regencyjnej, domagając się rozwiązania sprawy internowanych oficerów i żołnierzy. Regenci spowiadają się przed każdym ze swoich dobrych chęci, a nie robią nic. Tymczasem żołnierze w Szczypiornie podlegają coraz to okropniejszym gwałtom fizycznym i moralnym, mrą z głodu i zimna, a jedyną pociechą w ich doli są obietnice uwolnienia, szerzone przez wystawców Rady Regencyjnej. Jedyne pokrzepienie na duchu są dla nich przyjazdy oficerów z Wehrmachtu z zaprzaniem Berbeckim na czele, który przemocą i bezwstydnym oszustwem wprowadza w błąd przemęczonych legionistów i rozdwaia opinię do niedawna jednolitą. Podobno działa on bez porozumienia z Radą Regencyjną. Podobno Rada zakazała mu grasować nadal w Szczypiornie. Podobno...

Oficerowie, osadzeni w łecie Benjaminów, coraz mniej ufają obietnicom ks. Chelmskiego, których im prałat nie szczędził za swojej tam bytności. Oficerowie, opierając się na faktach, wprost podejrzewają dobrą wiarę Rady Regencyjnej, która w ich sprawie nie zdobyła się dotychczas na żaden krok energiczny wobec Niemców.

Kiedy chodziło o odwołanie rozkazu Besellera co do wycofania z Królestwa oficerów, poddanych austriackich, Rada Regencyjna zdobyła się na energję, wysłała nawet depeszę protestującą do samego Wilhelma. Rada Regencyjna musiała obronić działaczy Wehrmachtu, którzy w ogromnej większości byli i są bezwstydnymi dekonownikami i przez cały czas wojny nie byli na froncie. Umiała obronić karierowiczów i służalców niemieckich, a nie stało jej odwagi ani dobrej woli, żeby stanąć w obronie najdzielniejszych oficerów i żołnierzy, okrytych chwałą bojową — oficerów i żołnierzy Piłsudskiego.

Niedość na tym! W sferach bliskich Rady Regencyjnej uparczywie rozgłasza się oszczerstwo, że wśród żołnierzy w Szczypiornie znajduje się tyle osobników podejrzanych lub wręcz kryminalistów, że uwolnienie ich byłoby niebezpieczeństwem dla kraju. Haniebna obłuda, usiłująca rzucić cień na cały obóz w Szczypiornie!

Wiemy dobrze, jakto znaleźli się w Szczypiornie kryminaliści! I to wiemy, że legioniści trzymali ich w odosobnieniu, nie uważając ich za kolegów.

Ci kryminaliści — to żołnierze Sikorskiego i Wyrostka, to ochotnicy, zwerbowani przez haniebnej pamięci „Zaciąg”. To uęddzarze i nęddznicy, zwabieni zadatkiem, cicieli oni oszukać werbowników, ale sami przez nich zostali oszukani: więc zapragnęli uwolnić się z wojska i skorzystali z aktu przysięgi, pewni, że pozwolone im będzie powrócić do domu. Tą drogą znaleźli się w Szczypiornie.

A teraz opowiada się głośno po zaborach politycznych, na przyjęciach u regentów o niebezpiecznych bandytach ze Szczypiornie! Wyjaśniamy tę sprawę i wobec opinii piętnujemy świadome oszczerstwo!

Kto szerzy te i tym podobne kłamstwa? Komu zależy na tym, żeby zatruwać i ludzić opinię? Dlaczego odwleka się i zabagnia prostą i jasną sprawę uwolnienia internowanych?

Pytamy o to Radę Regencyjną! Pytamy w imieniu internowanych, w imieniu ich rodzin, w imieniu uczciwej opinii polskiej!

STRAŻ HONORU NARODOWEGO.

Warszawa, 5 grudnia 1917.

Obywatele!

Legioniści internowani w Szczypiornie nie zostali dotąd zwolnieni! Niemiecki zarząd wojskowy stosuje do nich nieludzkie więzienne przepisy — i zmusił ich, by głodówką manifestowali swój protest.

Żołnierz wsławiony w bojach za ojczyznę, za wolność, musi używać środków, jakich używali więźniowie polityczni z czasów caratu.

Wracają stare metody walki z dzikim na-
jeżdźcą!

Obywatele! Wszelkimi drogami i sposobami, jako ludzie prywatni, jako korporacje i stowarzyszenia, domagajcie się od Rady Regencyjnej powrotu ich do szeregów armji narodowej.

Rada Regencyjna wywalczyć im musi to prawo, jeśli chce się uważać za istotną władzę narodową.

Jeśli tego uczynić nie potrafi, niech nie demoralizuje opinii publicznej swem istnieniem.

11. Niesygnowana i niedatowana ulotka wzywająca społeczeństwo do wywierania nacisków na Radę Regencyjną, aby ta spowodowała powrót legionistów do armii narodowej. APKi, Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn. 1215, s. 310

W SOBOTĘ, D. 29 GRUDNIA R. B.

W SALI TOW. DOBROCZYNNOŚCI
P. KAZIMIERZ RUDNICKI
WYPOWIE

ODCZYT

POD TYTUŁEM:

PROCESY POLITYCZNE
W KRÓLESTW. POLSKIM
(ZE WSPOMNIEŃ NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI).

O GODZINIE 8-EJ WIECZOREM.

Bilety w cenie od 3 koron do 50 hal. do nabycia w cukierni
p. Szymańskiego przy ulicy Kaliskiej; przed odczytem w kasie.

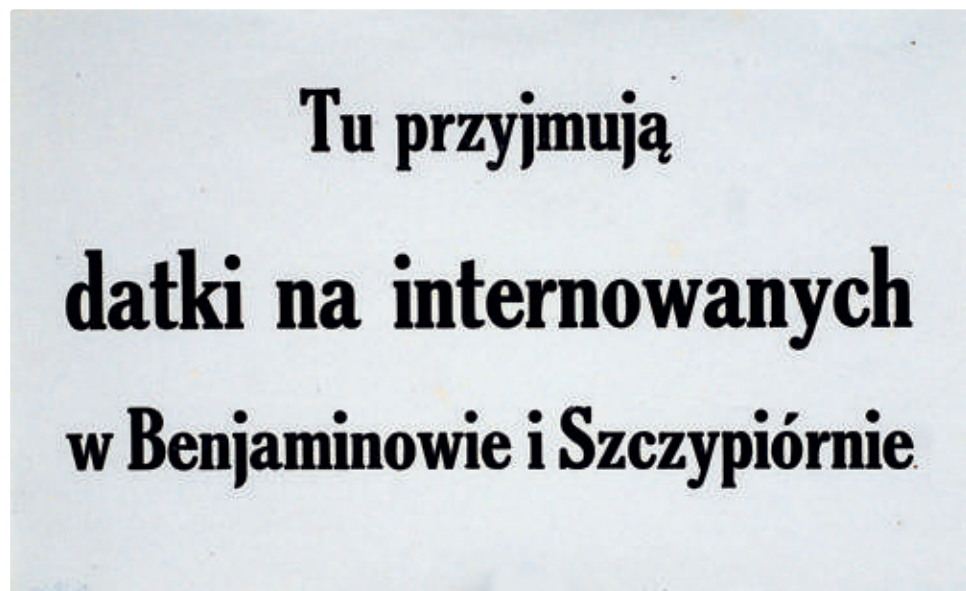
Dochód przeznaczony na rzecz Legion. internowanych w Szczypiornie.

Drukarnia Polska, Piotrków, Kaliska 25.

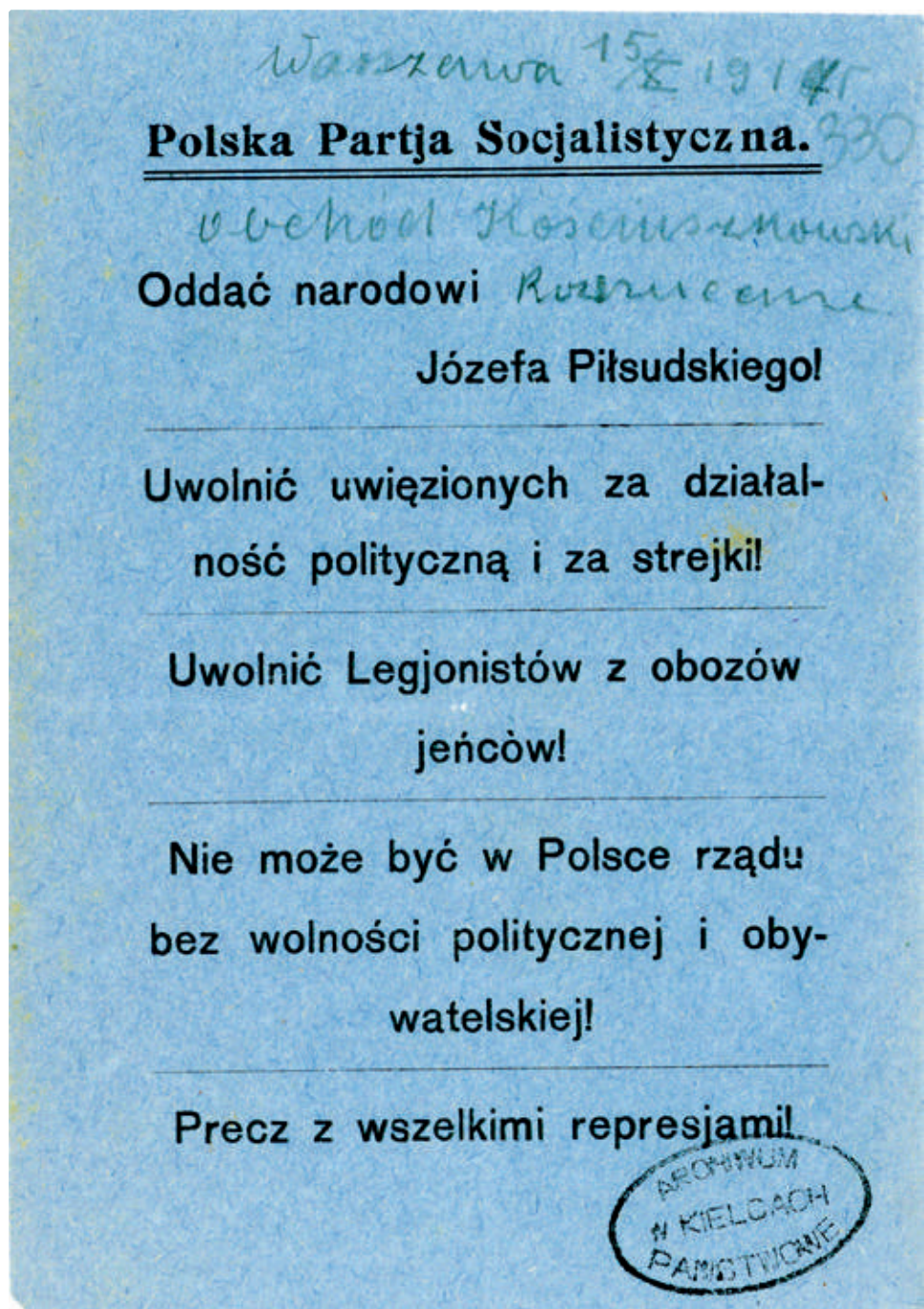
12. Afisz informujący o odczycie w dniu 29 grudnia 1917 r. Kazimierza Rudnickiego pt. „Procesy polityczne w Królestwie Polskim (ze wspomnień niedawnej przeszłości)”, z którego dochód przeznaczono na rzecz legionistów internowanych w Szczypiornie. APPT, Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie, sygn. 7



13. Afisz informujący o możliwości nabycia okolicznościowych nalepek na gwiazdkę dla legionistów. APPT, Zbiór plakatów i druków ulotnych, sygn. 1909



14. Informacja o zbieraniu ofiar na rzecz legionistów internowanych w Szczypiórnie i Benjaminowie. MNW, sygn. U4458



15. Ulotka Polskiej Partii Socjalistycznej z października 1917 r. domagającej się m.in. uwolnienia legionistów z obozów jeńców. APKi, Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn. 1215, s. 330

PRAWDA O SZCZYPIONIACH.

27

Trzy miesiące upłynęło od chwili zamknięcia kilku tysięcy najlepszego żołnierza polskiego, dwustu najbardziej ideowych i najtęższych oficerów w obozach jenców w Szczypiornie i Benjaminowie. Skazano ich na nędzny, upokarzający los jenca wojennego w posród własnego społeczeństwa, pozbawiono armię polską najlepszego materiału kadrowego za odmówienie złożenia przysięgi. Od owej chwili tyłkrotnie przedysputowano i kwestę przysięgi i jej znaczenie polityczne tak ze względu na wpływ tej sprawy na społeczeństwo, w którym rozbudziła niebywałe zainteresowanie, sięgając w rąn zagadnień tworzącej się państwowości polskiej, jak i ze względu na wewnętrzne życie legionowe.

Benjaminów i Szczypiorno to środek obmyślony na złamanie i sponiewieranie honoru polskiego żołnierza za to, że śmiał ten honor lepiej i wyżej pojmować niż jego bezpośrednia władza Komenda Legionów i ówczesny naczelny urząd polski - Tymczasowa Rada Stanu! To środek pedagogiczny forsownego przerażania żołnierza w żołdaka, to niesłychany tragiczny akt odpłaty nowo powstającej władzy polskiej tym, którzy krwią swą i zwojem jej byt zdobywali. Jorska ironia! Nie pierwsza w dziejach Polski. Faktem jest, że internowano żołnierzy polskich za to, że nie chcieli przysięgać posłuszeństwa generałowi Beselerowi w przesłuchaniu, że powinni złożyć przysięgę tylko rządowi polskiemu, czego się domagali. Żołnierz nie mógł się wyrzec tej idei, za którą przeszła dwa lata stawał orężnie w polu, za którą naród go ukochał i uznał za swego żołnierza. Czyż to było możliwe? Czyż było możliwe, ażeby ci ludzie, którzy z wzbuchem wojny widzieli różnicę między służbą żołnierza polskiego, a służbą w szeregach austriackich, niemieckich lub rosyjskich i woleli pojąć na niepewną drogę polskiej wojskowości, by ci ludzie mając siłę zniszczyć dwuletnie krwawy moralne i polową poniewierkę, w chwili, gdy zdawało się - dochodzili do celu, mieli się go wyrzec? Dla kogo? Dla niemieckiego generała, swojsko-austriackiego pułkownika, czy też rosyjsko-swojskiego podpułkownika? Czy mieli nabrać zaufania do tych, którym mieli przysięgać, na podstawie doświadczenia trzyletniej wojny, wojny nie tylko z wrogiem otwartym w polu o zwycięstwo żołnierza, lecz i wrogiem wewnętrznym w Legionach i społeczeństwie o zwycięstwo Polaka. Czy mieli przysięgać gen. Beselerowi za jego germanizacyjną działalność w Legionach w ciągu ostatnich miesięcy? Tymczasowa Rada Stanu mając do wyboru między generałem Beselerem i żołnierzem polskim, opuszcza tego żołnierza i pozwala go internować. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że ten żołnierz który w 1914 r. wyruszył w pole pod hasłem wywalczenia niepodległości Ojczyzny, które to hasło ukochał i realizowanie jego ujmował rozumowo, z gorzkich doświadczeń swoich i narodowych przejść wojennych wysnuwał pewne zasady; który wreszcie żadnych kompromisów honoru nie uznawał - ten żołnierz musiał odmówić złożenia takiej przysięgi, jakiej od niego wymagano. By ją złożyć - musiałby od samego powstania Legionów być innym, inną treść duszy ze sobą przynieść, być nie zrywającym pęta Ojczyzny bojownikiem narodowym, lecz landsknechten lub kondotierem, w takim razie nie byłoby Legionów i nie byłoby kwesty armii polskiej. Nie zdążył się, ze rdzeniem, duszą i ideą Legionów być ta część, o której mówi się, że wytrwała bohatercko. Wyobraźcie sobie ideę Legionowej, jako przejściowej form polskiego czynu zbrojnego, są zamknięci w Magdeburgu, Benjaminowie, Szczypiornia, Havelbergu, przebrani w mundury austriackie pełnią służbę na kilku frontach. Ci czerpali z swej duszy siłę do pojednia po krwawej i bolesnej drodze żołnierza polskiego, stanowili o polskim charakterze Legionów. Odmowa złożenia przysięgi musiała nastąpić z żelazną koniecznością, jako konsekwencja wyruszenia w pole w 1914 r. Jest przejawem tej samej dumy narodowej i zrozumienia państwowego interesu polskiego, co dymityra Kosciuszki i ks. Poniatowskiego w 1792 r. jest dowodem, że mamy materiał na fundamenty prawdziwej polskiej armii. Odmowa przysięgi w owych warunkach to czyn ideowy, wynikający z najgłębszego instynktu narodowego. Jak każda wartość moralna okupiony został poświęceniem osobistym.

16. Niesygnowany trzystronicowy druk ulotny z października 1917 r. opisujący przebieg „kryzysu przysięgowego” w obozie w Szczypiornie. APR, Archiwum Legionistów Polskich, sygn. 3

Wiemy wśród jakich warunków żyją internowani, na jakie moralne przejścia są narażeni, jak władze obozowe starają się brutalnie łamać i deptać w nich to, co jest najszlachetniejszą cnotą żołnierską, honor munduru. Wiemy o odbieraniu szabli oficerom, wśród najbardziej upokarzających okoliczności, o łamaniu ich dumy oficerskiej przez oddawanie ich pod rękawy niemieckich podołatorów, o umieszczaniu szpiegów i prowokatorów wśród żołnierzy w Szczypiornie...

Komendzie Łaziechów, panom obciążonym moralnym ciężarem T.R.S. nie wystarczyło to wszystko, co władze obozowe wymusiły dla żołnierza polskiego, za mało było męki i przeżyć zewnętrznych i wewnętrznych, które musieli żołnierze zwałczyć, by zdobyć się na akt czynu ideowego. Nie zadowolono się użyciem wszelkich najniższych środków, by siłę jego zmniejszyć, lecz targnięto się na jego wartość ideową. Pomniejszyciele ducha narodowego zaczęli wsadzać jąd w duszę, które się zdobyły na wielką wartość moralną. Zaczęto spekulować na skąboscach ludzkich, zaczęto wyrywać niskie instynkty, bałamuczyć autorytetem, mylnymi wiadomościami, mandatem. Nawet spowiedź została użyta do celów agitacyjnych. Część żołnierzy, osłabionych ideowo nieśną agitacją, decyduje się przysięgać na dawną rotę w chwili, gdy Rada Regencyjna, przekonana o tym, że ta rota jest nieodpowiednia, zastanawia się nad nową. Doprowadzono do skandalu.

Oto opis stosunków w Szczypiornie:

Oddziały legionowe w obozie jenców w Szczypiornie poczyniły wszystko co mogły aby zapobiedz demoralizacji i rozprzeżeniu, które do wojska pozostającego w niewoli, łatwo wkraść się mogło. Każdy oddział i każda grupa zamieszkująca w odrębnym "bloku", posiadała swego komendanta, na czele obozu stał komendant /wachmistrz l.p. ułanów Olszawowski/, który miał w obozie bezwzględny posłuch. W całym obozie panowała wzorowa karność. Dzięki tej karności internowani uzyskali ze niemieckiej władze obozowej wewnętrzną organizację obozu, nie rozbił ją jej, lecz większość spraw załatwiała z komendami legionowemu uznając je za pośredników między sobą a internowanymi. W obozie powstały drogą wyborów także sądy obozowe i blokowe, wyroki tych sądów władze niemieckie uznawały. Internowani utworzyli komisję apro wizacyjną, która składała sprawozdanie kaliskiemu komitetowi opieki, szkoły /kursy maturalne, średnie, elementarne, kursy języków/ i różne warsztaty. Początkowo praca wewnętrzna pochłaniała całą energię internowanych, którzy się spodziewali, że społeczeństwo nie zapomni o nich, jako o tych którzy ponieśli najcięższą ofiarę dla sprawy narodowej. Oficerowie łącznikowi rozumieli swoje stanowisko jako stanowisko bezpartyjnych opiekunów, dbających o umożliwienie bytu w obo-

zie. Nagle, ok. 20 września, Komenda Legionów odwołała ze Szczypiorna kpt. Dr. Kaplickiego-Kapellera i chor. Węla, cieszących się zupełnym zaufaniem zarówno obozu, jak i władz niemieckich. Zostało to zrobione wbrew władzom niemieckim, niewątpliwie dlatego, że obaj ci oficerowie łącznikowi nie dawali Komendzie gwarancji, że będą agitowali za przysięgą. Był to pierwszy krok szeroko zakrojonej akcji, która podjął przede wszystkim trzeci oficer łącznikowy, chor. Sujkowski. Stosunki uległy pogorszeniu z chwilą przyjazdu do Szczypiorna kapłana ks. Kwapińskiego, który wyzyskiwał swe stanowisko dla prowadzenia w obozie agitacji za zgłaszaniem się do przysięgi, nadużywając nawet konfesyonału. Opierając się na robocie ks. Kwapińskiego pułk. Minkiewicz złożył w "Inspektion des Meldewesens beim Oberbefehlshaber des Polnischen Heeres" raport informujący, że w obozie istnieją dwie partje: tych którzy chcą przysięgać a Piłsudczyków, którzy w żadnym razie przysięgi nie składają. Pułk. Minkiewicz zaproponował wysłanie do Szczypiorna Komisji, która zbadała każdego żołnierza z osobna i tych, którzy się zgodzą przysięgać, odesłała do kursów wyszkolenia. Raport pułk. Minkiewicza zawierał fałszywe informacje o terrorze, stosowanemu jakoby w obozie.

Dziako się to w chwili, gdy Koło Polskie i kandydaci do Rady Regencyjnej w "arszawie" rozpoczynali rokowania z władzami okupacyjnymi o zniesienie obozu jenców i odbudowanie Legionów, gdy oczywista się stawała możliwość i konieczność ustalenia nowej rot przysięgi.

16. X. jency szczypiornianscy wystosowali do Rady Regencyjnej list następujący:

"Z wyrazami hołdu i powitania dla powstałej Najwyższej Władzy Narodu i Państwa Polskiego spieszymy - żołnierze polscy, odsunięci od dzieła twórczenia armii polskiej i przez obcych w obozie dla jenców osadzeni za to, żeśmy chcieli przysięgać tylko prawowitemu i samodzielnemu rządowi polskiemu.

Spieszymy dać wyraz wielkiej radości ogarniającej nas jako tych, którzy od dnia 8. sierpnia 1914 r. i później przebiegu wielkiej

28

3.

wojny narodów za przewodem komendanta Józefa Piłsudskiego o to wyłączenie walczyli, by na ziemi polskiej mógł powstać rząd polski.

Nadzieja nie opuszczała nas, gdyśmy broni ukochaną w pułkach składac byli zmuszeni i wtedy nawet gdy pułki, do których przylgnęliśmy całą rdzenia ducha, istnieć przestawały.

Nadziei naszej dzisiaj widzimy urzeczywistnienie.

Oświadczając, że służąc zbrojnie ojczyźnie w potrzebie uważamy za najdroższe dla nas prawo i obowiązki, z najgłębszym zaufaniem wiatamy obejmowanie naczelnego zarządu sprawami narodu polskiego przez Wysoką Radę Regencyjną, widząc w niej nosobienie Majestatu powstającej do nowego życia Polski Niepodległej.

W imieniu żołnierzy polskich internowanych w Szczypliźnie, podpisali się Komendant i najstarsi podoficerowie każdego pułku.

O liście tym poinformował por. II pp. Mekłowski /oficer łącznikowy/ ppłuk. L. Berbeckiego, który wraz z kpt. Kukielen i niemieckim retn. v. Stechem przybył dnia 19. X. do obozu, w celu zabrania żołnierzy, zgłaszających się do przysięgi.

Fakty, które zaszczyły przy wywoławaniu żołnierzy zapisanych przez ks. Kwapińskiego i tych, którzy poszli za ich przykładem, znane są już ze sprawozdań w prasie niezależnej i z komunikatów. Podkreślić tu wypadnie tylko najznamienniejsze szczegóły.

Komendant legionowy obozu, wachm. Olszawski nakazał zachowanie spokoju. Przybycie jego do "bloku", w którym zdarzyły się wypadki rzucania cegieł i kamieni odrazu wstrzymały czynne wystąpienia oburzonych jeńców. Żołnierz, który rzucił cegłę, na wezwanie swego komendanta, sam się zgłosił do ukarania. 2. posrod "prześladowanych" żaden nie zgłosił się do szpitala. Ks. Kwapińskiego, któremu w uniesieniu oburzenia zdarto orzeźka i naderwane epolety, kom. Olszawski sam wyprowadził z obozu, rozpędzwszy swym zakazem podkomendnych, którzy otoczyli kapelana.

Raport, przedłożony Komisji Wojskowej b. F.R.S. zawierał prawdziwy opis wypadków, nie wspominał o dziesiątkach rannych i o zabitych. Z rękopisów, które go otrzymały, zostały pomimo to rozesełane fałszywe wieści.

Po co?

Skandal został wywołany w przeddzień intronizacji Rady Regencyjnej. Zainscenizowane go w istocie przeciw - rozwiązaniu sprawy internowanych przez Radę Regencyjną. Świadczy o tem wśród licznych faktów i szczegóły znamienny - zeskanetowanie przez ppłuk. L. Berbeckiego listu internowanych do Rady Regencyjnej wbrew oficcerskiemu słowu honoru, że go wręczy natychmiast... Zainscenizowano wszystko bez wiedzy twierzącego się rządu polskiego, z uprzedzeniem rozkazem władz niemieckich, a pamiętać trzeba, że zrobili to ci, którzy zarszucali internowanym brak poskuszenia władzy polskiej.

Jednostki, które chciały zapobiedz groźnemu dla nich odbudowaniu Legionów - w stanie z przed przysięgi musiały dla odroczenia uwagi opinii od swych brudnych rąk, poprobowac ograbienia z wartości etycznej internowanych w Szczypliźnie. Stąd rozdieranie szat prasy n.k.e-owej nad rzekomą krwawą katastrofą, w której krew lała się, bratnia i trupy leżały pod bratnimi ciosami, stąd maskarada najświeższego zgorzelenia i szarganie wielkich słów, stąd stek kłamstw i nieśmaczne wywisy godne sensacyjnej rewelacji kryminalnej.

To co się stało w Szczypliźnie jest łatwo zrozumiałym odruchem ludzi dręczonych w obronie idei, samoobroną przeciw prowokatorstwu. Jak odmowa przysięgi była nieuniknioną konsekwencją idei narodowej, tak samo konsekwentnym i koniecznym był dla zwolenników tej przysięgi cały proces zatruwania i niszczenia ideowej wartości w Szczypliźnie, przeprowadzany przez pp. Minkiewiczów, Berbeckich, Sujkowskich i tylu innych, zarówno z byłej Rady Stanu, z Komendy Legionów, redakcji "Nowej Reformy" lub "Czasu", biura n.k.n-owego lub werbunkowego. Cała per-fidna tragikomedya, urządzona przez tych panów na tle zajść w Szczypliźnie - to jeden z drastyczniejszych efektów ich roboty, jeden z licznych zamachów na godność duszy polskiej, jeden z wypadków plugawienia wartości narodowych.

"Rana" wygoi się sama zdrowymi siłami moralnymi, które kierują duszami polskiej młodzieży wojskowej - ale rana zadana ukazaniem psa, zwalniającego z niewolniczego łańcucha.

Parę tysięcy żołnierzy i 150 oficerów wciąż jeszcze znajdują się jako jeńcy w Szczypiornie i w forcie Beniamina.

Przypominamy o tem, albowiem wydaje się, jak gdyby społeczeństwo polskie zapomniało o fakcie, który miał miejsce przed trzema miesiącami. Wydaje się, że szeroka opinia polska oddała zapomnieniu los tych kilku tysięcy ludzi, którym dzieje się ciężka krzywda.

Krzywda ich jest dawna, jest głęboka i wielostronna. Długie ich dzieje, które rozpoczęły się wraz z wielką wojną, domagają się od każdego polaka poznania i zrozumienia. Lecz nie o tym chcemy dziś mówić do szerokiej opinii narodu.

Los zagnał do obozu jeńców parę tysięcy naszej najdzielniejszej młodzieży, a położenie jeńca wojennego jest okropne.

Obowiązkiem naszym jest uchronić ich od głodu, zaopatrzyć od zimna, dać pomoc najpierwszą, podtrzymać w nich życie, uratować dla społeczeństwa ich młode zdrowie.

To nasze najpierwsze i najpilniejsze zadanie. To minimum tego, co im się od nas należy. Należy się więcej.

Należy im się serdeczna opieka i mądra obrona. Dbalność o ich stan moralny i pomoc ich rodzinom, pozbawionym zasiłku wojskowego i skazanym na nędzę.

Lecz naród nie spełnia wobec bohaterskiej młodzieży swojej nawet części obowiązku—nie spełnił dotychczas.

Dotyczy to przede wszystkim Warszawy. W Krakowie, we Lwowie, w Lublinie, w Kaliszu oddawna działają komitety pomocy, ale pomoc ta ginie w masie, bo potrzebna jest dla tysięcy!

Niechże się odezwie i sumienie stolicy kraju, Warszawy! Niechże się poruszy jej serce!

Dotychczas zaledwie parę instytucji publicznych i szeregiem jednostek poczuwało się do niesienia pomocy naszym jeńcom. Wzywamy obecnie cały ogół polski do udziału w ofiarnej pracy!

Z obozu jeńców płyną ku nam skargi, dochodzi żal i rozgoryczenie naszych najlepszych synów—zapomnianych przez własne społeczeństwo. Przypominamy o nich!

Wzywamy każdego i wszystkich do składania ofiar dla jeńców. Na chleb, na odzienie, na zaspokojenie najprostszych ludzkich potrzeb!

Pomoc jest natarczywie pilna, a potrzebują jej tysiące!

Odzywamy się do ogółu ze stanowczością, której domaga się powaga sprawy. Odzywamy się z wiarą, że będziemy wysłuchani.

Warszawa, w Listopadzie 1917 r.

KOMUNIKAT O SZCZYPIORNIE

Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawej zwady żołnierskiej w Szczypiornie, zwady spowodowanej bezwzględnie pod pozorem ratowania i uzdrowienia legionistów, a już do dzieł mięszczęstwa żołnierza polskiego przybyła nowa karta.

Dnia 13 listopada zażądał pułk. hr. Enhausen, niemiecki komendant obozu dla jeńców w Szczypiornie, aby więzieni w nim żołnierze polscy naszyli sobie na mundury numery. Żołnierze odmówili, twierdząc, że w obozie przebywają nie w charakterze jeńców, ale oczekując rozstrzygnięcia swojego losu, pozbawieni zaś nie uznając za możliwe plamienie munduru swojego habiliacją oznaką, stosowaną bezkarnie jedynie do kryminalnych zbrodniarzy. Wezwani krawcy obozowi zaczęli numery siłą przyszywać. Gdy żołnierze numery te poździerali, zagrożono strzelaniem, przyczem podobno maj. Kaupisch, komendant bloku legionowego odmówił wykonania tego rozkazu. Po usunięciu Kaupischa wezwano dwie nowe kompanie i pod grozą gotowych do strzału karabinów maszynowych częścią legionistów przyszyto numery powtórnie. Resztę wpędzono do ziemianek, nie pozwalając wychodzić z nich nawet za naturalną potrzebą. Dowódzcy posyłek z Komitetu kaliskiego przecięto, odmawiając wogóle wiadomości żywności i wody, dopóki opór przekłamywany nie będzie. Nieco jedzenia i względna swoboda ruchów przyznano jedynie tym, którym uprzednio numery naszyto, żołnierze ci jednak, solidaryzując się z kolegami, przyjęcia względów tych odmówili. Po trzech dniach takiego „uzdrowienia” legionistów, d. 17 b. m. pod wieczór stwierdzono już znaczną ilość omdleń. Zorganizowano w mieście doradczą pomoc, wysyłając z pominięciem władz obozowych środki orzeźwiające i świecę, przy świetle których możnaby segregować omdlałych i przenosić ich do sąsiedniego baraku, zamienionego na izbę chorych. Tem niemniej liczba omdleń wzrastała tak gwałtownie, że w ciągu nocy polski lekarz obozowy stwierdził około 300 wypadków. Dwóch żołnierzy dysponował kapłan niemiecki na śmierć. Otręzionym z omdlenia więźniom odczytywał kap. Slibitz, następca Kaupischa, utępy z Pisma św.: Listy św. Pawła, rozdz. 14, stwierdzające, że wszelka władza pochodzi od Boga, i groził piekłem za nieposłuszeństwo władzy obozowej, na co mu ze spokojem ludzi umierających oświeczono, że była i władza, która pochodzi od diabła. Nad ranem hr. Enhausen nie odstępował od ządania naszywania numerów, zezwolił dla podtrzymania najbardziej wycieńczonych napoić ich kawą. Laskę tę odrzucono.

Nieugięta ta postawa żołnierzy zastanowiła komendę obozu o tyle, że d. 18 listopada rano zaczęto używać środków łagodniejszych: pozwalali i namowy, obiecując natychmiastowy powrót do dawnych warunków w razie dobrowolnego przyszywania numerów. Propozycje te żołnierze zbyli milczeniem albo wręcz odmową. Wówczas na próbę komendy pośrednictwa podjął się polski oficer łącznikowy, pozostający przy obozie, por. Mokrowski, który w obliczu głośniejszych już bezpośrednich wypadków śmierci namówił żołnierzy, aby pozwolili sobie przyszyć numery z tym zastrzeżeniem, że jest to rozporządzenie tymczasowe, które niebawem w myśl obietnic danych Radzie Regencyjnej będzie cofnięte. Po osiągnięciu zgody obu stron, numery zostały przyszyte legionistom przez jeńców Rosjan.

Rada Regencyjna latotnie zwracała się do wyższych sfer wojskowych w Warszawie z prośbą o łagodniejsze traktowanie „złotowanych” żołnierzy. Z początku usłyszała od pułkownika Nethego, szefa sztabu general-gubernatora Beselera groźbę, że „z tą bandą raz się już zrobi porządek”, później, kiedy sprawa zaczęła grozić europejskim skandalem, uzyskała obietnicę wysłania legionistów do koszar do Łomży i zdjęcia numerów. Kiedy jednak wskutek wyżej wspomnianej umowy numery tymczasowo naszyto, władze warszawskie obietnicę cofnęły, zakazując jednocześnie osobom, któreby od Rady Regencyjnej do Szczypiorna pojechały, wspominać o obietnicach udzielonych przez general-gubernatorstwo regentom. Zastrzeżenie o tyle zbyteczne, że Rada Regencyjna dotychczas nikogo do Szczypiorna wysłać nie zamierzała, a osoby prywatne, prośbom przez nią o wyjazd, odmówiły wobec nakazanego milczenia.

W ten sposób poskromiony został jeszcze jeden bunt polski, złamano jeszcze jedno polskie warcholstwo. W Szczypiornie panuje porządek i spokój — aż do chwili nowego zatargu. Całkiem szczęśliwym wypadkiem po czterech dniach przymusowego głodzenia żaden ze znajdujących się tam tysięcy kilkuset żołnierzy polskich nie zdążył umrzeć, otrzymując w ten sposób sowitą zapłatę za swoją trzydziestą wierną służbę żołnierską.

Dla Rady Regencyjnej, dla powstającego rządu polskiego są to zgroźne budzące zająścia, wedle jej słów własnych i autentycznych tylko incydentem i szczegółem. Szczegółem prawdopodobnie znacznie mniej ważnym, niż publikowane z lubością projekty urządzenia apartamentów na zamku i obmyślenia liberji dla służby. Gdyby nawet po owej nocy tragicznej pozostało kilka czy kilkanaście trupów, ci ludzie przeszliby przez nie lekka nogą i pustym sercem. Niech ginie Polska, byle się zadość stało doktrynom partyjnym, byle sobie można czy zastonić papierem z drukowanymi obietnicami.

Służnem jest jednak, by szerszy ogół polski powiadomiony był bardziej szczegółowo o tem, co się dzieje z jego najlepszymi synami w chwili, kiedy na mocy patentów i aktów mamy u boku państw centralnych budować wolną i szczęśliwą Polskę.

Warszawa, d. 27 listopada 1917 r.

**Polska Partja Socjalistyczna
Polskie Stronnictwo Ludowe
Stronnictwo Niezawisłości Narodowej
Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych.**

18. Komunikat Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej i Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych z 27 listopada 1917 r. o przebiegu głódki legionistów w obozie w Szczypiornie. APKi, Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn. 1216, s. 49

OD MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Krwawa dłoń okupanta nowy policzek wymierza naszemu Narodowi.

W tym samym czasie, kiedy w Warszawie po szeregu złudnych obietnic odbywają się nowe próby tworzenia polskiego rządu, w Szczypiornie legionści nasi setkami omdlewają z głodu, więzieni i traktowani gorzej niż zbrodniarze. A w Niemczech pozostaje w dalszym ciągu internowany ich nieśmiertelny wódz, Józef Piłsudski.

Katorka i więzienia są udziałem tych, którzy walczyli o niepodległość Ojczyzny i o uniezależnienie armji polskiej od okupanta. Ale męczeństwo ich nie pójdzie na marne. *My, Młodzież polska Stolicy, protestując najgoręcej przeciw tym nowym zbrodniom i gwałtom władz okupacyjnych* czerpiemy jednocześnie z bohaterskiej i nieugiętej postawy naszych legionistów otuchę i moc do wytrwania. *Dzisiaj wzywamy całe społeczeństwo do protestu, co by rozbrzmiał jako wola Narodu całego i uwolnił wreszcie legionistów z obozów jeńców.* Toż żadne ofiary nie są zbyt wielkie. W tej świętej walce, którą dziś toczą Legjony, my zawsze stać będziemy przy ich boku, pozostając na zawsze wiernymi wspólnym naszym wielkim hasłom: wolnej Polski i wolnej armji polskiej, powołanej z woli Narodu i całkowicie od władz okupacyjnych niezależnej.

Niech żyje Polska, Niepodległa a Zjednoczona!

Niech żyją bojownicy o jej niezawisłość, bohaterowie ze Szczypiorny i Benjamimowa i wódz ich Józef Piłsudski.

Grupa Młodzieży Niezależnej Socjalistycznej.

Grupa Niezależnej Młodzieży Akademickiej.

Organizacja Młodzieży Narodowej.

Organizacja Młodzieży Niepodległościowej — „Zarzewie”.

Organizacja Młodzieży Promienistej.

Zjednoczenie Narodowe Młodzieży.

Warszawa w grudniu 1917 r.

3. Fotografie życia obozowego



20. Ogólny widok na obóz jeniecki w Skalmierzycach. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4449



21. Ogólny widok na baraki legionistów obozu jenieckiego w Skalmierzycach. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4448



22. „Było to właściwie jedno olbrzymie, podrutowane wszereż i wzdłuż kretowisko”
(Jan Gaździcki). MOZK, sygn. H-2611



23. Wieże wartownicze zwane wieżami ciśnień. MOZK, sygn. H-2610



24. Przedstawiciele wojsk koalicyjnych więzionych w obozie. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-22505



25. Odprawa komendantów bloków. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-20



26. Legioniści na głównej ulicy spacerowej obozu tzw. Promenadzie. MHMK, sygn. Fs2816/IX/60



27. Wejście do legionowego baraku. MOZK, sygn. H-2522



28. Plaża obozowa. MOZK, sygn. H-2530



29. Legioniści i jeńcy rosyjscy. MOZK, sygn. H-2623



30. Grupa legionistów przed barakiem podczas porannej wizyty mjr. Hugo Kaupischa. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn 1-H-225-16



31. Przyszywanie numerów jenieckich przez Rosjan. Na pierwszym planie mjr Hugo Kaupisch. MOZK, sygn. 2509A



32. Personel medyczny przed obozowym ambulatorium. MOZK, sygn. H-2515



33. Sala chorych w szpitalu obozowym. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4515



34. Podział jedzenia wśród legionistów. AAN, Akta Bronisława Piłsudskiego, sygn. 124, s. 27



35. Kuchnia obozowa tzw. żabodajnia. MOZK, sygn. H-2632



36. Podział jedzenia przez furiera wewnątrz barku. MOZK, sygn. H-2633



37. Posiłek legionistów wewnątrz baraku. MOZK, sygn. H-2634



38. Porcjowanie chleba przez legionistów. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4518



39. Przyjazd wozu z prowiantem z Kaliskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 11 września 1917 r. MOZK, sygn. H-2503



40. „Ruch poranny”. MZOK, sygn. 2593



41. Pompowanie wody. MOZK, sygn. H-2516



42. Kolejka do kantyny po papierosy 20 września 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. A-54-26-1



43. Wykłady na świeżym powietrzu. MOZK, sygn. H-2499



44. Prezentowane zdjęcie ma kilka opisów: „Czytelnia w obozie internowanych w Szczypiornie” (NAC), „Szczypiorno, w baraku” (MHMK, sygn. Fs2816/IX/1) oraz „Grupa Żydów – żołnierzy Legionów Polskich w obozie w Łomży w czasie modlitwy” (M. Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010, cyt. za: J. Gellner, dz. cyt., s. 99). Ten ostatni podpis jest bardzo prawdopodobny, choć oczywiście dotyczy Szczypiorna, a nie Łomży – zob. ilustr. nr 53. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-21



45. Czytanie prasy w baraku 27 października 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4520



46. Jedna z najpopularniejszych rozrywek – gra w karty. MHMK, sygn. Fs2816/IX/32



47. Ćwiczenia gimnastyczne. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4511



48. Zbiorowa gimnastyka legionistów. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-30



49. Gra w krykieta. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-26



50. Zawody sportowe (zapasy?). CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4507



51. Występ kabaretu czyli „Leguński bałagan”. MOZK, sygn. H-2546



52. Msza św. polowa odprawiona 6 sierpnia 1917 r. przez ks. Brandta. MOZK, sygn. H-2533



53. Modlitwa legionistów obrządku mojżeszowego. AAN, Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych, sygn. 27, nlb



54. Komendant legionistów wachm. Brzęk-Osiński składa raport oficerom niemieckim: mjr. Hugo Kaupischowi (pierwszy z lewej) i ppłk. Oyenhausenowi. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4482



55. Przed barakiem stoją (od lewej): wachm. Janusz Olszamowski – polski komendant legionistów, mjr. Hugo Kaupisch – niemiecki komendant legionistów, kpt. Mieczysław Kapellner-Kaplicki – lekarz legionistów. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4454



56. Niemiecki podoficer ze służby obozowej legitymuje oficera łącznikowego chor. Sujkowskiego 25 września 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. A-54-29-2



57. Wizyta ministra Stanisława Staniszeńskiego i Konrada Kasperowicza w obozie w Szczypiornie 12 grudnia 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4456



58. Przenosiny legionistów, którzy zdecydowali się złożyć przysięgę, do innej części obozu jenieckiego.
MOZK, sygn. H-2609

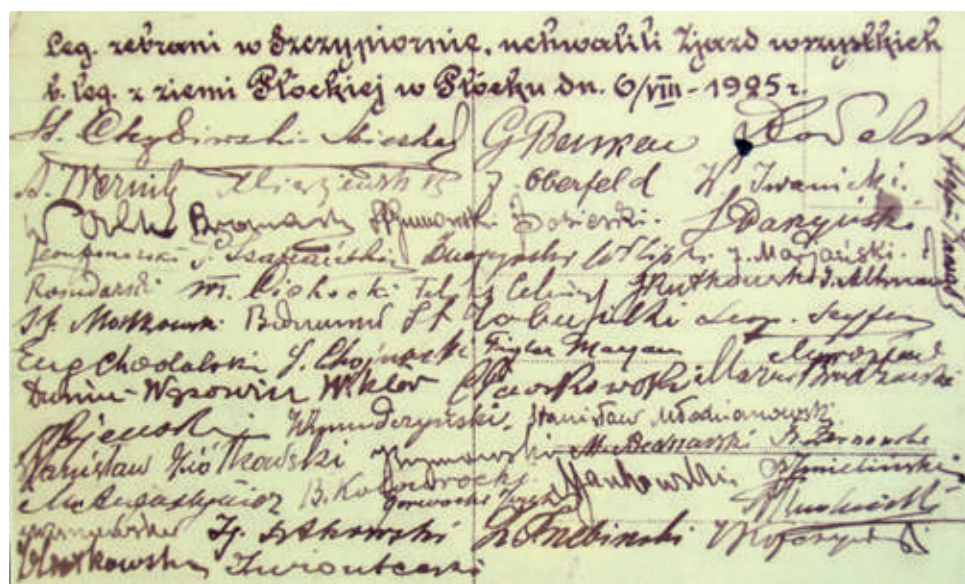


59. Kaliskie „ligawki” (członkinie Ligi Kobiet). MHMK, sygn. Fs19569/IX



Szczypiorno.

$29/\text{IX}1917 = 6/\text{VIII}1925.$



6. leg. z ziemi Płockiej w Płocku dn. 6/VIII-1925 r.

[illegible]

A. Merrill Oberfeld H. Twinn Mi.

Old Roman Numeral. Oriental. Spanish.

Isafurishi, Muroyoshi, Lotipin, y. Marjaniski.

Konradson m. Lichocki July 1st 1897 Hudson's Bay Co.

[Faint handwritten notes at the bottom of the page, possibly bleed-through from the reverse side.]

[illegible]

Thucydides, Wym. Deryński, Stanisław, Włodanowski.

Krzysztof Kiełbaso

M. B. Gashgashyov

gagayarnes of. Schmitti Robinsoni Profant d.

61. Grupa zdjęć legionistów z ziemi płockiej. W środku, za żołnierzem z fajką, siedzi Władysław

61. Grupowe zdjęcie legionistów z ziemi płockiej. W środku, za żołnierzem z fajką, siedzi Władysław Broniewski. MWB, sygn. F.I/15/A, inw. 150

4. Grafika i literatura obozowa



62. Fotografia rysunku satyrycznego Jana Sobieskiego przedstawiającego szkielet legionisty internowanego w Szczypiornie, jako element ekspozycji muzealnej w 2018 r. MNK, sygn. H-4607-1



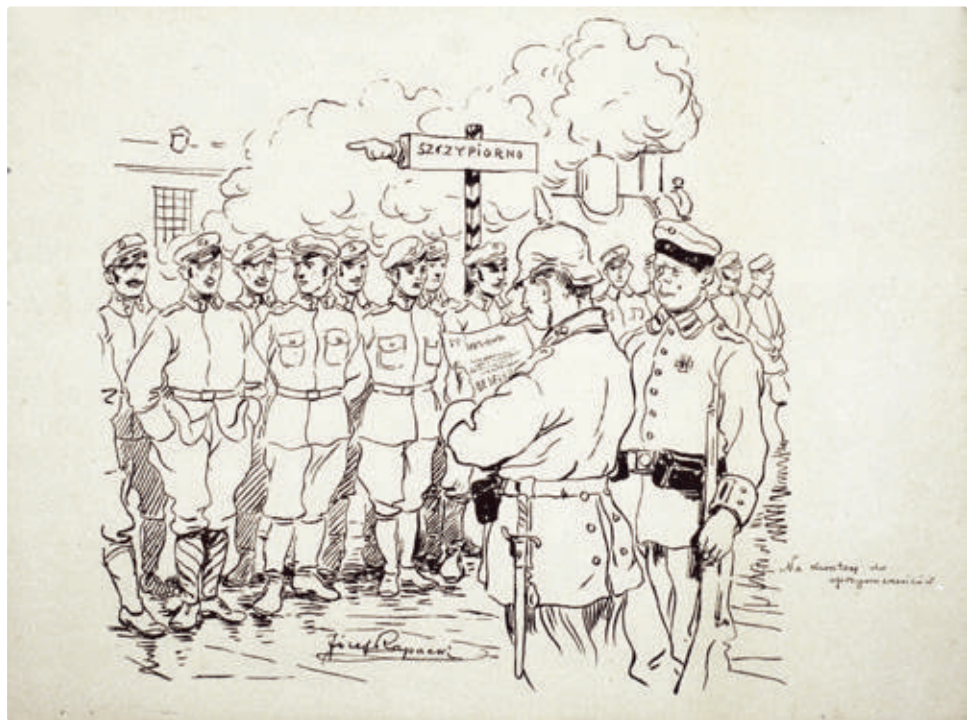
64. Rysunek T. Łubieńskiego przedstawiający „pożegnanie” legionistów, którzy zgłosili akces do Polskiej Siły Zbrojnej. NAC, Instytut Józefa Piłsudskiego, sygn. 22-393-5



65. Rysunek T. Łubieńskiego przedstawiający niesienie przez kolegów omdłego z głodu legionisty do Izby Chorych w obozie jenieckim w Szczypiornie. NAC, IJP, sygn. 22-393-1



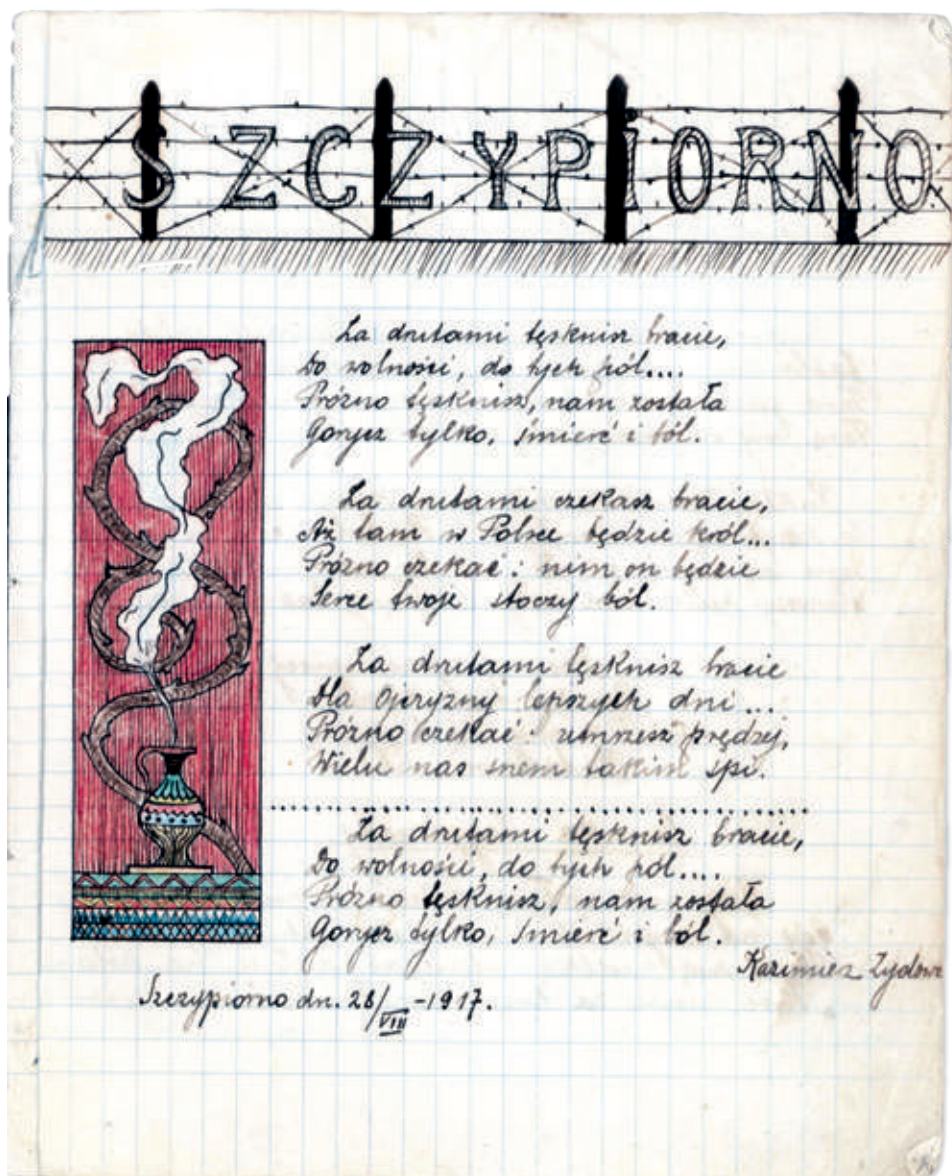
66. Bożonarodzeniowa kartka pocztowa z podpisami internowanych legionistów, ilustrowana przez Jana Sobieskiego. MNK, sygn H-4607-10



67. Grafika Józefa Rapackiego „Na kwaterę do sprzymierzeńców” z teki „Pro memoria. Prusak w Polsce (1915-1918)”, wydanej przez „Tygodnik Ilustrowany” w 1919 r. MNW, sygn. Gr. 1726



68. Rysunek Władysława Broniewskiego ps. Orlik z pamiętnika Marii Sulecińskiej ps. Sława z Kaliskiej Ligi Kobiet. MOZK, sygn. H-2988, nlb



69. Fragment ilustrowanego rysunkami pamiętnika z wierszami i piosenkami sporządzonego przez legionistów w Szczypiornie. MNW, sygn. E 12953, nlb



70. Dyplom pamiątkowy z podpisami legionistów z obozu w Szczypiornie, należący do Antoniego Kossowskiego. AAN, Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych, sygn. 54, nlb



71. Rysunek Henryka Dzierżanowskiego nieznanego kaprała z obozu w Szczypiornie. MKMK, sygn. Fs2816-16-IX

6

26.VII.1917 r.

Szczęśliwie znów się nam udało,
 W Rady Stanu przybył kłocha
 Kaszowiec i Szlachta.
 "Nie ma tutaj, niewygodnie,
 Puszczaj nas na trzy tygodnie."
 Wiara niby już zwyciężyła,
 Choć nie wierzy, ptom kłom.
 "No, tak prędko. Ktośby zgwałcił -
 Perleńskie oko - akurat!

6.VIII.1917r.

Nastrój ... Święta Mama polowa.
 Wiara krzyczy się od rana
 I gwizdowa - rozpętana -
 An co! Chładek broni przemowa
 O! Losika kapitana
 Wiara słów z powaga słucha
 Z namaszczeniem wielkim dusza
 O troski, smutku ani śladu.
 Polowanie dziś obiadu.
 Rażno wiara dziś się krzyczy.
 Wiat! Chłoda jedna piąta.

10.VIII.1917r.

Przykry zawód nas spotyka.
 Rozmówców "Prusów" agnaja
 Arentuje nam Losika
 I doktora Koltataja.
 Za słernicowe awantury
 Powadzili ich do szynki.

12.VIII.1917r.

Skandal, wprost bezczelność jaka,
 Komenda Legionów cała
 Przysięgłego Królewiana
 Do obozu nasz przysłała.
 Przybył, aby znieść karę,
 Agitowa! stara wiara,
 Co to już od ran na blizny
 Wrzocić na żono Głazyń.

13.VIII.1917r.

Ala wiara dzisiaj gnija
 Wiat! Bura i śmiech taki -
 Z domu idą straszne paki -
 Już na dowód uwolnienia -
 Same cywilne ubrania -
 Śmiech, wenele, humor błoti.
 To ale! bramia ostrogi
 W butach pośród ostróg brzemni
 W mundurze z lasoczką w rękę
 Legum pełen szynszaru
 Pracekuje w kapeluszu.
 Handel teraz łobitnie godnie,
 W kura ci idą bluzy, spodnie,
 Wracam, hałas i ruch wielki,
 Białizna i kamizelki,
 Nawet idą w kura niestety

72. Fragment wierszowanej kroniki Szczypiorna nadesłanej przez Juliusza Bartkiewicza do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu byłych Więźniów Ideowych z lat 1914-1921 w Warszawie. AAN, Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych, sygn. 21

5. Rękodzieło



73. Aluminiowa płaskorzeźba Józefa Piłsudskiego wykonana przez Adama Zadroźnego. „Zuchowaty”, z. 15, 1937, s. 132



74. Pamiątkowa odznaka aluminiowa sporządzona z 5-fenigowej monety obozowej. „Zuchowaty”, z. 15, 1937, s. 136



75. Papierośnica wykonana w obozie w Szczypiornie. MNW, sygn. E13553



76. Wyroby legionistów ofiarowane 10-letniemu Aleksemu Tkaczowi z Kalisza za dostarczanie żywności do obozu: bransoletka na rękę oraz wpinka „Odrodzenie Polski 5.11.1916” (zob. też. ilustr. nr 103). Ze zbiorów Hanny i Jerzego Stępników

6. Numizmaty



77. Monety zastępcze Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach (2, 5 i 10-fenigowa). Ze zbiorów Romana Polerowicza



78. Bon o nominale pół marki Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfurcie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main)



79. Bon o nominale 1 marki Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfucie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main)

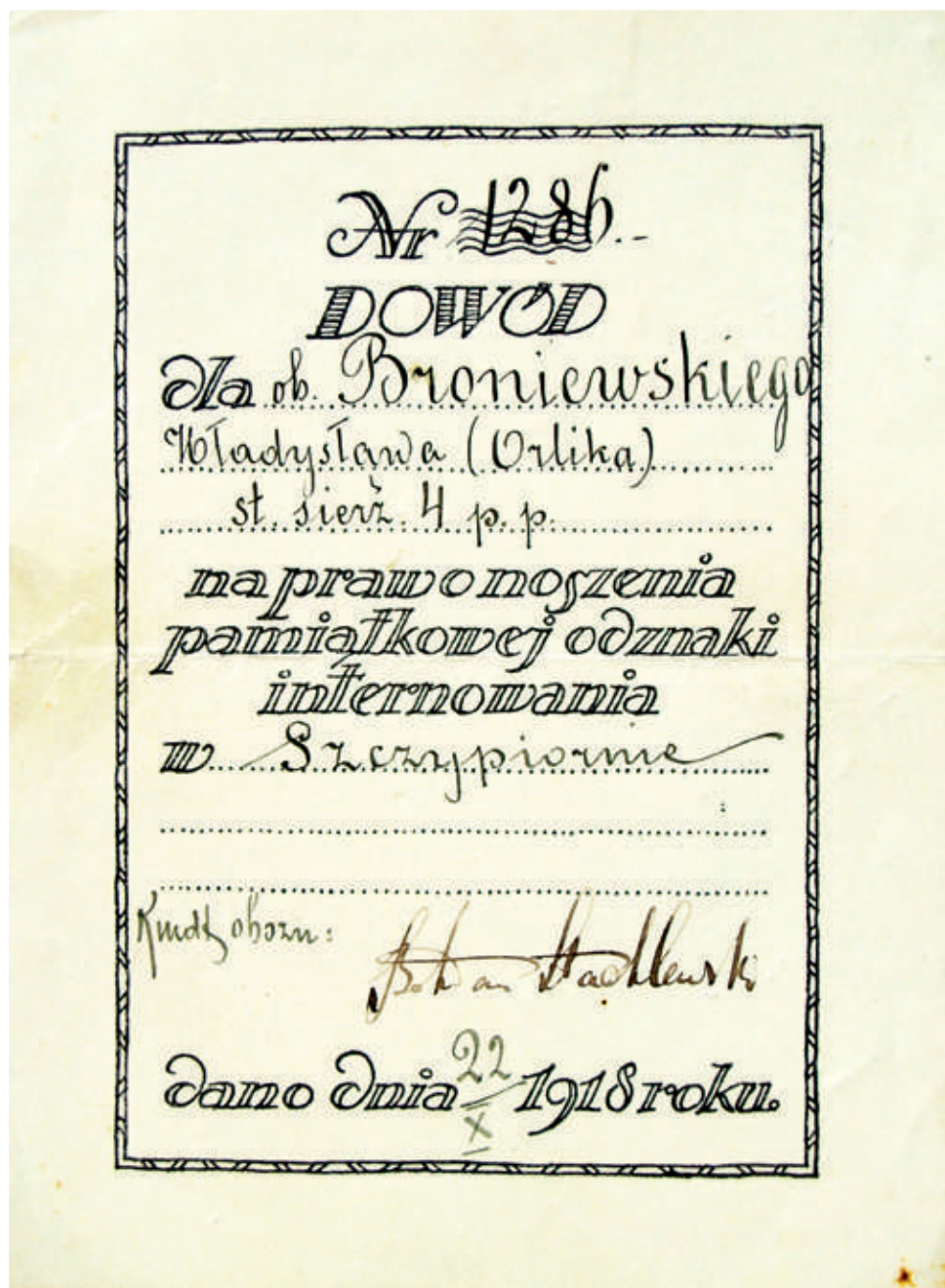


80. Bon o nominale 2 marek Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfucie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main)



81. Bon o nominale 5 marek Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfucie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main)

7. Upamiętnienia



82. Dowód Władysława Broniewskiego upoważniający go do noszenia odznaki pamiątkowej internowania w Szczypiornie. MWB, zespół 3: „Legiony. Wojsko”, teczka: „Legiony. Szczypiorno”, nlb



83. L/1657 – numer jeniecki jednego z legionistów. MWP, sygn. 38963



84. Wpinka „Szczypiorno-Beniaminów VII 1917” ofiarowana 10-letniemu Aleksemu Tkaczowi z Kalisza za dostarczanie żywności do obozu. Ze zbiorów Hanny i Jerzego Stępników. Wpinka znajduje się również w zbiorach MWP, sygn. 24636



85. Odznaka pamiątkowa internowanych legionistów „Za Szczypiorno”. MWP, sygn. 24640



86. Odznaka pamiątkowa głodówki legionistów. Ze zbiorów Katarzyny Beuth-Pawełczyk. Odznaka znajduje się również w zbiorach MWP, sygn. 50020



87. Pierścień pamiątkowy internowanych legionistów „Beniaminów-Szczypiorno 1917-1918”. MWP, sygn. 57485



88. Plakieta pamiątkowa internowanych legionistów „Szczypiorno-Łomża”. MWP, sygn. 35261



89. Odznaka pamiątkowa internowanych legionistów „Szczypiorno lipiec 1917”. MWP, sygn. 24374

90. Pomnik poświęcony zjazdowi władców Rosji i Prus w 1813 r. i 1835 r., postawiony w 1841 r. na placu św. Józefa w Kaliszu, który po zdemontowaniu w 1927 r. posłużył do budowy pomnika legionistów w Szczypiornie. APK, Spuścizna Tadeusza Martyna z Kalisza, sygn. 38.



91. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę pomnika legionistów w Szczypiornie. MOZK, sygn. 3296



92. Uroczystość odsłonięcia 7 sierpnia 1927 r. pomnika legionistów w Szczypiornie. APK, Spuścizna Tadeusza Martyna z Kalisza, sygn. 1512



93. Po pomniku, zniszczonym przez Niemców w 1940 r., został jedynie żelbetonowy fundament. Fot. G. Waliś



94. W 2011 r. Polskie Towarzystwo Inżynierii Ekologicznej Oddział Ziemi Kaliskiej umieściło przy ogrodzeniu posesji, na której znajdują się resztki pomnika, tablicę przypominającą historię obelisku. Fot. G. Waliś



95. Przeniesienie szczątków legionistów z byłego cmentarza obozowego w Szczypiornie. MOZK, sygn. H-734-10



96. Ogólny widok na mauzoleum legionistów na nowym cmentarzu katolickim w Kaliszu. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-U-1960



97. Mauzoleum legionistów w Kaliszu w dniu pogrzebu 27 listopada 1932 r. APK, Spuścizna Tadeusza Martyna z Kalisza, sygn. 110



98. Kaplica Żuczkwskich na cmentarzu przy ul. Górnośląskiej w Kaliszu, w której ukryto szczątki legionistów po zburzeniu mauzoleum przez Niemców w 1940 r. Obok kaplicy w 2003 r. postawiono tablicę z nazwiskami legionistów. Fot. G. Waliś



99. Pomnik wzniesiony w 2005 r. ku czci Józefa Piłsudskiego i jego legionistów oraz upamiętnienia przedwojennego mauzoleum. Obelisk znajduje się przy IV Liceum Ogólnokształcącym w Kaliszu przy ul. Widok 96A, w pobliżu miejsca, gdzie znajdowało się mauzoleum. Fot. G. Waliś





100. Tablica pamiątkowa na kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kaliszu przy ul. Wrocławskiej 209, ufundowana w 70. rocznicę odzyskania niepodległości przez „diecezjan”. APK, Spuścizna Waldemara Pola z Kalisza, sygn. 19



101. Tablica pamiątkowa na jednym z budynków Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu przy ul. Wrocławskiej 193-195, ufundowana w 70. rocznicę odzyskania niepodległości przez „społeczeństwo Ziemi Kaliskiej”. Fot. G. Waliś



102. Tablica upamiętniająca narodziny szczypiorniaka, wmurowana w 1993 r. na jednym z budynków Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu przy ul. Wrocławskiej 193-195. Fot. G. Waliś



103. Tablica upamiętniająca nadanie 11 listopada 1994 r. Szkole Podstawowej nr 21 w Kaliszu (przy ul. 25 Pułku Artylerii 4-8) imienia Legionów Józefa Piłsudskiego. Fot. G. Waliś



104. Tablica pamiątkowa 90-lecia narodzin w Szczypiornie piłki ręcznej, znajdująca się wewnątrz hali sportowo-widowskowej Arena w Kaliszu przy ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 22-24. Fot. G. Waliś



105. Sześciometrowy pylon wraz z tablicą informacyjną, autorstwa Wojciecha Stefaniaka, odsłonięty 10 listopada 2006 r. przy ul. Wrocławskiej naprzeciwko Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Fot. G. Waliś



106. Stowarzyszenie Kaliscy Patrioci, przy współpracy Stowarzyszenia Szczypiorniak, uczciło w 2013 r. pamięć legionistów we współczesny sposób, wykonując graffiti na garażu przy ul. 25 Pułku Artylerii. Fot. G. Waliś



107. Jednym ze sposobów upamiętniających walkę o niepodległość Polski są inskrypcje nagrobne. To przykład z cmentarza parafialnego (starego) przy ul. Fryderyka Chopina w Turku. Fot. G. Waliś

Aparat pomocniczy

Wykaz skrótów

AAN – Archiwum Akt Nowych
w Warszawie

ANK – Archiwum Narodowe
w Krakowie

APK – Archiwum Państwowe
w Kaliszu

APKi – Archiwum Państwowe
w Kielcach

APŁ – Archiwum Państwowe w Łodzi

APP – Archiwum Państwowe
w Poznaniu

APPT – Archiwum Państwowe
w Piotrkowie Trybunalskim

APR – Archiwum Państwowe
w Rzeszowie

APW – Archiwum Państwowe
w Warszawie

baon – batalion

b.d.d. – bez daty dziennej

b.m. – bez miejscowości

b.m. i d.d. – bez miesiąca i daty
dziennej

bm. – bieżącego miesiąca

CAP – Centralna Agencja Polska
w Lozannie

CAW – Centralne Archiwum Wojskowe
Wojskowego Biura Historycznego im.
gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego
w Warszawie

czł. – członek/członkini

dca – dowódca

GCCR – Gabinet Cywilny Rady
Regencyjnej Królestwa Polskiego
w Warszawie

gen. – generał

hr. – hrabia

kapr. – kapral

komp. – kompania

KOZbWI – Komitet Organizacyjny
Zjazdu byłych Więźniów Ideowych
z lat 1914-1921 w Warszawie

kpt. – kapitan

KW TRS – Komisja Wojskowa
Tymczasowej Rady Stanu
Królestwa Polskiego

LP – Legiony Polskie

MHMK – Muzeum Historyczne
Miasta Krakowa

mjr – major

MNK – Muzeum Narodowe
w Kielcach

MNW – Muzeum Niepodległości
w Warszawie

MOZK – Muzeum Okręgowe Ziemi
Kaliskiej w Kaliszu

mps – maszynopis

MWB – Muzeum Literatury im. Adama
Mickiewicza w Warszawie Oddział
Muzeum Władysława Broniewskiego
w Warszawie

MWP – Muzeum Wojska Polskiego
w Warszawie

NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe
w Warszawie

NKN – Naczelny Komitet Narodowy

nlb – strony nieliczbowane
(bez numeracji)

oryg. – oryginał

Ośrodek KARTA – Fundacja Ośrodka
KARTA w Warszawie

pal – pułk artylerii lekkiej

part – pułk artylerii

PKP – Polski Korpus Posiłkowy

plut. – plutonowy

płk – pułkownik
POW – Polska Organizacja Wojskowa
pp – pułk piechoty
ppłk – podpułkownik
przod. – przodownik
ps. – pseudonim
PSZ – Polska Siła Zbrojna
puł – pułk ułanów
rkps – rękopis
RNP – Rada Narodowa w Poznaniu

rtm. – rotmistrz
sierż. – sierżant
st. przod. – starszy przodownik
TRS – Tymczasowa Rada Stanu
 w Warszawie
ub.m. – ubiegłego miesiąca
wachm. – wachmistrz
WP – Wojsko Polskie
z.m. – zeszłego miesiąca

Spis dokumentów

1. Relacje i wspomnienia

1.1. Publikowane

1	Fragment wspomnień Jana Bobera	29
2	Przemówienie radiowe Michała Tadeusza Brzęk-Osińskiego pt. »Wspomnienia ze Szczypiorna«	35
3	Fragment wspomnień Michała Tadeusza Brzęk-Osińskiego	37
4	Fragment wspomnień Ludwika Dudzińskiego	44
5	Fragment wspomnień Stefana Eichlera	68
6	Fragment wspomnień Jana Gaździckiego	70
7	Fragment wspomnień Piotra Góreckiego	74
8	Fragment wspomnień Władysława Kęsika	76
9	Fragment wspomnień Kazimierza Kierkowskiego	94
10	Fragment wspomnień Wacława Kobyłeckiego	96
11	Artykuł wspomnieniowy Leona Wacława Koca	108
12	Fragment wspomnień Adama Ludwika Korwin-Sokołowskiego	111
13	Fragment wspomnień Adolfa Kotarby	116
14	Fragment wspomnień Stefana Kozłowskiego	117
15	Artykuł wspomnieniowy Mariana Kukiela »Szczypiorno z innej strony«	128
16	Fragment wspomnień Bolesława Kusińskiego	129
17	Fragment wspomnień Alicji Maruszewskiej i Zofii Janiszewskiej	130
18	Fragment wspomnień Mieczysława Naramowskiego dotyczący obozu w Szczypiornie	134
19	Fragment wspomnień Mieczysława Naramowskiego dotyczący obozu w Rastatt	138
20	Fragment wspomnień Stanisława Pewnickiego	139
21	Fragment wspomnień Aleksandry Piłsudskiej	143
22	Fragment wspomnień Czesława Ryll-Nardzewskiego	145
23	Fragment wspomnień Wincentego Solka	169
24	Fragment wspomnień Romana Starzyńskiego	175
25	Fragment wspomnień Gustawa Szczerskiego	176

1.2. Niepublikowane

26	1929 luty 22, Warszawa. – Relacja Pinkusa Fryszmana z pobytu w obozie w Szczypiornie, przestana do Biura Historyczno-Wojskowego w Warszawie	177
27	1936 październik 30, Warszawa. – Fragment relacji Mordecha Halperna o służbie w Legionach Polskich	178
28	1927 lipiec 28, Warszawa. – Fragment relacji Romana Jawica dotyczącej jego udziału w ruchu niepodległościowym	179

29	1927 październik 18, Kalisz. – Realacja Antoniego Kossowskiego dotycząca jego udziału w ruchu niepodległościowym	179
30	[Przed 1937 wrzesień 28], b.m. – Fragment relacji Mariana Lewińskiego o służbie w Legionach Polskich	180
31	1917 październik 13, Szczypiorno. – Fragment dziennika Ludwika Liszewskiego prowadzonego w obozie	184
32	1927 październik 25, Głinojeck. – Fragment relacji Ludwika Liszewskiego dotyczącej jego udziału w ruchu niepodległościowym	184
33	1936 listopad 12, b.m. – Fragment relacji Józefa Sidel vel Sidło o służbie w Legionach Polskich	185
34	1936 październik 24, [Warszawa?]. – Fragment relacji Józefa Troczyńskiego o służbie w Legionach Polskich	185
35	1937 styczeń 18, Warszawa. – Fragment relacji Antoniego Wendekera o służbie w Legionach Polskich	186
36	1927 październik 18, Kalisz. – Fragment relacji Feliksa Zarębskiego o służbie w Legionach Polskich	186

2. Korespondencja i druki urzędowe

37	1917 lipiec 17, [Warszawa]. – Pismo Marszałka Koronnego Wacława Niemojowskiego i Sekretarza Tymczasowej Rady Stanu Ludomira Grendyszyńskiego do Generał-Gubernatora Warszawskiego gen. Hansa von Beselera wskazujące na brak podstawy prawnej internowania legionistów	191
38	[1917 między lipiec 21, a grudzień 15, Szczypiorno]. – Notatki z posiedzeń sądu legionowego III Bloku dotyczące spraw różnorodnych wykroczeń	191
39	1917 lipiec 26, Warszawa. – Pismo Tymczasowej Rady Stanu do Generał-Gubernatora Warszawskiego gen. Hansa von Beselera podtrzymujące stanowisko w sprawie bezprawnego internowania legionistów oraz proszące o umożliwienie zorganizowania pomocy dla uwięzionych oraz utworzenia w obozie polskiej Komendy	193
40	1917 lipiec 26, Szczypiorno. – List otwarty legionistów 5 pp opisujący warunki panujące w obozie i wzywających społeczeństwo do zakończenia ich internowania	194
41	[1917 lipiec przed 27], Kalisz. – Raport Inspektoratu Zaciągu Wojska Polskiego w Kaliszu w sprawach odnoszących do legionistów przebywających w Szczypiornie	194
42	1917 sierpień 17, Warszawa. – Pismo Szefa Biura Komisji do Spraw Jeńców do Florentyny Zarębskiej z Buska w sprawie formalności wymaganych przy zwolnieniu internowanego legionisty ze Szczypiorna	195
43	1917 sierpień 20 i 21, Szczypiorno. – Protokół posiedzenia sądu legionowego III Bloku rozpatrującego przypadek kradzieży chleba	195
44	1917 sierpień 12, Warszawa. – Pismo Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie do Komitetu nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami w Krakowie w sprawie położenia legionistów w Szczypiornie i Beniaminowie	197
45	1917 sierpień 18, Borystów. – Przekazanie przez Dyрекcję Kopalń Akcyjnego Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego w Borystawiu na ręce posta austriackiej Rady Państwa Emila Bobrowskiego w Krakowie pieniędzy dla legionistów w Szczypiornie	197
46	[1917 między sierpień 20, a wrzesień 20, Szczypiorno]. – Anonimowa informacja o sytuacji w obozie 198	
47	1917 wrzesień 5, Szczypiorno. – Pokwitowanie lekarza obozowego Mieczysława Naramowskiego dla kapelana ks. Andrzeja Brandta z odbioru 200 marek dla legionistów, w tym 50 marek dla Władysława Jabłonowskiego	199

48	1917 wrzesień 6, Szczypiorno. – Pokwitowanie legionisty 4 pp Władysława Jabłonowskiego z odbioru 50 marek i jednej puszki kakao.	199
49	[1917 b.m. i d.d., Szczypiorno]. – Zapotrzebowanie na żywność z Komitetu Kaliskiego	199
50	1917 wrzesień 10, Szczypiorno – Raport sanitarny kpt. dr. Mieczysława Kapellnera-Kaplickiego za okres od 24 sierpnia do 9 września 1917 r.	200
51	1917 wrzesień 10, Kalisz. – Sprawozdanie nr 1 oficera łącznikowego przy obozie w Szczypiornie por. Tadeusza Mokłowskiego do Dowództwa Komendy Polskiego Korpusu Posiłkowego w Przemyśle	201
52	1917 wrzesień 12, Szczypiorno. – List 7 legionistów internowanych w Szczypiornie do nieznanego adresata z deklaracją złożenia przysięgi	205
53	[1917] b.m. i d.d., [Szczypiorno]. – List legionisty Ignacego Sęka, internowanego w Szczypiornie do kapelana Kwapińskiego z prośbą o pomoc w wydostaniu się z obozu	206
54	1917 wrzesień 19, Kraków. – Przekazanie przez Warsztaty Krakowskie Stowarzyszenie Wytwórcze z o.o. Komitetowi nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami w Krakowie odznak »Beniaminów-Szczypiorno«	206
55	1917 październik 20, b.m. – Zeznanie legionistów ze Szczypiorna, chcących wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej, pobitych przez współtowarzyszy podczas opuszczania obozu	206
56	1917 październik [21?], Kalisz. – Relacja dr. Stanisława Gądka i por. Mokłowskiego z napadu legionistów w ambulatorium obozu w Szczypiornie na kapelana ks. Kwapińskiego	207
57	1917 listopad 21, Kalisz. – Dwa sprawozdania dr. Stanisława Gądka z obdukcji lekarskich legionistów pobitych podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej	208
58	[1917 październik po 21?], b.m. – Oświadczenie por. Mokłowskiego, oficera łącznikowego przy obozie internowanych legionistów w Szczypiornie o braku zabitych i ciężko rannych podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej	208
59	1917 październik 22, Warszawa. – Relacja z przebiegu werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej w obozie w Szczypiornie	209
60	1917 październik 24, Warszawa. – List ppłk. Berbeckiego (?) do Władysława Sikorskiego w sprawie zajęć w obozie w Szczypiornie	210
61	1917 październik [po 24], b.m. – Anonimowa informacja o położeniu legionistów przewiezionych ze Szczypiorna do Ostrowa Łomżyńskiego	210
62	1917 październik 25, Warszawa. – Raport ppłk. Leona Berbeckiego złożony Ludwikowi Górskiemu, referentowi spraw wojskowych Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, w sprawie zajęć w obozie w Szczypiornie podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej	211
63	1917 październik 26, Kalisz. – Pismo dr. Stanisława Gądka do brygadiera (prawdopodobnie) Mariana Januszajtisa o przyspieszenie przetransportowana z obozu w Szczypiornie legionistów chcących wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej	212
64	1917 październik 29, b.m. – Relacja z rozmowy Władysława Sikorskiego z ppłk. Nethem w sprawie dalszych losów legionistów i Legionów (fragment)	213
65	1917 listopad 1, Kalisz. – Sprawozdanie por. Tadeusza Mokłowskiego, dr. Stanisława Gądka i chor. Sujowskiego w sprawie zajęć w obozie w Szczypiornie podczas werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej	214
66	1917 listopad 1, Zegrze. – Zeznania legionistów, którzy zdecydowali się wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej, o terrorze panującym w obozie	215
67	1917 listopad 2, Komorowo. – Dwa wykazy legionistów z 1 kompanii 4 Kursu Wyszkołenia, którzy z powodu kradzieży lub niesubordynacji zostali odesłani z powrotem do obozu w Szczypiornie	219
68	1917 listopad 15, Warszawa. – Pismo Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami do Rady Regencyjnej w sprawie tragicznego położenia legionistów w obozie w Szczypiornie	221

69	1917 listopad 16, Kalisz. – Depesza dr. Stanisława Gądka, lekarza i oficera łącznikowego w obozie w Szczypiornie, do Inspekcji Wyszkożenia Polskiej Siły Zbrojnej z prośbą o interwencję w sprawie głodówki legionistów	222
70	1917 listopad 17 wiecz., [Kalisz]. – Depesza dr. Stanisława Gądka o sytuacji w obozie w czwartym dniu głodówki	223
71	1917 listopad 19, Kalisz. – Relacja Marii Kamockiej, delegatki Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami, o sytuacji w obozie w Szczypiornie w czasie głodówki	223
72	1917 listopad 20, Warszawa. – Pismo ppłk. Nethe z Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego do Sekretarza Generalnego Rady Regencyjnej ks. Zygmunta Chełmickiego z informacją o zwolnieniach z obozu w Szczypiornie i koniecznością przygotowania dla zwolnionych nowych ubrań	224
73	1917 listopad 29, Kalisz. – Raport oficerów łącznikowych o zajęciach (m.in. głodówce) w obozie w Szczypiornie spowodowanych zarządzeniem komendanta obozu o przyszyciu numerów jenieckich	225
74	1917 grudzień 4, Kraków. – Odezwa Prezydium Wiecu Ogólnoakademickiego w sprawie zbiórki na Szczypiorno	230
75	1917 grudzień 6, Warszawa. – Pismo Ludwika Górskiego z Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu do Gabinetu Cywilnego Rady Regencyjnej o wstrzymaniu wypłaty zasiłków dla rodzin legionistów internowanych w Szczypiornie	230
76	1917 grudzień 10, Warszawa. – Pismo Sekretarza Generalnego Rady Regencyjnej do Szefa Sztabu Generał-Gubernatora Warszawskiego ppłk. Nethe z poparciem dla 20 podań o zwolnienie z obozu w Szczypiornie	231
77	1917 grudzień 11, [Warszawa]. – Zestawienie sporządzone przez ppłk. Leona Berbeckiego dla Mariana Dąbrowskiego z Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu dotyczące rozdysponowania legionistów z obozu w Szczypiornie, którzy zdecydowali się wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej	232
78	1917 grudzień 13, Warszawa. – Pismo płk. Henryka Minkiewicza do oficerów łącznikowych w Kaliszu informujące o dalszych losach legionistów internowanych w Szczypiornie	234
79	1917 grudzień 13, Warszawa. – Pismo Sekretarza Generalnego Rady Regencyjnej do Szefa Sztabu Generał-Gubernatora Warszawskiego ppłk. Nethe w sprawie przewiezienia legionistów do Łomży	234
80	1917 grudzień 29, Warszawa. – Raport Szefa Sztabu Generał-Gubernatora Warszawskiego ppłk. Nethe do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy w Berlinie	235
81	[Po 1918], b.m. i d.d., [Piotrków Trybunalski]. – Sprawozdanie Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie	238
82	1921, Warszawa. – Sprawozdanie z wyników dochodzeń przeprowadzonych przeciwko byłym okupantom w przedmiocie naruszenia przez nich przepisów prawa i zwyczajów wojennych (fragment)	239
83	1927 czerwiec 15, Kalisz. – Umowa na zbudowanie pomnika legionistów w Szczypiornie	247
84	1927 czerwiec 26, Kalisz. – Akt erekcyjny pomnika legionistów w Szczypiornie	248
85	1932 listopad 25, Kalisz. – Rozkaz nr 115 Komendanta Policji Państwowej Powiatu Kaliskiego komisarza Franciszka Nowaka w sprawie służby w czasie przenoszenia szczątków legionistów z cmentarza w Szczypiornie do Mauzoleum w Kaliszu	250

3. Korespondencja prywatna

Juliusza Kamlera

86	1917 sierpień 4, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców z prośbą o wszczęcie zabiegów o uwolnienie z obozu i przestanie żywności	253
87	1917 sierpień 8, Szczypiorno. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców z podziękowaniem za przestaną paczkę	254

88	1917 sierpień 12, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców opisujący warunki panujące w obozie, pomoc Komitetu Kaliskiego oraz trudne warunki nauki	254
89	1917 sierpień 19, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców potwierdzający otrzymanie pieniędzy i paczki, z prośbą o dalsze zabiegi uwolnienia z obozu oraz wskazaniem, co najlepiej przesyłać w paczce żywnościowej.....	255
90	1917 wrzesień 9, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera wyrażający zaniepokojenie brakiem informacji z domu oraz z prośbą kontynuowania zabiegów o uwolnienie z obozu	255
91	1917 wrzesień 10, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie załatwienia uwolnienia z obozu lub urlopu, wystarania się o dokumenty tożsamości i narzekający na nudę w obozie	256
92	1917 wrzesień 16, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców potwierdzający otrzymanie korespondencji i paczek z domu oraz z prośbą o dalsze zabiegi uwolnienia z obozu	257
93	[1917] b.m. i d.d., Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców potwierdzający otrzymanie listów z domu oraz sugerujący ucieczkę z obozu	257
94	1917 wrzesień 26, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie kolejnej paczki i uwolnienia z obozu.....	258
95	1917 wrzesień 30, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie uwolnienia z obozu.....	259
96	1917 październik 6, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie ucieczki, czytelnictwa w obozie i stałej dostawie żywności	259
97	1917 październik 9, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie uwolnienia z obozu	260
98	1917 październik 18, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców opisujący trudne warunki egzystencji w obozie.....	260
99	1917 październik 27, Szczypiorno. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie choroby w rodzinie oraz z podziękowaniami za pamięć	261
100	1917 listopad 7, Szczypiorno. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera wyrażający obawę co do jego zwolnienia z obozu oraz z podziękowaniem za paczkę	261
101	1917 listopad 21, Szczypiorno. – List Juliusza Kamlera do rodziców z podziękowaniem za korespondencję i paczkę oraz poruszający sprawę uwolnienia z obozu	262
102	1917 grudzień 19, Łomża. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców z informacją o dojechaniu do Łomży i wyrażający nadzieję, że na święta będzie w domu.....	262
103	1917 grudzień 20, Łomża. – Karta pocztowa Juliusza Kamlera do rodziców w sprawie uwolnienia z obozu oraz porównujący warunki życia w Szczypiornie i Łomży.....	263
104	1917 grudzień 26, Łomża. – List Juliusza Kamlera do rodziców opisujący święta i warunki egzystencji w obozie w Łomży.	263
Władysława Broniewskiego		
105	1917 sierpień 27, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z informacją, że będzie otrzymywał paczki żywnościowe	264
106	1917 wrzesień 5, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z prośbą o potwierdzenie odbioru paczki i informacją, że zostanie wysłana następna	264
107	[1917 październik po 17], Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z informacją o przestaniu kolejnych pieniędzy	265
108	1917 grudzień 5, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego z informacją, że rodzina rozpoczęła zabiegi o jego zwolnienie z obozu	265
109	1917 grudzień 6 i 10, Kalisz. – Pisemna wiadomość do Władysława Broniewskiego informująca o wystaniu do niego paczek żywnościowych.....	265

Pozostała

- 110 1917 sierpień 6, Szczypiorno. – List kpt. Stanisława Zosik-Tessaro do płk. Edwarda Śmigłego-Rydza na wieść o jego zwolnieniu z Legionów Polskich 266

4. Artykuły i informacje prasowe

- 111 1917 lipiec 13, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o wywożeniu niezaprzysiężonych legionistów z 3 pp do obozu jeńców 267
- 112 1917 lipiec 17, Poznań. – »Dziennik Poznański«: komunikat urzędowy zaprzeczający internowaniu legionistów 267
- 113 1917 lipiec 18, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o wywożeniu niezaprzysiężonych legionistów z 2 i 5 pp do obozu jeńców 267
- 114 1917 lipiec 19, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o wywożeniu niezaprzysiężonych legionistów z różnych jednostek do obozu jeńców 268
- 115 1917 lipiec 21, Poznań. – »Dziennik Poznański«: komunikat Dowództwa Legionów Polskich o dalszych losach niezaprzysiężonych legionistów 268
- 116 1917 lipiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: komunikaty urzędowe dotyczące dalszych losów niezaprzysiężonych legionistów 268
- 117 1917 lipiec 23, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: artykuł opisujący obóz w Szczypiornie i warunki w nim panujące 268
- 118 1917 lipiec 29, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o podjęciu działań w celu zorganizowania pomocy dla internowanych legionistów 270
- 119 1917 lipiec 29, Poznań. – »Dziennik Poznański«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o podjęciu działań w celu zorganizowania pomocy dla internowanych legionistów 271
- 120 1917 sierpień 2, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców informujący o powstaniu w Kaliszu Komitetu opieki nad internowanymi oraz o możliwościach pomocy dla legionistów 271
- 121 1917 sierpień 5, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: przedruk z »Gazety Łódzkiej« informacji o pomocy materialnej miasta Kalisza dla internowanych legionistów 271
- 122 1917 sierpień 5, Piotrogród. – »Gazeta Polska«: informacje na temat kryzysu przysięgowego i internowania legionistów w Szczypiornie (statystyka pułkowa) 272
- 123 1917 sierpień 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przeznaczeniu przez Radę Główną Opiekuńczą w Warszawie 10 000 marek na rzecz internowanych legionistów 272
- 124 1917 sierpień 12, Poznań. – »Dziennik Poznański«: informacja dotycząca zawartości i zabezpieczenia przesyłek do niemieckich obozów jenieckich 272
- 125 1917 sierpień 14, Lens. – »Gazette de Lens«: informacja o internowaniu legionistów 273
- 126 1917 sierpień 16, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o powstaniu i składzie Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Kaliszu 274
- 127 1917 sierpień 19, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o warunkach, jakie należy spełnić, aby zostać zwolnionym z obozu w Szczypiornie 274
- 128 1917 sierpień 20, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: artykuł dotyczący warunków życia w obozie i aresztowania oficerów 274
- 129 1917 sierpień 26, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o wyasygnowaniu przez Tymczasową Radę Stanu 20 000 marek na pomoc żywnościową dla internowanych legionistów 275
- 130 1917 wrzesień 2, Piotrogród. – »Dziennik Polski«: przedruk zarządzenia Generał-Gubernatora Warszawskiego o wstrzymaniu wyptacania poborów niezaprzysięgłym legionistom 276

131	1917 wrzesień 6, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przekazaniu części dochodu z przedstawienia amatorskiego w Liskowie na rzecz legionistów w Szczypiornie.....	276
132	1917 wrzesień 6, Piotrogród. – »Dziennik Polski«: informacje o pobycie w obozie Komisji do Spraw Jeńców, możliwościach pomocy i zwolnienia oraz przyjęciu legionistów przez mieszkańców Kalisza	276
133	1917 wrzesień 8, Poznań. – »Dziennik Poznański«: memoriał oficerów internowanych w Benjaminowie do generał-gubernatora von Beselera i jego odpowiedź w sprawie przyczyn internowania legionistów	277
134	1917 wrzesień 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacje Komisji do Spraw Jeńców o jej przedsięwzięciach mających na celu poprawę warunków życia w obozie w Szczypiornie	278
135	1917 wrzesień 12, Poznań. – »Dziennik Poznański«: informacje Komisji do Spraw Jeńców o jej przedsięwzięciach mających na celu poprawę warunków życia w obozie w Szczypiornie i Benjaminowie	278
136	1917 wrzesień 13, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: memoriał oficerów internowanych w Benjaminowie do generał-gubernatora von Beselera i jego odpowiedź w sprawie przyczyn internowania legionistów.....	278
137	1917 wrzesień 19, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o nominowaniu nowych oficerów łącznikowych w obozie w Szczypiornie, pośredniczących pomiędzy internowanymi legionistami a niemieckimi władzami okupacyjnymi: kapelana 3 pp ks. Wiktora Kwapińskiego oraz kpt. 2 pp dr. Gądka	279
138	1917 wrzesień 19, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o wydaniu odznaki na Szczypiorno	279
139	1917 wrzesień 20, Kraków. – »Nowa Reforma«: korespondencja własna dotycząca warunków życia w obozie	279
140	1917 wrzesień 21, Piotrogród. – »Dziennik Narodowy«: memoriał oficerów internowanych w Benjaminowie do generał-gubernatora von Beselera i jego odpowiedź w sprawie przyczyn internowania legionistów (przedruk z »Dziennika Poznańskiego« z 9 września 1917)	280
141	1917 wrzesień 21, Piotrogród. – »Dziennik Narodowy«: informacje Komisji do Spraw Jeńców o jej przedsięwzięciach mających na celu poprawę warunków życia w obozie w Szczypiornie i Benjaminowie (przedruk z »Kurieru Poznańskiego« z 9 września 1917).....	280
142	1917 wrzesień 23, Kraków. – »Naprzód«: rozliczenie finansowe Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami za okres od 13 sierpnia do 15 września 1917	281
143	1917 wrzesień 25, Kraków. – »Naprzód«: informacja o więźniach politycznych w Szczypiornie	281
144	1917 wrzesień 27, Kraków. – »Głos Narodu«: komunikat urzędowy Komisji do Spraw Jeńców w sprawie pomocy dla legionistów w Szczypiornie wraz z wyszczególnieniem rzeczy zakazanych do wysyłki	282
145	1917 wrzesień 27, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: zaproszenie na przedstawienie teatralne na rzecz legionistów w Szczypiornie.....	282
146	1917 wrzesień 30, Kraków. – »Naprzód«: informacja o aresztowaniu 4 oficerów.....	283
147	1917 październik 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacje o więźniach politycznych w Szczypiornie i aresztowaniu oficerów	283
148	1917 październik 2, Kraków. – »Głos Narodu«: informacje o więźniach politycznych w Szczypiornie i aresztowaniu oficerów	283
149	1917 październik 2, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o zawiązaniu się w Jaśle Komitetu Pomocy dla Internowanych i Zwolnionych Legionistów	283
150	1917 październik 4, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja ks. Romana Koneckiego o ofiarach uczniów miejscowego Gimnazjum i Seminarium Nauczycielskiego na legionistów w Szczypiornie	284

151	1917 październik 7, Lwów. – »Kurier Lwowski«: statystyka legionistów w Szczypiornie	284
152	1917 październik 9, Kraków. – »Czas«: anonimowy list legionisty ze Szczypiorna krytycznie nastawionego do sytuacji w obozie i charakteryzujący różne pobudki, jakimi kierowali się legioniści nie składając przysięgi	285
153	1917 październik 9, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o wydaniu przez Komitet Pomocy w Lublinie odezwy do ziemian w sprawie stałej pomocy dla 4000 legionistów w Szczypiornie.....	287
154	1917 październik 11, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o drobnych ofiarach na rzecz legionistów w Szczypiornie	287
155	1917 październik 11, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przekazaniu przez księcia Zdzisława Lubomirskiego 10 000 marek na rzecz legionistów w Szczypiornie.....	287
156	1917 październik 11, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o zawiązaniu się w Cieszynie komitetu niesienia pomocy internowanym legionistom.....	287
157	1917 październik 12, Kraków. – »Naprzód«: polemika z tezami zawartymi w liście z obozu ze Szczypiorna, wydrukowanym w »Czasie« 8 października 1917	287
158	1917 październik 14, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: informacja o pierwszych zaprzysiężeniach legionistów w obozie w Szczypiornie.....	288
159	1917 październik 21, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: przedruk komunikatu władz niemieckich z »Deutsche Warschauer Zeitung« zaprzeczającemu informacjom o złych warunkach panujących w obozie w Szczypiornie	288
160	1917 październik 21, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: statystyka Legionów Polskich po kryzysie przysięgowym.....	289
161	1917 październik 23, Kraków. – »Czas«: opis życia obozowego oraz relacja korespondenta gazety o przebiegu i tragicznym (3 ofiary śmiertelne) finale akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanym terrorem przeciwników przysięgi	289
162	1917 październik 23, Kraków. – »Nowa Reforma«: relacja o tragicznych zajściach (8 ofiar śmiertelnych) podczas akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanych terrorem przeciwników werbunku.....	292
163	1917 październik 24, Kraków. – »Czas«: artykuł nawołujący do usunięcia z wojska elementów zarażonych agitacją polityczną	292
164	1917 październik 24, Kraków. – »Głos Narodu«: ogólna relacja z przebiegu werbunku do PSZ w obozie w Szczypiornie i wskazanie na jej przedwczesność	292
165	1917 październik 25, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: opis dramatycznego przebiegu akcji werbunkowej do PSZ w obozie (m.in. ofiary śmiertelne), oparty na relacjach z »Nowej Reformy« i »Czasu«.....	293
166	1917 październik 25, Kraków. – »Naprzód«: artykuł piętnujący akcję werbunkową, jako przedsięwzięcie polityczne	293
167	1917 październik 26, Wiedeń. – »Wiedeński Kurier Polski«: opis życia obozowego, narastanie wśród legionistów tendencji do przyjęcia przysięgi, terror obozowy (przedruk z »Czasu« z 23 października 1917).....	293
168	1917 październik 26, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: informacja o przebiegu akcji werbunkowej do PSZ w obozie w Szczypiornie	294
169	1917 październik 26, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: statystyka akcji werbunkowej, brak wiarygodnych informacji o przebiegu akcji werbunkowej w obozie.....	294
170	1917 październik 26, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: informacja o deklaracji złożenia przysięgi przez 1300 legionistów	294

171	1917 październik 26, Kraków. – »Nowa Reforma«: artykuł analizujący przebieg akcji werbunkowej i piętnujący terror obozowy, który ostatecznie okazał się nieskuteczny	295
172	1917 październik 27, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: artykuł zarzucający kłamstwo prasie piszącej o tragicznych zajęciach w Szczypiornie i opisujący spokojny przebieg akcji werbunkowej do PSZ w obozie	295
173	1917 październik 27, Warszawa. – »Tekę«: relacja z przebiegu i tragicznym finale (3 ofiary śmiertelne) akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanym terrorem przeciwników przysięgi	297
174	1917 październik 27, Kraków. – »Naprzód«: artykuł sugerujący pisanie nieprawdy przez »Czas« i Nową Reformę« w sprawie zajęć w Szczypiornie	297
175	1917 październik 27, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: opis życia obozowego oraz relacja z przebiegu i tragicznego finału (4 ofiary śmiertelne) akcji werbunkowej do PSZ, spowodowanym terrorem przeciwników przysięgi (przedruk z »Czasu« z 23 października 1917)	297
176	1917 październik 27, Lwów. – »Kurier Lwowski«: artykuł analizujący doniesienia prasowe o zajęciach w Szczypiornie	298
177	1917 październik 28, Poznań. – »Kurier Poznański«: informacja o zajęciach w obozie w Szczypiornie, z powołaniem się na doniesienia »Czasu«	298
178	1917 październik 28, Kraków. – »Naprzód«: artykuł piętnujący prasę rozsiewającą fałszywe informacje o przebiegu akcji werbunkowej w obozie w Szczypiornie	298
179	1917 październik 29, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: artykuł oskarżający przeciwników przysięgi o spowodowanie przelania krwi w obozie w Szczypiornie	298
180	1917 październik 29, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja od korespondenta gazety o faktycznej liczbie ofiar podczas zajęć w Szczypiornie i o uwięzieniu wachm. Olszamskiego	298
181	1917 październik 29, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informacja korespondenta gazety o braku zabitych podczas zajęć w Szczypiornie oraz, za »Kurierem Codziennym«, o uwięzieniu wachm. Olszamskiego	299
182	1917 październik 30, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o braku zabitych podczas zajęć w Szczypiornie (przedruk z »Kuriera Lwowskiego« z 29 października 1917)	299
183	1917 październik 30, Kraków. – »Nowa Reforma« – informacja o faktycznym przebiegu zajęć w obozie w Szczypiornie opracowana na podstawie korespondencji własnej, »Komunikatu Informacyjnego« oraz »Kuriera Lwowskiego«	299
184	1917 październik 30, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o rozlepieniu w Zakopanem afiszy skierowanych przeciwko Lidze Kobiet	301
185	1917 październik 30, Kraków. – »Naprzód«: artykuł zarzucający »Reformie« obtudę w sprawie sposobu przedstawienia zajęć w Szczypiornie	301
186	1917 październik 31, Kraków. – »Nowa Reforma«: polemika z artykułem z »Naprzodu« z 30 października 1917	301
187	1917 październik 31, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o przebiegu zajęć w obozie w Szczypiornie i adresie legionistów do Rady Regencyjnej	301
188	1917 listopad 1, Kraków. – »Nowa Reforma«: polemika z artykułami »Naprzodu« sprawie zajęć w obozie w Szczypiornie, m.in. potępienie terroryzmu stosowanego przez przeciwników przysięgi	301
189	1917 listopad 1, Kraków. – »Naprzód«: artykuł krytykujący prasę popierającą Naczelny Komitet Narodowy	301

190	1917 listopad 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o przebiegu zajęć w obozie w Szczypiornie i adresie legionistów do Rady Regencyjnej.....	302
191	1917 listopad 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: artykuł zarzucający »Reformie« obłudę w sprawie sposobu przedstawienia zajęć w Szczypiornie (przedruk z »Naprzodu« z 30 października 1917)	302
192	1917 listopad 1, Kraków. – »Naprzód«: szczegółowy opis zajęć w obozie w Szczypiornie podczas akcji werbunkowej do PSZ, zestawiony z nieprawdziwymi artykułami z »Czasu« i »Nowej Reformy«	302
193	1917 listopad 2, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja korespondenta gazety o legionistach przewiezionych do Ostrowa Łomżyńskiego w pierwszym transporcie	305
194	1917 listopad 2, Piotrogród. – »Dziennik Piotrogradzki«: informacja, podana za »Nową Reformą«, o zajęciach i ofiarach śmiertelnych w obozie w Szczypiornie.....	306
195	1917 listopad 3, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: artykuł o kłamstwach w »Tece«	306
196	1917 listopad 3, Lwów. – »Kurier Lwowski«: adres legionistów ze Szczypiorna do Rady Regencyjnej	306
197	1917 listopad 3, Lublin. – »Dziennik Lubelski«: szczegółowy opis zajęć w obozie w Szczypiornie podczas akcji werbunkowej do PSZ, podany przez korespondenta gazety.....	306
198	1917 listopad 3, Poznań. – »Kurier Poznański«: artykuł krytykujący lekkomyślność prasy podającej nieprawdziwe informacje o krwawych zajęciach w obozie w Szczypiornie	308
199	1917 listopad 3, Kraków. – »Czas«: artykuł podtrzymujący stanowisko gazety z 24 października 1917	308
200	1917 listopad 3, Lwów. – »Kurier Lwowski«: analiza dotychczasowych doniesień prasowych dotyczących zajęć w obozie w Szczypiornie.....	308
201	1917 listopad 3, Lwów. – »Kurier Lwowski«: szczegółowy opis zajęć w obozie w Szczypiornie podczas akcji werbunkowej do PSZ, podany przez korespondenta gazety.....	308
202	1917 listopad 3, Kraków. – »Naprzód«: analiza postawy »Czasu«, »Gazety Wieczornej« i »Nowej Reformy« do podawanych przez siebie nieprawdziwych informacji o zajęciach w Szczypiornie ...	309
203	1917 listopad 4, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: sprostowanie informacji o zajęciach w obozie legionistów	309
204	1917 listopad 5, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja na temat legionistów przebywających w Ostrowie Łomżyńskim	309
205	1917 listopad 5, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: adres legionistów ze Szczypiorna do Rady Regencyjnej	310
206	1917 listopad 6, Kraków. – »Naprzód«: adres legionistów ze Szczypiorna do Rady Regencyjnej.....	310
207	1917 listopad 6, Kraków. – »Naprzód«: opinie »Kuriera Lwowskiego« i »Dziennika Lubelskiego« w sprawie przyczyn akcji werbunkowej w obozie w Szczypiornie	310
208	1917 listopad 7, Poznań. – »Kurier Poznański«: krytyczny artykuł w sprawie nieprawdziwych informacji podawanych przez »Czas«, »Nową Reformę« i »Gazetę Wieczorną«.....	310
209	1917 listopad 7, Leszno. – »Kraj«: informacja na temat legionistów znajdujących się w Ostrowie Łomżyńskim	311
210	1917 listopad 8, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: polemika z artykułami »Naprzodu« w sprawie zajęć w obozie legionistów, m.in. potępienie terroryzmu stosowanego przez przeciwników przysięgi (przedruk z »Nowej Reformy« z 1 listopada 1917)	311
211	1917 listopad 9, Kraków. – »Wiedeński Kurier Polski«: informacja na temat legionistów przebywających w Ostrowie Łomżyńskim	311
212	1917 listopad 10, Warszawa. – »Tekę«: informacja na temat szkolenia legionistów przebywających w Ostrowie Łomżyńskim	311

213	1917 listopad 12, Łódź. – »Godzina Polski«: urzędowy komunikat niemiecki w sprawie zajść w obozie w Szczypiornie	312
214	1917 listopad 14, Kraków. – »Naprzód«: informacja, że nieprawdą jest, jakoby kaliszanie odnosili się przyjaźnie do legionistów, którzy złożyli przysięgę	312
215	1917 listopad 14, Poznań. – »Kurier Poznański«: urzędowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie	312
216	1917 listopad 15, Leszno. – »Kraj«: urzędowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie	314
217	1917 listopad 15, Kraków. – »Nowa Reforma«: urzędowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie	314
218	1917 listopad 16, Kraków. – „Głos Narodu”: streszczenie urzędowego doniesienia niemieckiego o zajściach w Szczypiornie	314
219	1917 listopad 16, Kraków. – »Naprzód«: komentarz do urzędowego doniesienia niemieckiego o zajściach w Szczypiornie	314
220	1917 listopad 16, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o represjach niemieckich władz obozowych za nieprzyjęcie przez legionistów numerów jenieckich	314
221	1917 listopad 17, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: informacja o głodzeniu legionistów w celu zmuszenia ich do przyszywania sobie numerów jenieckich	315
222	1917 listopad 18, Warszawa. – »Naprzód«: artykuł prostujący dalsze fałszywe informacje o akcji werbunkowej w obozie w Szczypiornie	315
223	1917 listopad 18, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: urzędowe doniesienie niemieckie o zajściach w Szczypiornie	315
224	1917 listopad 21, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o przeniesieniu legionistów ze Szczypiorna do Łomży i ich adresie do Rady Regencyjnej	316
225	1917 listopad 22, Warszawa. – »Komunikat Informacyjny«: relacja z przebiegu głódówki legionistów w obozie w Szczypiornie	316
226	1917 listopad 22, Warszawa. – »Tek«: informacja o przeniesieniu legionistów ze Szczypiorna do Łomży	317
227	1917 listopad 22, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: oświadczenie stronnictw aktywistycznych polemizujących z urzędowym komunikatem o zajściach w Szczypiornie, w części dotyczącej Polskiego Korpusu Posiłkowego	317
228	1917 listopad 23, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o ukazaniu się w berlińskiej »Deutsche Tageszeitung« relacji z zajść w obozie w czasie akcji werbunkowej do PSZ	317
229	1917 listopad 25, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o głodówce w obozie w Szczypiornie i przeniesieniu legionistów do Łomży	318
230	1917 listopad 29, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: omówienie artykułu z »Deutsche Warschauer Zeitung« pt. »Nochmals Szczypiorno« dotyczącego sanacji w Polskim Korpusie Posiłkowych oraz w tej części Legionów, która pozostała w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim	318
231	1917 grudzień 1, Warszawa. – »Goniec Poranny«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży.	318
232	1917 grudzień 1, Łódź. – »Godzina Polski«: informacja o przeznaczeniu przez Radę Miejską w Łodzi 5000 marek na obuwie i odzież dla internowanych w Szczypiornie, urodzonych lub tych, którzy pracowali w Łodzi	318
233	1917 grudzień 2, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja, że w obozie w Szczypiornie pozostało już tylko 1800 legionistów	318

- 234 1917 grudzień 3, Kraków. – »Czas«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży 318
- 235 1917 grudzień 5, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży 319
- 236 1917 grudzień 5, Poznań. – »Dziennik Poznański«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży 319
- 237 1917 grudzień 6, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży 319
- 238 1917 grudzień 7, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja, za pismami z Królestwa, że w obozie w Szczypiornie pozostało już tylko 1800 legionistów 319
- 239 1917 grudzień 7, Leszno. – »Kraj«: skrócony komunikat Komisji do Spraw Jeńców o spokoju panującym w obozie w Szczypiornie i planach przeniesienia legionistów do Łomży 319
- 240 1917 grudzień 7, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o zbieraniu przez Komitet nad Zwolnionymi i Internowanymi Legionistami w Krakowie pieniędzy dla uwięzionych w Szczypiornie i Beniaminowie z okazji nadchodzących świąt, które użyte będą na poprawę wiktów dla internowanych, ewentualnie na »Gwiazdkę« urządzoną przez Komitet Kaliski 319
- 241 1917 grudzień 8, Łódź. – »Godzina Polski«: informacja, że magistrat warszawski postanowił wyasygnować na pomoc dla internowanych legionistów 10 000 marek, które zostaną przekazane Komitetowi Opieki nad Internowanymi Legionistami w Kaliszu 320
- 242 1917 grudzień 8, Lublin. – »Dziennik Lubelski«: informacja o pomocy Rady Miejskiej w Warszawie dla legionistów ze Szczypiorna 320
- 243 1917 grudzień 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja, że przewodniczący Komisji Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, na wniosek Dyrektora Departamentu Spraw Politycznych, przeznaczył 5000 marek na pomoc żywnościową dla legionistów w Szczypiornie 320
- 244 1917 grudzień 11, Kraków. – »Naprzód«: informacja o darach na legionistów ze Szczypiorna 320
- 245 1917 grudzień 11, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o przyznaniu przez Radę Miejską w Warszawie, na wniosek radnego Sieroszewskiego, 10 000 marek na legionistów internowanych w Szczypiornie 320
- 246 1917 grudzień 12, Kraków. – »Głos Narodu«: rozliczenie finansowe Komitetu Opieki nad Zwolnionymi i Internowanymi Legionistami w Krakowie za okres od 13 sierpnia do 30 listopada 321
- 247 1917 grudzień 12, Kraków. – »Czas«: informacja o demonstracji młodzieży akademickiej na rzecz Szczypiorna 321
- 248 1917 grudzień 12, Kraków. – »Nowa Reforma«: omówienie artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajęć w Szczypiornie 321
- 249 1917 grudzień 13, Poznań. – »Gazeta Narodowa«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajęć w Szczypiornie 321
- 250 1917 grudzień 13, Poznań. – »Kurier Poznański«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajęć w Szczypiornie 322
- 251 1917 grudzień 13, Poznań. – »Dziennik Poznański«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajęć w Szczypiornie 322
- 252 1917 grudzień 13, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajęć w Szczypiornie 323
- 253 1917 grudzień 13, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja, że 18 grudnia, w sali »Oazy«, odbędzie się przedstawienie na potrzeby legionistów 323

254	1917 grudzień 13, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informacje, w oparciu o »Kurier Codzienny«, »Czas« i »Deutsche Warschauer Zeitung«, o demonstracjach w Warszawie domagających się uwolnienia internowanych legionistów oraz Piłsudskiego.....	323
255	1917 grudzień 13, Berlin. – »Dziennik Berliński«: informacja agencyjna o demonstracjach w Warszawie oraz przedruk artykułu pt. »Spokój po podnieceniu« z »Deutsche Warschauer Zeitung« dotyczącego ostatnich zajęć w Szczypiornie.....	323
256	1917 grudzień 13, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: informacja o losach legionistów, którzy złożyli przysięgę i zostali przewiezieni do Ostrowa Łomżyńskiego.....	323
257	1917 grudzień 13, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o delegacji rodzin internowanych legionistów u prezesa ministrów oraz komisji udającej się do Szczypiorna celem zbadania warunków tam panujących.....	324
258	1917 grudzień 15, Lublin. – »Dziennik Lubelski«: informacja o pracach ministrów, m.in. wizyta Stanisława Staniszewskiego w Szczypiornie.....	324
259	1917 grudzień 15, Kraków. – »Czas«: informacja o działaniach rządu Rady Regencyjnej w sprawach internowanych legionistów.....	325
260	1917 grudzień 16, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o delegacji rodzin internowanych legionistów u prezesa ministrów Jana Kucharzewskiego.....	325
261	1917 grudzień 16, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: przypomnienie o przedstawieniu 18 bm. w »Oazie«, z którego dochód przeznaczony będzie na potrzeby legionistów.....	325
262	1917 grudzień 18, Kraków. – »Naprzód«: relacja z wizyty ministra opieki społecznej i pracy Stanisława Staniszewskiego w Szczypiornie.....	325
263	1917 grudzień 18, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informacja, za »Nową Reformą«, o przeniesieniu (18 grudnia)[!] legionistów ze Szczypiorna do Łomży.....	326
264	1917 grudzień 19, Warszawa. – »Goniec Warszawski«: urzędowy komunikat o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży.....	326
265	1917 grudzień 19, Lublin – »Dziennik Lubelski«: urzędowy komunikat o transporcie legionistów do Łomży.....	327
266	1917 grudzień 20, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o przewiezieniu legionistów 15 i 16 grudnia ze Szczypiorna do Łomży.....	328
267	1917 grudzień 20, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o losach legionistów, którzy złożyli przysięgę i zostali przewiezieni do Ostrowa Łomżyńskiego.....	328
268	1917 grudzień 20, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o ofiarach złożonych na rzecz wyjeżdżających legionistów.....	328
269	1917 grudzień 20, Lwów. – »Kurier Lwowski«: relacja z wizyty ministra Staniszewskiego w obozie w Szczypiornie, informacja o przewiezieniu legionistów do Łomży, propozycja gen. Rozwadowskiego stworzenia polskich obozów jenieckich.....	328
270	1917 grudzień 20, Lublin. – »Głos Lubelski«: urzędowy komunikat o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży.....	328
271	1917 grudzień 20, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja własna o przetransportowaniu legionistów do Łomży i uniemożliwieniu przez Niemców powitania ich przez tamtejszy komitet.....	329
272	1917 grudzień 20, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja (własna oraz urzędowa) o śmierci legionistów podczas ich transportu do Łomży.....	329
273	1917 grudzień 21, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o śmierci legionistów podczas ich transportu do Łomży (przedruk z »Nowej Reformy« z 20 grudnia 1917).....	330

274	1917 grudzień 21, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja własna i za »Deutsche Warschauer Zeitung« o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży	330
275	1917 grudzień 21, Łwów. – »Kurier Lwowski«: informacja własna o stanie podniecenia w Warszawie i przebiegu transportu legionistów ze Szczypiorna do Łomży	330
276	1917 grudzień 21, Lwowski. – »Kurier Lwowski«: informacja o śmierci legionistów podczas ich transportu ze Szczypiorna do Łomży za »Deutsche Warschauer Zeitung« i »Ilustrowanym Kurierem Codziennym«	331
277	1917 grudnia 21, Poznań. – »Kurier Poznański«: urzędowy komunikat o śmierci legionisty podczas transportu ze Szczypiorna do Łomży	331
278	1917 grudnia 21, Kraków. – »Czas«: informacje o śmierci legionisty podczas transportu do Łomży (za »Nową Reformą«), tekst przemowy ministra Staniszewskiego w obozie w Szczypiornie oraz komentarz gazety	331
279	1917 grudnia 21, Kraków. – »Głos Narodu«: sprawozdanie Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami za okres od 13 sierpnia do 30 listopada 1917	332
280	1917 grudzień 22, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o projekcie marszałka polnego por. Rozwadowskiego o utworzeniu polskich obozów jenieckich	332
281	1917 grudzień 22, Kraków. – »Naprzód«: oświadczenie ministra Staniszewskiego w Szczypiornie	332
282	1917 grudzień 22, Warszawa. – »Rząd i Wojsko«: wypadki w Szczypiornie (od 22 października do 22Xlistopada)	333
283	1917 grudzień 22, Warszawa. – »Teka«: informacja o przeniesieniu legionistów ze Szczypiorna do Łomży	335
284	1917 grudzień 23, Kraków. – »Naprzód«: polemika z »Czasem«, o tym że legionści ze Szczypiorna nie wystąpili z Legionów, a zostali z nich usunięci	335
285	1917 grudnia 23, Wiedeń. – »Wiedeński Kurier Polski«: informacja, za »Nową Reformą«, o śmierci legionistów podczas ich transportu ze Szczypiorna do Łomży	336
286	1917 grudnia 24, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: relacja własna z tragicznego przebiegu transportu legionistów ze Szczypiorna do Łomży	336
287	1917 grudzień 29, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o pozostałych w Szczypiornie nieletnich legionistach	337
288	1917 grudzień 29, Kraków. – »Nowa Reforma«: informacja o pozostałych w Szczypiornie nieletnich legionistach	338
289	1917 grudnia 30, Dąbrowa Górnicza. – »Gazeta Polska«: podziękowanie Ligi Kobiet w Dąbrowie za ofiary na legionistów uwięzionych w Szczypiornie	338
290	1918 styczeń 1, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o adresie z życzeniami świątecznymi artystów warszawskich do uwięzionych legionistów, m.in w Szczypiornie	338
291	1918 styczeń 4, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja z Lublina o strzelaniu do zbiegłych ze Szczypiorna legionistów przez żandarmerię legionową	338
292	1918 styczeń 4, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja dotycząca przemówienia ministra Staniszewskiego w Szczypiornie	339
293	1918 styczeń 5, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o zlikwidowaniu obozuXlegionistów w Łomży	339
294	1918 styczeń 5, Kraków. – »Naprzód«: informacje o zlikwidowaniu obozu legionistów w Łomży oraz o adresie z życzeniami świątecznymi artystów warszawskich do uwięzionych legionistów, m.in. w Szczypiornie	339

295	1918 styczeń 6, Kraków. – »Naprzód«: interpelacja polskich postów w parlamencie austriackim w sprawie niesprawiedliwego traktowania zwolnionych niezaprzysiężonych legionistów polskich	339
296	1918 styczeń 8, Lwów. – »Kurier Lwowski«: informacja o wstrzymaniu zasiłków rodzinom internowanych legionistów	348
297	1918 styczeń 9, Łódź. – »Godzina Polski«: wykaz częstochowian zwolnionych z obozu w Szczypiornie	348
298	1918 styczeń 10, Kraków. – »Głos Narodu«: sprawozdanie finansowe Komitetu Opieki nad Internowanymi i Zwolnionymi Legionistami za okres od 13 sierpnia do 31 grudnia 1917	348
299	1918 styczeń 11, Lwów. – »Kurier Lwowski«: streszczenie interpelacji polskich postów w parlamencie austriackim w sprawie niesprawiedliwego traktowania zwolnionych niezaprzysiężonych legionistów polskich	349
300	1918 styczeń 12, Kraków. – »Czas«: informacja o przebiegu dwóch transportów legionistów ze Szczypiorna do Łomży	349
301	1918 styczeń 16, Kraków. – »Głos Narodu«: informacja o powrocie do Częstochowy ze Szczypiorna kilku uczniów gimnazjum Kościńskiego i Bagińskiego, których zwolniono z powodu niepełnoletności	350
302	1918 styczeń 16, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: przegląd komentarzy prasowych na temat przemówienia ministra Staniszewskiego w obozie w Szczypiornie	350
303	1918 styczeń 18, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: informacja o powrocie do Częstochowy ze Szczypiorna kilku uczniów gimnazjum Kościńskiego i Bagińskiego, których zwolniono z powodu niepełnoletności	350
304	1918 marzec 15, Piotrogród. – »Dziennik Polski«: dokończenie artykułu »Tragedia Legionów Piłsudskiego« (warunki życia w obozie, akcja werbunkowa, naszywanie numerów, głódówka, przeniesienie do Łomży, interpelacja postów w parlamencie austriackim)	350
305	1918 listopad 18, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o opuszczeniu przez ostatnich jeńców obozu w Skalmierzycach	350
306	1918 listopad 19, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o wyjeździe z Kalisza jeńców koalicyjnych więzionych w obozie w Skalmierzycach	351
307	1918 listopad 20, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o złożeniu przez Rosjan, byłych jeńców obozu w Skalmierzycach, formalnego podziękowania Polakom za opiekę oraz złożeniu ofiary na budowę pomnika ku czci zmarłych w obozie jeńców różnej narodowości	351
308	1919 lipiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zdewastowaniu cmentarza obozu jenieckiego w Skalmierzycach przez miejscowych chłopów	352
309	1919 lipiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zakończeniu budowy pomnika ku czci Rosjan więzionych w obozie jenieckim w Skalmierzycach	352
310	1926 październik-listopad b.d.d., Lwów. – »Panteon Polski«: artykuł okolicznościowy o internowaniu legionistów w obozie w Szczypiornie w 1917	353
311	1927 maj 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zjeździe legionistów w Kaliszu i budowie pomnika legionistów w Szczypiornie	353
312	1927 maj 10, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o składzie Komitetu Budowy Pomnika Legionistów w Szczypiornie	353
313	1927 maj 15, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o zakończeniu rozbioru pomnika na placu św. Józefa	353

314	1927 czerwiec 1, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o ogólnopolskim zjeździe legionistów w Kaliszu i wezwanie do składania ofiar na budowę pomnika legionistów w Szczypiornie.....	354
315	1927 czerwiec 22, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: relacja z postępu prac przy budowie pomnika legionistów w Szczypiornie.....	354
316	1927 czerwiec 27, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: informacja o poświęceniu fundamentu pod pomnik legionistów w Szczypiornie.....	355
317	1927 sierpień 9, Kalisz. – »Gazeta Kaliska«: relacja z odsłonięciem pomnika legionistów w Szczypiornie	355
318	1928 listopad 15, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: informacja o pracach wykończeniowych przy pomniku legionistów w Szczypiornie.....	356
319	1932 październik 17, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: informacja o wyborze Prezydium Komitetu przeniesienie zwłok legionistów z cmentarza w Szczypiornie na cmentarz wojskowy w Kaliszu	357
320	1932 listopad 4, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: informacja o złożeniu, po raz ostatni, wieńca na grobie legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie	357
321	1932 listopad 26, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: program uroczystości ekshumacji zwłok legionistów w Szczypiornie i przewiezienia ich do mauzoleum w Kaliszu	357
322	1932 listopad 27, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości sobotnie).....	357
323	1932 listopad 28, Kalisz. – »ABC Kaliskie«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości niedzielne).....	358
324	1932 listopad 28, Warszawa. – »Kurier Warszawski«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu	359
325	1932 listopad 28, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości sobotnie).....	359
326	1932 listopad 30, Kraków. – »Ilustrowany Kurier Codzienny«: relacja z pochowania legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie w nowo wybudowanym mauzoleum w Kaliszu (uroczystości niedzielne).....	360

Wykaz ilustracji

1. List gończy za zbiegłymi ze Szczypiorna legionistami wysłany we wrześniu 1917 r. APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1914-1918 [1919], sygn. 202, k. 205 364
2. Pismo z 22 września 1917 r. naczelnego komendanta Obozu Jeńców Wojennych w Skalmierzycach grafa Oeynhausena do władz zwierzchnich w Poznaniu. APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1914-1918 [1919], sygn. 201, k. 149 365
3. Raport dr. Stanisława Gądka z 17 listopada 1917 r. w sprawie głodówki legionistów. AAN, Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, sygn. 33, s. 26 365
4. Adres hołdowniczy legionistów ze Szczypiorna z 16 października 1917 r. do nowo powołanej Rady Regencyjnej. AAN, Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, sygn. 41, s. 101.... 366
5. Decyzja Rady miasta Łodzi z 27 listopada 1917 r. o przyznaniu zapomogi 5000 marek dla łódzkich legionistów uwięzionych w Szczypiornie. APŁ, Akta miasta Łodzi, sygn. 13196, s. 2..... 367
6. Jedna z kart pocztowych wysłanych pod koniec listopada 1917 r. przez Juliusza Kamlera z obozu w Szczypiornie do rodziny w Warszawie. Ośrodek KARTA, sygn. OK.028771ab 368
7. Fragment notatek Władysława Broniewskiego z obrad sądu legionowego III Bloku. MWB, zespół 3: „Legiony. Wojsko”,teczka: „Legiony. Szczypiorno”, nlb 369
8. Pismo Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami Oddział w Kaliszu z 27 listopada 1917 r. do Rady Regencyjnej z podziękowaniem za przekazane pieniądze na rzecz legionistów w Szczypiornie. AAN, Tymczasowa Rada Stanu, sygn. 33, s. 7.....370
9. Odezwa internowanych legionistów 5 pp z 17 lipca 1917 r. do społeczeństwa. APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 288, s. 265 371
10. Niedatowana ulotka Straży Honoru Narodowego żądająca od Rady Regencyjnej rozwiązania sprawy internowanych legionistów. APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 11 206 372
11. Niesygnowana i niedatowana ulotka wzywająca społeczeństwo do wywierania nacisków na Radę Regencyjną, aby ta spowodowała powrót legionistów do armii narodowej. APKi, Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn. 1215, s. 310 373
12. Afisz informujący o odczycie w dniu 29 grudnia 1917 r. Kazimierza Rudnickiego pt. „Procesy polityczne w Królestwie Polskim (ze wspomnień niedawnej przeszłości)”, z którego dochód przeznaczono na rzecz legionistów internowanych w Szczypiornie. APPT, Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie, sygn. 7..... 374
13. Afisz informujący o możliwości nabycia okolicznościowych nalepek na gwiazdkę dla legionistów. APPT, Zbiór plakatów i druków ulotnych, sygn. 1909..... 375
14. Informacja o zbieraniu ofiar na rzecz legionistów internowanych w Szczypiornie i Benjaminowie. MNW, sygn. U4458..... 375
15. Ulotka Polskiej Partii Socjalistycznej z października 1917 r. domagającej się m.in. uwolnienia legionistów z obozów jeńców. APKi, Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn. 1215, s. 330..... 376

16. Niesygnowany trzystronicowy druk ulotny z października 1917 r. opisujący przebieg „kryzysu przysięgowego” w obozie w Szczypiornie. APR, Archiwum Legionistów Polskich, sygn. 3	377
17. Niesygnowana ulotka z listopada 1917 r. wzywająca mieszkańców Warszawy do składania ofiar na rzecz internowanych legionistów. APW, Zbiór Variów, sygn. 218, s. 1.....	380
18. Komunikat Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej i Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych z 27 listopada 1917 r. o przebiegu głódówki legionistów w obozie w Szczypiornie. APKi, Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn. 1216, s. 49.....	381
19. Ulotka sześciu organizacji młodzieżowych z grudnia 1917 r. wzywających całe społeczeństwo do protestu w sprawie internowanych legionistów. MNK, sygn. H-3016-1	382
20. Ogólny widok na obóz jeniecki w Skalmierzycach. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4449	383
21. Ogólny widok na baraki legionistów obozu jenieckiego w Skalmierzycach. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4448.....	383
22. „Było to właściwie jedno olbrzymie, podrutowane wszere i wzdłuż kretowisko” (Jan Gaździcki). MZOK, sygn. H-2611	384
23. Wieże wartownicze zwane wieżami ciśnię. MOZK, sygn. H-2610.....	384
24. Przedstawiciele wojsk koalicyjnych więzionych w obozie. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-22505	385
25. Odprawa komendantów bloków. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-20.....	385
26. Legioniści na głównej ulicy spacerowej obozu tzw. Promenadzie. MHMK, sygn. Fs2816/IX/60	386
27. Wejście do legionowego baraku. MOZK, sygn. H-2522	386
28. Plaża obozowa. MOZK, sygn. H-2530	387
29. Legioniści i jeńcy rosyjscy. MOZK, sygn. H-2623	387
30. Grupa legionistów przed barakiem podczas porannej wizyty mjr. Hugo Kaupischa. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-16.....	388
31. Przyszywanie numerów jenieckich przez Rosjan. Na pierwszym planie mjr Hugo Kaupisch. MOZK, sygn. 2509A.....	388
32. Personel medyczny przed obozowym ambulatorium. MOZK, sygn. H-2515	389
33. Sala chorych w szpitalu obozowym. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4515	389
34. Podział jedzenia wśród legionistów. AAN, Akta Bronisława Piłsudskiego, sygn. 124, s. 27	390
35. Kuchnia obozowa tzw. żabodajnia. MOZK, sygn. H-2632	390
36. Podział jedzenia przez furiera wewnątrz barku. MOZK, sygn. H-2633	391
37. Posiłek legionistów wewnątrz baraku. MOZK, sygn. H-2634.....	391
38. Porcjowanie chleba przez legionistów. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4518.....	392
39. Przyjazd wozu z prowiantem z Kaliskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 11 września 1917 r. MOZK, sygn. H-2503	392
40. „Ruch poranny”. MZOK, sygn. 2593	393
41. Pompowanie wody. MOZK, sygn. H-2516	393
42. Kolejka do kantyny po papierosy 20 września 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. A-54-26-1.....	394

43. Wykłady na świeżym powietrzu. MOZK, sygn. H-2499	394
44. Prezentowane zdjęcie ma kilka opisów: „Czytelnia w obozie internowanych w Szczypiornie” (NAC), „Szczypiorno, w baraku” (MHMK, sygn. Fs2816/IX/1) oraz „Grupa Żydów – żołnierzy Legionów Polskich w obozie w Łomży w czasie modlitwy” (M. Gałęzowski, <i>Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich</i> , Warszawa 2010, cyt. za: J. Gellner, dz. cyt., s. 99). Ten ostatni podpis jest bardzo prawdopodobny, choć oczywiście dotyczy Szczypiorna, a nie Łomży – zob. ilustr. nr 53. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-21	395
45. Czytanie prasy w baraku 27 października 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4520	395
46. Jedna z najpopularniejszych rozrywek – gra w karty. MHMK, sygn. Fs2816/IX/32	396
47. Ćwiczenia gimnastyczne. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4511	396
48. Zbiorowa gimnastyka legionistów. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-30	397
49. Gra w krykieta. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-H-225-26	397
50. Zawody sportowe (zapasy?). CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4507	398
51. Występ kabaretu czyli „Leguński bałagan”. MOZK, sygn. H-2546	398
52. Msza św. połowa odprawiona 6 sierpnia 1917 r. przez ks. Brandta. MOZK, sygn. H-2533	399
53. Modlitwa legionistów obrządku mojżeszowego. AAN, Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych, sygn. 27, nlb	399
54. Komendant legionistów wachm. Brzęk-Osiński składa raport oficerom niemieckim: mjr. Hugo Kaupischowi (pierwszy z lewej) i ppłk. Oyenhausenowi. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4482	400
55. Przed barakiem stoją (od lewej): wachm. Janusz Olszamowski – polski komendant legionistów, mjr Hugo Kaupisch – niemiecki komendant legionistów, kpt. Mieczysław Kapellner-Kaplicki – lekarz legionistów. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4454	400
56. Niemiecki podoficer ze służby obozowej legitymuje oficera łącznikowego chor. Sujkowskiego 25 września 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. A-54-29-2	401
57. Wizyta ministra Stanisława Staniszewskiego i Konrada Kasperowicza w obozie w Szczypiornie 12 grudnia 1917 r. CAW, Zbiory ikonograficzne, sygn. K-13-4456	401
58. Przenosiny legionistów, którzy zdecydowali się złożyć przysięgę, do innej części obozu jenieckiego. MOZK, sygn. H-2609	402
59. Kaliskie „ligawki” (członkinie Ligi Kobiet). MHMK, sygn. Fs19569/IX	402
60. Grupa żołnierzy 2 komp. 1 pp w obozie w Szczypiornie (19 października 1917 r.). APK, Zbiór fotografii i pocztówek, sygn. 655	403
61. Grupowe zdjęcie legionistów z ziemi płockiej. W środku, za żołnierzem z fajką, siedzi Władysław Broniewski. MWB, sygn. F.I/15/A, inw. 150	404
62. Fotografia rysunku satyrycznego Jana Sobieskiego przedstawiającego szkielet legionisty internowanego w Szczypiornie, jako element ekspozycji muzealnej w 2018 r. MNK, sygn. H-4607-1	405
63. Fragmenty pamiętnika legionistów ze Szczypiorna ofiarowanego Marii Sulecińskiej ps. Sława z Kaliskiej Ligi Kobiet. MOZK, sygn. H-2988, nlb	406
64. Rysunek T. Łubieńskiego przedstawiający „pożegnanie” legionistów, którzy zgłosili akces do Polskiej Siły Zbrojnej. NAC, Instytut Józefa Piłsudskiego, sygn. 22-393-5	408

65. Rysunek T. Łubieńskiego przedstawiający niesienie przez kolegów omdłego z głodu legionisty do Izby Chorych w obozie jenieckim w Szczypiornie. NAC, IJP, sygn. 22-393-1 408
66. Bożonarodzeniowa kartka pocztowa z podpisami internowanych legionistów, ilustrowana przez Jana Sobieskiego. MNK, sygn. H-4607-10 409
67. Grafika Józefa Rapackiego „Na kwaterę do sprzymierzeńców” z teki „Pro memoria. Prusak w Polsce (1915-1918)”, wydanej przez „Tygodnik Ilustrowany” w 1919 r. MNW, sygn. Gr. 1726 410
68. Rysunek Władysława Broniewskiego ps. Orlik z pamiętnika Marii Sulecińskiej ps. Sława z Kaliskiej Ligi Kobiet. MOZK, sygn. H-2988, nlb 410
69. Fragment ilustrowanego rysunkami pamiętnika z wierszami i piosenkami sporządzonego przez legionistów w Szczypiornie. MNW, sygn. E 12953, nlb 411
70. Dyplom pamiątkowy z podpisami legionistów z obozu w Szczypiornie, należący do Antoniego Kossowskiego. AAN, Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych, sygn. 54, nlb 412
71. Rysunek Henryka Dzierżanowskiego nieznanego kaprała z obozu w Szczypiornie. MKMK, sygn. Fs2816-16-IX 413
72. Fragment wierszowanej kroniki Szczypiorna nadesłanej przez Juliusza Bartkiewicza do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu byłych Więźniów Ideowych z lat 1914-1921 w Warszawie. AAN, Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych, sygn. 21 414
73. Aluminiowa płaskorzeźba Józefa Piłsudskiego wykonana przez Adama Zadrozno. „Zuchowaty”, z. 15, 1937, s. 132 415
74. Pamiątkowa odznaka aluminiowa sporządzona z 5-fenigowej monety obozowej. „Zuchowaty”, z. 15, 1937, s. 136 415
75. Papierośnica wykonana w obozie w Szczypiornie. MNW, sygn. E13553 415
76. Wyroby legionistów ofiarowane 10-letniemu Aleksemu Tkaczowi z Kalisza za dostarczanie żywności do obozu: bransoletka na rękę oraz wpinka „Odrodzenie Polski 5.11.1916” (zob. też. ilustr. nr 103). Ze zbiorów Hanny i Jerzego Stępników 416
77. Monety zastępcze Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach (2, 5 i 10-fenigowa). Ze zbiorów Romana Polerowicza 416
78. Bon o nominale pół marki Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfucie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main) 417
79. Bon o nominale 1 marki Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfucie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main) 418
80. Bon o nominale 2 marek Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfucie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main) 419
81. Bon o nominale 5 marek Obozu Jenieckiego w Skalmierzycach. Niemiecki Bank Federalny we Frankfucie nad Menem (Deutsche Bundesbank, Frankfurt am Main) 420
82. Dowód Władysława Broniewskiego upoważniający go do noszenia odznaki pamiątkowej internowania w Szczypiornie. MWB, zespół 3: „Legiony. Wojsko”,teczka: „Legiony. Szczypiorno”, nlb 421
83. L/1657 – numer jeniecki jednego z legionistów. MWP, sygn. 38963 422
84. Wpinka „Szczypiorno-Beniaminów VII 1917” ofiarowana 10-letniemu Aleksemu Tkaczowi z Kalisza za dostarczanie żywności do obozu. Ze zbiorów Hanny i Jerzego Stępników. Wpinka znajduje się również w zbiorach MWP, sygn. 24636 422
85. Odznaka pamiątkowa internowanych legionistów „Za Szczypiorno”. MWP, sygn. 24640 422

86. Odznaka pamiątkowa głódówki legionistów. Ze zbiorów Katarzyny Beuth-Pawełczyk. Odznaka znajduje się również w zbiorach MWP, sygn. 50020	422
87. Pierścień pamiątkowy internowanych legionistów „Beniaminów-Szczypiorno 1917-1918”. MWP, sygn. 57485	422
88. Plakietka pamiątkowa internowanych legionistów „Szczypiorno-Łomża”. MWP, sygn. 35261	422
89. Odznaka pamiątkowa internowanych legionistów „Szczypiorno lipiec 1917”. MWP, sygn. 24374	422
90. Pomnik poświęcony zjazdowi władców Rosji i Prus w 1813 r. i 1835 r., postawiony w 1841 r. na placu św. Józefa w Kaliszu, który po zdemontowaniu w 1927 r. posłużył do budowy pomnika legionistów w Szczypiornie. APK, Spuścizna Tadeusza Martyna z Kalisza, sygn. 38.....	423
91. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę pomnika legionistów w Szczypiornie. MOZK, sygn. 3296	423
92. Uroczystość odsłonięcia 7 sierpnia 1927 r. pomnika legionistów w Szczypiornie. APK, Spuścizna Tadeusza Martyna z Kalisza, sygn. 1512	424
93. Po pomniku, zniszczonym przez Niemców w 1940 r., został jedynie żelbetonowy fundament. Fot. G. Waliś.....	425
94. W 2011 r. Polskie Towarzystwo Inżynierii Ekologicznej Oddział Ziemi Kaliskiej umieściło przy ogrodzeniu posesji, na której znajdują się resztki pomnika, tablicę przypominającą historię obelisku. Fot. G. Waliś.....	425
95. Przeniesienie szczątków legionistów z byłego cmentarza obozowego w Szczypiornie. MOZK, sygn. H-734-10	426
96. Ogólny widok na mauzoleum legionistów na nowym cmentarzu katolickim w Kaliszu. NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-U-1960	426
97. Mauzoleum legionistów w Kaliszu w dniu pogrzebu 27 listopada 1932 r. APK, Spuścizna Tadeusza Martyna z Kalisza, sygn. 110.....	427
98. Kaplica Żuczkwskich na cmentarzu przy ul. Górnośląskiej w Kaliszu, w której ukryto szczątki legionistów po zburzeniu mauzoleum przez Niemców w 1940 r. Obok kaplicy w 2003 r. postawiono tablicę z nazwiskami legionistów. Fot. G. Waliś	428
99. Pomnik wzniesiony w 2005 r. ku czci Józefa Piłsudskiego i jego legionistów oraz upamiętnienia przedwojennego mauzoleum. Obelisk znajduje się przy IV Liceum Ogólnokształcącym w Kaliszu przy ul. Widok 96A, w pobliżu miejsca, gdzie znajdowało się mauzoleum. Fot. G. Waliś	429
100. Tablica pamiątkowa na kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kaliszu przy ul. Wrocławskiej 209, ufundowana w 70. rocznicę odzyskania niepodległości przez „diecezjan”. APK, Spuścizna Waldemara Pola z Kalisza, sygn. 19.....	430
101. Tablica pamiątkowa na jednym z budynków Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu przy ul. Wrocławskiej 193-195, ufundowana w 70. rocznicę odzyskania niepodległości przez „społeczeństwo Ziemi Kaliskiej”. Fot. G. Waliś.....	430
102. Tablica upamiętniająca narodziny szczypiorniaka, wmurowana w 1993 r. na jednym z budynków Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu przy ul. Wrocławskiej 193-195. Fot. G. Waliś.....	431
103. Tablica upamiętniająca nadanie 11 listopada 1994 r. Szkole Podstawowej nr 21 w Kaliszu (przy ul. 25 Pułku Artylerii 4-8) imienia Legionów Józefa Piłsudskiego. Fot. G. Waliś	431

104. Tablica pamiątkowa 90-lecia narodzin w Szczypiornie piłki ręcznej, znajdująca się wewnątrz hali sportowo-widowiskowej Arena w Kaliszu przy ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 22-24. Fot. G. Waliś.....432
105. Sześciometrowy pylon wraz z tablicą informacyjną, autorstwa Wojciecha Stefaniaka, odświeżony 10 listopada 2006 r. przy ul. Wrocławskiej naprzeciwko Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Fot. G. Waliś 432
106. Stowarzyszenie Kaliscy Patrioci, przy współpracy Stowarzyszenia Szczypiorniak, uczciło w 2013 r. pamięć legionistów we współczesny sposób, wykonując graffiti na garażu przy ul. 25 Pułku Artylerii. Fot. G. Waliś 433
107. Jednym ze sposobów upamiętniających walkę o niepodległość Polski są inskrypcje nagrobne. To przykład z cmentarza parafialnego (starego) przy ul. Fryderyka Chopina w Turku. Fot. G. Waliś 433

Indeks osobowy

A

- Adamczyk Florian**, st. żołnierz 5 pp LP, zm. 1 XI 1917 w obozie na ostrą niedomogę mięśnia sercowego, pochowany na cmentarzu obozowym, potem w mauzoleum w Kaliszu 18, 61
- Adamek**, legionista 3 pp LP, zbiegł z transportu do Szczypiorna 124
- Adamowicz Jan**, legionista zwербowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 19
- Ajzenman (C)Hersz**, legionista 4 pp LP internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 206, 207
- Aleksander I** (1877-1825), od 1801 cesarz Rosji, od 1815 król Polski 248
- Andrzejczak Jerzy**, autor 20
- Andrzejewski**, przod., komendant posterunku Policji Państwowej w Szczypiornie 250
- Anzlewicz**, sierż. służbowy bloku w Szczypiornie 122
- Arotzker Israel**, legionista zwербowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

B

- Bagieński Czesław**, właściciel gimnazjum w Częstochowie 348, 350
- Bakuza Wacław**, legionista zwербowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Bałachowicz Stanisław**, zob. Bułak-Bałachowicz Stanisław
- Bandrowski Juliusz** zob. Kaden-Bandrowski Juliusz
- Baranowski Stefan**, legionista internowany w Szczypiornie 153
- Barański Jerzy**, ogniom. 1 part LP, polski komendant obozu legionistów w Łomży 111

Barth Felix von (1851-1931), gen. niemiecki, dca Inspektoratu Wyszczolenia przy Wodzu Naczelnym Wojsk Polskich (3 IV 1917-19 X 1918) 129, 309, 311, 336, 345

Baśka ps., zob. Świdnicka

Bączyk Jarosław, autor 9, 15, 16, 199

Bednarek Filip, legionista internowany w Szczypiornie, pochowany na cmentarzu obozowym, potem w mauzoleum w Kaliszu 18

Belina-Prażmowski Władysław (1888-1938), organizator i dca 1 puł LP tzw. beliniaków, po kryzysie przysięgowym zdymisjonowany 30, 35, 88, 89, 139, 179, 180, 182

Berbecki Leon (1874-1962), kpt. armii rosyjskiej, od VIII 1914 w LP, od I 1915 dca 5 pp, trzykrotnie ranny, od VI 1917 ptk, po kryzysie przysięgowym szef sztabu PKP, a od IX 1917 inspektor szkół wojskowych w PSZ 12, 40, 69, 113, 116, 129, 178, 182, 185, 186, 188, 209-211, 214, 215, 232, 289, 292, 294, 296, 297, 299, 303-307, 313, 317

Berenson Leon, brat internowanego legionisty Oskara Berensona 231

Berenson Oskar Rene, szer. 1 puł LP internowany w Szczypiornie 231

Beseler Hans Hartwig von (1850-1921), niemiecki gen. broni, generał-gubernator warszawski i zwierzchnik PSZ (VIII 1915-X 1918) 5, 13, 14, 37, 38, 43, 54, 72, 82, 91, 92, 106, 124, 129, 137, 172, 174, 181, 191, 193, 198, 230, 234, 239, 269, 273, 277, 278, 280, 296, 325, 338, 340, 343

Bestian-Zajęc Anna, korektor 2

Beuth-Pawełczyk Katarzyna, właścicielka rodzinnej pamiątki ze Szczypiorna 9, 422

Biernacki Tadeusz (1899-1974), kpt. LP internowany w Szczypiornie, współautor (wraz z A. Hałacińskim) słów do pieśni „My I Brygada” 53, 57

- Biernawski Piotr ps., zob. Koc Leon Wacław
- Bober Jan, legionista 1 pp LP internowany w Szczypiornie, autor wspomnień z obozu 5, 20, 23, 29, 34, 128
- Bobrowski Emil (1876-1938), działacz socjalistyczny, od 1913 poseł do parlamentu austriackiego 197, 281, 348
- Bogdański Mieczysław, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219
- Bondy, czł. Sekcji Opieki nad żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 238, 239
- Bor-Brzeziński Kazimierz, wspomógł finansowo legionistów 281
- Borkowski Marek, notariusz z Warszawy internowany w Szczypiornie 240, 241, 242, 243
- Borkowski zob. Dunin-Borkowski
- Bornstein Markus, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Borowski, legionista internowany w Szczypiornie, sanitariusz 147
- Borowski, st. przod. policji kaliskiej 250, 251
- Brandt Andrzej (1886-1931), kapelan obozu jeńckiego w Skalmierzycach 52, 140, 156, 158, 199, 223, 228, 399
- Brokman Jakub, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 356
- Broniewska Janina (1893-1972), starsza siostra Władysława Broniewskiego 264
- Broniewska Wanda, żona Władysława Broniewskiego, edytor 20
- Broniewska Zofia, matka Władysława Broniewskiego 265
- Broniewski Władysław ps. Orlik (1897-1962), do LP wstąpił w 1915, służył w 4 pp jako sierż., internowany w Szczypiornie, gdzie był przewodniczącym sądu blokowego, zwolniony 15 XII 1917 jako małoletni 6, 8, 18, 20, 24, 216, 264, 265, 369, 404, 410, 421
- Bronikowski Józef, właściciel majątku Żegocin, czł. kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 49, 197, 274
- Bronstein Michał, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i niesubordynacji 220
- Brzeski Kazimierz, sierż. III Brygady LP, internowany w Szczypiornie, wstąpił do PSZ 215, 217, 219
- Brzesko Wincenty, ppor. 5 pp LP internowany w Szczypiornie 215, 217
- Brzeziński Czesław, adwokat z Warszawy internowany w Szczypiornie 240, 241, 243
- Brzeziński Kazimierz zob. Bor-Brzeziński Kazimierz
- Brzęk-Osiński Michał Tadeusz (1892-1983), żołnierz 1 komp. kadrowej LP, potem 1 puł, internowany w Szczypiornie (gdzie był polskim komendantem legionistów) oraz Łomży, autor wspomnień z obozu 3, 5, 18, 32, 35, 37, 41, 43, 61, 69, 87-89, 111, 112, 115, 141, 172-174, 183, 400
- Brzosko Wincenty zob. Brzesko Wincenty
- Budzyński Wiesław, edytor 17, 175
- Bujnicki Ignacy (1891-1939), od 1922 dyr. elektrowni miejskiej w Kaliszu, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 248, 356
- Bulewski Stanisław (?-1918), przewodniczący kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 49, 274
- Bułał-Bałachowicz Stanisław (1883-1940), dca rosyjskich ochotniczych oddziałów walczących po stronie Polski w 1920 przeciwko bolszewikom 16
- Burtan, legionista internowany w Szczypiornie 153

C

- Cegielska Józefa, matka internowanego legionisty Władysława Cegielskiego 231
- Cegielski Jan, brat internowanego legionisty Władysława Cegielskiego 231
- Cegielski Władysław, legionista internowany w Szczypiornie 231
- Chełmicki Zygmunt (1851-1922), rektor kościoła Św. Ducha w Warszawie, działacz Stronnictwa Polityki Realnej i Rady Głównej Opiekuńczej, sekretarz generalny Rady Regencyjnej 87, 224, 317, 334
- Chojnacki, legionista internowany w Szczypiornie 127

- Chrabąszczewskie M. i R.**, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 131
- Ciepihatt Henryk** (1886-1934), ks. pijar, od 15 VI 1915 kapelan 1 pp LP, od 1 I 1916 kpt., internowany w Beniaminowie 270
- Ciesielczuk**, legionista internowany w Szczypiornie 125
- Cydyński Kazimierz**, legionista internowany w Szczypiornie 187
- Czachowski Konstanty Witold** ps. Ojczulek (1885-1933), w LP od 1914, dca plutonu w 5 pp, od 1 1917, w Szczypiornie internowany jako sierż. Hagemajer 18, 108, 111, 159, 176
- Czarski**, wachm. LP internowany w Szczypiornie 141
- Czeszka**, chor. 1 pp LP internowany w Szczypiornie 29

Ć

- Ćwiertniak Józef** (1896-1939), w LP od VIII 1914, dca plutonu, potem komp. w 3 pp, od 1916 por., wzięty do niewoli po bitwie pod Rarańczą, przebywał w obozie w Huszt i Marmaros-Sziget 46, 117, 181, 269

D

- Dahlke Rheinhold**, syn niemieckiego kolonisty z okolic Łodzi, zdekonspirował oficerów przebywających w Szczypiornie 275
- Damroszówna Wanda**, zob. Korczak Wanda
- Daniel Wincenty**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Dan-Stachlewski Bohdan** zob. Stachlewski Bohdan
- Dawidowicz Pinkus**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Dąbkowski Witold**, edytor 37, 39, 40, 42, 43
- Dąbrowski**, ppor. wysłany przez Komisję Wojskową TRS do Ostrowa Łomżyńskiego, do legionistów przywiezionych ze Szczypiorna 211, 305
- Dąbrowski Marian** (1882-1925), pracownik Biura Komisji Wojskowej TRS, jako jeden z nielicznych nie podporządkował się J. Piłsudskiemu i nie podał się do dymisji 232

- Denikin Anton** (1872-1947), gen. rosyjski, walczył z bolszewikami na czele Armii Ochotniczej 16
- Dimand Józef**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Długosiewicz Jerzy** zob. Thomson-Długosiewicz Jerzy
- Długoszewski Józef**, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348
- Dłużniewski Józef**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Dobrodzicki Adam** ps. Gad (1882-1944), w LP od 16 VIII 1914, od 1916 dca plutonu w I baonie 5 pp (ppor. od 1 I 1915), jeden z oficerów przebywających w Szczypiornie 109, 120, 137, 146
- Domagała**, legionista internowany w Szczypiornie, sanitariusz 147
- Drecki**, więzień polityczny w Szczypiornie 143
- Drehlich**, przedsiębiorca z Kalisza, brał udział przy budowie pomnika w Szczypiornie 249
- Dreszer Alfred**, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249
- Dreszer Gustaw** zob. Orlicz-Dreszer Gustaw
- Drzewiecki**, poświadczal za lojalność legionisty Juliusza Kamlera 259
- Drzewiecki**, wiceprezydent Warszawy 320
- Drzewiecki Franciszek**, legionista 1 puł LP, internowany w Szczypiornie, wstąpił do PSZ 217
- Drzewiecki Ludwik**, legionista I Brygady LP, internowany w Szczypiornie, wstąpił do PSZ 217, 219
- Dublańczyk-Piasecki Zygmunt** zob. Piasecki Zygmunt
- Dudziński Ludwik** (1899-1915), w LP od 15 IV 1917, służył w 5 pp, od 17 VII internowany w Szczypiornie, skąd został zwolniony 22 XII 1917 jako małoletni, autor wspomnień z obozu 5, 17, 19, 20, 22, 44, 68
- Dukland**, legionista internowany w Szczypiornie, czł. zarządu i sądu barakowego 121
- Dunin-Borkowski**, legionista internowany w Szczypiornie 258-260

Dunin-Wąsowicz, plut. LP internowany w Szczypiornie i Rastatt, być może tożsamy z sierż. Wiktorem Dunin-Wąsowiczem 135

Dunin-Wąsowicz Wiktor, sierż. 1 pp LP internowany w Szczypiornie i Rastatt 138, 218

Dziadek ps., zob. Piłsudski Józef

Dziadkowski Antoni, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i niesubordynacji 220

Dziwulski Leon, skarbnik kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 49, 274

E

Eichler Stefan (1892-1980), w LP od X 1914, służył w 1 pp, potem 1 puł, internowany w Szczypiornie i Łomży, skąd zbiegł, autor wspomnień z obozu 5, 68, 70

Ewiak Agnieszka, tłumacz 2

F

Fela Józef, w LP od VIII 1914, od 1 IV 1916 chor. w 5 pp, oficer łącznikowy w Szczypiornie (6 VIII 1917-19 IX 1917) 54, 109, 132, 136, 148, 149, 150, 202, 216

Filipkowski Władysław (1892-1950), oficer wywiadowczy 1 part LP, ppor. od 1 V 1916, internowany w Szczypiornie 57, 108, 135, 215, 283, 344

Frenkiel Mateusz (1890-1942?), dr filozofii, lekarz, sierż. 1 pp LP, internowany w Szczypiornie (wg innych źródeł w Benjaminowie) i Łomży 111

Frost Lewan, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Fryderyk Wilhelm III (1770-1840), od 1797 król pruski 248

Fryszman Pinkus, służył w 1 komp. saperów LP, internowany 23 VII 1917 w Szczypiornie, potem do VII 1918 w Łomży, autor relacji z obozu 4, 5, 23, 177, 178

G

Gabryel Zbigniew, legionista internowany w Szczypiornie 231

Gatka Karol (1894-1917), od 15 VIII 1914 służył w 5 komp. 3 pp LP, internowany w Szczypiornie, gdzie zmarł 20 VIII 1917 na zapalenie opon

mózgowo-rdzeniowych lub, według innych wersji, został zamordowany przez przeciwników złożenia przysięgi, pochowany na cmentarzu obozowym, potem w mauzoleum 18, 49, 214, 217-219

Gaździcka Teresa, edytor 16, 74

Gaździcki Jan (1900-1984), w LP od 1916, służył w 2 puł, internowany w Szczypiornie, skąd zbiegł, autor wspomnień z obozu 5, 16, 17, 21, 70, 73, 74, 384

Gaździcki Jerzy, edytor 16, 74

Gaździcki Leonard, legionista dwukrotnie internowany w Szczypiornie, następnie w Łomży 73, 74

Gądek Stanisław (1888-1939), lekarz, w LP od IX 1914, przydzielony do I baonu 2 pp, od 1 XI 1916 kpt., wiosną 1917 lekarz w obozie wykształcenia w Ostrowi Mazowieckiej, po kryzysie przysięgowym oficer łącznikowy w obozach internowania w Szczypiornie i Łomży 95, 109, 149-152, 156,, 157, 167, 174, 223, 224, 226, 227, 228, 241, 242, 304, 316, 334

Gellenr Joanna, autorka 15, 20, 395

Getter E., żandarm LP 79, 94, 338

Gincel Abel, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Gliwicz, zob. Schliwitz

Gniot Franciszek, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 205

Gnoiński Michał (1886-1965), oficer zwiadowczy w 1 part LP, internowany w Szczypiornie (VII-X 1917) i Werl 57, 108, 135, 184, 186, 215

Golcer Moryc, ułan internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207

Goldberg Gisel, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i niesubordynacji 220

Golek Antoni, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Goryl Samuel, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Góra, por. z PSZ 46

Górecki Piotr, redaktor tygodnika „Widnokrąg”, internowany w Szczypiornie od VIII do 25 IX 1917, autor wspomnień o obozie 5, 15, 50, 74, 76, 130, 132

Górka, por. z PSZ 212

Górski Ludwik, referent spraw wojskowych w Komisji Przejściowej TRS 211, 223, 230, 271

Grabatowski Bronisław (1894-1920), w LP od 16 X 1914, kapr. w 5 pp, internowany w Szczypiornie i Łomży 63

Grabowska K., czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 239

Grabowska Wanda, czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 238, 239

Grabowski, legionista internowany w Szczypiornie 121, 122

Grabowski Zbigniew, edytor 25

Graff Izrael, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i niesubordynacji 220

Grausz Anna, współautor indeksu 2

Grendyszyński Ludomir (1859-1922), prawnik, dziennikarz, polityk, czł. aktywistycznego Stronnictwa Pracy Narodowej, czł. TRS 191

Gross Zygmunt, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 351

Grünheil Bernard, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Gryf-Szymański Dominik, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348

Grzęda Marian, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207

Grzmot-Skotnicki Stanisław ps. Grzmot (1894-1939), w LP od 2 VIII 1914 w 1 puł, gdzie był m.in. dcą szwadronu, od 1 I 1915 por., po kryzysie przysięgowym internowany w Szczypiornie, Havelbergu, Rastatt i Werl 19, 29, 33, 35, 39, 53, 68, 76, 81, 99, 108, 112, 135, 138, 140, 176, 180, 215, 218, 275, 344

Gumplowicz Cecylia, wspomogła finansowo legionistów 281

Guranowska W., czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 131

H

Hajdrych, legionista internowany w Szczypiornie 120

Haller Józef (1873-1960), dca 2 pp LP, od 1916 dca II Brygady, w II 1918 przedarł się przez front i połączył z polskimi formacjami w Rosji, zostając dcą II Korpusu Polskiego 238

Halpern Bernard (1898-po 1942), w LP od VIII 1916, służył w komp. szkolnej 6 pp, internowany w Szczypiornie, zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem z powodu kradzieży 220

Halpern Mordech (1898-po 1936), w LP od X 1916, służył w 4 komp. 3 pp, internowany w Szczypiornie, skąd uciekł w X 1917, autor relacji z obozu 5, 178

Hanka ps., zob. Zofia Maruszewska

Heinrich Karol, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220

Hempel, czł. POW internowany w Szczypiornie 130

Hencke Edmund, legionista 3 pp LP internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 206, 207

Hertz, więzień polityczny w Szczypiornie 143

Hiller Marian, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348

Hornowski Ewaryst, proboszcz dobrzecki (1921-1937) 248, 355

Horyszewski, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348

Hurka Marian, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348

Huza Jan, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220

I

Ihnatowicz Ireneusz, autor 25

J

Jabtonowski Władysław, legionista 4 pp LP internowany w Szczypiornie 199

Jabłoński, sierż. LP internowany w Szczypiornie 94

- Jaczemski**, legionista internowany w Szczypiornie 126
- Jadwiga ps.**, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 158
- Janaszewski Mieczysław**, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249
- Janina ps.**, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 158
- Janiszewska Zofia ps.** Boruta, przewodnicząca Ligi Kobiet w Kaliszu, autorka wspomnień 5, 73, 130, 134
- Jankowski Bolestaw**, legionista internowany w Szczypiornie 117, 118, 124, 126
- Janowski Mieczysław** (1874-1949), ks., publicysta, pedagog, od 1925 proboszcz parafii NMP w Kaliszu 357, 259, 360, 361
- Januszajtis Marian** (1889-1973), od 1914 w LP, m.in. dca 2 pp i I Brygady (1 X 1916-III 1917), od IX 1915 płk, po kryzysie przysięgowym współorganizator PSZ (szef sztabu), wicedyr. Departamentu Wojskowego TRS i szef sztabu Inspektoratu Wyszczolenia PSZ 129, 212, 225, 227
- Jasiński Albin** (1880-1940), zawodowy żołnierz WP, od 1924 gen. brygady, dca 25 Dywizji Piechoty w Kaliszu (II 1925-V 1929) 355
- Jastrzębowski**, artysta-malarz, autor odznaki "Na Szczypiorno", być może tożsamy z Wojciechem z Jastrzębowskim 279
- Jastrzębowski Wojciech** (1884-1963), sierż. 1 pp LP, artysta plastyk, prof. architektury, autor zdobień na pomniku legionistów w Szczypiornie 249
- Jaszczołt Władysław** (1883-1962), wojewoda łódzki 1926-1933, honorowy przewodniczący komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 355, 361
- Jawic Roman**, czł. POW internowany w Szczypiornie 5, 179
- Jezierscy**, bracia legioniści internowani w Szczypiornie 58
- Jezierski Jan**, legionista 1 part LP, internowany w Szczypiornie, gdzie zm. 1 VIII 1917 na dyzenterię, pochowany na cmentarzu obozowym, potem w mauzoleum 18, 275
- Jeziorowski**, legionista internowany w Szczypiornie 153
- Jordan Ignacy**, ojciec internowanego legionisty Stefana Jordana 231
- Jordan Stefan**, legionista internowany w Szczypiornie 231
- Juraszek E.**, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348
- ## K
- Kaczorowska Bronisława**, matka legionisty internowanego w Szczypiornie 222
- Kaczorowski**, szer. 6 pp LP internowany w Szczypiornie 222
- Kaden-Bandrowski Juliusz** (1885-1944), pisarz i publicysta, w LP od VIII 1914, m.in. adiutant J. Piłsudskiego i kronikarz I Brygady, potem w 5 pp, od 1 I 1917 ppor. 35
- Kakowski Aleksander** (1862-1938), od 1913 arcybiskup warszawski, związany z Międzypartyjnym Kołem Politycznym, czł. Rady Regencyjnej 48, 54, 120, 123, 124, 194, 216, 218, 342
- Kamiński**, ppor. LP internowany w Szczypiornie 58
- Kamler Juliusz** (1888-1919), legionista z 1 puł LP internowany w Szczypiornie, autor korespondencji z obozu 6, 8, 23, 24, 253-263, 368
- Kamocka Maria**, delegatka Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie do obozu w Szczypiornie 221
- Kamski Maksymilian** (1895-1979), w LP od 29 VIII 1914, m.in. dca komp. w 6 pp, zwolniony z LP w X 1917 na własną prośbę 48
- Kanarek**, żandarm LP 169
- Kapellner-Kaplicki Mieczysław**, właściwie Maurycy Kapellner (1875-1959), lekarz, w LP od II 1915, m.in. w 5 pp, od 26 XI 1916 kpt., oficer łącznikowy w Szczypiornie (6 VIII-19 IX 1917) 8, 15, 35, 54, 55, 57, 58, 86, 109, 113, 123, 124, 127, 132, 136, 148-150, 198, 200, 216, 218, 400
- Kaplicki Mieczysław** zob. Kapellner-Kaplicki Mieczysław
- Karaszewicz-Tokarzewski Michał** (1893-1964), legionista (m.in. dca 5 pp), potem służył w WP, dca 25 Dywizji Piechoty w Kaliszu (21 III 1929-XI 1935) 360, 361
- Karcz**, plut. LP internowany w Szczypiornie, komendant bloku 120, 122, 124
- Karlsbad H.**, legionista 5 pp LP internowany w Szczypiornie, sanitariusz 147, 150

- Karol I** (1887-1922), ostatni cesarz austro-węgierski 1916-1918 128, 340
- Kasperowicz Konrad**, czł. Komitetu dla Spraw Jeńców przy Departamencie Spraw Politycznych TRS 48, 67, 234, 262, 270, 275, 278, 324, 401
- Kaufmann Izaak**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219
- Kaupisch Hugo**, mjr, niemiecki komendant legionistów internowanych w Szczypiornie 18, 26, 30, 37, 38, 40-43, 47, 57, 58, 59, 77, 83, 88, 89, 90, 95, 112, 114, 115, 134, 136, 141, 155, 173, 175, 222, 225, 226, 228, 247, 275, 291, 333, 346, 388, 400
- Kawa Stanisław**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219
- Kauzal Leon**, legionista internowany w Szczypiornie 187
- Kauzal Stanisław**, legionista internowany w Szczypiornie 187
- Keller-Kraus Stanisław**, ordynator szpitala w Radomiu poświadczający lojalność legionisty Mieczysława Twarowskiego 232
- Kelmer Aleksander**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Kęsik Władysław** (1897-po 1931), w LP od VIII 1914, najpierw w 1 pp, od 1915 w 1 puł, od 20 VII internowany w Szczypiornie, potem w Łomży, autor wspomnień o obozie 5, 20, 21, 76, 94, 152
- Kierkowski Kazimierz** (1893-1969), w LP od 6 VIII 1915 r., najpierw w 5 pp, następnie do IX 1917 w 6 pp, później przebywał w więzieniach w Pikulicach i Szczypiornie, autor wspomnień o obozie 5, 20, 94, 96
- Kierschenbaum Arnold** (1897-?), służył w 6 komp. 4 pp LP, internowany w Szczypiornie, zdekonspirował oficerów przebywających w obozie 53
- Kiersnowski Janusz** (1893-?), kapr. 2 puł LP internowany w Szczypiornie 141, 142
- Kijek**, legionista internowany w Szczypiornie 125
- Kijowski Józef**, legionista 4 pp LP internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 208, 219
- Kindler Jan**, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249
- Klecha Jan**, legionista internowany w Szczypiornie 153
- Klempińska**, więzień polityczny w Szczypiornie 4, 143, 144
- Klepka Józef**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Klimczak Adam**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Klimecki Michał**, autor 15, 44
- Klimek Kazimierz**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Knübell ps. Pampuszek**, niemiecki kancelista obozu jenieckiego w Skalmierzycach 59
- Knychalska Maria z d. Sulecińska**, ps. Maryna, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 7, 8, 131, 158, 249, 406, 410
- Kobytecki Wacław** (1894-1977), w LP od 1914, kapr. w 5 pp, internowany w Szczypiornie i Łomży, autor wspomnień o obozie 5, 96, 108
- Koc Leon Wacław** (1892-1959), w LP od 1 XII 1915, służył w 5 pp, od 2 XII 1915 ppor., internowany w Szczypiornie, gdzie przebywał jako kapr. Piotr Biernawski oraz Łomży, autor wspomnień o obozie 5, 17, 18, 29, 49, 53, 85, 98, 108, 111, 140, 149, 159, 176, 244
- Köfering Hugo** zob. Lerchenfeld-Köfering Hugo
- Kolańczuk Aleksander**, autor 15, 16, 352
- Kołatąj-Szrednicki Jan** (1883-1944), lekarz, w LP od 1 IX 1914, m.in. lekarz naczelny 4 pp i szef sanitarny III Brygady (5 VI 1916-VII 1917), od 1917 mjr, internowany w Szczypiornie, Havelbergu (od 30 VII 1917), Rastatt i Werl 35, 108, 138, 39, 45, 53, 98, 108, 135, 138, 146-148, 150, 176, 272, 344
- Kołodziej**, legionista internowany w Szczypiornie, zapaśnik 125
- Konecki Roman** (1884-1942), ks., prefekt w Gimnazjum im. Adama Asnyka w Kaliszu 284

- Konrad** ps., zob. Konrad-Radkiewicz
- Konrad-Radkiewicz**, sierż. 1 pp LP internowany w Szczypiornie, zob. też Rodkiewicz
Bolesław Konrad 218
- Korczak Józef** (1891-1920), służył w 1 pp LP (1915-1916), potem w POW ziemi płockiej, poległ w walkach na Wileńszczyźnie 75
- Korczak Wanda** z d. Damsz, czł. POW internowana w Szczypiornie, żona Józefa Korczaka 50, 75
- Kordian Zygmunt**, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348
- Korwin-Sokołowski Adam Ludwik** (1896-1979), w LP od 1914, najpierw w artylerii, następnie w 1 puł, internowany w Szczypiornie, potem w Łomży, skąd zbiegł, autor wspomnień o obozie 5, 111, 116
- Korycki Stefan**, sekretarz komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 356
- Kossowski Antoni** ps. Habdank, w LP od 15 VIII 1915, służył w 1 puł, internowany w Szczypiornie 26 VII, zwolniony za protekcją 9 X 1917, autor relacji z obozu 5, 179, 412
- Koszutska**, wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet w Kaliszu 130
- Kośmiński Gustaw**, właściciel gimnazjum w Częstochowie 348, 350
- Kot Stanisław** (1885-1975), inicjator i szef Biura Prasowego NKN 307
- Kotarba Adolf** (1893-po 1931), w LP od 1914, służył w 3 komp. 5 baonu 5 pp, po kryzysie przysięgowym wcielony jako sierż. do armii austriackiej i wysłany na front włoski, autor wspomnień 5, 116, 117
- Kotkin Selim**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Kotlarewicz Jan Zygmunt** (1892-1951), służył w 1 puł LP, potem w Policji Państwowej (nadkomisarz w 1934), czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 356
- Kowalczyk Maciej**, autor 15
- Kowalik**, legionista internowany w Szczypiornie, fotograf obozowy 179
- Kowalski Leonard**, plut. LP internowany w Szczypiornie, skazany przez sąd blokowy za niewykonanie wyroku sądu obozowego 192
- Kowalski Marek A.**, autor 19
- Kozłowski**, sprzedawca biletów na przedstawienie na rzecz legionistów 282
- Kozłowski Eligiusz**, autor 15
- Kozłowski Stefan**, legionista 3 pp LP, od 14 VII 1917 internowany w Szczypiornie, autor wspomnień o obozie 5, 16, 127, 177
- Kożuchowski**, czł. Kaliskiego Komitetu do Spraw Jeńców 197
- Krok-Paszkowski Henryk** (1887-1969), od VIII 1914 do XI 1915 służył w LP, potem w POW i od V 1917 ponownie w LP (dca batalionu 5 pp), internowany w Beniaminowie i przejściowo, przed wywiezieniem do Niemiec, w Szczypiornie 132, 242
- Krukowski Jerzy**, legionista internowany w Szczypiornie, karykaturzysta 30, 31
- Krystek**, szer. LP internowany w Szczypiornie, skazany przez sąd blokowy za kradzież chleba 192
- Kubik**, legionista internowany w Szczypiornie 127
- Kubusiewicz**, legionista internowany w Szczypiornie, sanitariusz 147
- Kucharzewski Jan** (1876-1952), prezydent ministrów Królestwa Polskiego (26 XI 1917-27 II 1918) 324, 325
- Kukiel Marian** (1885-1973), od X 1914 oficer łącznikowy w Departamencie Wojskowym NKN, następnie dca komp. i baonu 1 pp LP, adiutant II Brygady, komendant Szkoły Podchorążych PSZ (IX 1917-XII 1918), od X 1915 kpt., autor wspomnień o obozie 5, 23, 128, 129, 209, 211, 212, 289, 294, 296, 299, 303, 304, 307, 311, 313
- Kulawiakówna M.**, czł. Ligi Kobiet w Szczypiornie 131
- Kulka Andrzej**, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 205
- Kułagowski Konstanty**, legionista internowany w Szczypiornie 170
- Kurdwanowska**, wspomogła finansowo internowanych legionistów 287

Kurpiowski Franciszek, legionista internowany w Szczypiornie 153

Kusiński Bolesław, zastępca komendanta obwodu POW w Mińsku Mazowieckim, od VII do IX internowany w Szczypiornie, autor wspomnień o obozie 5, 129, 130

Kwapiński Wiktor (1883-1957), ks., od IX 1915 kapelan w LP, m.in. w 3 pp, od 1 I 1916 kpt., po kryzysie przysięgowym kapelan w obozie w Szczypiornie (14 VIII-15 XII 1917) 21, 36, 41, 58, 60, 86, 101, 106, 107, 109, 113, 114, 128, 136, 140, 151, 152, 172, 206-209, 211, 212, 221, 226, 228, 229, 279, 288-291, 294-297, 299, 303, 304, 313, 335, 344, 345

L

Lachmann Jan, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Laskowska ps. Miła, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 131

Laskowski Kazimierz, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249

Laszek Andrzej, ojciec internowanego legionisty Bronisława Laszka 232

Laszek Bronisław, szer. 1 pp LP internowany w Szczypiornie 232

Lawicz-Liszka Wilhelm (1893-1968), żołnierz LP i WP, płk od 1 I 1929, dca piechoty dywizyjnej 25 Dywizji Piechoty w Kaliszu (1930-1934) 360

Lehr Jan, sierż. 1 pp internowany w Szczypiornie 216

Lekston, legionista internowany w Szczypiornie 121

Lenartowicz Jan, urzędnik Akcyjnego Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego w Borystawiu 197

Lerchenfeld-Köfering Hugo (1871-1944), od 1916 niemiecki komisarz rządowy przy TRS, a następnie przy rządzie polskim (do 19 XI 1918), zastępca szefa Administracji Cywilnej Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego 193

Lewarński Juliusz, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207

Lewin Maksymilian (1886-1940), w LP od 7 VIII 1914, sierż. w 5 pp, internowany

w Szczypiornie, Rastatt i Werl 42, 58, 135, 138, 217, 218

Lewiński Marian, legionista 3 pp LP, internowany w Szczypiornie, zwolniony 27 XI jako małoletni, autor relacji z obozu 5, 180

Lichodziejewska Feliksa, edytor 20, 265

Ling Hjalmar (1820-1886), syn Pehr Henrika, rozwinął system gimnastyczny swego ojca 201

Ling Pehr Henrik (1776-1839), twórca szwedzkiego systemu gimnastycznego 201

Lipiński Wacław ps. Socha (1896-1949), w LP od X 1914, sierż. 5 pp, uniknął internowania ponieważ przebywał w tym czasie w Krakowie, gdzie studiował i działał w POW, redaktor 16, 17, 20, 76, 96, 108, 126, 127, 130

Lipski Józef, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249

Liszewski Ludwik, kanonier 2 baterii I Dywizjonu haubic połowych LP internowany w Szczypiornie 5, 184

Lorek, legionista internowany w Szczypiornie 254

Lorenz, niemiecki kpt., adiutant kaliskiego gubernatora wojennego 228, 229

Lubomirski Zdzisław (1865-1943), prezydent Warszawy (1916-1917), prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego, działacz Stronnictwa Polityki Realnej, czł. Rady Regencyjnej 123, 212, 234, 287, 304-306, 308

Ł

Łaguna ps. Wiśła, sierż. 5 pp LP internowany w Szczypiornie 61, 63, 65

Łaszczyc-Olszamowski Janusz zob. Olszamowski Janusz

Łaszczyński Ignacy, właściciel majątku Sulistawice, zastępca przewodniczącego kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 49, 197, 221, 274

Łosiński Antoni, legionista 4 pp LP internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207

M

Majewski Zygmunt, legionista internowany w Szczypiornie 153

Maks, rtm. LP internowany w Szczypiornie 180

- Malbrocki**, legionista internowany w Szczypiornie, furazer 120, 121
- Malinowski Jan i Stanisław**, bracia legioniści internowani w Szczypiornie 232
- Malinowski Paweł i Karolina**, rodzice internowanych legionistów braci Malinowskich 232
- Malinowski Władysław** zob. Pobóg-Malinowski Władysław
- Maruszewska Alicja** ps. Hanka, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu, autorka wspomnień 5, 130, 134
- Maruszewski Artur** ps. Wiktor (1886-1945), w LP od VIII 1917, m.in. dca plutonu w 5 pp, od 1 IV 1917 chor., internowany w Szczypiornie, gdzie występował jako sierż. Brzosko (Brzóska?) 18, 29, 56, 85, 108, 111, 159, 176, 240, 245
- Maryna** ps., zob. Knychalska Maria
- Mass Natan**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i szulerstwa 220
- Masztalerz Kazimierz** (1894-1939), w LP od 1914, służył w 1 uł, mjr internowany w Szczypiornie i Łomży 180
- Matusiak**, legionista internowany w Szczypiornie, twórca obozowej biżuterii 31
- Matuszewski Leonard**, legionista internowany w Szczypiornie 130
- Matuszkiewicz**, właściciel cukierni w Kaliszu 282
- Matyja Józef**, legionista internowany w Szczypiornie 231
- Matyja Walenty**, ojciec internowanego legionisty Józefa Matyja 231
- Matyniak Lucjan**, legionista 3 pp LP internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207
- Mazoń Mieczysław**, kapr. 4 pp LP internowany w Szczypiornie 231
- Mazoń Piotr**, ojciec internowanego legionisty Mieczysława Mazonia 231
- Menzel**, niemiecki kpt., referent ds. internowanych legionistów w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim 223, 228, 334
- Michalski**, ppor. z PSZ 119
- Michalski Leonard**, chor. z 1 puł LP, który złożył przysięgę 68
- Michalski Mieczysław** (1887-1935), przewodniczący Rady Miejskiej w Kaliszu, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 354
- Michałowska A.**, matka internowanego legionisty Zbigniewa Gabryela 231
- Mikołaj I** (1796-1855), cesarz Rosji od 1825, król Polski 1825-1831 248
- Mikołajczyk**, st. poster. policji kaliskiej 251
- Mikucki**, urzędnik Akcyjnego Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego w Borystawiu 198
- Mila** ps., zob. Laskowska
- Milewska Wacława**, autor 15, 17
- Minkiewicz Henryk** (1880-1940), w LP dca 3 pp, w VII 1917 wstąpił do PSZ, od VIII 1917 ptk, dca I Brygady Piechoty oraz komendant Garnizonu Warszawa 14, 129, 234, 296
- Mioduszewski Bolesław** (1887-1930), lekarz, w LP od 6 VIII 1914, służył w 1 pp, od 1915 ppor. internowany w Beniaminowie 185
- Misio**, legionista internowany w Szczypiornie 125
- Miszewski Antoni** ps. Lubicz (1891-1957), w LP służył w 1 puł, 1 pp, 5 pp i Krajowym Inspektoracie Zaciągowym, od 1 I 1917 chor., internowany w Szczypiornie, Rastatt i Werl 29, 55, 57, 58, 108, 109, 120, 121, 122, 124-126, 135, 215, 218, 283, 344
- Mix vel Mikst**, niemiecki lekarz obozowy 154, 200
- Mokłowski Tadeusz** (1878-1956), od IX 1914 dca komp. w 3 pp, potem w 6 pp, od 5 II 1916 pełnił różne funkcje w Komendzie Grupy LP, od I 1917 służył w Komendzie LP, od 1 VIII 1917 oficer łącznikowy w obozie w Szczypiornie, następnie w PKP, po rozwiązaniu i internowaniu przez Austriaków uciekł do Warszawy i wstąpił w IV 1918 do PSZ 58, 59, 65, 66, 85, 91, 92, 95, 101, 106, 109, 127, 132, 136, 141, 142, 146, 156,, 157, 201, 207-209, 211, 213, 214, 216, 217, 221, 223-230, 289, 299, 303, 304, 317, 326, 333, 335
- Morawski Eugeniusz**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i niesubordynacji 220

Mostowicz Jakub, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Mościcki Ignacy (1867-1946), prezydent Polski (1926-1939) 249

Motylewski Jan, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 354

Mrowiński Zygmunt (1870?-1939), właściciel apteki w Kaliszu, działacz społeczny 6, 24, 264, 265

Mrozik Grzegorz, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 205

Murzynowski Stanisław, czł. kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 49, 119, 274

N

Najberger Adolf, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Nakoneczna, czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 239

Nakoneczna Zofia, matka internowanego legionisty Zenona Nakonecznego 231

Nakoneczny Zenon, sierż. 4 pp LP internowany w Szczypiornie 231

Napoleon Bonaparte (1769-1820), francuski wódz i mąż stanu, cesarz Francuzów (1804) oraz król Włoch (1805) 248

Naramowski Mieczysław (1889-1954), w LP od 1 VIII 1915, lekarz oddziału szpitala polowego w Lublinie, następnie baterii i dywizjonu 1 part (od XII 1915), chor. sanitarny od 1 XII 1916, 12 VIII 1917 internowany w Szczypiornie, a 8 X przeniesiony do Werl, autor wspomnień o obozie 5, 108, 134, 135, 137-140, 148-152, 158, 199, 215

Nestrype Albert (1877-1977), architekt kaliski, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249

Nethe, ppłk., szef sztabu Generał-Gubernatora Warszawskiego 106, 213, 214, 224, 231, 234, 235, 334, 347

Niemojowski Bonawentura (1787-1835), przywódca kaliszan, ostatni prezes Rządu

Narodowego w czasie powstanie listopadowego 5

Niemojowski Wacław (1865-1939), ziemianin kaliski, marszałek koronnym TRS 5, 191

Nowak, legionista z Zawiercia, internowany w Szczypiornie, skąd zbiegł 55

Nowak, ppor. z PSZ 188

Nowak Franciszek, komisarz, komendant Policji Państwowej Powiatu Kaliskiego 250

Nowak Janusz T., autor 15, 17

Nowicki A., legionista 1 part LP, sanitariusz w obozie w Szczypiornie 150

Nowicki Józef, urzędnik Akcyjnego Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego w Borystawiu 197

Nowiński, wachm. LP internowany w Szczypiornie i Werl 135

Nowosielski Czesław, legionista internowany w Szczypiornie 157

O

Ochikowski Hostop, legionista internowany w Szczypiornie, pochowany na cmentarzu obozowym, potem w mauzoleum w Kaliszu 18

Oeynhausena, hr., płk, komendant obozu jenieckiego w Skalmierzycach 5, 9, 24, 37, 38, 40, 41, 42, 59, 83, 84, 88, 98, 101, 221, 222, 224-227, 229, 269, 275, 314, 316, 317, 333, 335, 346, 365

Okulicz-Kozaryn Jarosław (1888-1955), płk dyplomowany WP, dca 29 Pułku Strzelców Kaniowskich w Kaliszu (11 VI 1927-31 X 1938). 360

Olesiński, ks., były legionista, brał udział w odświeżeniu pomnika legionistów w Szczypiornie 355

Olszamowski Janusz ps. Łaszczyc (1887-1920), w LP od 13 IX 1914, przydzielony do 1 puł, od 2 X 1916 wachm., internowany w Szczypiornie (gdzie był polskim komendantem legionistów) oraz w Havelbergu i Werl 18, 30, 32, 35, 39-42, 57, 59, 60, 61, 86, 87, 110, 112, 114, 115, 117, 135, 136, 138-141, 149, 151, 152, 156, 171, 172, 179, 207, 216, 221, 297-300, 303-305, 308, 345, 346, 400

Olszewski, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207

- Olszowski**, prezes Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie 221
- Olszyna-Wilczyński Józef** (1890-1939), w LP od VIII 1914, dca baonu 5 pp, od I 1915 kpt., po kryzysie przysięgowym wcielony do armii austriackiej 44, 45, 50, 77, 109, 117-119, 137, 139, 140, 195
- Ołdak Aleksander**, legionista internowany w Szczypiornie 178
- Oppen Mateusz von**, prezydent policji w Łodzi 239, 247
- Orlicz-Dreszer Gustaw ps. Orlicz** (1889-1936), w LP od 14 VIII 1914, początkowo w 1 puł, potem dca batalionu w 1 pp, od XI 1915 mjr, po kryzysie przysięgowym internowany w Szczypiornie, potem w Havelbergu, Rastatt i Werl 18, 29, 32, 35, 39, 52, 68, 76, 98, 109, 110, 112, 123, 135, 138, 140, 148, 151, 175, 179, 180, 215, 216, 275, 344, 361
- Orlik ps.**, zob. Broniewski Władysław
- Orzeł Stanisław** (1874?-1945), dyr. Banku Ziemi Kaliskiej, buchalter kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249
- Osiński Florentyn**, ojciec internowanego legionisty Michała Brzęk-Osińskiego 231
- Osiński Michał** zob. Brzęk-Osiński Michał
- Ostojka-Zagórski Włodzimierz** (1882-1927), w LP od VIII 1914, m.in. szef sztabu, dca I baonu 6 pp, a potem 3 pp, po kryzysie przysięgowym dca part w PKP 81, 87, 123, 135, 151, 269, 341
- Ostrowski Bolesław** (1891-1964), w LP służył w 4 pp, od 11 IV 1916 ppor., internowany w Szczypiornie i Werl 53, 98, 108, 135, 215, 275
- Ostrowski Józef** (1850-1923), ziemianin, prezes Stronnictwa Polityki Realnej, czł. Rady Regencyjnej (27 X 1917-14 XI 1918) 180, 225
- Osuchowska**, czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 238, 239
- P**
- Pampuszek ps.**, zob. Knübell
- Panaś Józef** (1887-1940), ks., w 1914 mianowany kapłanem LP, potem kapłanem i dziekanem II Brygady, od 1916 superior LP 270
- Paprocki Stefan**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Paszkowski Henryk** zob. Krok-Paszkowski Henryk
- Paw Stanisław**, legionista internowany w Szczypiornie 187
- Pawełczyk Katarzyna** zob. Beuth-Pawełczyk Katarzyna
- Pepłowska E.**, sekretarz Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie 221
- Pewnicki Stanisław** (1891-?), kapr. 2 puł LP internowany w Szczypiornie, autor wspomnień z obozu 5, 139, 143
- Pętkowska Zofia**, matka internowanego legionisty Jerzego Pętkowskiego 231
- Pętkowski Jerzy**, artylerzysta internowany w Szczypiornie 231
- Pętkowski Józef**, wachm. 1 puł LP internowany w Szczypiornie 231
- Piasecki Bolesław**, legionista 5 pp LP internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207
- Piasecki Zygmunt ps. Dublańczyk** (1893-1954), w LP od 18 VIII 1914, ppor. w 1 puł, internowany w Szczypiornie i Łomży 29, 68, 76, 85, 108, 111, 140, 154, 215
- Pieprzyk Szmul**, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 207
- Piestrzyński Eugeniusz** (1887-1962), lekarz, pełnił funkcje lekarza batalionowego, pułkowego i komendanta szpitala polowego LP, od 1927 dyr. Departamentu Służby Zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 255, 259, 361
- Pietrzak Edyta**, korektor 2
- Piśnudska Aleksandra z d. Szczerbińska** (1882-1963), działała w oddziale wywiadowczo-kurierskim LP, a potem w POW, internowana w Szczypiornie i Niemczech, od 1921 żona Józefa Piśnudskego, redaktor 4, 5, 16, 134, 143, 145, 355
- Piśnudski Józef ps. Dziadek** (1867-1935), twórca LP i POW, kierownik Komisji Wojskowej TRS, po kryzysie przysięgowym internowany w Niemczech 3, 6, 7, 11-14, 19, 25, 29, 31, 36, 46, 47, 50, 52, 53, 70, 75, 85-88, 99, 104, 109,

111, 123, 128, 131, 136, 145, 176, 184, 187-189, 216, 235, 238, 249, 286, 294, 303, 323, 336, 343, 348, 350, 355, 356, 359, 415, 429, 431

Piotrowska Felicja, sekretarka Ligi Kobiet w Kaliszu 130

Pisarski, legionista internowany w Szczypiornie 120

Pluta Kazimierz, legionista internowany w Szczypiornie 170, 174

Płatonow, rtm. LP internowany w Szczypiornie 180

Pobóg-Malinowski Władysław, autor 128

Pocios Franciszek, szer. 3 pp LP, internowany w Szczypiornie, gdzie zm. 8 VIII 1917 na dyzenterię, pochowany na cmentarzu obozowym, potem w mauzoleum w Kaliszu 18, 275

Podsiadło, legionista internowany w Szczypiornie 125

Polerowicz Roman, kolekcjoner numizmatów m.in. obozu jenieckiego w Skalmierzycach 9, 416

Polkowski Kazimierz, por. lub kpt. LP, prawdopodobnie internowany w Beniaminowie, w Szczypiornie przebywał przejściowo, przed wywiezieniem do Niemiec 132, 242

Pomarański Stefan (1893-1944), w LP od VIII 1914, w VIII 1915 oddelegowany do POW, pracownik Biura Komisji do Spraw Jeńców TRS, w VII 1917 internowany w Szczypiornie, skąd zbiegł 50, 75

Poniatowski Juliusz (1886-1975), od XI 1914 do IX 1915 w LP, potem w POW, gdzie m.in. pełnił funkcję referenta politycznego w Komendzie Naczelnej 132

Potocki Antoni (1890-1939), starosta kaliski 1927-1931, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 355

Poznański Salomon, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220

Prażmowski Władysław zob. Belina-Prażmowski Władysław

Prądyński, legionista internowany w Szczypiornie 125

Prochaska Józef, budowniczy fundamentu pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 354

Prosnak, dyrygent chóru legionistów internowanych w Szczypiornie 69

Pruski Roman, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 205

Przegaliński Florentyna i Władysław, rodzice internowanych legionistów braci Przegalińskich 232

Przegaliński Karol i Zdzisław, bracia, szer. 1 pp LP internowani w Szczypiornie 232

Przybylski M., sierż. LP internowany w Szczypiornie, świadek w procesie sądu blokowego 195, 196

Przystupa, szer. LP internowany w Szczypiornie, skazany przez sąd blokowy za kradzież żywności 192

Pytel, legionista internowany w Szczypiornie 125

R

Radajewska, kaliszanka, opiekowała się jeńcami 351

Radomski, sierż. 3 pp internowany w Szczypiornie 122

Radwan Antonina (1865-1948), żona Józefa Radwana, opiekowała się jeńcami 351

Radwan Józef (1858-1936), prawnik, wydawca „Gazety Kaliskiej”, działacz społeczno-kulturalny, od 1 XI 1918 komisarz Ministerstwa Opieki Społecznej na Ziemię Kaliską 351, 353

Rapacki Józef, grafik 7, 410

Rataj Maciej (1884-1940), działacz ludowy, marszałek sejmu (1922-1928) 249

Ratajka, legionista internowany w Szczypiornie 94

Ratyńska Antonina, matka internowanego legionisty Stanisława Ratyńskiego 231

Ratyński, kpr. LP internowany w Szczypiornie i Werl 135

Ratyński Stanisław, szer. 1 part LP internowany w Szczypiornie 231

Rittner Aleksander (1874-?), w LP od 1 IX 1914, od 1915 kpt, 1917 mjr, od 26 XI 1916 służył w Komendzie Placu LP i PSZ w Warszawie 119, 225

Rodkiewicz Bolesław Konrad (1889-1940), w LP od 6 VIII 1914, służył w 1 pp, internowany w Szczypiornie, zob. też Konrad Radkiewicz 42, 135, 138

- Rogata Józef**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219
- Römer Michał**, legionista 1 pp LP internowany w Szczypiornie, autor wspomnień o obozie 9, 17, 18, 23
- Rostworowski Wojciech** (1877-1952), czł. Rady Głównej Opiekuńczej oraz TRS 271
- Rychterówna Maria**, redaktor 134
- Rydz Edward** zob. Śmigły-Rydz Edward
- Ryll-Nardzewski Czesław** (1893-1961), lekarz, od II 1916 służył w sanitariacie 1 puł LP, internowany w Szczypiornie (gdzie od I IX 1917 był lekarzem obozowym) oraz Łomży, autor wspomnień z obozu 5, 18, 145, 150, 154, 155, 165, 166, 169
- Ryś-Trojanowski Mieczysław** (1881-1945), w LP od 1 VIII 1914, m.in. dca 5 pp (od 1 XI 1916), po kryzysie przysięgowym internowany w Beniaminowie i Niemczech 138
- Rzecki-Zinth Edward**, zob. Zinth Edward
- ## S
- Sapieha Eustachy** (1881-1963), polski polityk konserwatywny, od 1916 prezes Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie 101, 110, 120, 136, 234, 270, 271, 278, 324
- Sapińska**, czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 238, 239
- Sapiński Grzegorz**, prezydent Miasta Kalisza 10
- Sawa Czesław**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i niesubordynacji 220
- Sawickij**, lekarz rosyjski internowany w Szczypiornie 243
- Schlender Grażyna**, dyrektor APK, redaktor 2, 10
- Schliwitz (Gliwitz, Slibitz, Sliwitz)**, kpt., niemiecki komendant legionistów internowanych w Szczypiornie 18, 26, 36, 42, 43, 59, 62-66, 89-91, 115, 136, 141, 142, 153-157, 172, 173, 175, 224, 226, 227-229, 333-346
- Scholtz Kazimierz** (1872-1936), bankowiec, sekretarz kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami, zastępca przewodniczącego komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 49, 249, 274, 356
- Schutzmann Jan**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Sederkiewicz**, legionista 1 part LP internowany w Szczypiornie 207
- Sęk Ignacy**, sierż. 4 pp internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 206, 215
- Sidło vel Sideł Józef** (1892-po 1936), w LP od 20 VIII 1914, służył w 1 komp. II baonu I Brygady, internowany w Szczypiornie i Łomży, w III 1918 wstąpił do PSZ, autor relacji z obozu 5, 185
- Sierantowicz Franciszek**, wachm. 1 puł LP, sanitariusz w obozie w Szczypiornie 150, 151
- Sik Aleksander**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219
- Sikorska**, opiekowała się jeńcami 351
- Sikorski Bogusław**, autor 25
- Sikorski Władysław** (1881-1943), czł. NKN (od 1914), szef jego Departamentu Wojskowego (od 1916), zwalczany przez zwolenników J. Piłsudskiego za prowadzenie odmiennej polityki w kwestii LP 12, 210, 213, 214
- Skrzynecki**, legionista internowany w Szczypiornie 6, 254, 257, 259, 262
- Slibitz**, zob. Schliwitz
- Sliwitz**, zob. Schliwitz
- Sławek Walery** (1879-1939), współtwórca POW, od 13 VII 1917 więziony w cytadeli warszawskiej, Szczypiornie i Modlinie 50, 360, 361
- Stonimski**, szer. LP internowany w Szczypiornie, świadek w procesie sądu blokowego 195
- Smolarek Stanisław**, legionista internowany w Szczypiornie 153, 227
- Snopko Jan**, autor 8, 9, 22
- Sobczyk Władysław**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Sobczyński Jan Nepomucen** (1861-1942), ks., od 1901 proboszcz parafii św. Mikołaja w Kaliszu, od 1913 prałat, działacz społeczny, historyk, bibliofil, czł. kaliskiego Oddziału Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami 49, 197, 274
- Sobieski Jan**, legionista internowany w Szczypiornie, autor satyrycznych rysunków i wierszy 133, 405, 409

- Socha ps., zob. Lipiński Wacław
- Solek Wincenty (1892-1962), w LP od 19 VIII 1914, m.in. w 1 pp, 1 puł i 1 part, internowany w Szczypiornie i Łomży, autor wspomnień z obozu 5, 17, 18, 21, 169, 175
- Sosnkowski Kazimierz (1885-1969), bliski współpracownik J. Piłsudskiego, od VIII 1914 do 1916 szef sztabu I Brygady LP, a następnie w Departamencie Wojny TRS, po kryzysie przysięgowym internowany wspólnie z J. Piłsudskim w Niemczech 14, 23, 31, 46, 121, 343, 348
- Splitt Jerzy A., autor 15, 20
- Stablewski, Poznańczyk, rtm pruski 129
- Stachlewski Bohdan ps. Dan (1891-1939), w LP od 3 VIII 1914, m.in. w komp. kadrowej, 1 pp i 1 puł, internowany w Szczypiornie (gdzie był polskim komendantem legionistów) i Łomży 18, 33, 43, 64, 89, 11, 115, 137, 174, 227, 326, 327
- Staniszewski Stanisław (1864-1925), adwokat, działacz Związku Pracy Narodowej i Rady Główniej Opiekuńczej (1917-1919), minister opieki społecznej i ochrony pracy w rządzie Rady Regencyjnej Jana Kucharzewskiego (7 XII 1917-27 II 1918) 40, 91, 136, 142, 174, 234, 271, 324-326, 328, 331, 332, 339, 350, 401
- Starkiewicz, lekarz pomagający Ligę Kobiet w Dąbrowie Górniczej 338
- Starzak Władysław (1895-1941), poseł na sejm III i IV kadencji (1930-1938) z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem 361
- Starzyński Roman (1890-1939), w LP od 1914, służył w 5 pp, od 1916 ppor., po kryzysie przysięgowym internowany w Beniaminowie, autor wspomnień 5, 175, 176
- Stasiak Józef, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Stawecki Piotr, autor 15
- Stechow von, rtm. niemiecki 303, 304, 313
- Stefko Zygmunt, legionista internowany w Szczypiornie 187
- Stella ps., zob. Zakrzewska Stefania
- Stępień Franciszek, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Stępień Władysław, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 9, 220
- Stępniewie Hanna i Jerzy, właściciele rodzinnych pamiątek ze Szczypiorna 19, 416, 422
- Stpiczyński Wojciech, czł. POW internowany w Szczypiornie 130
- Strykowski, legionista internowany w obozie w Szczypiornie, sanitariusz 147
- Suchcki, legionista internowany w Szczypiornie, świadek w procesie sądu blokowego 196
- Sujkowski Władysław (1862-1935), w 1914 wraz z synami Witoldem i Andrzejem wstąpił do Legionów, od VII 1917 w PSZ w stopniu chor., od VIII 1917 oficer łącznikowy w Szczypiornie, od XII 1917 ppor. 19, 21, 41, 53-55, 58, 86, 109, 113, 123, 127, 136, 140, 172, 202, 206, 215-218, 295, 304, 344, 401
- Sulecińska Maria zob. Knychalska Maria
- Suwalski Marian, saper internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 206, 207
- Switaj, sierż. LP internowany w Szczypiornie 191
- Szafranowski Zygmunt (1892-1973), w LP od 9 IX 1914, m.in. dca plutonu i adiutant III baonu 1 pp, od 1915 ppor., internowany w Szczypiornie (17 VII-6 VIII 1917), Havelbergu, Rastatt i Werl 29, 32, 35, 108, 135, 275
- Szajewski Józef (1891-1957), chor. 1 pp LP internowany w Szczypiornie, wywieziony do Niemiec 29, 32, 35, 108, 135, 275
- Szarras Mieczysław (1881-1952), prezydent Kalisza 1923-1935, przewodniczący komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 353, 354, 355, 356, 360
- Szczawiński, adwokat poświadczający lojalność legionisty Mieczysława Twarowskiego 232
- Szczepański, wiceprezydent Lublina 338
- Szczerbińska Aleksandra zob. Piłsudska Aleksandra
- Szczerski Gustaw, legionista 4 pp LP internowany w Szczypiornie, autor wspomnień o obozie 5, 176
- Szeptycki Stanisław (1867-1950), hr., płk. armii austriackiej, od VII 1916 dca III Brygady LP, a od X 1916 LP, od IV 1917 generał-gubernator lubelski 212, 235

Szlagowski Antoni (1864-1956), ks., od 1907 kanonik kapituły katedralnej warszawskiej, wybitny kaznodzieja, autor licznych prac z zakresu bibliistyki 54, 198

Szoltz Kazimierz zob. Scholtz Kazimierz

Szostak Violetta, autor 20

Sztark, właściciel domu w Kaliszu 358

Sztark Emil, czł. POW w Kaliszu 131

Sztarkówna Alicja, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 130

Sztobryn Bolesław (1871-1926), ks., czł. TRS z rekomendacji bpa sandomierskiego Mariana Ryxa 48, 120, 270, 271, 275

Szuba, sprzedawca biletów na przedstawienie na rzecz legionistów 282

Szulc Lucjan (1895-przed 1933), sierż. 1 pp LP internowany w Szczypiornie 56

Szumowski Henryk, legionista internowany w Szczypiornie 170

Szutkówna J., czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 131

Szyller, legionista internowany w Szczypiornie 258, 260, 261

Szymański Dominik, zob. Gryf-Szymański Dominik

Szyndler C., kaliszczanin, kpt. PSZ, dca legionistów przywiezionych ze Szczypiorna 210, 211, 220, 309

Ś

Śmigły-Rydz Edward ps. Śmigły (1886-1941), w LP od 13 VIII 1914, m.in. dca 3 pp, po kryzysie przysięgowym zwolniony z LP, następnie Komendant Główny POW 19, 24, 29, 50, 86, 111, 112, 136, 158, 266

Świdnicka ps. Baśka, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu 131

Świetlicki Henryk Kazimierz, legionista 6 pp LP internowany w Szczypiornie 231

Świetlicki Józef, ojciec internowanego legionisty Henryka Świetlickiego 231

T

Teska Franciszek, ojciec internowanego legionisty Jana Teska 232

Teska Jan, legionista 6 pp LP internowany w Szczypiornie 232

Tessaro Stanisław ps. Zosik (1891-1933), w LP od 6 VIII 1914, dca 2 komp. kadrowej, potem

komp. i batalionu 1 pp, od VI 1915 kpt., po kryzysie przysięgowym internowany jako sierż. w Szczypiornie, gdzie był polskim komendantem legionistów, po zdekonspirowaniu wywieziony do Havelbergu, potem do Rastatt i Werl 18, 26, 29, 31, 35, 37, 39, 77, 78, 80, 94, 98, 108-110, 112, 120-122, 125, 134, 135, 138, 140, 148, 176, 186, 215, 217, 219, 266, 275, 344

Thomson-Długosiewicz Jerzy (1892-po 1939), w LP od 2 IX 1914, służył w 2 pp, od 1 IV 1916 ppor., internowany w Szczypiornie i Werl 108, 135, 138, 218

Tkacz Aleksy, 10-letni kaliszczanin, który dostarczał żywność do obozu 5, 19, 416, 422

Tokarzewski Michał zob. Karaszewicz-Tokarzewski Michał

Tomaszewski Ryszard, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 205

Tomsa-Zapolski Franciszek (1891-1947), w LP od VIII 1914, m.in. w 1 pp i 5 pp, internowany w Szczypiornie, Rastatt i Werl 58, 138

Toporowski Piotr, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Tramer Maciej, edytor 20

Trapszo Tadeusz (1894-1958), w LP od VIII 1914, służył w 1 pp, potem 5 pp, od VII 1915 ppor., po kryzysie przysięgowym w PSZ 211

Troczyński Józef (1898-po1936), do LP wstąpił na początku 1917, służył w 1 komp. saperów, od 20 VII internowany w Szczypiornie, uciekł w czasie transportu do Łomży, autor relacji z obozu 5, 185

Trojanowski Mieczysław zob. Ryś-Trojanowski Mieczysław

Trzmiel Jan, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220

Tudzyński zob. Warka-Tudzyński

Turowicz, więzień polityczny w Szczypiornie 143

Tusiński Piotr A., redaktor 43

Twarowska Karolina, matka internowanego legionisty Mieczysława Twarowskiego 232

Twarowski Mieczysław, szer. 1 puł LP internowany w Szczypiornie 232

U

- Uliwicz**, legionista internowany w Szczypiornie, komendant sali 122
- Uljasz Jan**, legionista internowany w Szczypiornie, skazany przez sąd blokowy za kradzież żywności 195, 196
- Ulpak Józef**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Ulrych Aleksander** (1886-1945), poseł na sejm 1930-1935, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249, 356, 360
- Ulrych Juliusz** (1883-1959), czł. POW, potem w 1 pp LP, ptk dyplomowany WP 130

W

- Wacowski Jan**, legionista 1 puł LP internowany w Szczypiornie 231
- Wacowski Jan**, ojciec internowanego legionisty Jana Wacowskiego 231
- Wadzynski**, legionista internowany w Szczypiornie 120
- Waliś Grzegorz**, edytor, współautor indeksu, autor 2, 10, 17, 26, 68, 425, 428-433
- Walter Władysław**, kapr. 5 pp LP, internowany w Szczypiornie, gdzie zm. 1 VIII 1917 na dyzenterię, pochowany na cmentarzu obozowym, potem w mauzoleum w Kaliszu 18, 171, 275
- Walterowa**, matka legionisty Władysława Waltera 360, 361
- Wapiński**, legionista internowany w Szczypiornie 263, 264
- Warka-Tudzyński**, ppor. LP internowany w Szczypiornie i Havelbergu 58, 283, 344
- Warszawski Adam**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Wądołkowski**, czł. POW internowany w Szczypiornie 130
- Wąsowicz**, sierż. w 1 pp LP, internowany w Szczypiornie 58, 218
- Wąsowicz** zob. Dunin-Wąsowicz
- Wąsowicz Wiktor**, zob. Dunin-Wąsowicz Wiktor
- Wegerer**, niemiecki kaliski gubernator wojskowy 228

- Weigt Kazimierz**, właściciel browaru w Kaliszu 274
- Wendeker Antoni** (1885-po 1937), do LP wstąpił w VIII 1914, sanitariusz w 1 part, od 17 VII do X 1917 internowany w Szczypiornie, autor relacji z obozu 5, 186
- Wiata Józef**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220
- Wieczorek**, szer. LP internowany w Szczypiornie, skazany przez sąd blokowy za oszukiwanie w grze w karty 192
- Wielgomas Jan**, urzędnik z Warszawy internowany w Szczypiornie 242, 243
- Wielki**, legionista internowany w Szczypiornie, czł. sądu barakowego 121
- Wierciński Zygmunt**, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 205
- Wilczyński**, kapr. 1 puł LP internowany w Szczypiornie, kierownik obozowych kursów ogólnokształcących 56
- Wilczyński Józef** zob. Olszyna-Wilczyński Józef
- Wiluś**, legionista internowany w Szczypiornie 117
- Wiśła ps.**, zob. Łaguna
- Wiszniewski**, ppor. z PSZ 211
- Wiśniewski**, ks. kapelan, brał udział w odświeżeniu pomnika legionistów w Szczypiornie 355
- Wiśniewski Jan**, legionista 5 pp LP internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi, pobity przez kolegów 206, 207
- Wiśniewski Tomasz**, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży i niesubordynacji 220
- Wojciechowski**, sierż. LP internowany w Szczypiornie 75
- Wolf Karolina**, ciotka internowanego legionisty Józefa Pętkowskiego 231
- Wolska**, czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 239
- Wolsza Tadeusz**, autor 9, 20
- Wołowska Maria**, pasierbica Zygmunta Mrowińskiego, pomagała internowanemu w Szczypiornie Władysławowi Broniewskiemu 265

Woźniak Wojciech, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych 10

Wójcik Stanisław, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 219

Wróblewski Stanisław (1854-1956), adwokat, czł. POW, od V 1916 do kryzysu przysięgowego legionista 2 pp LP, prezes Związku Legionistów w Kaliszu 360, 361

Wrzosek Mieczysław, autor 15

Z

Zabielski, sanitariusz w obozie w Szczypiornie 153

Zaborowski Ignacy, czł. komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 249

Zaborowski Julian, brat internowanego legionisty Konstantego Zaborowskiego 231

Zaborowski Konstanty, sierż. 6 pp LP internowany w Szczypiornie 231

Zadrozny Adam, legionista internowany w Szczypiornie, autor płaskorzeźby Piłsudskiego 7, 413

Zagłoba ps., zob. Feliks Zarębski

Zagórski Włodzimierz zob. Ostoja-Zagórski Włodzimierz

Zajac Anna zob. Bestian-Zajac Anna

Zakrzewska Stefania ps. Stella, czł. Ligi Kobiet w Kaliszu oraz komitetu budowy pomnika legionistów w Szczypiornie 131, 249, 356

Zalas, sierż. LP internowany w Szczypiornie 122, 127

Zalwert Stefan, budowniczy pomnika legionistów w Szczypiornie 247, 248, 249, 354

Zambrzuch Andrzej, legionista zwerbowany do PSZ, odesłany z powrotem do Szczypiorna z powodu kradzieży 220

Zamojski Eugeniusz (1881-1943), w LP od 3 VIII 1914, służył jako lekarz w 1 i 5 pp, od 1 XII 1916 ppor., po kryzysie przysięgowym zwolniony z LP (16 VII 1917), oficer

łącznikowy w obozie 45, 109, 121, 132, 146, 149, 150, 266, 275

Zamorski Kordian Józef (1890-1983), w LP od VIII 1914, m.in. dca batalionu w 5 pp i adiutant 1 pp, od 1916 por., po kryzysie przysięgowym wcielony do armii austriacko-węgierskiej z której zdezerterował i wstąpił do POW 29

Zarębska Florentyna, matka legionisty Feliksa Zarębskiego 195

Zarębski Feliks ps. Zagłoba, legionista 1 pp LP, następnie 3 baterii part, internowany 17 VII 1917 w Szczypiornie, na przełomie X/XI 1917 zwolniony do domu, autor relacji z obozu 4, 5, 186, 187, 195

Zatorski, małoletni legionista z Częstochowy internowany w Szczypiornie 348

Zawadzki, ppor., lekarz internowany w Szczypiornie 216

Zielińska, czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 238

Zieliński Zygmunt (1858-1925), płk armii austriackiej, w LP od VIII 1914, m.in. dca 2 pp (do 16 IV 1915) i III Brygady (od XII 1916), po kryzysie przysięgowym dca PKP 14, 235

Zientara Maria, autor 15, 17

Zinth Edward ps. Rzecki (1893-1919), w LP od 4 VIII 1914, m.in. dca komp. w 1 pp, od 2 VII 1915 por., po kryzysie przysięgowym internowany w Szczypiornie, Havelbergu, Rastatt i Werl 29, 108, 135, 275

Zychowska, czł. Sekcji Opieki nad Żołnierzami Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie Trybunalskim 238, 239

Ż

Żbikowski Antoni, legionista internowany w Szczypiornie, zwolennik złożenia przysięgi 205

Bibliografia (wybór)

I. Źródła niedrukowane

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Centralna Agencja Polska w Lozannie, sygn. II/4

Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w Warszawie, sygn.: 33, 41

Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych Więźniów Ideowych z lat 1914-1921 w Warszawie,
sygn.: 21, 27, 44, 54, 66, 123

Mikrofilmy obce, sygn. M94

Tymczasowa Rada Stanu w Warszawie, sygn.: 42, 46, 73, 134

Zbiór Edwarda Rydza-Śmigłego, sygn. 172

Archiwum Narodowe w Krakowie

Naczelny Komitet Narodowy, sygn.: 430, 475, 604

Archiwum Państwowe w Kaliszu

Akta miasta Kalisza, sygn. 209

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Kaliszu, sygn. 3

Naczelnik Powiatu Kaliskiego 1914-1918 [1919], sygn.: 201, 202

Spuścizna Tadeusza Martyna z Kalisza, sygn.: 38, 110, 1512, 1155, 1156

Spuścizna Waldemara Pola z Kalisza, sygn. 19

Starostwo Powiatowe w Kaliszu 1918-1939, sygn. 2

Zbiór fotografii i pocztówek, sygn. 655

Archiwum Państwowe w Kielcach

Archiwum Ordynacji Myszkowskich, sygn.: 1215, 1216

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta miasta Łodzi, sygn. 13196

Zbiór druków i pism ulotnych, sygn. 288, 11206

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim

Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Piotrkowie, sygn.: 2, 7

Zbiór plakatów i druków ulotnych, sygn. 1909

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Rada Narodowa w Poznaniu, sygn. 140

Archiwum Państwowe w Rzeszowie

Archiwum Legionistów Polskich, sygn. 3

Archiwum Państwowe w Warszawie

Zbiór Variów, sygn. 218

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni
Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie

Inspektorat Wyszkożenia przy Naczelnym Wodzu Wojska Polskiego, sygn. 80

Kolekcje rękopisów, sygn.: 2856, 3032, 3055, 3062, 3065

Komenda Legionów Polskich, sygn. 193

Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 95

Zbiory ikonograficzne, sygn.: A-54-13-2, A-54-14-1, A-54-17-1, A-54-26-1, A-54-29-2,
K-13-4448, K-13-4449, K-13-4454, K-13-4456, K-13-4468, K-13-4482, K-13-4482,
K-13-4507, K-13-4511, K-13-4515, K-13-4518, K-13-4520, K-13-4526

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Dział Fotografii, spuścizna Mieczysława Kaplickiego, sygn.: Fs19569/IX, Fs2816/IX/1,
Fs2816/IX/32, Fs2816/IX/4, Fs2816/IX/60, Fs2816/IX/9

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie Oddział Muzeum
Władysława Broniewskiego w Warszawie

Zespół 3: Legiony. Wojsko;teczka: Legiony. Szczypiorno

Fotografia: F.I/15/A, inw. 150

Muzeum Narodowe w Kielcach

Sygn.: H-3016-1, H-4607-2, H-4607-10

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Sygn.: E 12953, Gr. 1726, U4458

Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej w Kaliszu

Sygn.: H-2610, H-2648, H-2520, H-2522, H-2542, H-2530, H-2532, H-2623, H-2511, H-2509A,
H-2515, H-2632, H-2634, H-2633, H-2503, H-2516, H-2499, H-2626, H-2546, H-2533, H-2609,
H-2988, H-3296, H-734-10

Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie

Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - Archiwum Ilustracji, sygn.: 1-H-225-05,
1-H-225-16, 1-H-225-20, 1-H-225-21, 1-H-225-25, 1-H-225-26, 1-H-225-30

Instytut Józefa Piłsudskiego, sygn.: 22-393-1, 22-393-5

Fundacja Ośrodka KARTA w Warszawie

Sygn. OK.028767-OK.028790

II. Źródła drukowane

Bober Jan, *Szczypiorno*, „Tydzień Polski”, 1967, nr 28, s. 6-7.

Brzęk-Osiński Michał T., *Ze wspomnień legionisty i piłsudczyka 1905-1939*, spisał Witold
Dąbkowski, red. naukowa Piotr A. Tusiński, Warszawa 2003.

- Dudziński Ludwik, *Ofiarny Stos. Dziennik legionisty*, oprac. G. Waliś, Kalisz 2006.
- Eichler Stefan, *Z trudu naszego i znoju*, Warszawa 2005.
- Gaździcki Jan, *Droga przez życie. Wspomnienia i refleksje*, [w:] *Teraz będzie Polska. Wybór pamiętników z okresu I wojny światowej*, wstęp, oprac. i przypisy A. Rosner, Warszawa 1988, s. 126-138.
- Gaździcki Jan, *Ze Szczekocin nad Berezynę*, oprac. T. Gaździcka i J. Gaździcki, Warszawa 2006.
- Górecki Piotr, P.O.W. w niewoli niemieckiej (*Cytadela, Szczypiorno, Havelberg, Modlin*), [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1927, s. 33-36.
- Kęsik Władysław, *Za drutami Szczypiorny i Łomży. Wspomnienia byłego żołnierza I Brygady Legionów Polskich*, Warszawa 1936.
- Kierkowski Kazimierz, *Z austriackiego więzienia do pruskiego obozu internowanych. (Urywki z pamiętnika)* [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 2, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1928, s. 247-285.
- Kobyłecki Wacław, *Wspomnienia ze Szczypiorny i Łomży*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 2, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1928, s. 290-308.
- Koc Leon W., *Słowa Komendanta Piłsudskiego do żołnierzy w Szczypiornie. Wspomnienie*, „Zuchowaty”, z. 15, 1937, s. 128-136.
- Korwin-Sokołowski Adam L., *Fragmenty wspomnień 1910-1945*, Paris 1985.
- Korwin-Sokołowski Adam L., *U boku Marszałka. Wspomnienia Szefa Gabinetu*, Warszawa 2015.
- Kotarba Adolf, *Pamiętnik żołnierski sierżanta 1-szej Brygady Józefa Piłsudskiego*, cz. 1, do druku przyg. J. Olszyna-Wilczyński, Warszawa 1938, s. 308-313.
- Kozłowski Stefan, *Fragment z dziennika szczypiorniaka*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 2, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1928, s. 239-246.
- Kukiel Marian, *Szczypiorno z innej strony*, „Tydzień Polski”, 1967, nr 30, s. 6-7.
- Kusiński Bolesław, *Za drutami Szczypiorna, Havelbergu i Modlina*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1927, s. 129-130.
- Maruszewska Alicja, Janiszewska Zofia, *Opieka Kaliskiej Ligi Kobiet nad Szczypiornem*, [w:] *Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915-1918*, red. M. Rychterówna, Warszawa 1929, s. 60-67.
- Naramowski Mieczysław, *Rastatt. (Kartki z dziennika)*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1927, s. 101-107.
- Naramowski Mieczysław, *Szczypiorno i Łomża*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1927, s. 148-161.
- Od bliskich i dalekich. Korespondencja do Władysława Broniewskiego 1915-1930*, oprac. F. Lichodziejewska, t. 1, Warszawa 1981.

- Pewnicki Stanisław, *Sprawa przysięgi w 2 p. ułanów*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 2, zebr. i oprac. kom. red. Wacław Lipiński [et al.], Warszawa 1928, s. 312-325.
- Piłsudska Aleksandra, *Wspomnienia*, Warszawa 1989.
- Römer Michał, *Złożenie broni*, „Karta”, nr 92, 2017, s. 50-63.
- Ryll-Nardzewski Czesław, *Służba zdrowia w Szczypiornie i Łomży*, [w:] *Karabin i nosze. Wspomnienia lekarzy i felczerów z lat 1914-1929*, t. I, Warszawa 1936, s. 109-141.
- Solek Wincenty, *Pamiętnik legionisty*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył W. Budzyński, Warszawa 1988.
- Starzyński Roman, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 1937, wyd. 2 Warszawa 2012.
- Sprawozdanie z wyników dochodzeń przeprowadzonych przeciwko byłym okupantom w przedmiocie naruszenia przez nich przepisów prawa i zwyczajów wojennych*, Warszawa 1921.
- Szczerski Gustaw, *W rocznicę wielkiego czynu. (Garść wspomnień)*, „Panteon Polski”, 1925, nr 13, s. 11.
- Wspomnienia ze Szczypiorna. (Przemówienie kol. pośta Brzęka-Osińskiego, wygłoszone dnia 28-go lipca br. przez radio)*, „Biuletyn Okręgu Stołecznego Związku Legionistów” 1937, nr 3, s. 5-8.
- Z żołnierskiego albumu. Obóz w Szczypiornie i Łomży w twórczości internowanych żołnierzy Legionów Polskich 1917-1918*, oprac. Z. Grabowski, Warszawa 2014.

III. Prasa

- „ABC Kaliskie” (Kalisz) 1928, 1931-1932
- „Czas” (Kraków) 1917-1918
- „Dziennik Berliński” (Berlin) 1917
- „Dziennik Lubelski” (Lublin) 1917
- „Dziennik Piotrogradzki” (Piotrogród) 1917
- „Dziennik Polski” (Piotrogród) 1917-1918
- „Dziennik Poznański” (Poznań) 1917
- „Gazeta Kaliska” (Kalisz) 1917-1919, 1927
- „Gazeta Narodowa” (Poznań) 1917
- „Gazeta Polska” (Dąbrowa Górnicza) 1917
- „Głos Lubelski” (Lublin) 1917
- „Głos Narodu” (Kraków) 1917-1918
- „Godzina Polski” (Łódź, Warszawa) 1917-1918
- „Goniec Poranny i Wieczorny” (Warszawa) 1917
- „Goniec Warszawski” (Warszawa) 1917
- „Ilustrowany Kurier Codzienny” (Kraków) 1917-1918, 1932
- „Komunikat Informacyjny” (Warszawa) 1917
- „Kraj” (Leszno) 1917

- „Kurier Lwowski” (Lwów) 1917-1918
„Kurier Poznański” (Poznań) 1917
„Kurier Warszawski” (Warszawa) 1932
„Naprzód” (Kraków) 1917-1918
„Nowa Reforma” (Kraków) 1917
„Panteon Polski” (Lwów) 1926
„Rząd i Wojsko” (Warszawa) 1917
„Teki” (Warszawa) 1917
„Wiedeński Kurier Polski” (Wiedeń) 1917

IV. Opracowania

- Bączyk Jarosław, *Armie za drutami. Jeńcy wojenni na terenie prowincji poznańskiej (1914-1918)*, wyd. 2 zm., Poznań 2016.
- Cisek Janusz, Stepan Kamil, *Lista strat Legionów Polskich 1914-1918*, Kraków 2006.
- Cygan Wiktor K., *Oficerowie Legionów Polskich 1914-1917. Słownik biograficzny*, t. I-IV, Warszawa 2005-2006.
- Czerep Stanisław, *II Brygada Legionów Polskich 1914-1918*, wyd. 2, Warszawa 2007.
- Drozdowski Mateusz, *Naczelny Komitet Narodowy (1914-1918). Polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich*, Kraków 2017.
- Dudek Dobiesław, *Sport w Legionach Polskich (1915-1917)*, „Krzysztofory”, z. 22, 2004, s. 69-79.
- Dudek Dobiesław, *Józef Piłsudski wobec problemów kultury fizycznej (1910-1935)*, Kraków 2004.
- Dufat Joanna, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908-1918/19)*, Toruń 2001.
- Dutkiewicz Marek, *Służba zdrowia Legionów Polskich w latach 1914-1917*, Piotrków Trybunalski 2009.
- Gołębiewski Grzegorz, *Służba wojskowa Władysława Broniewskiego „Orlika” w latach 1918-1921*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2010, nr 4, s. 7-42.
- Gałęzowski Marek, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010.
- Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990.
- Gellner Joanna, *Z legionowej spuścizny po Mieczysławie Kaplickim. Album z fotografiami przedstawiającymi walki Legionów Polskich oraz obóz internowanych legionistów w Szczypiornie*, „Krzysztofory”, z. 32, 2014, s. 73-100.
- Gwardiak Jan, *Obóz internowanych legionistów w Łomży (grudzień 1917-lipiec 1918)*, „Studia Łomżyńskie”, t. IX, 1998, s. 21-35.
- Historia 5 pułku piechoty Legionów „Zuchowatych”*, red. Gustaw Łowczowski, Londyn 1964.
- Kabata Alfred, *Działalność wojskowa Leona Berbeckiego w latach 1914-1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1993, nr 3, s. 26-44.

- Karpus Zbigniew, *Obozy jeńców wojennych z państw Ententy na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim*, [w:] *Spółeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996, s. 149-162.
- Klimecki Michał, Filipow Krzysztof, *Legiony Polskie*, Warszawa 2014.
- Klimecki Michał, *Uwagi o składzie osobowym Legionów Polskich w latach 1916-1917*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. XXXI, 1988, s. 191-201.
- Kolańczuk Aleksander, *Internowani żołnierze Armii UNR w Kaliszu 1920-1939*, Kalisz-Przemysł-Lwów 1995.
- Kowalczyk Maciej, *Pogranicze ostrowsko-kaliskie w okresie I wojny światowej (1914-1918)*, „*Rocznik Kaliski*”, t. XXXI, 2005, s. 41-57.
- Kowalczyk Maciej, *Zburzona codzienność 1914-1918. Powiat ostrowski i jego mieszkańcy podczas I wojny światowej*, Ostrów Wielkopolski 2015.
- Kowalski Marek A., *Na stos*, Warszawa 2005.
- Legiony Polskie 1914-1918. Bibliografia selektywna*, oprac. E. Barańska, P. Dobrowolski, A. Domagała-Ruś, R. Kopacki, I. Sawicka, M. Sokół-Potocki, Warszawa 2014.
- Milewska Wacława, Nowak Tadeusz J., Zientara Maria, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.
- Majchrowski Jacek M. *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Kraków 2004.
- Małecki Zdzisław J., Staszewski Zbigniew, *Internowani legioniści w Szczypiornie k/Kalisza (1917 r.)*, „*Zeszyty Naukowe. Inżynieria Lądowa i Wodna w Kształtowaniu Środowiska*”, nr 12, 2015, s. 93-106.
- Mikołajczyk Ryszard, Polerowicz Roman, *Pieniądz zastępczy w Ostrowie Wielkopolskim i powiecie ostrowskim do 1939 roku*, Ostrów Wielkopolski 1994.
- Milewska Wacława, Zientara Maria, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy*, Kraków 1999.
- Nałęcz Tomasz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984.
- Odziemkowski Janusz, *Legenda Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego a współczesność*, „*Niepodległość i Pamięć*”, 2002, nr 1, s. 53-66.
- Osiecki Jerzy, Wyrzycki Stanisław, *4 Pułk Piechoty Legionów*, Kielce 2007.
- Prasa polska 1864-1918*, oprac. zb. pod red. J. Łojka, Warszawa 1976.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I-III, Kraków 2004.
- Sikorski B., *Monety zastępcze obozów jeńców wojennych 1914-1918. (Emisje urzędowe)*, Piła 1984.
- Sikorski B., *Papierowy pieniądz zastępczy obozów jeńców wojennych 1914-1918. (Emisje urzędowe)*, t. II, Piła 1991.
- Snopko Jan, *Z problematyki opieki nad polskimi jeńcami w obozach państw centralnych w latach pierwszej wojny światowej (1914-1918)*, [w:] *Z dziejów Rosji i Polski w XX wieku*, red. H. Kocój, R. Małek i M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 193-203.
- Snopko Jan, *Finał epopei Legionów Polskich 1916-1918*, Białystok 2008.
- Snopko Jan, *Szczypiorno 1917 - drugie San Domingo*, „*Dzieje Najnowsze*”, 2008, nr 4, s. 41-59.
- Suleja Włodzimierz, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.
- Szachówna Maria, *Kalisz i jego okolica*, Kalisz 1927.

- Walak Marta, *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915-1917*, Warszawa 2010.
- Winnicki Zdzisław J., *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917-1918)*, Wrocław 1991.
- Wolsza Tadeusz, *Pasje legionistów w okresie pierwszej wojny światowej i w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Dzieje Najnowsze”, 2017, nr 2, s. 81-98.
- Wrotkowski Henryk, *Spółeczeństwo Kalisza w latach pierwszej wojny światowej i dniach wyzwolenia*, „Rocznik Kaliski”, t. III, 1970, s. 165-174.
- Wrzosek Mieczysław, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990.
- Wysocki Jan, *Arcybiskup Aleksander Kakowski wobec sprawy niepodległości Polski w latach I wojny światowej*, [w:] *Twórcy niepodległości*, red. W. L. Ząbek, Warszawa 1999, s. 133-150.
- Z dziejów Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej*, red. P. Stawecki, Warszawa 1984.
- Zuziak Janusz, *Służba Mariana Kukiela w Legionach Polskich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. XXXVII, 1995, s. 191-212.

V. Artykuły prasowe

- (af) [Frątczak Anna], *Kaliski ślad legionistów*, „Życie Kalisza”, 2005, nr 46, s. 8.
- (grz) [Pilecki Grzegorz], *Sztandar dla szkoły Legionistów*, „Życie Kalisza”, 2008, nr 46, s. 8.
- (grz) [Pilecki Grzegorz], *Zaczęło się w Szczypiornie*, „Życie Kalisza”, 2007, nr 6, s. 10.
- AND [Kurzyński Andrzej], *Pamięci legionistów*, „Gazeta Poznańska-Ziemia Kaliska”, 2005, nr 263, s. 7.
- AND [Kurzyński Andrzej], *Tu rodziła się nasza wolność*, „Ziemia Kaliska”, 2006, nr 268, s. 7.
- Andrzejczak Jerzy, *Szczypiorniak, legiony i ...* Broniewski, „Ziemia Kaliska”, 1984, nr 48, s. 9.
- AO [Owczarek Agnieszka], *W Szczypiornie stanął pylon*, „Życie Kalisza”, 2006, nr 46, s. 8.
- Beuth Katarzyna, Jan Beuth, „Kresowy Serwis Informacyjny”, 2012, nr 5, s. 2-4.
- Błachowicz Maciej, *Pozostały tylko mogiły*, „Kalisia Nowa”, 2007, nr 11-12, s. 17-18.
- Dobrzecki Andrzej, *Nowa era szczypiorniaka*, „Kalisia Nowa”, 2007, nr 8-9-10, s. 18-19.
- Dymalski Dariusz, *Tu powstał szczypiorniak*, „Życie Kalisza”, 2008, nr 49, s. 28-29.
- Dymkowska Judyta, Splitt Jerzy A., *Obóz w Szczypiornie*, „Kalisia”, 1993, nr 3, s. 4-5.
- Frątczak Anna, *Janka szuka legionistów*, „Życie Kalisza”, 2005, nr 48, s. 29.
- Grabowski Krzysztof, *Piłka ręczna narodziła się w Kaliszu*, „Kronika Wielkopolski”, 2007, nr 4, s.129-131.
- Ignasiak Katarzyna, *By nie zatrzeć pamięci...*, „Kalisia Nowa”, 2011, nr 4-5-6, s. 41-45.
- Jakubowska Katarzyna, *Burzliwe dzieje Szczypiorna*, „Kalisia Nowa”, 2011, nr 4-5-6, s. 25-27.
- jav [Jaworowski Piotr], *Powrócili do korzeni*, „Nowe Fakty Kaliskie”, 2008, nr 49, s. 25.
- Kochanowski Jan, *Muzy uwięzione*, „Kultura”, 1988, nr 39, s. 7.
- Kozłowski Marek, *Józef Piłsudski w Kaliszu*, „Kalisia Nowa”, 2007, nr 8-9-10, s. 12-14.

- Kozłowski Marek, *Pomnik Legionistów Polskich w Szczypiornie*, „Kalisia Nowa”, 2011, nr 4-5-6, s. 34-36.
- Kozłowski Marek, *Znaki pamięci*, „Kalisia Nowa”, 2011, nr 4-5-6, s. 37-38.
- Kurzajczyk Mariusz, *Szczypiorniak powstał w Szczypiornie*, „Ziemia Kaliska”, 2007, nr 6, s. 14.
- Kurzajczyk Mariusz, *Szczypiorno po 95 latach*, „Ziemia Kaliska”, 2013, nr 1, s. 15.
- Libert Aleksander, *100. rocznica założenia Obozu Jeńców Wojennych*, „Gazeta Skalmierzycka”, 2015, nr 11, s. 6-7.
- mak [Makowska Karolina], *Marsz Wolności*, „Super Fakty Kaliskie”, 2006, nr 38, s. 23.
- Marszałek Michał, *Urodziny szczypiorniaka*, „Ziemia Kaliska”, 2008, nr 49, s. 14.
- Okulewicz Piotr, *Obóz jeniecki w Szczypiornie*, „Kalisia Nowa”, 2007, nr 8-9-10, s. 6-8.
- Pawlaczyk Paweł, *Legionowa mogiła*, „Kalisia Nowa”, 2007, nr 8-9-10, s. 20-21.
- Ratajczak Krzysztof, *Szczypiorniak, czyli handball po wielkopolsku*, „Merkuriusz”, 2009, nr 9, s. 27.
- Splitt Jerzy A., *Droga do wolności wiodła przez Szczypiorno*, „Kalisia Nowa”, 2005, nr 12, s. 22-25.
- Splitt Jerzy A., *Kobieta w niewoli*, „Kalisia Nowa”, 2011, nr 4-5-6, s. 11-13.
- Splitt Jerzy A., *Narodziny wolności i legendy legionów*, „Kalisia Nowa”, 2007, nr 8-9-10, s. 8-12.
- Splitt Jerzy A., *W walce o niepodległą Polskę*, „Kalisia Nowa”, 2011, nr 4-5-6, s. 14-21.
- Szal Bożena, *Szczypiorniaczy*, cz. 1, „Ziemia Kaliska”, 1988, nr 43, s. 1, 6; cz. 2, tamże, nr 45, s. 1; cz. 3, tamże, 1989, nr 10, s. 1, 6.
- Szostak Violetta, *Leguny wykombinowali grę*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 29, s. 2.
- Szostak Violetta, *Zupa z brukwi, suchy chleb i zabawa szmacianką*, „Gazeta Wyborcza Poznań”, 2007, nr 34, s. 11-12.
- Tabaka Anna, *Dwa Szczypiorna*, „Kalisia Nowa”, 2007, nr 8-9-10, s. 4-5.
- Tabaka Anna, *Pomniki do zapamiętania*, „Kalisia Nowa”, 2011, nr 4-5-6, s. 39-40.

Summary

It has been 100 years since Józef Piłsudski's legionnaires were interned in a prison camp in Szczypiorno near Kalisz. The formal reason for imprisoning the soldiers was a denial to take an oath, which subordinated the forming Polish Army to Germany and Austro-Hungarian Empire. From July to December 1917, more than 3000 soldiers of Polish Legions attracted attention of Poles in all three Partitions, evoking extreme emotions. They were considered to be heroes by some people, whilst the others called them traitors.

Szczypiorno became a symbol of struggle for regaining independence in Poland, due to extremely difficult living conditions – living among damp dugouts, famine, coldness and four-day long hunger strike in order to defend the honor of a soldier. Even though, this symbol is not well – known yet. This publication's aim is to widespread knowledge about legionnaires internment on one hand, and on the other hand to provide the interested people with plenty of source information about this historical event. While choosing the material, a lot of attention was paid to collecting comprehensive and holistic data connected with legionnaires in the prison camp, as well as specifying the sources. The chosen material reflects basic issues referring to internment, such as: transporting the legionnaires to Szczypiorno, organization and living conditions in the camp, organization of material aid, recruitment process to pro German Polish Armed Forces, hunger strike, transferring the internees to a new camp in Łomża, presenting the problems connected with Szczypiorno in newspapers and the ways of commemorating the legionnaires forced stay in the camp. In order to illustrate these issues, different kinds of resource materials have been chosen: legionnaires' memories and reports, private and official correspondence, newspapers, leaflets, photos, graphic art and camp literary works, museum objects and numismatic materials. In case of memories and reports, there are also the ones written down by members of Polish Military Organisation, if only they enrich the knowledge about the functioning of the prison camp in Szczypiorno. A lot of effort has been also put to choose material reflecting different points of view and to present different judgements related to the internment.

The publication is divided into two parts: resource material and illustrations, which are also treated as a kind of resource material.

The first part begins with legionnaires' memories, which are the basics for recreating life in the camp. There are only 25 of them, but they constitute ¼ of the book. Some of them were published before the World War II, and some after 1989. Jan Bober and Marian Kukiel's memories were published in London in 'Polish Week'. Memories are supplemented with unpublished relations reported

by legionnaires in pre-war Military Historical Office and Organizing Committee of Former Ideological Prisoners' Reunion 1914-1921, which was held in Warsaw in 1927 (no 26-36). They are most often connected with service in Legions, and stay in Szczypiorno and constitute only a part of the story. Even though they are of exiguous character, they are equally interesting. Pinkus Fryszman's relation about Jews legionnaires' stay in Szczypiorno, may be treated as an example.

The second part is composed of official correspondence (no 37-85) created or collected by various public institutions, mainly by: Provisional Council of State and the Civil Cabinet of the Regency Council of the Kingdom of Poland, stored in the Archives of Modern Records in Warsaw, Military Commission of Provisional Council of State in Central Military Archives of Historical Military Office of Lieutenant General Kazimierz Sosnkowski in Warsaw and Supreme National Committee in National Archives in Cracow. These are main reports (among others of liaison officers and camp doctor) referring to different aspects of camp life, recruitment action to Polish Armed Forces and hunger strike, correspondence with German authorities about the camp's transfer and dismissing certain people, charitable organisations' letters concerning the organisation of help for the internees, letters written by camp legionnaires who wanted to take an oath, reports related to terror in the camp, or Warsaw Commander General Governor's report to German Ministry of Internal Affairs.

The third part allows to become familiar with private correspondence. Juliusz Kamler's letters and postcards sent to family in Warsaw (no 86-104) constitute a representative part of this chapter. The main motif of this correspondence is the will of getting away from the camp, no matter how (escape, dismissal, leave). On the other hand, in Władysław Broniewski's heritage there are messages written from Mrowiński's pharmacy in Kalisz, who with the financial help of the poet's family delivered him food and cigarettes (no 105-109). The letter of captain Zosik, just dismissed from Legions, to Edward Śmigły-Rydz, effusively asserting of his and soldiers' attachment (no 110) supplements the material.

The last, fourth part of text resource materials is composed of popular at that time newspapers (no 111-326). These are both longer articles, as well as short press releases based on own correspondences, official messages or information from different newspapers, sometimes even reprints. They should be treated cautiously as a historical source of legionnaires' stay in Szczypiorno (there are a lot of inaccuracies and half – truths). However, newspapers contributed to spreading knowledge about camp life and helping the starving legionnaires. A part of press materials was found directly in newspapers, during the query, and a part in a form of cuttings in archive files of Central Polish Agency in Lausanne, which is in Archives of Modern Records.

The illustrative part begins with the archives (fig. no1-8). They include official documents and private correspondence. They illustrate the second and third part, but also constitute autonomous sources. There is, among others, an arrest warrant for the escaped legionnaires, issued by the Governor of Kalisz District, a letter of Prison Camp's Commandant in Skalmierzyce, von Oeynhausen to Prison Camps' Inspector of the V Army Corps (thanks to which a proper spelling of the surname was possible

to establish), the original legionnaires' announcement to the Provisional Council, Władysław Broniewski's notes from a camp court session or, or one of Juliusz Kamler's postcards.

The subsequent numerous group of illustrations (and sources at the same time) are leaflets informing the society about the legionnaires' fate and calling the society and the Provisional Council to solve the case of interned legionnaires or being generous for them (fig. no 9-19).

The most numerous group of this publication's part are photos depicting the camp life and the camp itself (fig. no 20-61). They are rather well-known, due to the fact that quite a lot of them are accessible on the Internet on websites of Digital National Archives (www.audiovis.nacc.gov.pl), digitalised collections of museums from Wielkopolska region, including Museum of Kalisz Region in Kalisz (www.muzeawielkopolski.pl) or Szczypiorno community website (www.szczypiorno.info). A lot of photos from the camp are also in Military Historical Office, Historical Museum of Cracow or Archives of Modern Records (for example: Bronisław Piłsudski's heritage or Organizing Committee of Former Ideological Prisoners' Reunion 1914-1921). Less photos can be found in the Polish Army Museum, Independence Museum in Warsaw or National Museum in Kielce. These are the institutions, which collections were used in this publication.

A substantial part of camp's heritage includes drawings and camp literature (fig. no 62-72). They were often in forms of decorative certificates or albums with drawings, plays and also drawings of artistic value. They expressed appreciation to people, who supported the internees financially.

The collection of camp craftwork is extremely poor (fig. no 73-76). These are a cigarette case from the collection of the Independence Museum in Warsaw, souvenir pin-back buttons, military decorations and aforementioned bas-relief presenting Józef Piłsudski (unfortunately known only from a pre-war illustration). Camp jewellery in a form of a bracelet is an example of an extraordinary source material.

Prison camp in Szczypiorno, similarly to many others, was in possession of own alternative currency, such as: five iron coins: 1, 2, 5 and 10 phenning coins and coupons of ½, 1, 2 and 5 Mark value (fig. no 77-81).

The illustrative part finishes with documents, artefacts and photos connected with broadly understood memory about Szczypiorno (fig. no 82-107). There are commemorative military decorations (some of them were created in the camp, so they can be referred to as camp craftwork) and a certificate allowing to wear one of them. A very characteristic thing from the camp is a prisoner's number of one of the legionnaires. The final part contains archival and contemporary photos, presenting the places commemorating the legionnaires' stay in the camp, as well as the birth of a game called 'szczypiorniak' (handball).

Ireneusz Ihnatowicz's publishing instruction¹, with some changes, was a model while publishing the materials. The diversity of the resource material kinds imposed the need to verify the way of presentation.

¹ I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 7, 1962, s. 99-124.

Each source document (memories, relation, official document, letter, postcard, press article) has its own record number, date and issue place (except for the printed memories) and a title matched to a short register. In case of press publishing, the date is the same as the issue date, and the issue place is the editorial department's seat. Memories and reports are ordered alphabetically while official and private correspondence, as well as newspapers are ordered chronologically. Introductory and finishing formulas are omitted. All the abbreviations are written in full words, except the ones referring to military charge and kinds of military units, as well as those commonly used and referring to chronology. The highlights and underlines are not pointed out, unless they are considered to be essential for the researcher. Orthography and punctuation are modernised in accordance with contemporary rules, preserving the archaisms only in some places (for example in the name Szczypiorno). The spelling of surnames is unified (the original spelling is placed in footnotes), except for the surname of a German commander of the camp for legionnaires, who replaced major Kaupischand whose surname was impossible to establish (Schliwitz, Slibitz, Sliwitz, Slivitz, Gliwitz). Omissions are marked with a square bracket – without a comment if it was only a text shortening² and with a comment in a footnote if it was caused by other reasons (for example: the censorship intervention, the inability to decipher a text).

The key determines the place where the material is stored: institution, file (collection), reference, page/sheet, the kind of material accepted as the basis for the publication (original, copy) and the publishing technique (manuscript, typescript or print). In case of printed memories, the author, memories' title and alternatively the title of collective work or the name of magazine, year, number and page are published. In case of press publications – the title of the article or press release (unless it does not exist), the title of magazine, number, issue date and page are presented. Press cuttings are referred to as archives and described as such, with the articles' title or press release, magazine's title and issue date.

Footnotes are placed under the source document and other notes are at the bottom of the page.

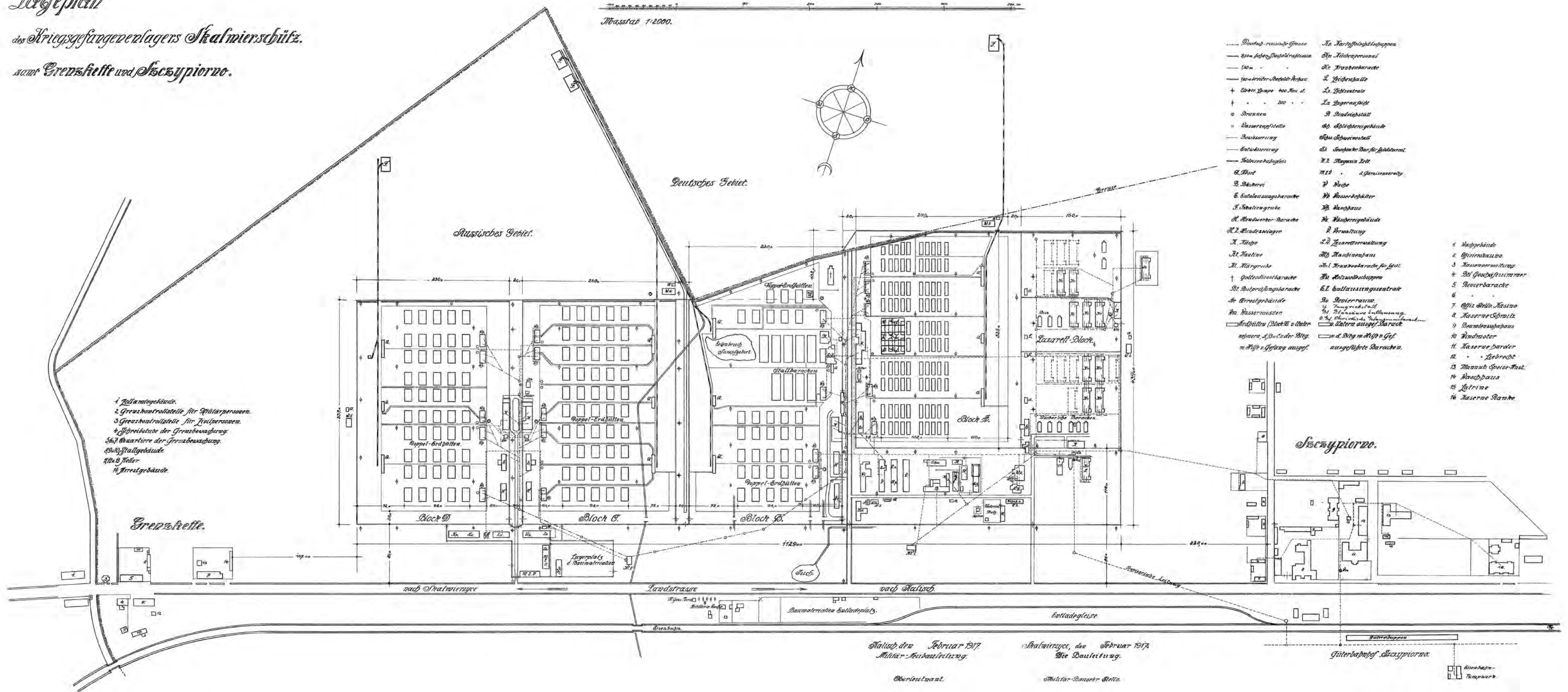
All abbreviations, from the introduction, texts, keys, as well as indexes are listed in the abbreviation register.

² It most often concerns memories and relations in a place which was not connected with the stay in the camp in Szczypiorno, for example: the process of taking an oath in particular units, the stay in Łomża, the service in Polish Legions.

Spis treści

Przedmowa.....	3
Wstęp.....	11
I. Materiały źródłowe.....	27
1. Relacje i wspomnienia	29
1.1. Publikowane	29
1.2. Niepublikowane	177
2. Korespondencja i druki urzędowe.....	191
3. Korespondencja prywatna.....	253
4. Artykuły i informacje prasowe	267
II. Ilustracje.....	363
1. Archiwalia.....	364
2. Druki ulotne.....	371
3. Fotografie życia obozowego.....	383
4. Grafika i literatura obozowa.....	405
5. Rękodzieło	415
6. Numizmaty.....	416
7. Upamiętnienia	421
Aparat pomocniczy.....	435
Wykaz skrótów	437
Wykaz ilustracji.....	455
Indeks osobowy.....	461
Bibliografia (wybór).....	479
Summary.....	487

samt Grenzkette und Sczypiorno.



Po pobycie w Cytadeli warszawskiej, obóz w Szczypiornie robił przerażające wrażenie. Nie było tam budynków, a wprost w ziemi wykopane doły, pokryte stropem z papy, w wielu miejscach przeciekającej. Szerokość lepianki wynosiła 4 i pół metra, długość około 10-ciu metrów. Wzdłuż lepianki, pod obu ścianami, wprost na glinie ułożone były barłogi; w środku między barłogami wąskie na pół metra przejście. Zamiast słomy użyto kawałków papieru, lub wiórek drewnianych. Zamiast płótna - tkaninę papierową. Za nakrycie służyły nam kołdry, zszyte z dwóch krótkich i wąskich pasków barchanu, wyłożonego wewnątrz starymi gazetami. Barłóg ustawicznie był mokry. Spaliśmy wszyscy w ubraniach, myszy, szczury i żaby gromadnie harcowały po nas. W Szczypiornie żywiono nas w sposób potworny. Rano wydawano kwiat lipowy i kilka deka zlepkę z mąki gryczanej i trocin. W południe wydawano litr zupy z mały, ślimaków morskich i żab. Wieczorem litr kawy zbożowej, lub kwiatu lipowego. Odór południowej zupy był tak przerażający, że pomimo głodu niewielu miało ochotę zbliżyć się do cebra.

Piotr Górecki

